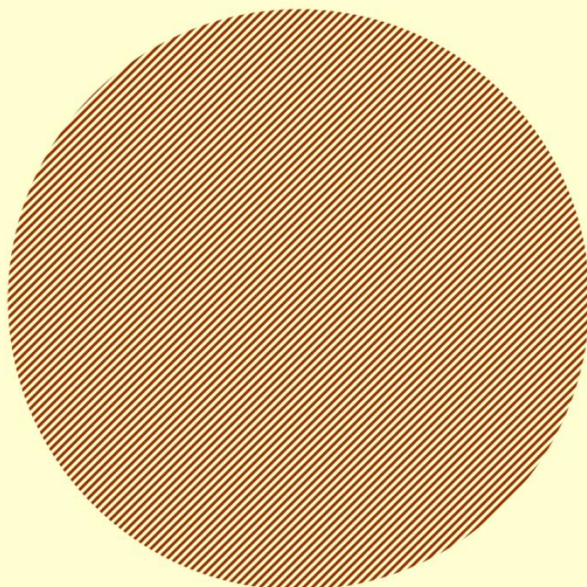


Zeszyty

NUMER SPECJALNY 2/2011

Naukowe

Towarzystwa Doktorantów  
Uniwersytetu Jagiellońskiego



Kraków 2011

ROZDZIAŁ  
Rocznik

ZESZYTY NAUKOWE TOWARZYSTWA DOKTORANTÓW  
UNIwersytetu Jagiellońskiego

## RADA NAUKOWA

PROF. DR HAB. KAROL MUSIOŁ  
REKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO

PROF. DR HAB. ANDRZEJ MANIA  
PROREKTOR UNIwersYTETU JagIELLOŃSKIEGO DS. DYDAKTYKI

PROF. DR HAB. MARIA FLIS  
DZIEKAN WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO UJ

PROF. DR HAB. BOGDAN SZLACHTA  
DZIEKAN WYDZIAŁU STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I POLITYCZNYCH UJ

PROF. DR HAB. KATARZYNA KIEĆ-KONONOWICZ  
WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY, UJ COLLEGIUM MEDICUM  
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. JACEK SKŁADZIEŃ  
WYDZIAŁ LEKARSKI, UJ COLLEGIUM MEDICUM  
KIEROWNIK STUDIÓW DOKTORANCKICH

PROF. DR HAB. MARTA KUDELSKA  
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ, PRODZIEKAN DS. STUDENCKICH

DR HAB. LESZEK SOSNOWSKI  
WYDZIAŁ FILOZOFICZNY UJ

Zeszyty

Naukowe

Towarzystwa Doktorantów  
Uniwersytetu Jagiellońskiego

NUMER SPECJALNY 2/2011

Rocznik  
2011



KRAKÓW 2011

Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ  
ul. Straszewskiego 25/3  
31-113 Kraków

Redaktor naczelna:  
Paulina Tendera

Zastępca redaktor naczelnej:  
Marcin Lubecki

Sekretarz redakcji:  
Rafał Opulski

Komitet redakcyjny:  
Anna Bogdali (nauki ścisłe), Joanna Dziadowiec (nauki humanistyczne), Rafał Opulski (nauki społeczne)

Recenzenci artykułów:  
Prof. dr hab. Ryszard Kantor, prof. dr hab. Kazimiera Mikoś, prof. dr hab. Marek Sanak, dr hab. Adam Bieniek, dr hab. Tomasz Klupa, dr hab. Piotr Krasny, dr hab. Janusz Mizera, dr hab. Piotr Mróz, dr hab. Leszek Sosnowski, dr hab. Krzysztof Szczubiałka, dr Katarzyna Cyganek, dr Justyna Drukała, dr Wojciech Dyga, dr Agnieszka Grinn-Gofroń, dr Paweł Górzny, dr Małgorzata Lenartowicz, dr Małgorzata Ruchel, dr Joanna Wardega, dr Elżbieta Wiącek

Redakcja językowa i korekta:  
Marcin Lubecki (red. prowadzący), Katarzyna Migdał, Anna Wrońska, Magdalena Tendera, Anna Kowalcze-Pawlik, Przemysław Tacik, Dominika Czakon, Agnieszka Polończyk, Katarzyna Piekarcz

Skład:  
Marcin Lubecki

Projekt okładki:  
Szymon Drobnik

Współpraca wydawnicza:  
Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner  
ul. Ujejskiego 8/1, 30-102 Kraków  
tel. 12 628 05 12, [www.libron.pl](http://www.libron.pl)

Publikacja finansowana ze środków Instytutu Filozofii UJ  
oraz Towarzystwa Doktorantów UJ

---

© Copyright by Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ  
All rights reserved  
Wydanie I, Kraków 2011  
Nakład 120 egz.

ISSN 2082-7296

## SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE.....	9
--------------------	---

### NAUKI HUMANISTYCZNE

KATARZYNA MIGDAŁ.....	13
AWANGARDOWE OBLICZE REALIZMU. MONTAŻ LITERACKI DEBO- RY VOGEL	
SONIA KAMIŃSKA.....	43
BRZYTWY OCKHAMA CZY BRZYTWY AUSTINA – KTÓRA OSTRZEJSZA?	
EWA SKOTNICZNA.....	59
DZIEWIĘTNASTOWIECZNE RYCINY Z WIDOKAMI MIAST I ZABYTKÓW NA RYNKU SZTUKI W POLSCE	
LUIZA KULA.....	75
ZJAWISKO TOTALITARYZMU W PERSPEKTYWIE DZIEŁA HANNAH ARENDE	
JAROSŁAW ZAPART.....	85
O PRZEŻYCIU ESTETYCZNYM I MISTYCZNYM U ABHINAWAGUPTY	
MICHAŁ HANKUS.....	103
„POWABNY WDZIEK CIAŁ” A KREACJA NOWEJ SZTUKI RELIGIJNEJ W EPOCE WIELKIEJ REFORMY TRYDENCKIEJ	
MATEUSZ SOLIŃSKI.....	119
TOŻSAMOŚĆ PIĘKNA I DOBRA W MYŚLI HENRYKA ELZENBERGA	
MAGDALENA BĄK.....	133
WYOBRAŻNIA I SŁOWO. <i>NUTA CZŁOWIECZA</i> JÓZEFA CZECHOWICZA	

## NAUKI SPOLECZNE

ŁUKASZ BURKIEWICZ .....	163
POLITYKA EGIPSKIEGO SUŁTANATU MAMELUKÓW WOBEC ŁACIŃSKIEGO KRÓLESTWA CYPRU W XV WIEKU	
ALEKSANDRA KUCZYŃSKA.....	181
ANALIZA GÓRNOPALEOLITYCZNYCH PRZEDSTAWIEŃ ANTROPO-MORFICZNYCH Z OBSZARU EUROPY I SYBERII W KONTEKŚCIE KULTURY TYPU MAGICZNEGO	
MARIUSZ KALANDYK .....	193
THE PARADIGMS OF CHINESE ETHNIC POLITICS	
WOJCIECH CHRZANOWSKI.....	205
ZBIEG USTAWOWEGO PRAWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY I WSPÓŁWŁAŚCICIELA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ	
ALEKSANDRA GIERA.....	221
KORUPCJA JAKO PROBLEM W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ – ŹRÓDŁA I SKUTKI ZJAWISKA	
ELŻBIETA OLZACKA .....	231
WOJNA – INSTYKNT CZY WYNALAZEK? PRZEGLĄD KONCEPCJI DOTYCZĄCYCH GENEZY WOJNY	

## NAUKI ŚCISŁE

BARTŁOMIEJ MATEJKO.....	255
NOWOCZESNE TECHNOLOGIE W TERAPII CUKRZYCY TYPU 1	
MARIA GROLIK.....	269
INŻYNIERIA TKANKOWA – NOWE NARZĘDZIE W REKONSTRUKCJI TKANEK	

MAGDALENA SADYŚ, DOROTA MYŠKOWSKA, MATTHEW SMITH.....	279
CHARAKTERYSTYKA BADAŃ AEROMYKOLOGICZNYCH I WSTĘPNY OPIS BADAŃ PROWADZONYCH W WORCESTER W WIELKIEJ BRY- TANII W RAMACH WSPÓLPRACY WIELOOŚRODKOWEJ	
PAWEŁ J. CHOMIAK, JACEK J. PIETRZYK.....	293
OMÓWIENIE PROBLEMU WŁAŚCIWEJ INTERPRETACJI WYNIKÓW KARIOTYPU MOLEKULARNEGO PRZY PRÓBIE IDENTYFIKACJI OB- SERWOWANYCH NIEZRÓWNOWAŻONYCH ABERRACJI CHROMO- SOMOWYCH U PACJENTÓW Z NIESPECYFICZNĄ NIEPEŁNOSPRAW- NOŚCIĄ INTELEKTUALNĄ ORAZ ZESPOŁEM MNOGICH WAD WRO- DZONYCH	
PAWEŁ J. CHOMIAK, MAGDALENA JANECZKO .....	303
AN 11-YEAR-OLD BOY WITH DOWN SYNDROME PHENOTYPE AND PARTIAL DUPLICATION IN 21Q11.2-Q21 REGION	
RECENZJE, SPRAWOZDANIA, DYSKUSJE	
IWONA MARIA MALEC.....	311
RECENZJA KSIĄŻKI <i>ROZUMIENIE WARTOŚCI W KULTURACH WSCHODU</i>	
PAULINA TENDERA .....	315
SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „KRYZYS CZY PRZEMIANA? POS- TACIE «KOŃCA SZTUKI» WE WSPÓŁCZESNEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ”	
MAGDALENA TENDERA.....	319
RECENZJA KSIĄŻKI <i>POPKOMUNIZM. DOŚWIADCZENIE KOMUNI- ZMU A KULTURA POPULARNA</i>	
INFORMACJE O AUTORACH.....	321





## SŁOWO WSTĘPNE

Niniejszy tom „Zeszytów Naukowych Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego” jest podsumowaniem roku 2011, a zarazem wyborem najlepszych tekstów opublikowanych w tym czasie w ramach poszczególnych serii: humanistycznej, społecznej i ścisłej. Rocznikowy zeszyt specjalny ukazuje się po raz drugi, tym razem jednak w postaci znacznie rozszerzonej i zmienionej. Prezentacja wybranych tekstów jest dobrą okazją do krótkiego podsumowania działalności pisma.

W roku 2011 ukazało się sześć numerów zwykłych – po dwa z każdej serii – dostępnych na stronie internetowej <http://www.doktoranci.uj.edu.pl/zeszyty>. W ramach serii humanistycznej opublikowano 14 artykułów, 5 recenzji i 3 sprawozdania z konferencji i prac zespołów badawczych, Nauki Społeczne w dwóch tomach opublikowały 10 artykułów i jedną recenzję, natomiast seria Nauk Ścisłych w numerze jesiennym przygotowała 5 artykułów.

Wiosną 2011 r. grupa redakcyjna Nauk Ścisłych zakończyła prace nad tomem z materiałami konferencyjnymi doktorantów Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum UJ, w którym znalazły się dwa wykłady inauguracyjne oraz 74 abstrakty. Teksty te ukazały się drukiem, dlatego też nie wchodzi w skład niniejszego tomu.

Dwa kolejne zeszyty specjalne przygotowano w ramach serii humanistycznej. Pierwszy z wymienionych (nr spec. 2 (1/2011)) ukazał się w lutym i był zapisem wystąpień uczestników ogólnopolskiej konferencji doktoranckiej „Kierunki Badawcze w Filozofii”, która odbyła się w Instytucie Filozofii UJ, drugi natomiast był jego kontynuacją i został opublikowany końcem roku jako materiały pokonferencyjne kolejnej edycji tego cyklicznego wydarzenia. Obydwa tomy – *Kierunki badawcze w filozofii* i *Kierunki badawcze w filozofii II* – ukazały się w postaci elektronicznej i drukowanej.

Pragniemy podziękować wszystkim osobom i instytucjom, które wspierają naszą działalność: Towarzystwu Doktorantów UJ, Instytutowi Filozofii UJ oraz Collegium Medicum UJ za pomoc w realizacji poszczególnych projektów, członkom Rady Naukowej, a także recenzentom, spośród których dwóch chcielibyśmy w tym miejscu wymienić z uwagi na szczególny wkład w jakość materiałów publikowanych w 2011 roku: dziękujemy drowi hab. Januszowi Mizerze oraz drowi hab. Leszkowi Sosnowskiemu.

*Marcin Lubecki*



NAUKI HUMANISTYCZNE



KATARZYNA MIGDAŁ

(UNIwersytet Jagielloński)

## AWANGARDOWE OBLICZE REALIZMU. MONTAŻ LITERACKI DEBORY VOGEL

*Nie ma dla artysty większej konieczności i większej namiętności niż konieczność formowania. Tak długo nie będzie on odczuwał rytmu kształtów, jak długo będzie powtarzać obce formy. Konieczność kształtowania w ogóle jest jednoznaczna z poszukiwaniem nowego wyrazu, koniecznością określonego czasu. Postulat poszukiwania coraz to nowych form pochodzi z wewnętrznej rozpaczy, z niemożności egzystencji pozbawionej życiowego planu.*

Debora Vogel, *Der mut cu zajn ejnzam*<sup>1</sup>

Twórczość Debory Vogel przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego<sup>2</sup>. Wpisuje się ona w epokę modernizmu, ze szczególnym uwzględnieniem jej awangardowego paradygmatu. Cały dorobek estetyki – proza, poezje, teoria – zakorzenia się w modernistycznym światopoglądzie i współgra z artystycznymi

---

<sup>1</sup> Cyt. za: K. Szymaniak, *Posłowie. Atom nieodłączny smutku. Na marginesie montażu Debory Vogel*, [w:] D. Vogel, *Akacje kwitną. Montaż*, Kraków 2006, s. 160.

<sup>2</sup> W dwudziestoleciu międzywojennym istniał w Polsce bardzo prężnie rozwijający się ośrodek literatury polsko-żydowskiej. Jego centra stanowiły dwa miasta – Warszawa oraz Wilno. Literaci tego czasu, partycypujący w obu kulturach, żydowskiej i polskiej, wzorowali się na spuściźnie pisarza, poety i dramaturga pochodzenia żydowskiego – Icchoka Lejba Pereca (1852-1815), który bardzo wyraźnie opowiadał się za połączeniem kultury żydowskiej i polskiej, był innowatorem w dziedzinie przyswajania modernistycznych tendencji na gruncie literatury jidysz oraz pierwszym tłumaczem twórczości w jidysz na język polski. Z inspiracji jego dorobkiem wyrosła modernistyczna twórczość polsko-żydowska. Por. D.G. Roskies, *Literatura jidysz w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Studia Judaica” 2000, nr 1 (5), s. 6-8; Ch. Shmeruk, *Historia literatury jidysz. Zarys*, red. M. Adamczyk-Garbowska, E. Prokop-Janiec, Wrocław 2007, s. 72-80; M. Fuks, hasło „Żydowska literatura w Polsce XX wieku”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 1247-1248.

założeniami awangardy<sup>3</sup>. Jest on świadectwem śmiałego podążania za „nowością”, wyrazem aprowaty dla cywilizacyjnych przemian oraz dla sztuki, na której odciska się ich piętno<sup>4</sup>.

Pisarka niejednokrotnie poruszała w swych rozprawach teoretyczne zagadnienie modernizmu. Od statusu, jaki nadawała swoim poczynaniom w dziedzinie literatury, zależała jej wizja modernistycznej estetyki. Ponadto, jej rozumienie modernizmu było bliskie rozumieniu wypracowanemu przez nowojorską grupę „Inzich”<sup>5</sup>. Stworzona przez nią koncepcja wiązała się z „legendą współczesności”, postępującą urbanizacją oraz poszukiwaniem odkrywczej, a zarazem odpowiedniej formy dla – jak się wyrażała – „samego życia”<sup>6</sup>. Współtworzyła ona modernizm na gruncie literatury polskiej, niemieckiej, jak i jidysz, choć próby te okupywała kondycją pisarki marginesowej i samotnej.

Vogel zdawała sobie sprawę z tego, że bycie osobną postacią sceny literackiej wiąże się z dużym wyzwaniem. Organizowała zatem odczyty, publikowała na łamach czasopism w kilku językach – polskim, jidysz, hebrajskim oraz niemieckim – wykladała literaturę jidysz, była autorką licznych jej przekładów na polski. Chętnie angażowała się w polemiki dotyczące kierunku przemian

<sup>3</sup> Modernizm jest tu rozumiany jako nurt występujący na gruncie sztuki i jej teorii, którego fundamenty wywodzą się z renesansowej antropologii, a następnie przejawiają się na gruncie idei politycznych, historycznych, społecznych czy kulturowych. Wpisuje się on w ramy nowoczesności – epoki kulturowej, której początek i koniec wyznaczają zdaniem Anny Burzyńskiej lata 1650 i 1966. Nowoczesność oznacza szereg zjawisk o charakterze filozoficzno-światopoglądowym, w odróżnieniu od modernizmu jako zespołu zjawisk artystyczno-estetycznych. Por. A. Burzyńska, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006, s. 109. Także zdaniem Włodzimierza Boleckiego podstawowe znaczenie terminu modernizm dotyczy praktyk estetyczno-artystycznych, podejmujących problematykę współczesności związaną z szeregiem przemian, które dokonały się w społeczeństwach wysokorozwiniętych w XIX wieku, z konsekwencjami w wieku XX. Należą do nich m.in.: rozwój kapitalizmu, industrializacja, rozwój systemów demokratycznych, nauk społecznych i ścisłych. Zob. W. Bolecki, *Modernizm w literaturze polskiej XX wieku (rekoncesans)*, „Teksty Drugie” 2002, nr 4, s. 12.

<sup>4</sup> Modernistom szczególnie zależało na przekraczaniu historycznie sankcjonowanych granic gatunkowych i rodzajowych, na niekonwencjonalnym użyciu języka, mieszaniu poetyckości z językiem potocznym, nowatorskim traktowaniu motywów i tematów, na stosowaniu niespotykanych dotąd konstrukcji czasowych i przestrzennych, na eksponowaniu kompozycyjnych komplikacji, eksperymentowaniu z narracją, użyciu nowych technik opowiadania, a także na rezygnacji z klasycznie pojętej *mimesis* po stronie twórcy i naturalnego zakładania iluzji po stronie odbiorcy. Por. ibidem, s. 22.

<sup>5</sup> K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei. Przemiany poglądów estetycznych Debory Vogel*, Kraków 2006, s. 208.

<sup>6</sup> D. Vogel, List do A. Lejelsa z 16 VII 1937 r., tłum. K. Szymaniak, [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 210. Na temat modernizmu por. także artykuły D. Vogel: *Kompozycja przestrzeni*, „Opinia” 1933, nr 27; *Legenda współczesności w literaturze dziecięcej*, „Przegląd Społeczny” 1934, nr III; *Kilka uwag o współczesnej inteligencji*, „Przegląd Społeczny” 1936, nr VI; *Urbanizm we współczesnej poezji żydowskiej*, [w:] *Odczyty*, „Chwila” 1938, nr 6817.

literackiej sceny dwudziestolecia międzywojennego<sup>7</sup>. Za sprawą swojej twórczości kształtowała na łamach czasopisma grupy „Inzich” literacki obraz modernizmu jidysz. Jej poezje oraz montaż doczekały się w środowisku inzichistów bardzo pochlebnych recenzji. Przez Arona Lejelsa była uważana za reprezentantkę „prawdziwie nowego, nowoczesnego stylu w poezji”<sup>8</sup>. Niektórzy stawiali jej literacki dorobek obok dorobku Awroma Suckewera, słynnego żydowsko-polskiego poety i pisarza, uważanego w Polsce międzywojennej za odnowiciela jidyszowej tradycji literackiej w duchu modernistycznym<sup>9</sup>.

Modernizm kultury jidysz wiązał się z uznaniem przez piszących Żydów, nobilitujących dotąd wyłącznie język hebrajski, wartości „języka masy”, a także z procesem asymilacji kultury żydowskiej do europejskich kultur krajowych<sup>10</sup>.

---

<sup>7</sup> Przykładem tego może być zorganizowany we Lwowie w 1938 roku wieczór poetycki poświęcony wierszom Vogel pisanym w języku jidysz. Świadczy o tym również obecność autorki na organizowanych w latach 20. i 30. licznych odczytach i kongresach aranżowanych między innymi przez Żydowskie Towarzystwo Artystyczno-Literackie. Dowodzi tego szereg przełożonych przez nią z języka jidysz na polski wierszy oraz artykułów o tematyce historyczno-literackiej. Zob. K. Szymaniak, *Posłowie. Atom nieodłączny smutku...*, ed. cit., s. 151; *Bibliografia prac Debory Vogel*, [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 303-313.

<sup>8</sup> A. Lejels, *Dwojre Fogel*, „Unzer Buch” 1939, nr 3, s. 67, [za:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 210. O tomie poetki zatytułowanym *Tog-figurn (Figury dni)* z 1930 r. krytyk pisał: „Ten tom to dla mnie najnowocześniejszy zbiór poezji, jaki wydano w Europie. (...) Nowy ton, nowy styl, szczerzy i własny – wskazywały, że Lwów nie jest w ostatecznym rozrachunku tak oddalony od Nowego Jorku, że nie tylko tu, ale i tam jidysz staje się medium dzisiejszego człowieka, dzisiejszego artysty”. Ibidem, s. 196-197.

<sup>9</sup> S.L. Wolitz, *Between Folk und Freedom: the Failure of the Yiddish Modernist Movement in Poland*, „Yiddish” 1991, nr 1, s. 38. Cyt. za: K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 217. Por. także: *Zapomniana, nieznaną... O Deborze Vogel i literaturze jidysz z profesorem Chone Shmerukiem, wykładowcą na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, rozmawia Agnieszka Grzybek*, „Ogród” 1994, nr 1, s. 198.

<sup>10</sup> Zarysowując etapy recepcji literatury żydowskiej na gruncie polskim, Eugenia Prokop-Janiec stwierdza: „w połowie lat osiemdziesiątych (...) piśmiennictwo jidysz nie było uznawane za narodową literaturę żydowską; traktowano je jako rodzaj twórczości ludowej, niższej w stosunku do twórczości hebrajskiej, wraz z którą buduje ono dwujęzyczną wewnętrznie kulturę żydowską”. Sytuacja ta uległa zmianie wraz z rozwojem nowoczesnego modelu kultury żydowskiej, w którym zaznaczały się silne tendencje asymilacyjne. „Formowanie się nowożytnej żydowskiej świadomości narodowej – pisze Prokop-Janiec – przejawiało się także w nowym nastawieniu żydowskiej elity intelektualnej względem kultury jidysz: na początku wieku (1908) język jidysz zostaje oficjalnie proklamowany narodowym językiem Żydów”. Rozpoczął się wówczas proces przekładania na język polski literatury jidysz. Przekłady te miały nie tylko dostarczać informacji o „nieznanym” świecie, ale także ukazać jego literacką specyfikę. Stopniowo pisarze pochodzenia żydowskiego przyswajali sobie język i kulturę polską. Stawali się trójjęzycznymi obywatelami państwa polskiego, w granicach którego ludność wyznania mojżeszowego stanowiła wówczas blisko jednaście procent społeczeństwa: na ziemiach polskich przebywały około cztery miliony Żydów. „Okres międzywojenny przyniósł – wspomina Prokop-Janiec – radykalną zmianę ogólnych uwarunkowań polsko-żydowskich kontaktów literackich: zwłaszcza dzięki przełamaniu przez stronę żydowską bariery



Niektórzy badacze odnoszą początek modernizmu jidysz do postaci Jicchoka Lejba Pereca. Jego późne prace były dla żydowskich pisarzy wyznacznikiem standardów i sposobów adaptacji fundamentów modernistycznej literatury na gruncie rodzimej twórczości, ale zjawisko modernizmu jidysz w pełni zaistniało dopiero po I wojnie światowej<sup>11</sup>. Uznaje się, że najlepszym rozwiązaniem kwestii początków modernizmu jidysz jest wskazanie tych momentów, w których – jak pisze Karolina Szymaniak – „pisarze jidysz włączają się w główny nurt europejskiej kultury, kiedy ich twórczość można zaliczyć do jakiegoś europejskiego ruchu artystycznego (neoromantycznego, naturalistycznego, symbolistycznego, awangardowego)”<sup>12</sup>.

W latach 1905-1914 kończy się okres dominacji hebrajskiej literatury klasycznej oraz wyczerpuje się żywotność ustnej tradycji jidysz. Rozpoczyna się tym samym okres fascynacji zachodnią kulturą i nowymi formami piśmiennictwa. Coraz bardziej asymilującym się z krajowymi kulturami pisarzom pochodzenia żydowskiego nie wystarczają już bodźce płynące z własnej, jak dotąd bardzo hermetycznej, tradycji. Sięgają oni po nowe, dotychczas nieznanne środki narracji, zmieniają tym samym sposób wyrażania własnego doświadczenia. Te przemiany pociągają za sobą coraz szybsze kształtowanie się nowoczesnego języka jidysz, który będzie odtąd równy innym językom europejskim oraz będzie współtworzył powszechny dyskurs modernistyczny<sup>13</sup>.

Uniwersalistyczny światopogląd modernizmu wchłaniał liczne lokalności, ale był też przez nie w różny sposób przyswajany czy przetwarzany. Dialektyka lokalności i uniwersalności uwidaczniała się w biografjach pisarzy oraz w ich twórczości. Napięcie między tymi wartościami było również cechą życia i pisania Debory Vogel, wyraźnie zaznaczało się w pisarstwie Stanisława Ignacego Witkiewicza, Brunona Schulza czy Witolda Gombrowicza<sup>14</sup>. W przypadku Vogel przebiegało ono według schematu „bunt – utrata – odzyskanie”, który najlepiej oddaje „model twórczej zdrady” scharakteryzowany przez Davida G. Roskiesa<sup>15</sup>. W modelu tym – pisze Szymaniak – „nowoczesny artysta żydowski zaczynał od porzucenia sztuki narodowej, następnie «terminował» w obcym kulturowo środowisku, po czym «negocjował» swój powrót do jidysz na wa-

---

językowej. Podejmowano wówczas systematyczne akcje upowszechniania literatury jidysz (głównie prozy) w szacie języka polskiego. Możliwy był wgląd – poprzez prasę żydowską w języku polskim – w bieżące życie literackie”. Zob. E. Prokop-Janiec, hasło „Recepcja żydowskiej literatury”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku...*, op. cit., s. 1253-1256.

<sup>11</sup> K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 173.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 173-174.

<sup>13</sup> M. Krutikow, *Yiddish Fiction and the Crisis of Modernity 1905-1914*, Stanford 2001, s. 211, [za:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 174-175.

<sup>14</sup> W. Bolecki, op. cit., s. 27.

<sup>15</sup> Zob. D.G. Roskies, *A Bridge of Longing. The Lost Art of Yiddish Storytelling*, Cambridge – Massachusetts 1995, s. 1-19. Cyt. za: K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 175.

runkach możliwych do zaakceptowania przez obie strony”<sup>16</sup>. Przebyta przez Vogel droga pozwoliła jej na włączenie współczesnych koncepcji europejskich w nurt tradycji żydowskiej i urzeczywistnienie w tym szczególnym przypadku ich związku<sup>17</sup>.

Modernizm jidysz wiąże się zatem w sposób jednoznaczny z przekroczeniem przez asymilujących się pisarzy żydowskich wątków, motywów oraz poetyk związanych z ich etniczną i religijną przynależnością. Zjawisko przekraczania tych granic w kierunku uniwersalistycznych tendencji modernistycznych oznacza wyraźne otwarcie się kultury jidysz na nowe, nieznane dotąd wzorce<sup>18</sup>. O modernizmie w odniesieniu do żydowskiej tradycji pisał Aron Lejels jako o „postawie, która obejmuje – przynajmniej stara się objąć całe doświadczenie ludzkości, zmieniony obraz świata, zdobycze nauki – od astrofizyki do, powiedzmy, psychoanalizy. Pisarz musi się w nim zanurzyć, inaczej będzie prowincjonalny, choćby mieszkał w Paryżu czy Nowym Jorku”<sup>19</sup>.

Zdaniem Lejelsa, modernizm stanowił dla pisarzy wyzwanie, którego nie sposób było w pełni podjąć. Kultura jidysz, stając się częścią uniwersalnej kultury europejskiej, wystawiała się na ryzyko krytyki ze strony antysemitów środowisk. W momencie, kiedy w latach trzydziestych ich głos przybrał na sile, lokalność żydowską zaczęto pozbawiać praw do własnych korzeni oraz odcinać od głównego biegu literatury. W kontekście polityki tamtego czasu modernizm jidysz zaczął być przez niektórych postrzegany jako swego rodzaju projekt nie-szczęśliwej utopii<sup>20</sup>. Niemniej jednak jego podjęcie i próba realizacji w ramach kultury narodowej mniejszości były wyrazem dążeń Vogel oraz twórców związanych z pismem „Inzich”<sup>21</sup>. Oto jak formułowali swój manifest założyciele pisma, którego celem było zrzeszenie jak największej ilości awangardowych twórców języka i nowoczesnej tradycji jidysz:

Jesteśmy żydowskimi poetami przez sam fakt, że jesteśmy Żydami i piszemy w jidysz. Cokolwiek więc napisze żydowski poeta w jidysz będzie *ipso facto*, już z tego powodu, żydowskie. Nie potrzeba specyficznie «żydowskich tematów». Żyd będzie pisał o indyjskiej świątyni płodności (...) jako Żyd. Poeta jidysz zostanie Żydem, niezależnie od tego, czy będzie pisał o «Vive la France», o bożku

---

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 202.

<sup>19</sup> A. Lejels, *Wegen ejnem a durxfal*, „Inzich” 1937, nr 31, s. 29, [za:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 204-205. W innym miejscu tego tekstu Lejels stwierdza, że moderniści mają ogromną świadomość przeszłości: „Modernizm nie jest przeciw tradycji, przeciw historycznej ciągłości i narodowej samoświadomości, a już na pewno nie przeciw wielkim narodowym ideom, które wykształciła żydowska historia. (...) Modernizm jednak domaga się, by mieć świadomość tego, kiedy należy odwrócić się od tradycji, czy raczej: iść dalej, wyżej”. Ibidem, s. 206.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>21</sup> Ibidem.

ze złota, o wdzięczności wobec chrześcijańskiej damy za dobre słowo, o różach, które czernieją, o sztafecie starego księdza i o spokoju, który może mu przynieść tylko sen. Zadaniem samego poety nie jest poszukiwanie swojej żydowskości i jej dowodzenie. Kto się chce tym zajmować, niech to czyni, a kto będzie szukał żydowskości u poety jidysz, również ją odnajdzie. W dwóch sprawach jesteśmy wybitnie, na wskroś żydowscy. W naszym stosunku do jidysz jako języka w ogóle i jako poetyckiego narzędzia<sup>22</sup>.

Trudność tego projektu dotyczyła dwóch kwestii. Żydowscy pisarze z terenów Europy Wschodniej pragnęli za pośrednictwem pisma zamanifestować swoją postępowość i nowoczesność, ale ze względu na wybór języka nie mogli dotrzeć do szerokiej publiczności. Chcieli odciąć się od tradycji żydowskiej, jednocześnie starając się podkreślić swój rodowód poprzez wybór języka jidysz. W ten sposób nie mogli spodziewać się odbioru ani ze strony nieżydowskich modernistów, ani ze strony niezwiązanych z tą grupą pisarzy jidysz<sup>23</sup>. Patowa sytuacja, w której się znaleźli, była odzwierciedleniem problemów asymilującej się ludności żydowskiej z określeniem swej narodowej przynależności, a także ze zbudowaniem własnej tożsamości. Inzyciści pragnęli być słyszani, chcieli zaprezentować innym swój „wyzwolieliński” projekt, ale przez wybór języka jidysz, który był istotnym punktem ich programu, w rzeczywistości zamknęli się „w sobie”, ograniczyli możliwość dotarcia do odbiorców literatury modernistycznej zarówno w kraju swojego pochodzenia, jak i na całym świecie<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> J. Glatštejn, A. Lejels, N. Minkow, *Introspektywizm*, [w:] *In zicx: a zamling lider*, Niu-Jork 1920, s. 19. Tłumaczenie przytoczonego tekstu zamieszczono w pracy Alvina H. Rosenfelda, *Podwójna śmierć. Rozważania o literaturze Holocaustu*, tłum. B. Krawcowicz, Warszawa 2003, s. 168-169. Cytat za: K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 194-195.

<sup>23</sup> Oto jak dookreślał tę postawę Lejels, który na marginesie uwag o poetyckim tomie Vogel pisał: „Prawdziwy, nowoczesny pisarz jidysz to przede wszystkim ten, kto mógłby pisać w jednym z dominujących i przynoszących sukces języków świata, lecz tego nie czyni, nie chce bowiem pokaleczyć i rozkrwawiać swojego języka. Sądzę, że niechęć do brania udziału w pisaniu fałszywej i niesprawiedliwej historii świata też odgrywa tu swoją rolę. Nie mniej zapewne entuzjastyczny stosunek do własnej żydowskiej historii”. A. Lejels, *Dwojre Fogel*, „Unzer Buch” 1939, nr 3, s. 67-68, [za:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 216.

<sup>24</sup> Niezależnie od przyjmowanych przesłanek, głównym problemem modernizmu jidysz – podkreśla Szymaniak – „była skuteczna negocjacja między europejską współczesnością a żydowską tradycją oraz odpowiedź na pytanie: jak być pisarzem żydowskim? jak wyrażać swoją żydowskość? jak odnieść się do żydowskiej tradycji i jak łączyć ją z nowoczesnością? jak włączyć jidysz w główny nurt literatury europejskiej (światowej)?”. Poszukiwanie odpowiedzi na tego typu pytania zawierało w sobie załączki głównych kwestii związanych ze statusem modernizmu. Dotyczyło zagadnień kontynuacji lub przerwania pewnych wątków tradycji europejskiej, odnosiło się do problemów uniwersalności i lokalności, tyczyło się roli narodowych kultur w tworzeniu większej i bardziej jednolitej całości, jaką miał objąć modernizm. Wątpliwości te świadczyły o rozbudzonej świadomości tych kultur europejskich, które były dotąd uważane za hermetyczne. Cytat za: K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 176, 195.

Literacki program Debory Vogel wpisywał się w ten projekt. Wizja modernizmu wyrażona na łamach pisma korespondowała z rozpoznaniem aktualnej sytuacji przez pisarkę. Prezentowane przez nią rozumienie modernizmu oparte było na rozpowszechnianiu nowoczesnych tendencji zarówno w prozie, poezji, jak i teorii estetycznej. Do najważniejszych podejmowanych przez Vogel działań na rzecz propagowania literatury i sztuki modernistycznej można zaliczyć wydanie dwóch zbiorów poezji oraz tomu montażu *Akacje kwitną*<sup>25</sup>. Jego nowatorskość wpływała między innymi z fascynacji pisarki ruchami awangardowymi, które poczynając od około 1910 roku, aż po lata trzydzieste, przeszły przez Europę<sup>26</sup>. Wówczas to na arenie sztuki pojawili się futuryści, ekspresjoniści, surrealiści czy, przez niektórych zaliczani wyłącznie do II awangardy, dadaiści, a także budzący największe zainteresowanie Vogel – kubiści i konstruktywiści<sup>27</sup>. Impet, z jakim ugrupowania te zawładnęły europejską sceną kulturalną w pierwszych dekadach XX wieku, miał ogromną siłę, ale stosunkowo szybko zaczął słabnąć. Rychły zanik kreatywnej energii I awangardy nie objął jednak całej europejskiej sceny artystycznej. Niektóre środowiska, w tym również kręgi modernistów języka jidysz, twórczo kontynuowały kierunki zapoczątkowane przez nowatorskie formacje początku XX wieku<sup>28</sup>. W przeciwieństwie do centralnego, zachodnioeuropejskiego modernizmu były one w latach trzydziestych nadal żywo i prężnie rozwijającymi się formacjami: dotyczyły spraw aktualnych, budziły umysły

---

<sup>25</sup> W tomie *Akacje kwitną* pisarka podejmuje, poza konstruktywizmem, także estetykę „nowego realizmu” i symultanizmu jako przejawy awangardowych tendencji w prozie. Odrzuca fabułę na rzecz zainteresowania narracją i sytuacją człowieka w rzeczywistości zurbanizowanej.

<sup>26</sup> G. Gazda wyznacza rok 1910 i początek lat trzydziestych jako umowne ramy czasowe awangardy, jednocześnie podkreśla, że źródła kierunków awangardowych znajdują się znacznie wcześniej: „Rodowodu dwudziestowiecznej formacji awangardowej należy poszukiwać w XIX w., którego światopoglądowe i historyczno-społeczne ewolucje zdają się determinować kształt i rozwój sztuki pierwszych dziesięcioleci obecnego stulecia. Wskazuje się przede wszystkim na szereg uwarunkowań społeczno-politycznych (...). Upolitycznienie życia i świadomości społecznej po rewolucji francuskiej spowodowało, że sztuka XIX w. musiała dokonać przewartościowań w zakresie przypisywanych jej dotąd funkcji i ról społecznych. Właśnie wówczas pojawiło się po raz pierwszy pojęcie «awangardy» jako postulatu sztuki społecznie zaangażowanej”. G. Gazda, op. cit., s. 40-44. Więcej na temat początków awangardy: Z. Baranowicz, *Polska awangarda artystyczna 1918-1939*, Warszawa 1975, s. 5-18.

<sup>27</sup> G. Gazda, op. cit., s. 40.

<sup>28</sup> Jak podaje Zofia Baranowicz, na ziemiach polskich silna fala malarstwa awangardowego przypadała na rok 1912, kiedy to ukazały się poświęcone mu liczne artykuły. Szansą na bezpośrednie zapoznanie się polskiej publiczności z twórczością awangardowych malarzy była zorganizowana w 1913 r. we Lwowie Wystawa Futurystów, Kubistów i Ekspresjonistów, na której można było zobaczyć prace m.in. Wassilya Kandinsky’ego oraz Aleksieja Jawlensky’ego. Równocześnie trwał proces poszukiwania własnego, odrębnego stylu narodowego, którego wyrazu upatrywano m.in. w zakopiańskiej architekturze, malarstwie czy rzemiośle. Koniec awangardy w Polsce przypada na rok 1939 i ma związek z wybuchem wojny. Zob. Z. Baranowicz, op. cit., s. 14-16.

artystów i intelektualistów, stawiały wciąż ważne pytania o kształt życia i twórczości, która miałyby je wyrażać<sup>29</sup>.

Awangarda jidysz była okresem w dziejach literatury i kultury żydowskiej najbardziej „europejskim”. Umożliwiła przekroczenie folkloru kręgu małego żydowskiego miasteczka, w którym dotąd się rozwijała<sup>30</sup>. Stało się tak w obliczu zdecydowanej emancypacji kultury żydowskiej na terenie Europy i Ameryki Północnej. Literatura i sztuka jidysz podjęły się nowatorskich projektów artystycznych, dzięki czemu zaistniały w szerokim kręgu kultury europejskiej<sup>31</sup>.

Vogel partycypowała za pośrednictwem swej książki *Akacje kwitną. Montaż* w orbicie oddziaływań artystycznych prądów awangardy. Była pisarką poszukującą nowych form wyrazu dla indywidualnego doświadczenia życia, nadawała mu niespotykany dotąd kształt w swej prozie spod znaku konstruktywizmu, symultanimizmu czy tak zwanego „nowego realizmu”<sup>32</sup>. Jak się okazuje, bliskie jej były ideały awangardzistów jidysz, którzy w drugiej i trzeciej dekadzie XX wieku manifestowali swoją niezależność i odrębność na przykład takimi słowami:

Nasza epoka to czas bezstylowości, czas anarchii w sztuce. Zniknęła dotychczasowa tradycja, nie mamy już gruntu pod nogami. Jesteśmy jak po trzęsieniu ziemi, jak po gwałtownej burzy i musimy podjąć wysiłek budowy od nowa, jakby wcześniej nie istniał żaden świat (...).

Pozbawieni tradycji, jesteśmy nadzy jak Adam i powołujemy się na samych siebie. I tak oto stajemy przed wielkim zadaniem – stworzyć nowy świat, świat własnych form<sup>33</sup>.

<sup>29</sup> K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 216.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>31</sup> Jak wspomina we wstępie do antologii *Warszawska awangarda jidysz* Szymaniak, początek awangardy jidysz wyznaczyli „mędrcy z Kijowa”, grupa pisarzy skupionych wokół Szolema Rabinowicza (pseud. Szolem Alejchem). W tym mieście także pod patronatem Kultur-Lige zostało utworzone pismo „Ejgns” (z jid. *ejgns* znaczy ‘własne’), zrzeszające ekspresjonistów i symbolistów języka jidysz. Pisarze należący do „Grupy Krakowskiej” pierwsi na szeroką skalę uprawiali w jidysz literaturę modernistyczną, nawiązującą wprost do nowoczesnej literatury europejskiej. Za niekwestionowanego inicjatora literatury jidysz wskazuje się Icchoka Lejba Pereca, który z niesłychaną siłą przyciągał piszących w jidysz twórców do Warszawy. Zob. *Warszawska awangarda jidysz. Antologia*, red. K. Szymaniak, Gdańsk 2005, s. 9-11.

<sup>32</sup> Vogel tworzyła tom swojej prozy *Akacje kwitną. Montaż* w kilku „odcinkach”. Pierwsze w kolejności chronologicznej montaż, występujące pod wspólnym tytułem *Budowa stacji kolejowej* (1931), utrzymane są w estetyce konstruktywizmu, kolejny cykl, *Akacje kwitną*, w równej mierze odpowiada poetyce konstruktywistycznej oraz za-łożeniom symultanimizmu, ostatni, zatytułowany *Kwiaciarnie z azaliami*, jest realizacją zasad nowego realizmu. Zob. K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 141.

<sup>33</sup> H. Berlewi, *W walce o nową formę*, tłum. Z. Targielski, [w:] *Warszawska awangarda jidysz...*, op. cit., s. 123. Tekst Berlewiego, ucznia paryskiej École des Beaux-Arts, powstał w czasie, gdy odchodził on od estetyki żydowskiego ekspresjonizmu na rzecz abstrakcji geometrycznej i konstruktywizmu. Przejście to miało miejsce w berlińskim okresie jego twórczości, a więc w latach 1922-1923. Zob. biogram Henryka Berlewiego, [w:] *ibidem*, s. 326.

Manifest Henryka Berlewiego pt. *W walce o nową formę* w warstwie retorycznej nie odbiegał od wystąpień warszawskich awangardzistów jidysz. Zostało w nim postawione pytanie o to, jaka forma będzie odpowiednia dla wyrażenia „nowej sztuki” oraz jak skonstruować formę, która byłaby pozbawiona zbędnych naleciałości tradycji i wpływów przeszłości, zwłaszcza że, jak uważał autor: „nowa sztuka jest wyłącznie kwestią formy”<sup>34</sup>.

Pierwotnie termin „awangarda” używany był jako odpowiednik terminu „nowa sztuka” i odnosił się do wszelkich artystycznie nowatorskich nurtów tego czasu. Jak pisze Edward Balcerzan w szkicu *Wieloznaczność „awangardy”*, awangarda usiłowała „pogodzić, niepogodzone ze sobą, najrozmaitsze szkoły działań twórczych, style i poetyki, doktryny i dzieła”<sup>35</sup>. Termin ten ma na celu podkreślenie procesualnego charakteru zjawisk zachodzących w kulturze i sztuce, implikuje rewizję zastanych poglądów i wychodzi w kierunku oceny historii, w tym także historii kultury, jako zjawiska podporządkowanego szerszym działaniom różnych zbiorowości<sup>36</sup>. Sztuka, jak powiada Balcerzan, jest wytworem skłóconej i wewnętrznie rozdartej społeczności, której większość podtrzymuje utarty, konserwatywny paradygmat, natomiast mniejszość dąży do przemiany zastanych modeli działania zarówno w kwestii ekspresji, jak i jej percepcji. Tym samym awangarda za wszelką cenę chce odrzucić to, co ustabilizowane i pozbawione kreatywnej energii, aby podążyć w kierunku tego, co nowe i nieznane<sup>37</sup>. Jak podkreśla autor, „awangarda” oznacza procesualność zjawisk zachodzących w kulturze, porównuje się ją także do takich terminów jak „Młoda Polska”, „nowa fala”, „secesja”, „futuryzm”<sup>38</sup>. Wyjątkowość terminu „awangarda” zasadza się zaś – jak powiada Balcerzan – na walce. Pragnienie, by wyprzedzić swą epokę, najsilniej cechuje awangardzistów, jest motorem zmian, któremu początek wyznacza „brawurowe natarcie”<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 125-126.

<sup>35</sup> Wśród nich autor wymienia kierunki takie jak kubizm, futuryzm, dadaizm, nadrealizm oraz program krakowskiej „Zwrotnicy” i lubelskiego „Reflektora”. Przez lata termin nabral wielorakich znaczeń, był używany na określenie bardzo różnych, nieraz niedających się pogodzić praktyk. Jego polisemantyczność w zakresie historii sztuki oraz literatury znajduje uzasadnienie w szerokiej definicji: „awangarda” – francuskie *avant-garde* oznacza ‘straż przednią’ (niewielki oddział wojska, wyprzedzający główne siły, penetrujący teren). Słowo „awangarda” bywa również używane w oderwaniu od pierwotnego, militarnego kontekstu. W języku polskim występuje wyrażenie „być w awangardzie”, które oznacza po prostu wyprzedzenie bądź przodowanie. Zob. E. Balcerzan, *Wieloznaczność „awangardy”*, [w:] idem, *Kręgi wtajemniczenia: czytelnik, badacz, tłumacz, pisarz*, Kraków 1982, s. 318, 322.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 323.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 322-323.

<sup>38</sup> Wszystkie te terminy zwracają uwagę na zaistnienie radykalnych przemian w związku z nadejściem nowej, krytycznej energii, której zadaniem jest rozbitcie zastanych trybów i kontestacja leciwych wzorców. Wyraża to metafora rytmu przypliwów („nowa fala”) czy też metafora oddzielenia się od zalegającej masy („secesja”). Ibidem, 323-324.

<sup>39</sup> Ibidem. Historycznie rzecz ujmując, kariera terminu „awangarda” na gruncie praktyki artystycznej i krytycznej zaczęła się na początku XX wieku w odniesieniu do ówczesnych

Definiując awangardę, można poruszyć jej dwa aspekty – negatywny i pozytywny. W opcji negatywnej pojmuje się ją przez pryzmat tego, przeciwko czemu występuje. W tym kontekście podkreśla się zwłaszcza jej antytradycjonalizm, antynaturalizm i antyrealizm w znaczeniu dziewiętnastowiecznej prozy realistycznej<sup>40</sup>. W sensie pozytywnym rebelia i odrzucenie starych norm przedstawia się jako tworzenie czegoś nowego. Ilekroć bowiem awangarda podejmuje się działań „destrukcyjnych”, tylekroć w istocie zastępuje je nowymi formami ekspresji i sposobami pojmowania rzeczywistości<sup>41</sup>. Wyraża ona zatem, podążając za Balcerzanem, pewną nieufność względem zastanych sposobów uprawiania sztuki czy rozumienia kultury. Jest rewizją dziedzictwa i wyraźną afirmacją teraźniejszości, ale także podejmuje się restytucji pewnych wątków tradycji. Awangarda nie powstaje więc bez związku z tradycją, lecz przeprowadza przegląd danych źródłowych, by podjąć kontynuację tych motywów, które interesują ją najbardziej<sup>42</sup>. Jak pisze Zofia Baranowicz w pracy *Polska awangarda artystyczna 1918-1939*:

Sztuka awangardy bywa na pewno trudna w percepcji, przestaje jednak być dziwaczna, kiedy pozna się jej dzieje, jej inspiracje i dążenia. Wówczas staje się jasne, że szokujące widza pomysły formalne były często kontynuacją wcześniej rozpoczętych procesów, odpowiedzią lub przeciwstawieniem się dawniejszym rozwiązaniom tych samych problemów<sup>43</sup>.

---

innowacyjnych tendencji w sztuce. Jak zauważa Gazda, początkowo określenie to występowało w nawiązaniu do haseł F.T. Marinettiego i pojawiało się w manifestach futurystów. W Polsce termin ten ugruntował się za sprawą działalności Tadeusza Peipera i redagowanego przez niego pisma „Zwrotnica”. Dopiero po drugiej wojnie światowej doczekał się on szerszego objaśnienia wśród historyków literatury, głównie dzięki takim opracowaniom jak *Teoria sztuki awangardowej* R. Poggiolo (1962) i M. De Michelego *Awangardy artystyczne XX wieku* (1966). Obecnie podkreśla się zależność dwudziestowiecznej awangardy od dziewiętnastowiecznego zwyczaju zaznaczania silnych związków między artystami i ugrupowaniami społeczno-politycznymi. Zob. G. Gazda, op. cit., s. 42-45.

<sup>40</sup> E. Balcerzan, op. cit., s. 324-325.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 325.

<sup>42</sup> „Dziwność” awangardy, o której wspomina historyk literatury, jest wpisana w jej odbiór. Awangardziści posługują się pewnym chwytem: chcą wytrącić publiczność ze znanych sposobów reagowania na sztukę. Odrodzenie sztuki jest możliwe tylko wtedy, kiedy uznane za obowiązujące relacje dzieło – odbiorca i dzieło – świat zostaną wytrącone z utartych ścieżek i wprowadzone w zupełnie inne tryby funkcjonowania, czy to za sprawą groteski, czy nowych, nieznanych dotąd form ekspresji. Ibidem, s. 326-327.

<sup>43</sup> Z. Baranowicz, op. cit., s. 232. Sytuacja awangardy w Polsce, wspomina badaczka, była tym trudniejsza, im bardziej polityczna niewola sprzyjała podejmowaniu kwestii narodowo-wyzwoleńczych i ciąglemu zwracaniu się w kierunku tradycji polskich romantyków. Inteligencja w kraju, który w porównaniu z krajami Europy Zachodniej nie był cywilizacyjnie i gospodarczo rozwinięty, długo nie poddawała się nowatorskim prądom nadchodzącym z Europy, jako że przesyłała krytyka kultury mieszczańskiej po pierwszej wojnie właściwie tutaj nie występowały. Co więcej: „każda próba wyjścia poza ustalone schematy spotykała się z zarzutem nie tylko dziwactwa, ale też budzącego grozę «bolszewizmu», niemal zdrady narodowej.

Perspektywa, którą przyjęła Debora Vogel, była czymś wyjątkowym na gruncie literatury i estetyki polskiej, choć nie była już w latach trzydziestych, kiedy pisarka publikowała swoje teksty, czymś zupełnie nieznanym. Podjęcie się przekładu kodów nowej sztuki plastycznej na język literatury było przedsięwzięciem tyleż ryzykownym i niezwykłym, co odważnym i budzącym spore zainteresowanie w licznych artystycznych kręgach<sup>44</sup>. Zainteresowanie montażem i nowym realizmem, śmiałe nawiązania do konstruktywizmu i symultanizmu w prozie czy kubizmu w poezji odpowiadają za postrzeganie Vogel jako twórczyni oryginalnej, związanej z licznymi formacjami i prądami spod znaku awangardy. Budowanie nowego powieściowego świata wedle zasad konstruktywizmu, symultaniczności i nowego realizmu stanowiło sposób na uchwycenie doświadczenia ludzkiej egzystencji i życia jako anonimowego procesu we współczesne literackie ramy. Literatura była bowiem nastawiona na eksperymentowanie z własną materią: „powieść awangardowa – zauważa Balcerzan – wkroczyła na tereny literaturoznawstwa, realizowała się jako badanie rzeczywistości”<sup>45</sup>.

Awangardiści podjęli się także przetłumaczenia nauki na język sztuki. Wcielenie formuł matematycznych, fizycznych czy architektonicznych wzorów odbywało się celem doskonalenia twórczości literackiej oraz dotarcia do głębszej wiedzy o świecie<sup>46</sup>. Wszystko, co jest dziełem człowieka i co go dotyczy, awangarda ujmowała jako koncept myślowy. Rozważała poszczególne zjawiska w oderwaniu od całości, jako pewne formuły rzeczywistości, będące wyrazem jej szczególnego, formalnego przejawu. „Awangarda – pisze Balcerzan – była niechętna zwierzeniom typu «ja płaczę». Interesują ją, by tak powiedzieć, «płacz sformułowany», płacz jako pewien koncept, płacz-eksperyment”<sup>47</sup>. Twórczość awangardową zasadniczo opatrywano szerokim odautorskim komentarzem. Żywiłowy charakter awangardowego pisarstwa i sztuki był zrównoważony przez racjonalną wykładnię sensu<sup>48</sup>. Zajęcie się montażem od strony teoretycz-

---

Całkowity brak wzajemnego zrozumienia także w tej dziedzinie oddzielał nieliczną grupę artystów awangardowych od reszty społeczeństwa polskiego. Z wyjątkiem formistów, którzy wyrósłszy z kręgu Młodej Polski zachowali zainteresowanie sztuką ludową, wszystkie następne pokolenia artystów nowatorów związane były z miastem i nowoczesną cywilizacją”. Ibidem, s. 232-233.

<sup>44</sup> Chodzi tu zwłaszcza o związki pisarki z artystami plastykami wywodzącymi się z lwowskiej grupy „Artes”, którzy mieli ogromne zasługi w kształtowaniu się i rozwoju fotomontażu. Twórcom fotomontażu Vogel poświęciła tekst pt. *Genealogia fotomontażu i jego możliwości*, [1] „Sygnały” 1934, nr 12, [2] „Ogród” 1992, nr 1. W artykule tym jest mowa o swoistej dychotomiczności cechującej twórczość awangardzistów. Chodzi o konstytuujący dzieło proces, konstruktywistyczny i surrealistyczny zarazem. Okazuje się, że dwie tak różne przesłanki sztuki wiążą obraz tego samego zjawiska. Zob. S. Czekalski, *Awangarda i mit racjonalizacji. Fotomontaż polski okresu dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2000, s. 318-320.

<sup>45</sup> E. Balcerzan, op. cit., s. 328.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 327-329.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 327-328.



nej, jako gatunkiem podejmującym próbę „nowego realizmu”, a także poszukiwanie inspiracji w pracach teoretycznych malarzy, stanowiło w przypadku Vogel nierozzerwalny składnik awangardowości stylu.

Realizm w jej prozie wypływa z założeń awangardy, wiąże się z modernistycznymi przemianami w literaturze i sztuce. Pisarka nie podejmuje dziewiętnastowiecznej poetyki wielkiego realizmu, przeciwnie, przeczy jej założeniom, występuje z pozycji rewolucyjnych, jest nastawiona krytycznie względem tradycji pozytywistycznej, choć równocześnie uznaje ważność niektórych jej postulatów. Nowy realizm dąży bowiem do ukazania jak najbardziej aktualnego oblicza świata. Penetruje rzeczywistość, w przypadku Vogel przestrzeń miasta, by stworzyć wierny obraz teraźniejszości. Odrzuca on jednak takie elementy, bez których dziewiętnastowieczna powieść na ogół nie mogła się obejść: anegdotyczność, konkretnego bohatera, linearną narrację. Choć powtarzają się postulaty bycia blisko życia, naśladowania jego naturalnego rytmu, ukazywania codzienności, to już sposób ich realizacji jest zupełnie odmienny i w przypadku nowego realizmu wypływa z dziedzictwa dwudziestowiecznej awangardy.

Jako kierunek w sztuce XIX wieku realizm oznaczał dokładne odtwarzanie w dziele danego środowiska społecznego i okresu historycznego. Celem realistów było stworzenie pełnego i obiektywnego obrazu świata. Można to było osiągnąć dzięki skrupulatnej obserwacji otaczającej rzeczywistości<sup>49</sup>. Realistyczny nurt w sztuce rozpoczął się od przewyciężenia romantycznej koncepcji twórczości i artysty. Realizm, zaznacza Zofia Mitosek:

(...) był sprzeciwem wobec klasycznych tendencji w sztuce: odrzucał imitację pojętą jako naśladowanie uznanych wzorów i reguł artystycznych w imię odtwarzania świata, jego reprezentacji nie zapośredniczonej przez modele tradycji, świata takiego, jaki jawi się w spontanicznym doświadczeniu, momentalności, aktualności. Ów sprzeciw wobec klasycznych reguł łączył realizm z romantyzmem; o ile jednak dla romantyków przeciwwagą reguł w sztuce miała być podmiotowa ekspresja, wolna od norm i modeli subiektywność, o tyle dla realistów liczył się sam model.

---

<sup>49</sup> Z. Mitosek, hasło „realizm”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku...*, op. cit., s. 909-910. Podobną definicję formułuje na potrzeby *Słownika terminów literackich* Michał Głowiński. Realizmem w węższym znaczeniu nazywa on ukształtowany około roku 1850 prąd w literaturach europejskich, występujący między romantyzmem a naturalizmem. W szerszym znaczeniu zaś: „wszelkie dążenia w obrębie literatury i sztuk plastycznych zmierzające do przedstawienia życia codziennego człowieka w jego historycznym środowisku, respektowania tego wszystkiego, co uznaje za prawa rządzące rzeczywistością. Niekiedy używa się również pojęcia realizmu w znaczeniu bardzo ogólnym, równa się on wtedy możliwościom poznawczym sztuki”. Głowiński podkreśla fakt, że węższe i szersze znaczenia realizmu często się przeplatają, wobec czego „jest on kierunkiem literackim, który w postaci programowej ukształtował się w połowie XIX wieku, jednakże dążenia, którym dał wyraz, uformowały się wcześniej i rozwijały później. (...) Podstawę realizmu stanowi swoiście interpretowana estetyka mimetyczna: przedmiotem naśladowania jest świat współczesny twórcy i odbiorcy”. M. Głowiński, hasło „realizm”, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 2007, s. 462.

Był nim realny świat, a nie utrwalona w doskonałej sztuce reprezentacja tego świata. Chodziło o jego obiektywne przedstawienie, o kreację obrazu artystycznego, który byłby ekwiwalentem rzeczywistości powszechnie dostępnej<sup>50</sup>.

Światopogląd realistyczny w połowie XIX wieku dążył do holistycznego i uniwersalistycznego oglądu świata, reguł i praw nim rządzących. Pisarze-realiści chcieli pokazać przestrzeń, która byłaby niezależna od moralnych sądów czy aksjologicznych systemów. Świat zaprezentowany przez literaturę miał być autonomiczny i transparentny tak, aby uwidaczniały się w nim relacje międzyludzkie i prawdziwe warunki życiowe<sup>51</sup>. Temu nastawieniu towarzyszyło dążenie, by oczyścić rzeczywistość z ciężących na niej mitów i stereotypów. Za sprawą realizmu świat miał się odsłonić w prawdzie, bez przesłony utkanej z tradycyjnych, należących już do przeszłości wzorów jego postrzegania<sup>52</sup>.

Zadanie polegające na ukazaniu „prawdziwego” świata podjął w XX wieku modernizm. Impresjoniści chcieli zatrzymać chwilowe obrazy, bo tylko z poszczególnych, krótkotrwałych momentów składało się w ich opinii to, co nas otacza. Pisarze strumienia świadomości, narracyjnego eksperymentu, znawcy psychologii człowieka, trybów jego myślenia i sposobów funkcjonowania pamięci, tacy jak James Joyce, Marcel Proust, Tomasz Mann, Joseph Conrad czy Virginia Woolf, kontynuowali program realistyczny, ponieważ wychodzili z tych samych przesłanek – chcieli jak najlepiej pokazać sposób funkcjonowania człowieka w świecie, a tym samym odkrywać mechanizmy nim kierujące.

Pragnienie autentycznego poznania i dokładnego badania rzeczywistości podzielała także dwudziestowieczna awangarda. Podejście artystów do roli i funkcji sztuki na początku XX wieku było zarazem kontynuacją i zaprzeczeniem postulatów realizmu. Dzieło miało występować w ścisłym związku z otaczającym światem, miało odpowiadać na rzeczywistość, jej aktualny obraz i kondycję. Ale na początku XX wieku przełamany został nie tylko wzorzec romantycznego wieszca, lecz także pozytywistyczny, czy szerzej – oświeceniowy, racjonalizm i wypływający z niego optymizm w kwestii poznania. Zakwestionowany został także kanon sztuki, w którym za wzór uchodziła natura, a za doskonałe piękno – najwierniejsze jej odwzorowanie<sup>53</sup>. Artur Hutnikiewicz, kreśląc sylwetkę człowieka znajdującego się u progu XX wieku, pisze:

Człowiek współczesny, aby mógł w pełni wyrazić swoje indywidualne i niepowtarzalne, z podłoża aktualności wyrastające doświadczenia wewnętrzne, musi najpierw wyzwolić się od tyranii przeszłości i tradycji historycznej<sup>54</sup>.

---

<sup>50</sup> Z. Mitosek, op. cit., s. 910.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 911.

<sup>53</sup> A. Hutnikiewicz, *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Toruń 1967, s. 112-113.

<sup>54</sup> Ibidem.

Pozbycie się bagażu przeszłości przyczyniło się w przypadku egzystencjalistów czy katastrofistów do odrzucenia wiary w postęp i do braku ufności w przyszłość, z drugiej jednak strony zaowocowało nowymi siłami kreatywnymi awangardzistów, zwłaszcza futurystów i konstruktywistów, którzy w oderwaniu od balastu tradycji, na własny rachunek rozpoczęli „optymistyczny” rozdział w historii sztuki<sup>55</sup>.

Przez awangardę została wówczas wysunięta koncepcja nowej roli artysty w tworzeniu dzieła i w mechanizmie dziejowych przemian sztuki. Nowy artysta postrzegał rzeczywistość przez pryzmat rozwoju społeczeństw, w dialektycznym ruchu, który obejmował swym zasięgiem całość historii, wraz z bogactwem jej materialnych i społecznych przemian<sup>56</sup>. Sztukę zaczęto rozpatrywać z punktu widzenia jej historyczności i faktyczności, stąd też pojawiła się idea tworzenia nowego obrazu świata wedle intelektualnej i cywilizacyjnej rewolucji:

Uniwersum awangardy było w ciągłym rozwoju, w nieustannym progresie, a artysta-budowniczy, jako robotnik formy bądź inżynier idei, aktywnie uczestniczył w tej konstrukcji. Awangarda podważała, zdawało się ostatecznie, spirytualistyczną, w swej istocie dualistyczną koncepcję estetyki. Formułując monistyczną wizję świata, w powszechnej jedności sztuki i produkcji, człowieka i rzeczy, widziała swój i świata cel<sup>57</sup>.

W prozie Vogel daje się zauważyć wyraźne odrzucenie mieszczańskiej estetyki, cechującej odmianę powieści realistycznej. Zostaje ona zastąpiona poetyką konstruktywistyczną, która do rangi tematu podnosi takie elementy rzeczywistości jak geometryczny aspekt rzeczy czy materię, z której są one zbudowane. Taki typ opisu przysługuje awangardowemu, zwłaszcza konstruktywistycznemu, uwzniośleniu techniki i cywilizacji przemysłowej, gdzie zamiast właściwej fabuły, rozumianej jako zdarzeniowość świata przedstawionego, pojawia się naśladownictwo struktury przedstawionych przedmiotów<sup>58</sup>. Sposób lektury wyznacza

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>56</sup> A. Turowski, *Awangardowe marginesy*, Warszawa 1998, s. 28, 32. W pełni optymistyczny wydźwięk w historiozofii pierwszej połowy XX wieku miał jedynie, nawiązujący do dialektyki heglowskiej, historyczny materializm. Jak podaje Hutnikiewicz, jeszcze w XIX wieku doniosłość pojęcia natury zastąpiła koncepcja historyczności obrazu rzeczywistości. W studiach nad historią zaczęto szukać wyjaśnienia dla istoty człowieczeństwa, postępu i rozwoju. Por. A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 34-35.

<sup>57</sup> A. Turowski, *Awangardowe marginesy...*, ed. cit., s. 28. Konstruktywizm był w znacznie mierze odpowiedzialny za włączenie sztuki w nurt myśli marksistowskiej, która ujmowała relację między społeczeństwem a produkcją jako oddziaływanie dwóch sprzężonych ze sobą ogniw. Konstruktywiści przyczynili się także do nowego postrzegania artysty: występował on w podwójnej roli – aktywnego kreatora, a zarazem składnika i rezultatu procesów cywilizacyjnych. A. Hutnikiewicz, op. cit., s. 34-35.

<sup>58</sup> L. Rescio, „I znowu kwitną akacje...”. *Interpretacja nader niefortunnej „nie-powieści” Debory Vogel „Akacje kwitną”*, [w:] *Jaki Norwid?*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” tom IV (XXIV), Poznań 1997, s. 221.

nie anegdotyczność, lecz rytm montażu: czytelnik nie podąża śladem przytrafiających się bohaterom zdarzeń, ale obserwuje działanie trybów, w które zostali oni wpisani na mocy postępującej urbanizacji otoczenia i mechanizacji czynności<sup>59</sup>. W tradycyjnym języku powieści realistycznej mamy do czynienia z prezentacją całego życia postaci czy jego obszernego fragmentu. W przypadku prozy Vogel możemy mówić o specjalnym potraktowaniu „materiału życiowego”, gdyż nie ma tu miejsca na indywidualne rozpatrywanie poszczególnych ludzkich losów<sup>60</sup>. Jej proza jest autotematyczna, przez co podejmuje polemikę z realistyczną konwencją<sup>61</sup>. Przewycięża ją, odwołując się do estetyki nowoczesnej sztuki plastycznej, zwłaszcza konstruktywistycznego widzenia świata. Kwestię stosunku pisarki do tradycji realistycznej trafnie formułuje Bruno Schulz w krótkim szkicu poświęconym *Akacjom*:

Autorka nie ma zmysłu ani szacunku dla jednostkowych zdarzeń, dla indywidualnych losów i charakterów, nie potrzebuje materiału realistycznego do egzemplifikacji sensu, który w życiu odkryła. Nie przeżywa ona owych stanów w formie bezpośrednio osobistych przeżyć w całej ich indywidualnej konkretności, lecz dopuszcza je do głosu dopiero wtedy, gdy przejdą przez tysiąc serc, gdy staną się odbarwione, nieosobiste i egzemplaryczne, gdy dochodzą do pewnego rodzaju liczmanu obiegowego, do formuły anonimowej, wyświechtanej i banalnej. Autorka uznaje je i przyjmuje dopiero na tym poziomie, na którym stają się one własnością każdego, przechodnia z ulicy, panny z magazynu i chłopca z baru. To jest jak gdyby sprawdzianem ich rzeczywistości, gdy dają się podłożyć jako test pod muzykę piosenki ulicznej<sup>62</sup>.

Model prozy narracyjnej, która poddaje refleksji własną formę, Bolecki określa mianem prozy poetyckiej, w odróżnieniu od „wehikularnego” wariantu występującego w powieści tradycyjnej<sup>63</sup>. Poetyckość, powiada on, oznacza w tym wypadku samozwrotność treści jako składnika narracyjnej tkanki tekstu: „poetyckość w tym znaczeniu to zawsze sposób nadorganizacji komunikatu

---

<sup>59</sup> Ibidem, s. 221-223.

<sup>60</sup> B. Schulz, „*Akacje kwitną*”, [w:] idem, *Szkice krytyczne*, oprac. i posł. M. Kitowska-Łysiak, Lublin 2000, s. 26 (wydanie pierwsze: Bruno Schulz, „*Akacje kwitną*”, „*Nasza Opinia*” 1936, nr 72).

<sup>61</sup> B. Sienkiewicz, *Montaże – kronika widzenia*, [w:] eadem, *Literackie „teorie widzenia” w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1992, s. 149.

<sup>62</sup> B. Schulz, op. cit., s. 26.

<sup>63</sup> Jak podkreśla teoretyk literatury, wehikularny model narracyjny zasadza się na przekonaniu o poznawczych właściwościach języka. Za podstawę przyjmuje się następujące składniki: referencyjność, przedmiotowość oraz denotacyjność. Model ten wyraźnie różni się od modelu prozy poetyckiej. W pierwszym zostaje opowiedziana historia jakiegoś życia lub jego fragmentu, a język jest „neutralnym transporterem gotowych bloków sensu niezależnych od pojedynczych werbalizacji”, podczas gdy w drugim modelu naturalne przeniesienie czytelnika w świat powieściowy zostaje podważone przez uwypuklenie innych niż referencyjne funkcji języka. W. Bolecki, *Realistyczny i poetycki model prozy narracyjnej*, „*Teksty*” 1981, nr 6, s. 66-67.

językowego w stosunku do jego zobowiązań pozajęzykowych<sup>64</sup>. W prozie poetyckiej język w mniejszym stopniu dotyczy wyglądu i zdarzeń świata zewnętrznego. Punktu odniesienia nie stanowi tutaj pozawerbalna sfera wypowiedzi, proza poetycka dąży bowiem do „całkowitego wyparcia «zwykłego» porządku fabularnego”<sup>65</sup>. Semantyka wypowiedzi zostaje poddana bieżącej analizie, rozwija się w przestrzeni międzysłownej, w relacji do zaproponowanych wcześniej znaczeń. Narracja wysnuwa się z określonej konwencji językowej, z konstrukcyjnych mechanizmów, które przyjęło się względem prezentowanego przedmiotu<sup>66</sup>. Zasada poetyckości nie stoi w sprzeczności z rodzajowym kryterium prozatorskim, przeczy ona jedynie wehikularnej funkcji wypowiedzi<sup>67</sup>. Odejście od referencyjnej funkcji języka w prozie oznacza rozbicie konwencji dziewiętnastowiecznej powieści realistycznej. Literatura XX wieku przynosi nowe rozwiązania w zakresie prowadzenia narracji, podważa wcześniej ugruntowane wyznaczniki realizmu powieściowego<sup>68</sup>. Jej język jest „nieprzezroczysty”, a status figury narratora nie opiera się tylko na prowadzeniu i rozwijaniu opowiedzianej historii<sup>69</sup>. Nadorganizacja tekstu poetyckiego uwzględnia również istnienie takich wyrażen, które pełnią funkcje metaforyczne. Wypowiedź narratora jest tu skoncentrowana na semantyce słowa i rozbudowywaniu metaforycznych obrazów. Bolecki określa to zjawisko w następujący sposób:

Strukturalnemu dualizmowi planu świata przeciwstawiona zostaje tendencja do monocentryczności przekazu – co faktycznie zbliża poetycki model prozy do odmiany monologu lirycznego. Chodzi tu bowiem o to, że znaczna część impulsów semantycznych, jakie otrzymuje czytelnik, skupia się wokół aktu mowy narratora. Pojawia się wówczas tendencja do jednostopniowości przytoczenia, będąca wynikiem zamknięcia planu zdarzeniowego i wypowiedzi postaci w monologu

<sup>64</sup> Ibidem, s. 67.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 71.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 77. Barbara Sienkiewicz zauważa, że w prozie Vogel pojawia się inny niż w powieści realistycznej sposób prowadzenia narracji: „Przedmioty nie mogą być ujmowane w oderwaniu od «procesu wzrokowego» percypującego je. Widzenie powieściowe, powołujące do życia przedmioty, jest widzeniem procesualnym, «empirycznym», jak sugeruje autorka, zgodnym z prawami postrzegania”. B. Sienkiewicz, op. cit., s. 157.

<sup>67</sup> W. Bolecki, *Realistyczny i poetycki model prozy...*, ed. cit., s. 81-82.

<sup>68</sup> Model realistyczny prozy bazuje na kilku niepodważalnych przesłankach. Należy do nich, zdaniem Boleckiego, „po pierwsze, semantyczna dwoistość wszelkiego utworu narracyjnego, związana z odrębnością planu narracji i planu świata przedstawionego w tekście. Po drugie, uprzedniość zdarzeń, o których się opowiada wobec aktu mowy narratora, i, po trzecie, dominująca rola «wielkich figur semantycznych» w znaczeniowej strukturze wypowiedzi narracyjnej, co oznacza, że zauważalne w lekturze znaczeniowe jednostki prozy kształtują się zawsze powyżej semantyki zdania”. Ibidem, s. 65-66. Autor powołuje się na pracę Janusza Sławińskiego, *Semantyka wypowiedzi narracyjnej*, [w:] idem, *Dzieło, język, tradycja*, Warszawa 1974, s. 120-156.

<sup>69</sup> W. Bolecki, *Realistyczny i poetycki model prozy...*, ed. cit., s. 71.

narracyjnym. Słabną wówczas podstawowe przeciwieństwa w semantyce prozy (narracja – dialogi, narracja – fabuła) – a pluralizm wewnątrztekstowych kontekstów zostaje przytłumiony przez centralną pozycję stylu mowy opowiadacza. (...) «Zdarzeniowość» prozy – a więc jej dynamika semantyczna – zaczyna się zdecydowanie już poniżej poziomu zdania: na poziomie wyrazów i zestawień, na poziomie morfemów, układów eufonicznych, w obszarze mikro sytuacji międzysłownych<sup>70</sup>.

Narracyjna struktura montażu Vogel odpowiada formule poetyckiego modelu prozy. Nie jest przy tym pozbawiona realistycznych konotacji. Z uwagi na jej konstruktywistyczne zakorzenienie, a także symultaniczność poszczególnych scen, można traktować ją jako przykład dwudziestowiecznego realizmu, który odchodzi od wyznaczników dziewiętnastowiecznej powieści. Zamiarem pisarki było ukazanie w *Akacjach* świata społecznego, dlatego sięgnęła po elementy publicystyki, reportażu, a swój projekt w późniejszej fazie twórczości określiła mianem faktorealizmu<sup>71</sup>. Vogel nazywała swoją „powieść” kroniką, podkreślając w ten sposób dążenie do rejestracji całej różnorodności faktów, które składają się na życie. Montaż, podobnie jak kronika – uważała – traktuje zdarzenia równorzędnie, pokazuje poszczególne zjawiska bezosobowo, wprowadzając czytelnika w przestrzeń niedookreśloną pod względem hierarchii i ważności prezentowanych wydarzeń<sup>72</sup>.

W *Akacjach* pisarka nie kreuje świata, którym rządziłaby reguła czasowego umiejscowienia zdarzeń i ich relacji. Tutaj, jak podkreśla Barbara Sienkiewicz, czas i ruch odnoszą się do „wewnętrznej dynamiki obrazu”<sup>73</sup>. Tradycyjna powieść realistyczna zasadza się na naukowej, wywiedzionej z obserwacji i doświadczenia wiedzy o danym zjawisku, na sięganiu za jej pośrednictwem do istoty rzeczywistości<sup>74</sup>. Natomiast nowy realizm „usensualnił” przestrzeń: odwołał się do zmysłów, które na poziomie elementarnym rozróżniają poszczególne wymiary przedmiotów, ich strukturę, kolor, materię, z której są zbudowane, przestrzeń, w jakiej występują, i sposób partycypacji w niej<sup>75</sup>.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 80-81.

<sup>71</sup> Awangardiści, podobnie jak pisarze dziewiętnastowieczni, dążyli do uchwycenia zjawisk charakterystycznych dla danego momentu historycznego. Sprzeciwiali się tradycyjnej hierarchii tematów i wybierali z rzeczywistości te elementy, które najlepiej posłużyłyby zapisowi bieżącego życia. Z. Mitosek, op. cit., s. 916.

<sup>72</sup> K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 161-162.

<sup>73</sup> B. Sienkiewicz, op. cit., s. 153.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 157-158.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 158. Podobne zjawisko dało się zaobserwować na początku XX wieku w praktykach artystów spod znaku *Art Nouveau* i *Arts Décoratifs*. Twórcom tym chodziło o wierne oddanie materiału, a nie, jak w przypadku dziewiętnastowiecznego realizmu, o wierne naśladowanie praw i wyglądu otaczającej człowieka rzeczywistości. „Jest to – pisze Mitosek – realizm projektanta, który zdaje sobie sprawę z tworzywa, z jakim ma do czynienia, i unika iluzjonistycznych efektów, polegających na wytwarzaniu wrażenia obecności przedmiotu

Z jednej strony w prozie Vogel daje się zauważyć dążenie do geometryzacji, a tym samym racjonalizacji prezentowanej przestrzeni, sprowadzania jej do elementarnych właściwości, odbieranych zmysłowo i łączonych za pomocą racjonalnych przesłanek, z drugiej natomiast pojawia się dogmat „psychizacji” elementów montażowej struktury. Obok przedmiotów pojawiają się emocje (tęsknota, nostalgia, smutek), które rozsadzają zracjonalizowane przestrzenie<sup>76</sup>. Sytuacja emocjonalna, jaka zarysowuje się przed czytelnikiem *Akacji*, oraz sposób budowy utworu mają odpowiadać, w opinii Vogel, „legendzie współczesności”. Jest ona sterowana głęboko zakorzenioną w człowieku potrzebą współczesnej mitologii. Z nastrojowością, która wzmacnia ideowy wyraz dzieła, wiąże się zagadnienie mitu współczesności:

Legenda – powiada Vogel – wychodzi poza taką lub inną rzeczywistość w tym punkcie i o tyle, o ile jest w niej tęsknota za doskonałością i jedynością pewnego pierwiastka; w tym punkcie, w którym podnosi do roli «cudu» bezplanowo w życiu realizowany pewien pierwiastek i żąda gloryfikacji. Legenda wypreparowuje ekstrakt tendencji pewnej epoki i prezentuje go w absolutnych kolorach i nazwach<sup>77</sup>.

W tekstach Vogel istotnym wyznacznikiem legendy współczesności jest fakt. Dobór faktów dla formy montażowej, której przykładem są *Akacje*, nie polega na ich selekcji pod względem ważności i znaczenia, jakie uzyskalyby one w prasie<sup>78</sup>. Fakty jako „surowiec montażu” są dobierane z uwagi na prezentowaną przez nie formę. Zdaniem Vogel, to moment wyboru materiału i jego odpowiednie skomponowanie decydują o tym, czy dany element będzie właściwym składnikiem utworu. Fakty ponadto nie mają wykładni interpretacyjnej, która byłaby im przypisana na stałe. Ich odczytanie zmienia się, ilekroć zmieniają się warunki odbioru, kontekst, w jakim się pojawiają<sup>79</sup>. Fakty nigdy nie występują w pełnym odosobnieniu. Na ich zabarwienie ma wpływ cały szereg czynników, dlatego też świadoma tej względności pisarka podkreślała pierwiastek relatywizmu, każdorazowo towarzysząc ich odczytywaniu:

---

w materiale (...). Takim doświadczeniem materiału była też poezja z początków XX wieku, oparta na symbolizmie dźwiękowym i grze z językiem”. W efekcie doprowadziło to do uznania języka za „byt nieprzezroczysty”. Proza Vogel oscyluje między dwoma estetycznymi tendencjami tego czasu – między pokryciem „powierzchni” dzieła sztuki bądź tekstu właściwościami przedmiotów (kolorami, dźwiękami, fakturą) i zanegowaniem referencyjnych właściwości języka a skomplikowaniem świata przedstawionego w celu pokazania innego niż racjonalny wymiaru rzeczywistości. Zob. Z. Mitosek, hasło „realizm”, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku...*, op. cit., s. 911-912.

<sup>76</sup> Por. B. Sienkiewicz, op. cit., s. 156-157; L. Rescio, op. cit., s. 218.

<sup>77</sup> D. Vogel, *Legenda współczesności w literaturze dziecięcej*, „Przegląd Społeczny” 1934, nr III, s. 41.

<sup>78</sup> Eadem, *Genealogia fotomontażu...*, ed. cit., s. 288.

<sup>79</sup> Ibidem.

Dla sztuki powstaje pytanie: jakie fakty są ważne? Może się mianowicie okazać, że z wyglądu ważne i zajmujące wielką płaszczyznę życia «fakty» – okażą się jałowe dla samego życia i w konsekwencji dla formy (...).

Dalej powstaje pytanie, czy istnieje w ogóle dosłowny fakt? Czy też nie jest przypadkiem tak, że sam fakt odosobniony, nie mówiąc już o doborze i zestawieniu, jest pewnego rodzaju interpretacją surowej bryły życia i że nie ma «nagich faktów»?

(...) Musimy zaryzykować zdanie, że fakty stają się autentyczne dopiero w ujęciu, a zatem już w pewnej interpretacji surowca życiowego. Ta zasada «jak gdyby prawdziwe» czyni z rzeczywistości życia dopiero realność<sup>80</sup>.

Sztuka jest zatem wyrazem światopoglądu. Odpowiada ona określonej opcji ideologicznej, będąc wynikiem oddziaływania legendy współczesności. Życie jest mozaiką różnorodnych faktów, twórca wybiera z niej te elementy, które składają się na spójny, autonomiczny pod względem formy, montaż. Jego rolę, zakładała Vogel, jest w sztukach pięknych „sugestywne uogólnienie zjawisk, przekładanie «surowca» faktów na język wizualny właściwy dla działu sztuki jako organizmu plastycznego wyższego rzędu”<sup>81</sup>. Analogiczne elementy pisarka odnajdywała w gatunku, jakim był montaż literacki.

Montaż stanowił dla Vogel określoną strategię literacką, odpowiadał szeregowi właściwości, które jej zdaniem sztuka powinna przejawiać<sup>82</sup>. Montaż – uważała – był „czymś więcej niż tylko eksperymentem formalnym, był koniecznym wyrazem światopoglądu”<sup>83</sup>. Jednakże historycznoliterackie znaczenie montażu odbiega od zaproponowanej przez nią definicji. W ujęciu Michała Głowińskiego oznacza on:

(...) zestaw tekstów, które spaja zazwyczaj słowo wiążące, publikowany jako osobna książka bądź wystawiany na estradzie, (...) obejmuje zwykle utwory różnych autorów, jest jednolity tematycznie, co się wiąże z jego okolicznościowym charakterem<sup>84</sup>.

---

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> S. Czekański, op. cit., s. 152.

<sup>82</sup> Poprzez montaż Vogel odnosiła się do różnorodnych sfer sztuki i sposobów przejawiania się tego, co literackie. Zawarte w tomie *Akacje kwitną* teksty prozatorskie tkwią w permanentnym ruchu ku czemuś innemu, to lokują się w pobliżu granic rodzajowych, to na rubieżach gatunku. Są rozpięte między konstruktywizmem a nowym realizmem w zakresie poetyki i niesionych przez nie znaczeń, w kontekście eksperymentów pierwszej awangardy wybiegają ku innym odmianom sztuki, zwłaszcza ku sztuce malarskiej, w której autorka odnajduje inspirację zarówno na płaszczyźnie formalnej – konstrukcji dzieła czy zakładanego modelu jego budowy – jak i w przestrzeni idei, kształtowanej wraz z programem artystycznego nurtu.

<sup>83</sup> D. Vogel, *Montaż jako gatunek literacki*, [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., cz. II, s. 263. Wydanie jidysz: D. Vogel, *Di literariše gatung montaž*, „Bodn” 1936/1937, nr 3-4.

<sup>84</sup> M. Głowiński, hasło „montaż literacki”, [w:] *Słownik terminów literackich...*, op. cit., s. 323.



Vogel traktuje montaż inaczej. W jej rozumieniu jest to sposób kompozycji tekstu, właściwy prozie, która pomija fabularność i anegdotyczność. Przedstawia go zatem jako osobny gatunek literacki o określonych właściwościach stylu, nie zaś jako podporządkowany jednemu tematowi zbiór tekstów różnych autorów<sup>85</sup>.

Podstawowe znaczenie terminu wiąże się natomiast z dziedziną techniki. Pierwotnie montaż oznaczał składanie maszyn<sup>86</sup>. W sztuce zastąpił go termin „asamblaż”. Zaczęto go odnosić do zbierania i łączenia materiałów<sup>87</sup>. Został on użyty na określenie dzieła, które powstało z połączenia w trójwymiarową całość wielu elementów, pochodzących z różnych dziedzin funkcjonowania<sup>88</sup>. Sztuka asamblażu wywodzi się z wcześniejszego kolażu, który polegał na zestawianiu i sklejanu w obrębie jednej płaszczyzny fragmentów wyciętych z różnych materiałów<sup>89</sup>. Jako pierwsi na terenie Europy metodę tę zastosowali na początku XX wieku kubiści – Pablo Picasso i Georges Braque. Później wykorzystywana była także przez futurystów, dadaistów, surrealistów czy konstruktywistów. Pojęcie montażu jako zaplanowanej konstrukcji oraz jego związki ze sztuką awangardową świadczą o plastycznych źródłach inspiracji Vogel przy tworzeniu i komponowaniu zbioru *Akacje kwitną*. Pisarka przejęła termin „montaż” i jednocześnie rozszerzyła jego znaczenie.

Zdaniem Tadeusza Miczki na płaszczyźnie literackiej, filozoficznej i psychologicznej w czynności montowania podkreśla się fakt, że:

(...) takie działanie twórcze opiera się na specyficznych umiejętnościach wyboru, a następnie kojarzenia oraz integrowania informacji (na analizie i syntezie), jakie ma każdy człowiek. Montaż zaczął więc również funkcjonować jako pojęcie określające tę właściwość twórczego procesu, która koresponduje z ludzkim myśleniem, wyrażaniem uczuć i formułowaniem poglądów<sup>90</sup>.

Pod pojęciem montażu zidentyfikowano zatem pewną intelektualną bądź psychiczną dyspozycję, która odpowiadała za podjęty typ procesu twórczego. Zasadał się on na komponowaniu narracji, ruchu, czasu i przestrzeni podług formalnych założeń teorii<sup>91</sup>. Odpowiedni sposób konstruowania świata przed-

<sup>85</sup> D. Vogel, *Genealogia fotomontażu...*, ed. cit.; eadem, *Montaż jako gatunek literacki...*, ed. cit.; eadem, *Montaż literacki (wprowadzenie)*, [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., cz. II (wydanie jidysz: D. Vogel, *Literarišer montaż (an arajnfir)*, „Inzl” 1938, nr 3).

<sup>86</sup> Zob. *Słownik języka polskiego*. [Online]. Protokół dostępu: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/montaz> [12 lipca 2010].

<sup>87</sup> T. Miczka, *Słownik pojęć filmowych. Ruch, czas, przestrzeń, montaż*, t. IX, red. A. Helman, Katowice 1998, s. 144.

<sup>88</sup> *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa 1997.

<sup>89</sup> Ibidem.

<sup>90</sup> T. Miczka, op. cit., s. 144.

<sup>91</sup> Ibidem, s. 146.

stawionego powieści uwzględniał szereg elementów – rejestrowanie rzeczywistości, podpowiadanie znaczeń, budzenie emocji. Proces odczytywania tak zbudowanego utworu wymagał od czytelnika specyficznego rodzaju pracy. Polegał on na nieustannym poruszaniu się między myśleniem syntetyzującym i analitycznym, między linearnym tekstem a nadbudowaną wykładnią<sup>92</sup>.

Zastosowanie formuły montażu wiązało się z odpowiednim przebiegiem lektury. Uwzględniała ona przenikanie się dwóch planów: planu obrazowania realnego i naddanego wymiaru abstrakcyjności tekstu. Jak podkreśla Miczka, impulsu do myślenia w kategoriach montażu dostarczał na przełomie XIX i XX wieku również film:

Wielkie teorie montażu [filmowego] powstały dopiero w okresie pełnego rozkwitu kina niemego. Montaż istniał również w «ożywionych fotografiach» kręconych do 1898 roku przez Auguste'a i Louisa Lumière'ów. Po raz pierwszy jednak uwagę na dającą niezwykle efekty możliwość łączenia różnych obrazów ekranowych zwrócił Georges Méliès, wspominając przypadkowe odkrycie triku, który był rezultatem zablokowania się aparatu wykonującego ruchome zdjęcia. (...) Twórczości Lumière'ów, Méliès'go i wielu innych pionierów sztuki kinematograficznej, oczywiście, nie towarzyszyła jeszcze refleksja teoretyczna, ale już w pierwszych publikacjach poświęconych «ożywionym fotografiom» pojawiły się spostrzeżenia i stwierdzenia dające zaczyn myśleniu montażowemu<sup>93</sup>.

Dla teoretyków kina montaż rozumiany jako metoda postępowania z materiałem oznaczał krytyczną operację na już istniejącym „tekście”. „Myśl montażowa” była bowiem „myślą krytyczną”, wobec której odbiorca nie pozostawał bierny, ale w toku odbioru dzieła włączał się w wykonaną przez artystę pracę<sup>94</sup>. Montażysta musiał ponadto uwzględnić w procesie twórczym dwa nierozzerwalne

---

<sup>92</sup> Ibidem.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 146-147. W innym miejscu Miczka stwierdza: „W najnowszej teorii filmu tego rodzaju wnikliwe analizy różnych aspektów montażu należą do rzadkości. W psychoanalitycznej, antropologicznej i feministycznej teorii właściwie coraz bardziej tracą na znaczeniu zagadnienia specyfiki filmowej. Problem montażu przestaje być odrębnym przedmiotem badań. Parafrazując słowa Christiana Metzsa, zawarte w jednej z jego ostatnich prac, można powiedzieć, że to, czym zajmują się współcześni badacze obrazów ekranowych, nie jest już kinem, lecz historią przez kino opowiedzianą”. Por. Ibidem, s. 193. Sugestia, że odnotowujemy dziś zwrot w kierunku opowiadanych przez kino historii, jest również dobrą oceną sytuacji w odniesieniu do badań nad literaturą prowadzonych od kilku ostatnich dziesięcioleci. Jak podkreśla Wolfgang Iser, literatura poprzez opowieść mówi nam coś więcej o człowieku, pozwala przewidywać kierunek nadchodzących zmian kulturowych. Można zatem postawić znak równości między badaniami nad literaturą a antropologią. Fikcja jest pewną konstrukcją, ale kiedy poddajemy ją interpretacji, uzyskuje ona realny wpływ na nasze życie, poszerza naszą świadomość, jest zwierciadłem, w którym człowiek może się przejrzeć. Literatura jest zatem antropocentryczna. Zob. W. Iser, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, „Teksty Drugie” 2006, nr 5.

<sup>94</sup> T. Miczka, op. cit., s. 182.

elementy: opis i analizę. Deskrypcja świata przedstawionego miała być zatem wzbogacona o takie działania, które uwidaczniałyby gramatykę wewnętrznej mowy nakreślonego obrazu<sup>95</sup>.

Aby montaż mógł powstać, wymagane były dwa elementy: zaplanowana konstrukcja i współczesny „materiał”. Aktualność dostarczonego materiału gwarantowało odniesienie się artysty do świata i jego bieżących problemów zarówno na płaszczyźnie zdarzeń życia codziennego, jak i w obrębie obecnie panujących doktryn artystycznych. Technika, która uwzględniała takie podejście do pracy, był na początku XX wieku fotomontaż<sup>96</sup>. Andrzej Turowski, kreśląc jego charakterystykę, wymieniał te cechy, które dotyczą literackiego odpowiednika montażu zdefiniowanego przez Vogel:

Fotomontaż – swym obrazem-dokumentem – odnosił się do rzeczywistości przedstawiając ją w sposób obiektywny i doskonały, z rzeczywistości czerpał hasła wprowadzane w jego obręb. (...) Podstawową zasadą konstrukcji tak «autentycznego» i tak «technicznego» materiału była zasada symultanimizmu, pozwalająca w konstrukcji łączyć, zestawiać i przeciwstawiać różnorodne motywy i techniki. Konstrukcja wymagała znajomości «montażowych chwytów» – sposobów, które gwarantowały jej jasność i pełnię wypowiedzi. W wyniku montażu można było zespalać różne miejsca akcji, odmienne ich czasy, montaż pozwalał operować kontrastem i narracją, narzucał charakter dynamiczny martwym sytuacjom, porządkował chaos, rozmieszczał akcenty, łączył techniki<sup>97</sup>.

Tak pomyślany montaż był projektem konstruktywistów<sup>98</sup>. U podstaw kierunku, którego byli oni przedstawicielami, podobnie jak u podstaw montażu, legła idea

<sup>95</sup> Ibidem, s. 157. W *Słowniku pojęć filmowych* „montaż” oznacza „zabieg łączenia (klejenia) poszczególnych ujęć filmowych, scen i sekwencji w gotowy film”. W szerszym sensie jest on również rozumiany jako „proces selekcji i kombinacji elementów wizualnych i dźwiękowych filmu w spójną całość, w której zawiera się zarówno jego struktura semantyczna, jak i ściśle związany z nią porządek czasoprzestrzenny, kinetyczny, metryczny, rytmiczny, totalny, kolorystyczny (...) itd.”. Por. M. Hendrykowski, *Słownik terminów filmowych*, Poznań 1994, s. 179.

<sup>96</sup> A. Turowski, *W kręgu konstruktywizmu*, Warszawa 1979, s. 125.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 125-128.

<sup>98</sup> Konstruktywizm był jednym z najważniejszych nurtów artystycznych awangardy. Obejmował swym zasięgiem szereg dziedzin: sztuki plastyczne, architekturę, teatr, film, wytwory użytkowe oraz literaturę. Źródłem konstruktywizmu upatruje się – jak podaje Gazda – w twórczości rosyjskich artystów-nowatorów drugiej i trzeciej dekady XX wieku, zwłaszcza za sprawą działalności OBMOCHU (Obszczerstwa Młodych Chudożników; tłum. pol. Towarzystwo Młodych Artystów) i manifestu jego członków, braci Władimira i Grigorija Stenbergów, pt. *Konstruktywiści do świata* (1922). W tym nurcie silnie uwidaczniała się rola nowoczesnego twórcy: „inżyniera słowa, konstruktora materiału, majstra świadomego swego rzemiosła”. Na gruncie polskim konstruktywizm wykazuje wiele cech wspólnych z programem Awangardy Krakowskiej, głównie z twórczością Tadeusza Peipera, a także z praktyką quasi-futurystów i wydawanymi przez nich pismami „Nowa Sztuka” (1921-1922) oraz „Almanach Nowej Sztuki” (1924-1925). Początkowo termin „konstruktywizm” był utożsamiany z malarstwem abstrakcyjnym, zwanym też geometrycznym, ale w latach dwudziestych stał się samodzielnym kierunkiem w sztuce. Zob. hasło „konstruktywizm”, [w:] G. Gazda, op. cit., s. 244-247.

konstrukcji. Koncepcja czystej budowy dzieła oznaczała strukturę niemimetyczną, ale pośrednio zakorzenioną w tradycyjnym obrazie rzeczywistości przez zastosowanie „znanych” elementów. W przypadku fotomontażu były to zdjęcia bądź obrazy przedstawiające obiekty realne. Dla teoretyków tej sztuki istotniejsze jednak były związki zachodzące pomiędzy poszczególnymi składnikami wytwarzanego dzieła. Proces budowy tekstu czy montażowego obrazu, składającego się z wielu różnorodnych pod względem gatunkowym elementów, zasadał się na określonych przesłankach:

Ta nowa sztuka – podaje *Słownik sztuki XX wieku* – opierała się na koncepcji łączenia form nieprzedstawiających w taki sposób, by stworzyć pomiędzy nimi wzajemne aktywne relacje i by faktura każdej formy mogła ujawnić naturalne właściwości tworzywa. Zgodnie z tą koncepcją każdy element dzieła jest nośnikiem własnego ładunku dynamicznego. Wzajemne związki tych różnorodnych ładunków dynamicznych określają strukturę i kompozycję dzieła, ustanawiając coś na kształt jego kośćca czy «szkieletu». (...) w estetyce konstruktywizmu każdy z elementów dzieła wchodzi w aktywny związek z formą bezpośrednio z nim sąsiadującą. Wytwarza się w ten sposób rodzaj łańcucha dynamiki sił, które łączą się ze sobą i właśnie ta struktura współzależności została zdefiniowana jako konstrukcja<sup>99</sup>.

Świat tak skonstruowanych obrazów, mimo wyraźnej dążności artystów do tego, aby uczynić go aktualnym, zobaczony z innej perspektywy, przedstawiał się jako bardzo odrealniona, autonomiczna przestrzeń, dla której nie sposób było wskazać wspólnej płaszczyzny z „codzienną” rzeczywistością<sup>100</sup>. A zatem ten tekstowy lub malarski świat jawił się odbiorcy jako całkiem niezależny, artystyczny konstrukt, w którym miejsce uprzywilejowane zajmowała teoria estetyczna<sup>101</sup>.

<sup>99</sup> Por. hasło „konstruktywizm”, [w:] *Słownik sztuki XX wieku*, red. G. Durozoi, Warszawa 1998, s. 339.

<sup>100</sup> Ibidem.

<sup>101</sup> Omawiając relacje między nowym dziełem sztuki a rzeczywistością zewnętrzną, Andrzej Turowski powołał się na definicję „nowej sztuki” zaproponowaną przez Tadeusza Kantora. Została ona wyłożona w *Lekcjach mediolańskich*: „Konstruktywizm żądał uwolnienia sztuki z niewoli naturalistycznego / ODTWARZANIA życia. / To uwolnienie było koniecznym warunkiem możliwości stworzenia / DZIEŁA AUTONOMICZNEGO, NIEZALEŻNEGO, / KREACJI BĘDĄCEJ NA TYM SAMYM SZCZEBLU HIERARCHII, / CO NATURA CZY BÓG. / DZIEŁO LUDZKIE, A NIE DZIEŁO NATURY, / CZY DZIEŁO «BOSKIE». / Była to ambicja warta poświęcenia wszystkiego, / łącznie z własnym życiem. / Nowe dzieło konstruktywistów przeciwstawiało strukturze życia, / gdzie wszystko jest zgodne z normami codzienności, / własny układ autonomiczny, / w którym działały prawa zaskakującej przyczynowości, nieoczekiwanej / skuteczności, a przebieg zdarzeń, w życiu ujęty niewolniczo w łożysko pragmatyzmu, / i małej, ciasnej przyczynowości - / zmienił się w burzę wolności”. T. Kantor, *Lekcje mediolańskie*, [w:] idem, *Pisma tom III. Dalej już nic... Teksty z lat 1985-1990*, oprac. K. Pleśniarowicz, Wrocław – Kraków 2005, s. 59, [za:] A. Turowski, *Awangardowe marginesy...*, ed. cit., s. 15-16.

Jeżeli spojrzeć na fotomontaż od strony koncepcji estetycznych i istniejących w danym czasie nurtów, to okazuje się, że wykazywał on silne związki nie tylko z konstruktywizmem, ale też z surrealizmem. Te dwa kierunki o bardzo różnych wyznacznikach i nieraz niedającym się uzgodnić podejściu do sztuki składały się na obraz tego samego zjawiska. Konstruktywizm odwoływał się do idei racjonalności, był zdyscyplinowany i systemowy, jego przedstawiciele odznaczali się celowością, praktycznością oraz porządkiem pracy, podczas gdy surrealiści pochwalali czynnik irracjonalny, uważali go za pomocny składnik procesu twórczego. Podążanie w sztuce za marzeniem sennym, afirmacja przypadkowości, ryzyka, namiętności, szaleństwa, niespodziewanych i niekontrolowanych wizji, wszystko to stało w jawnej opozycji do zrjonalizowanych postulatów konstruktywistów<sup>102</sup>. Stanisław Czekański, autor książki pt. *Awangarda i mit racjonalizacji. Fotomontaż polski okresu międzywojennego*, nakreśla obraz tej nietypowej sytuacji:

(...) montaż konstruktywistyczny był techniką racjonalizacji pracy artysty, służącą jej przyspieszeniu i uproszczeniu, natomiast montaż surrealistyczny służył możliwie wiernej transkrypcji obrazów rodzących się w nadrzeczywistości i możliwie pełnemu uniezależnieniu tego procesu od kontroli rozumu. Montaż konstruktywistyczny miał działać dokładnie przemyślaną, ekonomiczną konstrukcją; montaż surrealistyczny miał szokować niezwykłością zestawień, a przy tym ich paradoksalną realnością<sup>103</sup>.

Fotomontaż polski w okresie dwudziestolecia międzywojennego był zatem zjawiskiem łączącym cechy poetyki surrealistycznej z elementarnymi postulatami konstruktywistów. Jako formuła oparta na równoczesności różnych wycinków „rzeczywistości” i ich łączeniu wedle określonego planu, należał on do konstruktywistycznego kierunku dwudziestowiecznej awangardy. Z kolei jako metaforyczna składanka odległych nieraz od siebie idei, stanowił przykład założeń i trybów funkcjonowania surrealizmu<sup>104</sup>. Ze zbliżenia odległych światów, różnych koncepcji i myśli miał wynikać związek, którego przekaz stanowiłby poetycką zagadkę, tajemnicę, którą można było odkryć tylko poprzez aktywne

<sup>102</sup> S. Czekański, op. cit., s. 312.

<sup>103</sup> Dookreślając surrealistyczne praktyki artystów, Czekański stwierdza: „Surrealistyczne dzieło stanowiło objawienie umysłu, który nie pracuje, pozostaje jak gdyby wyłączony i w tym stanie bezczynności, braku kontroli, jedynie odbiera nieuporządkowane impulsy dochodzące gdzieś z jego głębi. Ideałem była tu możliwie bezpośrednia łączność między sferą nadrzeczywistości, która tam dawała o sobie znać, a samym dziełem. Ręka artysty, podobnie jak jego umysł, miała w tym procesie komunikacji pozostawać jedynie biernym, automatycznym przekaznikiem, który całkowicie poddaje się bodźcom i pozwala się im prowadzić, niczym *flâneur*, bez określonego celu. Obraz surrealistyczny, spełniający zasady automatycznej rejestracji, powinien stać się, według określenia Bretona, «prawdziwą fotografią myśli»”. Ibidem, s. 313.

<sup>104</sup> Ibidem.

udział w zestawie skojarzeń. Zestrój odległych realności znajdował swoje uzasadnienie w psychicznym mechanizmie twórcy, w rzeczywistym, pozaświadomym przepływie jego myśli<sup>105</sup>.

Charakterystyczne dla surrealistów ukazywanie „fantastycznych metamorfoz rzeczywistości” oraz z gruntu konstruktywistyczne „budowanie quasi-fotograficznej iluzji, eksponującej materialne jakości formy” było także istotnym elementem poetyki tekstów Vogel<sup>106</sup>. Podążała ona śladem rozwoju malarstwa i fotomontażu, pozostając pod wpływem obu dopełniających się kierunków. W swym tekście *Genealogia fotomontażu i jego właściwości*<sup>107</sup> pisarka nakreśliła zarys głównych tendencji cechujących fotomontaże: zasadę konstruktywizmu, surrealizmu, a także symultanizmu, na której wspierała się koncepcja epickości montażu, odpowiadająca za „faktowość” samego życia. Z jednej strony odbiorca fotomontażu miał do czynienia z ekspozycją „elementu codziennego życia”, wraz z jego nudą i „banalnością”, które pisarka waloryzowała pozytywnie, z silną „tendencją do konkretności”, który ujmował „rzeczowość samej rzeczy, zwartej w granicy konturu”, a z drugiej strony obcował z malarską zasadą surrealizmu, który spajał „realne elementy w irrealne całości”, wyróżniał się przy tym „subiektywną «wewnętrzna» realnością, realnością asocjacji, w jakich świat może nam się uporządkować”<sup>108</sup>.

<sup>105</sup> Surrealizm – jak podaje Gazda – to jeden z głównych nurtów artystycznych dwudziestowiecznej awangardy, który narodził się w latach dwudziestych we Francji i przetrwał aż do czasów powojennych. Do największych przedstawicieli tego kierunku zalicza się André Bretona, z wykształcenia lekarza psychiatrę, którego dzieło pt. *Pola magnetyczne*, napisane wspólnie z Soupaultem, stanowiło w 1919 roku wyraźną zapowiedź surrealistycznej poetyki. Jako autor licznych surrealistycznych powieści i teoretycznych manifestów stał się on w latach trzydziestych głównym przedstawicielem surrealizmu w Europie. „Pierwszoplanową rolę w tym programie – podsumowuje Gazda – odgrywał aspekt światopoglądowy, a więc refleksja nad egzystencją człowieka, nad rzeczywistością, nad społecznymi i psychicznymi determinantami kondycji ludzkiej. Breton (...) głosił hasło transformacji świata i zmiany życia, projektował nowy porządek”. Obraz surrealizmu krystalizował się wraz z wykładanymi przezeń koncepcjami. W jednym z pierwszych manifestów ogłosił on: „Surrealizm opiera się na wierze w nadrzędną rzeczywistość pewnych form skojarzeniowych, dotąd lekceważonych, we wszechpotęgę marzenia, w bezinteresowną grę myśli. Dąży do ostatecznego zniszczenia innych mechanizmów psychicznych i zajęcia ich miejsca w rozwiązywaniu podstawowych zagadnień życia”. Zob. G. Gazda, op. cit., s. 353-359.

<sup>106</sup> S. Czekański, op. cit., s. 316.

<sup>107</sup> D. Vogel, *Genealogia fotomontażu...*, ed. cit., s. 284-289 (wydanie pierwsze: eadem, *Genealogia fotomontażu i jego możliwości*, „Sygnały” 1934, nr 12). Artykuł ten ukazał się rok przed pierwszym wydaniem tomu montażu *Akacje kwitną. Montaż* i stanowi dla niego ważną interpretacyjną wskazówkę.

<sup>108</sup> Ibidem, s. 285-286. Vogel powołuje się w teorii fotomontażu na koncepcję Mieczysława Szczuki, polskiego teoretyka i przedstawiciela konstruktywizmu. Pisze on: „Fotomontaż daje zjawisko przenikania się najróżnorodniejszych zjawisk zachodzących we wszechświecie. (...) rozszerza zasób możliwych środków: pozwala na zużytkowanie tych zjawisk, które są niedostępne dla oka ludzkiego – a które czuła klisza fotograficzna może uchwycić. Fotomontaż – nowoczesna epopeja”. M. Szczuka, *Fotomontaż [...]*, „Blok” 1924, nr 8-9, [za:] A. Turowski, *W kręgu konstruktywizmu...*, ed. cit., s. 128.

Rola montażu, w ujęciu Vogel, nie polegała na przedstawianiu zdarzeń w zgodzie z rzeczywistością. Żadna sztuka i żaden artysta nie byli w stanie przekroczyć granic języka tak, aby móc świat zaprezentować bez zapośredniczenia percepcji w licznych narzędziach opisu. Bezpośredniość sztuki była zatem niemożliwością<sup>109</sup>. Życie, będąc tematem dzieła, było w istocie obrośnięte interpretacją już chociażby ze względu na akt wyboru w procesie twórczym określonych jego wątków. Zadaniem twórcy było wobec tego konstruowanie i kształtowanie rzeczywistości obranej za temat dzieła. Artysta nie był, zdaniem pisarki, powołany do wiernego i obiektywnego rejestrowania wydarzeń<sup>110</sup>. Metoda montażu uwyrażiała ów konstrukcyjny aspekt podejścia do tematu życia. Jej zasadniczym rysem było przyglądanie się szczegółom z małej odległości, ze zmienionego, w stosunku do tradycyjnego oglądu, punktu widzenia.

S p o g l ą d a m n a r z e c z y – p i s z e V o g e l – z b a r d z o b l i s k i e j p e r s p e k t y w y. U m o ż l i w i a o n a o d r z u c e n i e z w y c z a j o w e g o d y s t a n s u, d y s t a n s u w y p e ł n i o n e g o i n t e r p r e t a c j a m i, k t ó r e t a k s i l n i e z r a s t a j ą s i ę z r z e c z ą, ż e w n a s z y c h o c z a c h s t a j ą s i ę o n e z n i ą s a m ą t o ż s a m e i z a n i ą z o s t a j ą u z n a n e.

P r z y j ę c i e b l i s k i e j p e r s p e k t y w y p o z w a l a p r z e j ś c p o n a d s z a b l o n e m, k t ó r y w d a n y m c z a s i e n a r o ś l w o k o ł r z e c z y. U m o ż l i w i a w i d z e n i e r z e c z y p o z a k o n t e k s t e m i n t e r p r e t a c j i i d o c z e p i o n e j e t y k i e t k i, m o ż e: b e z d o t y c h z a s o w e j e t y k i e t k i<sup>111</sup>.

Pisarka uważała montaż literacki za jeden z gatunków prozy zgodnych z duchem czasu. Odpowiadał on wymogowi aktualności w sztuce, w nim dochodziła do głosu „legenda współczesności” – „ekstrakt tendencji pewnej epoki”<sup>112</sup>. Bieżąca tematyka stanowiła zatem w przypadku montażu podstawową treść, ale jej ostateczny wygląd w utworze wynikał z subiektywnych predyspozycji psychicznych i zamysłu twórcy. Z odpowiednim komponowaniem treści wiązała się zasada symultanizmu, równoczesnego ukazywania pewnych zjawisk – tak fizycznych, jak psychicznych. Korespondowała ona z dążeniem do uczynienia przedmiotem montażu „polifoniczności” samego życia<sup>113</sup>. Owa wielość zdarzeń ukazanych w montażu zaprzeczwała tradycyjnej hierarchii faktów. „Logiką zestawionych sytuacji” rządziła bowiem idea „wewnętrznej przestrzeni przeżyć”,

<sup>109</sup> K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 167. Badaczka powołuje się na artykuł Vogel: *Statik, dynamik un aktualitet in der kunst*, „Inzix” 1936, nr 27 (przekład na język polski: *Statyka, dynamika i aktualność w sztuce*, tłum. K. Szymaniak, [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., cz. II, s. 254-261).

<sup>110</sup> Ibidem, s. 165.

<sup>111</sup> D. Vogel, *Montaż literacki (wprowadzenie)...*, ed. cit., s. 270-271.

<sup>112</sup> Eadem, *Legenda współczesności w literaturze dziecięcej*, „Przegląd Społeczny” 1934, nr III, s. 41.

<sup>113</sup> Eadem, *Montaż literacki (wprowadzenie)...*, ed. cit., s. 274.

łącząca różnorodne doświadczenia, składające się na doświadczenie życia<sup>114</sup>. Vogel twierdziła, że w poetyce montażu „nie jest ważny sam dziwny fakt (...), ale fakt wewnętrznej przestrzeni przeżyć, która może jednocześnie objąć całym różnymi sferami i treściami, różnymi wymiarami i kierunkami zdarzeń psychicznych”<sup>115</sup>.

Montaż literacki, łączący w sobie różne sposoby przejawiania się poetyki realizmu, w zależności od aktualnej legendy rzeczywistości, był dla Vogel gatunkiem, w którym dawała wyraz swojemu indywidualnemu doświadczeniu świata, przetwarzając je w formę doświadczenia egzemplarycznego<sup>116</sup>. Znaki prywatnego wymiaru rzeczywistości, osobistych przeżyć, co rusz zarysowywały się w jej prozie. Ich obecność, choć pozornie sprzeczna z założeniami racjonalnego konstruktywizmu, dawała się wyjaśnić przez prosty fakt: książka *Akacje kwitną*. *Montaże* stanowiła świadectwo zmagania się z materią literatury w celu wyrażenia indywidualnego pierwiastka życia<sup>117</sup>. Tom montażu, na który składa się szereg

<sup>114</sup> Eadem, *Montaż jako gatunek literacki...*, ed. cit., s. 267.

<sup>115</sup> Ibidem.

<sup>116</sup> Vogel odnosiła się do swojej twórczości w sposób niejednoznaczny. W liście do Mejlcha Rawicza, w odpowiedzi na krytykę ze strony pisarza, twierdziła: „Może chce Pan oddzielić we mnie człowieka i pisarza, ciepło traktować pierwszego, drugiego zaś – z niechęcią? Na mnie jednak trudno przeprowadzić taką wiwisekcję: za moimi wierszami stoi moje ciężkie życie, każdy wiersz rodzi się długo, poprzedzają go długie doświadczenia. (...) Zdanie z tego wiersza, z *Macejwe ojszifit* [Napis na macwie], który się Panu podoba: «wos is dos leben...» [czym jest życie...] – to zdanie, które jest zarazem pytaniem i odpowiedzią – nie jest u mnie ozdobnikiem. Tak czuję do same-go końca wszystkich splotów, kolorów i (...) losów: czym jest życie...”. Eadem, List do M. Rawicza z 1 XI 1936 r., [za:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 228. W innym miejscu, omawiając techniczny aspekt montażu, Vogel dystansuje się do indywidualnego wymiaru przeżyć w odniesieniu do prozy: „Nie chodziło mi o logikę uczucia i subiektywny odbiór rzeczy – poszukiwałam obiektywnej logiki samych rzeczy, ich przynależności do siebie, ich symptomatyczności, dzięki której z pozoru różne i obce sytuacje i zdarzenia stają się symptomem jednej i tej samej zasady”. D. Vogel, List (O recenzji B. Alkwita z książki *Akacies*), tłum. K. Szymaniak, [w:] eadem, *Akacje kwitną...*, ed. cit., s. 184. Nie znaczy to, że Vogel odcinała się w swej prozie od własnych doświadczeń, jednakże w momencie pracy nad budową montażu była pochłonięta kwestiami formalnymi, wówczas to koncentrowała się na kompozycji danego materiału, nie zaś na jego treści. Vogel uważała ponadto, że sięgając po opis rzeczywistości, znajdujemy się „bardzo blisko życia”. Jej zdaniem twórczość modernistów była zanurzona w terażniejszości. Na te poglądy miała zapewne wpływ sytuacja, w jakiej znaleźli się awangardowi twórcy literatury jidysz – idea nadrzędną było dla nich wyjście poza obszar oddziaływania tradycji i powrót do naturalnego kontaktu ze światem. Paradoksalnie jednak, krok ten zaowocował intelektualną koncepcją literatury i sztuki. Por. eadem, List do A. Lejelsa z 16 VII 1937 r., [w:] K. Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei...*, ed. cit., s. 210.

<sup>117</sup> Dziewiętnastowieczny realizm europejski nie dopuszczał możliwości, by o otaczającej rzeczywistości mówić w kategoriach relatywizmu. Zakładał on absolutną wierność prawdziwemu obrazowi świata, eliminował z literatury swobodę wyobraźni oraz subiektywizm pisarza. Ponadto, skłaniał się ku naśladowaniu świata społecznego – przestrzeni, która dotyczy jak największej liczby osób. Więcej na ten temat zob. H. Markiewicz, *Realizm, naturalizm, typowość*, [w:] idem, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1976, s. 212-257.



prób zmierzających do właściwego podjęcia tematyki życia, był dowodem odbytej przez pisarkę długiej wędrówki nie tylko w głąb literatury i sztuki czy przysługujących im metod opisu, ale też w głąb rzeczywistości, która w odczuciu Vogel domagała się podejmowania bardziej adekwatnych i wyrafinowanych prób odbioru.

#### ABSTRACT

The article discusses poetics of realism in the works of Debora Vogel, while focusing on the selection of her poems entitled "*Akacje kwitną. Montaż*" (*Acacias in Blossom. Montages*). The author presents the realistic element within Debora Vogel's prose and points out the basic principles standing behind her aesthetics: constructivism, simultanism, and new realism.

The focus is primarily on the avant-garde elements of Vogel's prose: the modernist characteristics of her writing. A special attention is given to literary montage and to the notion of realism as the basic mode of representation within the analysed genre. Realism-oriented approach visible in Debora Vogel's prose goes hand in hand with characteristic features of montage as a literary genre that answers to the dominant worldview and to the changes in aesthetic theory that are visible in three stages of Vogel's realism-related search (constructivism, simultanism, new realism). The conclusion is that the interpretation of literary works by Debora Vogel has to concern two issues: individual and autonomous character of her writing on the one hand and its connection with the multicultural, modernist project of the Polish interwar literature on the other, as it is in this cultural and literary context that her realism-oriented practices are performed.

#### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (DEBORA VOGEL)

1. *Akacje kwitną. Montaż*, ilustr. Henryk Streng, posł. Karolina Szymaniak, Kraków 2006 (wydanie jidysz: *Akacjes blien*, Lwów – Warszawa 1935; wydanie polskie: *Akacje kwitną*, Warszawa 1936).
2. *Genealogia fotomontażu i jego możliwości*, [1] „Sygnały” 1934, nr 12, [2] „Ogród” 1992, nr 1.
3. *Genealogia fotomontażu i jego możliwości. II. Uzupełnienie*, [1] „Sygnały” 1934, nr 13, [2] „Ogród” 1992, nr 1.
4. *Legenda współczesności w literaturze dziecięcej*, „Przegląd Społeczny” 1934, nr III.
5. *Montaż literacki (wprowadzenie)*, [w:] Karolina Szymaniak, *Być agentem wiecznej idei. Przemiany poglądów estetycznych Debory Vogel*, Kraków 2006 (wydanie jidysz: *Literarišer montaż (an arajfir)*, „Inzl” 1938, nr 3).

#### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Baranowicz Z., *Polska awangarda artystyczna 1918-1939*, Warszawa 1975.
2. Balcerzan E., *Wieloznaczność „awangardy”*, [w:] idem, *Kręgi wtajemniczenia: czytelnik, badacz, tłumacz, pisarz*, Kraków 1982.
3. Bolecki W., *Modernizm w literaturze polskiej XX wieku (rekonesans)*, „Teksty Drugie” 2002, nr 4.

4. Bolecki W., *Realistyczny i poetycki model prozy narracyjnej*, „Teksty” 1981, nr 6.
5. Czekalski S., *Awangarda i mit racjonalizacji. Fotomontaż polski okresu dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2000.
6. Gazda G., *Słownik europejskich kierunków i grup literackich XX wieku*, Warszawa 2000.
7. Hendrykowski M., *Słownik terminów filmowych*, Poznań 1994.
8. Hutnikiewicz A., *Od czystej formy do literatury faktu. Główne teorie i programy literackie XX stulecia*, Toruń 1967.
9. Iser W., *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, „Teksty Drugie” 2006, nr 5.
10. Markiewicz H., *Realizm, naturalizm, typowość*, [w:] idem, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1976.
11. Miczka T., *Słownik pojęć filmowych. Ruch, czas, przestrzeń, montaż*, tom IX, red. A. Helman, Katowice 1998.
12. Prokop-Janiec E., *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992.
13. Rescio L., „*I znowu kwitną akacje...*”. *Interpretacja nader niefortunnej „nie-powieści” Debory Vogel „Akacje kwitną”*, [w:] *Jaki Norwid?*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” tom IV (XXIV), Poznań 1997.
14. Roskies D.G., *Literatura jidysz w Polsce*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Studia Judaica” 2000, nr 1 (5).
15. Schulz B., „*Akacje kwitną*”, [1] „*Nasza Opinia*” 1936, nr 72, [2] idem, *Szkice krytyczne*, oprac. i posł. M. Kitowska-Łysiak, Lublin 2000.
16. Sienkiewicz B., *Montaże – kronika widzenia*, [w:] idem, *Literackie „teorie widzenia” w prozie dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1992.
17. Shmeruk Ch., *Historia literatury jidysz. Zarys*, red. M. Adamczyk-Garbowska, E. Prokop-Janiec, Wrocław 2007.
18. *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.
19. *Słownik sztuki XX wieku*, red. G. Durozoi, Warszawa 1998.
20. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków 2007.
21. Szymaniak K., *Być agentem wiecznej idei. Przemiany poglądów estetycznych Debory Vogel*, Kraków 2006.
22. Szymaniak K., *Posłowie. Atom nieodłączny smutku. Na marginesie montażu Debory Vogel*, [w:] D. Vogel, *Akacje kwitną. Montaże*, Kraków 2006.
23. Turowski A., *Awangardowe marginesy*, Warszawa 1998.
24. Turowski A., *W kręgu konstruktywizmu*, Warszawa 1979.
25. *Warszawska awangarda jidysz. Antologia*, red. K. Szymaniak, Gdańsk 2005.
26. *Zapomniana, nieznaną... O Deborze Vogel i literaturze jidysz z profesorem Chone Shmerukiem, wykładownicą na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, rozmawia Agnieszka Grzybek*, „Ogród” 1994, nr 1.



SONIA KAMIŃSKA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## BRZYTWA OCKHAMA CZY BRZYTWA AUSTINA – KTÓRA OSTRZEJSZA?

### WPROWADZENIE

Poniżej planuję zmierzyć się z filozoficznym „dogmatem”, w myśl którego William Ockham był nominalistą. Brzytwa Ockhama – wie to każde dziecko – służy do tego, by nie mnożyć bytów ponad konieczność, by pozbywać się zbędnych hipostaz. Posługując się nią, przyjmuje się jednostkowe byty istniejące w rzeczywistości, a ogólność przypisuje nazwom, nie bytom czy substancjom ogólnym. A więc uniwersalia są zakorzenione w języku, nie istnieją realnie. Jeżeli jednak zaczniemy lekturę *Sumy logicznej* z nastawieniem, że czytać będziemy wykład nominalizmu, to będziemy zaskoczeni, bo jej treść sugeruje raczej konceptualizm (domagający się dookreślenia jako „psychologiczny”). Z tego też względu pojawia się wątpliwość co do zasadności umieszczenia źródła rozważanej teorii uniwersaliów w języku. A przynajmniej głównego jej źródła. Powszechniki zakorzenione w języku (tzw. dowolnie ustalone) stanowią raczej poboczny nurt Ockhamowskiego wykładu, podczas gdy centralne miejsce zajmują powstałe drogą naturalną pojęcia w umyśle. Zanim jednak zacznę bronić poglądu, że nie można tak po prostu mówić o językowej genezie uniwersaliów u Ockhama (a więc, że brzytwa była nieostra), przedstawię szczegółowo jego koncepcję oraz wyjaśnię, co tak naprawdę rozumiem przez „językowe zakorzenienie”. Przyjmę tu następującą strategię: najpierw opowiem o zakorzenieniu językowym, by następnie opisać koncepcję Ockhama i zobaczyć, czy można ją – a jeśli tak, to w jakim stopniu – z owym zakorzenieniem pogodzić. Sięgnę więc do o kilka wieków młodszej koncepcji Johna L. Austina wyłożonej w artykule *Znaczenie słowa* (1940), gdzie znajduje-

my językową genezę powszechników *prima sort*. Przedstawię Austinowską odpowiedź na pytanie: „Dlaczego różne rzeczy nazywamy jedną nazwą?”. Następnie postaram się rozważyć, jak odpowiedziałby na to pytanie Ockham, gdyby mu je postawiono. To powinno rozstrzygnąć sformułowany powyżej problem.

## BRZYTWA AUSTINA

Pytanie „Dlaczego różne rzeczy nazywamy tą samą [nie numerycznie! – przyp. S.K.] nazwą?” ma mylącą formę, jako że sugeruje, iż takie „coś”, ze względu na co w ten sposób postępujemy, istnieje (na tym etapie nie dociekamy, jakie to jest istnienie). Niezliczone próby odpowiedzi na to pytanie zrodziły wiele błędnych teorii. Austin mówi:

Miłośnicy liczego potomstwa wymyślają teorie «powszechników». (...) A odpowiadając im, bardziej ostrożni («nominaliści») zadowolają się zazwyczaj prostą odpowiedzią, że powodem, dla którego różne rzeczy nazywamy za pomocą tej samej nazwy, jest po prostu to, że rzeczy te są podobne; nie ma w nich niczego identycznego...<sup>1</sup>.

Austin zdaje się z nominalistami nieco sympatyzować, ale zwraca też uwagę na ich zasadniczy, według niego, błąd. Otóż nominaliści nie do końca eksplorują słowo „podobny”. Jego zdaniem doskonałym argumentem antyrealistycznym byłoby pokazanie, że używa się tej samej nazwy nawet wtedy, gdy nie stwierdza się podobieństwa między różnymi rzeczami. Przecież założenie podobieństwa prowadzi do uznania jakiegoś *w z g l ę d u*, pod jakim rzeczy mogą być podobne, a ów *wzgląd* aż prosi się o „powszechnikowe” (realistyczne) wyjaśnienie. Słowo „podobny” jest niewątpliwie nadużywane. Austin przeprowadza więc swoistą krytykę „podobieństwa”.

Zaczyna od paronimii (być może ze względu na często deklarowaną sympatię do Arystotelesa). Pokazuje, że wcale nie jest tak, iż zdrowa cera, żywność czy osoba są podobne.

W tym przypadku występuje to, co można nazwać pierwiastkowym nuklearnym sensem słowa «zdrowy», sensem, w którym słowa «zdrowy» używa się, mówiąc o zdrowym ciele. Nazywam go sensem nuklearnym, ponieważ «jest zawarty jako część» w dwóch pozostałych sensach, które można wyłożyć następująco: «to, co wytwarza zdrowe ciała» oraz «to, co jest rezultatem zdrowego ciała»<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> J.L. Austin, *Znaczenie słowa*, [w:] idem, *Mówienie i poznawanie*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993, s. 96.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 98.

Również przypadki analogii niewiele mają wspólnego z podobieństwem. Wprawdzie istnieje dobry powód, by „mysim ogonkiem” nazywać zarówno część ciała gryzonia, jak i fryzurę małej dziewczynki, ale nie jest nim podobieństwo...

Jeszcze więcej zamieszania wprowadza następująca okoliczność: mamy jakieś A i przypominające je B, więc nazywamy je tą samą nazwą. Następnie pojawia się C, które przypomina B, toteż otrzymuje ono tę samą nazwę. Kłopot tkwi w tym, iż C nie musi wcale przypominać A.

Zdarzają się też sytuacje, w których zatracony zostaje pierwotny sens jakiegoś słowa, zwany przez Austina sensem „zupelnym”. Słowo – np. „faszysta” – konotuje najpierw wiele cech równocześnie. Później jednak zaczyna się przypisywać to określenie rzeczom (tu: ludziom) posiadającym tylko jedną z tych cech. Zatem: rzecz zwana „faszystą”, w sensie „niezupelnym”, nie musi wcale być podobna (i – na szczęście – zwykle nie jest) do rzeczy określanej tak w sensie „zupelnym”.

Austin krytykuje „teoretyków podobieństwa”, bo mówią oni tylko tyle, że rzeczy są albo podobne do wspólnego wzorca (tego z pewnością nie znajdziemy u Ockhama, stosującego zasadę ekonomii myślenia), albo do siebie nawzajem w stopniu wyższym niż do innych rzeczy. Kwituje to lakonicznie, mówiąc, że to nieprawda. Znów nieco wyprzedzając fakty, powiem, iż Ockham popełnia w *Sumie*... „błąd mówienia o podobieństwie między rzeczami”<sup>3</sup>. Nie znaczy to wcale, że teraz musimy go koniecznie brać za nominalistę. Znaczy tylko, że fundament teorii powszechników można potraktować jako ontologiczny lub przynajmniej „przed-językowy”.

Innym, może nawet bardziej niż „podobny”, niebezpiecznym zwrotem jest „znaczenie słowa”. Słowo, zdaniem Austina, nie ma znaczenia. Znaczenie mają dopiero całe zdania, ewentualnie słowa, ale w obrębie znaczących zdań. Zapytani o znaczenie jakiegoś konkretnego słowa, możemy, nie mówiąc wcale o znaczeniu, wyjaśnić jego składnię bądź też pokazać semantykę (wywołać w wyobraźni słuchacza sytuację, w której owo słowo mogłoby zostać poprawnie użyte w zdaniu). Takie operacje funkcjonują świetnie w zastosowaniu do prawie wszystkich słów potocznego języka. Kłopoty zaczynają się wówczas, gdy filozof „porzuca” poszczególne słowa i pyta o „znaczenie słowa w ogóle”. To, co ten filozof nazwie dumnie uogólnieniem, dla Austina będzie po prostu absurdem, pytaniem „o-nic-w-szczególności”. Każdy zdrowo rozumujący użytkownik języka osłupieje, gdy usłyszy, że znaczeniem słowa, dajmy na to, „pękaty” jest... idea pękatości. W stwierdzeniu, że w języku potocznym nie ma miejsca na takie odpowiedzi, dostrzegam coś, co nazwę „brzytwą Austina”. Będę też próbowała pokazać, że choć obaj: Austin i Ockham, są zwolennikami poglądu Stagiryty, że nie trzeba uznawać zbyt wielu bytów, jeżeli nie są one konieczne, to Austin posługuje się tym narzędziem częściej niż Ockham.

---

<sup>3</sup> W. Ockham, *Suma logiczna*, tłum. T. Włodarczyk, Warszawa 1971, s. 82.

Austin zauważa, że jakoś (czyli dość niejasno) zdajemy sobie sprawę z nonsensowności pytań o znaczenie słowa, ale jednak nie potrafimy ich wyrugować (rola językowej praktyki). Stąd też biorą się utarte odpowiedzi typu: „idea”, „pojęcie”, „klasa rzeczy podobnych”, „obraz” etc. Analogiczna sytuacja ma miejsce w przypadku sensów, które także gotowi jesteśmy hipostazować.

Istnieje osobliwe przeświadczenie, że słowa są nazwami, to znaczy – w rezultacie – nazwami własnymi, a zatem zastępują coś lub oznaczają w taki sposób, w jaki czynią to nazwy własne. Ale ów pogląd, że nazwy ogólne «mają denotację», tak jak mają ją nazwy własne, jest równie dziwny jak pogląd, że nazwy własne «mają konotację» tak, jak mają ją nazwy ogólne<sup>4</sup>.

Zdaniem Austina, słowa, którymi się posługujemy, nie są w stanie sprostać faktom i przez to zniewalają naszą wyobraźnię. To stwierdzenie ma bezpośredni związek ze wspomnianym już hipostazowaniem sensów. Mamy problem z wyobrażeniem sobie jakichś nadzwyczajnych instancji, np. rozciągłości bez kształtu, bowiem wyrażen „kształtny” i „rozciągly” używamy, w wyniku nawyku językowego, tylko wtedy, gdy poprawne jest użycie dwóch naraz. Słowa opisują więc przypadki zwyczajne, uśrednione.

Język potoczny zaćmiewa i tak już kiepską wyobraźnię. (...) Może być mnóstwo rzeczy, jakie mogą się zdarzyć i zdarzają się, które wymagałyby nowego i lepszego języka, by zostać opisanymi...<sup>5</sup>.

Słowa te sugerują, że być może w jakimś udoskonalonym języku nie groziła by nam konieczność zmagania się z powszechnikami. (Nasuwa się pytanie, czy taki język byłby w ogóle możliwy. Już Arystoteles uważał, że wieloznaczność słów jest lepsza od nadmiernego obciążania pamięci słowami jednoznacznymi.) Jak u Ockhama, język jest tworem konwencji.

We wstępie do Austinowskiego *Mówienia i poznawania* Bohdan Chwedeńczuk zauważa, iż Austin traktuje język jako narzędzie dostępu do świata. Zwykle empiryczne doświadczenie pozwala nam poznać tylko fragmenty rzeczywistości. Język zaś jest izomorficzny ze światem, bo tak samo jak on rozległy. Już w tym miejscu (choć zajmę się tym szczegółowo w części poświęconej Ockhamowi) chciałabym zauważyć, że w epistemologii Ockhama język nie pełni tak doniosłej roli, co też w jakimś stopniu osłabia tezę o zakorzenieniu w nim uniwersaliów.

Teraz wiemy już, jak i dlaczego Austin odrzuca uniwersa sensów, znaczeń i podobieństw. Trzeba też przyznać, że jego argumentacja na rzecz takiej operacji jest przekonująca. Jednakże, jak zauważa Jerzy Szymura w swej pracy o Austinie, „nieusuwalnym” faktem jest to, że klasyfikujemy rzeczy i porozumiewa-

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 85.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 95.

my się. Szymura wyciąga z tego następujący wniosek: „Można zatem powiedzieć, że «powszechnik» jest terminem teoretycznym, przy zastosowaniu którego wyjaśnione mają być fakty dotyczące klasyfikowania i znaczenia”<sup>6</sup>. Sformułowanie „termin teoretyczny” przywodzi na myśl Ockhamowską tezę, że uniwersalia są tylko w umyśle, a także koncepcję terminów tylko pomyślnych.

Jest już jasne, skąd się biorą hipostazy. Zobaczmy więc, jak ich unikać. Według Austina, błędem jest poszukiwanie realnych odpowiedników słów takich jak np. „podobny”. Powszechników raczej by nie było, gdybyśmy nie traktowali wszystkich „typów” etc. jako nazw. Austin określa następujące słowa (oraz wiele innych): „podobny”, „analogiczny”, „prawdziwy”, „rzeczywisty” jako s ł o w a a d a p t a c y j n e. Branie ich za nazwy czy predykaty prowadzi do problemu uniwersaliów. W tekście Szymury czytamy:

Niedostrzeżenie tego, że (...) wyrażenia, określone przez Austina jako *adjuster-words*, są jedynie z pozoru nazwami, którym w istocie brak sensu empirycznego, jest według autora *Pozer and Sensibilia* przyczyną najpoważniejszych błędów w filozofii. Nieodpowiadającej rzeczywistej funkcji słów adaptacyjnych traktowanie ich jako deskrypcji prowadzi do poszukiwania domniemyanych bytów, które słowa te mają rzekomo opisywać. I tak, jeżeli słowa typu  $A_p$ , a więc np. takie wyrażenia jak «podobny», «taki jak», «tego typu, co» itp., pojmuje się jako mające określony sens, konsekwencją jest założenie, iż istnieje dająca się wyodrębnić, stanowiąca ów sens własność rzeczywistości, którą te słowa nazywają. Jako odpowiedź na pytanie o przedmiot rzekomego opisu powstaje w tym przypadku – twierdził Austin – ... realistyczne stanowisko w sporze o uniwersalia<sup>7</sup>.

Istnieje też ryzyko, iż nominalizm ugrzęźnie w realistycznej interpretacji w z g l ę d u, pod jakim jednostki są do siebie podobne. Odpowiednie podejście do *adjuster-words* pozwala nam powiedzieć, że „X jest tego samego typu co Q” bez zakładania, że „typowi” odpowiada jakikolwiek (czy to abstrakcyjny, czy realny) byt. Istnieją tylko X i Q. „Tego typu co” jedynie współkonstruuje zdanie. Byłoby to zgodne ze stwierdzeniem, że pytania o sensy i znaczenia są pytaniami absurdalnymi. W *Znaczeniu słowa* Austin wytyka błędy nominalistom. Jednak Szymura zauważa, iż koncepcja *adjuster-words* jest dla takiego właśnie stanowiska charakterystyczna.

(...) Nie byłyby to natomiast teoria w żadnym wypadku neutralna wobec sporu o uniwersalia. Negując realne istnienie typów jako sensów odpowiadających predykatom, opowiadałaby się za nominalizmem. Nawet jeżeli typy nie są paradygmatycznymi konkretami, to słowo «typ» pozwala dostosować nazwę paradygmatycznego konkratu do nowej sytuacji. Istnieją jednak, w myśl tej koncepcji, tylko konkrety, a to właśnie jest tezą nominalizmu<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> J. Szymura, *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Kraków 1982, s. 36.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 101-102.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 44.



Sądzę, że – niezależnie od tego, czy uznamy Austina za nominalistę, czy też przypiszemy mu postawę niezaangażowaną w spór o powszechniki – udało mi się zilustrować to, co zaplanowałam, czyli zakorzenienie uniwersaliów w języku.

#### PYTANIE

Załóżmy, że ktoś filozoficznie niewykształcony, lecz ciekawy świata pyta Williama Ockhama, dlaczego tak różne rzeczy jak jabłka, agrest, kiwi, a nawet pomidory nazywamy tą samą nazwą „owoc”. Filozof odpowiedziałby pewnie, że wszystkim tym przedmiotom odpowiada w naszym umyśle to samo pojęcie. Pojęcie bowiem oznacza rzecz pierwszorzędnie, zaś słowo oznacza to samo drugorzędnie. W artykule, który omawiałam, Austin wymienia tzw. pozorne odpowiedzi na pseudopytanie o znaczenie słowa. Jest wśród nich, obok „idei”, „klasy” i „obrazu”, właśnie „pojęcie”. Komentarz wydaje się tu zbędny.

#### OCKHAM W UJĘCIU STEFANA SWIEŻAWSKIEGO

Zamierzam omówić dość szczegółowo proces powstawania powszechników, tak jak widział go Ockham. Mam nadzieję, iż w toku poniższych rozważań stanie się jasne, że fundament jest ontologiczny oraz że brzytwa Ockhama jest albo nieostra, albo została wybiórczo użyta, bo jakoś „ominęła” znaczenie i podobieństwo...

„Tę samą jednostkę, którą przede wszystkim poznaje zmysł, pod tym samym pojęciem poznaje przede wszystkim intuicyjnie intelekt”<sup>9</sup> – miał powiedzieć Ockham w *In Sententiarum*. Wiedza intuicyjna jest odbita. Intuicja intelektu dotyczy tak rzeczy zmysłowych, jak i tych niepodpadających pod zmysły, czyli duchowych. Jednak nie wolno zapominać, że wiedza doświadczalna jest podstawą całego tzw. gmachu wiedzy. Oczywiście szczegółowych rzeczy (a przecież: *Omne reale est singulare*) jest istotniejsza niż znajomość powszechników. Te zaś ujmujemy poznawczo tylko poprzez abstrakcję. Abstrakcja nie dotyczy rzeczy, a pojęć. Ale, jak pisze Swieżawski, dzięki abstrakcji jesteśmy w stanie pojąć pewne podobieństwa (sic!) między rzeczami. Jednak nie natrafiamy na żadną „realną warstwę ontyczną”<sup>10</sup>, będącą podłożem dla tego podobieństwa. Warto cały czas mieć w pamięci, że wiedza intuicyjna jest odbita. Swieżawski przywołuje też fragment *Sumy logicznej*. „Dlatego też powszechnik jest tylko za sprawą znaczenia, ponieważ jest znakiem dla wielu”<sup>11</sup>. Jeżeli powszechniki to *nuda intellecta*, to Ockham jest conceptualistą, uznaje bowiem treść pojęć,

---

<sup>9</sup> S. Swieżawski, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław 2000, s. 801.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 803.

<sup>11</sup> Ibidem.

czego nominalista nie zrobiłby nawet na torturach. Czym więc jest *conceptus*? Trzymając się dalej myśli Swieżawskiego, powtórzę za nim, iż pojęcie to zmyślenie, obraz, podobieństwo (!) rzeczy realnych. Zaś jeżeli byty realne mogą być jedynie jednostkowe, to powszechnik, będący *praedicabile de pluribus*, należy umieścić w duszy. Być w duszy można trojako:

- jako bytujące w niej *z n a c z e n i e*, intencja; *esse obiectivum*; tylko byt intelektualny;
- jako *z n a c z e n i e*, ale mające byt podmiotowy; *esse subiectivum*; realna rzeczywistość psychiczna;
- jako *j a k o ś ć* (*qualitas*), utożsamiając się z aktem poznania (*intellectio*) lub stanowiąc jego następstwo.

Ockham ma twierdzić (w *In Sententiarum*), iż wszystkie te opcje są równie prawdopodobne. Étienne Gilson<sup>12</sup> decyduje się jednak na wybór jednej z trzech powyższych propozycji. Jest zwolennikiem konceptualizmu podmiotowego, subiektywnego. We wspomnianym dziele (*In Sententiarum*) Ockham stwierdza:

Jak samo słowo tak powszechnik prawdziwie i bez żadnej różnicy orzekamy o desygnacie nie ze względu na niego samego, lecz z uwagi na desygnat<sup>13</sup>.

Co do Ockhamowskiej „orientacji” w sporze o powszechniki, Swieżawski pozostaje raczej niezdecydowany. Rozważa zarówno nominalizm, jak i konceptualizm, by wreszcie zdecydować się na... „terminizm”. Termin jest tu rozumiany jako znak wraz z jego znaczeniem.

#### SUMA LOGICZNA I TERMINIZM

Termin (definiowany w *Sumie logicznej* za Arystotelesem) to podstawowa część zdania, jak orzeczenie czy podmiot. Abstrahuje się tu od faktycznego istnienia. Według Boecjusza, wypowiedź może być trojaka: napisana, wymówiona i pomyślana, z czym Ockham-arysto-telik się zgadza. Tak więc i wśród terminów będziemy mieć (odpowiednio):

- *n a p i s a n y* – część zdania napisanego na materialnym przedmiocie, widoczna „okiem cielesnym”;
- *w y m ó w i o n y* – część zdania wymówionego, do zarejestrowania „cielesnym uchem”;

---

<sup>12</sup> Zob. É. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1966, 1987.

<sup>13</sup> Cyt. za: S. Swieżawski, op. cit., s. 804.

- p o m y ś l a n y – myśl (*intentio*) lub cecha bierna (*passio*) umysłu; z natury rzeczy coś współoznaczająca lub oznaczająca; „(...) terminy pomyślane oraz zdania z nich złożone są to te wyrażenia umysłowe, o których Święty Augustyn (...) mówi, że nie należą do żadnego języka, pozostają tylko w myśli i nie mogą być wyrażone na zewnątrz, aczkolwiek wypowiada się w sposób na zewnątrz dostrzegalny słowa, jako znaki im przyporządkowane”<sup>14</sup>.

Stąd też słowa (*voces*) to znaki (*signa*) przyporządkowane pojęciom albo intencjom umysłu. Słów używa się na oznaczenie tych rzeczy, które oznaczają pojęcia. Oczywiście nie chodzi o to, żeby słowo miało oznaczać pojęcie!

Słów używa się dla oznaczenia tych rzeczy, które oznaczane są przez pojęcia w tym sensie, że pojęcie z natury rzeczy w pierwszym rzędzie coś oznacza, a drugorzędnie dopiero słowo oznacza to samo o tyle, o ile słowo to ustanowione zostało dla oznaczania czegoś, co oznaczane jest przez pojęcie umysłowe<sup>15</sup>.

Słowa te pokazują jasno i wyraźnie, że pojęcia są tworem naturalnym, a język – produktem konwencji. Liczę, że ta konstatacja okaże się pomocna w późniejszych rozważaniach. Terminy mówione czy pisane mogą zmieniać swe znaczenia. Terminy pomyślane – nie. Znaczenie słowa zależy od znaczenia pojęcia. „Głos (*vox*) nie jest naturalnym znakiem żadnej rzeczy”<sup>16</sup>. Zaś znaki napisane pozostają w takim stosunku do słów, w jakim słowa do pojęć, *ergo*: oznaczają rzeczy trzeciorzędnie.

Chciałabym teraz przyjrzeć się bliżej relacjom (stosunkom przyporządkowania) między terminami pomyślanymi a wypowiedzianymi. Otóż w obrębie terminów pomyślanych mamy do czynienia ze znacznie mniejszym zróżnicowaniem. Tak więc jeżeli jesteśmy w posiadaniu pojęcia czasownika „utykać”, nie będziemy mieć osobnego pojęcia dla utworzonego zeń imiesłowu „utykający”. Z tej racji, że czasownik oraz jego imiesłów poprzedzony słówkiem „jest” są znaczeniowo równoznaczne, nie ma zapotrzebowania na większą liczbę pojęć. Zarysowuje się tu znana zasada ekonomii myślenia, Ockhamowska brzytwa. Wniosek? Bytów myślnych jest mniej niż realnie istniejących, co – w sposób oczywisty – prowokuje myślenie o uniwersaliach. Dodatkowo, przyczyn tej sytuacji należy się raczej doszukiwać w charakterze rzeczy. Jeżeli zaś idzie o synonimy, to im również odpowiada zwykle jedno wspólne pojęcie, a nie kilka osobnych.

---

<sup>14</sup> W. Ockham, op. cit., s. 12.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 14.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 13.

Tych relacji między terminami opisał Ockham o wiele więcej. Mam jednak wrażenie, że dla potrzeb mojej argumentacji wystarczą te, które przedstawiłam. Inne pominę... w myśl zasady ekonomii.

W myśl tej samej zasady pozwolę sobie przeskoczyć z trzeciego do jedenastego i dwunastego rozdziału *Sumy logicznej*, aby omówić intencję pierwszą i drugą. „Intencja” oznacza coś, co wprawdzie istnieje w umyśle, ale zdolne jest do oznaczania czegoś innego. W zasadzie można by zapisać takie oto równanie:

intencja umysłu = pojęcie umysłowe = stan umysłu = podobieństwo rzeczy;  
*intentio animae = conceptus animae = passio = similitudo rerum*

Aby nie mnożyć zbędnych bytów, można też przyjąć, że są to wszystko akty rozumienia. Ockham zresztą przeprowadzi w jednym z następnych rozdziałów taką redukcję. Byłabym jednak nieufna wobec stosowania brzytwy akurat w tym przypadku, bo zarówno określenie „podobieństwo rzeczy”, jak i „stan umysłu” są niesłychanie informatywne. Przenoszą punkt ciężkości z umysłu na rzecz. „Podobieństwo” – z wiadomych względów. Zaś *passio* sugeruje bierność umysłu, którą mocno podkreślał Swieżawski. Natomiast już Boecjusz nazwał intencję rozumem.

Chce on [Boecjusz – przyp. S.K.] przez to zaznaczyć, że zdanie umysłowe składa się z tego, co jest zrozumiałe [poznane], i to nie z tych treści umysłowych, które realnie istnieją w duszy rozumnej, ale z tych elementów poznawczych, które są znakami istniejącymi w duszy, oznaczającymi coś innego, i z których składa się zdanie umysłowe. Stąd, ilekroć ktoś wypowiada zdanie dźwiękowe, najpierw kształtuje [formuluje] w umyśle zdanie umysłowe, nie należące do żadnego języka (*idioma*). (...) Części tego rodzaju zdań umysłowych nazywają się pojęciami, intencjami, podobieństwami lub treściami umysłowymi (*intellectus*)<sup>17</sup>.

Cytat wprawdzie długi, ale niezwykle treściwy. Jak więc uniwersalia mogą pochodzić z języka, skoro pojęcia to części zdań umysłowych?

Szymura pisze: „zapewne zgodziłby się [Austin – przyp. S.K.], że to, co niektórzy uważają za wspólne rzeczom, jest de facto tym, czego nie potrafimy w rzeczach odróżnić”<sup>18</sup>. Według Austina, język jest izomorficzny ze światem. (Pojawia się kłopotliwe pytanie: jeżeli uniwersalia pochodzą z języka, to czy wszystkie języki generują te same hipostazy?) U Ockhama cechą izomorficzności mogłaby posiadać siatka pojęciowa. Można tu poczynić następujące spostrzeżenie: jeżeli powszechnik powstaje na drodze naturalnej, to znaczy, że rzeczywistość poznajemy w sposób realistyczny, obiektywnie. Poznanie jest procesem receptywnym,

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 56.

<sup>18</sup> J. Szymura, op. cit., s. 37.

nie tworzymy rzeczywistości, ale ją odkrywamy. W koncepcji Ockhama nie ma niczego „trzeciego” pomiędzy podmiotem i przedmiotem poznania, jak pisał Swieżawski.

Wracając do meritum: intencja pierwsza to znaki rzeczy, które same nie są znakami, np. pojęcie, które może orzekać o wszystkich bielach czy wilgociach. Są to nazwy umysłowe zdolne do zastępowania tego, co oznaczają. Zaś druga intencja oznacza pierwszą, np. „rodzaj”, „gatunek”, „powszechnik”.

Wśród terminów dowolnie ustalonych, tj. wypowiedzianych bądź napisanych, wyróżniamy nazwy pierwszej i drugiej intencji.

Ścisłe biorąc, «nazwami drugiej intencji» nazywają się te nazwy, które oznaczają wyłącznie znaki ustanowione dowolnie (...) w ten sposób, że nie mogą się one odnosić do pojęć będących znakami naturalnymi<sup>19</sup>.

Są to nazwy nazw, a więc np. „zaimek”, „rzeczownik” etc. Wszystko, co nie jest nazwą drugiej, jest nazwą pierwszej intencji. Stąd „powszechnik” to nazwa pierwszej intencji, w drugiej intencji.

Przy ścisłym pojmowaniu określenia «nazwa pierwszej intencji», nazwy pierwszej intencji są dwojakiego rodzaju: jedne bowiem są nazwami pierwszej intencji (*primae intentionis*), a drugie są nazwami drugiej intencji (*secundae intentionis*). Nazwami drugiej intencji nazywają się te nazwy, których w sensie ścisłym używa się na oznaczenie pojęć (*intentiones animae*), lub też same pojęcia, jako znaki naturalne oraz inne znaki, ustanowione dowolnie lub wynikające (*consequentia*) z takich znaków. Do tej kategorii należą wszystkie tego rodzaju nazwy jak: «rodzaj», «gatunek», «powszechnik», «orzecznik» i tym podobne, albowiem tego rodzaju nazwy oznaczają wyłącznie pojęcia, będące znakami naturalnymi lub też znakami dowolnie ustanowionymi (*signa voluntarie instituta*)<sup>20</sup>.

Ockham zastrzega jednak, iż w ścisłym sensie tylko ta nazwa nazywa się nazwą drugiej intencji, która w sensie ścisłym oznacza pojęcia. Pojęcia te są znakami naturalnymi, *ergo*: żadna nazwa drugiej intencji nie jest nazwą drugiej intencji.

Rozróżnienie na pierwsze i drugie intencje oraz intencje okazuje się bardzo pomocne, bowiem w rozdziale czternastym *Sumy*... pojawi się jeszcze podział na powszechniki z natury rzeczy i te dowolnie ustanowione (ta druga odmiana powszechników ma poniekąd językową genezę). Jednakże Ockham, ze względów, które zaraz okażą się oczywiste (zależność słów od pojęć), będzie mówił o tych pierwszych.

---

<sup>19</sup> W. Ockham, op. cit., s. 53.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 53-54.

„Powszechnik” to najistotniejszy spośród terminów drugiej intencji, jako że orzeka on o każdym terminie ogólnym (rodzaj dla pozostałych powszechników; metapowszechnik?) oraz jednostkowym, przeciwstawnym ogólnemu. Ockham zwraca tu uwagę na dwojakię znaczenie wyrażenia „jednostkowy”. W pierwszym nawet powszechnik może być jednostkowy, ponieważ jest pewną własnością umysłu zdolną do orzekania o wielu.

Pojęcie oznaczające wiele rzeczy istniejących poza umysłem jest naprawdę jedynym, albowiem jest jedną tylko rzeczą, a nie wieloma, mimo że oznacza ono wiele rzeczy<sup>21</sup>.

Drugie znaczenie słowa „jednostkowy” dotyczy terminów, które nie są znakami wielu rzeczy. Na poparcie tego, co powiedziane, Ockham powołuje się na autoritet Awicenny, który w piątym rozdziale *Metafizyki* miał powiedzieć, iż powszechnik to jedna forma w umyśle odnosząca się do wielu. Owa forma jest jednostkowa wobec umysłu, w którym jest odcisnięta. Zaś wobec indywidualów cechuje ją powszechność. Dlatego pojęcie może być zarazem ogólne i jednostkowe.

Jednakże informowałam, że powiem o stawianej dotąd pod znakiem zapytania językowej genezie teorii uniwersaliów. Oto przykład: głos wypowiedziany (*vox prolata*) jest dowolnie ustanowionym znakiem dla wielu rzeczy. Pozostaje jednak numerycznie jeden. Mówiąc „populacja”, wypowiadam przecież tylko jedno słowo i nie wypowiadam go jednocześnie tyle razy, ile jest populacji.

Stąd tak jak dźwięk nazywa się wspólnym (*communis*), tak też może on być nazywany ogólnym (*universalis*); ale tej właściwości nie posiada on z natury rzeczy, lecz tylko na mocy dowolnego ustalenia<sup>22</sup>.

I tu sprawa się komplikuje. Najpierw kojarzymy to z koncepcją Austina, jednak zaraz nasuwa się Ockhamowska myśl, że powszechnik nie może istnieć poza rozumem. To rodzi pytanie: gdzie w takim razie jest *vox prolata*? W powietrzu? Co jest podstawą ogólności głosów? I czy w ogóle powinno się szukać odpowiedzi na to ostatnie pytanie, jeżeli ustalono już wcześniej, iż ma ono mylącą formę? A może – jak proponował Austin – należy uznać, że ogólność jest po prostu właściwością albo jedną z funkcji słowa? Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę, iż Ockham nie zrezygnował całkiem (mimo niezaprzeczalnej postępowości jego myśli) z podobieństwa między rzeczami. Zaś owo podobieństwo (tu podążam za interpretacją Swieżawskiego) „chwytamy” umysłowo, abstrakcyjnie, nie uwzględniając żadnej realnej warstwy ontycznej. I tak konstruują się (same, bo umysł jest przecież bierny) powszechniki. Gilson jest

---

<sup>21</sup> Ibidem, s. 63.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 65.

zdania<sup>23</sup>, iż ogólność to wspólność, której źródłem jest brak wyrazności. Twierdzi, iż Ockham nie wierzył w „coś wspólnego”, dzięki czemu Platon bardziej miałby przypominać Sokratesa niż szczupaka, a szczupak bardziej karpia aniżeli ostrygę. Rzeczy są podobne przez to, czym są (*vide*: stwierdzenie Szymury o nieodróżnialności). Dla nas bardziej interesująca jest negatywna część Gilsonowskiego stwierdzenia. Zresztą pozytywna brzmi nieco enigmatycznie...

Ockham nie pomieszał więc podobieństwa zachodzącego między różnymi bytami z ich tożsamością w obrębie jakiejś postulowanej substancji ogólnej. Nie popełnił tak ostro krytykowanego przez Austina błędu hipostazy.

Jeżeli to, co właśnie powiedziałam, zestawimy z dobrze już znanym faktem, że każdy termin wypowiedziany zależy od pomyślanego, teza (a raczej hipoteza) o językowym zakorzenieniu uniwersaliów upadnie! Myśl Ockhama nie stwarza też ryzyka, że język zaćmi naszą wyobraźnię, bo w końcu to umysł nadaje słowom znaczenia. Swieżawski podkreślał przecież, iż powszechnik jest na mocy znaczenia.

#### PRÓBA KOMPROMISU

Okazuje się więc, że koncepcja uniwersaliów wedle Ockhama ma swoje źródło gdzie indziej niż w języku. Gdzie dokładnie? Jeszcze raz sięgnę do Austina, tym razem jednak do innego tekstu, a mianowicie *Jak mówić? Niektóre z prostych sposobów* (1953). Zawarta tam koncepcja jest znacznie bardziej zbliżona do tego, co głosił Ockham.

Austin szkicuje tzw. sytuację mowy  $M_0$ , która wygląda następująco: Świat składa się z licznych obiektów indywidualnych. Każdy z nich należy do tylko jednego określonego typu, więc każdy obiekt jest zupełnie odrębny od każdego innego. *Vide*: Ockhamowskie *omne reale est singulare*. Ale tutaj żaden obiekt nie może należeć do więcej niż jednego typu, zaś do jednego typu mogą należeć liczne obiekty. W obowiązującym języku można wypowiadać jedynie zdania postaci „I jest T”, czyli asercje. Potrzebne są w tym celu dwie konwencje semantyczne. *I-konwencje* są konwencjami odniesienia, pozwalającymi określić, do jakiego obiektu odnosi się wyrażenie będące *I-słowem*. Każdy obiekt ma przyporządkowane własne *I-słowo*, jednoznacznie się do niego odnoszące. Zatem każde *I-słowo* ma swój obiekt, bowiem w tym języku, poza wyrazem „jest”, pojawiają się tylko *I-słowa* oraz *T-słowa*. Konwencje sensu, *T-konwencje*, pozwalają połączyć jednoznacznie wyrażenia będące *T-słowami* z obiektami – typami. Taką konwencję wprowadza się albo przez procedurę nadania nazwy, albo nadania sensu. Wynik obu procedur jest w zasadzie ten sam, jedyna różnica leży w kierunku przyporządkowania.

---

<sup>23</sup> Zob. É. Gilson, op. cit.

(...) gdy któraś z nich zostaje użyta, to obiekt – typ, przypisany przez naturę pewnym obiektom, zostaje przypisany na mocy konwencji pewnemu wyrażeniu, tym razem *T-słowu* i swej «nazwie», jako «sens» tego słowa<sup>24</sup>.

W powyższym cytacie pozwoliłam sobie na dwa podkreślenia, żeby uwypuklić cechy przypominające myśl Ockhama. Chodzi o to, że pojęcia tworzą się drogą naturalną, a nazwy nadajemy na mocy konwencji. Ale o tym jeszcze powiem. Dalej Austin deklaruje ignorowanie metafizycznego statusu typów i sensów. Nie określa sposobu ich istnienia, ale też z pewnością nie hipostazuje ich. Po zaznajomieniu się z treścią *Znaczenia słowa* możemy to uznać za niewątpliwe. Coś w gruncie rzeczy podobnego robi Ockham, umiejscawiając pojęcia w umyśle. Po prostu, z uwagi na zasadę ekonomii myślenia, nie mogą być ulokowane nigdzie indziej. Austin pisze, że obiekty są jak próbki, np. kolorów czy kształtów. Sensy będą więc czymś na kształt pewnej liczby w zorców bądź standardów. Zgodnie z tym nadanie nazwy albo sensu będzie obejmować „wybór próbki lub przykładu jako standardowego wzorca”<sup>25</sup>. To, co właśnie opisałam, to elementy językowego prawodawstwa w wersji Austina. Jak to wygląda w praktyce? „Aby wypowiedź była zadowalająca”<sup>26</sup>, potrzebna jest obecność zarówno konwencyonalnej więzi między *I-słowem* a obiektem oraz takiej więzi między *T-słowem* a sensem, jak i naturalnej więzi między typem a sensem”<sup>27</sup>. Wniosek? Asercję uzasadnia i konwencja, i natura! Austin ilustruje to przykładem, który w pewnej mierze skopiuję, przystosowując go nieco do potrzeb moich rozważań.

Austin	„1227” <sup>28</sup> ; <i>I-słowo</i>	„jest”; spójnik asercji	„rombem”; <i>T-słowo</i>
↓	odniesienie / więź konwencyonalna		sens / więź konwencyonalna
↔	obiekt/typ; próbka	więź naturalna	sens; wzorzec
Ockham	rzecz jednostkowa / konkret	więź naturalna	pojęcie w umyśle

<sup>24</sup> J.L. Austin, *Jak mówić? Niektóre z prostych sposobów*, [w:] idem, op. cit., s. 182.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 183.

<sup>26</sup> Ockham mówi o prawdzie i fałszu! To, że zdania są prawdziwe lub fałszywe, ma wiedzieć każdy, chyba że jest... umysłowo chory. Austina interesuje opinia samego mówiącego.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Do oznaczenia *I-słów* Austin posługuje się liczebnikami.



Ostatni wiersz tabeli dodałam, by zilustrować bliskość Austina i Ockhama w omawianej kwestii. Trzy pierwsze to schemat oryginalnie zaproponowany przez Austina. Można powiedzieć, iż dwa dolne wiersze są poniekąd bliźniacze, a jeśli nie, to z pewnością pozostają ze sobą w bliskim pokrewieństwie. Na tym przykładzie widać naturalny związek między konkretnymi a uniwersaliami! Zaproponuję teraz jeszcze jedną tabelkę, której treść uwidoczni – mam nadzieję – kolejną analogię.

Austin ↓	Ockham ↓
„1227”; <i>I-słowo</i>	słowo
więź konwencjonalna / odniesienie	więź konwencjonalna
obiekt/typ; próbka	rzecz jednostkowa / konkret

Austin opisuje też sytuacje popełniania błędów w asercjach. Nie interesują nas tutaj typy owych błędów, lecz następujący fakt:

Wprowadzam w błąd (co do znaczenia!!!) wtedy, gdy używając błędnego *I-słowa* lub *T-słowa* powoduję, że moi słuchacze, oceniając zasadność mojej asercji lub na niej polegając, wymieniają inną próbkę lub inny wzorec niż te, które ja wymieniałem, gdy dokonywałem mojej asercji...<sup>29</sup>.

Czyżby przyszedł czas na kolejne, tym razem zaskakujące, równanie? Oto ono:

sens + odniesienie = znaczenie!

Mam wrażenie, że w świetle powyższych rozważań równanie to nie wymaga komentarza. Zrobię więc krok naprzód, by wraz z Austinem przyjrzeć się rozbudowanemu światu  $M_1$ . Austin pyta, co zrobić, gdy zetkniemy się z obiektem, którego typ nie odpowiada dokładnie sensowi żadnej ze znanych nam nazw? Należy zastosować nazwę, której sens ów typ przypomina w stopniu przewyższającym jego przypomnienie sensów innych nazw. Jest to taki problematyczny przypadek, gdy istnieje tylko jedna nazwa dla więcej niż jednej odmiany typu lub gdy mamy więcej odmian typów dla jednej, samotnej nazwy. Pozwolę sobie teraz na dość długi cytat, jako że w tym fragmencie Austin mówi (więc pewnie i myśli) „po Ockhamowsku”:

<sup>29</sup> Ibidem, s. 185.

(...) przypadki, gdy dany typ przypomina w pewnej mierze więcej niż jeden z dostępnych nam wzorców – gdy istnieją, (...), dwie nazwy do nazwania jednego typu lub jeden typ, który można opisać za pomocą dwóch nazw. Takie rozmaite odmiany przypadków prowadzą odpowiednio już to do wprowadzenia słów własnych (różnicowanie), już to do wprowadzania słów rodzajowych (klasyfikacja). Nie trzeba chyba dalej wykazywać, że w języku w pełni rozwiniętym mamy oczywiście liczne dodatkowe środki, by sobie radzić z tego rodzaju przypadkami, jakie powstają z reguły w  $M_1$ ; są to takie środki jak użyteczne słowa «podobny», «rzeczywisty» itd.<sup>30</sup>

Chociaż Austin przyznaje, że są to środki językowe, nie jest takim wrogiem „podobieństwa”, jakim zdawał się być w świetle tekstu *O znaczeniu słowa* (moim zdaniem Austin uznaje tu podobieństwo przedmiotów, ale nie chce użyć określenia „podobny”...). Ockham nie mówi niczego o narzędziach językowych, ale „podobieństwo” w jego ujęciu nie jest w żaden sposób dokładnie zdefiniowane. Tak więc oba przypadki podpadają w pewnej mierze pod *n i e o d r ó ż n i a l n o ś ć* (*vide*: Szymura), *b r a k w y r a ż n o ś c i* (*vide*: Gilson), o których już była mowa. Kiedy Austin mówi, że pewien typ przypomina inny, przypomina sens jakiejś nazwy, mówi coś na kształt stwierdzenia Ockhama o podobieństwie „chwytanym”, mimo lekceważenia warstwy ontycznej.

Pora na wniosek ogólny: wątpię, by myślenie było w ogóle możliwe po odebraniu racji bytu pojęciom, ich treści. To właśnie takie praktyki, a nie sam język (zależny przecież od pojęć), paraliżują naszą wyobraźnię. Dodatkowo uważam, że uznanie podobieństwa między rzeczami jest koniecznym warunkiem możliwości klasyfikowania bytów w świecie i komunikowania się, co chyba ostatecznie musiał przyznać także Austin... Okazuje się więc, że osławiona brzytwa, którą posługiwał się Ockham, wcale nie była taka ostra, zaś z początku ostra brzytwa Austina stępiła się nieco na przestrzeni trzynastu lat dzielących *Znaczenie słowa* i *Jak mówić*...

## ABSTRACT

The text is an attempt to confront a philosophical “superstition” according to which William of Ockham was a nominalist. I use John L. Austin’s text *The meaning of a word* (1940) in order to explain what I mean when I say that universals are “language-rooted” (that is the most common definition of nominalism). The critique of similarities between things, the rejection of redundant hypostases, the adjuster-words – these are the concepts on the basis of which I introduce a new term, namely “Austin’s razor”. It is exactly this term which allows me to demonstrate that Ockham’s theory is not “language-rooted”, as William Ockham turns out to be a conceptualist, which I prove in my commentary on the excerpts from his *Summa logicae*. In the process I also show that Ockham’s theory and the thought of late Austin (from *How to talk: some simple ways*, 1953) have a lot in common.

---

<sup>30</sup> Ibidem, s. 200.

## BIBLIOGRAFIA

1. Austin J.L., *Mówienie i poznawanie*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1993.
2. Gilson É., *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, tłum. S. Zalewski, Warszawa 1966, 1987.
3. Ockham W., *Suma logiczna*, tłum. T. Włodarczyk, Warszawa 1971.
4. Swieżawski S., *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Warszawa – Wrocław 2000.
5. Szymura J., *Język, mowa, prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej J.L. Austina*, Kraków 1982.

EWA SKOTNICZNA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

DZIEWIĘTNASTOWIECZNE RYCINY  
Z WIDOKAMI MIAST I ZABYTKÓW  
NA RYNKU SZTUKI W POLSCE

WPROWADZENIE

Wiek XIX przyniósł sztuce polskiej szerokie zainteresowanie przedstawieniami widoków miejskich. O początku wielkiej popularności wszelkich przedstawień architektonicznych utrwalanych w malarstwie, rysunku oraz grafice można mówić już pod koniec XVIII wieku. Zjawisko to miało miejsce zarówno w sztuce europejskiej, jak i polskiej. Związane było zapewne z zainicjowanym już u zarania XIX stulecia zamiłowaniem do odkrywania przeszłości własnego narodu wraz z jego historycznymi pamiątkami oraz początkiem naukowego zainteresowania zabytkami architektury. Przedstawiano zatem całe panoramy lub pojedyncze budowle usytuowane w przestrzeni miejskiej lub krajobrazie. Szczególna sytuacja polityczna, w jakiej znajdowała się Polska pod zaborami, spowodowała wielką popularność przedstawień ojczystych stron, wraz z ich zabytkami oraz miejscami o historycznej wadze, zarówno wśród samych twórców, jak i odbiorców. Przedstawienia tego typu stały się bowiem świetnym nośnikiem treści patriotycznych, ukazując ważne dla Polski zabytki architektury świeckiej, jak i sakralnej. Możliwość tak szerokiego rozpowszechnienia przedstawień architektonicznych spowodowana była charakterystycznym dla wieku XIX rozwojem technik graficznych. To dzięki nim pojedyncza rycina trafić mogła już nie tylko do elitarnych kręgów miłośników sztuki, ale i niższych klas społecznych.

Również na obecnym rynku sztuki, choć dzieła graficzne nie cieszą się taką popularnością i zainteresowaniem jak malarstwo, istnieje spora oferta i grono odbiorców chętnych, by nabyć dziewiętnastowieczne ryciny, często o narodowym charakterze. Celem niniejszego artykułu jest ukazanie znaczenia i sposobów popularyzacji graficznych widoków zabytków i miast polskich w XIX wieku oraz próba nakreślenia sytuacji dziewiętnastowiecznych rycin tego typu na obecnym rynku sztuki w Polsce. Wiąże się to z prześledzeniem oferty wybranych antykwariatów i domów aukcyjnych oraz wyników notowań aukcyjnych. Pozwoli to wyodrębnić najczęściej pojawiające się dzieła, reprezentujące omawiany motyw ikonograficzny, a także ich twórców i wydawców.

#### ZARYS HISTORII KOLEKCJONERSTWA GRAFIKI W DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ POLSCE

Zainteresowanie grafiką datuje się w Polsce od dawna. Największe zbiory pochodzą z końca XVIII wieku, z utworzonego przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego warszawskiego Gabinetu Rycin. Grafikę w tych czasach zbierali przede wszystkim znani polscy magnaci: Potoccy, Krasińscy, Lubomirscy, Czartoryscy. Mimo iż sytuacja polityczna kraju pod zaborami nie sprzyjała kolekcjonowaniu zarówno prywatnemu, jak i publicznemu, z czasem powstawało w Polsce coraz więcej tego typu zbiorów. Duże ożywienie w tej dziedzinie nastąpiło szczególnie na przełomie wieku XIX i XX, kiedy to grafikę zbierali przede wszystkim przedstawiciele inteligencji: lekarze, prawnicy. Należy podkreślić, iż kolekcjonowaniu grafiki najczęściej przyświecały inne niż tylko estetyczno-artystyczne cele. W związku z ustawicznym zniewoleniem kraju, ta dziedzina sztuki dokumentować miała wszelkie wydarzenia i miejsca związane z historią, kulturą oraz aktualnym stanem ojczyzny<sup>1</sup>. Trzeba również nadmienić, że rycina odgrywała nieraz rolę popularyzującą malarstwo, zwłaszcza w dziedzinie ikonografii, ukazując portrety, sceny historyczne, rodzajowe oraz widoki. Zbiory grafiki zbieranej przez magnatów w ramach kolekcji prywatnych z czasem stawały się podstawą kolekcji publicznych, które częściowo przetrwały do dziś w wielu polskich muzeach i bibliotekach. Proceder przekazywania zbiorów prywatnych w ręce państwa nasilił się zwłaszcza po I wojnie światowej. Często zbiory powstawały w wyniku kontaktów polskich ośrodków uniwersyteckich z zagranicznymi środowiskami uczonych i artystów<sup>2</sup>. Większość kolekcji polskich wieku XIX miała dydaktyczno-patriotyczny charakter. Zainteresowania więc kierowano głównie na wykopaliska, numizmaty, książki, rysunki i właśnie grafikę. Co warte podkreślenia, zainteresowania ikonograficzne prze-

---

<sup>1</sup> *Grafika zachodnio-europejska drugiej połowy XIX i początku XX wieku ze zbioru Henryka Grohmana*, red. S. Sawicka i T. Sulerzyska, Warszawa 1962, s. 5.

<sup>2</sup> *Polskie kolekcjonerstwo grafiki i rysunku*, red. M. Mrozińska i S. Sawicka, Warszawa 1980, s. 7-10.

ważały nad walorami artystycznymi. Liczył się dokument, fakt związany z chlubną przeszłością narodu, niekoniecznie zaś wytwór wielkiego talentu twórcy. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero pod koniec XIX wieku wraz z coraz większym zamiłowaniem do estetyzmu, wywyższającego walory formalne dzieła sztuki<sup>3</sup>.

Jak już wspomniano, pozostałości dziewiętnastowiecznych kolekcji, które przetrwały do dziś zawieruchy wojenne, jako cenne świadectwo przeszłości i kultury polskiej w zasadniczej części stanowią dorobek zbiorów publicznych. Pewien procent dzieł sztuki tej kategorii wypełnia jednak również obecny rynek dzieł sztuki w Polsce. Jednymi z najpopularniejszych dzieł sztuki graficznej XIX stulecia są licznie oferowane przez antykwiariaty oraz domy aukcyjne widoki miast i zabytków polskich.

#### RYCINA JAKO FORMA POPULARYZACJI WIDOKÓW OJCZYSTYCH W XIX WIEKU

Wizerunki budowli i gmachów przeszłości swoją olbrzymią rolę odegrały zwłaszcza w 1. połowie XIX wieku na terenach porozbiorowej Polski, niosąc z sobą szereg patriotycznych treści. Powielane były one na szeroką skalę, a dzięki temu – utrwalane w powszechnej świadomości Polaków.

W miejscu tym należy zatem rozpatrzeć szereg zagadnień, by wydobyć całe spektrum popularności i zainteresowania widokami zabytków. Należałoby się więc zastanowić, z czego wynikał, w jaki sposób dokonywał się ów proces rozpowszechniania, a przede wszystkim jakiego rodzaju przybierał formy. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy się oczywiście dopatrywać w charakterystycznym dla 1. połowy XIX wieku zainteresowaniu przeszłością własnego narodu, uciemionego i zniewolonego przez zaborcę, a co za tym idzie – utrwaleniu ważnych historycznie i sentymentalnie miejsc i budowli. Modę na badanie historii własnego kraju i zachowanie jej w pamięci wprowadził w Polsce jeszcze pod koniec XVIII wieku król Stanisław August Poniatowski. Przejawem tego była znana powszechnie podróż krajoznawcza władcy w roku 1787, w celu odwiedzenia Krakowa i jego urokliwych okolic wraz z ich „starożytnymi” budowlami. O żywym zamiłowaniu polskiego króla do zabytków świadczy jego dziennik z podróży, a nade wszystko zainicjowany przez niego pomysł utrwalenia ich w grafice, czego efektem będzie powszechnie znana seria rycin autorstwa rysownika gabinetowego króla – Zygmunta Vogla<sup>4</sup>.

Ta wspomniana powyżej inicjatywa królewska, promująca zachowanie świadectw narodowej kultury i przeszłości, swoje rozwinięcie znalazła w 1. połowie XIX wieku w Polsce porozbiorowej. Tęskniąc za wolnością, zaczęto troszczyć się

---

<sup>3</sup> A. Ryszkiewicz, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 197.

<sup>4</sup> Z. Vogel, *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych, zwalisk zamków, świątyń, nagrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce*, Warszawa 1806.

o każdy ślad po utraconej ojczyźnie. Z postawy tej, a także z dziewiętnastowiecznego zamiłowania do historyzmu, powstał jednocześnie w tym okresie tzw. ruch starożytniczy, promujący poznawanie oraz zachowanie miejsc o szczególnej wartości dla dawnej Polski, a co za tym idzie – ich wizualne utrwalenie. Zadanie to miała spełnić przede wszystkim grafika oraz ilustracja. Osiemnastowieczny pejzaż miejski w wydaniu olejnym autorstwa Canaletta miał bowiem ustąpić miejsca rycinie, której łatwość powielania oraz stosunkowo niski koszt wykonania miały rozpowszechnić widoki stron ojczyństw.

Wiek XIX był świadkiem ogromnego rozkwitu unowocześnionych technik graficznych, pozwalających na coraz powszechniejsze powielanie rycin oraz zamieszczanie ich we wszelkiego rodzaju wydawnictwach. To w omawianym wieku wprowadzono dwie techniki, które zrewolucjonizowały produkcję graficzną w Europie. Mowa tu oczywiście o wynalezionej u zarania XIX stulecia litografii oraz unowocześnionym, odrodzonym drzeworycie. Te stosunkowo łatwe i tanie sposoby rozpowszechniania obrazu wyparły powstałe jeszcze w XVI wieku, rozwinięte i spopularyzowane w czasach Oświecenia, niezwykle trudne i kosztowne techniki miedziorytu oraz akwaforty.

Duży postęp spowodowało wynalezienie druku płaskiego, czyli litografii. Jej twórcą był Alois Senefelder, który w roku 1818 dokładnie opisał w swej książce ów wynalazek oraz poszczególne etapy wykonywania odbitki litograficznej. Technika ta, w przeciwieństwie do miedziorytu czy drzeworytu, narodziła się nie z potrzeb estetycznych, a ekonomicznych. Litografia wymagała od rysownika pewnych uzdolnień, ale poza tym była techniką łatwą, szybką i taną, idealną do ilustrowania książek i czasopism. Swój największy rozkwit zyskała we Francji. Była wygodnym sposobem powielania pisma, nut, obrazów. Miała pełnić funkcję służebną wobec publicystyki, propagandy, mody czy sportu. Nadawała się świetnie do produkcji afiszy, zaproszeń i wszelkiego rodzaju okładek. Dlatego też jej charakter nie polegał na szczególnej wartości estetycznej, tylko użytkitarnej. Technika ta opierała się na wykonaniu na specjalnie oszlifowanym kamieniu rysunku tłustą kredką lub tuszem litograficznym, a następnie pokryciu powierzchni kwasem. Tam, gdzie kamień zakwaszono, nie przylegała już tłusta farba. Tak więc gdy powierzchnię zarysowaną kredką i pokrytą kwasem zaczerntonio farbą drukarską, to przylegała ona tylko do linii rysunku i w odbitce wytłoczonej za pomocą ciężkiej prasy litograficznej powstawała wierna kopia rysunku. Podczas gdy wartość drzeworytu, miedziorytu i akwaforty zależy od umiejętności opracowania płyty i starannego jej odbicia, wartość estetyczna litografii leży w artyzmie jej rysunku. Stanowi to o jej stosunkowej łatwości wypowiedzenia się<sup>5</sup>. Inicjatorem litografii w Polsce został znany chirurg Jan Siestrzyński. Kontynuatorami jego misji byli Wincenty Smokowski i szczególnie popularny w naszym kraju Włoch – Andriolli<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> A. Banach, *O ilustracji*, Kraków 1950, s. 69. O początkach litografii w Polsce zob. M. Opalek, *Litografia lwowska 1822-1860*, Wrocław – Kraków 1958, s. 7-18.

<sup>6</sup> A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800-1900*, Kraków 1959, s. 83.

W 1820 roku powstała też znacznie mniej popularna technika tzw. stalorytu. Wprowadzona została przez Charlesa Heath'a, który wykorzystał trwałość stali, powodującą wykonanie nieograniczonej liczby odbitek. Dlatego też technika ta miała duże znaczenie dla ilustratorstwa. Oprócz precyzji równej miedziorytowi, dała ona możliwość zdecydowanego zwiększenia nakładów książek, a przede wszystkim czasopism<sup>7</sup>. Jednakże staloryt nie przyjął się w Polsce, pozostając na zawsze techniką obcą.

Zdecydowanie największe znaczenie dla rozwoju grafiki, zwłaszcza 2. połowy XIX w., miało odrodzenie drzeworytu. W swoim nowoczesnym wydaniu miał być techniką jeszcze łatwiejszą, mniej wymagającą, a co za tym idzie, przeznaczoną dla masowego odbiorcy. Technika ta, starsza od sztuki drukarskiej, osiągnęła swój rozkwit w wieku XVI, by na początku XVII oddać prym miedziorytowi. Drzeworyt nie zaniknął całkiem, trwając na marginesie sztuki jeszcze do początku wieku XIX w na poły ludowych obrazkach dewocyjnych. Przełomem, który spowodował odrodzenie drzeworytu, było powstanie drzeworytu sztorcowego. Pod koniec XVIII wieku jeden z ilustratorów angielskich – Thomas Bewek – zastosował do wycinania drzeworytu lepsze narzędzia i materiał, a mianowicie twarde, a więc wytrzymałe na ścieranie bukszpan cięty w poprzek. Dzięki temu grafika ta, usunięta w cień przez wieki, znalazła na nowo powszechne zainteresowanie. W trzecim dziesięcioleciu XIX wieku powstało wiele zakładów drzeworytniczych zarówno w Anglii, Niemczech, jak i we Francji. Ten nowy rodzaj drzeworytu był najlepszą odpowiedzią na wzrastający ruch wydawniczy wynikający z coraz większego zainteresowania literaturą i popularną wiedzą wśród ogółu społeczeństwa. Był tani, łatwiejszy w opracowaniu niż miedziana, a tym bardziej stalowa blacha. Przewyższał również litografię, która odbijana z kamienia oddzielnie i niezależnie od składu drukarskiego, umieszczona mogła być jedynie poza tekstem, na osobnych kartach. Co ciekawe, drzeworyt w nowoczesnym wydaniu, wykorzystujący specjalne ryłce zamiast dłuta, niewiele miał wspólnego z tradycyjnym drzeworytem. Nie wymagał już papieru wysokiej jakości, wystarczał zwykły papier maszynowy. Wyrósł z potrzeby chwili i rozwijał się w zawrotnym tempie<sup>8</sup>.

Wraz ze wzrastającą modą na produkcję graficzną, zaczęły powstawać na ziemiach polskich pierwsze księgarnie, a przy nich wydawnictwa i drukarnie. W związku z próbą odbudowy gospodarczej i kulturalnej kraju w początkach XIX wieku, w Warszawie ożywił się ruch wydawniczy. W 1817 utworzono tam pierwszy zakład litograficzny z inicjatywy Jana Sierzyńskiego, a w 1827 założono znaną powszechnie Drukarnię Banku Polskiego. W roku 1836 powstała księgarnia i drukarnia Samuela Olgerbranda, a w 1841 – Józefa Ungera. Ze stolicą w pierwszych dziesięcioleciach XIX wieku konkurowało Wilno, gdzie już od połowy XVIII wieku istniało kilka drukarni. W XIX wieku do największego

---

<sup>7</sup> Idem, *O ilustracji...*, ed. cit., s. 116.

<sup>8</sup> M. Opalek, *Drzeworyt w czasopiśmie polskie XIX stulecia*, Wrocław 1949, s. 12-13.



znaczenia doszła oficyna Józefa Zawadzkiego. We Lwowie natomiast, mimo silnej fali germanizacji, przetrwały dawne oficyny Karola Wilda oraz braci Pillerów. Kraków na przełomie wieków nie odgrywał w życiu kulturalnym większego znaczenia. Spośród placówek wydawniczych zasługuje na uwagę księgarnia i drukarnia Ignacego Gröbbla, przejęta w 1826 roku przez Józefa Czecha. W 1808 roku powstała natomiast znana później księgarnia, połączona z wydawnictwem i drukarnią Józefa Jerzego Friedleina<sup>9</sup>.

Wymienione powyżej zakłady miały swój nieoceniony udział w propagowaniu przedstawień graficznych, w tym tych ukazujących zabytki na ziemiach polskich.

Analizując obszerny materiał ikonograficzny, wyodrębnić można rozmaite drogi, którymi tego typu widoki docierały do odbiorców. Popularyzacja przedstawień zabytków polskich dokonywała się przede wszystkim poprzez zyskujące coraz większe zainteresowanie albumy graficzne, kompletujące serie rycin obrazujących zabytki poszczególnych rejonów Polski, jak i poszczególnych miast. Należy przy tym zaznaczyć, iż graficzne widoki zabytków, obok wydawnictw albumowych, trafiały również do grona odbiorców w formie luźnych rycin, znajdujących się pojedynczo w sprzedaży.

Niezwykły wkład, przede wszystkim pod względem ilościowym, w propagowanie widoków architektonicznych wniosły zyskujące coraz większą popularność czasopisma ilustrowane, których początek rozwoju przypadł na 1. połowę XIX stulecia, wraz ze wspomnianym rozwojem grafiki. Za pomocą tego typu stosunkowo tanich wydawnictw, informacja, również ta przekazywana za pomocą ilustracji, mogła trafić do szerszego grona odbiorców.

Kolejnym obszarem rozwoju i rozpowszechnienia przedstawień architektonicznych w tym czasie były pierwsze publikacje związane ze wspomnianym powyżej ruchem starożytniczym, a co za tym idzie – towarzyszące im niekiedy ryciny uzupełniające tekst. Wraz ze starożytnictwem rozwinęła się moda na wędrówki krajoznawcze. Moda ta stała się przyczynkiem do publikacji pierwszych przewodników opisujących uroki ziemi ojczystej. Do niektórych z nich dołączano pojedyncze rycinki, ukazujące budowle jako atrakcje turystyczne danego regionu.

Podkreślić należy, iż ryciny te w wielu przypadkach nie stanowiły samodzielnego, wartościowego dzieła sztuki, ale zależne były od towarzyszącego im tekstu. Ich główne zadanie polegało na ukazaniu danego widoku i utrwaleniu go w społecznej świadomości.

---

<sup>9</sup> C. Ożarzewski, *Zarys dziejów książki i księgarstwa*, Poznań 1961, s. 119-121.

## DZIEWIĘTNASTOWIECZNE PRZEDSTAWIENIA ARCHITEKTONICZNE NA OBECNYM RYNKU SZTUKI W POLSCE

Początek sprzedaży rycin z widokami datuje się właściwie na początki handlu dziełami sztuki w Polsce, czyli na koniec wieku XVIII, kiedy to wędrowni kunsthändlerzy oferowali swój towar na ulicznych straganach. Już od początku wieku XIX modne stało się, przede wszystkim w Warszawie, sprzedawanie malarstwa i grafiki, głównie ukazujących widoki miejskie, w sklepach z innymi produktami: w księgarniach, sklepach z materiałami piśmienniczymi, instrumentami muzycznymi, a nawet w domach mód i sklepach winiarskich. Do jednego z najbardziej znanych sklepów tego typu w Warszawie należał skład z materiałami piśmienniczymi i malarskimi litografa Henryka Hirszla<sup>10</sup>, który oferował nieznanne jeszcze dzieła młodych warszawskich artystów połowy XIX wieku.

Zainteresowanie grafiką na obecnym rynku dzieł sztuki w Polsce w ciągu ostatnich kilku lat stopniowo wzrasta, aczkolwiek nadal stanowi zdecydowanie mniej popularny obszar kolekcjonerski w stosunku do malarstwa. Jak pokazują dane za rok 2009, zysk ze sprzedaży dzieł graficznych wynosił niespełna 1,5 mln zł, natomiast malarskich – 40 mln zł. Jednakże przyznać należy, iż w roku tym liczba sprzedanych na aukcjach dzieł zwiększyła się o 12%, średnia cena wywoławcza o 22%, zaś sprzedaży o 17%<sup>11</sup>. Podkreślić należy, iż grafika może stać się swego rodzaju zamiennikiem malarstwa i stanowić lepszą ofertę dla mniej majątnych nabywców. Wartość bowiem pojedynczej ryciny z widokiem architektonicznym mieści się w granicach kilkuset zł. Przez wiele lat grafika była deprecjonowana przez firmy handlujące dziełami sztuki w Polsce. Do tej pory traktowana jest nieco marginalnie na aukcjach dzieł sztuki. Jedynie odbitki bardzo znanych twórców osiągają wyższe ceny. Sytuacja ta różni się od tej na Zachodzie, gdzie dobra rycina może osiągnąć cenę równą wartości dobrego obrazu.

Aktualnie polskie domy aukcyjne oraz antykwariaty prezentują sporą ofertę dziewiętnastowiecznej grafiki, choć należy przyznać, iż coraz większym zainteresowaniem wśród kupujących cieszy się grafika z okresu międzywojennego. Należy jednak podkreślić, że istnieje stałe grono miłośników i kolekcjonerów dziewiętnastowiecznej grafiki, chętnych do nabycia tego typu rycin. Dziewiętnastowieczne odbitki z przedstawieniami architektonicznymi w niewielkim stopniu zapełniają katalogi domów aukcyjnych. W dziedzinie tej przoduje warszawska „Desa Unicum”, prezentując je jednak na marginesie swej oferty. Sprzedają tej kategorii zajmują się przede wszystkim antykwariaty handlujące starymi książkami i mapami.

---

<sup>10</sup> S. Bołdok, *Antykwariaty artystyczne, salony i domy aukcyjne. Historia warszawskiego rynku sztuki w latach 1800-1950*, Warszawa 2004, s. 61.

<sup>11</sup> E. Rawicz-Solneman, *Po rycinie wszystko spłynie?*, „Art&Business” 2010, nr 1-2, s. 21.

Do najbardziej znanych placówek oferujących dziewiętnastowieczne widoki architektoniczne należy antykwariat „Rara Avis”, założony w 1992 roku w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej, która jeszcze w latach międzywojennych była ośrodkiem handlu starą książką<sup>12</sup>. Antykwariat ten, zajmujący się przede wszystkim sprzedażą zabytkowych książek, czasopism, rękopisów, map i atlasów, prezentuje największą ofertę dziewiętnastowiecznych widoków na rynku krakowskim, organizując trzy aukcje rocznie. Drugą placówką sprzedającą tego typu dzieła graficzne jest założony w 1993 w Krakowie Salon Antykwaryczny i Dom Aukcyjny „Nautilus” – współtwórca „Gazety Antykwarycznej”<sup>13</sup>. Salon organizuje znane powszechnie aukcje w zakresie grafiki artystycznej<sup>14</sup>. Wśród warszawskich antykwariatów dziewiętnastowieczne ryciny z widokami oferuje założony w 1983 roku antykwariat i dom aukcyjny „Lamus”, który dwa razy w roku organizuje aukcje książek i grafiki<sup>15</sup>, a także antykwariat „Antiqua”, sprzedający m.in. starodruki, kartografię, grafikę dawną oraz dziewiętnastowieczną. Oprócz wymienionych tutaj placówek, dziewiętnastowieczne ryciny ukazujące przedstawienia architektoniczne znajdują się w ofercie licznych pomniejszych antykwariatów naukowych, zajmujących się sprzedażą starych książek i rękopisów.

Przeoglądając ofertę aukcyjną, zauważyć można, że w zdecydowanej większości pojawiają się ryciny pochodzące ze wspomnianych już wcześniej, tak chętnie wydawanych w XIX stuleciu, albumów malowniczych. Obecnie trudno jest nabyć taki zbiór rycin w całości. Na ogół na rynek wypływają pojedyncze ryciny. Powody takiego stanu rzeczy mogą być różne. Często zdarzało się, że obiekty te jeszcze w epoce swego powstania po prostu ginęły lub też specjalnie je wyciągano w celu oprawienia i powieszenia na ścianie. Obecnie do dość częstych procedur stosowanych przez pośredników sprzedaży dzieł sztuki należy sprzedaż pojedynczych rycin, wyciągniętych czy nawet wyciętych z kompletnego wydania, ze względu na wyższą cenę autonomicznej ryciny w stosunku do całej teki. O wysokości ceny decyduje również stan zachowania, rzadkość występowania oraz tematyka. I tak na przykład ryciny ukazujące bardziej znane, popularne zabytki, jak Zamek Królewski na Wawelu czy Sukiennice, będą często droższe niż malownicze widoki mniej znanych obiektów z okolic Krakowa, takich jak kościół bł. Salomei w Grodzisku czy ruiny Zamku w Łobzowie.

Albumy malownicze jako wydawnictwa luksusowe, zawierające po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt odbitek, często wraz z opisami, początkowo z płyt miedzianych, następnie zaś litograficznych, szczyt swojego rozwoju osiągnęły w 2. połowie XIX wieku. Wydawane były na równych prawach z książką, jako reproduktowane wielokrotnie dzieła sztuki, mające na celu rozpowszechnienie

---

<sup>12</sup> *Galerie i antykwariaty w Polsce. Przewodnik. Stowarzyszenie Antykwariuszy Polskich*, Kraków 2008, s. 26.

<sup>13</sup> Obecnie czasopismo to nosi nazwę „Sztuka.pl”.

<sup>14</sup> *Galerie i antykwariaty w Polsce...*, op. cit., s. 46-47.

<sup>15</sup> *Lamus. Antykwariaty Warszawskie. Historia*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.lamus.pl/> [19 lutego 2011].

nienie znajomości widoków zabytków i miejsc ważnych dla Polski zarówno historycznie, jak i turystycznie. Wydawnictwa działające na ziemiach polskich rozpoczęły publikację tego typu zbiorów, biorąc przykład z zagranicy, gdzie wówczas wchodziła już moda na albumy widokowe. Podobnie jak książki, miały one przede wszystkim informować oraz ilustrować. Wydawnictwa tego rodzaju stanowiły towar luksusowy, zamawiany przez czytelników za pomocą specjalnej prenumeraty. Owe zbiory rycin występowały zarówno w postaci zeszytów w twardych okładkach, jak i mogły przybierać formę pojedynczych, luźnych odbitek graficznych przechowywanych w specjalnie zaprojektowanych do tego celu teczkach. Część albumów opatrzona była kilkoma słowami wstępu, a także krótkimi tekstami objaśniającymi przedstawiany obiekt. Teksty te miały niebagatelne znaczenie, gdyż poza faktami historycznymi zawierały szereg patriotycznych, nieraz sentymentalnych i emocjonalnych ocen, co w sposób znaczący wpływało na podniesienie atrakcyjności danego obiektu. Znaczna część publikacji była jednak całkowicie pozbawiona tekstu, stawiając zdecydowanie na wizualny przekaz opracowania. Poszczególne ryciny zamieszczane w albumach podpisywane były u dołu, bardzo często w dwóch językach.

Pierwszym albumem zapoczątkującym cały ich szereg w wieku XIX, o którym nie sposób nie wspomnieć, jest dzieło rysownika gabinetowego Stanisława Augusta Poniatowskiego – Zygmunta Vogla – oraz rytownika Jana Zachariasza Freya. Mowa tu oczywiście o wspomnianym już albumie zatytułowanym: *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych jako to zwalisk, zamków, świątyń, nagrobków, starożytnych budowli, i miejsc pamiętnych w Polsce*, wydanym w 1806 roku w Warszawie jako wynik podróży krajoznawczej, odbytej przez artystę na polecenie króla w 1786 roku. Wyprawa ta objęła tereny Polski centralnej i południowej, a jej celem było wykonanie widoków zabytków poszczególnych miast. Powstawały widoki zamków, pałaców, dworów i kościołów. W skład zbioru wchodzi dwadzieścia jeden kart, z których dwie pierwsze stanowią tytuł oraz wstęp. Zgodnie z podziałem zastosowanym przez Jerzego Banacha, przedstawienia te reprezentują tzw. „budowle starożytne” oraz budowle wzniesione w latach 1775-1784, zatem współczesne twórcom albumu. Zdaniem Banacha, to właśnie te drugie zobrazowane zostały precyzyjniej w przeciwieństwie do bardziej swobodnie i malowniczo potraktowanych ruin z przeszłości<sup>16</sup>. Widoki takich miejsc na trasie wędrówki rysownika, jak zamki i ruiny w Pieskowej Skale, Tenczynie, Łobzowie, Ujeździe, Radziejowicach, a także pawilony ogrodowe w Arkadii czy Puławach, stały się źródłem inspiracji do powstania całego szeregu widoków tych właśnie zabytków. Popularność miejsc utrwalonych w albumie Vogla ugruntowana została dzięki protekcji pomysłodawcy projektu – samego króla Augusta Poniatowskiego.

<sup>16</sup> J. Banach, *Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych z roku 1806”*. *Początki historyzmu i preromantyzm w polskiej ilustracji*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Warszawa. Listopad 1963, Warszawa 1967, s. 31.

Album Vogla dał zatem asumpt do kolejnych wydawnictw tego typu. Zaczęły powstawać zbiory graficzne ukazujące ważniejsze miasta polskie z ich okolicami, promujące tym samym przedstawienia atrakcyjnych historycznie oraz turystycznie zabytków architektury. Pojedyncze odbitki Vogla są obecnie ceną ofertą na rynku, a ich ceny wywoławcze utrzymują się w granicach od około 2 tys. zł<sup>17</sup>.

Na aukcjach w roku 2010 antykwariat „Rara Avis” wystawił kilkanaście rycin pochodzących z bardzo popularnego w wieku XIX albumu malowniczego autorstwa Jana Nepomucena Głowackiego i Daniela Edwarda Friedleina pt. *24 Widoków miasta Krakowa i jego okolic* z 1836 roku, wydanego w zakładzie litograficznym Godefroya Engelmana w Paryżu<sup>18</sup>. Publikacja ta ukazuje szereg najbardziej znanych budowli Krakowa: kilka ujęć Zamku na Wawelu, wiele kościołów, a także zamków, klasztorów i ruin usytuowanych poza granicami miasta. O potrzebie tego typu wydawnictw świadczy olbrzymia popularność, jaką osiągnął album, w dużej mierze za przyczyną opisów w językach obcych, a także dzięki niewielkiemu oraz poręcznemu formatowi. Jego poszczególne litografie zyskały później rozliczne kopie wykonywane zarówno w Polsce, jak i za granicą<sup>19</sup>. Jak wynika z notowań aukcyjnych antykwariatu „Rara Avis”, najwyższy wynik 550 zł uzyskał widok przedstawiający Katedrę Wawelską<sup>20</sup>.

Bardzo często w ofercie aukcyjnej pojawiają się również ryciny pochodzące z wydanego już w 2. połowie XIX wieku albumu prezentującego widoki Krakowa. Mowa tu o zbiorze rycin rysownika i litografa Henryka Waltera. Poszczególne edycje tego albumu wydane zostały w pierwszym krakowskim zakładzie litograficznym „Czas” M. Salba dopiero w latach sześćdziesiątych XIX wieku<sup>21</sup>. Co ciekawe, seria ta równoważy dużą liczbę zawartych w albumie Głowackiego budowli nowożytnych większą liczbą przedstawień gmachów średniowiecznych i współczesnych dziewiętnastowiecznych neostylów. Wiąże się to zapewne z określonym stosunkiem do gotyku i baroku. Głowacki i Friedlein rozpowszechniają zdecydowanie kościoły barokowe św. św. Piotra i Pawła, św. Anny, na Skałce – cenione w dobie klasycyzmu. Album Waltera zdaje się w sposób bardziej obiektywny promować architekturę zarówno wieków średnich,

<sup>17</sup> Akwaforta *Widok Zamku w Kazimierzu* według rysunku Z. Vogla, 123. Aukcja malarstwa i Rzemiosła Artystycznego Desa Unicum, cena wywoławcza: 2 500 zł. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.artinfo.pl> [19 lutego 2011].

<sup>18</sup> J.N. Głowacki, *24 Widoków miasta Krakowa i jego okolic, zdjętych podług natury przez J.N. Głowackiego, wraz z opisami historycznymi, oraz plan miasta i mapa geograficzna Okręgu*, Kraków 1836.

<sup>19</sup> Idem, *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*, Kraków 1980, s. 75. Zob. także: *Od Pieskowej Skały do Morskiego Oka. Prace pejzażowe Jana Nepomucena Głowackiego*, Katalog Wystawy, Zamek w Pieskowej Skale, sierpień-wrzesień 2001.

<sup>20</sup> [Online]. Protokół dostępu: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog88/a88-09kartografia.htm> [20 lutego 2011].

<sup>21</sup> H. Walter, *Album widoków Krakowa i jego okolic*, Kraków 1861-1864.

jak i renesansu, a także wczesnego i późnego baroku. Wiele widoków z omawianego dzieła pojawiło się również na aukcjach w 2010 roku, osiągając ceny 200-500 zł<sup>22</sup>.



Fot. 1. H. Walter, *Kościół św. Anny w Krakowie*  
Źródło: *Album widoków Krakowa i jego okolic, 1861-1864*,  
Galeria i Dom Aukcyjny „Nautilus”.

Przegląd powyższych albumów graficznych budowli krakowskich pozwala wysnuć wniosek, iż utrwały one wyjątkową popularność takich budowli, jak Zamek Królewski na Wawelu, wspomniane kościoły św. Anny, św. św. Piotra i Pawła, św. Stanisława na Skałce, czego wyrazem były liczne pojedyncze rycinki, powielające te motywy ikonograficzne często w identycznych ujęciach. Sam Kraków zyskał jeszcze *Widoki okolic Krakowa zdjęte z mogiły Kościuszki Bogusza Stęczyńskiego* (1852) z uchwyconymi w oddali widokami Bielani i Łobzowa, które bardzo rzadko, ale również można nabyć w antykwariatach.

Dosyć często pojawiają się również odbitki z popularnego w XIX stuleciu albumu pt. *Galicja w obrazach*<sup>23</sup> z lat 1837-1838, pod redakcją Aleksandra Zawadzkiego, opublikowanego w słynnym lwowskim wydawnictwie braci Pillerów. Wśród litografii znaleźć można dzieła Karola Auera, a także Adama Gorczyńskiego i Teofila Żychowicza, przedstawiające m.in. ogólne widoki oraz pojedyncze zabytki Lwowa (kościół: św. Jerzego, Bernardynów), posiadłości i ko-

<sup>22</sup> 88. *Aukcja Antykwaryczna „Rara Avis”*. [Online] Protokół dostępu: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog88/a88-09kartografia.htm> [20 lutego 2011].

<sup>23</sup> K. Auer, *Galicja w obrazach, czyli galeria litografowanych okolic i najznakomitszych zabytków Galicji z opisem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1837-38.

ścioły galicyjskiej prowincji, m.in. Żółkwi, obwołu Sanockiego, Złoczowskiego, Przemyskiego, z widokami zamków w Szymbarku, Podhorcach i Krasiczynie. Poszczególne grupy zabytków poprzedzone zostały opisami dopełniającymi przedstawione widoki.

Piller uzasadniał celowość wydawania tego rodzaju serii krajo widoków następująco:

(...) chociaż podróży nie odbywamy, możemy sobie jednakże najodleglejszych miast, pałaców, zabytków itp., jasne, wyraziste stawić wyobrażenie. Tylko w naszej Galicji, która równie co do malowniczych i romantycznych okolic, jak i co do historycznych pamiątek posiada, co by każdemu przyjacielowi dziejów i starożytności wielce ważnym być mogło, nie znajdziemy w zbiorach tego zakresu żadnego prawie śladu. (...) ważnym zapewne będzie (...), komu tylko znajomość kraju nie jest obojętna, mieć zbiór trafnych widoków z wszystkich części Galicji i Bukowiny. (...) dzieło to tak dla krajowców, jako też i dla cudzoziemców niemałej będzie korzyści. Pierwszym przedstawi wiernie z natury zdjęte widoki miejsc rodzimych oraz inne ciekawości ojczystego kraju, drugim zaś pokaże tyle celujących piękności Galicji, która w tym względzie jeszcze zupełnie nieznaną krainą zwana być może<sup>24</sup>.



Fot. 2. K. Auer

Źródło: „Galicja w obrazach” 1837-1838,  
Galeria i Salon Antykwaryczny „Nautilus”.

<sup>24</sup> Cyt. za: M. Opalek, *Litografia lwowska...*, op. cit., s. 23-24.

Ryciny z tej teki pojawiły się w tym roku na aukcjach zarówno w antykwariacie „Rara Avis”, jak i Galeria i Dom Aukcyjny „Nautilus”, uzyskując ceny w granicach 500-600 zł<sup>25</sup>.

W ofercie antykwarycznej znajdują się również widoki innych miast, takich jak Warszawa, Gdańsk, Wilno czy Lublin. Dwa ostatnie ukazane zostały w zbiorach *Album Lubelskie* Adama Lerue<sup>26</sup> (utrwalający w rycinie widoki m.in. zamku oraz Świątyni Sybilli w Puławach, w rozmaitych ujęciach) oraz *Album Wileńskie*<sup>27</sup> Jana Kazimierza Wilczyńskiego (zawiera staloryty i chromolitografie, częściowo barwione, ukazujące różnego rodzaju pamiątki związane z miastem, głównie obrazy sakralne, portrety, a także widoki barokowych kościołów: Kalwarii pod Wilnem oraz kościoła św. Rafała), które stać się miały później wzorem dla niewielkich kartek wydawanych dla pielgrzymów. Widoki Puław z publikacji *Album Lubelskie* zostały sprzedane w antykwariacie „Rara Avis” za 320 zł<sup>28</sup>.

Bardzo popularny jest również cykl rycin Napoleona Ordy z 2. połowy XIX wieku, wydany w Litografii M. Fajansa. Powstało osiem serii albumu zatytułowanego *Album widoków historycznych Polski poświęcony Rodakom* (1873-1883). Teką złożoną z osiemdziesięciu rycin, ukazujących budowę, rezydencje i miejsca historyczne dawnej Polski, na ostatniej aukcji w antykwariacie „Rara Avis” osiągnęła cenę 13 tys. zł<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> 92. *Aukcja Antykwaryczna „Rara Avis”*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog92/a92-08kartografia.htm> [20 lutego 2011]; 23. *Aukcja dzieł sztuki „Nautilus”*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.artlist.pl/Strona\\_g%C5%82%C3%B3wna/Aukcje/Aukcje\\_archiwalne/files/objects/5442/57/Aukcja23\\_internet.pdf](http://www.artlist.pl/Strona_g%C5%82%C3%B3wna/Aukcje/Aukcje_archiwalne/files/objects/5442/57/Aukcja23_internet.pdf) [20 lutego 2011].

<sup>26</sup> A. Lerue, *Album Lubelskie*, Warszawa 1859.

<sup>27</sup> J.K. Wilczyński, *Album Wileńskie*, Paryż 1857.

<sup>28</sup> 88. *Aukcja Antykwaryczna „Rara Avis”*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog88/a88-09kartografia.htm> [20 lutego 2011].

<sup>29</sup> 92. *Aukcja Antykwaryczna „Rara Avis”*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.raraavis.krakow.pl/Katalog92/a92-08kartografia.htm> [20 lutego 2011].





Fot. 3. N. Orda, *Podhorce*, seria VI „Galicja”  
 Źródło: Galeria i Dom Aukcyjny „Nautilus”.

Popularyzacja widoków dokonywała się również w innej formie, dlatego też, choć rzadziej niż ryciny z albumów malowniczych, to jednak pojawiają się na rynku odbitki wycięte z pierwszych przewodników krajoznawczych po Polsce. Powstawanie tego typu publikacji łączyło się ze wspomnianym już ruchem starożytniczym, werbującym zarówno pierwszych badaczy rodzącej się historii sztuki, jak i zwykłych dyletantów, zainteresowanych pamiątkami przeszłości. W tym celu modne stało się podróżowanie i utrwalanie na rycinach odwiedzonych miejsc.

W ofercie aukcyjnej zdarzają się ryciniki pochodzące z pierwszej obszernej i bogato ilustrowanej publikacji o starożytniczym i zarazem encyklopedycznym charakterze, którą była pisana po francusku książka Leonarda Chodźki z lat 30. XIX wieku – *La Pologne historique, littéraire, monumentalne et pittoresque*<sup>30</sup>. Zawierała ona informacje dotyczące historii, pamiątek historycznych, geografii, statystyki, tradycji, religii, a także opisy miast oraz tzw. miejsc malowniczych, czyli zamków, pałaców, kościołów i klasztorów. Tekstowi towarzyszyły ryciny wykonane według rysunków Aleksandra Oleszczyńskiego i Adama Pilińskiego, prezentujące cały przegląd ważniejszych budowli nowożytnych z wszystkich ziem polskich. Wśród nich znajdują się m.in.: plac z kolumną Zygmunta w Warszawie, ilustrujący tekst o stolicy, droga do Pieskowej Skały z ledwo widocznym zamkiem umieszczonym w tle podkrakowskiego pejzażu, pałac w Wilanowie, a także kościół błogosławionej Salomei w Grodzisku i Katedra Wawelska.

<sup>30</sup> L. Chodźko, *La Pologne historique, littéraire, monumentalne e pittoresque*, Paris 1842.

Również widoki zamieszczane w popularnych w XIX wieku czasopismach ilustrowanych, w których często artykułom krajoznawczym towarzyszyły ryciny ukazujące omawiane miejsce i zabytek, stanowią towar w wymianie na rynku sztuki. Do wydawnictw, które zamieszczały sporo przedstawień architektury polskiej, należał wydawany w 1. połowie XIX wieku „Przyjaciel Ludu”, natomiast w 2. połowie stulecia – „Tygodnik Ilustrowany”.

## ZAKOŃCZENIE

Jak pokazuje chociażby pobieżna analiza wyników aukcyjnych z roku 2010, część oferty dziewiętnastowiecznych widoków pochodzących z albumów malowniczych nie została sprzedana, obiekty zakupione pozostały na ogół na poziomie ceny wywoławczej, w nielicznych przypadkach osiągając cenę nieco wyższą w stosunku do proponowanej. Wyjątkiem mogą być tu obiekty rzadsze, np. całe, kompletne teki graficzne, jak wspomniany album Napoleona Ordy sprzedany za 13 tys. zł, chociaż cena wywoławcza wynosiła 6 tys. zł. Jak zostało jednak zaprezentowane powyżej, oferta antykwaryczna na rynku grafiki XIX wieku jest spora, zwłaszcza jeśli chodzi o przedstawienia architektoniczne.

Należy również podkreślić, że dziewiętnastowieczne widoki graficzne posiadają od dawna stałych odbiorców, lubujących się w historycznych pamiątkach dawnej Polski. Lokalne muzea także skupują tego typu widoki do swoich zbiorów, zwłaszcza jeśli ukazują one zabytki regionu, w którym mieści się placówka. Podkreślić należy również fakt, że powoli zaczyna się tworzyć moda na ozdabianie nowoczesnych biur czy przedsiębiorstw właśnie starą grafiką, co może pozwoli lepiej funkcjonować wytworom tej techniki artystycznej na polskim rynku sztuki.

## ABSTRACT

The purpose of this article is to present the situation of 19<sup>th</sup> century graphic art on the art market in contemporary Poland. The main part of the article is devoted to a discussion of the significance of prints presenting Polish urban landscapes and sights for the 19<sup>th</sup> century Polish art and culture. That period was characterised by a huge development in modern graphic techniques which consequently led to an increased popularity of prints and etchings depicting Polish monuments.

Contemporary collectors buy 19<sup>th</sup> century works of art and the market is gradually developing. Polish auction houses and antique shops sell mainly 19<sup>th</sup> century albums of prints by Polish artists.

BIBLIOGRAFIA

1. Auer K., *Galicja w obrazach czyli galeria litografowanych okolic i najznakomitszych zabytków Galicji z opisem obrazów w języku polskim i niemieckim*, Lwów 1837-38.
2. Banach A., *O ilustracji*, Kraków 1950.
3. Banach A., *Polska książka ilustrowana 1800-1900*, Kraków 1959.
4. Banach J., *Kraków malowniczy. O albumach z widokami miasta w XIX wieku*, Kraków 1980.
5. Banach J., Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych z roku 1806”. *Początki historyzmu i preromantyzm w polskiej ilustracji*, [w:] *Romantyzm. Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Warszawa. Listopad 1963, Warszawa 1967.
6. Bołdok S., *Antykwiariaty artystyczne, salony i domy aukcyjne. Historia warszawskiego rynku sztuki w latach 1800-1950*, Warszawa 2004.
7. Chodźko L., *La Pologne historique, littéraire, monumentale e pittoresque*, Paris 1842.
8. *Galerie i antykwiariaty w Polsce. Przewodnik. Stowarzyszenie Antykwiariuszy Polskich*, Kraków 2008.
9. Głowacki J.N., *24 Widoków miasta Krakowa i jego okolic, zdjętych podług natury przez J.N. Głowackiego, wraz z opisami historycznymi, oraz plan miasta i mapa geograficzna Okręgu*, Kraków 1836.
10. *Grafika zachodnio-europejska drugiej połowy XIX i początku XX wieku ze zbioru Henryka Grohmana*, oprac. S. Sawicka i T. Sulerzyska, Warszawa 1962.
11. Lerue A., *Album Lubelskie*, Warszawa 1859.
12. *Od Pieskowej Skaly do Morskiego Oka. Prace pejzażowe Jana Nepomucena Głowackiego*, Katalog Wystawy, Zamek w Pieskowej Skale, sierpień-wrzesień 2001.
13. Opałek M., *Drzeworyt w czasopiśmie polskich XIX stulecia*, Wrocław 1949.
14. Opałek M., *Litografia lwowska 1822-1860*, Wrocław – Kraków 1958.
15. Ożarzewski C., *Zarys dziejów książki i księgarstwa*, Poznań 1961.
16. *Polskie kolekcjonerstwo grafiki i rysunku*, oprac. M. Mrozińska i S. Sawicka, Warszawa 1980.
17. Rawicz-Solneman E., *Po rycinie wszystko spłynie?*, „Art&Business” 2010, nr 1-2.
18. Ryszkiewicz A., *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981.
19. Vogel Z., *Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych, zwalisk zamków, świątyń, nagrobków, starożytnych budowli i miejsc pamiętnych w Polsce*, Warszawa 1806.
20. Walter H., *Album widoków Krakowa i jego okolic*, Kraków 1861-1864.
21. Wilczyński J.K., *Album Wileńskie*, Paryż 1857.

LUIZA KULA

(UNIwersytet Jagielloński)

## ZJAWISKO TOTALITARYZMU W PERSPEKTYWIE DZIEŁA HANNAH ARENDT

*Podziwiał te rozległe świetlne globy, które zdają się  
naszym oczom jedynie iskierkami, gdy ziemia,  
która w istocie jest ledwie dostrzegalnym punktem w przyrodzie,  
wydaje się naszym pragnieniom czymś tak wielkim i szlachetnym.  
W tej chwili wyobrażał sobie ludzi tym, czym są w istocie:  
robakami pożerającymi się wzajem na atomie błota.*

Wolter, *O życiu, miłości i śmierci*

Od momentu opublikowania w 1951 roku monumentalnego dzieła pt. *Korzenie totalitaryzmu (Origins of Totalitarianism, 1951, pol. wyd. 1988)* Hannah Arendt uznawana jest za jedną z najważniejszych politycznych myślicielek XX wieku. Jej książka stała się jednym z filarów teorii totalitaryzmu, przy czym dodatkowe znaczenie dodaje temu dziełu fakt, że intelektualistka sama była świadkiem i ofiarą wydarzeń rozgrywających się w pierwszej połowie ubiegłego stulecia w Europie. Podejmując dialog ze światem, który doprowadził do katastrofy, do triumfu nicości<sup>1</sup>, do czasu Apokalipsy, autorka zdaje się stawiać pytania: Jak to się stało? Jak to było w ogóle możliwe?

---

<sup>1</sup> Pojęciem tym posłużył się M. Edelman w wystąpieniu na uroczystej sesji otwierającej Polską Prezydencję Task Force for International Cooperation on Holocaust Education, Remembrance and Research, Warszawa, 27 VI 2005. „(...) Za mną jest nicość. Nicość, w którą odeszły setki tysięcy ludzi, których odprowadzałem do wagonów. Nie mam prawa mówić w ich imieniu, bo nie wiem, czy ginęli z nienawiścią, czy katom przebaczały, i już się tego nikt nie dowie. Ale mam obowiązek, żeby pamiętać o nich nie zaginęła. Wiem, że potrzebna jest pamięć

W poszukiwaniu odpowiedzi Arendt przeprowadziła dogłębne studium różnych odmian totalitaryzmu, sięgając do wcześniejszych epok w celu znalezienia jego politycznych i społecznych źródeł. Ponadto starała się wskazać te cechy polityki totalitarnej, które najbardziej przyczyniły się do apokaliptycznego zniszczenia człowieka i jego świata.

Zanim jednak podejmę próbę analizy rozważań Arendt dotyczących totalitaryzmu, postaram się przedstawić pokrótce jej postać, albowiem jej życie i dzieło są nierozzerwalnie powiązane.

Historia życia Arendt (ur. 1906 r.), myślicielki o środkowowschodnim rodowodzie, rozpoczyna się w Królewcu, w którym na początku dwudziestego wieku mieszkało około pięć tysięcy Żydów. Jej rodzice byli niepraktykującymi Żydami, ale dziadkowi, Maksowi Arendtowi, Hannah zawdzięczała częste wizyty w synagodze. Wspomnienia z dzieciństwa, „obraz jej częściowo tylko uświadomionej żydowskości oraz bolesna dla małej dziewczynki, trwająca kilka lat, choroba ojca”<sup>2</sup> trwale zapisały się w jej pamięci<sup>3</sup>. W tym okresie życia autorka *Korzeni totalitaryzmu* poznawała podstawy literatury i kultury antycznej, a to doświadczenie zawdzięczała doskonale wyposażonej bibliotece rodziców.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Arendt wraz z matką przeniosła się do Berlina, a dojrzały intelektualny rozwój rozpoczęła w 1924 roku, podejmując studia w Marburgu, a następnie we Freiburgu i Heidelbergu. Ulegając fascynacji filozofią, teologią czy kulturą antyczną, nie pozostawała obojętna wobec ludzi, których w owym czasie spotkała. Uczestniczyła w seminariach Husserla, Heideggera i Jaspersa<sup>4</sup>. W twórczości Arendt trudno przecenić wpływ, jaki wywarli na nią ci ostatni filozofowie nowożytności. Można chociażby wskazać inspiracje autorki *Korzeni totalitaryzmu*, które sięgają do wykładów Heideggera – podejmuje ona bowiem konstrukcję pojęcia myślenia oraz pokazuje istotne implikacje tej konstrukcji dla kondycji ludzkiej, wiążąc ją z inną aktywnością ludzką – z działaniem. Myślenie, a także działanie są – według niej – najważniejszymi formami realizacji człowieczeństwa. Mają charakter bezinteresowny, są niejako wezwaniem dla ludzkości.

W 1929 r. Arendt zakończyła studia, opublikowała pracę o pojęciu miłości u św. Augustyna (*Der Liebesbegriff bei Augustin*), po czym zajęła ją kwestia własnej żydowskości, przypadkowo bowiem natrafiła na korespondencję Rahel Vern-

o tych kobietach, dzieciach, ludziach starych i młodych, którzy odeszli w nicość, zostali zamordowani bez sensu i bez powodu. Wiem, że potrzebna jest pamięć o nich (...)”. Zob. M. Edelman, *Pamięć i nicość*, [w:] „Zeszyty Literackie” 2005, nr 3, Warszawa – Paryż, s. 44.

<sup>2</sup> Zob. *Droga Hannah Arendt do pojęcia politycznej kondycji ludzkiej*, [w:] W. Heller, *Hannah Arendt: źródła pluralizmu politycznego*, Poznań 2000, s. 18.

<sup>3</sup> „Świat wydawał się Hannah od dzieciństwa miejscem dziwnie pogmatwanym. Niebagatelną rolę odgrywało w nim jej żydowskie pochodzenie, będące dla niej przez całe lata zagadką i źródłem niepokoju. Czuła się opuszczona, bezradna, bez oparcia, ale przybierając pozory dumnej odwagi”. Zob. E. Ettinger, *Hannah Arendt, Martin Heidegger*, Kraków 1998, s. 10.

<sup>4</sup> Wieloletni związek Hannah Arendt z Martinem Heideggerem jest centralnym zagadnieniem książki E. Ettinger.

hagen. Listy te stały się dla niej bodźcem do napisania biografii niemieckiej Żydówki (aktywnej w środowisku berlińskiego salonu przełomu XVIII i XIX wieku<sup>5</sup>), o której wspomina również w *Korzeniach totalitaryzmu*<sup>6</sup>. Po latach, w listach do Karla Jaspersa z 1952 roku „przyznawała, że póki nie ukończyła lat dwudziestu, w sprawie swego pochodzenia pozostawała «po prostu naiwna» i kwestia żydowska wydawała się jej «nużąca»<sup>7</sup>. Badania, którym się poświęciła, zaowocowały żywym zainteresowaniem niemieckim romantyzmem, a także skupiły jej uwagę na przyczynach antysemityzmu i historii niemieckich Żydów. Nietrudno zauważyć, że te doświadczenia w dużej mierze przyczyniły się do powstania późniejszego kluczowego dla niej dzieła.

W kształtowaniu żydowskiej świadomości Arendt niebagatelną rolę odegrał Kurt Blumenfeld, znajomy ze studiów. Był on działaczem ruchu syjonistycznego, posiadał rozległą wiedzę o kwestii żydowskiej. Wprowadził ją do ruchu *Zionist*, który wpłynął na jej rozwój polityczny.

Berliński okres od 1929 do 1933 roku to lata mimowolnej polityzacji. Życie doświadczyło Arendt daleko bardziej aniżeli dociekania filozoficzne. Po 1933 roku została aresztowana na kilka dni przez gestapo, a po zwolnieniu wyjechała z matką przez Pragę i Genewę do Paryża. Po zajęciu Francji przez Hitlera udało jej się wraz z matką i mężem, Heinrichem Blucherem, wyjechać do Stanów Zjednoczonych. We Francji aktywnie działała wraz z mężem – pracowała w organizacjach wspierających żydowskich uciekinierów<sup>8</sup>.

Ogromny wpływ na jej polityczny światopogląd wywarł związek z drugim mężem, Heinrichem Blucherem, który był działaczem komunistycznym. Owo zetknięcie stanowiło dla Arendt całkowite *novum*.

Przejazd do Nowego Jorku w 1941 roku rozpoczął nowy etap w jej życiu. Od razu rzuciła się w wir pracy – zajmowała ją nadal sprawa żydowska. W artykułach pisanych do „Aufbau” wzywała Żydów do działalności politycznej. Ponadto starała się budować pojęcie *kondycji żydowskiej*, której podstawą powinna być świadomość żydowskości, a nie judaizmu. Argumentowała, że tradycja judaistyczna nie odpowiedziała w języku, który przeciwstawiłby się Trzeciej Rzeszy. Co więcej, Arendt kondycję Żydów potraktowała jako wzór czy model dla wszystkich ludzi. Owo porównanie miało uświadomić Żydom, że stanowią zbiorowość polityczną, a innym pokazać, że ich los jest paralelny do losu Żydów. Koncepcja autorki *Korzeni totalitaryzmu* stała się wezwaniem do przeciwstawiania się rzeczywistości, kształtowania jej przez myślących i odpowiedzialnych ludzi<sup>9</sup>.

---

<sup>5</sup> Zob. E. Ettinger, op. cit., s. 13. Biografia R. Varnhagen ukazała się w Londynie w 1958 roku.

<sup>6</sup> „Najbardziej reprezentatywny salon, w którym spotykało się prawdziwie mieszane towarzystwo, prowadziła Rahela Varnhagen. Jej oryginalna, niezepsuta i niekonwencjonalna inteligencja połączona z chłonnym zainteresowaniem ludźmi i prawdziwie namiętną naturą czyniła z niej najbliższą i najbardziej interesującą z dam”. Zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993, s. 98.

<sup>7</sup> Zob. E. Ettinger, op. cit., s. 13.

<sup>8</sup> Zob. *Droga Hannah Arendt...*, op. cit., s. 25-26.

<sup>9</sup> Zob. *ibidem*, s. 27-28.

Hannah Arendt żyła w świecie, w którym, przypominę, odmówiono Żydom nie tylko prawa do asymilacji, ale także prawa do obywatelstwa, a w końcu – do życia. Brutalne wtargnięcie historii w jej życie spowodowało, że w jej dziele współlistnieją osobiste doświadczenia i dorobek wieloletnich studiów i przeżyć.

Warto wspomnieć, że Arendt żywo reagowała na wydarzenia rozgrywające się po drugiej wojnie światowej – opublikowała chociażby słynną książkę *Eichmann in Jerusalem. A Report on the Banality of Evil* (*Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*), ściągając na siebie dezaprobatę wielu żydowskich intelektualistów stwierdzeniem, że Eichmann nie był demonicznym zbrodniarzem czy wcieleniem zła, lecz banalnie bezmyślnym człowiekiem<sup>10</sup>.

Hannah Arendt spędziła czterdzieści dwa lata poza niemiecką ojczyzną. Doświadczyła osobiście, czym są faszyzm, antysemityzm, wojna, bezpaństwo, emigracja, a w końcu samotność. Obserwowała również demokrację amerykańską i nowoczesne społeczeństwo masowe. Swoje doświadczenia i analizę tych zjawisk zawarła w oryginalnym, cechującym się ostrością spojrzenia dziele.

*Korzenie totalitaryzmu* charakteryzują się swoistym połączeniem nowatorskiej analizy historycznej z filozoficzną problematyką i odrzuceniem utartych sądów. Dla *mistrza podejrzeń*, jak nazywano autorkę, sztuka interpretacji polegała przede wszystkim na odrzuceniu zwodniczych pozorów. W tej analizie zjawisk zwraca uwagę czytelnika nie tylko podważanie przez Arendt obiegowych formuł w dochodzeniu do prawdy, ale jej wyobraźnia, rzetelna wiedza i wrażliwość moralna. Filozofka nie koncentrowała się w swych rozważaniach na odtworzeniu genezy i chronologii zdarzeń, bo „przyczynowość, czyli taki zdeterminowany ciąg wydarzeń, w którym zawsze jedno wydarzenie powoduje inne i może być przez nie wytłumaczone, jest prawdopodobnie kategorią zupełnie obcą i fałszywą w dziedzinie nauk historycznych i politycznych”<sup>11</sup>. Dla zrozumienia jakiegoś zjawiska, według Arendt, wymagane jest uświadomienie sobie i przeanalizowanie jego wszelkich konsekwencji, przede wszystkim w sferze politycznej i etycznej. Podejmując jeden problem jako centralny, badała możliwie największą liczbę jego aspektów. W rozważaniach autorki *Korzeni...* pojawiają się także przeciwstawne pojęcia, będące punktami orientacyjnymi w analizowanym materiale. Jej metodą badawczą cechowała tzw. analiza pojęciowa, czyli dociekanie, skąd pojęcia się wywodzą i czy oddaliły się od źródeł.

<sup>10</sup> Świadczyć o tym może chociażby wymiana korespondencji między wybitnym mistykiem żydowskim Gerschomem Scholemem a Hannah Arendt: „(...) nie wzbudza mojej szczególnej sympatii ów ton – który daje się określić przy pomocy angielskiego słowa *flippancy* – tak często pobrzmiwający w Twojej książce. Jest on niesłuchanie niestosowny (...). W ujęciu, jakie nadajesz zagadnieniu (...), odkrywam nierzadko zamiast wyważonej oceny jakiś rodzaj dążenia do demagogicznej przesady (...)”. Zob. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1998, s. 388-403.

<sup>11</sup> E. Young-Bruehl, *Hannah Arendt. For Love of the World*, New Haven – London 1982, s. 201. Cyt. za: D. Grinberg, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, ed. cit., s. 13-14.

Arendt rozwinęła wiele z poglądów badaczy zjawiska totalitaryzmu<sup>12</sup>, podkreślając związek propagandy z terrorem, brak programu politycznego czy bezkształtność organizacyjną, a nawet tłumacząc sukcesy ruchów totalitarnych umiejętnością zorganizowania zatowarowanych uprzednio mas. Pojęciu totalitaryzmu nadała jeszcze inny sens – źródłem nowego stylu rządzenia szukała w kondycji człowieka współczesnego. Silniej też aniżeli poprzednicy akcentowała rolę antysemityzmu i czynników natury psychologicznej. Jednak kluczem do zrozumienia nowatorstwa totalitaryzmu uczyniła obozy koncentracyjne, dostrzegając w nich laboratoria totalnego panowania – tam właśnie ujawnić się miało radykalne zło nowych systemów<sup>13</sup>.

W swej książce filozofka skoncentrowała się na procesie rozpadu i zniszczenia państwa narodowego, a następnie zajęła się zjawiskiem przezwyciężania tego załamania przez tzw. ruchy totalitarne. Interesowała ją odpowiedź na pytanie, dlaczego były one silne i dlaczego zyskały poparcie mas.

Analiza zjawiska obejmuje trzy główne części: pierwsza dotyczy antysemityzmu, druga imperializmu, a trzecia poświęcona została totalitaryzmowi.

Antysemityzm jest szczególnym i istotnym składnikiem totalitaryzmu, stąd też Arendt poświęciła mu w swoich analizach wiele miejsca. Skoncentrowała się na różnych społecznych i historycznych aspektach położenia Żydów w Europie. Wykazywała, że funkcjonując w dziedzinie społecznej, nie mieli oni ambicji, aby uczestniczyć w sferze politycznej, przy czym starali się tworzyć samoistną grupę w ramach jakiejś klasy<sup>14</sup>. Ich pozycja jako pośredników<sup>15</sup> czy kredytodawców wyznaczała im miejsce poza społeczeństwem. Jedynie określona grupa zyskała w pewnym okresie status dworskich Żydów, natomiast otoczenie uznawało ją za reprezentację całej społeczności żydowskiej<sup>16</sup>. Rozwój dziedziny ekonomicznej sprawił, że na pewien czas wzmocniła się ich pozycja<sup>17</sup>, jednak rozwój państwa narodowego doprowadził do konfliktu lojalności: Żydzi mający powiązania międzynarodowe<sup>18</sup> postawieni zostali wobec konieczności opowiedzenia się po stronie władz narodowych, które popadały w różnego rodzaju zatargi. Jednocześnie wymagano od nich dostarczania kredytów wspie-

---

<sup>12</sup> Zob. D. Grindberg, op. cit., s. 14-18.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> „Żydzi nie tworzyli odrębnej klasy i nie należeli do innych klas w swoich krajach. (...) ich status wyznaczał sam fakt bycia Żydami, a nie stosunek do innych klas (...), ilekroć więc byli dopuszczani i wchodzili do społeczeństwa, stawali się wyraźnie określoną, samoistną grupą wewnątrz jednej z klas – arystokracji lub burżuazji”. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, ed. cit., s. 52.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 53, 55, 72.

<sup>16</sup> „Z powodu bliskich kontaktów z ośrodkami władzy państwowej Żydów utożsamiano z władzą, a z powodu ich stronięcia od społeczeństwa i zamykania się w wąskim kręgu rodzinnym stale podejrzewano ich o planowanie zniszczenia wszystkich struktur społecznych”. Ibidem, s. 66.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 57.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 58.



rających interesy państw narodowych, do czego z kolei potrzebne były kontakty międzynarodowe, abstrahujące od lojalności narodowych, dlatego też byli oskarżani o brak patriotyzmu. Z drugiej strony pozycja międzynarodowa chroniła ich przed unarodowieniem<sup>19</sup>. Autorka *Korzeni...* podkreśla, że pomimo dążeń asymilacyjnych (XVIII i XIX w.), można dostrzec w środowiskach żydowskich lojalność wobec władzy, gdyż gwarantowała ona stabilność ich sytuacji<sup>20</sup>.

Arendt zwróciła uwagę na tę szczególną sytuację Żydów w Europie, która wzmocniła nasilenie się zjawiska antysemityzmu. Przedzierała się przez meandry historii i z dokładnością budzącą podziw czytelnika analizowała kolejne zjawiska<sup>21</sup>.

Jak już zauważyłam, autorka *Korzeni...* interesowała się także imperializmem, który, według niej, wyrósł z kolonializmu „na gruncie sprzeczności między systemem państw narodowych a rozwojem gospodarczym i przemysłowym w ostatnich trzydziestu latach XIX wieku”<sup>22</sup>. Jednakże ekspansja kolonialna różniła się od nowej wersji polityki siły, bowiem jej celem było przede wszystkim zdobywanie nowych surowców i bogactw. Imperializm natomiast zaczął stosować politykę „ekspansji dla ekspansji”, a ów ruch ekspansjonistyczny, zapoczątkowany w trzech dziesięcioleciach od 1884 do 1914 r., był zapowiedzią upadku struktury państwa narodowego<sup>23</sup>. Centralnym europejskim wydarzeniem okresu imperializmu była polityczna emancypacja burżuazji<sup>24</sup>, co oznacza, że burżuazja zwróciła się ku polityce, gdy zmusiły ją do tego konieczności ekonomiczne<sup>25</sup>. Gospodarka kapitalistyczna polega przede wszystkim na nieograniczonym wzroście gospodarczym i gdy napotyka ograniczenia, które związane są z istnieniem państwa narodowego, warstwa zainteresowana narzuca państwu narodowemu cele polityczne, zdeterminowane przez względy gospodarcze. W tej właśnie tendencji autorka *Korzeni...* dostrzegła źródło kryzysu państwa narodowego. Zauważyła także, że struktura ekonomiczna może być rozszerzana w nieskończoność, natomiast struktura państwa narodowego posiada granice oparte na jedności narodowej<sup>26</sup>.

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 61-62.

<sup>21</sup> Skoncentrowała się przede wszystkim na ukazaniu wczesnych faz antysemityzmu, czasu powstania pierwszych partii antysemitycznych, skomplikowanych relacji Żydów ze społeczeństwem i politycznych konsekwencji sprawy Dreyfusa.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 161.

<sup>23</sup> Ibidem, s. 168-170.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> „Burżuazja zwróciła się ku polityce z ekonomicznej konieczności, jeśli bowiem nie chciała zrezygnować z systemu kapitalistycznego, którego nieodłącznym prawem jest wzrost gospodarczy, to musiała narzucić to prawo swoim rodzimym rządóm i ogłosić ekspansję za najwyższy cel (...)”. Ibidem, s. 170.

<sup>26</sup> „W przeciwieństwie do struktury ekonomicznej struktura polityczna nie może być rozszerzana w nieskończoność, ponieważ nie opiera się na produkcyjnych możliwościach człowieka, które w istocie są nieograniczone. Spośród wszystkich form rządzenia ludźmi i organizo-

Zdaniem Arendt, widocznym niebezpieczeństwem dla struktury państwa narodowego stały się intensywne starania burżuazji w zakresie osiągnięcia prywatnych celów z wykorzystaniem instytucji państwowych. Według niej owo podporządkowanie dziedziny politycznej społecznym aspiracjom doprowadziło do powstania totalitarnej formy rządów.

Autorka, kontynuując swoje rozważania, zwróciła uwagę na istotne składniki imperializmu. Rasizm, przymierze motłochu z kapitałem czy plemienny nacjonalizm przygotowały bowiem sprzyjające warunki do rozwoju totalitaryzmu. Warto zwrócić uwagę na podkreślany przez Arendt fakt, dotyczący pojawienia się motłochu, który jako produkt uboczny kapitalistycznej gospodarki stał się nie tylko przedmiotem eksportu, ale i odrębną grupą społeczną<sup>27</sup>. W pan-ruchach (imperializm kontynentalny) inicjatywa należała właśnie do motłochu, a kierowali nim intelektualiści, którzy potrafili zręcznie nim sterować. W dodatku pan-ruchy były wrogo nastawione do państwa i do jego form organizacyjnych, cechowała je przede wszystkim pogarda dla prawa<sup>28</sup>, a wytwarzany przez nie nastrój wszechstronnej wyższości pociągał rzesze prostych ludzi<sup>29</sup>. Zatem nacjonalizm i antysemityzm jako podstawowe składniki pan-ruchów stały się elementem kolejnej ideologii, którą był totalitaryzm.

Nowe warunki, które nastąpiły po zakończeniu I wojny światowej, utrwaliły wcześniej pojawiające się tendencje, ponieważ upadkowi uległy imperia i powstały tzw. sztuczne państwa narodowe (szczególnie w Europie Wschodniej). Autorka *Korzeni...* krytycznie oceniła te wydarzenia, bowiem na mocy traktatów – jak argumentowała – stłoczono wiele narodowości w ramach jednego państwa, a to spowodowało ciągłe przemieszczanie się ludności<sup>30</sup>. I tak pojawił się problem bezpaństwowości. Bezpaństwowcy stali się najbardziej symptomatyczną grupą we współczesnej polityce. Problem *displaced persons* oraz

---

wania ich państwo narodowe jest najmniej odpowiednie do nieograniczonego wzrostu, gdyż autentycznej zgody będącej jego podstawą nie można rozszerzać w nieskończoność, a od podbitych ludów uzyskuje się ją rzadko i z trudnością”. Ibidem, s. 171.

<sup>27</sup> „Motłoch jest przede wszystkim grupą, w której reprezentowane są wyrzutki wszystkich klas. Dlatego tak łatwo pomylić go z ludem, który również obejmuje wszystkie warstwy społeczeństwa. Podczas gdy lud we wszystkich wielkich rewolucjach walczy o prawdziwą reprezentację, to motłoch będzie się zawsze domagał «silnego człowieka», «wielkiego przywódcy», ponieważ nienawidzi społeczeństwa, które go odrzuciło, i parlamentu, w którym nie jest reprezentowany. (...) Starszy od zbędnego bogactwa był inny produkt uboczny kapitalistycznej produkcji: ludzki margines, który każdy kryzys występujący niezmiennie po każdym okresie przemysłowego wzrostu na stałe eliminował z produkującej społeczności. Ludzie, którzy stali się permanentnie bezużyteczni, byli dla społeczności równie zbędni jak właściciele zbędnego bogactwa. To, że stwarzali rzeczywistą groźbę dla społeczeństwa, uznawano przez cały wiek XIX, a ich eksport pomógł zaludnić dominia Kanady i Australii. (...) Nowym faktem w erze imperializmu jest to, że te dwie zbędne siły, zbędny kapitał i zbędna siła robocza, połączyły się i razem opuściły kraj”. Ibidem, s. 144, 193.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 282.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 265.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 310.

próby uporania się z nim przyniosły szkody państwom narodowym: zniesione zostało prawo do azylu<sup>31</sup>, a także wprowadzono przymusową repatriację lub naturalizację<sup>32</sup>. Metody te nie odniosły oczekiwanego skutku, więc zaczęto tworzyć obozy internowania. Ponadto, państwo narodowe, szukając wyjścia z sytuacji, przekazało sprawę uchodźców policji. „Wtedy to po raz pierwszy policja w Europie Zachodniej otrzymała prawo do działania na własną rękę, do bezpośredniego rządzenia ludźmi (...)”<sup>33</sup>. Zjawiska te przygotowywały drogę do metod wykorzystywanych podczas II wojny światowej.

Arendt podkreślała znaczenie mentalności motłochu w rozwoju ruchów totalitarnych – zrealizowały one podstawowy cel, zmobilizowały masy<sup>34</sup>. Dotarły ze swymi hasłami do ludzi biernych i bez określonych poglądów politycznych. Wykorzystały załamanie systemu klasowego<sup>35</sup>, bo rządy totalitarne – jak wskazała słusznie filozofka – „są możliwe tylko tam, gdzie istnieją ogromne masy ludzi zbędnych”<sup>36</sup>. Zatem posłużyły się ludźmi, których cechowała brutalność, wyizolowanie, samotność, frustracja, jednym słowem samotność<sup>37</sup>.

Analiza Arendt, oparta na obserwacji kryzysu cywilizacji zachodniej, zmierzała ku podkreśleniu negatywnego wpływu zwiększającej się dziedziny ekonomicznej na rozwój przemian społecznych, te bowiem stały się gruntem dla ideologii totalitarnej.

Dzieło Arendt przekracza niejako płaszczyznę faktów historycznych, stając się przez to jakościowo głębszym i pełniejszym obrazem mechanizmu niszczyielskich działań totalitarnych ruchów. Autorka zatrwożona czasem Apokalipsy postanowiła zmierzyć się z ideologiami, które za cel postawiły sobie zamiar zniszczenia człowieka zarówno w wymiarze jednostki, jak i grupy. Zauważyła przede wszystkim, że system totalitarny dąży do izolacji ludzi i zniszczenia ich politycznych zdolności, a ponadto dąży do destrukcji życia prywatnego. Skutkiem tego jest poczucie utraty związków ze światem<sup>38</sup>. Brak zaufania człowieka do siebie i do świata powoduje również utratę zdolności myślenia o świecie – owo wykorzenienie niszczy jednostkę i jej pozycję jako członka grupy i jako człowieka w ogóle. Radykalne zło zabija indywidualność i niepowtarzalność osoby ludzkiej. Totalitaryzm odkrył więc zbrodnie, których nie można ani zapomnieć, ani wybaczyć.

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 316.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 317.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 322.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 358-359.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 362.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 360.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 512.

<sup>38</sup> Ibidem.

Wspólne życie po doświadczeniach Apokalipsy jest nie tylko trudniejsze, ale i bardziej wymagające. Wtargnięciu historii w życie „niepolitycznej” Arendt oraz końcowi jej akademickiej kariery w Heidelbergu i Marburgu zawdzięczamy jej refleksję polityczną. W dziele filozofki ścierają się ze sobą obóz koncentracyjny jako osobiste doświadczenie<sup>39</sup> z obozem koncentracyjnym jako kategorią metafizyki nowoczesnego świata. Pomimo tak tragicznego obrazu nie brakuje w jej przesłaniu wiary w moc kondycji ludzkiej.

#### ABSTRACT

The following article is an attempt to analyze Arendt's reflections on the roots of totalitarianism. The focus is on the biographical context which underlines her intellectual and spiritual progress as a Jewish person. That process is interpreted as a dominant influence on the development of her work. According to Arendt, the source of totalitarianism should be located in the past and its distinct historical and economic changes, as totalitarianism is linked with capitalism, imperialism and the collapse of national countries.

#### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (HANNAH ARENDT)

1. *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1993.
2. *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.

#### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Edelman M., *Pamięć i nicość*, „Zeszyty Literackie” 2005, nr 3.
2. Ettinger E., *Hannah Arendt, Martin Heidegger*, Kraków 1998.
3. Heller W., *Hannah Arendt: źródła pluralizmu politycznego*, Poznań 2000.
4. Wolter, *O życiu, miłości i śmierci*, wybór J. Adamski, Warszawa 1961.

---

<sup>39</sup> Po zajęciu Francji przez Hitlera Arendt spędziła kilka miesięcy w obozie w Gurs.



JAROSŁAW ZAPART

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## O PRZEŻYCIU ESTETYCZNYM I MISTYCZNYM U ABHINAWAGUPTY

### WPROWADZENIE. WSTĘP DO TEORII RASA

Abhinawagupta (*Abhinavagupta*) (ok. 950-1020) to jedna z postaci, które wywarły decydujący wpływ na kształt sanskryckiej poetyki i estetyki. Urodzony w Kaszmirze, był człowiekiem o wielu obliczach: filozofem i estetykiem, mistykiem i poetą, teologiem i teoretykiem poetyki, egzegetą i świętym, autorem doniosłych komentarzy do dzieł estetycznych, a także encyklopedycznego kompendium *Tantraloka* (*Tantrāloka*) – kanonicznej wykładni siwaizmu kaszmirskiego. Człowiek o niezwykle szerokich horyzontach i licznych talentach, postać na wpół mityczna i, jak wiele wybitnych osobistości w Indiach, otaczana do dziś nabożną czcią.

Kwestie, które będą przedmiotem tego artykułu, Abhinawa wyłożył w dwóch komentarzach do klasycznych dzieł zajmujących się m.in. zagadnieniami poetyki i estetyki: *Loçana* (*Locana*) do *Natjasiastry* (*Nāṭyaśāstra*), autorstwa Bharaty oraz *Abhinawabharati* (*Abhinavabhārati*) do *Dhwanjaloki* (*Dhvanyāloka*), autorstwa Anandawardhany (Ānandavardhana, IX w. n.e). Dzięki staraniom tego wszechstronnego tytana pracy, o którym uczeni indyjscy powiadają, iż „sam jeden uczynił z poetyki naukę”<sup>1</sup>, wiele rozproszonych pojęć zostało zebranych w jeden, spójny system estetyczny. Zaslugą Abhinawy na polu szeroko pojętej estetyki jest kompleksowe opracowanie popularnej (i wpływowej) teorii *rasa-bhawa*, a także zaprezentowanie mistycznego modelu przeżycia estetycznego.

---

<sup>1</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, *Śanta Rasa and Abhinavagupta's Philosophy of Aesthetics*, Poona 1969, s. VI.

Poniżej przyjrzymy się pokrótce specyficze osiągnięć Abhinawagupy. Zaczniemy jednak od przybliżenia teorii, która w największym stopniu ukształtowała oblicze indyjskiej estetyki.

Spośród wszystkich zagadnień poruszanych przez sanskryckich teoretyków niewątpliwie największym zainteresowaniem cieszył się termin *rasa*. Po raz pierwszy w sensie technicznym użyty został w traktacie *Natjasiatra* (II w. p.n.e – II w. n.e), najstarszym dziele zajmującym się teorią dramatu i literatury. Według Bharaty, mitycznego autora *Natjasiatry*, *rasa* jest dla przedstawienia tym, czym sok dla rośliny, czyli warunkiem istnienia. *Rasa* powstaje z zespolenia trzech elementów: przedstawionych na scenie osób i okoliczności, zewnętrznych objawów odczuwanych emocji oraz z ulotnych stanów umysłu towarzyszących przedstawianej emocji. W swoim wnętrzu odbiorca „smakuje” emocje trwałe, ogólne stany emocjonalne przynależne każdej jednostce ludzkiej – *sthajibhawa* (*sthāyibhāva*), które są pobudzane tym, co płynie ze sceny, czyli doznaniem przedstawionymi – *natjarasa* (*nāṭyārāsa*). Gdyby pojęcie to zredukować do najprostszej postaci, można by uznać, iż *rasa* stanowi cel literatury, którym jest pobudzenie emocjonalnej reakcji u odbiorcy, a utwór literacki lub przedstawienie teatralne istnieje tylko po to, aby stanowić obiekt przyjemności estetycznej<sup>2</sup>. Kanoniczny podział obejmuje osiem emocji podstawowych, które pobudzane są przez „smaki” przedstawienia.

<b>natjarasa (nāṭyārāsa)</b>	<b>sthajibhawa (sthāyibhāva)</b>
<i>śringara</i> ( <i>śrngāra</i> ) – smak erotyczny, zmysłowy	<i>rati</i> ( <i>rati</i> ) – miłość
<i>raudra</i> ( <i>raudra</i> ) – smak gniewny	<i>krodha</i> ( <i>krodha</i> ) – gniew, złość
<i>wira</i> ( <i>vīra</i> ) – smak heroiczny	<i>utsaha</i> ( <i>utsāha</i> ) – odwaga, siła
<i>bibhatsa</i> ( <i>bībhatsa</i> ) – smak grozy, odraza	<i>džugupsa</i> ( <i>jugupsā</i> ) – wstręt, groza
<i>hasja</i> ( <i>hāsyā</i> ) – smak komiczny	<i>hasa</i> ( <i>hāsa</i> ) – radość, ironia
<i>karuna</i> ( <i>karuṇa</i> ) – smak współczucia	<i>śoka</i> ( <i>śoka</i> ) – smutek, litość

<sup>2</sup> K.V. Chari, *Sanskrit criticism*, Delhi 1993, s. 12.

<i>adbhuta (adbhuta)</i> – smak cudowności	<i>wismaja (vismaya)</i> – cudowność, zdziwienie
<i>bhajanaka (bhayānaka)</i> – smak trwogi, lęku	<i>bhaja (bhaya)</i> – strach, lęk

W swoim pionierskim dziele Bharata podkreśla rolę *rasa* w każdym udanym przedsięwzięciu teatralnym. Mówi o tym, iż wszystkie dostępne artystom środki powinny być użyte do jak najpełniejszego zarysowania nastroju emocjonalnego, czyli przedstawiać *rasa* w sposób najdoskonalszy z możliwych. Sam Bharata nie wdaje się w teoretyczne rozważania dotyczące szczegółowych aspektów *rasa*, jak np. wyznaczenie wyraźnej granicy między emocjami trwałymi a przedstawionymi. Ze wskazówek, jakie nam pozostawił, możemy jednakże wnioskować, iż w całym procesie najważniejsza jest dlań emocja trwała, która jest zarówno punktem wyjścia, jak i dojścia, tj. jej pobudzenie jest zadaniem artysty, a jej smakowanie jest przywilejem odbiorcy, który potraktowany odpowiednim bodźcem może na nowo przeżywać już znane (bo wrodzone) stany emocjonalne. Pomimo braku jednoznacznej definicji mamy podstawy twierdzić, że dla Bharaty *rasa* może być: s t a n e m pełnego przeżycia emocji subiektywnych, wywołanych bodźcem przedstawienia; i s t o t a, esencją owych emocji, czyli ich najczystszą postacią, albo też doskonałym p r z e d s t a w i e n i e m ich cech<sup>3</sup>.

Na przestrzeni wieków różne koncepcje teoretycznoliterackie przyznawały palmę pierwszeństwa poszczególnym elementom obecnym w wypowiedzi literackiej. I tak szkoła *alamkara (alamkāra)*, dosł. „ozdoba” istoty poezji poszukiwała w sile oddziaływań figur poetyckich<sup>4</sup>. Szkoła stylu, czyli *riti (rīti)*, widziała w poezji środek wyrazu oparty na wewnętrznych strukturach<sup>5</sup>, szkoła *dhwani (dhvani)* na pierwsze miejsce wysuwała sugerowane znaczenie utworu<sup>6</sup>, podczas gdy szkoła *rasa* – jego zdolność do wpływania na ludzkie emocje.

<sup>3</sup> H. Marlewicz, *O interpretacjach idei rasa w staroindyjskiej teorii dramatu*, [w:] *Teatr Orientu*, red. P. Piekarski, Kraków 1998, s. 95.

<sup>4</sup> W *Natjasastrze* odnajdujemy cztery podstawowe figury poetyckie (*alamkary*): *upamā* – porównanie, *rūpaka* – metafora rzeczownikowa, *dīpaka* – zeguma, oraz *yamaka* – rym. Szczegółową klasyfikacją i omówieniem roli figur poetyckich zajmował się w swoim dziele *Kāvyaśāstram* Bhāmaha – jeden z najważniejszych przedstawicieli szkoły *alamkary*.

<sup>5</sup> Za prekursora szkoły stylu uważa się Dandina (Daṇḍin), autora traktatu *Kāvyaśāstra*. Dandin nadal ważną rolę przypisywał figurom poetyckim, ale uważał, że piękno poezji tkwi przede wszystkim w odpowiednim zastosowaniu tzw. *guṇa*, czyli „zalet” (stylistycznych), takich jak np. uporządkowanie, spójność, jasność, dokładność itd. *Vāmana*, inny reprezentant szkoły *riti*, pojmował styl jako specyficzny układ (organizację) słów. Istotę stylu stanowić miały *guṇy*, czyli czynniki przydające dziełu piękna zarówno w warstwie znaczeniowej, jak i brzmieniowej.

<sup>6</sup> *Dhwani* to inaczej siła sugestii. Wskazuje, że sens literatury leży poza dosłownym znaczeniem słów. To coś, co leży ponad i poza słowami. Jak czytamy w *Dhwanjaloc*: „Mocą poezji jest sens sugerowany, zaś *rasa* jest niczym innym, jak właśnie tym sugerowanym przez utwór sensem”. Por. H. Marlewicz, op. cit., s. 98-99.



Elementy dwóch ostatnich szkół zostały połączone w system *rasa-dhwani*, który z czasem zdobył największe znaczenie. Za sprawą Anandawardhany, autora *Dhwanjaloki*, i Abhinawagupty teoria ta zdobyła przewagę nad innymi systemami i uznana została za kanoniczną. Abhinawa doprowadził rozważania indyjskich teoretyków do ostatecznej konkluzji i uznał *rasa* za bezsprzeczną esencję i fundament literatury. Jego zdaniem wszystkie rodzaje sugestii czerpane z figur poetyckich lub *dhwani* w końcu rozplývają się w *rasa*, która jest formą najwyższej sugestii i nośnikiem esencji utworu literackiego.

W myśli teoretycznej Abhinawy znalazły się tak reinterpretacje wcześniejszych koncepcji (w *Abhinawabharati* autor prezentuje niektóre idee swoich poprzedników), jak i oryginalne elementy. W swoich, wspomnianych już wcześniej, dwóch głównych pracach teoretyk ten rozpatrzył niemal wszystkie zagadnienia indyjskiej estetyki. Jego komentarze opierają się głównie na interpretacji i wychwytywaniu „ukrytych”, sugerowanych znaczeń z określonych wersów, pochodzących z dzieł poprzedników. Jako interpretator Abhinawa wykazuje się wielką przenikliwością, a biegłość językowa pozwala mu na wyciąganie błyskotliwych wniosków.

Żadne z dzieł Abhinawy nie było pomyślane jako stricte filozoficzne, jednak mając na uwadze dalszy tok naszych rozważań, warto podkreślić, że Abhinawa był głęboko zainteresowany wykazaniem solidnych, filozoficznych podstaw swoich teorii. Znajduje to swój wyraz pośrednio w doszukiwaniu się transcendentnych cech literatury i kierowaniu uwagi ku jej filozoficzno-religijnej podbudowie. Następuje tu pewne zerwanie z dotychczasową tradycją krytyczno-literacką: zagadnienia religijne nie były przedmiotem zainteresowania *Natjasiastri*, nie znajdujemy tam bowiem odpowiedniej terminologii ani analogii z literaturą religijną. U Anandawardhany religijne zainteresowania były wyraźniejsze, jednak nie znalazły ujęcia w sformułowaniu autorskiej teorii<sup>7</sup>. Abhinawa dostrzegł natomiast potrzebę przeszczepienia pewnych filozoficzno-religijnych doktryn na grunt estetyki.

Możemy przypuszczać, że jako człowiek głęboko religijny Abhinawa musiał zmagać się z pewnego rodzaju wewnętrzną presją, wymuszającą uzasadnienie zainteresowania czysto świecką literaturą. Wynikiem tych wątpliwości okazała się potrzeba nadania swoim tezom rzetelnego filozoficznego uzasadnienia. Sytuacji Abhinawy nie ułatwiał fakt, iż wielu indyjskich filozofów odnosiło się do poezji z lekceważeniem lub co najwyżej pobłażaniem<sup>8</sup>. Abhinawa pragnął

<sup>7</sup> W swoim zaginionym dziele pt. *Tattwaloka (Tattvāloka)* Anandawardhana miał ponoć rozpatrywać wzajemne relacje pomiędzy poezją a filozofią. Tego, czy owo dzieło miało jakiś wpływ na rozwój poglądów Abhinawy, możemy się jedynie domyślać. Por. J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., s. VII.

<sup>8</sup> Logik Dżajantabhatta (Jayantabhatta) miał stwierdzić: „Nie ma sensu spierać się z poetami”. Filozofowie szkoły mimansy również nie byli poetom przychylni: „Powinno się unikać bezużytecznej paplaniny, jaką jest poezja” – głosiła jedna z ich maksym. Ibidem, s. VIII.

zaś dowieść, że najlepsza literatura potrafi przybliżyć człowieka do transcendentji. Posługując się językiem właściwym religii, zdołał również wykazać, że przeżycia estetyczne i mistyczne opierają się na podobnych podstawach.

#### DOŚWIADCZENIE ESTETYCZNE I MISTYCZNE JAKO STANY POKREWNE

Jednym z poprzedników Abhinawy, o którym on sam wyrażał się z uznaniem, był Bhattanajaka (Bhaṭṭanayaka, IX/X w.). Teoretyk ten pojmował efekt doznania estetycznego jako zbliżony do stanu osiąganego w trakcie medytacji. Jego zdaniem, w wyniku mechanizmu uogólnienia (*sadharanikaraṇa*), tak widzowie, jak i aktorzy dramatu odzierają najpierw *rasa* z przynależnego jej w danych okolicznościach kontekstu. Dzięki temu procesowi mogą wspólnie „smakować” i przeżywać wrodzone stany emocjonalne w oczyszczonej postaci. Charakterystyczny dla doświadczenia estetycznego ma być stan błogości, doświadczany dzięki zintensyfikowaniu przejawiania się *guny* boskości – *sattwy*<sup>9</sup>. Świadomość widza wypełnia się świetlistością i szczęśliwością, jej stan podobny jest do tego, jaki osiąga się realizując w sobie prawdę o mistycznej tożsamości atmana z brahmanem<sup>10</sup>. Takie przeżycie jest zasadniczo różne od wszelkich doświadczeń normalnego życia. Jest przede wszystkim pozbawione dezorganizujących, chaotycznych elementów codzienności, a przepełnione tylko *sattwą*.

Jak pokazują współczesne badania naukowe, prowadzone nad psychologią doświadczeń religijnych, umysł człowieka zaangażowanego w mistyczne odczuwanie rzeczywistości funkcjonuje w sposób odmienny od zwyczajowych schematów. Stan ten charakteryzuje się tzw. „deautomatyzacją”, czyli „zawieszeniem normalnych sposobów postrzegania i myślenia, wywołanych zmianą trybu wykorzystania uwagi”<sup>11</sup>. Zajmujący się tą problematyką Arthur Deikman zauważył, że człowiek dysponuje dwiema głównymi możliwościami w organizacji uwagi: pierwsza – konwencjonalna – towarzyszy nam w codziennym życiu, gdy natomiast druga, zwana modalnością receptywną, jest „ukierunkowana

---

<sup>9</sup> To nawiązanie do teorii, wedle której cała rzeczywistość składa się z trzech pierwotnych jakości – *gun* (*guṇa*): *sattwy* (*sattva*) – pierwiastka boskości i czystości, *radžas* (*rajas*) – pierwiastka pasji i aktywnej energii, oraz *tamasu* (*tamas*) – pierwiastka pasywności i umysłowego zaślepienia.

<sup>10</sup> Znaczenie brahmana w ortodoksyjnej myśli bramińskiej ewoluowało od magicznej mocy zawartej w wedyjskich formułach ofiarnych, aż do pierwotnego bytu, ostatecznej rzeczywistości, podstawy wszystkiego, co istnieje. Brahmanowi, rozumianemu jako makrokosmos, odpowiada atman (*ātman*), czyli mikrokosmos, rozumiany jako zasada indywidualna, dusza lub duch. Teorię utożsamiającą pierwiastek obiektywny z subiektywnym odnajdujemy po raz pierwszy w *Upaniszadach* (*Upaniṣad*). Wielokrotnie interpretowana i rozwijana, stała się ona podstawą m.in. dla niezwykle popularnej i wpływowej filozoficznej szkoły wedanty (*vedānta*).

<sup>11</sup> M. Jakubczak, M. Sacha-Piekło, *Wprowadzenie*, [w:] *Między wiarą a gnozą*, red. M. Jakubczak, M. Sacha-Piekło, Kraków 2003, s. 24-25.

na terazniejszość”, kiedy to zanika poczucie jednostkowego „ja”, a celem percepcji staje się odbiór otoczenia, a nie interakcja czy manipulacja nim. Deikman podkreśla, że taka kontemplacyjna postawa nie powinna być rozumiana jako beczynność, lecz jako odmienny sposób postrzegania świata, nakierowany na inne niż zazwyczaj cele. W tym momencie pojawia się pytanie, jak dalece ów model funkcjonowania ludzkiego mózgu można zastosować do przeżyć o charakterze estetycznym? Aby uzupełnić nasze rozważania o nowe konteksty i jednocześnie potwierdzić intuicje Abhinawagupty co do pokrewnego charakteru interesujących nas zjawisk, sięgnijmy na moment do myśli estetycznej Zachodu.

Z założeniami wystosowanymi przez cytowanego powyżej Deikmana wy- daje się korespondować postawa socjologa i estetyka Stanisława Ossowskiego, choć jego teoria dotyczy kwestii stricte estetycznych. Jak zauważa Ossowski, w momencie poważnego i skupionego odbierania dzieła sztuki obserwator rezygnuje ze sposobu myślenia, który towarzyszy mu na co dzień, czyli z nieustannego „zagładania” w przyszłość celem lepszej organizacji swoich zajęć, a skupia się na danym „tu i teraz”, innymi słowy – na życiu chwilą. Postawa ta charakteryzuje się przede wszystkim bezinteresownym i niepragmatycznym zgłębianiem postrzeganego zjawiska i cechuje wszystkie typy przeżycia estetycznego, zarówno te o charakterze czynnym (artysta, wykonawca), jak i te o charakterze kontemplacyjnym (wiedz, odbiorca)<sup>12</sup>. Polskiemu estetykowi nie umknęła bliskość doznań o charakterze religijnym i estetycznym, jednak analiza ich pokrewieństwa nie stanowiła bezpośredniego przedmiotu jego zainteresowania<sup>13</sup>. A i nas, w świetle tych rozważań, interesuje raczej fakt, iż Ossowski przeżyciu estetycznemu gotów jest przypisać zdolność uruchomienia odmiennego trybu pracy świadomości: skupionego i bez reszty oddanego terazniejszości.

Cofając się kilkanaście wieków wstecz, napotykałyśmy spójny system estetyczny Plotyna (ok. 204-269), który doznania estetyczne uznał za jeden ze szczebli, po których duch ludzki wspina się ku absolutowi. Plotyn widział istotę sztuki nie jak dawniejsi Grecy, w naśladowaniu przyrody, lecz w twórczości urzeczywistniającej idee. Postulowany przez Plotyna absolut, z którego wyłonił się cały byt, odznaczał się dynamizmem, jego wrodzoną właściwością była nigdy niekończąca się ekspansja. Skoro byt najwyższy posiada tak silny aspekt twórczy, to praca artysty jest „odblaskiem bóstwa i sposobem upodobnienia się do niego”<sup>14</sup>. Postawa estetyczna w tym modelu jest zaś (obok wysiłku poznawczego i moralnego) jedną z dróg wiodących ku sferom doskonałości bytu. Piękno to

<sup>12</sup> Por. S. Ossowski, *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2004, s. 76-84.

<sup>13</sup> „Jeszcze trudniej przeprowadzić choćby mglistą granicę pomiędzy pewnym typem przeżyć estetycznych z przeżyciami intelektualnymi (...) albo pomiędzy innym typem estetycznych przeżyć a sferą stanów religijnych”. Ibidem, s. 68.

<sup>14</sup> W. Tatariewicz, *Historia filozofii. Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2000, s. 169.

odblask świata nadzmysłowego w zmysłowym; jego źródłem jest duch, który „prześwieca” przez formę dzieła. Jeśli podobają nam się zjawiska zmysłowe, barwy i kształty, to tylko dlatego, że w nich również przejawia się dusza. Duch ludzki delektuje się pięknem przez swoje pokrewieństwo z nim. W *Enneadach* (II 9, 16) czytamy:

Któż, kto ma muzykę w duszy, kontemplując harmonię duchowego świata, nie wzruszy się harmonią dźwięków, które słyszy ucho? (...) Przecież nawet spośród tych, co patrzą na obrazy wykonane przez artystów, nie wszyscy widzą to samo. A gdy w tym, co jest dane ich zmysłom, rozpoznają obraz czegoś ze świata myśli, to wstrząsa nimi przypomnienie prawdziwego bytu. I dopiero z tego przeżycia rodzi się miłość<sup>15</sup>.

Plotyn uczynił naukę o pięknie istotną częścią swego systemu metafizycznego, przyznając sztuce aspekt poznawczy: ujmując ducha, który jest prawdziwym bytem. Człowiek, znajdując się w świecie materialnym, najmniej doskonałym, szuka dróg powrotu do absolutu. Jedną z nich jest sztuka.

Warto w tym miejscu, choćby w ogólnym zarysie, przypomnieć także rolę przeżycia estetycznego w filozofii Artura Schopenhauera. Kontemplacja sztuki u Schopenhauera została zakorzeniona głęboko w systemie jego metafizyki. Sztuka jest tu jednym ze środków do przewyciężenia woli, kategorii wyrażającej uniwersalną dążność i pragnienie, jakie bezustannie wypełnia i „napędza” cały świat. Wola nigdy nie ustaje i nigdy nie pozostaje w spoczynku. Na skutek uprzedmiotowienia w różnych obiektach ulega zarówno zróżnicowaniu, jak i skłóceniu. Jej cechą immanentną jest więc wewnętrzny konflikt, który niesie cierpienie światu i ludziom. Najwyższym celem etyki Schopenhauera jest wyrzeczenie się owej bezrozumnej siły. Zaznaczmy jednak, że w obliczu piękna wola ulega tylko chwilowemu zawieszeniu, ostatecznym jej zaprzeczeniem jest wyrzeczenie – asceza.

W swoim głównym dziele, *Świat jako wola i przedstawienie*, niemiecki filozof stwierdza, że przeżycie estetyczne jest formą kontemplacji dostępną człowiekowi, który stawia siebie w roli biernego widza.

Przed obrazem każdy powinien stać jak przed władcą, czekając, czy i jak się on do niego odezwie, ale pierwszemu odezwać się do niego nie wolno, tak jak do władcy, bo wtedy usłyszysz się tylko siebie samego<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> Idem, *Historia estetyki. Estetyka starożytna*, Wrocław 1962, s. 384.

<sup>16</sup> A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, [w:] J. Garewicz, *Schopenhauer*, Warszawa 2000, s. 140.

Widz opuszcza swoją zwykłą, nacechowaną pragmatyzmem postawę wobec rzeczy, przestaje troszczyć się o ich praktyczne przeznaczenie i zastosowanie, a skupia się jedynie na tym, co odbiera swoimi zmysłami. Zaprzestaje myślenia abstrakcyjnego, a całą aktywność swojego umysłu wkłada w kontemplowanie tego, co ma przed sobą. Wypełnia swą świadomość tym, czego doświadcza. W ten sposób, przez swoją zdolność do zaprzeczenia woli, kontemplacja estetyczna staje się formą najwyższego poznania.

Każde dzieło sztuki stara się pokazać życie i rzeczy takimi, jakie są naprawdę, choć nie każdy potrafi je w ten sposób uchwycić, gdyż patrzy przez mgłę przypadków obiektywnych i subiektywnych. Sztuka rozprasza tę mgłę<sup>17</sup>.

Zgodnie z postulatami wspomnianego już Bhattanajaki, zdolność wyostrzonego odczuwania, możliwa podczas kontemplacyjnego spotkania z dziełem sztuki, owocuje oglądaniem rzeczywistości oczyszczonej z problemów dnia codziennego. Myśl ta, nieobca wzmiankowanym powyżej myślicielom, została w systemie Abhinawagupty połączona z tendencjami mistycznymi. Powróćmy zatem do Abhinawagupty, by ustalić z jakich elementów skonstruował swój model przeżycia estetycznego.

#### MODEL PRZEŻYCIA ESTETYCZNEGO U ABHINAWAGUPTY

Abhinawa przyjął koncepcję uogólnienia, czyli zdekontekstualizowania *rasa* podczas oglądania przedstawienia teatralnego. Dla niego *rasa* nie jest doświadczeniem różnym od innych, dostępnych nam sposobów poznania. Efekt wywierany przez dzieło sztuki jest zasadzony na znanych nam emocjach stałych, jednakże jest od nich odrębny: to specyficzny, jednolity stan świadomości. *Rasa* istnieje w każdym odbiorcy, zanim jednak może dojść do jej właściwego przejawienia się, emocje stałe przechodzą proces odszczegółowienia, za sprawą którego wszyscy widzowie mogą przeżywać np. dramat sceniczny w podobny sposób.

Współodczuwający (*sahridaja* [*sahr̥daya*], dosł.: „mający serce”) widzowie, oglądający sztukę teatralną, tracą poczucie czasu i miejsca. Ponieważ nie są obojętni na przedstawiane treści, lecz zaangażowani w nie, muszą odczuwać emocje innego rodzaju niż te znane z codziennego doświadczenia. Nie są bezpośrednio „w skórze” aktora czy też przedstawionych postaci, dlatego mają poczucie bezpieczeństwa, pozwalające na wejście w świat emocji przedstawionych bez strachu i zahamowań towarzyszących im w codziennym życiu. W końcu zaangażowanie widzów staje się tak głębokie, że identyfikują się z tym, co ob-

---

<sup>17</sup> Ibidem, s. 139.

serwują. „Ego” każdego z nich transcenduje i na moment doznają oni zanurzenia poznającego w poznawanym. Abhinawagupta uznaje, że taki moment zawieszenia naszego „ja” w doznaniu estetycznym charakteryzuje się przede wszystkim doświadczeniem umysłowego i emocjonalnego spokoju. Jest to stan, w którym wszystkie poziomy naszej świadomości i nieświadomości stapiają się w jedno. Doświadczamy czystej, nieodróżnicowanej błogości (*ānandaikaghana*), gdyż dotarliśmy do nieodkrytych pokładów własnej nieświadomości, gdzie „silne jest jeszcze wspomnienie unii między człowiekiem a wszechświatem”<sup>18</sup>. To tłumaczy, dlaczego na określenie ostatecznego celu przeżycia estetycznego Abhinawa woli użyć wzniosłego terminu *ananda* (*ānanda*) – „błogość”, „szczęśliwość”<sup>19</sup>, zarezerwowanego zazwyczaj dla religii i mistyki, niż preferowanych przez innych teoretyków określeń *priti* (*prīti*) – „przyjemność”, „zadowolenie”, czy *winoda* (*vinoda*) – „rozrywka”.

U Abhinawy przeżycie estetyczne wydaje się być daleko odmienne od doświadczeń codziennego życia. Jest *alaukika* – nie z tego świata, pozbawione uwarunkowań czasoprzestrzennych. Błędem byłoby jednak sądzić, że prowadzi do odrzucenia ziemskich uczuć i doświadczeń – jest raczej katalizatorem ukazującym je w najczystszej postaci. Życie widziane przez pryzmat tak pojmowanego przeżycia estetycznego jest pozbawione zanieczyszczających namiętności. To rodzaj skupienia świadomości, uwolnienie jej od zewnętrznych uwarunkowań i „smakowanie” pełnej wolności danej przez możliwość obcowania ze sztuką. Sztuka nie jest zaprzeczeniem życia. Jest nim samym, lecz oczyszczonym ze wszystkich negatywnych aspektów, ze wszystkiego prócz *sattwy*. Ponadto w dziele literackim wszelkie prezentowane emocje są uwolnione od specyficznych ograniczeń czasu, miejsca i postaci, aby odbiorca mógł uchwycić je w sposób bezstronny.

Abhinawa podkreśla też niepragmatyczny i nieużyteczny aspekt nastawienia estetycznego. Obiekt estetyczny nie powinien być kontemplowany z innego powodu niż przyjemność, jakiej może dostarczyć. Nastawienie i oczekiwania względem emocji przedstawionych w literaturze są jakościowo różne od tych przynależnych codziennemu życiu, ponieważ doświadczenie estetyczne przekracza ramy zwykłej percepcji. W *Abhinawabharati* czytamy:

Oglądając przedstawienie teatralne widz nie pomyśli choćby przez chwilę: «dziś muszę zrobić coś pożytecznego». W miejsce takiej postawy pojawia się inna: «mam zamiar cieszyć się tym wyjątkowym widowiskiem»<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., p. VIII.

<sup>19</sup> Terminu *ananda* (w znaczeniu „błogość”, „szczęśliwość”) używano na określenie cech najwyższego brahmana. Posługiwał się nim np. Ramanudża, twórca filozofii wiśishta-adwajta wedanty (*viśiṣṭādvaita vedānta*), a także reprezentanci dewocyjnych nurtów hinduizmu (*bhakti*).

<sup>20</sup> K.V. Chari, op. cit., s. 44.

Odnosząc się do specyfiki przeżycia estetycznego, Abhinawagupta używa języka właściwego religii. Czyni tak, aby nadać procesowi odczytywania literatury cech najwartościowszych, uczynić zeń akt obcowania z absolutem. Jak pamiętamy, szczytowy moment delektowania się działaniem *rasa* podczas przeżywania dzieła sztuki ulokowany jest na planie transcendentnym. Począwszy od procesu odszczegółowienia *rasa*, tak by stała się tak samo zdatna do „smakowania” dla wszystkich, podmiotowość widza ulega chwilowemu roztopieniu w doświadczeniu błogości. Jak zauważa H. Marlewicz, taki stan jedności świadomości musi kiedyś się zakończyć, a poszczególne „ja” rozdzielić swoje świadomości. Tym, który jest odpowiedzialny za wywołanie jedności, jak i rozłączenia, jest sam Bóg. „Taka przyczyna doświadczenia estetycznego zbliża nasze doznanie estetyczne do mistycznego”<sup>21</sup>. Aby jeszcze dokładniej prześledzić wzajemne związki tych zjawisk, musimy poznać kolejny termin z filozoficznego słownika Abhinawy.

### ŚANTARASA

Do podstawowego zestawu ośmiu emocji trwałych i przedstawionych, opisanego w *Natjasiastrze*, Abhinawa dodał *rasę* „spokoju” – *śantarasę* (*śāntarasa*). Teoretyk nie tylko skomentował najbardziej istotne fragmenty dzieł krytycznych, mówiące o tej *rasa*, ale przedstawił jej własną interpretację, czyniąc *śantarasę* centralnym zagadnieniem swojej teorii estetycznej.

Fragmenty dotyczące tej najniezwykłej i jak postaramy się wykazać, najdonioślejszej z *rasa*, znajdują się już w *Natjasiastrze* (choć niemal na pewno stanowią późniejsze interpolacje):

*Śantarasa* jest środkiem do zdobycia najwyższego szczęścia, manifestuje się jako dążenie do wyzwolenia duszy, a prowadzi do osiągnięcia prawdy<sup>22</sup>.

*Śantarasa* to stan, w którym człowiek czuje jednako względem wszystkich istot; kiedy nie ma bólu, ani szczęścia, ani nienawiści, ani zazdrości. (...) To naturalny stan umysłu. Inne emocje (np. miłość) są zaledwie zniekształceniem tej emocji podstawowej. Powstają z niej, by później powrócić i złączyć się z nią na nowo<sup>23</sup>.

Jak widzimy, ta specyficzna *rasa* jest nie tylko stanem umysłu zbliżonym do jogicznego skupienia, prowadzącym do zdobycia wiedzy o wyzwoleniu, ale także czymś na kształt źródła innych emocji podstawowych. Abhinawagupta

---

<sup>21</sup> H. Marlewicz, op. cit., s. 100.

<sup>22</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., s. 93.

<sup>23</sup> Ibidem.

pojmował *śantarasę* jako wewnętrzne wycofanie, spoczynek i ukojenie, kiedy to umysł zdaje się być uwolniony od namiętności i spoczywa sam w sobie. Taki stan znany jest mędrcom i joginom<sup>24</sup>.

Możliwość wprowadzenia podobnej „uległości” i uspokojenia umysłu do dramatu była przez wielu krytykowana; uważano, że taka jakość nie może być nazwana emocją, a przez to zaprezentowana i odegrana przez aktora. Abhinawagupta zaprzeczył, jakoby stan doświadczany podczas przeżywania *śantarasy* był niemożliwy do udramatyzowania. Nie jest to bowiem uczucie porzucenia i odsunięcia się od świata, lecz pozytywne doświadczenie wewnętrznej radości; poza tym wszystko, co możliwe do odczucia, jest możliwe do przedstawienia na scenie.

Ważnym punktem doktryny Abhinawy było wykazanie emocji trwałej (*sthajibhawa*) dla *śanty*. W *Abhinawabharati* połączył on zdolność odczuwania *śantarasy* z pragnieniem osiągnięcia *mokszy* (*mokṣa*) – wyzwolenia z kręgu narodzin i śmierci.

Skoro stany umysłu właściwe miłości, określanej mianem *rati*, mogą zostać wyrażone i przyswojone przez współodczuwającego odbiorcę pod postacią erotycznego „smaku” *śringary*, zapytujemy dczegóż, zgodnie z tą zasadą, stan umysłu, jakim jest pragnienie najwyższego celu ludzkiego życia – *mokszy*, nie mógłby zostać przedstawiony jako *rasa*<sup>25</sup>?

Teoretyk Dżagannatha (Jagannātha) jako emocję trwałą dla *śanty* proponował uczucie „znużenia światem” (*nirveda*), wynikające z kontemplacji wiecznej rzeczywistości (atman-brahman) i jednoczesnej obserwacji tymczasowości wszelkich ziemskich zjawisk. Dysonans poznawczy powstały z tak nakreślonej postawy miałby prowadzić do odrzucenia przyjemności tego świata i szukania kontaktu z tym, co wieczne i trwałe. Abhinawa przytacza również inne stanowisko, w myśl którego wszystkie z emocji trwałych mogą w określonych warunkach stać się *sthajibhawa* dla *śanty*. Jako przykład podaje się miłość – *rati*. Jeżeli miłość za swój obiekt ma przenikniętą, niezakłóconą błogością duszę, może stać się emocją trwałą dla *śantarasy*. Podobnie pozostałe ze *sthajibhawa* mogą zostać wzięte za emocję trwałą dla *śantarasy*. Abhinawa odrzuca te teorie, uznając, że w przypadku, gdybyśmy wszystkie *sthajibhawa* uznali za emocje trwałe dla *śanty*, emocje te uległyby wzajemnemu zniesieniu. Ponadto, taka sytuacja doprowadziłaby do istnienia wielu *śantarasa*, zależnych od preferencji poszczególnych osób.

Jakie jest więc rozwiązanie tego problemu? Dla Abhinawy jedynie wiedza, znajomość ostatecznej prawdy prowadząca do *mokszy*, może być uznana za emocję trwałą *śantarasy*. Przez znajomość prawdy powinniśmy rozumieć tu znajo-

---

<sup>24</sup> K.V. Chari, op. cit., s. 56.

<sup>25</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., s. 122-123.



mość duszy, samowiedzę; a jako że atman immanentnie posiada najczystsza błądź i wiedzę, a także pozbawiony jest wszelkich przyjemności pochodzących z obcowania z obiektami zmysłów, on sam jest *sthajibhawa* dla *śanty*. Atman jako *sthajibhawa* powinien oczywiście być rozumiany odmiennie niż w przypadku tradycyjnych emocji stałych. Abhinawa tłumaczy to następująco:

Uczucia, takie jak miłość, które pojawiają się i zanikają zgodnie z odpowiednimi przyczynami, są zwane *sthajibhawa* tylko wtedy, gdy łączą się na pewien okres z płótnem, którym jest atman o nieziennej naturze. Jednakże znajomość prawdy [wiedza] jest płótnem, czyli tłem dla wszystkich innych emocji, dlatego uznajemy ją za najstabilniejszą ze wszystkich emocji trwałych. Przemienia ona wszystkie stany umysłu, takie jak miłość, w emocje o charakterze przejściowym<sup>26</sup>.

Jest więc *śanta* dla Abhinawy inną formą doświadczenia samopoznania, które zachodzi w warunkach delektowania się dziełem sztuki. Podporządkowuje sobie wszystkie inne emocje, unifikuje ich cel, znajdując go w sublimacji samopoznania. Jest dążeniem do błądźci, kulminującej w zanurzeniu się we własnej świadomości i przekroczeniu ograniczeń podmiotowości.

Na zakończenie przyjrzyjmy się, jak Abhinawa wyjaśnia oddziaływanie *śantarasy* na duszę odbiorcy:

Jaka jest więc natura procesu delektowania się *śantarasa*? Wiemy, że dusza za barwia się emocjami takimi jak odwaga, miłość etc., gdyż mają one zdolność nadawania jej swoich specyficznych właściwości. *Śanta* jest jak biała nić, która prześwieca przez luźno nawlezione nań klejnoty. Przyjmuje postać wszelkich możliwych uczuć, gdyż te są zdolne nadać jej swój odcień. Jednak nawet wtedy jej blask przedostaje się na zewnątrz. Ona sama jest wolna od wszelkich niedoli będących rezultatem odwrócenia się od atmana. Jest tożsama ze świadomością realizacji najwyższej błądźci. Osiąga swój efekt na drodze procesów uogólnienia w poezji i dramacie, a poprzez wywołanie specyficznego rodzaju introspekcji (*antarmukhāvasthābheda*) czyni z serca wrażliwego widza naczynie niezemińskiej szczęśliwości<sup>27</sup>.

#### PODOBIENSTWA I RÓŻNICE – ZESTAWIENIE

W filozofii estetyki Abhinawagupty zarówno stany mistycznego, jak i estetycznego uniesienia wywodzą się z podobnego źródła: są najwyższą formą skupienia świadomości, która poza obcowaniem sama ze sobą nie dąży do niczego innego. Postarajmy się zestawić najważniejsze elementy zbliżające doznanie estetyczne (*rasāsvāda*) i mistyczne (*brahmāsvāda*):

---

<sup>26</sup> Ibidem, s. 131.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 142.

- Kiedy widz/czytelnik jest wystawiony na działanie *rasa*, jego świadomość jest w stanie swoistej ekstazy, porównywalnej z tą osiąganą przez mistyków i joginów. Obydwa typy doświadczeń w momencie największej intensywności cechuje stan spontanicznego zachwyty – *śamatkara* (*camatkāra*). Możliwy jest on dzięki szczególnej wrażliwości odbiorcy (*sahridaja*).
- Doznanie *rasa* jest stanem pozbawionym bólu, przepelnionym błogością. To samo możemy powiedzieć o zaawansowanych stanach medytacyjnych.
- W obydwu przypadkach człowiek chwilowo zatracza samoświadomość. Również dystans dzielący podmiot od przedmiotu zostaje na chwilę zniesiony.
- Obydwa doznania nie dają materialnych profitów. Są niepragmatyczne i nieużyteczne.
- Znikają uwarunkowania czasoprzestrzenne, obserwujemy zespolenie się z przedmiotem obserwowanym i zatracenie świadomości otaczającego świata.
- Podkreśla się rolę wysiłku włożonego w skupienie na przedmiocie kontemplacji. Istotny, tak w wypadku świadomości mistycznej, jak i estetycznej, jest trening koncentracji i usuwanie przeszkód na drodze skupienia, takich jak rozproszenie uwagi i brak zdolności do kierowania nią.
- W przypadku omawianych tu doznań nie ma mowy o osiągnięciu czegoś nowego. *Rasa* nie „pojawia się”, tylko jest manifestowana lub sugerowana. Zaś w przypadku tożsamości atmana i brahmana mówimy o *zniszczeniu* niewiedzy, a nie o zdobywaniu jakiejś nowej jakości.
- W obu przypadkach powstaje uczucie spokoju i spełnienia, jak gdyby doznane przeżycie było granicą, poza którą nie ma już nic więcej do osiągnięcia.

Pomimo wykazania wielu uderzających podobieństw Abhinawa nigdy nie doprowadza do pełnego utożsamienia diskutowanych tu zjawisk. Przeciwnie – stara się nakreślić oddzielające je granice.

Jak już ustaliliśmy, akt obcowania ze sztuką nie polega na odrzuceniu emocji charakterystycznych dla codziennego życia. Sztuka ma służyć raczej jako ich katalizator i oczyszczać emocje ze wszystkich degenerujących (nie-*sattwiczych*) aspektów. Inaczej rzecz ma się w trakcie jogicznego skupienia. Tu medytujący doprowadza do zaniku dyskursywnego myślenia i oddziela się od wszelkich obiektów zmysłowych. Według Abhinawy, zjednoczenie się człowieka z Bóstwem ma wymiar najwyższy i ostateczny:

Radość, jaka wynika z konceptualnego zrozumienia przedmiotów na drodze spekulacji filozoficznej, lub nawet ta, która pochodzi z przeżycia estetycznego, nie może równać się ze stanem odczuwania jedności z Bogiem. I nawet doznanie estetyczne jest jedynie odbiciem blasku pojedynczej kropli takiej mistycznej szczęśliwości<sup>28</sup>.

Wylaniające się zasadnicze różnice możemy podsumować następująco:

- Doświadczenie mistyczne jest najczystsza formą percepcji, pozbawioną kontaktu z jakimkolwiek obiektem zmysłowym. Przeżycie estetyczne jest natomiast „skażone” pragnieniem posiadania obiektu postrzeganego oraz zależnością od tegoż obiektu. W doznaniu mistycznym dochodzi do zniesienia relacji podmiot – przedmiot; jogin pozostaje w stanie całkowitego nieuwarunkowania. Doświadczenie estetyczne wymaga zaś uruchomienia pokładów emocji trwałych, które w sposób oczywisty zabarwiają świadomość<sup>29</sup>.
- W doświadczeniu mistycznym potrzeba elementu religijnego oddania (*bhakti*), prowadzącego do pełnego utożsamienia się z przedmiotem czci. Dochodzi wtedy do zawieszenia normalnych relacji poznawczych, co nie jest możliwe w przeżyciu estetycznym, gdzie zostaje zachowana świadomość odrębności podmiotu i przedmiotu, pomimo znacznego zniwelowania dzielącego ich dystansu.
- Doznanie mistyczne jest czynnikiem mogącym przewartościować ludzkie życie. Głębokie przeżycie estetyczne powoduje uczucie wielkiej satysfakcji, lecz nie jest w stanie wywołać drastycznych zmian w życiu jednostki.
- Dla większości krytyków celem przeżycia estetycznego jest rozrywka i przyjemność. Tylko Abhinawa obstaje przy *ananda* – (najwyższej) błogości, szczęśliwości. Widzimy różnice w postrzeganiu motywacji, z jaką ktoś udaje się, by zobaczyć sztukę teatralną. Może być nią ciekawość, co w odniesieniu do doświadczeń religijnych jest raczej nieadekwatne.

Stanowisko Abhinawagupty, odnoszące się do specyfiki i wagi doznań estetycznych, zostało w Indiach powszechnie zaakceptowane. Następcy Abhinawy (Mammata, Wiśwanatha, Dźagannatha itd.) dokonywali własnych interpretacji przeżycia estetycznego i *śantarasy*. I tak w dziele pt. *Rasagaṅgadhara* (*Rasagaṅgādhara*) autorstwa Dźagannathy (Jagannātha) czytamy:

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 158.

<sup>29</sup> Por. M. Sacha-Piekło, *Doświadczenie mistyczne w tradycji tantryzmu hinduskiego*, [w:] *Między wiarą a gnozą*, op. cit., s. 171-172.

(...) umysł współodczuwającego czytelnika lub widza, rozpamiętujący kolejne emocje trwałe, zostaje przemieniony w pełną błogości świadomość, która jest naturą duszy, tak jak umysł jogina pogrążonego w głębokiej medytacji (*samādhi*). Ta błogość duszy nie jest porównywalna z żadnymi innymi rozkoszami życia, gdyż są one ze swej natury jedną z własności umysłu (*antaḥkaraṇa*), natomiast błogość powstała podczas obcowania z poezją (*kāvya*) ma naturę czystego *atmana*<sup>30</sup>.

## DZIEDZICTWO ABHINAWAGUPTY

Zadanie, jakiego podjął się Abhinawagupta – ugruntowania filozoficznych podstaw literatury, miało wielorakie konsekwencje dla sanskryckiej poetyki i estetyki. Badaczowi udało się nie tylko zdefiniować koncepcję *rasa* i określić jej miejsce w teorii poetyki, ale również „dokonać błyskotliwego objaśnienia zjawiska, które wystawiło na próbę pomysłowość wielu wcześniejszych myślicieli”<sup>31</sup>.

Poważne potraktowanie poezji miało uczynić ją (tak w oczach krytyków, jak i samego Abhinawagupty) dziedziną godną uwagi albo po prostu usprawiedliwić zainteresowanie nią. Abhinawagupta, jak i większości krytyków, nie było obce wrażenie, że duża część tzw. poezji dworskiej, czyli *kawji* (*kāvya*), będącej głównym obiektem zainteresowania teoretyków, nie reprezentowała wartości bardziej uniwersalnych niż czasy, w których powstała. Co jednak zaskakujące, winą za wszelkie jej niedostatki Abhinawa gotów jest obarczyć raczej niewrażliwego odbiorcę niż poezję jako taką. Powołując się na *śantarasa* stwierdza, że jeśli naprawdę wierzymy w przesłanie utworu, w którym *śanta* jest emocjonalną dominantą, niechybnie uzyskamy stan wielkiego uspokojenia płynącego z transcendencji. *Śanta* posiada cechę, której nie ma żadna z pozostałych emocji trwałych – potrafi nami wstrząsnąć i odcisnąć trwałe ślad na naszej osobowości. Za najznakomitszy przykład dzieła będącego w całości manifestacją tej *rasa* Abhinawagupta uznał wielki poemat epicki *Mahabharata* (*Mahābhārata*). Wzoruje się tutaj na swoim poprzedniku – Anandawardhanie, który o *Mahabharacie* pisał:

Wielki wieszcz Wjasa (Vyāsa) gotując Wrisznim (Vṛṣṇi) i Pandawom (Pāṇdava) tak żaloszny koniec, wieńczy swoje dzieło nastrojem melancholii, by pokazać, w jaki sposób powstaje uczucie znużenia życiem (*vairāgya*). Sugeruje przez to, że spośród wszystkich *rasa śanta* powinna zostać uznana za dominującą, a spośród wszystkich celów życia najpierwsze znaczenie winna mieć *moksha*<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., s. 175.

<sup>31</sup> S.K. De, *History of Sanskrit poetics*, Calcutta 1960, s. 177.

<sup>32</sup> J.L. Masson, M.V. Patwardhan, op. cit., s. 105. Należy wyjaśnić, że klan Wrisznich, z którego pochodził Kriszna, uległ zagładzie 36 lat po wielkiej bitwie na polu Kuru, natomiast bracia Pandawowie zginęli wszyscy (prócz Judhiszthiry) podczas pielgrzymki na górę Meru.

Zdaniem obu teoretyków, poczucie tragizmu ludzkich losów, które daje obcowanie z tym gigantycznym dziełem, może poruszyć nas do głębi oraz wytworzyć tak silną tęsknotę za stałością i spokojem, że wzbierające odczucia znajdują w końcu ujście w doznaniu *śantarasy*.

Abhinawagupta, przeszczepiając problemy poetyki na grunt filozofii, uczynił z zagadnień estetycznych temat dostępny i zdalny dla filozofów. Udało mu się myślenie filozoficzne wyposażyć w pewne wartości przynależne literaturze, co uczyniło dyskurs filozoficzny bardziej elastycznym. Warto podkreślić, iż poprzez ukazanie „poważnych” filozoficznych podstaw poezji Abhinawagupta był w stanie przywrócić poecie należne miejsce w hierarchii społecznej. Odmienne niż w tradycji europejskiej, w Indiach to zawsze mistycy i asceci uważani byli za indywidualistów, którym zezwalało na przejawianie ekscentrycznych zachowań. Poeci w Indiach stanowili zawsze integralną część społeczeństwa. Nie wykształcił się tam, zrozumiały dla nas, idiom twórcy stroniącego od życia społecznego. Abhinawagupta przypisał poecie istotniejsze funkcje i obdarzyłszy go większą estymą, pomógł uchronić jego niezależność.

Za sprawą Abhinawy *rasa*, dotąd charakterystyczna dla poezji dworskiej i dramatu, została uznana za cechę przynależną wszystkim gatunkom literackim. Szczególną uwagę zwraca przytaczany już fakt uwagi, z jaką Abhinawa odczytywał *Mahabharatę*, ale i to, że nigdy nie próbował poddać analizie tekstów takich jak *Upaniszady*. W rzeczywistości żaden z sanskryckich krytyków nie pokusił się o krytyczną analizę tych dzieł, a mogłyby one dostarczyć przecież najbardziej wyrazistych przykładów manifestowania się *śantarasy*. Upaniszady nie leżały w kręgu zainteresowania krytyków, nie były nawet klasyfikowane jako „literatura”. (Wydaje się zrozumiałe, że dla ówczesnego Hindusa *Upaniszady* znajdowały się w zupełnie innym układzie odniesienia niż dworskie poematy i dramaty).

Filozofia Abhinawagupty pomogła także wypracować konsensus w sprawie oceny wartości dzieła literackiego. Rozwiązano fundamentalny problem, każący powątpiewać w to, czy dwie osoby odczytujące to samo dzieło sztuki odczuwają podobnie. Dla Abhinawy i jego następców było jasne, że wartość dzieła literackiego tkwi zawsze w pobudzeniu odbiorcy do smakowania jego własnych, wrodzonych stanów emocjonalnych, że jest to zawsze *ātmānanda* – odczuwanie błogości „ja”. Odnosi się więc wrażenie, że Abhinawa zajmował się nie tyle dziełem sztuki *per se*, co pewnymi uogólnionymi stanami umysłu. Jednak zgadzając się, że prawdziwą funkcją literatury jest ewokowanie intensywnych doznań emocjonalnych, krytycy zyskali wspólne stanowisko, pozwalające na ocenę wypowiedzi artystycznej. W istocie w Indiach panowała zadziwiająca zgodność co do tego, które dzieła można uznać za wartościowe, a które nie. Co charakterystyczne, wielu poetów, o których Abhinawagupta pisał z szacunkiem, również i dziś, dziesięć wieków po jego śmierci, znajduje uznanie w oczach znawców.

## ABSTRACT

Abhinavagupta (c. 950-1020) was a famous Indian philosopher, theologian, aesthetician, mystic and poet. Besides being one of the most influential exponents of the so-called Kashmir Shivaism, he took a vital interest in the theory of Sanskrit poetics. Abhinavagupta's works on aesthetics cover almost every aspect of the discipline. Above all, he created a coherent aesthetic system, which can be viewed as a continuation and an enhancement of the influential *rasa-bhava* theory. The aim of this article is to provide a succinct description of Abhinavagupta's theory of aesthetics which encompasses his interpretation of the *rasa* theory and his views on the nature of aesthetic and mystic experiences as closely related through *śāntarasa* – a special kind of emotion described by Abhinava as a form of universal bliss of the Self (*ātman*).

## BIBLIOGRAFIA

1. Chari K.V., *Sanskrit criticism*, Delhi 1993.
2. De S.K., *History of Sanskrit poetics*, Calcutta 1960.
3. Garewicz J., *Schopenhauer*, Warszawa 2000.
4. Marlewicz H., *O interpretacjach idei rasa w staroindyjskiej teorii dramatu*, [w:] *Teatr Orientu*, red. P. Piekarski, Kraków 1998.
5. Masson J.L., Patwardhan M.V., *Śānta Rasa and Abhinavagupta's Philosophy of Aesthetics*, Bandarkar Oriental Research Institute, Poona 1969.
6. *Między wiarą a gnozą. Doświadczenie mistyczne w tradycjach Orientu*, red. M. Jakubczak, M. Sacha-Piekło, Kraków 2003.
7. Ossowski S., *Wybór pism estetycznych*, wpraw., wybór i oprac. B. Dziemidok, Kraków 2004.
8. Tatarkiewicz W., *Historia estetyki. Estetyka starożytna*, Wrocław 1962.
9. Tatarkiewicz W., *Historia filozofii. Filozofia starożytna i średniowieczna*, Warszawa 2001.



MICHAŁ HANKUS

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

„POWABNY WdziEK CIAŁ”  
A KREACJA NOWEJ SZTUKI RELIGIJNEJ  
W EPOCE WIELKIEJ REFORMY TRYDENCKIEJ

Wielka reforma Kościoła katolickiego, odpowiedź na rozwijającą się z powodzeniem reformację, to czas wieloletnich dysput doktrynalnych, prawnych, historycznych i moralnych podczas soboru zwołanego w Trydencie. Dyskusję tę kontynuowano następnie w rozlicznych pismach teologów oraz w aktywnej działalności wybitnych osobowości 2. połowy XVI i początku XVII wieku, dogłębnie przeistaczających podległe im diecezje.

Hierarchowie Kościoła, obok zmian typowo legislacyjnych oraz reform mających poprawić morale zarówno wiernych, jak i ich duszpasterzy, żywo włączyli się w ambitną odnowę sztuki sakralnej, której przydatność oraz praktyczne i moralne znaczenie wyraźnie zostały nadwątlone przez myśl protestancką, w szczególności przez nauki Jana Kalwina, z ogromną konsekwencją odrzucającego wszelką figurację w Kościele<sup>1</sup>. Jeżeli dla Marcina Lutera obecność pewnych obrazów o kościele miała przede wszystkim dydaktyczną wymowę, to dla kalwinistów jakkolwiek wizerunek w świątyni równał się z idolatrią<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Kalwin, *Zasady religii chrześcijańskiej (1559-1560)*, [w:] *Historia doktryn artystycznych*, t. II, *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1500-1600*, red. J. Białostocki, Warszawa 1985, s. 127-129; idem, *Kazania o Deuteronomium (1555-1557)*, [w:] *ibidem*, s. 129. Cytat: „Pan nasz wielokrotnie stwierdzał, iż nigdy nie zwracał się do swego ludu inaczej jak za pośrednictwem swego głosu, dlatego też czynienie obrazów jest nadużyciem”.

<sup>2</sup> M. Luter, *Przeciw niebiańskim prorokom, o obrazach i Sakramencie (1525)*, [w:] *Historia doktryn artystycznych*, op. cit., s. 121-123; idem, *Kazania tygodniowe o Deuteronomium (1529)*, [w:] *ibidem*, s. 123-124; J. Kalwin, *Kazania o pierwszym liście do Koryntian (1555-1557)*, [w:] *ibidem*, s. 130.



Słowo i odbierający dźwięki organ słuchu stały się absolutnymi priorytetami dla radykalnych odłamów chrześcijaństwa<sup>3</sup>. Szczególny sprzeciw protestantów, a prędko i samych reformatorów Kościoła katolickiego, wzbudził nadmiar nagości obecny w dziełach o tematyce religijnej. Akt, tak często w starożytności symbolizujący doskonałość cnót, rehabilitowany przez mistrzów XV i XVI wieku, zaadaptowany w wielu dziełach religijnych, stał się celem, do którego skierowali swe pióra teolodzy, teoretycy sztuki, a niekiedy sami artyści. Właściwe ukierunkowanie sztuki sakralnej miało równie skutecznie wpływać na wiernych i ich duszpasterzy, jak odpowiednio rozwijane nauczanie prawd wiary poprzez płomienne kazania czy rozwój szkolnictwa. Zarówno słuch, jak i wzrok zaprzęgnięte zostały w zdecydowane działania wielkiej reformy trydenckiej, mające za zadanie usunięcie wszelkich narastających przez stulecia błędów<sup>4</sup>. Odnowiona sztuka, z jej ogromnym wizualnym potencjałem, stała się efektywnym narzędziem walki w starciu z postępującym dynamicznie protestantyzmem.

Moralny wydźwięk sztuki sakralnej, z której wyeliminowana byłaby „bezwstydna” nagość, miał zostać wzmocniony przez ścisłą współpracę artystów i teologów. Wiadome było, iż pewnych tematów, w których nagość jest nieodzownym i wielce wymownym elementem, wyeliminować nie można. Cóż zatem można było począć ze scenami męczeństwa św. Sebastiana czy z historią pokutującej Marii Magdaleny, która wyrzekła się wszelkich dóbr materialnych, włącznie z odzieniem, tak bardzo kojarzących się z jej dawnym grzesznym życiem? Jak przedstawiać postać św. Jana Chrzyciela, pustelnika skąpo odzianego w wielbłądzą skórę? Wreszcie jak ukazać samego Chrystusa, wcielonego Boga, którego nagie dziecięce ciało tak ostentacyjnie prezentowała Maria na wielu obrazach, Syna Bożego, którego obnażone człowieczeństwo tak okrutnie wydane zostało na męki?

Dylemat ten dotyczył także wielu innych wątków obecnych w sztuce sakralnej. Krytycznemu spojrzeniu poddane zostały np. nagie ciała puttów czy wdzięcznych postaci alegorycznych, ilustrujących przecież jak najbardziej wzniosłe idee, o czym świadczy historia figur zdobiących nagrobek papieża Pawła III Farneseo<sup>5</sup>.

Teksty dotyczące sztuk plastycznych, pisane przez teologów, teoretyków sztuki i samych twórców, miały zatem stać się swoistym panaceum, mającym „uleczyć” sztukę, w szczególności tę sakralną, z wszelkich budzących zgorszenie elementów. A jak wyglądało to w praktyce? Na to pytanie postaram się czę-

<sup>3</sup> G. Scavizzi, *Arte e architettura sacra. Cronache e documenti sulla controversia tra riformati e cattolici (1500-1600)*, Roma 1982, s. 143; M. Kalenicki, *Muta Praedicatio. Studia z historii i recepcji malarstwa włoskiego doby potrydenckiej*, Warszawa 1999, s. 13.

<sup>4</sup> Idem, op. cit., s. 13-14. O szczególnym znaczeniu obrazu w kulcie religijnym pisał św. Ignacy Loyola. Często podkreślał on nawet prymat obrazu nad słowem, co kontrastowało wyraźnie z tezami protestantów, stawiających na pierwszym miejscu siłę słowa.

<sup>5</sup> Z. Waźbiński, *Amor vincit omnia Caravaggia w oczach współczesnych*, [w:] *Sztuka i erotyka. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki* (Łódź, listopad 1994), red. T. Hrankowska, Warszawa 1995, s. 210.

ściowo odpowiedzieć w niniejszym tekście. Kwestia oddziaływania wytycznych soborowych na sztukę nowożytną nie została w pełni przebadana, tym bardziej dotyczy to nowego podejścia do cielesności osób świętych<sup>6</sup>.

Sobór trydencki nakazywał, aby „obrazów nie malowano i zdobiono z powabnym wdziękiem”<sup>7</sup>, a w opinii wielu pisarzy z epoki sam szatan kusił, a niekiedy wcielał się w postać malarza po to, aby powstać mogły budzące nieprzyzwoite uczucia nagie wyobrażenia świętych<sup>8</sup>. Owe nieprzyzwoite wizerunki miałyby przynieść zgubę samemu twórcy, jak i wszystkim, którzy na nie spoglądają. Św. Karol Boromeusz (*Instructorum fabricae et supellecilis ecclesiasticae libri duo*, Mediolan 1577 rok) czy Gabriele Paleotti (*Discorso intorno alle imagini sacre e profane*, Bolonia 1582) w swoich pismach zwracali szczególną uwagę na tzw. decorum – odpowiednią formę i wynikającą z niej przyzwoitość, jaką miały odznaczać się dzieła religijne<sup>9</sup>. Tendencję do dbałości o odpowiednią formę sztuki kościelnej opisują m.in. akta z archidiecezji mediolańskiej. Św. Karol Boromeusz (podobnie jak kilkadziesiąt lat później jego bratanek – Fryderyk), wizytując lombardzkie parafie, zwracał uwagę na dzieła sztuki, które ze względu na nadmiar nagości nie powinny się znajdować we wnętrzu kościelnym. W jednym z takich dokumentów wymieniono rozmaite dzieła plastyczne, pośród których znalazła się figura św. Marii Magdaleny ze zbyt wyeksponowaną pierśią, zbyt nagie putta czy wreszcie nagie postacie kobiece, ponad którymi znajdowało się wyobrazenie diabła (być może chodzi o fragment średniowiecznej kompozycji przedstawiającej Sąd Ostateczny)<sup>10</sup>. Dzieła te zapewne zostały usunięte z kościoła; możliwe, iż poddano je swoistej cenzurze poprzez dodanie draperii lub polecono je zniszczyć. Wytyczne wizytatorów włoskich skonfrontować można także z uchwałą synodu krakowskiego na temat malarstwa sakralnego (1621 rok)<sup>11</sup>. W dokumencie czytamy m.in. o poleceniu usunięcia ze świątyń obrazów przedstawiających Adama i Ewę, „które przeważnie maluje się

<sup>6</sup> Interesującym tekstem, traktującym o zagadnieniu nagości i recepcji tego rodzaju przedstawień w sztuce kontrreformacyjnej, jest jeden z rozdziałów książki Marcina Kalenickiego zatytułowanej *Muta Praedicatio. Studia z historii i recepcji malarstwa włoskiego doby potrydenckiej* (Warszawa 1999). Ów problem poruszył także Zygmunt Ważbiński przy okazji rozważań nad percepcją niektórych dzieł Caravaggia, przytaczając zwyczaj zakrywania kotarą wizerunku „Amora” Caravaggia, który to proceder zestawił z analogicznym działaniem wobec przedstawień pokutującej Marii Magdaleny pędzla Tycjana (Warszawa 1995). Szerzej o teoretycznych propozycjach odnowy sztuki religijnej, w tym także o stosunku do nagości, pisał Anthony Blunt w wydanej w latach 60. książce *Artistic Theory in Italy 1450-1600* (Oxford 1962, s. 103-137).

<sup>7</sup> *Postanowienia Soboru Trydenckiego*, [w:] *Historia doktryn artystycznych...*, op. cit., s. 392.

<sup>8</sup> G.D. Ottonelli, P. Berrettini, *Trattato della pittura e scultura, uso et abuso loro (1652)*, ed. V. Casale, Treviso 1973, s. 8, 35, 180, 284.

<sup>9</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 15, 17.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>11</sup> *Uchwała synodu krakowskiego o malarstwie sakralnym (1621)*, [w:] *Historia doktryn artystycznych...*, op. cit., s. 428-431.

w sposób swawolny”<sup>12</sup>. Podobnej cenzurze poddane zostały wizerunki św. Marii Magdaleny: „ponadto nie pozwalamy, by na obrazach przedstawiano św. Marię Magdalenę półnagą lub obejmującą krzyż w stroju mało przyzwoitym i barwnym, z włosami oplecionymi wstążkami i kwiatami (...)”<sup>13</sup>.

Gilio da Fabriano (*Dialogo nel quale si ragiona degli errori e degli abusi de pittori circa istorie...*, 1564) miał świadomość, iż sceny staro- lub nowotestamentowe, w których pojawia się akt, niosą często ze sobą duże znaczenie moralne i dydaktyczne, jednak owa nagość powinna być malowana w sposób godny, a szczególnie wstydlive miejsca muszą być zakryte draperią<sup>14</sup>. Jeżeli da Fabriano dopuszczał obecność takich wątków w świątyniach, to poglądy Johanna Molanusa (*De picturis et imaginibus saris Liber unus...*, Lovanium 1570) okazały się bardziej radykalne. Odrzucał on zdecydowanie wszelkie wątki starotestamentowe, w których pojawiłaby się sposobność do ukazania aktu<sup>15</sup>. W swoich pismach nie oszczędził on także nagości Dzieciątka Jezus<sup>16</sup>, tak wyraźnie podkreślanej na wielu dziełach z XV lub XVI wieku, o czym wspomnę jeszcze w dalszej części tekstu. Rzeźbiarz Bartolomeo Ammanati w swoim wymownym liście do Accademia del Disegno we Florencji (*List do członków Akademii Rysunku*, 1582) ze szczerym żalem wyznaje, iż trapią go wyrzuty sumienia z powodu wykonania w swoim życiu tak dużej ilości nagich posągów, które wzbudzać mogą niemoralne myśli. Sędziwy artysta podkreśla, iż ogromnym błędem jest umieszczenie nagich postaci w kościołach. W miejscu kultu powinny znaleźć się „jedynie rzeźby i malowidła rzeczy przyzwoitych i świętych (...)”<sup>17</sup>.

Praktyka wizytatorska hierarchów Kościoła, a także poglądy teoretyków i artystów wpłynęły na powstanie swoistej instytucji cenzury, której poddawane miały być dzieła sztuki. Według idealnego modelu, artyści powinni ściśle współpracować z teologami. Wyrazem takiej idei jest na przykład edykt (*In quorum fide...*) kardynała Camilla Borghesego z 1603 roku<sup>18</sup>. Zarządził on, iż wszelkie nowo powstałe dla kościołów dzieła sztuki miały być konsultowane z nim lub osobami przez niego wyznaczonymi. Borghese obłożył nawet niepokornych artystów i zarządców kościelnych wysokimi karami. Odgórne zalecenia miały zatem ograniczyć wszelkie nadużycia w sztuce sakralnej.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 429.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 430.

<sup>14</sup> G. da Fabriano, *Dialogo nel quale si ragiona degli errori e degli abusi de pittori circa istorie...*, [w:] *Trattati d'arte del cinquecento fra manierismo e controriforma*, t. II, oprac. P. Barocchi, Bari 1961, s. 42.

<sup>15</sup> J. Molanus, *De historia Sanctorum Imaginum et picturarum* (Lovanium 1570), oprac. F. Baespflug, O. Christin, B. Tassel, Paris 1996. Informacje te są zawarte w księdze II, Rozdz. 42.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> B. Ammanati, *List do członków Akademii Rysunku* (1582), [w:] *Historia doktryn artystycznych...*, op. cit., s. 409.

<sup>18</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 15-16; P. de Vecchi, *Michelangelo's Last Judgement*, [w:] *The Sistine Chapel. Michelangelo rediscovered*, ed. C. Pietrangeli, London 1986, s. 190, 195.

Jak wspomniałem powyżej, wyraźnej krytyce poddano liczne dzieła z XV i XVI wieku. Przez reformatorów kościelnych uznane zostały za nieprzyzwoite ze względu na nagość przedstawionych postaci. Szczególnie silne gromy spadły na prace Michała Anioła, już przez współczesnych uznanego za niedoścignięty wzór do naśladowania. Dzieła geniusza gorszyły jednak trydenckich teologów i teoretyków sztuki. Malowidło *Sąd Ostateczny*, zdobiące Kaplicę Sykstyńską (powstałe w latach 1534-41), spotkało się wręcz z groźbami uszkodzenia lub całkowitego zniszczenia. Kłębowisko nagich ciał zbawionych i potępionych, powstających z martwych na dzień sądu, uznano za pełne bezwstydnosci i rozmaitych nadużyć. Pisał o tym nawet Aretino, wyraźnie zgorszony pracą Buonarrotiego. W zjadliwych pismach ów wenecki pisarz, notabene sławny z powodu wielce nieprzyzwoitych i wręcz pornograficznych opowiadań, krytykował sykstyński fresk<sup>19</sup>. Papież Paweł IV chciał zamalować fresk. Na szczęście powstrzymano decyzję Ojca Świętego i ograniczono się tylko do zamalowania najbardziej gorszących fragmentów przepaskami. Przemalowań dokonał Daniele da Volterra, artysta pozostający pod ogromnym wpływem Buonarrotiego<sup>20</sup>. Jego interwencja pozwoliła na złagodzenie ostrych osądów, chociaż sam artysta zyskał żartobliwy przydomek Il Braghettone („majtkarza”)<sup>21</sup>. Nagości w scenie Sądu Ostatecznego bronił częściowo Paolo Lomazzo w swoim traktacie na temat malarstwa (*Trattato dell'arte della pittura, scultura et architettura, divisi in sette libri*, Mediolan 1584). Autor akceptował nagość, jeżeli była umotywowana tematem. Napominał zarazem, aby nagie ciała nie pobudzały zbytnio zmysłów. O fresku z Sykstyńki pisał tak: „Michał Anioł nie popełnił błędu, malując nagich zbawionych i potępionych, gdyż tak powinni być malowani (...)”<sup>22</sup>. Lomazzo stwierdził jednak, że Michał Anioł „złądził, ukazując wstydlive i nieprzyzwoite części ich ciał, które powinny być zakryte”<sup>23</sup>.

Pamiętać trzeba o interesującym epizodzie związanym z freskiem Michała Anioła i z osobą El Greca, który podczas swego pobytu w Rzymie był gotów zastąpić scenę malowidłem „skromnym i przyzwoitym, malowanym nie gorzej od innych”<sup>24</sup>. Historia ta dowodzi przy okazji wielkiej pewności siebie, jaką odznaczał się młody twórca, będący na usługach możnego kardynała Alessandra Farnese'go. Śmiałe słowa El Greca wywołały wściekłość Giorgia Vasari'ego, a wpływowi rzymscy miłośnicy Buonarrotiego skutecznie postarali się o szybkie

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 29.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> G. Vasari, *Żywot Daniela Ricciarellego zwanego Volterra, malarza i rzeźbiarza*, [w:] *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, t. VII, tłum. K. Estreicher, Warszawa – Kraków 1985, s. 50. Przepis redaktora.

<sup>22</sup> G.P. Lomazzo, *Trattato dell'arte della pittura, scultura et architettura, diviso in sette libri*, Milano 1584, ks. VI, rozdz. 23.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> A. Blunt, *Artistic Theory in Italy 1450-1600*, Oxford 1962, s. 119.

usunięcie zdolnego Greka z Wiecznego Miasta<sup>25</sup>. Kolejne przemalowania fresku miały miejsce także w XVIII wieku, a pewne „poprawki” chciano dodać, co ciekawe, nawet w latach 30. XX wieku<sup>26</sup>.

Innym kontrowersyjnym dziełem Michała Anioła, które wprowadzało w konsternację teoretyków sztuki i teologów, był marmurowy posąg Chrystusa Odkupiciela (1514-20) z rzymskiego kościoła Santa Maria sopra Minerwa<sup>27</sup>. Wyjątkowa figura przedstawia nagiego, upozowanego w kontrapoście, atletycznie zbudowanego Jezusa, trzymającego dużych rozmiarów krzyż oraz pozostałe narzędzia męki (trzcinową tyczkę z gąbką i sznur). Podkreślić należy, iż Michał Anioł przedstawił Chrystusa nago, niczym antycznego herosa. Antykizujący akt doskonale oddał ideę triumfu nad śmiercią. Piękno muskularnego ciała wyraża boską doskonałość Zbawiciela zamkniętą w stworzonej przeciwieństwie na Boże podobieństwo ludzkiej powłoce. Posąg prezentowany we wnętrzu kościoła został prędko poddany subtelnej cenzurze. Wstydlive części ciała Chrystusa zakryte zostały obecnie pozłacanym, imitującym tkaninę kawałkiem brązu. Ów skąpy kawałek okrycia różni się wyraźnie od tego, co przedstawiają ryciny z epoki, na których tkanina opasająca biodra Zbawiciela jest o wiele większa, tworzy perizonium (anonimowa rycina z 1588 roku oraz rycina autorstwa Jakuba Mathama z lat 90. XVI wieku<sup>28</sup>). Ryciny w tym wypadku mogą być dowodem na zastosowanie jako przepaski kawałka tkaniny, mającego łagodzić szok, jaki mogła wywołać naga postać. Jednak piękne ciało Chrystusa nadal gorszyło i wprowadzało w zakłopotanie. Gaspare Celio w krótkim przewodniku po Wiecznym Mieście wspominał o swoistym epizodzie związanym ze Zbawicielem

<sup>25</sup> C. Strinati, *1570-1575. La situazione della pittura a Roma*, [w:] *El Greco. Identità e trasformazione*, cura di J.A. Lopera, Milano 1999, s. 180; M. Mancini, *El Greco. Creta gli diede la Vita e i pennelli, Toledo una Patria migliore dove cominciare a ot tenere, con la morte, l'eternità*, [w:] *El Greco. Identità e trasformazione*, cura di J.A. Lopera, Milano 1999, s. 140; J. Camon-Aznar, *Dominico Greco*, t. I, Madrid 1970, s. 118-121.

<sup>26</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 29.

<sup>27</sup> Bardzo podobna figura, tzw. Cristo Portacroce, znajduje się w kościele przy klasztorze San Vincenzo w Bassano Romano. Przez wiele lat figurę z owego miasteczka traktowano jako pracę anonimowego artysty, wzorującego się na posągu Odkupiciela z Santa Maria sopra Minerwa. Obecnie niektórzy naukowcy twierdzą, iż Chrystus z Bassano Romano jest pracą samego Michała Anioła, poprzedzającą jego dzieło z rzymskiego kościoła. Statua, ze względu na skazę w marmurze, miała zostać nieukończona przez artystę i dopiero w XVII wieku anonimowy rzeźbiarz dokończył ów posąg. Badacze stwierdzili, iż znajdowała się ona w kolekcji sztuki rodziny Giustinianich. Członkowie rodu przekazali następnie rzeźbę do kościoła San Vincenzo. Statuę zaprezentowano na dużej wystawie dokumentującej zamięłowania kolekcjonerskie rodziny Giustinianich w 2001 roku (wystawa „La Collezione da Caravaggio a Caracci”). [Online]. Protokół dostępu: [http://www.repubblica.it/online/cultura\\_scienze/giustiniani/palazzo/palazzo.html?ref=search](http://www.repubblica.it/online/cultura_scienze/giustiniani/palazzo/palazzo.html?ref=search) [21 stycznia 2001]; <http://sanvincenzo.silvestrini.org/info/statua/> [29 grudnia 2011]; <http://www.romasette.it/modules/news/article.php?storyid=4712> [12 kwietnia 2009].

<sup>28</sup> L. Steinberg, *The sexuality of Christ in Renaissance art and in modern oblivion*, New York 1983, s. 20.

z Santa Maria sopra Minerwa (*Memoria dell'habito di Christo. Delli nomi dell'Artefici delle Pitture, che sono in alcune Chiese, Facciate, e Palazzi di Roma*, Neapol 1638). Z tekstu dowiadujemy się, że pewien zgorzszony zakonnik pozbawił figurę członka<sup>29</sup>. Wynika z tego, iż posąg nawet z perizonium wzbudzał mieszane emocje, a pomimo autorstwa samego Michelangela nie udało się go uchronić przed wandalizmem – podkreślić trzeba: wandalizmem kierowanym moralnymi i religijnymi odczuciami. Wspomnieć przy okazji należy, iż kreowanie w scenach pasyjnych ciała Chrystusa na wzór antycznego kanonu piękna budziło zwłaszcza u Molanusa obawę przed popadnięciem w błędy herezji, kwestionującej jego ludzką naturę<sup>30</sup>, a dla Gilia da Fabriano wynikało z nieumiejętności ukazania prawdy o męce, której nieodzownym elementem są cierpienie i rany<sup>31</sup>.

Obok przedstawionych powyżej przykładów cenzurowania dzieł Michała Anioła trzeba wspomnieć także o historii grobowca papieża Pawła III Farnese, który znajduje się w bazylice watykańskiej. Nagrobek wykonał Guglielmo della Porta (ojciec znanego architekta i rzeźbiarza Giacomina), wzorując się na dziełach Michała Anioła, zdobiących nagrobki Medyceuszy we Florencji<sup>32</sup>. Marmurowej figurze Sprawiedliwości, tworzącej wraz z innymi postaciami ideowy program nagrobka, dodano z czasem wykonaną z brązu draperię<sup>33</sup>, tak by nie epatowała zbytnością.

Uczucia niesmaku zaczęły budzić wizerunki Madonny z całkowicie obnażonym Dzieciątkiem (szczególna krytyka Johannesa Molanusa). Tak popularny w XV i XVI wieku motyw, mający podkreślać istotę wcielenia i dogłębnie uświadamiać widzowi prawdę o Synu Bożym w najprawdziwszej, ludzkiej postaci, także stopniowo ulegał swoistym, odpowiadającym zasadom *decorum*, moralnym ograniczeniom<sup>34</sup>. Szczegółnej krytyce poddano dzieła manierystów, którym zarzucano zbyt dużą laickość, w tym także upodabnianie Dzieciątka i Marii do mitologicznego, niesfornego Amora i jego matki Wenus (czego przykładem jest obraz Madonny della Rosa autorstwa Parmigianina z ok. 1530 r.<sup>35</sup>).

<sup>29</sup> [Online]. Protokół dostępu: [http://www.somatotes.pl/index.php/wyklady/nagrania/dr\\_g\\_jurkowlanec](http://www.somatotes.pl/index.php/wyklady/nagrania/dr_g_jurkowlanec) [30 grudnia 2010]. Informacje pochodzą z artykułu G. Jurkowlanec pt. *Ciało eucharystyczne, ciało historyczne, ciało zmysłowe w ikonografii chrystologicznej XV i XVI wieku*.

<sup>30</sup> J. Molanus, op. cit., ks. IV, rozdz. 12.

<sup>31</sup> G. da Fabriano, op. cit., s. 39-40.

<sup>32</sup> J. Pope-Hennessy, *Italian high Renaissance and Baroque sculpture*, Catalogue volume, London 1963, s. 97. Nagrobek powstawał od 1549 roku, z przerwami, do roku 1575. Idem, *Italian high Renaissance and baroque sculpture*, Text volume, London 1963, s. 88. Figury alegoryczne, wyraźnie wzorowane są na personifikacjach zdobiących nagrobki Lorenza i Giuliana de' Medichich w Nowej Zakrystii kościoła San Lorenzo we Florencji.

<sup>33</sup> Z. Ważbiński, op. cit., s. 210; J. Pope-Hennessy, op. cit., s. 89. Brązową draperię, okrywającą postać Sprawiedliwości, dodano w 1595 roku.

<sup>34</sup> L. Streinberg, op. cit., s. 141-142.

<sup>35</sup> M. Vaccaro, *Il Parmigianino e la poesia del disegno*, [w:] *Parmigianino. I disegni*, eds. S. Beugin, M. di Ciampaolo, M. Vaccaro, Torino – Londra 2000, s. 78. Obraz znajduje się w kolekcji Gemaldegalerie w Dreźnie.

Zmiany w podejściu do cielesności w epoce potrydenckiej zauważyć można na przykładzie wytycznych, według których mieli być przedstawiani święci: Sebastian, Jan Chrzciciel i Maria Magdalena.

Scena męczeństwa św. Sebastiana dla zdecydowanej większości artystów była świetną sposobnością do ukazania nagiego ciała pięknego młodzieńca, bohatercko oddającego życie za wiarę. Nagość świętego zazwyczaj skonfrontowana jest z pełnym rynsztunkiem żołnierzy, którzy na rozkaz cesarza Dioklecjana przeszywają skazańca strzałami. Piękne, czyste moralnie ciało chrześcijańskiego męczennika zostało skonfrontowane z brutalną pogańską siłą. Nagość podkreśliła przymioty ducha. Akt stał się także okazją do zaprezentowania jak najlepszej znajomości anatomii, artystycznych umiejętności oraz obeznania ze sztuką antyczną, czego przykładem są wspaniałe akty pędzla Antonella da Messina, Andrei Mantegni, Jacopa de' Barbariego czy wreszcie Giovanniego Antonia Bazziego, znanego lepiej jako Il Sodoma<sup>36</sup>. Obraz autorstwa Il Sodomy wzbudzał zachwyt, o czym pisze Vasari. Jednak prędko nadano mu wręcz homoseksualne podteksty, wynikające głównie z opinii o autorze<sup>37</sup>.

Teolodzy, a także teoretycy sztuki, prędko zaczęli piętnować efektowne wizerunki św. Sebastiana. Giorgio Vasari, wspominając o twórczości florenckiego malarza Fra Bartolomea, który dla florenckiego kościoła San Marco namalował owego świętego, informuje o grzesznych myślach, jakie wywoływać miał wizerunek u spowiadających się w kościele kobiet. Ów pobudzający obraz niebawem usunięto z kościoła<sup>38</sup>.

Teologów i teoretyków piszących pod wpływem posoborowych reform irtowało nadawanie świętemu Sebastianowi wdzięcznych, niekiedy wręcz tanecznych póz. Wątpliwości wzbudzał także akt wzorowany wyraźnie na figurach antycznych bóstw i coraz skromniejsze resztki odzienia, które bardziej podkreślało, niż zakrywało nagość.

<sup>36</sup> Wspomniane dzieła to: obraz Antonella da Messina (powstały ok. 1476 roku) znajdujący się w Gemaldegalerie w Dreźnie; św. Sebastian (ok. 1480 roku) pędzla Andrei Mantegni ze zbiorów w Luwrze; rysunek autorstwa Jacopa de' Barbariego przechowywany w Gabinecie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego; obraz autorstwa Il Sodomy, służący pierwotnie jako sztandar procesyjny wspólnoty braci Umiliatów w Camolli (G. Vasari, *Żywot Jana Antoniego z Verzelli, zwanego Sodoma, malarza*, [w:] *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, t. VI, tłum. K. Estreicher, Warszawa – Kraków 1985, s. 255), obecnie przechowywany w muzeum Uffizi.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 249. Artystę w negatywnym świetle przedstawił Giorgio Vasari. Napisał między innymi, iż Sodoma był człowiekiem „wesołym, swobodnych obyczajów i zawsze zabawiał i cieszył innych, żyjąc niezbyt cnotliwie. Tak się prowadząc, miał zawsze koło siebie pełno młodzików i gołowąsów, których psuł swoją miłością nieobyczajną, aż zdobył imię Sodomy. Z tego powodu nie odczuwał przykrości ani gniewu, był raczej dumny, układał na ten temat wiersze i pieśni i śpiewał je przy dźwiękach lutni zupełnie otwarcie”.

<sup>38</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 28; G. Vasari, *Żywot Fra Bartolomea z klasztoru św. Marka, malarza florenckiego*, [w:] *Żywoty...*, op. cit., t. IV, s. 79.

Odnowiona ikonografia św. Sebastiana miała skupić uwagę nie na powabnym akcie, lecz na samej idei męczeństwa i nagrodzie, która czeka na każdego oddającego życie za prawdziwą wiarę. Powstały na początku lat 70. XVI wieku, późny obraz Tycjana (*Św. Sebastian* ze zbiorów Ermitażu<sup>39</sup>) może być zbieżny z nowymi zapatrywaniami na sztukę sakralną. Uwaga widza skupiona została na strzałach tkwiących w ciele męczennika oraz na jego cierpiącej twarzy, w wymownym geście zwróconej ku niebu, na której maluje się wyraźne uczucie nadziei na pośmiertną nagrodę. Nagie ciało, upozowane w delikatnym kontrapoście, mocno wydobyte z mrocznego pejzażu niewidocznym dla widza źródłem światła, różni się od antykizowanych aktów swoją rozedrganą fakturą. Samotna postać uderza dramatyzmem, pobudza do współczucia i podziwu za gotowość oddania życia za wiarę.

Nowe podejście do ikonografii św. Sebastiana chciałbym przedstawić poprzez prezentację dwóch obrazów z 1. połowy XVII wieku, powstałych pod ogromną inspiracją Caravaggia. Dzieła caravaggionistów właśnie, mimo obieguwej, kontrowersyjnej otoczki, umożliwiły realizację części postulatów, jakie wysuwali teolodzy i teoretycy sztuki na przełomie XVI i XVII wieku. Wiadomo, że teoria pozostaje zawsze teorią, a w praktyce nie wszystko jest możliwe do wykonania, jednak pewne zalecenia kontrreformacyjne świetnie zespoliły się z twórczością malarzy działających w tym okresie w Italii. Dążenie do naturalności i prawdy o ludzkim ciele, pewien dystans do antyku i swoistego kultu idealizowanego ciała zbiegły się z teoretyczną myślą o odnowie moralnej sztuki. Malarstwo różne od dzieł malarzy z połowy XVI wieku, od spuścizny artystycznej Michała Anioła i jego admiratorów (choć chętnie korzystające z bogactwa wcześniejszych rozwiązań artystycznych), ukazało ciała przeciętnej urody, niekiedy zniszczone wiekiem. Ciało świętego w wielu wypadkach odarto z antycznej heroizacji i krępującej niekiedy elegancji na rzecz prawdy, mającej wpływać na wiernych, kierować odpowiednio ich uczucia.

Na jednym z obrazów nieznanego autora (dzieło jest przypisywane nawet samemu Caravaggiowi<sup>40</sup>) krępowane przez dwóch oprawców delikatne ciało św. Sebastiana zostało wyraźnie podkreślone za pomocą silnego, sztucznego światła. Mocne światło zaciera i spłaszcza anatomiczne szczegóły. Sprawia wrażenie, że ciało męczennika jest właściwym źródłem jasności, która wydobywa pogrążonych w mroku katów. Wzrok widza podąża poprzez rozjaśniony korpus ku cierpiącemu obliczu, które subtelnie kieruje uwagę na niewidoczną przy pobieżnym spojrzeniu strzałę tkwiącą w boku.

---

<sup>39</sup> R. Bergerhoff, *Tycjan*, Warszawa 1979, il. 27.

<sup>40</sup> R. Longhi, *Sui margini caravaggeschi*, "Paragone", 21, 1951, s. 20-34. Obraz znajduje się w kolekcji prywatnej w Rzymie. Roberto Longhi wiąże płótno bezpośrednio z osobą Caravaggia.



Nieco bardziej rozbudowana jest kompozycja obrazu przypisywanego Michele (Biagio?) Manzoniemu<sup>41</sup>. Postacie przywiązywanego do drzewa świętego oraz trzech dobitnie charakteryzowanych katów zostały ukazane na tle pejzażu. Dzieło to nie wzbudza takich emocji jak opisany powyżej obraz, jednak uwagę przyciąga postać Sebastiana, niemająca nic wspólnego z wdzięcznymi, antykizującymi ciałami, pojawiającymi się na dziełach sto lat wcześniejszych. Niezgrabne, mocno modelowane światłem ciało wywołuje współczucie; nie ma tu miejsca na drożne myśli.

Podobnie jak w przypadku św. Sebastiana, krytykę wzbudzał dotychczasowy sposób przedstawiania św. Jana Chrzciciela. W tym wypadku ciało dojrzałego mężczyzny, tak często kreowane na wzór antycznych herosów o idealnej muskulaturze, nie godziło się z uwagami teologów, którzy podkreślali ascetyczną przecież postawę życiową proroka<sup>42</sup>. Gabriele Paleotti w swoim traktacie uważał za niestosowne przedstawianie św. Jana Chrzciciela nago<sup>43</sup>, a wszelkie odstępstwa od wyznaczonych reguł odbierał jako próżne przechwałki artystów, chcących pokazać swoje umiejętności<sup>44</sup>. Także młodzieńcze przedstawienia świętego, którego mającące w cieniu atrybuty trudno odnaleźć na powierzchni płótna, budziły zmieszanie swoją świeckością i wyraźną afirmacją piękna antyku, czego przykładem jest obraz Angola Bronzina<sup>45</sup>.

Z formułą młodzieńczego wizerunku Jana Chrzciciela zmierzył się Michelangelo Caravaggio. Na płótnach przechowywanych obecnie w Kansas City (Nelson-Atkins Museum of Art) i w Rzymie (Palazzo Barberini)<sup>46</sup> pogrążony w myślach młodzieńczy pustelnik okryty jest częściowo tkaniną. Jego przeciętnej urody ciało zostało mocno wydobyte z cienia ostrym strumieniem światła. Inne dzieło Caravaggia (Pinakoteka Kapitołińska<sup>47</sup>) wyraźnie kontrastuje z powagą przedstawionych obrazów. Młodzieńczy święty, ukazany całkowicie nago, uśmiecha się zalotnie do widza, obejmując baranka. Postać przypomina bardziej antycznego bożka niż ewangelicznego krewnego Chrystusa. Ów kontrast w podejściu do tematu jest świetnym przykładem niezależności artysty, nie zawsze dostosowującego się do narzuconych z góry wytycznych. Jest także popisem zdolności dogodzenia klientom zamawiającym obraz oraz umiejętności lawirowania między różnymi konwencjami.

<sup>41</sup> Pinacoteca Comunale di Faenza, cura di S. Casadei, C. Casado, Faenza – Ravenna 2007, s. 41. Z tekstu zamieszczonego w owym przewodniku wynika, że malarz Michele (Biagio?) Manzoni wzmiankowany był w regionie Faenzy między 1629 a 1648 rokiem.

<sup>42</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 28.

<sup>43</sup> G. Paleotti, *Discorso intorno alle immagini sacre e profane*, [w:] *Trattati d'arte del Cinquecento fra manierismo e Controriforma*, t. 2, oprac. P. Barocchi, Bari 1961, s. 299.

<sup>44</sup> M. Kalenicki, op. cit., s. 28.

<sup>45</sup> Angolo Bronzino wykonał obraz w latach 1550-1555. Obraz znajduje się obecnie w kolekcji Gallerii Borghese.

<sup>46</sup> B.L. Brown, *Between the Sacred and Profane*, [w:] *The Genius of Rome 1592-1623*, London 2001, s. 299.

<sup>47</sup> Ibidem, s. 300.

Według wskazówek teologów i teoretyków sztuki mógł postąpić neapolitański caravaggionista Giovanni Battista Caracciolo<sup>48</sup>, malując wyczerpane postaciami i ascezą ciało św. Jana Chrzciciela, siedzącego być może w mrocznej jaskini, do wnętrza której pada wydobywające postać światło. Postać z wyraźnymi fałdami na brzuchu, o kościstych kolanach i żyłastych stopach daleka jest od idealizacji, uderza realizmem zwykłego ciała, na którym widoczne są znaki wyrzeczenia się wszelkich wygód.

Mówiąc o problemie cielesności i ukazywaniu nagości w sztuce religijnej epoki potrydenckiej, nie sposób pominąć popularnej ikonografii pokutującej Marii Magdaleny. Jej postać stała się ideałem dewocji w okresie kontrreformacji, pobudzającym do skruchy, uczącym pokory i nawołującym do odnowy moralnej<sup>49</sup>. Podkreślić należy, że męczeński wydźwięk tematu nie przeszkodził wielu twórcom w wykorzystaniu sposobności do podkreślenia kobiecego wdzięku pokutującej świętej.

Ogromne znaczenie miał dla kardynała Fryderyka Boromeusza obraz Tycjana, ukazujący pogrążoną w modlitewnym rozmarzeniu młodą świętą. Jak wiadomo z zapisów hagiograficznych, Maria Magdalena część życia miała spędzić na pustkowiu, gdzie wyzbywszy się wszelkich dóbr materialnych, oddawała się ascezie i pokucie. Ze względu na brak odzienia jej nagie ciało zostało osłonięte gęstymi włosami. Pokutnica namalowana przez Tycjana okryta jest skrawkiem tkaniny i bujnymi, falującymi puklami włosów. Owo pokutne odzienie nie zdołało w pełni zakryć jej piersi, co bynajmniej nie zgorszyło kardynała, który włączył obraz do galerii przy akademii przygotowującej malarzy w zakresie odpowiedniego tworzenia sztuki religijnej<sup>50</sup>. Boromeusz w swoich pismach traktował Tycjanowską Marię Magdalenę jako najlepszą interpretację tematu pokutnicy. Obraz Tycjana, będący wczesną wariacją na ten temat (późniejsza, ubrana wersja przeznaczona była dla Filipa II, króla Hiszpanii<sup>51</sup>), był dziełem niezmiernie popularnym, czego dowodem były liczne repliki znajdujące się w kolekcji kardynała Francesca Marii del Monte, kardynała Alessandra Montalta czy markiza Vincenza Giustinianiego<sup>52</sup>.

Entuzjastyczne podejście kardynała Boromeusza do owego obrazu nie znalazło niestety uznania pośród innych hierarchów Kościoła. Krewny Francesca Marii del Monte, jego spadkobierca Alessandro, biskup Gubbio, krytykował zbyt liberalne podejście do owego tematu<sup>53</sup>. Uznał kopię obrazu Tycjana za nieprzyzwoitą i nakazał zakrywać obraz zasłoną (informacja z inwentarza z roku 1628:

<sup>48</sup> R. Longhi, *Studi Caravaggeschi*, t. II, 1935-1969, Firenze 2000, il. 130. Obraz znajduje się w neapolitańskiej kolekcji Baratti.

<sup>49</sup> Z. Ważbiński, op. cit., s. 210.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 210.

„S. Maria Madalena in tela dal mezzo in su cornici tutte indora te ignuta koper-ta do un velo dal Tiziano”<sup>54</sup>).

Warto wspomnieć historię obrazu, który miał wykonać malarz Andrea Comodi. Epizod ten przytoczyli Ottonelli i Cortona w swoim traktacie jako przykład dylematów artysty skrępowanego częściowo przez wytyczne dotyczące kreowania wątków religijnych w sztuce<sup>55</sup> (*Trattato della pittura e scultura, uso et abuso loro*, 1652). Florencki malarz Comodi miał namalować nagą Marię Magdalenę, której wizerunek prędko uznano za skandaliczny i wręcz lubieżny, a sam artysta był bliski zniszczenia obrazu. Pewien teolog zapewnił go wtedy, iż postać świętej została oddana z tak wielkim kunsztem, że nie wzbudza nieczystych myśli. Autorzy traktatu wspominają, że malarz подарował obraz pewnemu kardynałowi, miłośnikowi sztuki. Owa anegdota wskazuje, iż poglądy na kwestię nagości i jej obecności w sztuce religijnej nie były jednoznaczne, a naga pokutnica mogła być szczerym uosobieniem odnowy moralnej, a zarazem tylko pretekstem do ukazania aktu, jak na obrazie Guida Cagnacciego, malującego pod wpływem Guida Reniego<sup>56</sup>. Świetliste, wyraźnie skontrastowane z ciemnym otoczeniem, nagie ciało kobiece kojarzy się bardziej z mitologiczną nimfą niż z nawróconą grzesnicą, przez co ów obraz może być rozmaicie interpretowany. W opinii niektórych hierarchów Kościoła takie wizerunki, znajdujące się w miejscach użyteczności publicznej, mogły wywoływać zgorszenie, lecz w zaciszu prywatnej kolekcji cieszyły kunsztem wykonania.

Świątną ilustracją legendy o pokutującej na pustkowiu Marii Magdalenie jest obraz autorstwa Agostina Carraciego, znajdujący się obecnie w Cambridge<sup>57</sup>. Za postacią pokutnicy rozciąga się rozbudowany pejzaż. Widok zdaje się być równorzędnym, a nawet ważniejszym elementem niż osoba świętej, która okryta częściowo błękitnym płaszczem spogląda zażawionymi oczyma ku niebu. Wymowny wyraz twarzy Marii Magdaleny, czaszka spoczywająca na jej kolanach i otaczająca przyroda konkurują ze sobą o uwagę widza. Natomiast nagie ramiona i piersi świętej dostrzec można dopiero po pewnym czasie. Nagość nie budzi tu zgorszenia, potwierdza jedynie zgodność kompozycji z zapisem hagiograficznym.

Przykładami ilustrującymi zupełne odrzucenie cielesnego aspektu w ikonografii Marii Magdaleny są dzieła Caravaggia i Luisa Finsona. Michelangelo Caravaggio w obrazie ze zbiorów rodu Doria-Pamfili<sup>58</sup> skupił się na duchowej,

<sup>54</sup> Z. Ważbiński, *Il cardinale Francesco Maria del Monte 1549-1626. Mecenate di artisti, consigliere di Pontefici e di Sovrani*, Firenze 1994, t. II, s. 589; B.L. Brown, *Between the Sacred and Profane*, [w:] *The Genius of Rome 1592-1623*, London 2001, s. 288. Giovanni Battista Marino (1569-1625) opisał falujące, złociste włosy Marii Magdaleny jako obsceniczne.

<sup>55</sup> D. Ottonelli, P. Berrettini, op. cit., s. 39.

<sup>56</sup> G. Milantoni, G. Cagnacci, [w:] *La scuola di Guido Reni, cura di E. Negro*, M. Pirondini, Modena 1992, s. 90.

<sup>57</sup> B.L. Brown, *Triumphs the pure landscape*, [w:] *The Genius of Rome 1592-1623*, London 2001, s. 228. Obraz datowany jest na ok. 1598 rok.

<sup>58</sup> B.L. Brown, *Between the Sacred and Profane*, [w:] *The Genius of Rome...*, op. cit., s. 292.

wewnętrznej przemianie młodej, skruszonej kobiety. Pograżona w myślach Maria Magdalena, odziana jeszcze w kosztowną suknię, odrzuciła już cenną biżuterię oraz wonne perfumy. Jej postać doskonale ilustruje skruchę i żal za popełnione grzechy. Na obrazie Luisa Finsona, Flamanda tworzącego pod wpływem Caravaggia<sup>59</sup>, Maria Magdalena pograżona jest w ekstazie. Światło, mające charakter nadprzyrodzony (o czym świadczy delikatnie rozjaśniony krzyż, jakby unoszący się w ciemnej przestrzeni), mocno wydobywa z mroku odchyloną w tył głowę, wyraźnie podkreślona szyję i nagie ramiona świętej. Finson za pomocą skromnych środków oddał całą doniosłość cudownego wydarzenia, a nagie fragmenty ciała świętej stały się jedynie mało istotnym dodatkiem.

Jak wspomniałem powyżej, kwestia odnowy sztuki w epoce wielkiej reformy Kościoła nie została dotychczas w pełni opracowana. Badań wymaga także stosunek do nagości w sztuce religijnej, z jednej strony tak bardzo krytykowanej, z drugiej zaś będącej w wielu wypadkach nieodzownym elementem historii Starego i Nowego Testamentu, a także wielu legend hagiograficznych. Przedstawione tu przykłady są niewielką częścią złożonego zagadnienia.

Ojcowie soborowi postanowili, że sztuki plastyczne zostaną poddane odgórnej kontroli teologów, hamującej samowolę artystyczną, pozwalającą na swobodę w kreowaniu świętych postaci i ich historii. Tak sterowana sztuka miała stać się doskonałą bronią przeciw protestantom. Obostrzenia te dotyczyły w szczególności *decorum*, czyli stosowności w sposobie ukazania świętych. Ostrej cenzurze poddane zostały przez teologów i teoretyków sztuki nagie ciała budzące nieprzyzwoite myśli. W mniemaniu wielu z nich nagość powinna zostać zupełnie zmarginalizowana. Dawne dzieła sztuki, przedstawiające zbyt wiele nagich ciał, miałyby być odpowiednio ocenzurowane, przemalowane lub nawet zniszczone, a twórcy powinni unikać sposobności do tworzenia aktów.

Jak wiadomo, sztuka odgórnie sterowana jest zjawiskiem utopijnym i na dłuższą metę szkodliwym. Dosłowne dostosowanie się do wymogów posoborowych, wymagających nawet kar dla niepokornych artystów, spowodowałoby znaczne zubożenie ikonografii. Niektórzy twórcy sprawnie dostosowali się do zasad sztuki kontreformacyjnej, dla innych sytuacja ta stała się nieznośna. Niezbędny był zatem kompromis, a niekiedy przysłowiowe „przymrużenie oka” na praktykę artystyczną. Brakiem konsekwencji odznaczyli się sami teologowie, piszący o zgorszeniu i złym wpływie nagości świętych na wyobraźnię wiernych, a zarazem lubujący się w przedstawieniach nagiej Marii Magdaleny na pustkowiu lub męczeństwa św. Sebastiana, malowanych przez modnych artystów dla wzbogacenia ich kolekcji sztuki.

---

<sup>59</sup> *La peinture napolitaine de Caravage a Giordano: Galeries nationales du Grand Palais*, Paris 24 mai – 29 aout 1983, Paris 1983, s. 208-209. Luis Finson (1580-1617) zapoznał się z twórczością Caravaggia wpięrow w Rzymie, a około 1612 roku w Neapolu.

Niezbędna stała się zatem równowaga, zdrowy rozsądek i możliwość twórczego wykorzystania osiągnięć warsztatu artystycznego wcześniejszych pokoleń. Nie było możliwe całkowite usunięcie nagości ze sztuki religijnej. W szerszym kontekście zakaz ten byłby równoznaczny z odrzuceniem dziedzictwa antyku i renesansu, z którego tak szczerze czerpali zarówno świeccy, jak i kościelni myśliciele. Okroić trzeba byłoby także tradycję chrześcijańską, o której zachowanie i ważność tak zaciekle walczone podczas obrad soborowych w Trydencie.

## ABSTRACT

The internal reform of the Catholic Church, which was smoothly changing the image of this institution at the turn of the 16<sup>th</sup> and 17<sup>th</sup> centuries, occasioned a significant transformation in the religious art of that period. Apart from purely legislative changes and reforms improving morals of congregations and their clergy, members of the Church hierarchy dynamically participated in a very ambitious project of renovation of religious art, whose use and moral sense were weakened by Protestant thinkers.

Particular objection raised by Protestant and Catholic reformers concerned the presence of excessive nudity in religious art. The Renaissance cult of the body quickly became a target of attacks of theologians, art theorists and sometimes artists too. This period was marked by an urgent necessity to perform artistic actions under close scrutiny of the Church. Religious art thus quickly evolved into an effective instrument in the struggle with the progression of Protestantism.

The moral influence of religious art that had eliminated the “shameless” nudity was supposed to be reinforced by close cooperation between artists with theologians. It was evident that some themes which used nudity as a very important, inseparable and most eloquent element were not possible to be excluded. The iconography of Saint Mary Magdalene or nudity of the tortured body of Saint Sebastian became problematic. Doubts were also raised by the manner in which Saint John the Baptist’s clothing or the nudity of the little Child Christ were presented. The way in which the body of the Man of Sorrow was presented was also controlled. Nothing was allowed to arouse any kind of improper thoughts.

Numerous works of art created before the Council of Trident also prompted criticism. The “Last Judgement” fresco by Michelangelo was furiously attacked and finally censored by means of painting over some fragments of the textile in order to cover the shocking naked body parts. Other works of art were modified in a similar way; some were destroyed, having been labelled as sacrilegious and kindling impure thoughts. Special treatises were written to define the manner in which the nudity of saints could be exposed. All these requirements beared on the late works of Titian, naturalistic paintings by Caravaggionists or aestheticizing pictures by the Carracci family.

It is well known that controlling art is utopian and harmful in the long run. Literal application of the obligation introduced by the Council of Trident, going as far as to describe punishments for dissenting artists, could cause impoverishment of the iconography. Some artists were well adapted to the rules that began to reign in art in the period of Counterreformation; for another group of artists this new situation became unbearable. Therefore, it was necessary to achieve balance and restore common sense and a possibility to draw on creative achievements of previous generations. Total removal of nudity from religious art was not possible. In the wi-

der context, disappearance of nudity would be tantamount to rejecting the heritage of antiquity and the Renaissance, which inspired secular and clergy thinkers alike. It would also be necessary to limit the Christian tradition, whose continuity and importance were the subject of discussions during the Council of Trident itself.

## BIBLIOGRAFIA

1. Bergerhoff R., *Tycjan*, Warszawa 1979.
2. Blunt A., *Artistic Theory in Italy 1450-1600*, Oxford 1962.
3. Brown L., *The Genius of Rome 1592-1623*, London 2001.
4. Camon-Nazar J., *Dominico Greco*, t. I, Mardid 1970.
5. Kalenicki M., *Muta Praedicatio. Studia z historii i recepcji malarstwa włoskiego doby potrydenckiej*, Warszawa 1999.
6. Lomazzo G.P., *Trattato dell'arte della pittura, scultura et architettura, diviso in sette libri*, Milano 1584.
7. Longhi R., *Sui margini caravaggeschi*, "Paragone", 21, 1951.
8. Longhi R., *Studi Caravaggeschi*, t. II, 1935-1969, Firenze 2000.
9. Mancini M., *El Greco Creta gli diede la Vita e i pennelli, Toledo una Patria migliore dove cominciare a ot tenere, con la morte, l'eternità*, [w:] *El Greco. Identità e trasformazione*, cura di J.A. Lopera, Milano 1999.
10. Milantoni G., Cagnacci G., *La scuola di Guido Reni*, cura di E. Negro, M. Pirondini, Modena 1992.
11. Molanus J., *De historia Sanctorum Imaginum et picturarum* (Lovanium 1570), oprac. F. Baesflug, O. Christin, B. Tassel, Paris 1996.
12. Ottonelli G.D., Berrettini P., *Trattato della pittura e scultura, uso et abuso loro* (1652), cura di V. Casale, Treviso 1973.
13. Paleotti G., *Discorso intorno alle immagini sacre e profane*, [w:] *Trattati d'arte del Cinquecento fra manierismo e Controriforma*, t. II, ed. P. Barocchi, Bari 1961.
14. *La peinture napolitaine de Caravage a Giordano: Galeries nationales du Grand Palais*, Paris, 24 mai – 29 aout 1983, Paris 1983.
15. *Pinacoteca Comunale di Faenza*, cura di S. Casadei, C. Casado, Faenza – Ravenna 2007.
16. Pope-Hennessy J., *Italian high Renaissance and Baroque sculpture*, Catalogue volume, London 1963.
17. Scavizzi G., *Arte e architettura sacra. Cronache e documenti sulla cotroversia tra riformati e cattolici (1500-1600)*, Roma 1982.
18. Steinberg L., *The sexuality of Christ in Renaissance art and in modern oblivion*, New York 1983.
19. Strinati C., *1570-1575. La situazione della pittura a Roma*, [w:] *El Greco. Identità e trasformazione*, cura di J.A. Lopera, Milano 1999.
20. Ważbiński Z., *Il cardinale Francesco Maria del Monte 1549-1626. Mecenate di artisti, consigliere di Pontefici e di Sovrani*, t. II, Firenze 1994.
21. Ważbiński Z., *Amor vincit omnia Caravaggia w oczach współczesnych*, [w:] *Sztuka i erotyka. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki* (Łódź, listopad 1994), red. T. Hrankowska, Warszawa 1995.
22. Vaccaro M., *Il Parmigianino e la poesia del disegno*, [w:] *Parmigianiono. I disegni*, eds. S. Beguin, M. di Ciampaolo, M. Vaccaro, Torino – Londra 2000.
23. Vasari G., *Żywot Fra Bartolomea z klasztoru św. Marka, malarza florenckiego*, [w:] *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, t. IV, tłum. K. Estreicher, Warszawa – Kraków 1985.

24. Vasari G., *Żywot Jana Antoniego z Verzelli, zwanego Sodoma, malarza*, [w:] *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, t. VI, tłum. K. Estreicher, Warszawa – Kraków 1985.
25. Vasari G., *Żywot Daniela Ricciarellego zwanego Volterra, malarza i rzeźbiarza*, [w:] *Żywoty najslawniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, t. VII, tłum. K. Estreicher, Warszawa – Kraków 1985.
26. de Vecchi P., *Michelangelo's Last Judgement*, [w:] *The Sistine Chapel. Michelangelo rediscovered*, ed. C. Pietrangeli, London 1986.

MATEUSZ SOLIŃSKI

(UNIwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu)

## TOŻSAMOŚĆ PIĘKNA I DOBRA W MYŚLI HENRYKA ELZENBERGA

Sformułowanie jednoznacznych definicji określających pojęcia piękna i brzydoty nastęrcza estetykom niemało problemów. Wielu współczesnych myślicieli, m.in. Umberto Eco, zaprzecza istnieniu obiektywnych kryteriów wyznaczających zakresy obu pojęć. Wartości piękna i brzydoty zostają sprowadzone do sfery naszych subiektywnych odczuć i opinii. „Pojęcia piękna i brzydoty miały charakter względny w różnych kulturach i okresach historycznych, by zacytować Ksenofanesa z Kolofonu (...): «Jeśli by zaś woły i lwy miały ręce, / żeby mogły malować i prace spełniać jak ludzie, / To by z pewnością konie malować zechciały obrazy / Bogów podobne koniom, a woły – wołom podobne, / Ciała też takie by rzeźbić zechciały, jakie i same / Miałyby kształtem podobne i całą także postawą»<sup>1</sup> – stwierdza Eco. Włoski pisarz identyfikuje subiektywny proces poznawczy z samą wartością piękna czy brzydoty. U podstaw relatywizmu Eco leży uproszczona i ogólnikowa definicja piękna. Pisarz ogranicza się do ukazania nam czysto estetycznych różnic i podobieństw cechujących wspomniane wartości, nie próbując odszukać tego, co stanowi ich metafizyczną podstawę.

W kontekście rozważań Umberta Eco na szczególną uwagę i przypomnienie zasługuje myśl estetyczna Henryka Elzenberga. Toruński filozof, odwołując się do spuścizny swoich poprzedników, analizuje problem statusu piękna w szerszym, aksjologicznym kontekście. Próbując ustalić zarówno ontologiczną podstawę, jak i zewnętrzny charakter przejawiania się wartości piękna, szuka jego „obecności” w sferze ludzkich czynów.

---

<sup>1</sup> U. Eco, *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005, s. 13-14.



## DEFINICJA PIĘKNA W UJĘCIU HENRYKA ELZENBERGA

Henryk Elzenberg nie podaje żadnych precyzyjnych granic, wyznaczających zakres pojęcia piękna. Piękne może być zarówno to, co zmysłowe, jak i to, co niezmysłowe – to, co tylko pomyślane albo wyobrażone. „Piękne są i postęпки, i charaktery, i dusze (...), i dowody matematyczne, i budowa matematyki jako całości (...)”<sup>2</sup>. Elzenberg nie twierdzi, tak jak np. św. Bonawentura, że wszystko, co istnieje, zawiera w sobie piękno<sup>3</sup>, ale można go zaliczyć do myślicieli opowiadających się za istnieniem piękna metafizycznego, które przejawia się także w przedmiotach fizycznych. Zniszczenie pięknego przedmiotu (jego fizycznej postaci) nie unicestwia piękna w nim istniejącego. Piękno pozostaje, używając platońskiego określenia, w świecie idei. Można powiedzieć, że piękno jest jakością ponadmaterialną. O fakcie tym świadczy sposób, w jaki go doznajemy. Gdy stykamy się z pięknem w przeżyciu kontemplacyjnym (o którym będzie mowa nieco dalej), nieistotne dla nas jest, czy przedmiot naszego przeżycia jest fikcyjny, czy rzeczywisty. „Z postawą kontemplacyjną w ujęciu estetycznym wiąże się (...) obojętność na rzeczywisty lub nierzeczywisty charakter tego, co się kontempluje. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: przedmiot na pewno trzeba widzieć jako mniej rzeczywisty, niż się widzi samego siebie”<sup>4</sup>. Piękno nie jest również wyłącznie domeną sztuki. Piękne mogą być przedmioty natury, ludzkie ciało czy chociażby polny kwiat. Zakres pojęcia w rozumieniu Elzenberga jest bardzo szeroki. Praktycznie wszystko, z czym styka się człowiek, zarówno w świecie zewnętrznym, jak i w wewnętrznym świecie przeżyć psychicznych, może być medium piękna. Szeroko rozumiane pojęcie piękna jest dla autora *Kłopotu z istnieniem* tożsame z pojęciem piękna estetycznego. Nie zawęży terminu „piękno estetyczne” do zakresu „piękna zmysłowego”, tak jak czyni to np. Władysław Tatarkiewicz, gdyż sferę tego, co estetyczne, rozumie o wiele szerzej. Jest to konsekwencja Elzenbergowskiej teorii przeżycia estetycznego, które stanowi swoiste kryterium piękna (estetycznego). W przeżyciu estetycznym kontemplacyjnie przeżywamy bądź kontemplujemy to, co piękne. Pograżając się w kontemplacji, nie dochodzimy do tego, czy piękno, które kontemplowaliśmy, istnieje w materialnym obiekcie, czy w jakiś inny sposób. W danym momencie jest to nieistotne. Substancjalne „rozpoznanie” nie ma miejsca w akcie kontemplacji. Dlatego bardzo niefortunne wydaje się Elzenbergowi sprowadzenie piękna estetycznego do piękna zmysłowego. Pięk-

<sup>2</sup> H. Elzenberg, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, [w:] *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 2005, s. 22.

<sup>3</sup> „Wszystko, co jest bytem, ma jakąś formę, to zaś, co ma jakąś formę, ma zarazem i piękno”. Zob. Św. Bonawentura, II Sent. D. 34 a. 2 q. 3 (Quaracchi, V, 300), [w:] W. Tatarkiewicz, *Historia estetyki*, Wrocław 1962, t. 2, s. 275.

<sup>4</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963, s. 451.

nem estetycznym jest każde piękno, które uobecnia się w przeżyciu estetycznym, a to, co wchodzi w obszar przeżycia estetycznego, daleko wybiega poza sferę zmysłowości.

Granica pomiędzy tym, co piękne, a tym, co piękne już nie jest, nie znajduje się zatem w świecie zewnętrznym, lecz leży we wnętrzu człowieka. To on w pewien sposób „decyduje” o tym, co należy uznać za piękne. Mówiąc precyzyjniej, przesądza o tym jego „odczucie” albo – jak powiedziałby Kant – „zmysł smaku”. Piękne jest to, co wywołuje określone przeżycia, pewne konkretne stany psychiczne. „«Piękną» tedy nazywamy, jak się zdaje, rzecz jakąś przede wszystkim wtedy, gdy ją oceniamy jako wartościową, i gdy ją w tym samym czasie, z wyraźną świadomością jej wartości, kontemplujemy albo kontemplacyjnie przeżywamy. Przez kontemplację rozumiem pewien rodzaj przedłużonego oglądania, taki mianowicie, przy którym w przedmiot oglądany nie wnikam już dalej poznawczo”<sup>5</sup>. Piękno uobecnia się w tych dwóch stanach. Próbując je opisać, używamy terminu „piękno”. Można powiedzieć, że pojęcie to spełnia w tej sytuacji jednocześnie „pewną funkcję ekspresyjno-liryczną”<sup>6</sup>. Powyższą definicję autor *Kłopotu z istnieniem* uszczegółowia jeszcze jedną uwagą. Mianowicie przedmiotem pięknym może być przedmiot, którego w danej chwili nie kontempluję, ale tylko wspominam fakt jego kontemplowania. „W jednej skrótowej formule można te wszystkie wypadki objąć w sposób następujący: przedmiot wartościowy nazywam pięknym wtedy, kiedy go czy to rzeczywiście, czy we wspomnieniu, czy przez antycypację kontempluję albo kontemplacyjnie przeżywam”<sup>7</sup>. Można by Elzenbergowi postawić zarzut, że zakres tego, co piękne, sprowadza do sfery subiektywnych przeżyć jednostki. Każdy człowiek może kontemplować inne przedmioty, inaczej rozumiejąc jakość piękna. Tym sposobem piękno może zostać utożsamione z tym, co „się podoba”, i stać się wartością relatywną, zależną od ludzkich gustów. Henryk Elzenberg zdecydowanie przeciwstawia się powyższej tezie. Dla niego wartość piękna istnieje w sposób obiektywny. Jednak mimo obiektywnego istnienia samej wartości piękna jej poznanie, które dokonuje się w subiektywnym przeżyciu estetycznym, nie jest intersubiektywne. To znaczy nie jesteśmy w stanie ocenić, czy dane dzieło sztuki jest piękne, jeśli sami go nie zobaczyliśmy. Doświadczenie piękna wymaga koniecznie bezpośredniego z nim obcowania.

Elzenberg odróżnia subiektywność procesu poznawczego od samego obiektywnego istnienia wartości piękna. Piękno postrzegamy w subiektywnym doświadczeniu, „(...) o pięknie przedmiotu orzekamy «bez pojęcia» na podstawie jego oglądu, jako konkretnego i indywidualnego. Doznajemy «wrażenia»

---

<sup>5</sup> Idem, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 33.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 34.

estetycznego i na tej podstawie orzekamy: «ten przedmiot jest piękny»<sup>8</sup>. Ale w jaki sposób odbiorca może mieć pewność, czy piękno, które dostrzega, jest czymś istniejącym obiektywnie, czy tylko jego subiektywnym przeżyciem, odczuciem niewyrobionego estetycznie „widza”. Tym, co ma świadczyć o zeknieniu się z obiektywnie istniejącą wartością piękna, jest proces wartościowania, którego dokonuje odbiorca. „Nie wystarczy mu czuć, chcieć i czynić; zależy mu na tym, by w tym, co czuje, by w tym, co chce i czyni, mieć rację, i racji tej szuka w wartościowaniu”<sup>9</sup>. Jednak zarówno o fakcie „zauważenia”, że coś jest piękne, jak i o wartościowaniu tego przedmiotu można powiedzieć, że będą to procesy subiektywne, a wartość piękna nadana danemu przedmiotowi będzie zależna wyłącznie od uposażenia aksjologicznego wartościującej osoby. Stanisław Ossowski wysuwa zarzut, że wszelkie oceny estetyczne odwołują się do przyjętych *a priori* i autorytatywnie objawionych kryteriów wartości<sup>10</sup>. Jednak Elzenberg jednoznacznie stwierdza, że oceny estetyczne są sprawdzalne i podlegają procesowi poznawczemu. Ale jak można oceny estetyczne zweryfikować i orzec, które są właściwe, a które nie? Po pierwsze, istotne są warunki, w jakich odbiorca te sądy wydaje. Oczywiście, bardziej wiarygodna będzie dla nas osoba dokonująca oceny w warunkach fizycznie i psychicznie komfortowych niż odbiorca, którego percepcję zaburzają różne czynniki. Po drugie, i ten argument jest chyba najistotniejszy, o wiarygodności ma decydować zgodność bezstronnych, niezależnych od siebie obserwatorów (stanowiących autorytety), którzy działają w komfortowych warunkach<sup>11</sup>. „Czy w razie podobnej zgodności wszystkich niezależnych od siebie, pracujących w warunkach właściwych sędziów wartości nie mielibyśmy rozsądnego powodu także ich spostrzeżenia przyjąć za swoje?”<sup>12</sup>. Osoba dokonująca oceny musi być również „znawcą” tematu. „Odbiorca musi niewątpliwie być obdarzony wrażliwością estetyczną i mimo wszystko powinien wykazywać przygotowanie teoretyczne do percepcji przedmiotów estetycznie wartościowych”<sup>13</sup> – pisze Lesław Hostyński. Dlatego nie wszystkie oceny wartościujące należy przyjmować za słuszne. Mieczysław Wallis stworzył teorię „przeżyć estetycznie właściwych”, która wydaje się być bliska stanowisku Elzenberga. Wallis pisze: „Przez przeżycie estetyczne właściwe» rozumiemy przeżycie estetyczne wobec pewnego przedmiotu P, w którym odbiorca

<sup>8</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, opracował L. Hostyński, Lublin 1999, s. XI.

<sup>9</sup> H. Elzenberg, *Estetyka jako dyscyplina wartościująca*, [w:] *Wartość i człowiek...*, op. cit., s. 59.

<sup>10</sup> Zob. S. Ossowski, *U podstaw estetyki*, Warszawa 1966, s. 268-276.

<sup>11</sup> Elzenberg nie wyjaśnia nigdzie, co rozumie przez „właściwe warunki pracy”, możemy tylko się domyślać, że chodzi mu o warunki zapewniające pełne przeżycie kontemplacyjne ocenianego przedmiotu (tzn. odpowiednia temperatura, oświetlenie itp.).

<sup>12</sup> H. Elzenberg, *Estetyka jako dyscyplina wartościująca*, ed. cit., s. 64.

<sup>13</sup> L. Hostyński, *Henryka Elzenberga teoria przeżyć estetycznych*, [w:] *Henryk Elzenberg (1887-1967). Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999, s. 131.

aktualizuje wszystkie istotne możliwości estetyczne przedmiotu P i w którym działanie przedmiotu P na odbiorcę nie jest zmodyfikowane przez «tło» tego przedmiotu, przez działanie osób postronnych lub przez pewne stany lub dyspozycje odbiorcy»<sup>14</sup>.

Z pojęciem piękna jako wartości łączy się również pojęcie powinności, ponieważ piękno w systemie Elzenberga jest wartością perfekcyjną. Wartość perfekcyjna to wartość sama w sobie, którą realizujemy z uwagi na nią samą, a nie ze względu na doraźną korzyść, która byłaby wynikiem realizacji tej wartości. Jest to wartość, która wręcz domaga się urzeczywistnienia. „Dana wartość perfekcyjna, czy da się, czy nie da urzeczywistnić, w zasadzie p o w i n n a być urzeczywistniona»<sup>15</sup>. Wynika stąd, że piękno jest wartością, która powinna być urzeczywistniana, i to w sposób bezinteresowny<sup>16</sup>. Jest to wartość, która nas w pewien sposób zobowiązuje. Przedmiot posiadający wartość perfekcyjną to przedmiot taki, jaki powinien być. Tę wewnętrzną powinność trafnie przedstawia Władysław Stróżewski. Człowiek w zetknięciu z pięknym obrazem, intuicyjnie czuje piękno, z którym obcuje. Posiada przy tym świadomość, że najdrobniejsza zmiana w układzie barw czy kształtów pozbawiłaby obraz jego piękna. Dzieło musi koniecznie pozostać takie, a nie inne. Można zatem dwukrotnie użyć słowa powinność. Wartość piękna powinna zostać urzeczywistniona (powinność w sensie zewnętrznym) i powinna być w zetknięciu z odbiorcą taka, a nie inna (powinność wewnętrzna). „Wydaje się (...), że wśród jakości, które determinują wartość estetyczną jakiegoś przedmiotu, wyodrębnić należy jakieś stałe i zmienne (...). Otóż taka stała, która narzuca się chyba w każdym przedmiocie pięknym, to znamię k o n i e c z n o ś c i. Polega ono na tym, że poszczególne elementy, układy i jakości tego przedmiotu nie mogą «być inaczej», że najmniejsza zmiana, która by się wśród nich dokonała, doprowadziłaby do zmiany bądź utraty tej wartości, która aktualnie przedmiotowi przysługuje. Mamy tu więc do czynienia ze swoistym wewnętrznym n a p i ę c i e m przedmiotu pięknego, napięciem tak skrajnie granicznym, że wyższy jego stopień jest już nie do pomyślenia, jakiś «niższy» zaś, czy po prostu inny, doprowadziłby do kategoryjalnej zmiany estetycznej wartości (jakości) owego przedmiotu»<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> M. Wallis, *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931-1949*, Kraków 1968, s. 56.

<sup>15</sup> H. Elzenberg, *Pojęcie wartości perfekcyjnej*, [w:] *Wartość i człowiek...*, op. cit., s. 18.

<sup>16</sup> Elzenberg jako perfekcjonista posuwa się do twierdzenia, że cenimy piękno wyłącznie ze względu na nie samo, że obcujemy z pięknem tylko dla wrażeń czysto estetycznych i również że artysta – twórca piękna – zawsze za jedyny cel stawia sobie zrealizowanie perfekcyjnej wartości piękna, pomijając wszelkie możliwe odniesienia dydaktyczno-społeczne, które mogą pojawić się jedynie w sposób zupełnie przypadkowy. Tadeusz Szkołut określa to stanowisko mianem tzw. „estetyzmu samowystarczalności piękna w postaci niehedonicznej”, zauważając jednocześnie, że Elzenberg pomija istotny fakt, który wcale nie burzy spójności jego systemu, że odbiorcy, jak i twórcy piękna, często przybierają postawę hedonizmu, dydaktyzmu czy też intelektualizmu estetycznego. Zob. *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, red. S. Krzemień-Ojak i W. Kalinowski, Warszawa 1975, s. 197-199.

<sup>17</sup> W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1981, s. 332.

Podsumowując, zdaniem Elzenberga, piękne mogą być również przedmioty niezmysłowe. Medium piękna może być cała otaczająca człowieka rzeczywistość. Dostrzeżenie piękna jest procesem subiektywnym, jednak łączy się z aktem wartościowania, który jest weryfikowalny i obiektywnie sprawdzalny. Piękno spełnia funkcję ekspresyjno-liryczną i jest wartością perfekcyjną, którą cechuje wewnętrzna konieczność.

#### TOŻSAMOŚĆ PIĘKNA I DOBRA

Stanowisko tożsamościowe może, według Elzenberga, przybrać dwie postacie: merytoryczną i formalną. Teza merytoryczna mówi, że dobro i piękno to nie to samo, ale ta sama cecha czyni przedmioty dobrymi i pięknymi. Posiadają tę samą cechę wartościotwórczą. Jednak Elzenberg uchyla się od analizy tego stanowiska i koncentruje się na uzasadnieniu tezy formalnej, która utrzymuje, że to, co obiektywne, w obu pojęciach jest tożsame. Różnica między nimi jest natury subiektywnej. To znaczy, że oba pojęcia są w przedmiocie tożsame, różne są zaś podmiotowo – co innego zwykliśmy nazywać pięknym, a co innego dobrym. Elementem różnicującym jest „czynnik subiektywny: nasza własna postawa wobec wartości, w chwili gdy ją nazywamy «pięknem» lub «dobrem» (...). Co prawda sama postawa oceniająca jest jedna, czy w wyniku oceny orzekamy, że coś jest «dobre», czy że jest «piękne»; zajęciu jednak postawy oceniającej mogą towarzyszyć raz takie, drugi raz inne dodatkowe procesy psychiczne, i zależnie od tego, jakie one będą, sąd nasz sformułujemy w słowie *dobry* albo w słowie *piękny*”<sup>18</sup>.

Piękno i dobro łączy pojęcie wartości. Piękno i dobro są dwoma aspektami jednej wartości perfekcyjnej (nie ma różnicy w stopniu powinności, oba rodzaje wartości są jednakowo bezwzględne, w równej mierze domagają się urzeczywistnienia). Mają wspólny korzeń w wartości. Nie można oddzielić piękna – wartości estetycznej – od dobra – wartości etycznej – i od prawdy – wartości poznawczej. Wszystkie te pojęcia łączy wartość jako podstawa ich istnienia, ich ontologiczny status. Trzeba jednak zaznaczyć, że dobro może być tożsame z pięknem tylko wówczas, gdy rozumiane jest jako wartość ostateczna czy własna, tzn. taka wartość, dla której racją istnienia nie jest wartość żadnego innego przedmiotu. Obiektywna tożsamość statusu piękna i dobra łączy się z subiektywną różnicą ich percepcji. „W sensie ontologicznym te dwie wartości są tożsame, nie są natomiast tożsame w sensie epistemologicznym ani także w sensie psychologicznym. Poznanie piękna odbywa się przez kontemplację, a poznanie dobra przez wolę”<sup>19</sup>. Innymi słowy, różnicę między obiema wartościami Elzenberg upatruje w sposobie „odnoszenia się” bądź „ujmowania”. „Uznanie warto-

<sup>18</sup> H. Elzenberg, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 32.

<sup>19</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. XI.

ści za piękno lub dobro jest uzależnione od postawy psychicznej oraz punktu widzenia odbiorcy. Rzecz nazywamy «piękną», gdy oceniamy ją jako wartościową, tzn. «taką, jaka powinna być», i gdy jednocześnie z wyraźną świadomością jej wartości kontemplujemy ją albo kontemplacyjnie przeżywamy. «Dobrą» natomiast określamy rzecz wartościową, rozpatrywaną jako przedmiot chcenia<sup>20</sup>. Piękno w danym przedmiocie przeżywamy inaczej niż dobro, zachodzą w nas inne procesy psychiczne i dlatego raz mówimy o przeżyciu piękna, a innym razem o przeżyciu dobra. Gdyby człowiek nie postrzegał rzeczywistości na swój indywidualny i subiektywny sposób, piękno i dobro niczym dla niego by się nie różniły. Wartość perfekcyjna poznawana w postawie etycznej określana jest mianem dobra, w postawie estetycznej – piękna. Dlatego tak trudno byłoby podać jedną uniwersalną formułę dla obu pojęć, która obejmowałaby wszystkie przypadki ich występowania. O subiektywnym wymiarze percepcji wartości (w tym wypadku wartości piękna) świadczy też jej emocjonalny charakter. „Elzenbergowskie przeżycie estetyczne ma naturę emocjonalną. Jest ono procesem, który w różnych stanach ma różny stopień natężenia uczuciowego, od przedłużonego oglądu do zapomnienia o sobie i zatracenia się w przedmiocie<sup>21</sup>. Najsilniejszym ze stanów uczuciowych występujących podczas kontemplacji piękna jest miłość. Trudno chyba o bardziej subiektywny stan emocjonalny. „(...) równoległe z miłością rodzi się w kontemplacji świadomość: to jest piękne. Świadomość piękna i miłości, jako równoległe, zlewają się w pewną całość. Dlatego można sensownie – choć nieściśle – mówić o «miłości piękna», chociaż właściwie jest to tylko miłość kontemplowanych przedmiotów wartościowych lub nawet cech wartościotwórczych, które w tym samym kompleksie przeżyciowym uświadamiamy sobie jako piękne<sup>22</sup>. Piękno staje się wartością, która uobecnia się w człowieku i przez człowieka za sprawą miłości. Piękno jest jej kształtem. Myśl tę trafnie wyraża Cyprian Norwid w poemacie *Promethidion*:

„Cóż wiesz o p i ę k n e m?...”  
...,„KSZTAŁTEM JEST MIŁOŚCI” –  
(...)

K s z t a ł t e m m i ł o ś c i p i ę k n o j e s t – i t y l e,  
Ile ją człowiek oglądał na świecie,  
W ogromnym Bogu albo sobie – pyle,  
(...)

---

<sup>20</sup> T. Szkołut, *Poglądy estetyczne Henryka Elzenberga*, [w:] *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, op. cit., s. 195-196.

<sup>21</sup> L. Hostyński, *Estetyka Henryka Elzenberga. Wstęp*, [w:] H. Elzenberg, *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. XIX.

<sup>22</sup> H. Elzenberg, *Motywacja etyczna*, „Studia Filozoficzne” 1968, nr 12, s. 17.

Tyle o pięknem człowiek wie i głosi –  
 Choć każdy w sobie cień p i ę k n e g o nosi  
 I każdy – każdy z nas – tym p i ę k n a p y ł e m<sup>23</sup>.

Łącząc piękno z dobrem, Elzenberg daleki jest od postawy moralizatorstwa w sztuce. Niechętnie patrzy na redukowanie zjawisk artystycznych do kwestii etycznych<sup>24</sup>. Jego stanowisko prędkiej można by określić mianem estetyzmu etycznego niż moralizmu estetycznego, przy czym kolejność tych terminów jest bardzo istotna. Elzenberg, będąc daleki od moralizatorstwa, w aksjologii szczególnie uwagę zwraca na czynnik estetyczny. Sam określa swój „system” jako „perfekcjonizm z przewagą elementu estetycznego”. Choć uważa dobro i piękno za równorzędne aspekty jednej wartości perfekcyjnej, jest skłonny zaakceptować pewną wyższość wartości piękna, „(...) bo jeśli «pięknem» jest wartość, którą kontemplacyjnie przeżywam, a «dobrem» – wartość, którą chcę kontemplacyjnie przeżywać, to wolno wtedy powiedzieć: «dobrem jest wartość, co do której dopiero pragnę, by dla mnie stała się pięknem»<sup>25</sup>. Takie ujęcie omawianej relacji oznaczałoby nadrzędność wartości piękna. Jest to ewentualność, której Elzenberg ostatecznie nie wyklucza.

Związek piękna i dobra objawia się również poprzez ludzkie działanie. Człowiek, realizując bądź pragnąc zrealizować jedną wartość (piękno lub dobro), automatycznie urzeczywistnia drugą. Dążenie do piękna, niezależnie od rezultatu, moralnie doskonali. „Piękno zdobywane przez artystę w heroicznym trudzie (...) z nie mniejszym wysiłkiem odkrywane przez odbiorcę służy zbliżeniu do wyższych, idealnych celów, o których z góry wiadomo, że są nieosiągalne. Mimo to dążenie do nich nie jest całkowicie bezużyteczne, gdyż «moc dokonywanych wysiłków» pozostawia niezatarte ślady w psychice człowieka. W trakcie tej «walki» o piękno jednostka osiąga rezultat niezamierzony, a jednak niezwykle wartościowy – własną czystość, godność, doskonałość wewnętrzną<sup>26</sup>. Człowiek, poszukując piękna, „staje się lepszy”, dociera do dobra. Z drugiej strony, podnosząc własne kwalifikacje moralne, łatwiej docieramy do sfery wartości estetycznych. Dążenie do piękna moralnie ubogaca, a duchowy rozwój zbliża do piękna. Te dwa procesy wzajemnie się przenikają. Piękno okazuje się być nierozdzielnie związane z dobrem, a dobro z pięknem. Pozytywny wpływ piękna wynika też stąd, że obcowanie z pięknem zobowiązuje

<sup>23</sup> C.K. Norwid, *Promethidion*, w. 107, 108, 114-120, [w:] *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J.W. Gomulicki, Warszawa 1968, t. 2, s. 214.

<sup>24</sup> „Nie jestem zwolennikiem koncepcji, według której zbliżenie między sztuką a sferą etyczną miałyby (...) przybierać formę redukcji zjawiska artystycznego do etycznego. Zaliczyłbym się natomiast do zwolenników samego zbliżenia (...)”. H. Elzenberg, *Etyczny charakter sztuki*, [w:] *Pisma estetyczne*, ed. cit., s. 30.

<sup>25</sup> Idem, *O różnicy między „pięknem” a „dobrem”*, ed. cit., s. 36-37.

<sup>26</sup> T. Szkołut, *Poglądy estetyczne Henryka Elzenberga*, [w:] *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, op. cit., s. 206-206.

człowieka do rozwoju duchowego, do podnoszenia własnego poziomu moralnego, bo kto raz zetknął się z wyższymi wartościami (w tym przypadku z wartością estetyczną – pięknem), ten czuje się zobowiązany do troski o ich nieustanną obecność; „(...) kto się zna na wyżynach, powinien – i ten obowiązek ciąży na nim bardziej niż na kimkolwiek – sam stać się istotą wysoką; nie wolno mu, najwyraźniej nie wolno, hodować w sobie tej dysproporcji między poznaniem a bytem, między dobrem, z którym obcuje i na którym się «zna», a własnym czy to złem, czy to po prostu przeciętnością i nijakością”<sup>27</sup>. Dążenie do doskonałości moralnej jest nieustannym zmaganiem się z własną, ułomną naturą, rezygnowaniem z wartości niższych na rzecz wyższych. „Wyrzeczenie się, wyrażające [się] w aktywnych formach samoprzewycięzania, wymaga największego wysiłku, gdyż polega na pokonaniu instynktu samozachowawczego, przeciwstawieniu się własnej biologicznej naturze, prowadzącym do panowania istoty duchowej w człowieku. Trud i wysiłek wnoszony w to dzieło jest heroizmem”<sup>28</sup>. Elzenbergowska etyka wyrzeczenia przypomina średniowieczną postawę gloryfikacji piękna duchowego – piękna ludzkiego wnętrza. Człowiek wieków średnich piękno zmysłowe (dostrzegając jego wielką wartość) traktował jedynie jako drogę do piękna duchowego. Wyrzekął się go, jak i całej zmysłowej „strony” swej natury, koncentrując się na tym, co nadzmysłowe. Podobnie Elzenberg, choć nigdzie nie mówi tego wprost, nie traktuje piękna zmysłowego jako celu samego w sobie. Piękno zmysłowe stanowi rodzaj symbolu-przejścia. Zaś dotarcie do tego, co ponadzmysłowe, koniecznie musi oznaczać konflikt z własną ludzką naturą. „Doskonalenie bowiem to heroiczny proces wykorzeniania błędów i złych skłonności, to ciągłe zmaganie się z samym sobą, gdyż *człowiek jest czymś, co musi być przewyciężone*”<sup>29</sup>. Jednocześnie człowiek, który nie dąży do doskonałości moralnej, nie jest w stanie właściwie percypować wartości. Nie jest zdolny przejąć się ani wartością dobra, ani piękna. Pozostaje na nie głuchy. „W przekonaniu filozofa doskonalenie się moralne jest ponadto nieodzownym warunkiem przebiccia się do świata wartościowego. Tym, co pozwala poznać świat jako wartościowy, jest bowiem wartość osobista poznającego (...), pierwszą zatem rzeczą jest osiągnięcie określonego poziomu wartości własnej”<sup>30</sup>. Ktoś, kto pozostaje moralnie zdeprawowany, nie potrafi tak naprawdę poznać wartości piękna. Nie jest w stanie wykorzystać piękna jako narzędzia służącego nieprawym celom, bo go nie posiada. „Mimo wszystko jednak nie możemy mówić o ambiwalentnym charakterze piękna. Gdy działa samo w sobie, zawsze pociąga ku górze, niekiedy nawet ku wartościom, które przekraczają je samo. Użyte wyłącznie jako narzędzie przestaje być *de facto* sobą. Ale tak sa-

---

<sup>27</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 300.

<sup>28</sup> W. Tyburski, *Głos do biografii twórczej Henryka Elzenberga*, [w:] *Henryk Elzenberg (1887-1967. Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999, s. 30.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 32.



mo dzieje się przecież także z dobrem<sup>31</sup> – pisze Władysław Stróżewski, trafnie ujmując Elzenbergowski perfekcjonizm estetyczny. Innymi słowy, piękno nie może prowadzić do zła. Choć jednocześnie trzeba podkreślić, że doświadczenie piękna nie jest zarezerwowane wyłącznie dla osób o wysokiej kulturze duchowej. Wręcz przeciwnie: kontakt z pięknem, choć wymaga pewnego przygotowania, ukazuje człowiekowi jego własne braki. „Przeżycie estetyczne to nie przyjemność. To szczęście, przy tym szczęście bolesne. Bo szczęściem jest się zetknąć z pięknością, ale bólem – poczuć własną swą małość<sup>32</sup>. Dostrzeżenie dysproporcji między percypowanym pięknem a własną osobą mobilizuje człowieka do działania. Postrzeganie wartości piękna nie jest przywilejem ludzi moralnie nienaganych, ale tę czystość ma dopiero pomóc osiągnąć.

Związek między pięknem a dobrem, automatyzm występowania dobra w momencie pojawiania się piękna i odwrotnie jest jeszcze jednym potwierdzeniem ich tożsamości w sferze obiektywnej. Tożsamość obiektywna dobra i piękna przejawia się tym, że artysta, tworząc piękne dzieło, będzie oddziaływał nie tylko na zmysły odbiorcy. Ponieważ piękno i dobro są „u źródła” tym samym, dostrzeżenie piękna będzie wiązało się z doświadczeniem dobra. Obiektywna tożsamość piękna i dobra powoduje, że pomimo dzielącej ich subiektywnej różnicy, ich występowanie jest wzajemnie zdeterminowane. Papież Jan Paweł II określał tworzenie piękna – sztukę i moralne postępowanie – mianem dwóch ludzkich sprawności, powiązanych i jednocześnie oddzielonych. „Istotne jest, aby dostrzec odrębność, ale także powiązanie tych dwóch aspektów ludzkiego działania. Odrębność jest oczywista. Czym innym jest sprawność, dzięki której każdy człowiek staje się sprawcą swoich czynów, odpowiedzialnym za ich wartość, czym innym zaś jest sprawność, dzięki której człowiek jest artystą – to znaczy umie działać odpowiednio do wymogów sztuki (...). Chociaż to rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie, nie mniej istotne jest też powiązanie między tymi dwoma sprawnościami – moralną i artystyczną, które wzajemnie bardzo głęboko się warunkują<sup>33</sup>.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że dla Elzenberga tożsamość dobra i piękna ma charakter przedmiotowy, tzn. obie wartości są obiektywnie tym samym. Stanowią dwa różne aspekty jednej wartości perfekcyjnej, która jest ich wspólnym korzeniem. Inaczej mówiąc, są ontologicznie tożsame, różnią się za to w sensie epistemologicznym i psychologicznym. Inne stany psychiczne towarzyszą człowiekowi, gdy poznaje dobro, a inne, gdy poznaje piękno, pomimo ich obiektywnej tożsamości. Różnica, którą dostrzegamy między nimi, jest wynikiem subiektywnej percepcji. Płyne stąd wniosek, że postrzeganie wartości ma emocjonalny charakter, w którym dodatkowo uwidacznia się nasza głęboko subiektywna i indywidualna postawa. Ponadto stanowisko Elzenberga, dalekie

<sup>31</sup> W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 169.

<sup>32</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 143.

<sup>33</sup> Jan Paweł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” 2000, nr 4.

od moralizatorstwa w dziedzinie estetyki, można określić mianem estetyzmu etycznego. Dążenie do piękna zbliża człowieka do dobra – moralnie go doskonalili, zaś duchowy rozwój uwrażliwia go na piękno. Z drugiej strony człowiek moralnie nieprawy nie jest w stanie prawdziwie poznać świata wartości, dlatego też autentyczne piękno może służyć tylko dobru.

Henryk Elzenberg dążył do jasnego i precyzyjnego określenia, co znaczą takie pojęcia jak „dobre”, „piękno” czy „prawda”. Wierzył, że są to terminy ciągle potrzebne, odsyłające nas do konkretnych, nieustannie obecnych w naszym codziennym życiu wartości. Traktowanie wartości piękna i dobra jako subiektywnych odczuć równoznaczne było dla Elzenberga z pozbawieniem ludzkiego życia tego, co w nim najistotniejsze. „Właściwie nie wątpię, że w sprawach aksjologicznych mam słuszną, że słuszny jest ten perfekcjonizm, który – nie bez nawiązania do licznych rasowych myślicieli – wyznaje, i że te aksjologiczne terminy («dobro», «piękno» itp.) rzeczywiście na coś wskazują i nie dadzą się wyrugować, jak by tego chcieli naturaliści (dziś, jak czytam, także i inni, od naturalizmu dalecy). Ale są chwile, kiedy mi się wydaje, że to właśnie ten perfekcjonizm skazuje człowieka na słabość: bo, ukazując cel, jednocześnie odbiera co silniejsze motywy dążenia (te hedonistyczne, utylitarne). No i to uwikłanie w sprzeczności między zbyt ambitnym programem a faktyczną realizacją, gdzieś aż do granic, gdzie się zaczyna obłuda – grzech, od którego «nierasowi» tak wspaniale są wolni»<sup>34</sup>. Filozof widział jednocześnie pewną utopijność swojej myśli, trudność w jej konsekwentnej realizacji w świecie doczesnych pragnień i dążeń. Wbrew naturalizmowi i coraz modniejszemu relatywizmowi pozostał do końca wierny swoim idealizującym poglądom. Za wartości szczególnie ważne uznał piękno i dobro. Pragnąc przeciwstawić się wszechobecnej tendencji do nadawania relatywizującej wieloznaczności wszelkim wartościom, Elzenberg chciał ukazać nierozzerwalny związek między pojęciem dobra i piękna, udowodnić, że wartości piękna i dobra mają jasno określone konotacje i nie można ich dowolnie używać do własnych, partykularnych celów. Bronił tezy, że wspomniane wartości są ciągle obecne w życiu ludzkim i niezbędne do jego właściwego rozwoju. Wątpiąc w sens przemian dziejowych, w sens tworzenia kultury, ludzkie powołanie widział w twórczym rozumieniu i realizacji wartości dobra i piękna. Przez całe swoje życie starał się potwierdzać ich obiektywny status, zastanawiając się nad ich absolutnym charakterem. „Czy wartości są czymś absolutnym? W każdym razie ja swego życia nie chcę mieć czym innym jak tylko walką, najprzód o poznanie, a potem o wytwarzanie wartości”<sup>35</sup>. Czy można krytykować go, że idealizował charakter wartości piękna i dobra? Widział w nich, a w szczególności w wartości piękna, możliwość nadania sensu ludzkiej egzystencji, wielokrotnie traconego przez lata przeżytych wojen i okupacji. „Bez piękna (oczywiście nie tylko zmysłowego) świat jest mało potrzebny,

---

<sup>34</sup> H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem...*, ed. cit., s. 254.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 67.

odrobina natomiast piękna wystarcza, by go usensownić”<sup>36</sup>. Nie do przyjęcia była dla niego postawa Tadeusza Kotarbińskiego, który był gotowy zgodzić się na świat bez piękna, o ile nie byłoby w nim też brzydoty<sup>37</sup>. Swój „system” Elzenberg określał jako „perfekcjonizm z przewagą elementu estetycznego”.

Jeden z bohaterów powieści Fiodora Dostojewskiego, książkę Myszkina, przepojony ideą czynienia dobra wypowiada znamienne słowa: „piękno zbawi świat”. Jest to postać tragiczna – jego altruizm pozostaje niezauważony, szczerść wyśmiana. Szlachetność nie zostaje doceniona, ale nie osłabia to ani trochę jego wiary w człowieka i uzdrawiającą moc piękna i dobra. Stanowisko Elzenberga bliskie jest postawie bohatera *Idioty*. Jest to opór wobec zła i heroiczna postawa pomimo wrogości świata materii. „Etyka jest nauką o męznym zachowaniu się wobec bytu” – napisał w 1922 roku Henryk Elzenberg. Autor *Kłopotu z istnieniem* wierzył, że jedyną skuteczną bronią przeciw niegodziwości świata jest naiwna szlachetność i uczciwość – wartości pozornie bezużyteczne dla człowieka goniącego za doczesnym sukcesem, ale jednocześnie wartości, które wiernemu ich głosicielowi przynoszą moralne zwycięstwo w momencie całkiem nieoczekiwanym.

#### ABSTRACT

The article discusses the thoughts of Henryk Elzenberg on the nature of beauty and good as well as on their mutual relations. The definition of beauty given by the Polish philosopher points out that this notion exceeds greatly the scope of material beings. Although the perception of beauty as a process is subjective, it is inevitably associated with an act of evaluation which can be measured objectively. Furthermore, apart from performing an expressive and lyrical function, beauty itself is a perfect value, marked with its inner necessity. As a consequence, Elzenberg advances the thesis about the subjective identity of beauty and good which constitute two aspects of one perfect value, the only difference between them being of epistemological and psychological nature.

#### BIBLIOGRAFIA

1. Eco U., *Historia piękna*, tłum. A. Kuciak, Poznań 2005.
2. Elzenberg H., *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Kraków 1963.
3. Elzenberg H., *Motywacja etyczna*, „Studia Filozoficzne” 1968, nr 12.
4. Elzenberg H., *Pisma estetyczne*, opracował L. Hostyński, Lublin 1999.
5. Elzenberg H., *Wartość i człowiek. Rozprawy z humanistyki i filozofii*, Toruń 2005.
6. Elzenberg H., *Z historii filozofii*, wybór, opracowanie i wprowadzenie M. Woroniecki, Kraków 1995.
7. Elzenberg H., *Z filozofii kultury*, wybór, opracowanie i wprowadzenie M. Woroniecki, Kraków 1991.

---

<sup>36</sup> Idem, *Z filozofii kultury*, ed. cit., s. 306.

<sup>37</sup> Zob. ibidem, s. 306.

8. Henryk Elzenberg (1887-1967). *Dziedzictwo idei. Filozofia – aksjologia – kultura*, red. W. Tyburski, Toruń 1999.
9. Jan Paweł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” 2000, nr 4.
10. Norwid C.K., *Myśli*, wybór K. Tur, Białystok 1993.
11. Norwid C.K., *Promethidion*, [w:] *Pisma wybrane*, wybrał i opracował J.W. Gomułicki, Warszawa 1968, t. 2.
12. Ossowski S., *U podstaw estetyki*, Warszawa 1966.
13. Stróżewski W., *Istnienie i wartość*, Kraków 1981.
14. Stróżewski W., *W kręgu wartości*, Kraków 1992.
15. *Studia z dziejów estetyki polskiej 1918-1939*, red. S. Krzemień-Ojak i W. Kalinowski, Warszawa 1975.
16. Tatariewicz W., *Historia estetyki*, Wrocław 1962.
17. Wallis M., *Przeżycie i wartość. Pisma z estetyki i nauki o sztuce 1931-1949*, Kraków 1968.



MAGDALENA BĄK

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

WYOBRAŹNIA I SŁOWO.  
*NUTA CZŁOWIECZA* JÓZEFA CZECHOWICZA

Na ostatni cykl poetycki Józefa Czechowicza, zatytułowany *Nuta człowiecza* (1939), składa się 25 wierszy (trzy ostatnie były napisane po francusku)<sup>1</sup>. Badacze są zgodni, iż jest to jeden z najlepszych tomików lubelskiego poety. Wielokrotnie usiłowano przyporządkować poezję Czechowicza do określonego nurtu, kierunku bądź grupy poetyckiej<sup>2</sup>. Istniała ponadto grupa poetów-epigonów skupionych wokół postaci poety. Sam Czechowicz jednak negował przynależność do grupy poetyckiej czy związek z określonym nurtem w literaturze polskiej czy światowej. Pisał w liście do Janusza Różewicza, brata Tadeusza Różewicza:

Mój Boże, nigdy nie twierdziłem, że n a l e ż y pisać tak jak ja. Należy pisać według wewnętrznej muzyki, która nie jest niczym innym jak poruszeniem wyobraźni i wiedzy, uczucia i dna, słowem – natchnieniem, związanym z tym, kto jest natchniony. Jeśli jest to stan mizernego osobnika, jakiejś niedojednostki, to muzyka wyjdzie jak musza kapela...<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Czechowicz, *Nuta człowiecza*, Warszawa 1939.

<sup>2</sup> A. Niewiadomski pisze o problemie z przyporządkowaniem poezji Czechowicza do różnych „-izmów”. Zob. A. Niewiadomski, *Imiona syntez. O kluczu do systemu poetyckiego Józefa Czechowicza*, [w:] *Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, red. J. Świąch, Lublin 2004, s. 121-142.

<sup>3</sup> List z 4 XII 1937 r., [w:] J. Czechowicz, *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977, s. 384.

Również poeta wypowiadał się jako krytyk i teoretyk literatury. Był artystą świadomie korzystającym ze spuścizny modernizmu światowego i polskiej awangardy<sup>4</sup>.

W swojej analizie chciałabym skupić się przede wszystkim na linearnej interpretacji wierszy, wskazując na ich związek z całością tomiku. Postaram się także odpowiedzieć na pytanie o podstawowe dominanty cyklu, elementy świadczące o jego homogeniczności. Inną ważną kwestią podjętą w niniejszej analizie będzie status podmiotu całego cyklu (jego „cykliczność”, spójna tożsamość lub jej brak, związki z podmiotem autorskim). Nie będę umieszczać twórczości Czechowicza ani tego tomiku na „literackiej mapie” poezji dwudziestolecia. W kręgu tych rozważań należałoby bowiem także prześledzić twórczość translatorską Czechowicza i jego związki z modernizmem europejskim (głównie Joyce’em i Apollinaire’em). Niewątpliwie jednak poezja ta przekracza ramy poetyki swojego czasu; na tle innych poetów czy grup poetyckich jest oryginalna i niepowtarzalna.

Tomik rozpoczyna się od liryku *Jesienią*, który jest jednocześnie metatekstowym wprowadzeniem w cały cykl. Pierwszoosobowy podmiot liryczny, który ujawnia się za pomocą czasowników: „słucham”, „czatuję”, „może usłyszę”, jest bezpośrednim świadkiem przemian, jakie dokonały się w przyrodzie. Stosowną do opisu przyrody technikę można nazwać malarską i muzyczną. W pierwszej zwrotce podmiot zwraca uwagę na barwy, jakimi mieni się jesienny, deszczowy ogród:

w oknie chmur plamy deszczowa sieć  
ogród to rdzawość czerwień i śniedz  
w kroplach co ciężkie na brzoskwiń listkach  
niebo kuliste błyska i pryska<sup>5</sup>.

Opisuje się naturę za pomocą plam barwnych. Dodatkowo widziany obraz jest rozmywany przez padający deszcz, zaś całość rozświetla jasność pochodząca z nieba („niebo kuliste błyska i pryska”<sup>6</sup>). Tę impresjonistyczną w gruncie rzeczy technikę opisu natury (najistotniejsze są barwa, plama koloru, subiektywny opis chwilowego wyładowania, wieloznaczność deskrypcji) przekształca się w kolejnej strofie w opis za pomocą dźwięków. Podmiot zwraca uwagę na odgłosy, jakie do niego docierają w trakcie burzy w ogrodzie. Nazywa siebie „jesiennym gościem”, podkreślając tym samym, iż jest kimś z zewnątrz, kimś nienależącym do przestrzeni ogrodu. Metaforę wnętrza i zewnątrz dodatkowo

<sup>4</sup> Zob. A. Kluba, *Poezja czysta Czechowicza. Rekonstrukcja poetyki sformułowanej*, [w:] eadem, *Autoteliczność. Referencyjność. Niewyraźalność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004.

<sup>5</sup> Korzystam z wydania J. Czechowicz, *Wiersze*, wybór i przedmowa Cz. Miłosz, Warszawa 1997, s. 187-220.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 189.

podkreśla przestrzeń ogrodu, w której znajduje się podmiot. Jak wskazują użyte czasowniki, odbiorca tego spektaklu natury jest niezwykle wyczulony na najdrobniejsze zmiany jej stanów:

(...) słucham szelestów jesienny gość  
mało wód szmeru szumu nie dość  
czujnie czatuję rankiem przy oknie  
gdy kwiat opada w kałużę ogniem<sup>7</sup>.

Z zasłuchania w świat ogrodu, z zapatrzenia w jego barwy rodzi się w podmiocie nadzieja usłyszenia tytułowej „nuty człowieczej”. Z powodu wieloznaczności ewokowanych obrazów nie wiadomo, czy owa „nuta” dobędzie się „z samego dna” podmiotu jako indywidualium ludzkiego czy też z wnętrza natury. Dookreśla jednak podmiot liryczny, iż nuta człowiecza „dzwoni mocno i ostro”. Nie jest tylko jednym z elementów w gamie dźwięków, ale jest podporą dla całego nieba („a niebo całe dźwiga jak sosną”<sup>8</sup>). „Nuta człowiecza” to taki dźwięk czy taki rodzaj różnych dźwięków, które na firmamencie nieba decydują o jego istnieniu, podtrzymują je. Tak oto wprowadza poeta w polifoniczny cykl wierszy, których celem jest uchwycenie wielorakiej natury ludzkiej. *Jesienią* eksploruje motyw ogrodu ziemskiego, w którym podmiot usiłuje dosłyszeć „nutę człowieczą z samego dna”. Ów motyw w liryku następnym zostaje wzmocniony przez symbolikę jabłka, popularnego znaku grzechu pierworodnego. O ile w pierwszym liryku podmiot spoglądał na ogród, rejestrował zmiany flory w jego obrębie, o tyle w *Jabłku życia* mówi o powrocie do niego. Upływ czasu opisany jest jako przemijanie kolejnych lat, ich odsuwanie się od podmiotu, który jest jedynym „statycznym” punktem orientacji: „niejeden rok uchodzi od dłoni które piszą”. Użyte czasowniki w pierwszej osobie: „uchodzę”, „wejdę” wskazują, iż „ja” liryczne jest tożsame z tym, który pisze, z tym, który usiłuje „odgonić wizyj puszysty zwarty natłok”. W liryku tym mowa jest o dwojakim rodzaju ruchu: o ucieczce, uchodzeniu z jakiegoś miejsca, oraz o przybywaniu: „spokojnie wejdę starzec w odwiecznych ognisk światło”. Linia ludzkiego życia, pojmowanego jako droga, rysuje się od odchodzenia, ucieczki do spokojnego wchodzenia starca w wieczność pojmowaną jako światło. Pierwsza strofa ma formę konstatacji, opisu *status quo*, z kolei strofa druga napisana jest w czasie przyszłym („zakwitną kiedyś...”<sup>9</sup>). W projektowanej wizji przyszłości podmiot jako starzec wejdzie „w odwiecznych ognisk światło”, zaś nowe życie przyjmie z ochotą (życie, jak się wydaje, po przekroczeniu progu śmierci, w innej, idealnej rzeczywistości). Pasywna postawa, jaką „ja” liryczne prezentowało w pierwszej strofie, w nowej przestrzeni przejdzie w postawę aktywną:

---

<sup>7</sup> Ibidem.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 190.



(...) bom żył dwojaką siłą czekania i kochania  
i nie ucieknę dłonią żywot ujmę jak jabłko<sup>10</sup>.

Jabłko w sferze rzeczywistości ludzkiej, empirycznej, oznaczać mogłoby, zgodnie z biblijnym obrazowaniem, symbol poznania dobra i zła; byłoby znakiem zerwania przymierza z Bogiem. W przywołanym kontekście jabłko staje się symbolem pozytywnym; podmiot ujmie je w swoją dłoń jako nagrodę za życie wypełnione oczekiwaniem i miłością.

Kolejny liryk z cyklu ewokuje nastrój przygnębienia i smutku. Przyszłość, odwrotnie niż w *Jabłku życia*, jawi się jako zagrożenie. Horyzont spojrzenia podmiotu wypełniają groźne i niebezpieczne wizje, spowodowane brakiem pewności tego, co nastąpi:

(...) jutro czyha we wszystkim  
nim do niego zegary dotrą  
błyskawic jarzy się błyskiem  
widnokrąg  
koniec dnia ma oczy sarnie  
błyskawice chwytają za nóż  
nam i bitwom elementarnym  
na dwoje wróżący janus<sup>11</sup>.

Podmiot uzewnętrznia własne przygnębienie i strach. Odczucia te eksterioryzuje na świat przyrody. W pierwszej zwrotce natura nacechowana jest przemijaniem i melancholią. Niestalość świata i dojmujący nastrój zasmucenia został odczytany jako znak dany przez Persefonę:

smutku pora siwa  
porosła mieszkania sprzęty  
wiatr chmurzyska przywiał  
bladym odmętem  
okno szumiące krzaki  
kosaciec powiewa dłonią  
to ty dajesz znaki  
persefono<sup>12</sup>.

Zmienność pór roku, i przyrody w ogóle, została zrozumiana w pierwotny sposób: jako wynik przychodzenia i odchodzenia córki Demeter z ziemi do Hadesu. Pierwsza zwrotka ewokuje świat znajomy i bliski, jest to świat domu (mieszkanie, domowe sprzęty). Przestrzeń ta pogrążona jest w smutku, co dodatkowo wzmacnia opis zjawisk przyrody: wiatr, chmury. Druga zwrotka ma charakter

---

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 191.

<sup>12</sup> Ibidem.

wizyjny: jest projekcją „jutra”, którego nadejście objawia się poprzez błyskawice, niepokój podmiotu („koniec dnia ma oczy sarnie”<sup>13</sup>), „bitwy elementarne”. Zjawiskom przyrodniczym (wiatr, błyskawice) towarzyszy poczucie braku stabilności, co konstatuje podmiot odwołaniem do podwójnego oblicza Janusa. Przestrzeń ostatniej, trzeciej zwrotki *Rymów pobożnych* jest przestrzenią miasta, inaczej niż w dwu poprzednich wierszach. Podmiot błądzi po mieście, czego wyrazem, na poziomie budowy utworu, są impresjonistyczne spostrzeżenia, zapisane za pomocą krótkich, zdynamizowanych wersów. Do podmiotu docierają odgłosy miasta, a w zasadzie jedynie jego echa, strzępy dźwięków, które tworzą wrażenie kakofonii:

(...) błądząc miastem nad sobą się uzał  
ang ang ang  
katedr sennych dzwonienie  
łamię ulic promienie<sup>14</sup>.

Światła miasta porównane zostały do stacji Męki Pańskiej. Porównanie to przydaje ewokowanemu obrazowi eschatologiczny wymiar:

(...) neonów konstelacje  
jak męki pańskiej stacje  
krwawią asfalt  
blask czerwona perła duża  
ang ang ang<sup>15</sup>.

Zarówno przestrzeń, jak i pora dnia mają złowieszczy charakter, osaczają podmiot, wprowadzając go w stan permanentnego zagubienia. W powtarzalnym, refrenicznym wersie „błądząc miastem nad sobą się uzał” odsłania podmiot swoje zagubienie w urbanistycznej przestrzeni. Poprzez użycie metaforycznego określenia „błądząc miastem” wyraża się nie tylko sposób przemieszczania się w obrębie tego miejsca, ale także jego charakter. To także miasto jest chaotyczne, błędne. Ostatnie wersy wiersza odsłaniają jego quasi-modlitewny charakter poprzez odwołanie do wschodniochrześcijańskiego wyobrażenia Matki Boskiej:

(...) błądząc miastem nad sobą się uzał  
tak by szepnąć mogła z mozaiki w bazylice  
roniąca perły eleusa<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 191-192.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 192.

Perły, jakie roni Eleusa, choć niezgodne z jej ikonicznym wyobrażeniem, są symbolem współczucia Matki Boga dla cierpiącego człowieka. W kontekście wcześniej wyeksponowanej burzy i przywołania mitu o Persefonie perły mogą oznaczać deszcz, znak empatii i współodczuwania ze strony chrześcijańskiego Boga. Z tego powodu tytuł liryku jest dwuznaczny. *Rymy pobożne* nie oznaczają modlitwy dziękczynnej składanej przez człowieka, ale są „rymem”, dźwiękiem danym przez Boga człowiekowi<sup>17</sup>.

Przestrzeń błędnego miasta powraca w kolejnym wierszu zatytułowanym po prostu *Pod Dworcem Głównym w Warszawie*. Jak wskazuje jego tytuł, dominuje ton opisu dworcowej przestrzeni:

z okien bryzgało blaskiem  
królował w niklach bufet  
biły pod sufit płaski  
fontanny kwiatów kruche<sup>18</sup>.

Przedmiotem opisu nie jest jednak dworzec, ale jego „mieszkańcy”. Poeta unika litości w stosunku do żebraków. Ich deskrypcja jest skontrastowana z obrazem sytych podróżnych. Bufet, centrum dworcowego życia, tętni „dźwiękami” świata, w którym nie ma głodu:

(...) alkoholu symfonie  
fugi<sup>19</sup> jarzyn i mięsa  
ciszej grajcie w agonii  
żywy głód się wałęsa<sup>20</sup>.

Żebraków określa jedynie ich głód, co zostało odzwierciedlone w zastosowanej metonimii:

(...) jeden głód kaszle szczeka  
drugi głód palce łamie  
na cóż trzeci głód czeka  
drząc we wnęce przy bramie<sup>21</sup>.

---

<sup>17</sup>A. Tyszczyk zauważa, że wieloznaczność poezji jest celowym zamysłem Czechowicza: „Strukturalna niejasność metaforycznych obrazów, w której metafora stanowi analogon «aluzji kształtu» oscylującego między znaczeniem dosłownym i symbolicznym, to fundamentalna cecha jego poetyki”. A. Tyszczyk, *Czechowicz i miasto*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003, s. 56.

<sup>18</sup>J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 193.

<sup>19</sup>Zob. T. Kłak, *Wstęp*, [w:] J. Czechowicz, *Wybór poezji*, oprac. T. Kłak, BN I 199, Wrocław 1985, s. LXXXV-C.

<sup>20</sup>J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 193.

<sup>21</sup>Ibidem.

Podobnie bogaci podróżni, jak i inni bywalcy dworcowego bufetu, zostali określani poprzez fakt nieodczuwania głodu, to oni są syści („firanki płyną / dają tło ceniom sytych”<sup>22</sup>). Od opisu zwykłej przestrzeni podrzędnej jadłodajni przechodzi poeta do opisu kondycji społeczeństwa. Głód potraktowany został przez niego jako fenomen przede wszystkim społeczny. Jest oznaką pustki:

(...) wielookie zarosłe  
twarze głodów człowieczych  
to są biedne księżyce  
spustoszałych wszechrzeczy<sup>23</sup>.

Została użyta liczba mnoga („głody człowiecze”), tak aby wzmocnić efekt i pokazać eskalację głodu. Liryk zamyka konstatacją podmiotu, iż z powodu biednych, „głodów” „runą mocne twierdze jerycha”<sup>24</sup>. W interesujący sposób nawiązał poeta do biblijnej historii zdobycia Jerycha przez Jozuego<sup>25</sup>. „Głody człowiecze” wydawanymi przez siebie dźwiękami (dysząc, kaszląc, szczekając) zdobędą obiecane przez Boga miasto. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, iż Czechowicz odwołuje się do tradycji greckiej, jak i chrześcijańskiej w „żywy” sposób. Traktuje historie mityczne i biblijne jako wieczne obecne, aktualizujące się w życiu człowieka. Przywołane opowieści z mitologii i historii z Biblii nie są inkrustacjami, ale są swego rodzaju reinterpretacją ich treści<sup>26</sup>. Odwołania do nich na przestrzeni całego cyklu świadczą o pojmowaniu ich jako równorzędnych sobie historii. W jednakowy sposób są aktualne w świecie ludzkim; nie oddziela od siebie poeta tradycji chrześcijańskiej i pogańskiej. Każda z nich w równym stopniu służy ewokowaniu kondycji ludzkiej i człowieczego uniwersum.

Kolejny wiersz (*Żal*) ze względu na swój wizyjno-katastroficzny charakter był bardzo często przywoływany w odniesieniu do tragicznej śmierci poety w 1939 roku. Podmiot liryczny sytuuje się na zewnątrz wydarzeń rozgrywających się w nieokreślonym bliżej mieście. Jest przechodniem, który patrzy na chaos zdarzeń, a w zasadzie przeczuwa zbliżającą się katastrofę:

(...) zniża się wieczór świata tego  
nozdrza wietrzą czerwony udój  
z potopu gorącego  
zapytamy się wzajem ktoś zac<sup>27</sup>.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Ks. Jozuego 1-6, [w:] *Biblia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981, s. 236-241.

<sup>26</sup> Klasyfikacja przetwarzania mitów: S. Stabryła, *Wstęp*, [w:] *Mit, człowiek, literatura*, red. S. Stabryła, Warszawa 1992.

<sup>27</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 194.

Podmiot wieszczu zagładę nie tylko siebie, ale całego świata. Współodczuwa w swojej wizji przyszłości ze wszystkimi, wciela się w strach, w śmierć wielu ludzi. Podkreśla tym samym poeta bratobójczy charakter walki, przeczuwa, iż wojna oznaczać będzie zabijanie bliźniego:

(...) rozmnożony cudownie na wszystkich nas  
będę strzelał do siebie i marł wielokrotnie  
ja gdym z pługiem do bruzdy przywarł  
ja przy foliałach jurysta  
zakrztuszony wołaniem gaz  
ja śpiąca pośród jaskrów  
i dziecko w żywej pochodni  
i bombą trafiony w stallach  
i powieszony podpalacz  
ja czarny krzyżak na listach  
o żniwa żniwa huku i blasków<sup>28</sup>.

Śmierć własna, śmierć bliźnich, cierpienie, głód są tematem wielu wizji w *Nucie człowieczej*. Każdy z liryków tomu w mniejszym lub większym stopniu dotyka problemu śmierci. Jedna z badaczek zauważa:

Bez przesady można uznać, iż „ja” Czechowiczowskie jest niewolnikiem przeczcucia śmierci własnej i tej, którą przepowiada współczesnemu światu. Konsekwencje takiej postawy są wszakże zaskakujące – jego bohater potrafi twórczo eksploatować swoją obsesję, czyniąc z niej narzędzie literackiej ucieczki ze świata żywych. Przenosi się na „tamtą stronę”, po której – jak uważa – także może powstawać poezja<sup>29</sup>.

W kolejnych lirykach z tego tomu pojawia się tajemnicza i nieokreślona postać, która zaburza harmonię świata „ja” lirycznego:

spokój falowałyby ścichał drząc u studziennych cembrowin  
mżąc na płomiennych topolach coś nucąc w oczach krowich  
t y l k o   z e   t y   m i   s z   a   l e   j   e   s z [podkr. – M.B.]<sup>30</sup>.

Można jedynie przypuszczać, iż chodzi o śmierć. Podobna postać, jak przytoczona powyżej z *Elegii czwartej*, pojawia się także w *Polakach*. Jednakże nie o dosłowne wyjaśnienie statusu tej postaci idzie. Siła jej oddziaływania wynika właśnie z jej dwuznaczności, pojawia się i znika, niepokoi i dręczy. Jest częścią eks-

---

<sup>28</sup> Ibidem, s. 194-195.

<sup>29</sup> E. Kołodziejczyk, *Czechowicz – najwyżej piękno. Światopogląd poetycki wobec modernizmu literackiego*, Kraków 2006, s. 51.

<sup>30</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 196.

presyjnej wizji zagłady. Tadeusz Kłak we *Wstępie* do poezji Czechowicza podkreśla, iż śmierć w późnych tomach lubelskiego poety zaczyna się „pseudonimować”, pojawia się pod postacią symbolu, znaku, nie przywołuje się jej wprost<sup>31</sup>. W *Elegii czwartej* o śmierci mówi się w zawołany sposób. Jej przecucie burzy ustalony porządek rzeczy. Podobnie jak w wielu innych wierszach mieszają się wyobrażenia przestrzeni wiejskiej i miejskiej. Podmiot tego wiersza (dość bliski podmiotowi autorskiemu) mówi o sobie:

(...) tyś wrastał w wiślane lato  
gdy tratwy pluskały tędy ciemną na toniach łąką  
gdy w niski pułap upału tłukły ospałe ptaki  
tyś dzień kołysał pomału  
a jaki byłś jaki<sup>32</sup>.

Ponieważ doświadcza strachu, niepokoju, zwraca się do wspomnień, do dzieciństwa, by odgonić obawy<sup>33</sup>. Ważna w liryku jest także opozycja światła i ciemności. W wizji pastwiska przeblyskiwał „zachodu złoty dar”. Wyobrażenie to napałało pewną harmonią i spokojem (znane domy, lato). Wizję miasta z kolei przeszywał „skośny promień”. Wyobrażenie słońca zbliżającego się do zachodu wywołuje także niepokój i grozę:

(...) bizantyjskie niebo rżało  
na dachy budynków bo dzień wiął  
czerwone płaszcze rzucalo<sup>34</sup>.

Jasność skojarzona jest w tym wierszu z groźną, acz wytęsknioną przestrzenią boską. W „sentencji elegijnej miłosnej” podmiot ma nadzieję, iż jasność pod postacią Hesperusa<sup>35</sup> – gwiazdy wieczornej „spłynie” na jego grób, „rozweselając smętarz choć tylko w marmurze”<sup>36</sup>.

W *Polakach* temat śmierci nie pojawia się wprost, ale ukryty jest za wspomnieniami wojennymi. Opis Warszawy wypełniony jest światłem wieczornym, które rozmywa kontury rzeczy, budynków, ulic:

<sup>31</sup> T. Kłak, op. cit., s. XXXVIII.

<sup>32</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 196.

<sup>33</sup> T. Kłak rozumie pojawiające się w wierszu określenie „teopais” jako zlepek dwóch greckich słów: „theos” – bóg i „pais” – pacholę, młodzieniec. J. Czechowicz, *Wybór poezji*, oprac. T. Kłak, Wrocław 1985, BN I 199, s. 143. Stąd zwrot ten, w kontekście całego wiersza, rozumiem jako określenie boskiego młodzieńca.

<sup>34</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 197.

<sup>35</sup> T. Kłak odczytuje nazwę *hesperus* jako odwołanie do mitologicznego ogrodu Hesperyd. J. Czechowicz, *Wybór poezji*, ed. cit., s. 145. Nie jest to zupełnie bezpodstawa interpretacja, aczkolwiek sposób obrazowania wskazuje, iż chodzi o gwiazdę wieczorną („w z e j d z i e hesperus”; „k r o p e l s r e b r a w ciemności zastruże”; „b l a s k n i k ł y”).

<sup>36</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 197.

więc najpierw blaski pną się po domach  
wyżej i wyżej i gasną na rosie okien (...)  
wieczór niweluje zieleń i purpurę  
wchodzi po schodach wyżyn na niebo krok za krokiem  
otrząsa się w zenicie zatrzymuje rdzawe obłoki<sup>37</sup>.

Podmiot należący do zbiorowości (opowiada w liczbie mnogiej – „wsparci wzrokiem...”, „milczymy”<sup>38</sup>) razem z nią spogląda na miasto i zachodzący dzień. Pora wieczorna wydaje się nieprzypadkowa: to czas końca dnia, a w planie symbolicznym oznacza schyłek obecnej epoki, jej „zamieranie”. Wieczór jest także przejściową porą między dniem a nocą, tak jak pamięć jest pośredniczką między teraźniejszością a przeszłością. Podmiot razem z innymi usiłuje zapomnieć o śmierci, o ostatecznej konieczności:

(...) pod świateł strażą błogo leją się wieczór i lato  
wiatr żarliwy radośnie parska  
zginęły w drzew zadymce geniusze mroku  
jest tak jakby nie grzmiała granica zamorska  
jakby nigdy przez falę nie stąpał skrzydlaty tanatos<sup>39</sup>.

Zachłyśnięcie się wieczorem spędzonym w mieście ma nie tylko pozwolić zapomnieć o śmierci, ale także uwolnić od przeszłości. Przyjemny obraz Warszawy burzą wspomnienia i głos, „ten gniew bez żalu”. Liryk zamyka dramatyczna inwokacja do własnego kraju:

(...) czyś to ty ojczyzno serce los  
czyś to ty słoneczna jerozalem<sup>40</sup>.

Podobnie jak w poprzednim wierszu, przestrzeń świata codziennego w *Moich zaduszkach* została opisana w opozycji do świata zmarłych. Podmiot tego wiersza, poeta, mocą własnej wyobraźni ożywia świat wręcz mitycznej przeszłości:

wyprowadzam królów szeregi  
mają szaty zorzanozłote  
ja nad falą ładogi oniegi  
złote szaty fałduję młotem<sup>41</sup>.

---

<sup>37</sup> Ibidem, s. 198.

<sup>38</sup> Ibidem.

<sup>39</sup> Ibidem, s. 198-199.

<sup>40</sup> Ibidem, s. 199.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 200.

Po pierwszym i ostatnim wierszu z cyklu jest to kolejny tak wyraźnie autotematyczny utwór. Przeznaczeniem poety jest obcowanie ze zmarłymi, z przeszłością, tak jak i z twórcami własnej imaginacji. Warto zacytować w tym miejscu samego Czechowicza, który w ścieraniu życia i śmierci widział wartość estetyczną:

Są dwa zasadnicze światy: świat żywych i umarłych. Świat żywych jest oparty na dobroci, ale wyraża się w złym. Świat umarłych jest zły, ale wyraża się w porach dobroci. Nieustanna gra tych sił zasadniczych jest warunkiem powstawania piękna<sup>42</sup>.

Z tą przestrzenią wyraźnie kontrastuje codzienność, jaka go otacza:

(...) a w tym kraju inaczej świta  
łuski wodne u kryp się łamią  
gwiazdę bladą przez kraty widać  
głosy fabryk ranią i kłamią<sup>43</sup>.

Pomimo trudu poeta usiłuje opisać własną terażniejszość, ciężką pracę robotników, zmaganie człowieka z rzeczywistością, własnym losem. Konstatuje jednakże: „trudno śpiewać śpiewaniem pisać”<sup>44</sup>. Jak już wspominałam, dychotomia światła i ciemności przekłada się na sposób obrazowania przestrzeni ziemskiej, podzielonej na codzienne doświadczenia i świat pragnień, tęsknot<sup>45</sup>. W wierszu *Przedświt* taki sposób konstruowania poetyckiego obrazu jest dość wyraźny. Wyeksponowane zostało tu przemożne pragnienie ucieczki, uwolnienia się od jarzma swojej materialności. Dzień, który następuje po tytułowym przedświcie, jest tym elementem rzeczywistości, który zagraża podmiotowi:

(...) przedświt schodzi łagodnie ma moc uspokoić uprościć  
lecz zginie gdy się w niebo wleje płonąca miedź<sup>46</sup>.

Jazda konno ma uspokoić, ukoić rozszalałe zmysły:

(...) można choć konno uciec uciec wzdłuż niskich wierzb  
tu koń tu na wprost drogą pachnie jesienna uroda<sup>47</sup>.

---

<sup>42</sup> Idem, *Wyobraźnia stwarzająca. Szkice literackie*, wstęp, wybór i oprac. T. Kłak, Lublin 1972, s. 45.

<sup>43</sup> Idem, *Wiersze*, ed. cit., s. 200.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> T. Kłak we *Wstępie* mówi o świecie platońskich ideałów. Zob. T. Kłak, op. cit., s. LII.

<sup>46</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 201.

<sup>47</sup> Ibidem.



Pęd na koniu przeradza się w pogoń, a ta przechodzi w apokaliptyczny wręcz koniec:

(...) zawrzały jednocześnie noc północ świt i wieczór  
droga strumień wierzbiny burzą się wirują grzmią  
a konie jak urastają gniotąc ogromem jesień  
w potwornych obłoków leju znikasz i ty i oni i wszystko<sup>48</sup>.

Chaos, wir rzeczy, pęd na koniu ostatecznie, mocą wyobraźni zostają unicestwione, znikają. Motyw konia, jak przekonuje Kłak w przywoływanym *Wstępie*, to aluzja do wydarzeń wojennych. Innym elementem związanym z walką jest trąbka żołnierska, której dźwięk przerwał ostateczną pustkę. W trzywersowym zakończeniu, odmiennym od całości wiersza, pobrzmiewa echo poczucia bezsensu walki, która kończy się śmiercią. Trąbka przygrywa opadłym liściom, a być może samej śmierci, jeżeli potraktować wierzbę jako tworzywo żołnierskiego krzyża. Co charakterystyczne, Czechowicz odwołuje się często do percepcji za pomocą zmysłu wzroku i słuchu. Wizja pędzącego konia i jeźdźca jest bardzo plastyczna. Pojawiają się takie określenia jak: „promienie wierzb”, „czerwony pęd”, „niebieski pęd”, „zielony pęd”. Epitety te są znaczące, mają budować nastrój grozy i oczekiwania na nieuchronną katastrofę. Podobnie umaszczenie koni jest istotne (są smoliste i koloru rydzy lub rdzy), gdyż odwołuje się do popularnych wyobrażeń ognistego piekła. Jednocześnie za pomocą języka poetyckiego usiłuje oddać artysta zarówno szalony pęd, jak i strach jeźdźca. Wersy, choć rozbudowane, są zdynamizowane poprzez repetycję krótkich wyrazów. Pojawiają się tylko fragmenty rzeczywistości, która jest opisywana z perspektywy jeźdźca:

(...) powietrze rwiesz to pęd to pęd u czoła wiatr i wiatr  
u pięt promienie wierzb unosi wiatr i wiatrem koń<sup>49</sup>.

Zupełnie inną „nutą człowieczą” pobrzmiewa kolejny liryk zatytułowany *Wigilia*. Przede wszystkim jest wyrazem nędzy życia i marności ludzkiego losu. Motyw *vanitas vanitatum* w bardzo ciekawy sposób połączył poeta ze stylizacją na popularną pastoralkę *Lulajże Jezuniu*. Powtarzany intertekst „lulajże Jezuniu...” funkcjonuje jak refren, który w końcowym dystychu został wymownie zmieniony:

(...) l u l a j z e c z ł o w i e k u lulajże lulaj  
ulubione pieścidełko samotności<sup>50</sup> [podkreślenie – M.B.].

---

<sup>48</sup> Ibidem, s. 201-202.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 203.

W centrum Czechowiczowskiej pastoralki jest człowiek biedny, umęczony, nieszczęśliwy, tak jak Syn Boży. Akcent został przesunięty z ubóstwa Chrystusa na znikomość ludzkiej egzystencji. Wymownie opisuje poeta kondycję współczesnego *everymana*:

(...) ach ślepi ach głodni nakryci gazetą  
po bramach śpią ludzie centurie chór  
im sianem stajenki jest asfalt i beton  
z ciał można ułożyć piękny wzór<sup>51</sup>.

Matka, podobnie jak Eleusa w *Rymach pobożnych*, jest miłująca, czuła i troskliwa<sup>52</sup>.

Temat wojny powraca w następnym liryku, zatytułowanym *Co sphywa ku nam*. Klak wskazywał, iż jednym ze źródeł katastrofizmu poezji Czechowicza było osobiste doświadczenie wojny 1920 roku. Jak wskazują także inni badacze, artysta nigdy nie uwolnił się od wojennej przeszłości. Jej echa powracały w twórczości lubelskiego artysty zarówno w sposobie obrazowania, jak i użytej metaforze praktycznie w każdym z tomików poetyckich. Okres pracy nad *Nutą człowieczą* to czas narastania tendencji faszystowskich, antyżydowskich i komunistycznych na świecie. Groza wojny i rozlewu krwi stawała się coraz bardziej realna, co również mogło wpłynąć w pewnym stopniu na rozwój elementów katastroficznych w liryce Czechowicza.

W *Co sphywa...* nakładają się na siebie dwa wyobrażenia przestrzeni przyrody:

listek łódeczka żółta opadający motyl  
z dębu na czarnorole  
teraz dokoła płoty i płoty  
drewniane aureole<sup>53</sup>...

i opozycyjnej do niej przestrzeni walki, wojny:

(...) biły tarabany biły tarabany  
dobyli surmacze głosu z surm  
tupały pułki turkotały czołgi  
u stóp gór<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Warto także zwrócić uwagę, iż „Jezuniu” i „Matula” pisane są wielką literą, co na tle praktyki poetyckiej Czechowicza jest znaczące. Konsekwentnie używał minuskuły w swojej liryce, zrezygnował z jakichkolwiek znaków przestankowych. W tym wierszu wyraźnie chciał poeta podkreślić rangę i ważność postaci Matki Bożej i Jej Syna.

<sup>53</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 204.

<sup>54</sup> Ibidem.

Przestrzeń natury nie jest jednak zupełnie sielska, czyli przyjemna, łagodna, ale jesienna, deszczowa, stąd bardziej nostalgiczna:

(...) a to dobra nowina  
choć słońca skośna słońca stroma  
słońca sina  
choć listopad  
i słomy chocholej mokry aromat  
w drewnianych drewnianych płotach<sup>55</sup>.

W wierszu tym skontrastowane są dwie perspektywy czasowe: przeszłości i przyszłości. Ukrytym „odbiorcą” wiersza jest naród, żyjący w suwerennej Polsce od 1918 roku. To do niego zwraca się autorski podmiot:

(...) za nami tylko lat dwudziestu ginący obłok  
ten czas co spływa ku nam będzie inaczej  
niemało znaczy<sup>56</sup>.

Do ojczyzny z kolei zwraca się podmiot bezpośrednio, choć zamiast słowa „ojczyzna” używa szeregu określeń, które na nią wskazują: „mesjaniczna”, „zmartwychwstała”, „matczyna”. Do niej także kieruje swoją prośbę:

(...) z mogił co gąszczem po polach broczą z mogił  
z rąk co upadły jak żółty listek dębu  
wyśniłaś się wyszłaś na drogi  
choć sztandarów zetlały strzępy<sup>57</sup>.

Sugeruje się, iż czas dziejowy jest podobny do epok Owidiusza. Współczesność jest jak mityczny wiek żelazny, w którym najsilniej do głosu dochodzi nuta człowieczej marności. Korzeni duchowych odrodzonej Polski upatruje poeta w cierpieniu, w jej martyrologii:

(...) z mogił co gąszczem po polach broczą z mogił  
z rąk co upadły jak żółty listek dębu  
wyśniłaś się wyszłaś na drogi  
choć sztandarów zetlały strzępy<sup>58</sup>.

---

<sup>55</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Ibidem.

<sup>58</sup> Ibidem.

Upragniony spokój, brak zbrojnej walki, rozwój ojczyzny były tylko iluzją, snem poety, jak pokazały wydarzenia 1939 roku. Nieprzypadkowo *Sen sielski* znalazł się w tomiku bezpośrednio po tym wierszu. Jego wyraźna funkcja apotropaiczna ma odsunąć przecucie wojny, nieszczęścia i wszelkiego zła. Użyty w *incipicie* przyimek „od” wskazuje na ukrytą prośbę o osłonę przed nieznanymi siłami, co wyraża się w eliptycznym sformułowaniu: „od powały nocy co zwisa”. Efekt ten uzyskuje poeta poprzez nawiązanie do modlitewnej formy litanii: „od powietrza, głodu zachowaj nas Panie”. Maciej Urbanowski zauważa, iż kluczowa dla wiersza jest figura czystości i oczyszczenia:

Sielankowość jest niemożliwa w świecie nieczystym, a tak jawi się on przede wszystkim podmiotowi *Snu sielskiego* – jako świat o zatartych granicach, zmałony, niepokojąco nieprzejrzysty i niejasny. (...) Nieczystość takiego świata budzi lęk – jego „powała” zwisa niczym groźne memento i może nas powalić, a może też – p o w a l a ć, „ubrudzić”. Lęk przed nieczystością jest więc lękiem przed powodowanym przez nie lub też antycypowanym – cierpieniem („nie męczcie”)<sup>59</sup>.

Podmiot tego wiersza doświadcza strachu przed ciemnością, przed tym, co nieznanne: „a ja w gromie stoję północy się boję”<sup>60</sup>. O ile człowiek nie potrafi oderwać się od „dział ludzkich i zwierzęcych”, od swojej codzienności, materialności, o tyle świat flory i fauny może prawdziwie się „modlić”, jest w permanentnym kontakcie z Transcendencją:

(...) ta cicha mowa w rowie  
to łepiech  
ogłasza wodną spowiedź  
gwiazdy maryjne palcami przeciera  
a nam jak mówić gdy za szybą sad  
i dalej ule grzędę kopru i marchwi<sup>61</sup>.

W wierszu dominują obrazy męki, znoju, od którego podmiot pragnie uwolnić siebie i innych. Sielskość, która pojawia się w tytule, jest zaprzeczeniem opisywanej czyścicowej rzeczywistości (odwołanie do Matki Boskiej, która łagodzi cierpienia dusz czyścicowych; trzcina jako roślina rosnąca u wejścia do Piekieł w *Boskiej komedii* Dantego Alighieri<sup>62</sup>). Liryk zamyka „prośba” skierowana do omnipotentnego Boga o „oczyszczenie” ze zła, z tego, co krępuje ludzką duszę, w której pobrzmiwają echa modlitwy *Ojcze nasz*:

<sup>59</sup> M. Urbanowski, *Sen sielski – próba lustracji*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, op. cit., s. 110.

<sup>60</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 206.

<sup>61</sup> *Ibidem*.

<sup>62</sup> M. Urbanowski, op. cit., s. 110.

(...) oczyść nas ktokolwiek jesteś wszędzie  
odfrunieć od nas dzieła ludzkie i zwierzęce  
po to kłęczymy leżąc na słomie jak martwi  
od niezliczonych lat<sup>63</sup>.

Opozycja świata duchowego, wyższego w stosunku do rzeczywistości ludzkiej, materialnej, zwierzęcej pojawia się często w ostatnim tomiku poetyckim Czechowicza. Podmiot w wielu wierszach tęskni i marzy o idealnej rzeczywistości, zaś własne wizje, przeczucia, lęki, obawy wpływają na jej poznanie. Jego tożsamość określa także religijny sposób odczytywania rzeczywistości, jej pojmowania i doświadczania. Interpretuje wszystkie wydarzenia, jakie mają miejsce w świecie, jako działanie sił nadprzyrodzonych, boskich. Sfery sacrum i profanum w poetyckim świecie lubelskiego poety nieustannie nakładają się na siebie i wzajemnie się warunkują. Szczególnie świat przyrody jest bliski światu boskiemu, co unaocznia *Plan akacji*. Opis przestrzeni w tym wierszu oddziałuje na wszystkie zmysły niemalże jednocześnie<sup>64</sup>. Natura i jej elementy to obszar objawiania się boskości:

gałąź akacji woń lichtarzy miodu i uciech (...)  
ta gałąź skrzydło nieziemskie nagość twoją ubierze<sup>65</sup>.

Dalszy sposób poetyckiego obrazowania także to potwierdza. Przekwitanie drzewa w ogrodzie skojarzone zostało z pojmaniem Chrystusa w Ogrójcu:

(...) oto podwórza cierpienie oto ogrodu śmiech  
bo upadł mocno i głucho  
niby spętany jeniec<sup>66</sup>.

Mocą wyobraźni poetyckiej opadające kwiaty robinii akacjowej przypominają niezwykle obrazy:

(...) tam bulgocące żarem hipogryfy  
do wodopaju gna koryncki pasterz  
czy nazareńczyk szanujący słowo<sup>67</sup>.

---

<sup>63</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 206.

<sup>64</sup> „Jednoczesność wrażeń z różnych porządków zmysłowych tworzy w nich [wierszach] synestetyczny obraz bliski imagistycznym rozwiązaniom Ezry Pounda, ale i Jamesa Joyce’a”. Zob. E. Kołodziejczyk, op. cit., s. 75.

<sup>65</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 207.

<sup>66</sup> Ibidem.

<sup>67</sup> Ibidem.

Najważniejszą siłą kreacyjną w tym wierszu jest wyobraźnia i słowo. „Ja” liryczne ma dostęp do głębi rzeczywistości, do jej tajemnic skrywanych pod powierzchnią codzienności. Tylko podmiot liryczny, posiadający dużą imaginację, potrafi dostrzec i zrozumieć symboliczną szatę świata. Na takie odczytanie wskazuje zakończenie wiersza, gdzie podmiot eksplikuje swoje widzenie ogrodu:

(...) któż wreszcie wyzna co trzeba  
różyce korabie nieba  
lub smutno mówić ogrójec<sup>68</sup>.

Cała scena w ogrodzie odbywa się w momencie zachodzenia słońca, pora często pojawiająca się w *Nucie człowieczej* („na drzewo na miasto zachodzi / napęlnia także domu sień / tętentem godzin”<sup>69</sup>).

Kolejne wiersze, które pojawiają się w tomiku, to udane stylizacje pieśni ludowych lub opowiadań o proveniencji ludowej (w sposobie obrazowania, w zasobie leksyki, budowie rymu i strofy). *Kompozycja* jest poetycką wprawką w ten typ liryki, jak można wywnioskować z zakończenia:

(...) jakiz upał  
grono chwil znojnych in quarto  
samolotu cień pomknął po miedzy  
cóż na szosie  
tam jedzie nawet spojrzeć nie warto  
l e p i e j w k s i ą ż k i p o ł a s k ę w i e d z y<sup>70</sup>.  
[podkreślenie – M.B.]

Podmiot liryczny – „opowiadacz” o Krystce i bożycu nie jest narratorem wszechwiedzącym. Kiedy opisuje otoczenie Krystki, powiada:

(...) krystka nuci na hałdach  
radość tupie po ganku  
szosą ja sam nie wiem co jedzie<sup>71</sup>.

Wersy są krótkie, wewnątrznie zrymowane, zasób leksykalny bliski jest mowie potocznej. Postać bożycza (derywacja od Boga), pojawiającego się znikąd, przypomina leśnego fauna lub inną tego typu figurę, pochodzącą być może z ludowej wyobraźni. *Kompozycja* wprowadza w „podcykl” wierszy stylizowa-

---

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>71</sup> Ibidem.

nych na ludowe przyśpiewki, ewokujących świat „cudowności” polskiej wsi<sup>72</sup>. Należą do nich: *Ze wsi*, *Pieśń o niedobrej burzy*, *Jeszcze pejzaż*, *Opowiadanie*, *Sen sielski*. Czechowicz był szczególnie zainteresowany poezją ludową ze względu na jej charakterystyczny rodzaj instrumentacji i określoną budowę strofy. Zaśpiewy, wyrażenia onomatopieczne, silnie zrytmizowane, powtarzające się refreny zaczerpnął poeta z tego rodzaju poezji.

Sposób tworzenia świata poetyckiego u Czechowicza podobny jest do technik kubistycznych<sup>73</sup>. Celem obrazu poetyckiego nie jest *mimesis*, ale ekspozycja nowatorskiego spojrzenia na rzeczywistość, której wybrane elementy zostają wypreparowane, pomieszane i dopiero później połączone przez artystę w całość. W wielu wierszach w taki *quasi*-kubistyczny sposób łączy poeta różne elementy (własne wrażenia, doznania, zasłyszane rozmowy, piosenki ludowe, kolędy, kołysanki) w jedną poetycką całość. Często także artysta „żongluje” słowami, odkrywa brzmieniowe podobieństwa słów (stąd częstym środkiem w jego poezji jest figura etymologiczna lub pseudoetymologiczna). Jako przykład tej techniki niech posłuży fragment z wiersza *Ze wsi*:

tych kijanek tych praczek u potoczka  
kujawiak kujawiaczek  
siwe oczko śpij  
bura burza od boru  
i jak bór dudni piorun  
rzucili na wodę złocisty kij<sup>74</sup>.

Poeta był szczególnie wrażliwy na dźwięki, brzmienia słów i ich zestawienia, wydobywające akustyczne podobieństwo lub dające efekt rytmiczności. W *Pieśni o niedobrej burzy* efekt mroczności, wiejącego wiatru i zbliżającej się burzy wywołał poeta powtarzalnością jednakowo brzmiących zwrotek, zbliżonych do ludowej zaśpiewki:

oj zaszumiały chmiele winogrody  
ponuro ponuro  
kiedy sypnęło lazurowym gradem  
za górą<sup>75</sup>.

---

<sup>72</sup> Poetycka wrażliwość Czechowicza na świat wierzeń i tradycji wsi bliska jest tej, którą reprezentował w swojej twórczości lirycznej Tadeusz Nowak. Zob. A. Węgrzyniak, „*Bo sen się zawsze kruszy w siano...*”. *Czechowicz – Nowak*, [w:] *Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, op. cit., s. 305-314.

<sup>73</sup> Określenia „kubistyczny” używam w sensie genologicznym, nie historycznym. Zwracam tylko uwagę na podobieństwo tej techniki z praktyką poetycką Czechowicza.

<sup>74</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 209.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 210.

Poza stylizacją warto także zwrócić uwagę na autoteliczność tego wiersza. Pojawia się w nim postać „malowanego muzykanta”, niespokojnego ducha, który jest wiecznie ścigany przez śmierć. Muzykant w tym liryku bliski jest poecie, gdyż obaj są wrażliwi na dźwięki, jakie wydają słowa. Owemu „muzykowi” towarzyszy nastrój niepokoju i przecucie burzy, która jest synonimem nieszczęścia, bliżej nieokreślonej katastrofy („oj malowany panie muzykancie / zła chwila zła chwila / już się most z pawiem na młynowym stawie / przechyla”<sup>76</sup>). Jacek Kopciński, powołując się na badaczkę folkloru i poezji Czechowicza Marię Jakitowicz, zauważa, iż *Pieśń...* naśladuje znany schemat ludowej pieśni weselnej<sup>77</sup>. Byłyby to jednak zaślubiny z groźną, acz w jakiś sposób upragnioną śmiercią, stałą obsesją poety. Kopciński źródeł postaci „malowanego muzyka” upatruje w tradycji ludowej:

«Malowany pan muzykant» trafił do wiersza Czechowicza wprost z ludowych pieśni o pięknych jak malowanie śpiewakach, którzy swoją muzyką rozkocharują w sobie najbardziej nadobne we wsi panienczki, za co najczęściej płacą śmiercią, ginąc z ręki mniej pięknego, ale za to bogatego i silnego rywala. Właśnie w takich melodramatycznych okolicznościach pogrzeb spotyka się z weselem<sup>78</sup>.

Jak zauważa dalej badacz, prawdziwym dramatem muzykanta nie jest jego nieszczęśliwa miłość, ale fakt, iż *ś w i a d o m i e* igra ze śmiercią. Świadczy o tym ostatnia zwrotka:

(...) ej malowany panie muzykancie po coś  
grał z gradem grał z gradem<sup>79</sup>.

„Niedobra burza” jest symbolem zbliżającej się śmierci, być może samobójczej („głowa pod mostem nad nią wody welon (...) czy będziesz w rajku czy ty będziesz w rajskiej / koronie”<sup>80</sup>). W wierszu tym wprost mówi się o fascynacji śmiercią, a przynajmniej jej pragnieniu. Muzyk nie zważa na „przeciwności”, ale z ochotą idzie w jej ramiona. *Pieśń o niedobrej burzy* to historia śmierci młodego muzyka napisana „pod dyktando” wersyfikacji pochodzącej z pieśni popularnej na wsi. O „innej śmierci” niż tej z *Pieśni...* mówi następujący po nim wiersz zatytułowany *Obłoki*. Czechowicz – następca symbolistów – z niezwykłą siłą metaforycznego oddziaływania opisał naturalny element ludzkiej

<sup>76</sup> Ibidem.

<sup>77</sup> J. Kopciński, *Powieszony podpalacz (Pieśń o niedobrej burzy)*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, op. cit., s. 42-43.

<sup>78</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>79</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 211.

<sup>80</sup> Ibidem.



egzystencji – obłoki. Uczynił je w swoim wierszu czymś bliskim codziennemu doświadczeniu („obłoki przyjaciele pastuszego świtania / nad wioską biały wieniec u strzech i kalenic”<sup>81</sup>), ale obłoki to także desygnat odwołujący się do rzeczywistości wyższej, do transcendencji („olbrzymie niebo”; „te kamienie bez wagi skądś z fruujących krajów”<sup>82</sup>). Użycie określenia „obłoki” także jest znaczące; przypomina brzmieniowo „opokę” lub „opoki”. Początkowa perspektywa opisu tytułowych obłoków wskazywała, iż spogląda się na nie z góry. W ostatniej części liryku kierunek spojrzenia ulega zmianie. Ogląda się je z góry, czyli mając je „pod sobą”:

(...) obłoki ujrzeć z góry to ujrzeć niw rozłogi  
świat z białymi dziurami niby książka we śnie  
oczy się niepokoją wtedy szukają drogi<sup>83</sup>.

Choć owe „patrzące oczy” znajdują się w przestrzeni chmur, w wyższym świecie, szukają jakiegoś materialnego punktu zaczepienia. Jest nim droga, która w tym wierszu jest także metaforą drogi życia, u której kresu jest śmierć:

(...) jest droga pod olbrzymim niebem nisko na którym  
obłoki obłoki obłoki drogą idzie staruszka tobolek  
niesie w ręce ciemnej spracowanej<sup>84</sup>.

Stara kobieta, przeżywszy całe życie, ze swoim „życiowym bagażem” wyrusza w podróż do innego świata.

W wyodrębnionym przeze mnie „podcyklu” wierszy ewokujących świat wsi można także umieścić *Opowiadanie*, ponieważ w podstawowym planie fabularnym eksponuje ono ludowy sposób pojmowania świata. „Ludowa epistemologia” to dostrzeganie cudowności w świecie, to postrzeganie przekraczające ramy racjonalnego myślenia. Czechowicz stara się uchwycić pierwotny sposób ujmowania rzeczywistości, który polega na dostrzeganiu jej magii, zjawiskowości. Agata Stankowska tak pisała o niezwykłości rządzącej światem poezji Czechowicza:

Nie kreacja *ex nihilo*, nie fantazjotwórstwo oparte na wplataniu mitów i legend, lecz wizjonerskie przekształcanie dostępnego zmysłem świata, wydzieranie go potoczności, wtapianie w język, nasycanie emocją i nastrojem<sup>85</sup>.

---

<sup>81</sup> Ibidem, s. 212.

<sup>82</sup> Ibidem.

<sup>83</sup> Ibidem.

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> A. Stankowska, *Konstruktor wyobraźni. O „Opowiadaniu” Józefa Czechowicza*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, op. cit., s. 165.

Przekształcanie rzeczywistości, jej twórcza eksploracja leży u podstaw poetyki i poezji lubelskiego artysty. Wspomniane *Opowiadanie* bliskie jest w sposobie narracji i materii przytoczonej historii poematom Bolesława Leśmiana, takim jak *Dusiołek czy Topielec*. Dian<sup>86</sup>, o którego tożsamości prawie nic nie wiadomo, prowadzi bliżej nieokreślone obliczenia matematyczne („dian kończący rachunki...”; „dian wracaj wróc do wyliczeń”). Spogląda na starca, zaś grupa „dian i starzec” oglądana jest przez poetę, który w liryku odsłania swoje „ja” („odbiegam od rytmu wiersza dian patrzy ze schodów wielkich”<sup>87</sup>). Uwidacznia się poprzez serię tych spojrzeń i zmian perspektyw metatekstowy charakter wiersza-opowiadania<sup>88</sup>. *Opowiadanie* jest ewokacją kreacyjnej siły poety, który z materii własnej wyobraźni, niezwykle sensualnie doświadczanego świata tworzy nową poetycką rzeczywistość. Podobnie rzecz ma się z wierszem *Jeszcze pejzaż*. Dominuje w nim perspektywa osobistego, zmysłowego percypowania świata. Docierają do podmiotu obrazu rustykalnego pejzażu („drogę wóz turkotem napoił / ptak to obleciał jasną pręgą / oplótl oplątał (...) a jezioro u drogi jak szklane słońce”<sup>89</sup>), jego dźwięki i brzmienia („przez pola piosnka przebiega / spod sznurów opada i wzlata / echo ją goni a huśtawka skrzypi”<sup>90</sup>). *Jeszcze pejzaż* to zbiór impresji, wrażeń rozświetlonych słońcem, roziskrzonych wspomnieniami domu, do którego podmiot zmierza:

(...) jedź  
dom blisko  
dom blisko już<sup>91</sup>.

Motyw domu w tomiku pojawia się wielokrotnie. Zawsze oprócz sensu dosłownego zawiera w sobie sens metaforyczny. Dom to powrót do miejsca bliskiego, znajomego, do centrum życia. O ile wiersz ten, jak podkreśla jego tytuł, jest obrazkiem, widoczkiem wiejskiego pejzażu, o tyle wiersz następujący po nim – *Modlitwa żałobna* – jest już zapisem wizji poetyckiej. Choć wielokrotnie śmierć w poezji Czechowicza była waloryzowana dodatnio, liryk ten odsłania jej nihilistyczny aspekt. Śmierć oznacza przede wszystkim nieistnienie. Jest unicestwieniem wszelkiego bytu, jakiegokolwiek rodzaju życia:

<sup>86</sup> T. Klak podaje dwie etymologie wyrazu „dian”: gr. *dios* oznacza zrodzonego z boga, boskiego lub pochodzi od łacińskiej nazwy goździka – *Dianthus* (złożenie z *dios* i *anthos*), [w:] J. Czechowicz, *Wybór poezji*, ed. cit., s. 157.

<sup>87</sup> Idem, *Wiersze*, ed. cit., s. 217.

<sup>88</sup> Zob. idem, *Wybór poezji*, ed. cit., s. 162.

<sup>89</sup> Idem, *Wiersze*, ed. cit., s. 213.

<sup>90</sup> Ibidem.

<sup>91</sup> Ibidem.

że pod kwiatami nie ma dna  
to wiemy wiemy  
gdy spłynie zórz ogniowa kra  
wszyscy uśniemy<sup>92</sup>.

Śmierć w wizji poetyckiej Czechowicza dotyka nie tylko człowieka, ale cały jego świat duchowy i materialny, nawet jego przeszłość. Wraz ze śmiercią, która w *Modlitwie...* nabiera wymiaru totalnego i eschatologicznego, przestanie także istnieć czas:

(...) będzie się toczył wielki grom  
z niebiańskich lewad  
na młodość pól na cichy dom  
w mosiężnych gniewach  
świat nieistnienia skryje nas  
wodnistą chustą  
zamilknie czas potłucze czas  
owale luster<sup>93</sup>.

Przemysław Czapliński, pisząc o *Śmierci* Czechowicza z tomu *Kamień* (1927), tak interpretował ów „brak dna” w *Modlitwie...*:

Konsekwencje takiego poglądu z jednej strony są oczywiste: brak dna to brak metafizycznego oparcia, to śmierć jako horyzont życia. Ale z drugiej strony jeżeli śmierć, i tylko ona, jest dnem życia, a więc jeżeli dna nie ma, tedy człowiek w darze od nicości otrzymuje wieczność bez dna. Rzutuje to także na wyobrażenia o wieczności chrześcijańskiej, która ze względu na swój absolutny charakter jest czasem bez dna, a więc synonimem otchłani<sup>94</sup>.

Śmierć traktował poeta ambiwalentnie. Z jednej strony uwidaczniała się jego fascynacja nią (w obrazach śmierci jako transcendencji), a z drugiej strony nie mógł przestać myśleć o śmierci jako o nieistnieniu, ostatecznym końcu. Aporia śmierci, o której pisał cytowany powyżej poznański badacz, tkwi również w interesującym mnie liryku. Nie ma w nim elementu pragnienia śmierci, a tym samym przejścia do lepszego świata; o śmierci mówi się pejoratywnie, jest „nocą ostateczną” w opozycji do radosnego, żywiołowego dnia. Jest jednakże naturalne poczucie nieuchronności jej nadejścia. Z tej świadomości rodzi się modlitwa o pełnię życia. Paradoksalnie tematem głównym wiersza nie jest ani śmierć, ani żałoba, ale modlitwa do Najwyższego o spełnienie w życiu:

---

<sup>92</sup> Ibidem, s. 215.

<sup>93</sup> Ibidem.

<sup>94</sup> P. Czapliński, *Świat bez dna. Śmierć w poezji Czechowicza*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, op. cit., s. 35.

(...) którego wzywam tak rzadko Panie bolesny  
skryty w firmamencie konchach  
nim przyjdzie noc ostatnia  
od żywota pustego bez muzyki bez pieśni  
chroń nas<sup>95</sup>.

Pojęcie muzyki w poezji Czechowicza metaforyzuje się i traci na jednoznaczności. Muzyka jest synonimem pełni życia, harmonią różnorodnych dźwięków, różnych „nut”. Przez swą metaforyczną wieloznaczność muzyka oznacza także zdolność do słyszenia muzyki, jaką tętni rzeczywistość i cały świat.

Przedostatni wiersz cyklu zatytułowany jest *Westchnienie*. Wieloznaczność zwrotu „włodzimierzu” pozwala przypuszczać, iż jest to zwrot do mężczyzny o imieniu Włodzimierz lub być może inwokacja do miasta Włodzimierz. Drugie odczytanie sugeruje poetycki opis miasta, stanowiący oś konstrukcyjną wiersza. Podmiot rejestruje wiele subiektywnych wrażeń, które jednocześnie stanowią podstawę deskrypcji miasta. Użyte epitety podkreślają malarskość urbanistycznego pejzażu („perłowy step nieba”, „księżycyca podbiał”, „cień dzwonnicy”<sup>96</sup>). Poetycki opis pobudza naraz różne zmysły odbiorcy. W mieście „parowozy gdzieś za stacją / oddychały długo (...) / pachniało nad rzeczką”<sup>97</sup>; dochodzi do uszu podmiotu „pianie okolicy”. Liryk ten to rodzaj impresji z wizyty w mieście. Jak wskazuje sam tytuł, to rodzaj westchnienia „dla” lub „o” miejscu, w którym „ogrom cerkwi płynął w drzewach”<sup>98</sup>.

Tom *Nuta człowiecza* kończy liryk *Piosenka czeski domek*. Tytułowy czeski domek to poetycka przestrzeń, gdzie bytuje poeta. Stworzony został ręką siły wyższej:

(...) zbudował anioł na łąkach lun  
z rozkwitłych witek migdałowca  
czeski domek taki mały figlarny dom<sup>99</sup>.

Określenia domu to tym samym epitety służące do opisu poezji, jak miało to na przykład miejsce w *Jeszcze pejzaż*. Tom poetycki kończy się wyraźnym oznajmieniem autotematycznym:

od strony strun od strony strun  
kończy się fantaplastyczny tom<sup>100</sup>.

<sup>95</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 216.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 219.

<sup>97</sup> Ibidem.

<sup>98</sup> Ibidem.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>100</sup> Ibidem.

Strona strun to strona praktyki poezjotwórczej, w której poeta jest demiurgiem. To on decyduje o kształcie swej kreacji i jej końcu, w sposób doskonały panuje nad swoim dziełem. Poeta określa siebie „świtowym wędrowcem”, świadkiem budzenia się do życia nowego dnia. Materią poezji jest wyobraźnia, ale także percypowana rzeczywistość, zapamiętane pejzaże, wspomnienia radości i lęków.

Początek i koniec *Nuty człowieczej* jest wyraziście zaznaczony metatekstową ramą. *Jesienią* wprowadza w temat przewodni, którym jest wieloznaczna tytułowa „nuta człowiecza”. „Fantaplastyczny tom” wieńczy, wzniesiona ręką anielską (przypuszczalnie symbol natchnienia), budowla poetycka. Jedna z badaczek tak pisała o metaforze domu w twórczości Czechowicza:

Przestrzeń domu poeta traktuje na równi z przestrzenią wewnętrzną. Dom to metafora jego samego, dom-psychika. Na terazniejszość patrzy przez pryzmat lęków rodzonych w domu dzieciństwa<sup>101</sup>.

„Czeski domek” implikuje wszystkie wskazane sensory; przez swą wieloznaczność jest jednocześnie znakiem poezji, jak i przestrzeni mentalnej poety.

*Piosenka...* jest podzielona na trzy sekstyny. W ostatniej uwypuklona jest kruchość i nietrwałość poetyckiego natchnienia:

(...) czeski domek mi żółknie jak papier wszerej  
prócz dachu stanie żółtolity<sup>102</sup>.

Tom zamyka napawające nadzieją na dalszą twórczość, dalszą „muzykę” wykrzyknienie:

(...) o przyniesie tu lubelskiej rzeczulki nóż  
ukroi my wędrowkę świtu<sup>103</sup>.

Materia konkretnej, lubelskiej rzeczywistości przenika do świata „świtowego wędrowca”, który jest w nieustannej podróży po poetyckich włościach.

Na całościowy, homogeniczny charakter tomu można wskazać także z innej – nie metatekstowej perspektywy. W sekwencję wierszy wpisana jest znacząca perspektywa czasowa, która wpływa na zamysł całości. Tomik rozpoczyna się od wiersza, który w tytule zaznacza swą wyraźną temporalność – *Jesienią*. W kolejnych wierszach, choć wskazówka co do czasu nie pojawia się dosłownie, zauważalne są dwa porządki czasowe: linearny czas kalendarzowy oraz czas liturgiczny. Po *Jesieni* i *Moich zaduszkach* następuje *Wigilia*, zaś w *Jeszcze*

---

<sup>101</sup> E. Kołodziejczyk, op. cit., s. 87.

<sup>102</sup> J. Czechowicz, *Wiersze*, ed. cit., s. 220.

<sup>103</sup> Ibidem.

pejzaż mowa jest o Wielkiej Nocy („jedź / wielkanoc tuż tuż”<sup>104</sup>), a więc w porządku kalendarzowym, o wiosnie. W *Modlitwie żalobnej* istnieje realna groźba unicestwienia świata i czasu. Oba porządki czasowe nakładają się na siebie, tak iż odnosi się wrażenie, że wszystko dzieje się w jakimś mitycznym bezczasie, *in illo tempore*.

Współ z uświęceniem czasu następuje sakralizacja przestrzeni, co odzwierciedla się w użytych metaforach. W wierszu *Co splywa ku nam* w deskrypcji wiejskiej przestrzeni drewniane płoty okalają ziemię jak aureola, ziemia jest porównana do ikonicznych wyobrażeń świętych („teraz dokoła płoty i płoty / drewniane aureole”<sup>105</sup>). Podobnie w *Planie akacji* – „ta g a ł ą ż s k r z y d ł o n i e z i e m s k i e nagość twoją ubierze”<sup>106</sup> [podkr. – M.B.]. Inną formą uświęcenia świata ziemskiego jest jego uczestnictwo w cierpieniu Chrystusa. Ogród w przywołanym *Planie...* był również Ogrójcem, pierwszą stacją Męki Pańskiej. Tętniące życiem miasto w *Rymach pobożnych* porównane zostało do kolejnych odsłon Męki Jezusa Chrystusa.

Z wpisana w tom perspektywą oczekiwania na katastrofę wiąże się także specyficzna konstrukcja podmiotu. Trwa on w nieustannym napięciu, przeczuwa zbliżające się niebezpieczeństwo, choć często nie potrafi go zwerbalizować, dookreślić. Trudno mówić o jednorodnym podmiocie lirycznym *Nuty człowieczej*, nie można jednak zaprzeczyć, iż w wielu wierszach posiada podobne cechy, takie jak: permanentny niepokój, ambiwalentny stosunek do śmierci, wrażliwość na „dźwięki” świata, przyrody, wrażliwość na cierpienie człowieka. Poetyckim ekwiwalentem jego obaw są paralelne wizje katastrofy, jakiegoś końca wszechrzeczy. Tadeusz Kłak w przywoływanym wielokrotnie *Wstępie* zwrócił uwagę na te dominanty „ja” lirycznego:

Podmiot liryczny w wierszach Czechowicza jest stale osaczony. To zaś, co czyha, nie zawsze da się wyraźnie określić. Ale właśnie brak zdefiniowania konturów niebezpieczeństwa wskazuje na jego totalność i wszechmoc<sup>107</sup>.

Rolf Fieguth w pracy badawczej nad cyklami poetyckimi Adama Mickiewicza zwrócił uwagę, iż zazwyczaj w każdy cykl poetycki wpisany jest dość wyraźnie zaprojektowany podmiot całości cyklu<sup>108</sup>. Podmiot cykliczny to „ja” nadrzędne, jednorodne, zaś każdy utwór w obrębie cyklu jest jego kolejną odsłoną (aczkolwiek „ja” liryczne poszczególnych wierszy może różnić się od „ja” cyklicznego). W przypadku poezji Czechowicza należy mieć ponadto na względzie, iż bar-

<sup>104</sup> Ibidem, s. 214.

<sup>105</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>106</sup> Ibidem, s. 207.

<sup>107</sup> T. Kłak, *Wstęp*, op. cit., s. XLIII.

<sup>108</sup> R. Fieguth, *Rozpierzchle gałązki. Cykliczne i skojarzeniowe formy kompozycyjne w twórczości Adama Mickiewicza*, tłum. M. Zieliński, Warszawa 2002.

dzo często podmiot pojedynczych wierszy jest bliski podmiotowi autorskiemu, a więc także nadrzędnej i homogenicznej konstrukcji podmiotowej. Jak sądzę, w przypadku podmiotu czynności twórczych *Nuty człowieczej* także można mówić o jego cykliczności. Rama metatekstowa oraz podobieństwa podmiotów poszczególnych liryków potwierdzałyby to przypuszczenie. Ewa Kołodziejczyk, pisząc o tożsamości podmiotu w poezji lubelskiego artysty, zwróciła uwagę na dialektykę zasłaniania i odsłaniania się „ja” lirycznego:

Wiersze Józefa Czechowicza odsłaniają interesujący sposób istnienia i ekspresji podmiotu – rządzi nimi dialektyka odkrywania i tworzenia. Odkrywania i negocjowania własnej tożsamości z jednej strony oraz tworzenia swego wizerunku z drugiej. Ale poezja autora *Nuty człowieczej* ujawnia także, jak niejednorodne i niespójne elementy składają się na to, co chcielibyśmy nazwać tożsamością jego „ja” lirycznego, jak niejednoznaczną i różnowartościową diagnozę owego „ja” stawia<sup>109</sup>.

Warto pokrótce zastanowić się również nad kwestią sensów, jakie niesie z sobą samo określenie „nuta człowiecza”. Poeta przywiązywał dużą wagę do tytułu. Na temat *Nuty...* mówił:

Tytuł wyraża: przyznaje się do wspólnoty z ludźmi, więcej nawet, do współczucia z nimi. Jest silniejszym akcentem, kropką nad „i”. Przeznaczony jest do tych, którzy czytając moje wiersze, ustosunkowują się do nich, jak do utworów piękno-ducha. Chciałbym skończyć z tym. Chciałbym na początku pięciolinii postawić znak, aby wiedzieli, według jakiego klucza czytać należy<sup>110</sup>.

Artysta podkreśla przede wszystkim empatię z człowiekiem cierpiącym. Stąd tak ważne w tym tomiku jest porównanie doli człowieka XX wieku do losu Chrystusa (głównie *Sen sielski*, *Wigilia*). Poeta był niezwykle wrażliwy na muzykę, którą był dla niego świat i człowiek. Poprzez odwołanie do muzyki podkreślił rolę człowieka nie tyle w świecie, co przede wszystkim we wszechświecie. W niedosłyszalnej ludzkim uchem muzyce sfer także i człowiek jest dźwiękiem, posiada własną „nutę”, wręcz „niebo całe dźwiga jak sosrąb”<sup>111</sup>. To przecież „głody człowiecze” z wiersza *Pod dworcem głównym...* posiadać mają siłę, by móc zniszczyć mury Jerycha.

Czesław Miłosz we *Wstępie* do wyboru poezji Józefa Czechowicza tak oto wyraził się o jego poetyckiej schedzie:

---

<sup>109</sup> E. Kołodziejczyk, op. cit., s. 54.

<sup>110</sup> *Rozmowa [Jana Śpiewaka] z Józefem Czechowiczem*, [w:] J. Czechowicz, *Wyobraźnia stwarzająca...*, ed. cit.

<sup>111</sup> Idem, *Wiersze*, ed. cit., s. 189.

W jego twórczości wolałbym widzieć drogocenną rudę, z której udało mu się wytopić i misternie wyrzeźbić kilka złotych przedmiotów. Te będą trwać tak długo, jak długo będzie trwać język polski<sup>112</sup>.

Jedną z takich „złotych rzeźb” jest ostatni tomik poetycki Czechowicza *Nuta człowieka*. „Poetycka rzeźba”, która zgodnie z projektem „wyobraźni stwarzającej” nie tylko olśniewa blaskiem, ale dźwięczy i nęci słuchacza swoją muzyką.

#### ABSTRACT

The main objective of the article is the linear presentation of Józef Czechowicz's last volume of poetry entitled *Nuta człowieka* [Human note]. It was edited in 1939, the year of the tragic death of the poet. The critics believe that this collection was one of his best. The author of the article pays attention to the particular poems, repeated imaginary pictures, evoked emotions and visions in the light of the whole anthology. Another point of reference is the role of the “cyclic construction of the subject” in construction of the whole volume.

#### BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (JÓZEF CZECHOWICZ)

1. *Listy*, oprac. T. Kłak, Lublin 1977.
2. *Nuta człowieka*, Warszawa 1939.
3. *Wybór poezji*, oprac. T. Kłak, BN I 199, Wrocław 1985.
4. *Wybór wierszy*, wstęp Cz. Miłosz, Warszawa 1997.
5. *Wyobraźnia stwarzająca. Szkice literackie. Wstęp*, wybór i oprac. T. Kłak, Lublin 1972.

#### BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. *Biblia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1981.
2. Czapliński P., *Świat bez dna. Śmierć w poezji Czechowicza*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003.
3. Fieguth R., *Rozpierzchłe gałzki. Cykliczne i skojarzeniowe formy kompozycyjne w twórczości Adama Mickiewicza*, tłum. M. Zieliński, Warszawa 2002.
4. Kluba A., *Poezja czysta Czechowicza. Rekonstrukcja poetyki sformułowanej*, [w:] *Autoteliczność. Referencyjność. Niewyraźalność. O nowoczesnej poezji polskiej (1918-1939)*, Wrocław 2004.
5. Kłak T., *Wstęp*, [w:] J. Czechowicz, *Wybór poezji*, BN I 199, Wrocław 1985.
6. Kołodziejczyk E., *Czechowicz – najwyżej piękno. Światopogląd poetycki wobec modernizmu literackiego*, Kraków 2006.
7. Kopciński J., *Powieszony podpalacz (Pieśń o niedobrej burzy)*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003.

---

<sup>112</sup> Cz. Miłosz, *Przedmowa*, [w:] J. Czechowicz, *Wybór wierszy*, Warszawa 1997, s. 10.



8. Miłosz Cz., *Wstęp*, [w:] J. Czechowicz, *Wybór wierszy*, Warszawa 1997.
9. Niewiadomski A., *O kluczu do systemu poetyckiego Józefa Czechowicza*, [w:] *Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, red. J. Święch, Lublin 2004.
10. Stabryła S., *Mit, człowiek, literatura*, Warszawa 1992.
11. Stankowska A., *Konstruktor wyobraźni. O „Opowiadaniu” Józefa Czechowicza*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003.
12. Tyszczyk A., *Czechowicz i miasto*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003.
13. Urbanowski M., *Sen sielski – próba lustracji*, [w:] *Czytanie Czechowicza*, red. P. Próchniak, J. Kopciński, Lublin 2003.
14. Wegrzyniak A., *„Bo sen się zawsze kruszy w siano...”. Czechowicz – Nowak*, [w:] *Józef Czechowicz. Od awangardy do nowoczesności*, red. J. Święch, Lublin 2004.

NAUKI SPOŁECZNE



ŁUKASZ BURKIEWICZ

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## POLITYKA EGIPSKIEGO SUŁTANATU MAMELUKÓW WOBEC ŁACIŃSKIEGO KRÓLESTWA CYPRU W XV WIEKU

W dniu 28 maja 1291 r. Mamelucy pod dowództwem sułtana Al-Aszrafa Salah ad-Din Chalila (1290-1293) opanowali Akkę, stolicę Królestwa Jerozolimskiego, definitywnie kończąc blisko dwustuletnią obecność Franków w Ziemi Świętej<sup>1</sup>. Co prawda oddziały krzyżowców broniły się jeszcze w kilku innych miastach, ale po kolei padały one pod naporem muzułmanów. Tyr skapitulował jeszcze przed upadkiem Akki, w dniu 18 lub 19 maja, Sydon 14 lipca, Bejrut 21 lipca, Jaffa 30 lipca, Tortosa 3 lipca, a Aslis 14 sierpnia<sup>2</sup>. Jedyne ufortyfikowana, lecz pozbawiona słodkiej wody, położona w odległości 5 kilometrów od Tortosy wysepka Arwad (Ruad) pozostała w rękach templariuszy do 1302 roku<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> *Chronique d'Amadi [Cronaca di Francesco Amadi]*, [w:] *Chroniques d'Amadi et de Strambaldi*, publ. M. Réne de Mas Latrie, t. I, Paris 1891-1893, s. 219-226; A. Leopold, *How to Recover the Holy Land. The Crusade Proposals of the Later Thirteenth and Early Fourteenth Centuries*, Aldershot 2000, s. 8; G. Hill, *A History of Cyprus*, Vol. II, Cambridge 1940-1952, s. 187.

<sup>2</sup> N. Housley, *The Later Crusades 1274-1580*, Oxford 1992, s. 17; S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. III, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1988, s. 390-391; Ł. Burkiewicz, *Na styku chrześcijaństwa i islamu. Krucjaty i Cypr w latach 1191-1291*, Kraków 2008, s. 131-132.

<sup>3</sup> N. Coureas, *The Changing Military Role of Cyprus in the Crusading Movement and the Defence of Latin Christendom against Islam, 1191-1388*, [w:] *Δόρυμια. A tribute to the A.G. Leventis Foundation on the occasion of its 20<sup>th</sup> Anniversary*, Nicosia 2000, s. 248; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 216; P.W. Edbury, *The Suppression of the Templars in Cyprus, 1307-1312*, "St John Historical Society Proceedings" 2003, s. 27.

Upadek Królestwa Jerozolimskiego spowodował, że Cypr przyjął rolę najdalej wysuniętego na Wschód bastionu chrześcijaństwa. Ta była prowincja bizantyńska, o którą Konstantynopol był zmuszony toczyć ciężkie boje z Arabami, stała się łupem krzyżowców w trakcie III wyprawy krzyżowej. Wówczas, na początku maja 1191 r., podążająca do Ziemi Świętej flota króla Anglii Ryszarda Lwie Serce przybiła do brzegów Cypru, będącego w tamtym czasie w rękach bizantyńskiego uzurpatora Izaaka Dukasa Komnena. Ryszard Lwie Serce w ciągu 3 tygodni pokonał niezbyt silne oddziały greckie i zajął wyspę<sup>4</sup>. Kiedy jednak król przygotowywał się do drogi powrotnej do Anglii, Cypr stał się dla niego swoistym ciężarem. Początkowo odsprzedał go templariuszom, jednak rycerze zakonnicy nie potrafili podporządkować sobie greckiej ludności wyspy<sup>5</sup>. Wobec tego król Anglii znalazł nowego kupca – Gwidona z Lusignan, króla jerozolimskiego, który w 1192 r., wobec utraty poparcia w swoim królestwie, chętnie przyjął propozycję Ryszarda Lwie Serce<sup>6</sup>. Obok chylącego się ku upadkowi Królestwa Jerozolimskiego, Cypr szybko stał się oazą spokoju w niestabilnym lewantyńskim regionie. Następca Gwidona, jego brat Amalryk I z Lusignan (1194-1205), złożył hołd lenny cesarzowi Henrykowi VI Hohenstaufowi i w zamian otrzymał od niego koronę królewską, którą założył mu na głowę we wrześniu 1197 r. w Nikozji biskup Hildesheim, Konrad z Kwerfurtu<sup>7</sup>. Amalryk doprowadził również do ustanowienia na wyspie obrządku łacińskiego, a w styczniu 1198 r. przyjął tytuł króla jerozolimskiego, łącząc dwa największe państwa łacińskie na Wschodzie<sup>8</sup>. Mimo iż po śmierci Amalryka dynastia Lusignan straciła koronę jerozolimską, to przez niemal całe XIII stulecie Cypr, wobec kolejno upadających enklaw frankijskich w Syrii i Palestynie, był oparciem dla podążających do Ziemi Świętej krucjat. Jeszcze na kilkanaście lat

<sup>4</sup> G. Hill, op. cit., Vol. I, s. 318-320; Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 29-34.

<sup>5</sup> E. de Lusignan, *Chorograffia, Et Breve Historia Universale: dell'Isola de Cipro principiano al tempo di Noe per in sino al 1572*, Bologna 1573, § 48-49; J. Richard, *Les révoltes chypriotes de 1191-1192 et les inféodations de Guy de Lusignan*, [w:] *Montjoie. Studies in Crusade History in Honour of Hans Eberhard Mayer*, eds. B.Z. Kedar, J. Riley-Smith et al., Aldershot 1997, s. 123-125; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 36-37; Ł. Burkiewicz, *Templariusze i ich wpływ na politykę wewnętrzną Królestwa Cypru w przededniu kasaty zakonu*, „Studia Historyczne” 2009, R. LII, Z. 1 (205), s. 4; idem, *Na styku...*, ed. cit., s. 39-41.

<sup>6</sup> *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 85; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, [w:] *Chroniques d'Amadi et de Strambaldi*, publ. M. Réne de Mas Latrie, t. II, Paris 1891-1893, s. 8; *Chronique de l'île de Chypre par Florio Bustron*, éd. L. de Mas Latrie, [w:] *Mélanges historiques*, t. V, Paris 1886, s. 52; Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 42-43.

<sup>7</sup> L. de Mas Latrie, *Histoire de l'île de Chypre sous le règne de la Maison de Lusignan*, Paris 1852-1861, t. I, s. 127, t. II, s. 11, 31; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 49; P.W. Edbury, *The Kingdom of Cyprus and the Crusades, 1191-1374*, Cambridge 1991, s. 31; J. Phillips, *Łaciński Wschód 1098-1291*, [w:] *Historia krucjat*, red. J. Riley-Smith, tłum. K. Pachniak, Warszawa 2000, s. 141; N. Housley, *The Later Crusades...*, ed. cit., s. 182.

<sup>8</sup> L. de Mas Latrie, op. cit., t. I, s. 145-146; J. Riley-Smith, *The Knights of St. John in Jerusalem and Cyprus c. 1050-1310*, London 1967, s. 93, 118-119; S. Runciman, op. cit., t. III, s. 97-98; P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 33; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 58-60.

przed zdobyciem Akki władcy Cypru ponownie zasiedli na tronie jerozolimskim, a mieszkańcy łacińskich posiadłości w Syrii i Palestynie w królach z dynastii Lusignan upatrywali ostatniej szansy na ocalenie przed postępującym naporem muzułmańskim<sup>9</sup>.

Od 1250 roku władzę w Egipcie sprawowali Mamelucy, władcy wywodzący się z tureckich plemion z Azji Centralnej, byłych niewolników, stanowiących większość egipskich sił zbrojnych w okresie władców z dynastii Ajjubidów. Kiedy umocnili swoje panowanie w Egipcie, stanęli na czele muzułmańskiej ekspansji, co roku odbierającej kolejne enklawy chrześcijanom w Ziemi Świętej<sup>10</sup>.

Pierwszym ważnym sukcesem Mameluków było zwycięstwo nad Mongołami w bitwie pod Ajn Dżalut 3 września 1260 roku<sup>11</sup>. Powstrzymanie mongolskiej inwazji na Syrię umożliwiło podjęcie ofensywy przeciwko Frankom. Marsz po chrześcijańskie posiadłości rozpoczął sultan mamelucki az-Zahir Rukn ad-Din Bajbars (1260-1277). Kolejno kapitulowały Cezarea, Hajfa, Arsuf, twierdza templariuszy Safed, Jaffa, Beaufort i Antiochia<sup>12</sup>. W 1271 roku padły potężne twierdze Krak de Chévaliers (należąca do szpitalników) oraz krzyżacka Montfort<sup>13</sup>.

Po śmierci Bajbarsa jego politykę wobec Franków kontynuował sultan al-Mansur Sajf ad-Din Kalaun (1279-1290), którego głównym celem stało się zdobycie Akki i likwidacja Królestwa Jerozolimskiego<sup>14</sup>. Swojego marzenia nie zdołał jednak zrealizować, ale doprowadził do niemal całkowitego unicestwienia enklaw frankijskich w Palestynie i Syrii<sup>15</sup>. Ostatecznym pogromcą

<sup>9</sup> P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 11-106; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 41-260; Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 45-133; idem, *Polityka Wschodnia Fryderyka II Hohenstaufa ze szczególnym uwzględnieniem jego stosunku do Królestwa Cypru (w świetle kroniki Filipa z Novary)*, „Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2006, z. 133, s. 7-29.

<sup>10</sup> R. Irwin, *The Middle East in the Middle Age: the Early Mamluk Sultanate 1250-1382*, London – Sydney 1986, s. 1-37.

<sup>11</sup> M. Małowist, *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1985, s. 28; J. Hauziński, *Imperium mongolskie i jego państwa sukcesyjne*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, Kraków 2005, t. 5, s. 552-553; S. Runciman, op. cit., t. III, s. 286-294; S. Kałużyński, *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983, s. 50-51; M. Balard, *Laciński Wschód XI-XV wiek*, tłum. W. Ceran, Kraków 2010, s. 243-244.

<sup>12</sup> *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 207; *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit., s. 110; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 155-160; P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 89, 92; idem, *Feudal Obligations in the Latin East*, „Byzantion” 1977, Vol. 47, s. 332; idem, *The Disputed Regency of the Kingdom of Jerusalem, 1264/6 and 1268*, „Camden Miscellany” 1979, Vol. 27, s. 8; J. Praver, *Histoire du royaume latin du Jérusalem*, Paris 1969-1970, s. 461-475; J. Riley-Smith, *The Knights...*, ed. cit., s. 99.

<sup>13</sup> L. de Mas Latrie, op. cit., t. I, s. 431; S. Runciman, op. cit., t. III, s. 311; N. Housley, *The Later Crusades...*, ed. cit., s. 10; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 166.

<sup>14</sup> Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 127-129; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 179.

<sup>15</sup> J. Hauziński, *Bliski Wschód...*, ed. cit., s. 579-581; M. Balard, *Wyprawy krzyżowe i laciński Wschód XI-XIV w.*, tłum. M. Witkowski, Warszawa 2005, s. 261-264; S. Runciman, op. cit., t. III, s. 246-391.

pozostałości Królestwa Jerozolimskiego został jego syn Al-Aszrafa Salah ad-Din Chalila, który na wiosnę 1291 roku pomaszerował na Akkę i dokończył dzieło ojca<sup>16</sup>. Pierwszy bezpośredni kontakt Królestwa Cypru z sultanatem Mameluków miał miejsce w maju 1271 roku. Stało się to przy okazji obecności w Ziemi Świętej oddziałów angielskich księcia Edwarda, późniejszego króla Anglii, które przybyły z zadaniem wsparcia obrony Królestwa Jerozolimskiego. W Ziemi Świętej towarzyszył mu władca Cypru, Hugon III z Lusignan (1267-1284), będący równocześnie królem jerozolimskim. Tymczasem sułtan mame-lucki Bajbars postanowił skorzystać z nieobecności króla Hugona III na Cy-prze i wyekspediował przeciwko mieszkańcom wyspy własną flotę z zadaniem złupienia portu w Limassol oraz dokonania ewentualnego rekonesansu. Wyprawa nie udała się, gdyż okręty podchodzące w nocy do portu rozbiły się na przy-brzeżnych skałach. Do chrześcijańskiej niewoli dostało się 1,8 tys. muzułma-nów, których następnie przetransportowano do Tyru i Akki, gdzie zostali sprze-dani na miejscowych targach<sup>17</sup>.

W obronie Akki uczestniczył król Henryk II z Lusignan (1285-1306, 1306-1324). Przed samym upadkiem miasta zdołał uciec na Cypr, gdzie mając w per-spektywie inwazję Mameluków, rozpoczął przygotowania do obrony wyspy<sup>18</sup>. Nie pomylił się co do intencji swoich przeciwników. Sułtan Chalil pragnął szybko opanować wyspę, gdzie uciekły niedobitki z Ziemi Świętej, a skąd mogła nastąpić ponowna inwazja Franków na Ziemię Świętą. „Cypr, Cypr, Cypr” – krzyczał sułtan, wskazując swoim emirom kierunek ekspansji, i nakazał wybu-dować 100 okrętów przeznaczonych do wyprawy na Cypr<sup>19</sup>. Nim wyprawa doszła do skutku, Chalil został zamordowany w 1293 roku, a jego następcy zaniechali planów podboju Cypru, nie widząc potrzeby rozbudowywania floty i tym sa-mym opanowania wyspy<sup>20</sup>.

Papieskie embargo na handel z Mamelukami, ogłoszone po upadku Akki, praktycznie nie było przestrzegane. Kupcy z Europy zaopatrywali się w towary na Cyprze, który od końca XIII w. był najistotniejszym *entrepôts* w handlu pomiędzy Wschodem a Zachodem<sup>21</sup>. Kiedy w końcu Papiestwo spostrzegło,

<sup>16</sup> G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 185-187; Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 129-131.

<sup>17</sup> P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 92; idem, *The Lusignan Kingdom of Cyprus and its Muslim Neighbours*, Nicosia 1993, s. 17; D. Alastos, *Cyprus in history. A survey of 5000 years*, Nicosia 1955, s. 159.

<sup>18</sup> S. Runciman, op. cit., t. III, s. 387-390; Ł. Burkiewicz, *Na styku...*, ed. cit., s. 131; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 187.

<sup>19</sup> *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 233, *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit., s. 128-130; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 205.

<sup>20</sup> A. Fuess, *Rotting Chips and Razed Harbours: The Naval Policy of the Mamluks*, "Mamluk Studies Review" 2001, Vol. 5, s. 45-71.

<sup>21</sup> N. Coureas, *Controlled Contacts: The Latin Church of Cyprus, the Papacy, and Mamluk Egypt, 1250-1350*, [w:] *Proceedings of the 9<sup>th</sup> and the 10<sup>th</sup> International Colloquia on the History of Egypt and Syria in the Fatimid, Ayyubid and Islamic Periods*, eds. U. Vermeulen, J. van Steenbergen, *Orientalia Lovaniensia Analecta*, Leuven 2005, s. 405, 407; E. Ashtor, *Levant Trade in the Later Middle Ages*, New Jersey 1983, s. 64-71, 80.

jak wyglądało przestrzeganie zakazu handlu z muzułmanami, postanowiło sprzedawać zezwolenia na handel z nimi, a środki uzyskane z tego tytułu miały trafiać na cele krucjatowe<sup>22</sup>. To był cios dla Cypru, który z roli pośrednika w wymianie handlowej czerpał ogromne zyski, a wyspa przeżywała okres gospodarczej prosperity. Po złagodzeniu embarga kupcy z Wenecji i Katalonii płynęli bezpośrednio do Aleksandrii, omijając oczywiście porty cypryjskie, i tam zaopatrywali się w orientalne produkty<sup>23</sup>.

Sytuacji postanowił zaradzić władca Cypru Piotr I z Lusignan (1359-1369), który pod sztandarami krucjaty przeciwko niewiernym zamierzał zorganizować wyprawę krzyżową. Jak się później okazało, była ona elementem jego polityki zmierzającej do zlikwidowania największego gospodarczego konkurenta dla cypryjskiego portu Famagusta, egipskiej Aleksandrii.

Piotr I był świetnie zorientowany w realiach panujących nad Nilem. Po długich i stabilnych rządach sułtana al-Nasira ad-Din Muhammada (1293-1294, 1298-1308, 1309-1340) nad Egiptem zaczęły gromadzić się czarne chmury. W ciągu następnych 42 lat Egiptem władało 12 sułtanów: 8 synów, 2 wnuków i 2 prawnuków wielkiego Muhammada. W 1365 roku na tronie Egiptu zasiadał 11-letni al-Aszraf Nasir ad-Din Sza'ban II (1363-1376), który co prawda rządził państwem za pośrednictwem swoich emirów, jednak nie było ono przygotowane do odparcia niespodziewanego ataku. Właśnie wówczas postanowili uderzyć Cypryjczycy.

W dniu 10 czerwca 1365 r. krzyżowcy pod dowództwem króla Cypru Piotra z Lusignan opanowali Aleksandrię<sup>24</sup>. Po kilku dniach grabieży i gwałtów obładowane licznymi łupami oddziały chrześcijańskie opuściły doszczętnie zrujnowane miasto. Kolejni władcy Egiptu nie zapomnieli jednak zniewagi zadanej im przez króla Cypru ani nie wybaczyli okrucieństw, jakie zostały wyrządzone mieszkańcom Aleksandrii przez krzyżowców<sup>25</sup>.

Pomimo obowiązującego od 1370 r. pokoju pomiędzy Egiptem a Cyprzem w pamięci kolejnych sułtanów tkwiła aleksandryjska rana, a przysłowiowej oliwy do ognia dolewali piraci katalońscy i cypryjscy oraz joannicy, którzy korzystając z baz cypryjskich, dokonywali rajdów na egipskie i syryjskie miasta

<sup>22</sup> M. Balard, *Laciński Wschód...*, ed. cit., s. 308-309.

<sup>23</sup> N. Coureas, *The Changing Military role of Cyprys...*, ed. cit., s. 251; P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 171.

<sup>24</sup> Ł. Burkiewicz, *Podróż króla Cypru Piotra I z Lusignan po Europie w latach 1362-1365 i jego plany krucjatowe*, "Studia Historyczne" 2007, nr 1 (197), s. 3-29.

<sup>25</sup> K.M. Setton, *The Papacy and the Levant, 1204-1571*, Vol. I, Philadelphia 1976, s. 283; D. Alastos, op. cit., s. 203; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 359-376, 468; P.W. Edbury, *The Crusading policy of King Peter I of Cyprus, 1359-1369*, [w:] *The Eastern Mediterranean Lands in the Period of Crusades*, ed. P.M. Holt, Warminster 1977, s. 99; idem, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 170-171.



oraz porty<sup>26</sup>. Również muzułmanie rewanzowali się podobnymi eskapadami na wybrzeże Cypru, przez co wojna pomiędzy nimi wisiała w powietrzu<sup>27</sup>.

W 1424 r. sułtan al-Aszraf Sajf ad-Din Barsabaj (1422-1438) na wieść o tym, że cypryjskie i katalońskie okręty kolejny raz najechały wybrzeże Syrii i zagarnęły liczne łupy, zaprotestował w oficjalnym liście do króla Cypru, który jednak w arogancki sposób odrzucił zarzuty. W związku z tym Mamelucy w sierpniu 1424 r. wyekspediowali flotę pięćdziesięciu okrętów, która złupiła Limassol i wprowadziła znaczną liczbę mieszkańców miasta<sup>28</sup>. Co prawda Cypryjczycy odpowiedzieli w marcu 1425 r. uderzeniem na leżący na wybrzeżu syryjskim Tyr, jednak skala tej operacji była stosunkowo niewielka. Niemniej jednak spowodowała, że sułtan podjął kolejną wyprawę na Cypr, obierając tym razem za główny cel port Famagusta. Jednak przezorni Genueńczycy, którzy wówczas kontrolowali Famagustę, wywiesili na murach miasta flagę sułtana, dzięki czemu ocalili miasto. Okręty muzułmańskie skierowały się do Limassol, które ponownie zostało złupione<sup>29</sup>.

Udana wyprawa skłoniła sułtana Barsabaję do podjęcia decyzji o podporządkowaniu sobie wyspy<sup>30</sup>. W dniu 1 lipca 1426 roku flota 180 okrętów egipskich wysadziła desant na południowym wybrzeżu Cypru, na zachód od półwy-

<sup>26</sup> Guillaume de Machaut, *La Prise d'Alexandrie ou chronique du roi Pierre Ier*, ed. L. de Mas Latrie, Geneva 1877, s. 46-47; L. Machairas [Macheras], *Recital concerning the Sweet Land of Cyprus entitled „Chronicle”*, ed. and trans. by R.M. Dawkins, Vol. I, Oxford 1932, § 645; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 469, Vol. III, s. 503-504, 664, 775; P.W. Edbury, *The Kingdom...*, ed. cit., s. 151; N. Coureas, *Profits and Piracy: Commerce between Cyprus and Catalonia from 1291 to 1420*, „Επιστημολογικά Κέντρου Επιστημονικών Ερευνών” 1997, nr XXIII, s. 28-29; idem, *The influence of the Kingdom of Aragon in Cyprus, Rhodes, Latin Greece and Mamluk Egypt during the Later Middle Ages, 1276-1479*, [w:] „Κυπριακά Σπουδών”, Τόμος ΕΒ'-ΞΓ' 1998-1999, Nicosia 2000, s. 222; idem, *Piracy in Cyprus and the Eastern Mediterranean during the Later Middle Ages (14-15<sup>th</sup> Centuries)*, „Mésogeios” 2001, Vol. 12, s. 200; E. Ashtor, *Levant Trade...*, s. 308-311, 336-343.

<sup>27</sup> L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 646-647; *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 502; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 267; P.W. Edbury, *The Lusignan Kingdom...*, ed. cit., s. 23; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 469; D. Alastos, op. cit., s. 203; N. Coureas, *The influence...*, ed. cit., s. 220; idem, *Profits...*, ed. cit., s. 55; E. Ashtor, *Levant Trade...*, ed. cit., s. 222-236.

<sup>28</sup> L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 651-659; *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 499-502; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 268-271; L. de Mas Latrie, op. cit., t. II, s. 506-507; *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit., s. 357-359; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 470-473; G. Home, *Cyprus then and now*, London 1960, s. 62; D. Alastos, op. cit., s. 203; A.S. Atiya, *The Crusade in the Later Middle Ages*, London 1938, s. 471; H. Luke, *The Kingdom of Cyprus, 1369-1489*, [w:] *A History of the Crusades*, ed. K.M. Setton, Vol. 3: *The fourteenth and fifteenth centuries*, ed. H.W. Hazard, Madison 1975, s. 372.

<sup>29</sup> L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 653-659; *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 500-502; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 269-271; *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit., s. 357-359; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 471-474; G. Home, op. cit., s. 62-63; D. Alastos, op. cit., s. 203.

<sup>30</sup> L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 668-670; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 275-276; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 474-475.

spu Akrotiri<sup>31</sup>. Na cypryjskim wybrzeżu wylądowało ponad 5 tys. Mameluków, w tym ok. 500-600 jazdy pod dowództwem emira Taghriberdi al-Mahmudi. Przeciw oddziałom egipskim w dniu 3 lipca z Nikozji wyruszył król Janus z Lusignan na czele 1,6 tys. jazdy i 4 tys. piechurów. Jeszcze w tym samym dniu Mamelucy zdobyli zamek w Limassol, gdzie pozostali kilka dni pałac, dokonując gwałtów i rabunków, przy okazji burząc wspomniany zamek aż do fundamentów<sup>32</sup>.

W piątek 5 lipca siły cypryjskie obsadziły pozycje w miejscowości Chirokitia, na południe od Nikozji. Dwa dni później, w niedzielę 7 lipca dwie armie stanęły naprzeciwko siebie. Oddziały cypryjskie były w bardzo kiepskim stanie, morale były niskie, szczególnie na wieść o upadku Limassol<sup>33</sup>.

Muzułmanie zaatakowali pierwsi i od razu zmusili króla oraz oddziały cypryjskie do wycofania się z pola bitwy. W pewnym momencie Janus z Lusignan znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie, kiedy po upadku z konia został zaatakowany przez dwóch przeciwników. Jeden z nich ranił go włócznią w twarz i tylko cudem udało mu się uniknąć śmierci, bowiem wykrzyknął w języku arabskim, że jest królem. Chrześcijanie zostali doszczętnie rozbici, a pojmany Janus został odesłany do Egiptu<sup>34</sup>.

13 sierpnia 1426 r. emir Taghriberdi al-Mahmudi triumfalnie wkroczył do Kairu, prowadząc licznych więźniów oraz łupy. Na czele pochodu jeńców szedł upokorzony król Janus z Lusignan. Został ogolony, maszerował boso, z zakutymi w łańcuchy stopami i trzymał królewską chorągiew odwróconą na znak klęski, wlokąc ją po ziemi. Po jakimś czasie dosiadł osła i jechał na nim na oklep. Jednocześnie, co chwilę był zmuszany do zatrzymywania się i całowania ziemi<sup>35</sup>.

---

<sup>31</sup> *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 499-514; *Cronica del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 268-287; A.S. Atiya, op. cit., s. 471-473; L. de Mas Latrie, op. cit., t. II, s. 506-514; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 651-701; *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit., s. 356-370; E. de Lusignan, *Chorograffia...*, ed. cit., § 59b-60; *Description de toute l'isle de Chypre, et des roys, princes et seigneurs tant payens que chrestiens, qui ont commandé en icelle: contenant l'entière histoire de tout ce qui s'y est passé depuis le déluge universel, l'an 142 et du monde, 1798 jusques en l'an de l'incarnation et nativité de Jesus-Christ, 1572*, par R. Père F. Estienne de Lusignan, composée premièrement en Italien, et imprimée à Bologne la Grasse, et maintenant augmentée et traduite en François, Paris 1580, § 154b-155; D. Alastos, *Cyprus in history. A survey of 5000 years*, Nicosia 1955, s. 203.

<sup>32</sup> E. de Lusignan, *Chorograffia...*, ed. cit., § 59b; *Description de toute l'isle de Chypre...*, ed. cit., § 154b; H. Luke, op. cit., s. 372; N. Coureas, *The influence...*, ed. cit., s. 221; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 476-478; G. Home, op. cit., s. 63.

<sup>33</sup> H. Luke, op. cit., s. 373; N. Coureas, *The influence...*, ed. cit., s. 221; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 478-479; G. Home, op. cit., s. 63-64; L. Burkiewicz, *Królestwo Cypru jako obiekt zainteresowań państw śródziemnomorskich w latach 1192-1489. Próba zarysowania problemu*, „Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2010, z. 137, s. 35-36.

<sup>34</sup> G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 479-481; H. Luke, op. cit., s. 373; N. Coureas, *The influence...*, ed. cit., s. 221; G. Home, op. cit., s. 63-64; D. Alastos, op. cit., s. 204.

<sup>35</sup> N. Coureas, *Trade between Cyprus and the Mamluk Lands in the Fifteenth Century, with special reference to Nicosia and Famagusta*, [in:] *Orientalia Lovaniensia Analecta*, eds.

Jednakże sułtan Barsabaj zdobył się na akt łaski i zawarł z Janusem z Lusignan pokój oraz zgodził się na zwrócenie mu wolności pod warunkiem zapłacenia 200 tys. dukatów<sup>36</sup>. Połowa tej sumy miała być płatna przed odzyskaniem wolności, druga po dotarciu króla na wyspę. Ponadto Królestwo Cypru zostało obłożone rocznym trybutem w wysokości 5 tys. dukatów oraz zmuszone do uznania zwierzchnictwa sułtana, który oficjalnie został wicekrólem Cypru<sup>37</sup>. Trybut był płacony sułtanowi nie w dukatach, lecz w kamelotach, luksusowych tkaninach wykonywanych z włosia wielbłądziego oraz koziego i produkowanych w Famaguście<sup>38</sup>. Cypr był też zobowiązany do regularnego dostarczania do Egiptu pszenicy i jęczmienia<sup>39</sup>.

Po wpłaceniu pierwszej części okupu, po ośmiu miesiącach spędzonych w niewoli sułtana, król Janus z Lusignan opuścił Egipt<sup>40</sup>. Po powrocie na wyspę starał się odbudować zniszczone państwo oraz wysłał poselstwa na Zachód, do Wenecji, Genui i Rzymu, poszukując pomocy i sposobu na zrzucenie mameleckiego zwierzchnictwa<sup>41</sup>. Jednak z punktu widzenia polskiego czytelnika szczególnie interesująca jest relacja z pobytu cypryjskiego poselstwa na dworze króla Polski Władysława Jagiełły.

W marcu 1432 r. do Wiślicy przed oblicze Jagiełły dotarło liczące przeszło dwieście osób poselstwo cypryjskie<sup>42</sup>. Wśród delegatów znajdował się również rycerz polskiego pochodzenia Piotr z Bnina, który osiadł na Cyprze podczas swojej podróży po Bliskim Wschodzie<sup>43</sup>.

---

U. Vermeulen, K.D. Hulster, Vol. V: "Egypt and Syria in the Fatimid, Ayyubid and Mamluk Eras" (No. 169), Leuven 2007, s. 421; G. Hill, op. cit., Vol. II, p. 486, 490.

<sup>36</sup> *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 507-508; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 704; *Chronique de l'île de Chypre...*, ed. cit. s. 366; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 490; D. Alastos, op. cit., s. 204-205.

<sup>37</sup> N. Coureas, *Trade...*, ed. cit., s. 421; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 486, 490; D. Alastos, op. cit., s. 205.

<sup>38</sup> N. Coureas, *Trade...*, ed. cit., s. 423; E. Ashtor, *The Levantine Sugar Industry in the Middle Ages: An Example of Technological Decline*, "Israel Oriental Studies" 1977, Vol. 7, s. 261; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 489; A. Dziubiński, *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1998, s. 157.

<sup>39</sup> N. Coureas, *The influence...*, ed. cit., s. 221; idem, *Trade...*, ed. cit., s. 428; E. Ashtor, *The Levantine Sugar...*, ed. cit., s. 294-295, 337.

<sup>40</sup> H. Luke, op. cit., s. 375; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 490.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 492-494.

<sup>42</sup> Mathiae de Mechovia [Maciej z Miechowa], *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, liber IV, c. LII, s. CCXCIX; *Joannis Dlugossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae*, libri XII, [w:] *Joannis Dlugosz canonici Cracoviensis Opera Omnia*, cura A. Przeździecki edita, tomus XIII, Cracoviae 1867, s. 477 [lub nowe wydanie kroniki: *Joannis Dlugossii, Annales seu Cronicae incliti regni poloniae liber undecimus et liber duodecimos 1431-1444*, Varsaviae 2001, s. 62-63].

<sup>43</sup> Mathiae de Mechovia, op. cit., liber IV, c. LII, s. CCXCIX; *Joannis Dlugossii...*, ed. cit., s. 477; M. Strykowski, *Kronika Macieja Strykowskiego niegdyś w Królewcu drukowana*, ks. XVI, Warszawa 1766, s. 543; M. Cromer, *Martini Cromeri Varmiensis Episkopi Poloniae: siue de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Coloniae 1586, s. 306-307; Ł. Gołębiew-

W Wiślicy delegacja cypryjska została przyjęta z najwyższym uznaniem i z pełnym dostojęstwem przez króla Polski Władysława Jagiełłę. Tytularny marszałek Królestwa Jerozolimskiego Baldwin z Noris, stojący na czele wyprawy, przekazał dary w imieniu swojego władcy królowi Władysławowi i królowej Zofii oraz innym wysokim dostojnikom królewskim. Wśród przekazanych darów znajdowały się m.in. sukna w różnych kolorach, drzewo aloesowe, pachnidła i – jak podaje Jan Długosz – pewne pachnące gałązki wydzielające miły opar<sup>44</sup>.

Jednak najważniejszym powodem wyprawy delegacji cypryjskiej była prośba skierowana do Jagiełły o udzielenie pożyczki w wysokości 200 tys. florenów. Dzięki temu kredytowi król Cypru mógłby zaciągnąć wojsko i zmyć hańbę, jaką wyrządził sułtan chrześcijaństwu. W zamian król Janus oferował w zastaw całe Królestwo Cypru. Władysław Jagiełło na czas spłaty pożyczki miał dysponować dwoma głosami z trzech w kwestiach dotyczących wyspy oraz otrzymywać  $\frac{2}{3}$  dochodów osiągniętych w Królestwie Cypru. Aby scementować porozumienie, król Janus prosił, by jego jedyny syn, Jan<sup>45</sup>, poślubił córkę Jagiełły – Jadwigę<sup>46</sup>.

Król Polski odbył naradę ze swoimi doradcami na temat propozycji władcy Cypru. Jak podaje Długosz, Władysław Jagiełło odparł, że bardzo chętnie pomógłby królowi Janusowi, i to nie tylko wojskiem, ale też środkami finansowymi, gdyby tylko jego państwo nie sąsiadowało z Tatarami. Powiedział również, że nie może oddać ręki swojej córki synowi Janusa z Lusignan, gdyż ona już dawno zmarła<sup>47</sup>. Dodał jednak, że gdyby żyła, to z pewnością zgodziłby się na zawarcie małżeństwa z tak znakomitym następcą tronu. Ponadto prosił, aby król Cypru nie miał za złe, że nie udzieli mu również pożyczki pieniężnej, gdyż sam musi ponosić ogromne nakłady na wojnę z Tatarami. Dodał, że niesłuszną i niedobrą byłoby rzeczą wspomagać obce królestwo, nie zaspokoiwszy wprawdzie potrzeb własnego, co delegaci z Cypru przyjęli ze zrozumieniem<sup>48</sup>.

---

ski, *Panowanie Władysława Jagiełły*, Warszawa 1846, s. 380; *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J., powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, t. II, Lipsk 1839, s. 257.

<sup>44</sup> Mathiae de Mechovia, op. cit., liber IV, c. LII, s. CCXCIX; *Joannis Dlugossii...*, op. cit., s. 477-478; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 494; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 705.

<sup>45</sup> G. Hill, op. cit., Vol. III, s. 497-547.

<sup>46</sup> M. Cromer, op. cit., s. 306-307; M. Strykowski, op. cit., s. 543; Mathiae de Mechovia, op. cit., liber IV, c. LII, s. CCXCIX; *Joannis Dlugossii...*, op. cit., s. 478; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 705; *Herbarz Polski...*, op. cit., t. II, s. 257; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 381.

<sup>47</sup> K. Baczkowski, *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370-1506)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, t. II, Kraków 2003, s. 121, 126-128.

<sup>48</sup> *Joannis Dlugossii...*, op. cit., s. 478; M. Strykowski, op. cit., s. 543; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 494; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 705; Ł. Gołębiowski, op. cit., s. 381.

Swoistą ciekawostką pozostaje fakt, dlaczego Cypryjczycy szukali pomocy właśnie w Polsce, która dla mieszkańców ówczesnego Lewantu musiała wydawać się co najmniej egzotyczna. Być może kluczową rolę w obraniu polskiego kierunku odegrał arcybiskup Cypru, Hugon z Lusignan, brat króla Janusa, który uczestniczył w soborze w Konstancji, gdzie był świadkiem polsko-krzyżackich zmagani dyplomatyczno-propagandowych, które zapewne mu imponowały. Podobnie jak wielkie zwycięstwo grunwaldzkie<sup>49</sup>.

Z kolei w latach 1424-1425 król państw unii kalmarskiej (Dania, Norwegia, Szwecja) Eryk VII udał się z pielgrzymką do Ziemi Świętej i odwiedził również przy tej okazji Cypr. Prawdopodobnie podczas swojego pobytu na wyspie przekazał królowi Janusowi informacje o władcy Polski i o łączącym ich od 1419 r. przymierzu. Z pewnością tematem rozmów stało się również grunwaldzkie zwycięstwo króla Jagiełły<sup>50</sup>. Jest też bardzo prawdopodobne, że w otoczeniu króla Janusa musiała być jeszcze żywa pamięć o królu Piotrze I z Lusignan, który podczas swojej podróży po Europie również dotarł do Polski, gdzie w 1364 r. spędził kilkanaście dni na krakowskim dworze króla Kazimierza Wielkiego. Ówczesny zjazd monarchów, jeden z najwspanialszych w dziejach średniowiecznej Europy, w którym uczestniczył m.in. cesarz, utkwił zapewne w świadomości Cypryjczyków i świadczył o randze polskiego państwa<sup>51</sup>.

Pamięć o wizycie w Polsce i życzliwym przyjęciu ze strony króla Jagiełły również pozostała silna po śmierci króla Janusa, co poświadcza list datowany na 3 sierpnia 1434 r., przesłany przez arcybiskupa Cypru Hugona z Lusignan do króla Władysława III Warneńczyka, w którym duchowny przekazywał kondolencje z powodu śmierci Jagiełły<sup>52</sup>. Sam Janus zmarł pod koniec czerwca 1432 r. i zapewne nie doczekał powrotu poselstwa z Polski<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> D. Quirini-Popławska, *Italia i basen Morza Śródziemnego w latach 1204-1453*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, t. V, Kraków 2005, s. 163; K. Baczkowski, *Cesarstwo rzymsko-niemieckie od początków XIII do połowy XV wieku*, [w:] *Wielka Historia Świata*, op. cit., s. 398.

<sup>50</sup> A. Waśko, *Region bałtycki od XIII do połowy XV wieku*, [w:] *Wielka Historia Świata*, op. cit., s. 518.

<sup>51</sup> N. Iorga, *Philippe de Mézières (1327-1405) et la croisade au XVIe siècle*, Genève-Paris 1976, s. 194-196; Ł. Burkiewicz, *Podróż...*, ed. cit., s. 3-29; K. Szajnocha, *Wojna o cześć kobiety*, [w:] *Szkice Historyczne*, red. K. Szajnocha, t. IV, Złoczów 1901, s. 1-58; A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887, s. 373-375; H. Pachoński, *Dwa zjazdy krakowskie za Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1914, s. 1-21 (odbitka ze Sprawozdania C.K. Seminarium Żeńskiego w Krakowie); R. Grodecki, *Kongres krakowski w roku 1364*, Kraków 1995, s. 20-21, 56-69; J. Wyrozumski, *Kazimierz Wielki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 135-137; S. Szczur, *Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku*, „Roczniki Historyczne” 1998, R. 64, s. 35-57.

<sup>52</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti, tomus II: 1382-1445*, collectium opera A. Lewicki, [w:] *Monumenta Medii Aevi Historica res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. XII, Cracoviae 1891, list nr 223, s. 332-333.

<sup>53</sup> *Description de toute l'isle de Chypre...*, op. cit., § 155b; *Chronique de l'île de Chypre...*, op. cit., s. 370-371; *Chronique d'Amadi*, t. I, s. 515; *Cronicha del Regno di Cypro di Diomedea*

Następstwem nierozważnej polityki króla Cypru Janusa z Lusignan i wspierania przez niego korsarstwa cypryjsko-katalońskiego było uzależnienie wyspy od sułtanów mameluckich, którzy traktowali ją jak swoją prowincję. W latach 1440-1444 Cypr był wykorzystywany jako baza wypadowa dla floty egipskiej atakującej siedzibę zakonu joannitów na Rodos. Z drugiej strony Mamelucy dbali o zabezpieczenie swoich wpływów na wyspie i kiedy tylko pojawiało się jakiegokolwiek zagrożenie dla ich obecności na Cyprze, natychmiast wysyłali tam swoją flotę. Tak było w 1450 r., kiedy na wieść o przygotowaniach tureckiego emira Alayi, szykującego się do wypadu na wyspę, sułtan az-Zahir Sajf ad-Din Dżakmak (1438-1453) wysłał własne okręty w celu obrony Cypru przed Turkami<sup>54</sup>.

Pomimo niewątpliwego sukcesu, jakim było zwasalizowanie Cypru, sułtanat Mameluków od połowy XIV w. przeżywał powoli postępujący kryzys ekonomiczny. Terytorialnie i politycznie sułtan Egiptu był jednym z najpotężniejszych władców we wschodniej części Morza Śródziemnego. Jego państwo obejmowało Egipt oraz Syrię i Palestynę, kontrolowało cieśninę Bab el-Mandeb, przez którą przechodził najważniejszy szlak handlowy łączący Egipt z Arabią, krajami Zatoki Perskiej, Indiami i Chinami, oraz posiadało silne wpływy w Hurdzanie i Jemenie. Jednak sytuacja gospodarcza już nie przedstawiała się tak optymistycznie. Co prawda do połowy XIV w. bilans handlowy pomiędzy Europą a Egiptem był dla Mameluków korzystny, jednak w większości nie były to towary egipskie, ale pochodzące z regionu basenu Oceanu Indyjskiego, z którym to regionem Egipt notował ujemny bilans w handlu. Na tym tle pod koniec pierwszej połowy tego stulecia sytuacja ekonomiczna Egiptu zaczęła się pogarszać. Stale rosnący import sukna europejskiego znacznie poprawił bilans handlowy Europejczyków, ograniczając przy tym dowóz pieniądza, czyli kruszcu, co okazało się bardzo bolesne dla Mameluków. W sytuacji, kiedy w Egipcie dominującym środkiem płatniczym były dukaty weneckie, sułtan został zmuszony do emisji monety miedzianej o niskim kursie, doprowadzając egipski system monetarny na skraj załamania<sup>55</sup>. Ponadto, jak trafnie zauważył M. Małowist, gospodarka Egiptu odczuła niezwykle dotkliwie skutki wielkich epidemii z lat 1347-1348. Najprawdopodobniej w ich następstwie liczebność populacji sultanatu zmalała z 3 milionów mieszkańców do 1,5 miliona. Kwitnące niegdyś rolnictwo egipskie zaczęło upadać, rzemiosło obróciło się w ruinę, a kryzys pieniężny i inflacja spowodowały wszechobecną drożyznę<sup>56</sup>.

---

*Strambaldi Ciprioto*, t. II, s. 287; L. Machairas, op. cit., Vol. I, § 702-704; G. Hill, op. cit., Vol. II, s. 491, 495; H. Luke, op. cit., s. 375.

<sup>54</sup> G. Hill, op. cit., Vol. III, s. 521; H. Rabie, *Mamluk Campaigns Against Rhodes (A.D. 1440-1444)*, [w:] *The Islamic World from Classical to Modern Times*, ed. C.E. Bosworth, Princeton 1989, s. 281-286.

<sup>55</sup> E. Ashtor, *A Social and Economic History of the Near East in the Middle Ages*, London 1976, s. 288-301.

<sup>56</sup> M. Małowist, op. cit., s. 26.

Ponadto rozpowszechnienie w okresie wypraw krzyżowych w basenie śródziemnomorskim uprawy trzciny cukrowej oraz bawełny, dotychczas niemal zmonopolizowanych przez Egipt, osłabiło potencjał gospodarczy Mameluków. Bawełnę z powodzeniem uprawiano na Cyprze, Sycylii, Malcie i Krecie oraz w Apulii, Grecji i Hiszpanii. Z kolei trzcina cukrowa przyjęła się na Maderze, Wyspach Kanaryjskich i Malcie. Kolejnym ciosem dla gospodarki egipskiej stały się portugalskie odkrycia geograficzne. Z początkiem XV stulecia Europejczycy nie nabywali już nawet kości słoniowej nad Nilem, lecz u portugalskich kupców sprowadzających ją bezpośrednio ze swoich faktorii na wybrzeżu afrykańskim. Podobnie było z eksportem korzeni, z których Egipcjanie, aż do rozpoczęcia wielkich odkryć geograficznych przez Portugalczyków, czerpali olbrzymie dochody. W 1515 r. Wenecjanie po raz pierwszy dokonują zakupu pieprzu nie jak zazwyczaj w Aleksandrii, lecz w Lizbonie<sup>57</sup>.

Oslabienie ekonomiczne Egiptu bardzo szybko przełożyło się na jego sytuację polityczno-militarną w basenie lewantyńskim. W lipcu 1458 r. zmarł król Jan II z Lusignan (1432-1458), a tron Królestwa Cypru objęła jego córka Szarlota. Jednak przeciwko władzy królowej wystąpił jej brat przyrodni, Jakub, syn Jana II i Marietty z Patras, który postanowił przejąć władzę na wyspie<sup>58</sup>. Jeszcze za życia ojca, kiedy było już jasne, że koronę Cypru otrzyma Szarlota, wystąpił przeciwko niemu i wykorzystując oddziały greckie, prawdopodobnie pochodzące z Patras, rodzinnych stron jego matki, próbował przejąć władzę. Kiedy mu się to nie udało, a po śmierci Jana II tron objęła Szarlota, przekonał sułtana Mameluków, pozostającego zwierzchnikiem Królestwa Cypru, do swoich racji i uzyskał jego pomoc wojskową<sup>59</sup>.

We wrześniu 1460 r. oddziały wierne Jakubowi i wspomagające go wojska Mameluków opanowały Famagustę i Nikozję oraz rozpoczęły oblężenie Kyrenii, gdzie schroniła się Szarlota. Królowa, w związku ze swoim beznadziejnym położeniem, postanowiła odpłynąć z wyspy i poszukać pomocy w Europie. W ten sposób w 1461 r. władzę na Cyprze objął Jakub II z Lusignan. Koronował się w 1463 r. i doprowadził do usunięcia Genuńczyków z Famagusty. Następnie rozgromił wspomagające go, stacjonujące na Cyprze oddziały Mameluków oraz skierował się w stronę swojego nowego sojusznika, Wenecji. Przymerze między oboma państwami zostało ugruntowane ślubem króla Cypru z wenecką patrycjuszką Katarzyną Cornaro, która co prawda została poślubiona *per procura* Jakubowi II już w 1468 r., ale na wyspę przybyła dopiero 4 lata później.

<sup>57</sup> P. Herrmann, *Pokażcie mi testament Adama. Na szlakach nowożytnych odkryć geograficznych*, t. I, Warszawa 1976, s. 97, 99, 105-106.

<sup>58</sup> *Chronique de l'île de Chypre...*, op. cit., s. 372.

<sup>59</sup> P.W. Edbury, *The Lusignan Kingdom...*, ed. cit., s. 23; idem, *Łaciński Wschód 1291-1669*, ed. cit., s. 319; D. Alastos, op. cit., s. 211-219; G. Home, op. cit., s. 65-67.

Mamelucy, mając sporo własnych problemów, powoli tracili kontrolę nad sytuacją na wyspie. W czerwcu 1473 roku zmarł Jakub II, a jego syn i następca Jakub III z Lusignan (1473-1474), który urodził się jako pogrobowiec, zmarł w roku następnym. Owdowiała po Jakubie II Katarzyna Cornaro po śmierci syna rządziła samodzielnie kilkanaście lat, po czym abdykowała w dniu 24 czerwca 1489 r., przekazując wyspę swojej ojczyźnie – Wenecji<sup>60</sup>.

Mamelucy nie byli już w stanie odzyskać kontroli nad Cyprzem. Nie przeszkodziło także Wenecji w jej zagarnięciu, zadawalając się corocznym trybutem w wysokości 16 tys. dukatów<sup>61</sup>. Następnie sultanat Mameluków nie był w stanie zatrzymać postępow tureckich i w styczniu 1517 r. oddziały osmańskie sultana Selima I (1512-1520) ostatecznie rozbiły wojska ostatniego sultana Mameluków al-Aszrafa Tumanbeja (1516-1517) i wkroczyły do Kairu<sup>62</sup>.

Tymczasem Cypr nie podzielił losu Egiptu i jeszcze przez dalszych 50 lat był wenecką kolonią w Lewancie. W lipcu 1570 r. wojska osmańskie sultana Selima II (1566-1574) wylądowały na Cyprze i po niemal rocznych walkach, w tym po ponad dziesięciomiesięcznym oblężeniu Famagusty, w dniu 1 sierpnia 1571 r. opanowały całkowicie wyspę<sup>63</sup>.

Bez wątpliwości zwasalizowanie przez Mameluków łańcuch królestwa i utrzymanie przez 91 lat zwierzchnictwa było zjawiskiem niespotykanym. Oczywiście chrześcijanie już wcześniej żyli pod panowaniem muzułmańskim w Egipcie czy Syrii, lecz nigdy nie doszło do podporządkowania całego państwa i utrzymywania stosunku lennego. Szczęśliwym trafem dla frankijskich władców wyspy dominacja mamelucka zbiegła się z kryzysem, który miał miejsce w Egipcie w XV w. W związku z tym zależność ta tylko w początkowym okresie była stosunkowo silna, a późniejsze osłabienie sultanatu Mameluków i w końcu jego upadek pozwoliły Wenecjanom przejąć kontrolę nad Cyprzem.

---

<sup>60</sup> D. Quirini-Popławska, *Urbs populosissima, opulentissima, liberalissima. Mit czy rzeczywistość późnośredniowiecznej Wenecji*, Kraków 1997, s. 151-152; G. Hill, op. cit., Vol. III, s. 548, 561-563, 590-591, 821-823; P.W. Edbury, *The Lusignan Kingdom...*, ed. cit., s. 23; idem, *Łaciński Wschód 1291-1669*, [w:] *Historia krucjat*, red. J. Riley-Smith, Warszawa 2000, s. 319; D. Alastos, op. cit., s. 211-219; G. Home, op. cit., s. 65-67; Ł. Burkiewicz, *The Cypriot Jews under the Venetian Rule (1489-1571)*, „Scripta Judaica Cracoviensia” 2008, Vol. 6, s. 49 [lub: idem, *Two Cypriot royal missions to Poland in 1364 and 1432*, „Επετηρίς της Κυπριακής Εταιρείας Ιστορικών Σπουδών (Epeteris tis Kypriakis Etaireias Istorikon Spoudon)” 2010, Vol. 9, s. 21]; idem, *Salomon Aszkenazy – dyplomata i lekarz. Pomiędzy Cyprzem, Turcją a Polską*, „Portolana. Studia Mediteranea” 2010, Vol. 4, s. 164.

<sup>61</sup> D. Quirini-Popławska, op. cit., s. 152; H. Ćnalcik, *Imperium Osmańskie. Epoka klasycyzmu 1300-1600*, Kraków 2006, s. 45, 53; S. Grzybowski, *Odkrywanie świata*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. S. Grzybowski, t. VI, Kraków 2005, s. 567.

<sup>62</sup> J. Waterson, *Wojny mameluków*, Warszawa 2008, s. 245-246.

<sup>63</sup> G. Hill, op. cit., Vol. III, s. 895-1037; H. Ćnalcik, op. cit., s. 45, 53; S. Grzybowski, op. cit., s. 567; Ł. Burkiewicz, *The Cypriot Jews...*, ed. cit., s. 56; idem, *Salomon Aszkenazy...*, ed. cit., s. 166-167.



ABSTRACT

Under the rule of the French Lusignan dynasty Cyprus became the focus of interest for many countries, including the Mamluk Sultanate. After the fall of Akka (1291) Cyprus was fulfilling a significant role in the exchange between the Christian world and the East. After the death of Peter I of Lusignan (1359-1369) a period of glory came to an end; once commercial prosperity was over, Cyprus found itself in a much weaker position. In 1420's sultan Barsbay sent his fleet against the island. After the battle of Chirokitia his army captured the king of Cyprus, which led to the dependence of the Kingdom of Cyprus from the Mamluk Sultanate, even though in 1470's and 1480's it was drawn into a web of Venetian policy in the Eastern Mediterranean.

BIBLIOGRAFIA

1. Alastos D., *Cyprus in history. A survey of 5000 years*, Nicosia 1955.
2. Ashtor E., *A Social and Economic History of the Near East in the Middle Ages*, London 1976.
3. Ashtor E., *Levant Trade in the Later Middle Ages*, New Jersey 1983.
4. Ashtor E., *The Levantine Sugar Industry in the Middle Ages: An Example of Technological Decline*, "Israel Oriental Studies" 1977, Vol. 7.
5. Atiya A.S., *The Crusade in the Later Middle Ages*, London 1938.
6. Baczkowski K., *Cesarstwo rzymsko-niemieckie od początków XIII do połowy XV wieku*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, t. V, Kraków 2005.
7. Baczkowski K., *Dzieje Polski późnośredniowiecznej (1370-1506)*, [w:] *Wielka Historia Polski*, t. II, Kraków 2003.
8. Balard M., *Laciński Wschód XI-XV wiek*, tłum. W. Ceran, Kraków 2010.
9. Balard M., *Wyprawy krzyżowe i laciński Wschód XI-XIV w.*, tłum. M. Witkowski, Warszawa 2005.
10. Burkiewicz Ł., *Królestwo Cypru jako obiekt zainteresowań państw śródziemnomorskich w latach 1192-1489. Próba zarysowania problemu*, „Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2010, z. 137.
11. Burkiewicz Ł., *Na styku chrześcijaństwa i islamu. Krucjaty i Cypr w latach 1191-1291*, Kraków 2008.
12. Burkiewicz Ł., *Podróż króla Cypru Piotra I z Lusignan po Europie w latach 1362-1365 i jego plany krucjatowe*, „Studia Historyczne” 2007, nr 1 (197).
13. Burkiewicz Ł., *Polityka Wschodnia Fryderyka II Hohenstaufa ze szczególnym uwzględnieniem jego stosunku do Królestwa Cypru (w świetle kroniki Filipa z Novary)*, „Prace Historyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2006, z. 133.
14. Burkiewicz Ł., *Salomon Aszkenazy – dyplomata i lekarz. Pomiędzy Cyprem, Turcją a Polską*, „Portolana. Studia Mediteranea” 2010, Vol. 4.
15. Burkiewicz Ł., *Templariusze i ich wpływ na politykę wewnętrzną Królestwa Cypru w przededniu kasaty zakonu*, „Studia Historyczne” 2009, R. LII, Z. 1 (205).
16. Burkiewicz Ł., *The Cypriot Jews under the Venetian Rule (1489-1571)*, „Scripta Judaica Cracoviensia” 2008, Vol. 6.
17. Burkiewicz Ł., *Two Cypriot royal missions to Poland in 1364 and 1432*, „Επετηρίς της Κυπριακής Εταιρείας Ιστορικών Σπουδών (Epeteris tis Kypriakis Etaireias Istorikon Spondon)” 2010, Vol. 9.

18. *Chronique d'Amadi [Cronaca di Francesco Amadi]*, [w:] *Chroniques d'Amadi et de Strambaldi*, publiées par M. René de Mas Latrie, t. I, Paris 1891-1893.
19. *Chronique de l'île de Chypre par Florio Bustron*, éd. L. de Mas Latrie, [w:] *Mélanges historiques*, t. V, Paris 1886.
20. *Codex epistolaris saeculi decimi quinti, tomus II: 1382-1445, collectium opera A. Lewicki*, [w:] *Monumenta Medii Aevi Historica res Gestas Poloniae Illustrantia*, t. XII, Cracoviae 1891.
21. Coureas N., *Controlled Contacts: The Latin Church of Cyprus, the Papacy, and Mamluk Egypt, 1250-1350*, [w:] *Proceedings of the 9<sup>th</sup> and the 10<sup>th</sup> International Colloquia on the History of Egypt and Syria in the Fatimid, Ayyubid and Islamic Periods*, eds. U. Vermeulen, J. van Steenberghe, *Orientalia Lovaniensia Analecta*, Leuven 2005.
22. Coureas N., *Piracy in Cyprus and the Eastern Mediterranean during the Later Middle Ages (14-15<sup>th</sup> Centuries)*, "Mésogeios" 2001, Vol. 12.
23. Coureas N., *Profits and Piracy: Commerce between Cyprus and Catalonia from 1291 to 1420*, „Επετηρίς Κέντρου Επιστημονικών Ερευνών” 1997, nr XXIII.
24. Coureas N., *The Changing Military Role of Cyprus in the Crusading Movement and the Defence of Latin Christendom against Islam, 1191-1388*, [w:] Δώρημα. A tribute to the A.G. Leventis Foundation on the occasion of its 20<sup>th</sup> Anniversary, Nicosia 2000.
25. Coureas N., *The influence of the Kingdom of Aragon in Cyprus, Rhodes, Latin Greece and Mamluk Egypt during the Later Middle Ages, 1276-1479*, [in:] „Κυπριακά Σπουδί”, Τόμος ΕΒ'-ΞΓ' 1998-1999, Nicosia 2000.
26. Coureas N., *Trade between Cyprus and the Mamluk Lands in the Fifteenth Century, with special reference to Nicosia and Famagusta*, [w:] *Orientalia Lovaniensia Analecta*, eds. U. Vermeulen, K.D. Hulster, Vol. V: "Egypt and Syria in the Fatimid, Ayyubid and Mamluk Eras" (No. 169), Leuven 2007.
27. Cromer M., *Martini Cromeri Varmiensis Episkopi Polonia: siue de origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Coloniae 1586.
28. *Cronica del Regno di Cypro di Diomede Strambaldi Ciprioto*, [w:] *Chroniques d'Amadi et de Strambaldi*, publ. M. René de Mas Latrie, t. II, Paris 1891-1893.
29. *Description de toute l'isle de Chypre, et des roys, princes et seigneurs tant payens que chrestiens, qui ont commandé en icelle: contenant l'entière histoire de tout ce qui s'y est passé depuis le déluge universel, l'an 142 et du monde, 1798 jusques en l'an de l'incarnation et nativité de Iesus-Christ, 1572*, par R. Père F. Estienne de Lusignan, composée premièrement en Italien, et imprimée à Bologne la Grasse, et maintenant augmentée et traduite en François, Paris 1580.
30. Dziubiński A., *Na szlakach Orientu. Handel między Polską a Imperium Osmańskim w XVI-XVIII wieku*, Wrocław 1998.
31. Edbury P.W., *Feudal Obligations in the Latin East*, "Byzantion" 1977, Vol. 47.
32. Edbury P.W., *Laciński Wschód 1291-1669*, [w:] *Historia krucjat*, red. J. Riley-Smith, tłum. K. Pachnik, Warszawa 2000.
33. Edbury P.W., *The Crusading policy of King Peter I of Cyprus, 1359-1369*, [w:] *The Eastern Mediterranean Lands in the Period of Crusades*, ed. P.M. Holt, Warminster 1977.
34. Edbury P.W., *The Disputed Regency of the Kingdom of Jerusalem, 1264/6 and 1268*, "Camden Miscellany" 1979, Vol. 27.
35. Edbury P.W., *The Kingdom of Cyprus and the Crusades, 1191-1374*, Cambridge 1991.
36. Edbury P.W., *The Lusignan Kingdom of Cyprus and its Muslim Neighbours*, Nicosia 1993.
37. Edbury P.W., *The Suppression of the Templars in Cyprus, 1307-1312*, "St John Historical Society Proceedings" 2003.

38. Fuess A., *Rotting Chips and Razed Harbours: The Naval Policy of the Mamluks*, "Mamluk Studies Review" 2001, Vol. 5.
39. Gołębiewski L., *Panowanie Władysława Jagielly*, Warszawa 1846.
40. Grodecki R., *Kongres krakowski w roku 1364*, Kraków 1995.
41. Grzybowski S., *Odkrywanie świata*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. S. Grzybowski, t. VI, Kraków 2005.
42. Guillaume de Machaut, *La Prise d'Alexandrie ou chronique du roi Pierre Ier*, ed. L. de Mas Latrie, Geneva 1877.
43. Hauziński J., *Imperium mongolskie i jego państwa sukcesyjne*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, t. 5, Kraków 2005.
44. *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J., powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, t. II, Lipsk 1839.
45. Herrmann P., *Pokażcie mi testament Adama. Na szlakach nowożytnych odkryć geograficznych*, t. I, Warszawa 1976.
46. Hill G., *A History of Cyprus*, Vol. II-III, Cambridge 1940-1952.
47. Home G., *Cyprus then and now*, London 1960.
48. Housley N., *The Later Crusades 1274-1580*, Oxford 1992.
49. Inalcik H., *Imperium Osmańskie. Epoka klasyczna 1300-1600*, Kraków 2006.
50. Iorga N., *Philippe de Mézières (1327-1405) et la croisade au XVIe siècle*, Genève-Paris 1976.
51. Irwin R., *The Middle East in the Middle Age: the Early Mamluk Sultanate 1250-1382*, London-Sydney 1986.
52. *Joannis Długossii seu Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae, libri XII*, [w:] *Joannis Długosz canonici Cracoviensis Opera Omnia*, cura A. Przeździecki edita, tomus XIII, Cracoviae 1867.
53. *Joannis Długossii, Annales seu Cronicae incliti regni poloniae liber undecimus et liber duodecimos 1431-1444*, Varsaviae 2001.
54. Kałużyński S., *Dawni Mongołowie*, Warszawa 1983.
55. Leopold A., *How to Recover the Holy Land. The Crusade Proposals of the Later Thirteenth and Early Fourteenth Centuries*, Aldershot 2000
56. Luke H., *The Kingdom of Cyprus, 1369-1489*, [w:] *A History of the Crusades*, general editor K.M. Setton, Vol. 3: *The fourteenth and fifteenth centuries*, ed. H.W. Hazard, Madison 1975.
57. Lusignan E. de, *Chorographia, Et Breve Historia Universale: dell'Isola de Cipro principiando al tempo di Noe per in sino al 1572*, Bologna 1573.
58. Machairas [Macheras] L., *Recital concerning the Sweet Land of Cyprus entitled „Chronicle”*, ed. and trans. by R.M. Dawkins, Vol. I, Oxford 1932.
59. Małowist M., *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1985.
60. Mas Latrie L. de, *Histoire de l' Île de Chypre sous le règne de la Maison de Lusignan*, t. I-III, Paris 1852-1861.
61. Mathiae de Mechovia [Maciej z Miechowa], *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521.
62. Pachofński H., *Dwa zjazdy krakowskie za Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1914 (odbitka ze Sprawozdania C.K. Seminaryum Żeńskiego w Krakowie).
63. Phillips J., *Łaciński Wschód 1098-1291*, [w:] *Historia krucjat*, red. J. Riley-Smith, tłum. K. Pachnik, Warszawa 2000.
64. Praver J., *Histoire du royaume latin du Jérusalem*, Paris 1969-1970.
65. Quirini-Popławska D., *Italia i basen Morza Śródziemnego w latach 1204-1453*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, t. V, Kraków 2005.
66. Quirini-Popławska D., *Urbs populosissima, opulentissima, liberalissima. Mit czy rzeczywistość późnośredniowiecznej Wenecji*, Kraków 1997.

67. Rabie H., *Mamluk Campaigns Against Rhodes (A.D. 1440-1444)*, [w:] "The Islamic World from Classical to Modern Times", ed. C.E. Bosworth, Princeton 1989.
68. Richard J., *Les révoltes chypriotes de 1191-1192 et les inféodations de Guy de Lusignan*, [w:] *Montjoie. Studies in Crusade History in Honour of Hans Eberhard Mayer*, eds. B.Z. Kedar, J. Riley-Smith, R. Hiestand et al., Aldershot 1997.
69. Riley-Smith J., *The Knights of St. John in Jerusalem and Cyprus c. 1050-1310*, London 1967.
70. Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych*, t. III, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1988.
71. Semkowicz A., *Krytyczny rozbiór Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)*, Kraków 1887.
72. Setton K.M., *The Papacy and the Levant, 1204-1571*, Vol. I, Philadelphia 1976.
73. Strykowski M., *Kronika Macieja Strykowskiego niegdyś w Królewcu drukowana*, ks. XVI, Warszawa 1766.
74. Szajnocha K., *Wojna o cześć kobiety*, [w:] *Szkice Historyczne*, red. K. Szajnocha, t. IV, Złoczów 1901.
75. Szczur S., *Krakowski zjazd monarchów w 1364 roku*, „Roczniki Historyczne” 1998, z. 64.
76. Waško A., *Region bałtycki od XIII do połowy XV wieku*, [w:] *Wielka Historia Świata*, red. K. Baczkowski, t. V, Kraków 2005.
77. Waterson J., *Wojny mameluków*, Warszawa 2008.
78. Wyrozumski J., *Kazimierz Wielki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986.



ALEKSANDRA KUCZYŃSKA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## ANALIZA GÓRNOPALEOLITYCZNYCH PRZEDSTAWIEŃ ANTROPOMORFICZNYCH Z OBSZARU EUROPY I SYBERII W KONTEKŚCIE KULTURY TYPU MAGICZNEGO

Jednym z najbardziej zagadkowych i jednocześnie inspirujących zagadnień sztuki najdawniejszej są znaleziska figurek, rytów i malowideł przedstawiających postacie ludzkie od Europy aż po Syberię, których wiek określa się na około 40-10 tys. lat BP<sup>1</sup>. Zabytki te należą do kultur archeologicznych: oryniackiej (40-30 tys. lat BP), graweckiej i epigraweckiej (30-20/16 tys. lat BP) oraz magdaleńskiej (17-12 tys. lat BP). Jest to czas pojawienia się licznych przejawów rozwoju kultury symbolicznej, która we wcześniejszych okresach występowała jedynie sporadycznie<sup>2</sup> lub jest uznawana za wątpliwą<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> BP (ang. *Before Present*), system liczenia lat stosowany w archeologii, w którym za cezurę czasu uznaje się rok 1950 n.e.

<sup>2</sup> Potwierdzeniem istnienia kultury symbolicznej u neandertalczyków są intencjonalne pochówki, które dowodzą szczególnego traktowaniu zmarłych. Jednym z najbardziej znanych tego typu znalezisk jest stanowisko Szanidar, na którym stwierdzono obecność pyłków roślinnych (kwiatów lilii) w grobie, jak również przypuszczalne ślady intencjonalnych pochówków w Krapinie (Chorwacja), Neandertal (Niemcy) oraz Monte Cicero (Włochy). W.A. Ałokszin, *Nieandertal, Krapina, Monte Czirczeo. Rituály w sriedniem paleolitie*, „Archieologiczeskije Wiesti” 1998, nr 5, s. 241-48.

<sup>3</sup> Za najstarsze przedstawienia antropomorficzne uważa się figurki z obszaru południowo-zachodnich Niemiec (stanowiska Vogelherd, Hohlenstein-Stadel, Hohle Fels oraz Geißenklösterle), które datuje się na okres oryniacki. Chronologia tak zwanych „Wenus” z Tan-Tan i „Wenus” z Berekhat Ram, datowanych na starszy paleolit (250 tysięcy lat BP i 500 tysięcy lat BP), jest niepewna, a większość badaczy nie bierze ich pod uwagę. N.J. Conrad, *Palaeolithic ivory sculptures from southwestern Germany and the origins of figurative art*, „Nature” 2003, Vol. 426, s. 830-832.

Wśród przedstawień antropomorficznych w sztuce górnopaleolitycznej wyróżniono figurki kobiece, męskie, antropomorficzne i antropozoomorficzne. Cechował je znaczny indywidualizm, ale można zauważyć pewne podobieństwa w stylu, technice wykonania, materiale oraz miejscu znalezienia. Ogólnie rzecz biorąc, uznaje się, że w okresie magdaleńskim (17-12 tys. lat BP) dominował model schematycznych postaci kobiecych (od Hiszpanii aż po Czechy i Polskę), podczas gdy bardziej realistyczne postacie męskie zazwyczaj wyposażone były w cechy zwierzęce, pozwalające na interpretowanie ich jako przedstawienia czarowników (Francja)<sup>4</sup>.

W okresach wcześniejszych sytuacja była bardziej skomplikowana. Postacie były realistyczne i silnie zindywidualizowane. Jedynie w kulturze Willendorf-Kostenki<sup>5</sup>, sięgającej od Czech i Słowacji po zachodnią Rosję, podobieństwo statuetek było znaczne. Zdecydowana większość to postacie kobiece, które charakteryzowało wyeksponowanie biustu, pośladków, bioder, brak zaznaczenia elementów twarzy oraz schematyczne ujęcie rąk i nóg. Wiele z nich było także otyłych lub w ciąży. Tylko jedno przedstawienie męskie z okresu graweckiego, z Brna (Czechy), datowane na 30-20 tys. lat BP, nie budziło wątpliwości co do charakteru jego płci<sup>6</sup>. Pozostałe znaleziska określane były jako antropomorficzne. W każdym okresie występowały symbole żeńskie i męskie w postaci rytów, malowideł i rzeźb.

Rozwój społeczno-kulturowy w górnym paleolicie, w którym grupy społeczne funkcjonowały w ramach zbieracko-łowieckiego trybu życia, zwiększył zapotrzebowanie na przekaz obszernej wiedzy o otoczeniu i skomplikowanych zachowaniach społecznych. Tradycję ustną dopełniło użycie symbolicznego przedstawienia ikonograficznego. Elementy kultury materialnej przekazywały informacje bezpośrednio, na przykład poprzez odzwierciedlenie określonych wyobrażeń, lub pośrednio, kiedy to takiemu odzwierciedleniu przypisywało się inne informacje niż te, które były możliwe do odczytania wprost<sup>7</sup>.

Przywołaną w tym miejscu kulturę społeczeństw pradziejowych Anna Pałubicka określa mianem kultury typu magicznego<sup>8</sup>, podobnie jak Michał Buchowski<sup>9</sup>. Andrzej Piotr Kowalski z kolei nazywa ją magiczno-mityczną, czyli kulturą z wyodrębnioną wstępnie dziedziną symbolu<sup>10</sup>. W takiej kulturze nie spo-

<sup>4</sup> J. Gąsowski, *Prahistoria sztuki*, Warszawa 2008, s. 62.

<sup>5</sup> 25-20/16 tysięcy lat BP.

<sup>6</sup> J.K. Kozłowski, *Wielka Historia Świata. Tom I. Świat przed „rewolucją” neolityczną*, Kraków 2003, s. 461.

<sup>7</sup> A. Wierciński, *Antropologiczna koncepcja procesów symbolizacji*, [w:] *Symbol i poznanie. W poszukiwaniu koncepcji integrującej*, red. T. Kostyrko, Warszawa 1987, s. 182.

<sup>8</sup> D. Minta-Tworzowska, *Teoretyczne problemy interpretacji „sztuki” pradziejowej. Docieranie do znaczenia przestrzeni sztuki pradziejowej*, [w:] *Sztuka pradziejowa i wczesnośredniowieczna jako źródło historyczne*, red. B. Gediga, W. Piotrowski, Biskupin – Wrocław 2008, s. 26.

<sup>9</sup> M. Buchowski, *Racjonalność, translacja, interpretacja. O badaniu myślenia magicznego w antropologii i filozofii brytyjskiej*, Poznań 1990, s. 75.

<sup>10</sup> A.P. Kowalski, *Symbol w kulturze archaicznej*, Poznań 1999, s. 8.

sób wydzielić sfery światopoglądowej, użytkarnej i komunikacyjnej. Nie funkcjonuje w niej także podział na sacrum i profanum. Magia jest cechą najbardziej charakterystyczną tej kultury, a nie jedynie jej składnikiem. Silny akcent pada w niej na aspekt myślowy magii, który w kulturze pradziejowej określanymi jest mianem myślenia mitycznego lub mito-logiką. W omawianej kulturze myślenie „mitologiczne” łączy ze sobą związki i sensory potoczne, doświadczenie techniczno-użytkowe, komunikację kulturową oraz światopoglądowo-twórczą dziedzinę kultury. Sensy te współtworzą jeden specyficznie magiczny sens o charakterze synkretycznym, związany z tą samą czynnością lub działaniem. Inaczej mówiąc, kultura zdominowana przez myślenie „mitologiczne”, a zatem kultura pradziejowa, nie dzieli się na trzy względnie autonomiczne sfery, ale tworzy synkretyczną całość<sup>11</sup>.

Podstawowym kryterium wyróżnienia typu kultury jest stwierdzenie występowania relacji pomiędzy poszczególnymi sferami kultury a praktyką społeczną: praktyki techniczno-użytkowej (tzw. bazy ekonomicznej), sfery symboliczno-komunikacyjnej (komunikacji i integracji) oraz symboliczno-swiatopoglądowej (przekonań światopoglądowych, religii lub dostarczania motywacji). Sferę techniczno-użytkową odróżnia od symbolicznej sposób pojawiania się efektów działań. W przypadku pierwszej istnienie efektów tychże działań nie zależy od niczyjej interpretacji, podczas gdy sensory symboliczne pojawiają się wówczas, gdy nadawca i odbiorca dzielą wspólnie przekonania i respektują reguły konwencji kulturowych<sup>12</sup>. Jedność tych dziedzin objawia się w postaci manifestowania przynależności grupowej poprzez jednakowy sposób wykonywania czynności techniczno-użytkowych, który został ustalony przez tradycję. Przestrzeganie norm sankcjonuje system światopoglądowy o charakterze magicznym. Czynności techniczno-użytkowe, komunikacyjne i symboliczne mają jednakowy status. Gdy sensory tych czynności tworzą synkretyczną całość, świadomość społeczna reprezentuje typ kulturowy synkretyczno-magiczny<sup>13</sup>.

W kulturze pradziejowej nawet najprostsza czynność nie miała jedynie charakteru użytkowego, gdyż ówczesne społeczeństwo nadawało jej także znaczenie magiczne. Zwykły proces technologiczny był w magii aktem obrzędowym, pełniącym rolę komunikacyjną, był doświadczeniem niespotykanym w kulturze współczesnej. W ten sposób, aby czynności w kulturze magicznej zyskały swoją wartość, musiały być wykonywane zgodnie z określonym rytuałem i wzorcem. Efektem działań w kulturze pradziejowej były przedmioty istniejące realnie, fizycznie oraz posiadające własności „niefizyczne”, które w pełni decydowały o ich istnieniu<sup>14</sup>. Jednocześnie nie można powiedzieć, że podstawowe czynności

---

<sup>11</sup> J. Kmita, *Myślenie „mitologiczne” w świetle strukturalistycznej opozycji metonimii i metafory*, [w:] *Symbol i poznanie...*, op. cit., s. 149.

<sup>12</sup> M. Buchowski, op. cit., s. 77-78.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 79.

<sup>14</sup> A.P. Kowalski, op. cit., s. 15.



użytkarne były niejako podporządkowane i podlegały wyższej idei wartości duchowej. Prawdopodobnie obie sfery – użytkarna i duchowa – były ze sobą powiązane i funkcjonowały równorzędnie, a nie, jak się zwykle sądzi, stanowiły wobec siebie opozycję.

Początkowa forma magii, charakterystyczna dla społeczeństw z gospodarką zbieracko-łowiecką, została przez antropologów nazwana pramagią. W tej fazie wszystkie działania wewnątrz wspólnoty wykonywane były prawdopodobnie przez wszystkich członków. Pierwsze podziały kształtowały się zgodnie z kryteriami naturalnymi, a następnie kulturowymi. Podobnie także przebiegał udział w formujących się czynnościach obrzędowych. Antropolodzy uważają, że pierwsze czynności obrzędowe konstituowały się wokół działań praktycznych. Dlatego na etapie pramagicznym nie wyodrębniła się pozycja czarownika, gdyż nie było wtedy osób zajmujących się magią w sposób profesjonalny. Niski stopień zaawansowania praktyki społecznej nie wymagał rozwiniętego systemu światopoglądowego ani indywidualnej roli czarownika<sup>15</sup>. W momencie wyodrębnienia się oddzielnej sfery symboliczno-rytualnej, kiedy nastąpiło zwiększenie ilości działań praktycznych (gospodarczych) i zaistniała konieczność wprowadzenia zadań integrująco-różnicujących (co prawdopodobnie miało miejsce już w społeczeństwach górnego paleolitu, a nie dopiero w społeczeństwach trudniących się pasterstwem, kopienictwem, rolnictwem<sup>16</sup>), mamy do czynienia z magią profesjonalną. Pojawiła się wówczas grupa szamanów, których podstawowym zadaniem było wykonywanie obrzędowych czynności. Niekiedy zaangażowani w nie byli również inni członkowie grupy (dorośli mężczyźni, kobiety i dzieci)<sup>17</sup>.

Przyjmując powyższe ustalenia za adekwatne do charakterystyki społeczeństw paleolitycznych, możemy spróbować odnieść je do zagadnienia figuralnych przedstawieli antropomorficznych. W kulturach paleolitycznych dziedziny techniczno-użytkowa, komunikacyjna i światopoglądowa nie były od siebie oddzielone, a czynności tworzenia oraz używania omawianych wyobrażeń łączyły się ze sobą. Zasadami produkcji kierowały określone rytuały, związane z istnieniem sfery symboliczno-światopoglądowej, która przenikała wszelkie czynności praktyczne. Zarówno tworzenie, jak i wykorzystywanie figurek i rytów miało więc charakter symboliczno-magiczny. Proces produkcji odgrywał ważną rolę w komunikacji i stanowił istotny przejaw ówczesnego światopoglądu. Zasady produkcji i użytkowania określone były społecznie, a indywidualizm „artysty” prawdopodobnie nie miał znaczenia, gdyż czynności usankcjonowane były normami społecznymi i tradycją. Zarówno więc materiał, techni-

<sup>15</sup> M. Buchowski, op. cit., s. 88-89.

<sup>16</sup> J. Kmita, *Dziedzictwo magii w nauce*, [w:] *Racjonalność. Nauka. Społeczeństwo*, red. H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki i in., Warszawa 1989, s. 50-66; M. Buchowski, op. cit., s. 89.

<sup>17</sup> J. Clottes, D. Lewis-Williams, *Prehistoryczni szamani. Trans i magia w zdobionych grotach*, Warszawa 2009, s. 130, 137-138.

ka wykonania, jak i stan zachowania mogą świadczyć o symbolicznym charakterze przedmiotów, podobnie jak kontekst znaleziska pomaga w określeniu ich funkcji.

Materiał niewątpliwie miał znaczenie w procesie wytwarzania, ale o ostatecznym wyglądzie przedmiotu decydowały znajomość techniki obróbki oraz zdolności rzeźbiarza. Warto więc zwrócić uwagę na możliwości wykorzystania określonego surowca do wytwarzania rzeźb. Dominowały w tym względzie kości mamuta, a zwłaszcza cios. Stanowiły one istotny surowiec do budowy osad mieszkalnych, produkcji narzędzi i broni oraz sztuki figuratywnej. Niektóre grupy społeczeństw wyspecjalizowały się w obróbce ciosu i kości mamuta – na tej podstawie określa się ich kulturowy charakter<sup>18</sup>. Widać też wyraźne preferencje do wykorzystywania ciosu jako podstawowego materiału do produkcji figurek na stanowiskach w Awdiejewie (Rosja) i Brassempouy (Francja). W przypadku Awdiejewa zaobserwowano wykorzystywanie różnych surowców w zależności od tematu przedstawienia. Jedynie figurki antropomorficzne wykonywane były z ciosu, natomiast wyobrażenia zwierząt (mamutów) – z piaskowca lub kości mamuta<sup>19</sup>.

Z kolei margiel dominował na stanowisku Kostenki (Rosja). Niekiedy cennego materiału poszukiwano w znacznym oddaleniu od osady. Szczególnym przykładem jest tu stanowisko Dobraniczewka (Ukraina), na którym znaleziono unikatową schematyczną figurkę kobiecą, wykonaną z kawałka bursztynu. Tym bardziej jest to interesujące, że na podstawie badań geologicznych określono, iż surowiec do produkcji statuetki pochodził z dna rzeki Dniepr. Oprócz bursztynu znaleziono tam również wykonane z kryształu górskiego skrobacze, których forma nie różniła się od krzemienych. Prawdopodobnie złoża tego surowca znajdują się około 150 km od Dobraniczewki<sup>20</sup>. Ponadto o symboliczno-magicznym procesie tworzenia figurek świadczą znaleziska na stanowisku Dolní Věstonice (Czechy), gdzie większość wykonanych z gliny figurek zwierząt i ludzi było zniszczonych. Przypuszcza się więc, że sam proces wypalania miał charakter symboliczny, gdyż dochodziło wówczas do magicznej przemiany gliny<sup>21</sup>.

W kulturze typu magicznego synkretyczne pojmowanie sfery technologiczno-użytkowej, komunikacyjnej i światopoglądowej umożliwiało traktowanie wszystkich czynności holistycznie. Antropolodzy twierdzą, że na tak wczesnym etapie rozwoju w społeczeństwach nie było wydzielonej grupy ludzi zajmu-

---

<sup>18</sup> Z.A. Abramowa, G.V. Grigoriewa, *Obrabotka biwnia na paleoliticzeskom posielenii Judinowo*, „Archieologiczeskije Wiesti” 1993, nr 2, s. 5-12.

<sup>19</sup> Z.A. Abramowa, *Mamont i ženszczina*, „Wriemnia Poslednich Neandertalcew” 2000, nr 1, s. 321.

<sup>20</sup> I.G. Szowkoplak, *Dobraniczewskaja stojanka na Kijewszczinie*, „Materiały i Issledowanija po Archieologii ZSRR” 1972, s. 185-186.

<sup>21</sup> J. Swoboda, *The Gravettien on the Middle Danube*, „Paleo” 2007, Vol. 19, s. 203-220; idem, *Petrkowicze*, Institute of Archeology, AS CR, Brno 2008, s. 166, 168-169.

jących się określonymi czynnościami czy praktykami. Niektóre znaleziska archeologiczne mogą jednak świadczyć o wyspecjalizowaniu się pewnej grupy osób (szamanów, rzeźbiarzy), których pozycja istotnie wiązała się z wykorzystywaniem figurek antro- i zoomorficznych. Może o tym świadczyć m.in. obiekt na stanowisku Dolní Věstonice, oddalony od reszty osady, interpretowany jako chata szamana lub miejscowego rzeźbiarza<sup>22</sup>. W tym przypadku możemy mówić o procesie specjalizacji wewnątrzgrupowej już w okresie górnego paleolitu, gdyż dowody na znajomość technik wypału ceramiki, tkactwa, plecionkarstwa oraz zabiegi magiczne wymuszały istnienie specjalistycznej grupy osób, które trudniły się tymi czynnościami. Kolejny etap specjalizacji miał miejsce w początkowym okresie neolityzacji, kiedy następowały zasadnicze przekształcenia w systemie społeczno-produkcyjnym.

Z takiej perspektywy uznanie niektórych znaczeń przypisanych do omawianych przedstawień wydaje się nieadekwatne. W kulturze typu magicznego wszystkie czynności miały charakter „magiczny”, stąd wydzielenie autonomicznych funkcji społecznych pozbawionych takich cech wydaje się problematyczne. Jedną z najbardziej powszechnych hipotez na temat znaczenia kobiecych przedstawień z okresu graweckiego, kładących nacisk na ich użytkowy charakter, które pozbawiają je tym samym wartości symboliczno-magicznej, prezentuje LeRoy McDermott. Interpretuje on figurki żeńskie jako nośniki informacji o kobiecej higienie<sup>23</sup>. Autor wskazuje na wyeksponowanie (wyolbrzymienie) niektórych kobiecych cech (piersi, bioder, brzucha, pośladków) na figurkach jako efekt perspektywy „artysty”, który patrząc na swoje ciało z góry, próbował je przedstawić w postaci rzeźby. W związku z tym „artystkami” miały być kobiety, a w przekonaniu McDermotta, dowodzi tego brak przedstawień męskich z tego okresu. O wątpliwościach co do słuszności tej hipotezy świadczy selektywny dobór przedstawień. Autor wziął pod uwagę 24 stanowiska europej-

---

<sup>22</sup> Z miejscowości tej pochodzi również czternaście figurek kobiet, ryt stylizowanej postaci kobiecej oraz dwa przedstawienia twarzy. Pierwsze z nich wykonano z ciosu mamuta, a drugie wyrzeźbiono na płycie z kości słoniowej. Niektórzy badacze widzą w tych twarzach przedstawienia szamanek (jedna z nich wygląda jak maska). Obie twarze sprawiają wrażenie, jakby były zdeformowane – poprzez charakterystyczne zaznaczenie ust i oczu. Przedstawienia kobiet łączone są również z odkrytym przez K. Absolona grobem kobiety ułożonej na prawym boku, z nogami mocno podkurczonymi, prawdopodobnie związanymi. Lewa strona jej czaszki była mocno zdeformowana wskutek zmian patologicznych. Prawdopodobnie z tego powodu kobieta cieszyła się szacunkiem, gdyż pochowana została w bardzo staranny sposób. Pochówek interpretuje się jako grób „szamanki”. W tej samej warstwie kulturowej został znaleziony także jeden z realistycznych portretów kobiet. J.K. Kozłowski, op. cit., s. 462-463; R. Drossler, *Wenus epoki lodowcowej*, Warszawa 1983, s. 106.

<sup>23</sup> L. McDermott, *Self – representation in upper paleolithic female figurines*, “Current Anthropology” 1996, Vol. 37, s. 248; C.N. McCoid, L. McDermott, *Toward Decolonizing Gender: Female Vision in the Upper Paleolithic*, “American Anthropologist, New Series” 1996, Vol. 98, No. 2, s. 319-326.

skie<sup>24</sup>, a spośród nich tylko te przedstawienia, które egzemplifikowały jego przekonania. Pomiął jednak wiele figurek, których proporcje odbiegają od tak zwanego „stylu lozenge”, czyli te o smukłych kształtach, pozbawionych obfitych piersi, brzucha i pośladków. Nie wziął również pod uwagę występowania dużej liczby fragmentów, na których podstawie nie można określić wyglądu i kształtów całej figurki. U McDermotta brak również informacji o miejscach znalezienia omawianych przedmiotów, które mogłyby wskazywać na ich charakter<sup>25</sup>, oraz o ornamentach, które pojawiają się w różnych częściach figurek (na przykład na głowach: w myśl hipotezy, kobiety nie mogły ich widzieć, skoro same wykonywały własne wizerunki)<sup>26</sup>. Z tego powodu interpretacja McDermotta wynika jedynie z analizy wyglądu i proporcji rzeźb, a pomija wiele istotnych informacji, które dają możliwość określenia znaczenia statuetek w przeszłości i pełnego zrozumienia ich wartości.

W kulturze typu magicznego przedstawienia miały różnorodne funkcje i znaczenia, gdyż łączyły w sobie co najmniej trzy omawiane wyżej sfery. Były zatem nośnikami informacji o technice produkcji i wytwarzaniu, odgrywały rolę w komunikacji i integrowaniu grupy poprzez przypisanie im określonych funkcjonujących w grupie społecznej znaczeń, a także były elementem wiedzy o świecie. Ich wykorzystywanie w społeczeństwie regulowane było określonymi przez tradycję normami, których złamanie prawdopodobnie nakładało sankcje. Dlatego jedynie uwzględnienie w analizie wszystkich informacji o przedstawieniach antropomorficznych (technika wykonania, miejsce znalezienia, symbolika, funkcje społeczne) umożliwia zrozumienie ich znaczenia w społeczeństwie pradziejowym. Bez tych informacji nie sposób zinterpretować jednoznacznie złożonej symboliki pradziejowej.

<sup>24</sup> L. McDermott, op. cit., s. 232.

<sup>25</sup> Wiele figurek ze stanowiska Kostenki zostało znalezionych we fragmentach. Jedną z najbardziej prawdopodobnych hipotez tłumaczących ich stan jest ta mówiąca o ich intencjonalnym rozbijaniu w celach rytualnych. Również w przypadku niektórych figurek z Gagarino (Гагарино, gawetien, Rosja) warto zwrócić uwagę na dbałość o miejsce pozostawienia, gdyż w momencie odkrycia znajdowały się w specjalnych jamach w pobliżu struktur mieszkalnych. L.M. Tarasow, *Skulptura gagarinskiej paleolitycznej stojanki*, „Materiały Issledowanija po Archeologii ZSRR” 1972, nr 185, s. 193-201.

<sup>26</sup> Interpretacji ornamentów na kobiecych statuetkach podjęła się O. Soffer, wykazując, że oznaczają one tkane „ubrania” paleolityczne, wykonywane z włókien roślinnych. Jednocześnie zasugerowała, że miały one charakter symboliczny i wyrażały wysoką pozycję społeczną ich właścicielek, O. Soffer, J.M. Adovasio, *The “Venus” figurines*, “Current Anthropology” 2000, Vol. 41, s. 511-537. Warta uwagi jest również obecność określonych typów ornamentów na stanowiskach Mezin (Мезин, epigawetien, Ukraina) oraz Judinowo (Юдиново, epigawetien, Ukraina), występujących zarówno na przedmiotach o charakterze użytkowym (broń, narzędzia), jak i ozdobnych, charakteryzujących się brakiem analogii wśród innych sąsiadujących grup społeczeństw. P.I. Borisowskij, *Nieskolko slow o mierzinskom ornamente*, „Kratkije Soobszczienija Ordiena Trudowego Krasnogo Znamienii Instituta Archieologii” (П.И. Борисовский, *Несколько слов о мезинском орнаменте*), 1972, nr 131, s. 11-13; W.I. Bibikowa, *O proischozhdienii mierzinskogo paleolityczeskogo ornamenta*, „Sowiet-skaja Archieologija” 1965, nr 1, s. 3-8.

Początki symboliki ukazują, że pierwotny związek formy doświadczenia i jego przedmiotowych treści miał charakter protoestetyczny lub protoetyczny<sup>27</sup>. Oznacza to, że rytualne zadośćuczynienie nakazom moralnym z punktu widzenia kultury magicznej powodowało efektywne doświadczenie. Poznanie i doświadczenie świata były określane przez specjalny tryb życia i działania. Część badaczy uważa, że symbole powstały w odniesieniu do rzeczywistości. Do podstawowych z nich można więc zaliczyć oznaki naturalne, niebędące *sensu stricto* symbolami ani znakami. Bazują one na metonimiach, na przykład odcisnięty w podłożu ślad, który dla łowcy oznacza zwierzynę, czy dym jako oznaka ogniska<sup>28</sup>. Z drugiej strony umysł człowieka wykazuje zdolności do myślenia abstrakcyjnego, co oznacza, że pierwotne symbole nie musiały odwzorowywać otaczającego świata.

W przypadku przedstawień paleolitycznych również mamy do czynienia z taką opozycją. W kulturze typu magicznego malowidła, ryty i inne formy przedstawień uważa się za naśladowące i obrazujące rytm życia społeczności, która żyła na tym terenie. Określone znaki nadają im symbolikę i znaczenie. Przenikają wszystkie czynności codzienne danej grupy. W badaniach pojawiają się dwie hipotezy na temat powstawania symboli. Antropolodzy na przykładzie współczesnych grup ludzkich wskazują na zanik treści symbolicznych, w miejsce których pojawiają się zjawiska o głęboko praktycznym sensie, odbijające świat realny. Symbolizowanie świata zostało zastąpione jego odwzorowaniem<sup>29</sup>. Symbole schematyczne byłyby starsze od symboli odwzorowujących rzeczywistość. Druga hipoteza zakłada, że istotą trendów ewolucyjnych była dążność do upraszczania, standaryzowania, miniaturyzowania formy znaków oraz kodowania narastających ilości informacji na mniejszej powierzchni zapisu<sup>30</sup>. Potwierdzałyby ona proces schematyzacji i uproszczenia przedstawień magdaleńskich w stosunku do graweckich.

Uznanie sztuki pradziejowej za symbolizującą treści kulturowe jest zagadnieniem złożonym. Skomplikowany zapis informacji w symbolach figuralnych przejawia się w różnorodności materiału, nieznaności kodu ich odczytania przez uczestników niewtajemniczonych oraz możliwości kodowania wielu wątków kulturowych w jednym wytworze. Z drugiej strony, pomimo niedogodności pojawiają się pewne korzyści wykorzystania zapisu symbolicznego. Przedmioty mogą mieć zakodowane bogactwo informacji na małej powierzchni przy pominięciu języka etnicznego. Interpretowane jako ozdoby i części stroju nacięcia i ryty na powierzchni figurek, chociaż niewątpliwie posiadały walor estetyczny, mogły pełnić bardziej złożoną funkcję. Poprzez odpowiednie ozdoby (bransolety, naszyjniki, diademy) figurki mogły odzwierciedlać ówczesne relacje spo-

---

<sup>27</sup> A.P. Kowalski, op. cit., s. 57.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>29</sup> D. Minta-Tworzowska, op. cit., s. 31.

<sup>30</sup> A. Wierciński, op. cit., s. 185-186.

łeczne, a tym samym hierarchizować społeczeństwo<sup>31</sup>. Szczególnym rodzajem informacji „zapisanych” w przedstawieniach antropomorficznych jest surowiec, z którego zostały one wykonane. Wybór odpowiedniego materiału nie był bowiem przypadkowy. Materiał i forma mogły również świadczyć o kontaktach między społeczeństwami żyjącymi w znacznej odległości od siebie. Przykładem tego są magdaleńskie figurki z Wilczyc, których podobieństwo formy przedstawień do analogicznych znalezisk z obszaru Niemiec można rozpatrywać jako podtrzymywanie kontaktów grup z Wilczyc z pozostałym obszarem kultury magdaleńskiej<sup>32</sup>.

Symbolom nadawany jest swoisty status oraz sposób funkcjonowania uzależniony od typu społeczeństwa, kultury i reprezentowanych przez nie form świadomości<sup>33</sup>. Wyróżniono dwa rodzaje symboli – otwarte i ukryte, które opierają się na przekonaniu o odmienności stosowanej w obu przypadkach interpretacji przedstawienia wizualnego. Symbol ukryty jest według Görana Hermerena przedstawieniem plastycznym, które może być interpretowane symbolicznie i realistycznie. Symbol otwarty nie poddaje się interpretacji realistycznej<sup>34</sup>. Rozróżnienie tych dwóch kategorii symbolu jest konieczne dla założenia, że przedstawienia paleolitycznych kobiet są symbolami otwartymi, których interpretacja nie jest zupełnie oczywista. Do interpretacji symboli ukrytych potrzebna jest jedynie wiedza potoczna, natomiast w przypadku symboli otwartych – wiedza kulturowa, zwłaszcza z zakresu kultury symbolicznej. Obrazy i symbole według Mircei Eliadego nie są przypadkowymi wytworami psychiki, ale odpowiadają pewnej potrzebie i spełniają określone funkcje. Symbol bowiem odsłania pewne aspekty otaczającego świata, jest zrozumiały w określonej kulturze, a niedostępny dla współczesnych<sup>35</sup>. Parallele linie i meandry, a także zygzaki i znaki przypominające literę „M” z kultury magdaleńskiej interpretowane były jako płynące wody – źródło życia, lub miały oznaczać macicę i srom<sup>36</sup>. Dlatego nie jest możliwe pełne ustalenie znaczenia zabytków paleolitycznych w kulturze wyłącznie na podstawie ich formy lub kształtu, gdyż na przestrzeni wieków ludzie nie nadają automatycznie tego samego znaczenia określonym symbolom.

Komunikowanie pewnych stanów rzeczy w postaci formy, materiału oraz sposobu wykonania przedmiotu nosi nazwę poznawczej funkcji przedstawień symbolicznych. Nie jest to jednak komunikacja wprost, gdyż zmusza odbiorcę do poszukiwania wyjaśnień dla widocznych właściwości dzieła. Jednak nie przynoszą one odbiorcom nowych informacji (bo są rozumiane w społeczeństwie,

---

<sup>31</sup> O. Soffer, J.M. Adovasio, op. cit., s. 511, 524.

<sup>32</sup> Z. Sulostowska, *Kontakty społeczności późnopleolitycznych i mezolitycznych między Odrą, Dźwiną i Górnym Dniestrem*, Warszawa 2005, s. 49-57.

<sup>33</sup> A.P. Kowalski, op. cit., s. 11.

<sup>34</sup> T. Kostyrko, *O kilku kwestiach w związku ze specyfiką przedstawień symbolicznych*, [w:] *Symbol i poznanie...*, op. cit., s. 123.

<sup>35</sup> M. Eliade, *Obrazy i symbole*, Warszawa 2009, s. 12.

<sup>36</sup> Z. Krzak, *Od matriarchatu do patriarchatu*, Warszawa 2007, s. 34.

w którym funkcjonują), a tylko przypominają to, co już wcześniej zostało poznane<sup>37</sup>. Dlatego każdy symbol należy rozpatrywać w odpowiednim kontekście kulturowym, ponieważ tylko wtedy można właściwie go odczytać. Symbolika była odpowiedzią na potrzeby życia ówczesnych ludzi i dlatego nie można jej odrywać od kontekstu społecznego, w którym powstała; jest duchem czasu. Figurki poprzez swą symbolikę są rozumiane jako forma magii wyrażająca aktywny stosunek do świata, jako sposób manipulacji siłami natury. Ich znaczenie odpowiada tradycji i szerszemu kontekstowi społecznemu. Dzięki temu wydają się one być najbardziej skutecznymi formami symboli<sup>38</sup>.

W kulturze typu magicznego złożona symbolika wytworów społeczeństw pozwala odnosić ich znaczenie do sfery techniczno-użytkowej, komunikacyjnej i światopoglądowo-twórczej. Sfery te przenikają się wzajemnie, a każda z nich wydaje się być równoważna przy określaniu znaczenia wytworu. Należy więc przyjąć, że kultury paleolityczne należały do tego typu kultury i dlatego przy analizowaniu przedmiotów pochodzących z tego okresu pod względem technologiczno-funkcjonalnym można rozpatrywać je również w kontekście symboliczno-magicznym.

Przykładem przedmiotów w tak pojmowanej kulturze typu magicznego były wyobrażenia antropomorficzne. Ich znaczenie nie jest jednak do końca wyjaśnione. Niewątpliwie były one wyrazem ekspresji grupowej, związanej z potrzebą komunikacji, przekazywania złożonych treści mitologicznych i symbolicznych. W pewnym sensie odwzorowywały również ówczesną koncepcję świata. Obecny stan badań nie pozwala jednak na pełne zrozumienie bogatej symboliki społeczeństw paleolitycznych.

## ABSTRACT

One of the results of social and economic progress among the upper paleolithic social groups was the need to communicate with each other. A complicated knowledge about the natural environment and social relations was handed down verbally, in iconographic representations and symbolic signs. This mode of communication in the past was possible owing to the so called "magic culture" where the functional and the technical, the cultural and the communicational and the sphere of worldview were related. It means that even the simplest acts were performed according to ritual patterns. From this perspective the paleolithic anthropomorphic figures can be analyzed in three complementary spheres: technical and functional, cultural and communicational as well as worldview.

---

<sup>37</sup> T. Kostyrko, op. cit., s. 121-123.

<sup>38</sup> A. Wierciński, op. cit., s. 183.

## BIBLIOGRAFIA

1. Abramowa Z.A., Grigoriewa G.W., *Obróbka biwnia na paleolitycznym posiedzeniu Judinowo*, „Archeologiczskie Wiesti” 1993, nr 2.
2. Abramowa Z.A., *Mamont i żenszczina*, „Wriemia Poslednich Neandertalców” 2000, nr 1.
3. Ałokszin W.A., *Nieandiortal Krapina, Monte Czirczeo. Rituały w sriedniem paleolite*, „Archeologiczskie Wiesti” 1998, nr 5.
4. Bibikowa W.I., *O proischożdienii miezinskiego paleolitycznego ornamienta*, „Sowietskaja Archeologija” 1965, nr 1.
5. Borisowskij P.I., *Nieskolko slow o miezinskom ornamiente*, „Kratkije Soobszczenija Ordiena Trudowego Krasnogo Znamienii Instituta Archeologii” 1972, nr 131.
6. Buchowski M., *Racjonalność, translacja, interpretacja. O badaniu myślenia magicznego w antropologii i filozofii brytyjskiej*, Poznań 1990.
7. Clottes J., Lewis-Williams D., *Prehistoryczni szamani. Trans i magia w zdobionych grotach*, Warszawa 2009.
8. Conrad N.J., *Palaeolithic ivory sculptures from southwestern Germany and the origins of figurative art*, „Nature” 2003, Vol. 426.
9. Drossler R., *Wenus epoki lodowcowej*, Warszawa 1983.
10. Gąsowski J., *Prahistoria sztuki*, Warszawa 2008.
11. Gediga B., Piotrowski W., *Sztuka pradziejowa i wczesnośredniowieczna jako źródło historyczne*, Biskupin – Wrocław 2008.
12. Kostyrko T., *Symbol i poznanie. W poszukiwaniu koncepcji integrującej*, Warszawa 1987.
13. Kowalski A.P., *Symbol w kulturze archaicznej*, Poznań 1999.
14. Kozakiewicz H., Mokrzycki E., *Racjonalność. Nauka. Społeczeństwo*, Warszawa 1989.
15. Kozłowski K.J., *Wielka Historia Świata. Tom I. Świat przed „rewolucją” neolityczną*, Kraków 2003.
16. Krzak Z., *Od matriarchatu do patriarchatu*, Warszawa 2007.
17. McCoid C.H., McDermott L., *Toward Decolonizing Gender: Female Vision in the Upper Paleolithic*, „American Anthropologist, New Series” 1996, Vol. 98.
18. McDermott L., *Self-representation in upper paleolithic female figurines*, „Current Anthropology” 1996, Vol. 37.
19. Soffer O., Adovasio J.M., *The “Venus” figurines*, „Current Anthropology” 2000, Vol. 41.
20. Sulostowska Z., *Kontakty społeczności późnopaleolitycznych i mezolitycznych między Odrą, Dźwiną i Górnym Dniestrem*, Warszawa 2005.
21. Swoboda J., *Petrkowice*, Institute of Archeology, AS CR, Brno 2008.
22. Swoboda J., *The Gravettian on the Middle Danube*, „Paleo” 2007, Vol. 19.
23. Szowkoplak I.G., *Dobraniczewska stojanka na Kijewszczyźnie*, „Materiały i Issledowanija po Archeologii ZSRR” 1972.
24. Tarasow L.M., *Sкульптура гaгаринской paleolityczeskiej stojanki*, „Materiały Issledowanija po Archeologii ZSRR” 1972, nr 185.





MARIUSZ KALANDYK

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## THE PARADIGMS OF CHINESE ETHNIC POLITICS

The nature of the interethnic relationships is determined by the unwritten principle according to which they present themselves as a zero-sum operation, where the profit of one party will necessarily be associated with loss for the opposite side of the equation. This problem is the core of ethnopolitics and leads to studies on the relationship between ethnic and political systems<sup>1</sup>. The theory of ethnopolitics was first laid out in the critical thought of Roland Breton. He wrote that it was necessitated by the need to “exorcise (...) a demon that was invented as ethnicity”<sup>2</sup>. Study of ethnicity helped to explain the object of its interest, but only ethnopolitics enabled the development of diagnostic tools able to predict what the future will bring for the multicultural world.

Those ethnic communities that are devoid of their own state institutions and function within the multi-ethnic state are forced to adopt a minority status, but the political reality of a minority is always defective, as relations between a minority and a majority are inherently asymmetrical. The state creates a legal and political order, but in a cultural sense its laws are discriminatory towards minorities. The political practice which the state applies to ethnic and national minorities is what is called ethnic politics.

In a sense, the emergence of ethnic politics threatens the survival of the modernist nations that may soon be supplanted by the paradigm of multiculturalism<sup>3</sup>. Nationalisms emerged in order to ensure consistency of modern industrialized societies. In future ethnic identity may be the only integrating force in the emerg-

---

<sup>1</sup> W. Żelazny, *Etniczność. Ład, konflikt, sprawiedliwość*, Poznań 2004, s. 174.

<sup>2</sup> R. Breton, *L' Ethnopolitique*, PUF, Paris 1995, s. 121.

<sup>3</sup> A. Haywood, *Politologia*, Warszawa 2006, s. 214.

ing post-modern societies. Postmodernism means a weakening of traditional social identities to promote diversity. Class solidarity and well-established political ties are breaking down in the face of increased social mobility and market individualism. Globalization has debilitated the ability of the nation-state to create a stable identity in the spheres of culture, politics and economics. Much evidence suggests that the ethnic loyalty will supersede the national loyalty, as the primary source of integration.

Ethnic politics should be understood as the realisation of largely competitive ethnic relations occurring in a multinational state. The concept of ethnic relations conceals two types of relationships. The first type is a relationship between the dominant group and minorities. One can apply it to a multi-ethnic state policy which represents the interests of the majority and national or/and ethnic minorities residing in that state, or to the policy of the minorities towards the state. Relations of the second type are the relationships between the minority groups themselves.

Ethnic relations always assume the character of a minority in the sense that sometimes minorities are their subject, and sometimes their object. Janusz Mucha defines a minority group by its opposition to the majority, which also must be considered in terms of an ethnic community<sup>4</sup>. In that view, by a term *majority* he means one ethnic group that dominates on a multi-ethnic territory. Therefore, by *ethnic minorities* Janusz Mucha understands other ethnic groups of the society: "they have less impact on what is considered to be a new nationwide culture, the institutions and political structures of the state"<sup>5</sup>. Defined in such a way, minorities see that they are treated differently and unequally, and thus consider themselves as objects of collective discrimination by the dominant group.

The process of mutual adjustment of ethnic groups in the multi-ethnic system is on principle considered to be asymmetric due to structural differences between the dominant group and the minorities.

## ETHNIC MINORITIES IN CHINA

China is among the most diverse of ethnic and nationality-based countries in the world. Currently, its central government acknowledges 56 officially recognized nationalities called *minzu* that compose the socialist society of China. Among them the most numerous are the Han, who are ethnic Chinese. They are also the structurally dominant nationality which is the most mobile and the most easily adapting to social changes. The other nationalities correspond to *shaoshu minzu*, translated both as national minorities or ethnic minorities. In fact, their

---

<sup>4</sup> J. Mucha, *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków 2005.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 33.

number is a deliberately underestimated figure owing to pragmatic political reasons. The originally adopted state guidelines assumed that all minorities would be granted their own autonomous territorial unit (or several such units) and the right to representation in the national parliament. By combining ethnoses that were often related to one other the process of recognition of minorities was launched and it led to the creation of a list of national groups. However, there are far more minorities than officially reported. At present, about 15 different ethnic communities seek to be recognized by the Chinese authorities as one of the official minorities<sup>6</sup>.

As statistics demonstrates, in the mid-2000's Chinese minorities represented just over 9.4 percent of the total population, which in absolute numbers is slightly more than 123.3 million people<sup>7</sup>. The official size of the minority population is sometimes questioned, as according to many Chinese commentators the numbers included in the statistics are often overstated. There is no indication that this is the result of deliberate government manipulation, because this criterion does not affect the image of China promoted internationally; neither does it play a great role in domestic politics<sup>8</sup>. Presumably the cause is the processes occurring at the basic level of the society, such as false ethnicity declarations by some respondents. The local authorities may also be interested in falsifying public records, as administrative units dominated by minor or economically weaker ethnic groups are more likely to obtain state subsidies for the development of such regions.

The term *ethnic minority* describes a community that cannot be characterised in the same ethnic or national categories as the majority of the population owing to a number of distinctive characteristics such as race, language, religion, customs, traditions, social organization etc. The multiplicity and variability of these ethnic characteristics leads to the emergence of many different types of minorities. The most common are: 1) indigenous groups and groups of immigrant origin, 2) ethnic, linguistic and religious minorities, 3) territorial minorities, 4) groups of a specific socio-economic organization, 5) political minorities. The specificity of ethnic relations and ethnic politics in a multi-ethnic state depends largely on the mode of country organization. Thus, there are a) multinational states created in the process of emergence of several major nationalities with equivalent status; b) multi-ethnic states, whose borders have been arbitrarily set without considering any naturally occurring ethnic variations, c) multi-ethnic states created as a result of territorial expansion and conquest by the do-

---

<sup>6</sup> C.X. George Wei, *Exploring nationalisms of China: themes and conflicts*, Westport 2002, s. 203.

<sup>7</sup> Ministry of Foreign Affairs of the People's Republic of China, 17 March 2006. [Online]. Available at: <http://www.fmprc.gov.cn/ce/cept/chn/xwdt/t240927.htm> [June 19, 2007].

<sup>8</sup> S. Szykiewicz, *Mniejszości etniczne*, [w:] *Chiny: przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978-2000*, red. K. Tomala, Warszawa 2001, s. 355.

minant national group d) multi-ethnic countries, where immigrants dominate over indigenous groups, and e) countries that have become multinational through the adaptation of immigrants.

Today's China is a multinational state formed in the course of centuries of territorial expansion of the Han people and the mixing of cultural influences of many ethnic groups. Among the Chinese minority groups there are both the indigenous ones and groups of immigrant origins. Moreover, there are also national and ethno-religious groups; territorial ethnic groups settled in strictly defined regions; spatially dispersed groups; borderline groups and the groups inhabiting enclaves within the Han communities<sup>9</sup>. They are characterized not only in the terms of different organization, but most of all by versatile levels of socioeconomic development.

#### POLITICAL STATUS OF ETHNIC MINORITIES IN THE PRC

The diagnosis of the situation of ethnic and national minorities in China should start with a presentation on how they are defined by the Chinese authorities. It should be noted that a rigid definition does not exist. All ethnic groups living in the PRC which are not a part of the Han majority nationality are subsumed under the category of national minority. This category can be used to describe virtually every ethnic community, whose number is relatively small compared with the largest national group, and is clearly distinguishable against the background of the whole society and against the dominant Han people owing to its ethnic and cultural specificity. If we consider these characteristics as a definition, it must be admitted that it is rather broad and ambiguous, just like the notions which it describes. In Chinese political discussion on the problems of ethnicity or nationalities there is no deeper distinction between categories of people, nation, nationality or ethnos, as all are referred to with the use of the same term *minzu*. Scientific discourse is not particularly interested in making the relevant clarifications either.

Needless to say, multiplication of meanings causes serious problems with a strict definition of the used terms. Also, the criteria under which different nationalities were separated, are various and blurred, therefore the concepts of ethnic minorities and minority nationalities in China are used interchangeably and are treated as synonyms, which means that the same category is applied to all the minorities and the dominant majority. This leads to two main consequences: it suggests political equality of all nationalities, which means that the majority is not favored and minorities are not discriminated. On the other hand it implies the subordination of national groups towards state sovereignty

---

<sup>9</sup> T. Heberer, *China and its National Minorities. Autonomy or Assimilation?*, M.E. Sharpe, London 1989, s. 10.

that in theory (and only in theory) does not prefer any of them. The act of replacement of the widespread model that presupposes the existence of a state-nation and subordinated minorities with the concept of equal nationalities has deeper political causes. Nationalities will always be subordinated to a greater or lesser extent to a higher power, while the nations have (or at least can claim) the sovereign right to decide about their political future. Predominantly, nationalities obtain relative autonomy in administering their own ethnic territory which remains a part of the more inclusive state structures. The state guarantees their right to autonomy and allows them to use its strength. T. Heberer called this type of organization “the state of nationalities”<sup>10</sup>. In the “state of nationalities”, all forming nationalities are equal from a formal point of view. Therefore, they do not have the ground to question the integrity of the state.

“ORDERING NAMES”: CENTRAL GOVERNMENT AND ETHNIC MINORITIES

In the imperial China the boundaries between the minority nationalities and the dominant Han were set on the basis of ethno-cultural, ethno-linguistic or ethno-religious evidence. Anyone who functioned in a manner different from the Chinese way of life was undoubtedly regarded as a foreign, or at least an eccentric element and excluded from the social life. Ethnic groups residing on the territory of the state or on the incorporated lands were expected to assimilate themselves completely to the Chinese cultural value system.

In the republican period, especially during the government of the Kuomintang, issues of ethnic diversity have been brushed aside. In the current political discourse national minorities in the specific sense of the word do not exist. Problems of nationalities and the discussion about them have been resolved by the claim, that all ethnic groups are a part of the Chinese nation. That point of view has been most clearly expressed in the concept of Sun Yat-sen proclaiming a common racial origin of all Chinese ethnic groups that constitute a nation<sup>11</sup>. While Chinese nationalists have noticed the existence of ethnic groups, what is more, admitted that there are “non-Chinese” in China, they also argue that the prevalence of the Han population is so large, and the cultural assimilation of the non-Han population is sufficiently advanced so that China, in principle, is homogeneous in cultural or even racial terms. Sun Yat-sen rejected the objectively observable multi-ethnicity by introducing the ideological notion of *minzu* – Chinese peoples. This political stance was different, however, when China fell under the influence of the communists, who had to come into closer contact with minorities in the Civil War period and during the so-called “Grand March”. Presumably it was merely a historical accident that the com-

---

<sup>10</sup> Ibidem, s.12.

<sup>11</sup> Y. Sun, *The three people's principles*, Szanghai 1927.

munists managed to read quite carefully the ethnic map of the country. Nevertheless, the question of nationality quickly found its way into propaganda. The Chinese communists promised to minorities, to whom in fact they owed their survival the right to self-determination, if they agreed to pay heed to the party interests.

The recognition of national minorities by the Chinese communist authorities began in 1950's. There was no one precise conceptual apparatus to classify the variety of ethnic and national communities at different stages of development, and scholars adopted the objectivist paradigm corresponding to the Marxist-Leninist concept of the nation. According to it, the nation is identified by the means of the so-called objective criteria. In order to be recognized as a distinct nationality, a group had to demonstrate the possession of a common language, territory, economic organization and a shared "mental scheme", i.e. cultural identity<sup>12</sup>. At the end of 1950's some scholars boldly began to question the usefulness of the purely objectivist criteria in the Chinese conditions. The majority of experts were rather unanimous in the assertion that they did not necessarily work well for Chinese nationalities. To sum up the conclusions reached by the Chinese scholars, T. Heberer systematized them into several major contradictions between the definitions and the requirements of reality. What he considered essential were the lack of a distinct language, the lack of a compact territory, the lack of a common organization of economic life and, finally, for some minorities, the lack of a common cultural identity<sup>13</sup>.

Objectivist definition of a nation is entirely inadequate for the specific characteristics of national minorities in China. Nevertheless, its basic features are still regarded by the central government as relevant criteria for the classification of nationalities. According to the Chinese commentators linguistic, territorial or cultural considerations are important but not absolutely necessary: the ostensible paradox perfectly reflects the arbitrary and instrumental dimension of their evaluations, as the objectivity of ethnic markers is treated conventionally and rather freely. A nation can be equally well defined by the subjective factor which refers simply to the community of faith or belief or to the sense of being a nation. "Self-awareness" is the idea that the Chinese government readily uses to justify its decisions regarding the recognition of minorities and accordingly it assumes that two basic dimensions should be taken into consideration: on the one hand, the assessment of a nationality in accordance to objective criteria and on the other hand, the intention expressed by the members of the ethnic community.

---

<sup>12</sup> D.C. Gladney, *Dialogic Ethnicity: The Making of a Muslim Nationality in China*, "Études Orientales" No. 13/14 (1994), s. 113-142.

<sup>13</sup> T. Heberer, op. cit.

## NEGOTIATING IDENTITY POLITICS

In identifying the minorities the Chinese state has imposed its own definition of what constitutes linguistic, territorial or cultural identities, paying no attention to the feelings of the concerned ethnic communities, and even without taking into account the actual appearance of the characteristics recognised as normative. The PRC authorities determine what they mean by cultural tradition, and have actually forced the minorities to respond to their demands by imposing on them the notion of their traditions and their own image of identity. This lead to the creation of often conflicting visions of identity that demand to be reconciled with socio-economic conditions and symbolic representation of the unitary state, whose nationalities form one political nation. Dru C. Gladney believes that the identity of Chinese ethnic minorities is the specific effect of constant negotiations between traditional order shared within the group and the changing sociopolitical context of the state<sup>14</sup>.

The discourse on ethnic identity consists of two layers of negotiated meanings. The first one involves the internal dialogue between the ethnic actors establishing among one other the sense and the significance of the traditional image of their collective past. The second layer assumes a dialectical reconciliation of the identity in a dialogue with those to whom community finds itself in opposition, i.e. with other ethnic groups or the state.

The most important issue for the cultural identity of the ethnos is its historical memory. Selective handling of images of the past allows the group to consolidate its auto-stereotype. It does not matter how that stereotype has been created, but it is important that once it has been articulated, it becomes a social fact. A multi-ethnic society is a conflict zone, in which contradictory internal and external stereotypes confront with each other. The specific dialogue between the two competing stereotypes begins the process of negotiating identity. In China, the role of the stereotype external to auto-stereotypes generated by the minorities is performed by the “stereotype of the Chinese unity”. This idea is expressed in the assertion that China’s current shape is an extension of the old state and civilization. Not only the Han people have developed in it, but all minorities are perceived as parts of the state. Such statements have created a political demand to continue the “natural” unity.

The traditional definition of China, as evidenced by Chih-Yu Shih, results to a lesser extent from the concept of territory than the concept of Chinese culture and the sense of chineseness<sup>15</sup>. Pre-modern China did not need to establish clear-cut territorial boundaries. Neither did it need clearly defined ethnic differences. The basis of the identity was a cultural concept of chineseness denoting

---

<sup>14</sup> D.C. Gladney, *op. cit.*

<sup>15</sup> Chih-Yu Shih, *Negotiating Ethnicity in China: Citizenship as a Response to the State*, London 2002.



participation in the achievements of its civilization and assimilation of its values, practices and norms. The notion of a “Chinese society” is presented here as more ancient than the notion of the Chinese state<sup>16</sup>. The modern Chinese state would insist on the demarcation of its territory and put even more effort on the insistence on the political unity of the nation, but by doing it compromised the moral principle of that unity. China has submitted its policy to two objectives: modernization and unification. The essence of this policy is to define China as a nation-state. In ethnicity it sees the potential forces disintegrating and weakening the unity of the state.

According to the modern assumptions, Chinese idea of the nation is inextricably linked to the concept of a territorially independent state. Loyalty to the state is synonymous with membership in the nation which ceased to be voluntary, however, and no longer relies on voluntary participation in culture. To avoid conflicts of minorities’ identity with the identity of the Han majority, the state negotiates a new Chinese identity. A strong sense of chineseness protects ethnic identification from dissolving in the ideosphere of the dominant group or defensive attitudes which may lead to separatism.

#### THE DOMINANT THEMES OF CHINA'S ETHNIC POLITICS

Ethnic politics of each country has its own specific dominants which determine its overall character. In the Chinese context, these themes are, at least four. In the Chinese state policy towards minorities special consideration must be given to their geopolitical location. Most territorially concentrated ethnic minorities are living in the strategically important border areas or in regions adjacent to them. More than 80 percent of the land borders of the PRC on the north-east, north-west, south-west and south run through the territories of ethnic minorities, where there is no clear dominance of the Han group<sup>17</sup>. It is not surprising that the authorities in Beijing are aware of the importance of ethnic differences and from the outset have been trying at all cost to win the favor of the minority groups, thereby minimizing the danger of separatism or a redefinition of loyalty to the state. S. Szykiewicz views it as follows: “Worried about the territorial integrity of the country which results from the ethnic alienation of the residents of borderlands is a constant element of the PRC policy and determines the conduct of the center towards the periphery”<sup>18</sup>. An important element of this policy has been the settlement of the Han population in regions formerly dominated by ethnic minorities.

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>17</sup> D.Y.H. Wu, *Culture Change and Ethnic Identity Among Minorities in China*, [in:] *Ethnicity and Ethnic Groups in China*, eds. Chien Chiao, Nicholas Tapp, “New Asia Academic Bulletin” 1989, Vol. VIII, s. 11-22.

<sup>18</sup> S. Szykiewicz, *op. cit.*, s. 355.

Manipulation of the ethnic structure and ethnic demographics has been used for several decades, and is a tool abused by the Chinese ethnic policy. Dense populations of various ethnic minorities comprise 60 percent of the entire range of the country. Minorities remain more aware of ethnic differences especially in the west and the north, by virtue of their positions relatively more distant from regions strictly dominated by the Han people. This does not mean that on these areas there is no Han people at all, rather than that these are the areas where there are still noticeably large populations of the non-Han groups. Realistically speaking, there are no more such regions in China where the Han would not have settled and there are fewer places where a group is dominant and more numerous. It is a result of a migration processes occurring in a long period of history or, as in the case of Tibet and Xinjiang, the result of a deliberate policy.

From a historical perspective, it was not the conquest of brute force but migration that was the main mechanism of territorial expansion and the formation of the Chinese ethnos. The model for this expansion was as follows: after the first waves of civilian settlers the troops followed to supervise the administration and protection of the projected settlement. With time, the military bridgeheads turned into agricultural colonies, usually planned to be self-sufficient. Successive waves of migrants taking over the area by moving further and further into the confines of the state. This process was shaped only slightly differently in the north, where the impact of civil colonisation was much lower. There, however, China's expansion was carried out with the use of the dynastic affinities. As regards the nomadic peoples of north, a strategic requirement was the proximity of permanent agricultural settlements which could result in economic exchange and provide the possibility of complementary development. Inevitably, the peoples of the northern frontier gravitated toward China. Extended contacts led to a natural cultural change, which most frequently met with complete sinicization of the local elites. In this way peaceful colonization was achieved. Chinese state supremacy was based on the cultural domination of feudal serfdom of new areas without interference in their political organization.

Such an expansion model meant that non-Chinese ethnic groups could actually exist in the state and the current situation can be largely considered to be the effect and the continuation of a centuries-old process. Although in modern times, when a definitive consolidation of boundaries was achieved, the expansion is made possible owing to internal demographic movements, mainly involving the most dynamic migration of the Han people, but also because of increasingly frequent migration toward the center from the periphery.

Chinese tradition has proved to be consistent with the Marxist-Leninist concept of state and society in terms of assimilation, as the assimilative course is the second dominant feature of China's ethnic policy. To stimulate the assimilation of minorities has always been a part of Chinese national interest. Currently, such actions have become the rule in the PRC policy. The ultimate goal

of the past-era communist policy was the consolidation of all nations in the universal proletarian internationalism. However, now this principle has changed and the goal is the unification of all the Chinese nationalities in one great nation.

In the past, what was frequently announced as “peaceful coexistence” of the Han and the minorities meant isolation rather than actual social intercourse. Acculturation, if performed, was limited, and related to the margin of ethnic communities. A full change occurred with the establishment of the PRC through the liquidation of the old social structures, owing to widespread education and healthcare. In the first years the communists took measures to modernize the structures of the minorities. Many efforts were put to eliminate obstacles to mutual contact. The barriers still exist, but are disappearing due to increasing social changes. The state puts emphasis on cooperation requiring a uniform space of communication that makes the downward assimilation more rapid, as it is stimulated by economic and political pressure. At the same time, however, treating the processes of assimilation only in terms of intentional and politically-led operations would be a mistake. Of course, such top-down treatment has been and will be taken, but it does not change the fact that assimilation is a natural trend in the Chinese socio-economic conditions.

One of the important mechanisms for overcoming the isolation of minorities is the system of autonomy of national groups that aims to achieve full unity of the state. Introduced shortly after the establishment of the PRC, it has been criticized for its imperfection and formalism, and during the Cultural Revolution was unsuccessfully liquidated<sup>19</sup>. The postulate of autonomy for the minorities was implemented in the early 1980s and was followed by a new course of modernization. It was the time when the authorities paid their careful attention to the issue of ethnic politics and that new course was reflected in the May 1984 “Law on Regional Autonomy of National Minorities” implemented in October 1984<sup>20</sup>. The new law introduced a quota system for the political representation of minority groups, as well as access to higher education and public administration. The system of regional autonomy assumed increased participation of minorities in local government, thus opening for them the opportunity to participate in the political game and dialogue, while taking into account optics other than the dominant one. In terms of culture, autonomy creates the conditions for the revival of local ethnic traditions, but it also has an economic dimension: thanks to grants, credits and tax exemptions the authorities can stimulate private entrepreneurship in minority regions.

Warren W. Smith notes, however, the dissonance between the idea of a permanent regional autonomy of ethnic groups and Chinese history and political culture<sup>21</sup>. The ideology of expansion and assimilation of borderlands recognize

---

<sup>19</sup> Ibidem, s. 363.

<sup>20</sup> D.Y.H. Wu, op. cit., s. 13.

<sup>21</sup> W.W. Smith. *Polityka Chin wobec autonomii Tybetu*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.hfhrpol.waw.pl/Tybet/pdf/polityka.pdf> [14 czerwca 2011].

is recognized as natural and leads to the spread of civilization. Autonomy has been a typical first step, followed by a gradual increase in control, colonization, and complete assimilation. But is there really so much contradiction between the two? In the cultural sense the Hans' approach has not changed, what changed, however, have been the reactions to minorities. Political and social integration is still progressing, but it is subject to cultural differences. Therefore, there is no assimilation in the strict sense. The minorities are no longer forced to adopt the great tradition of the Han people, but are able to make a use of it. They do not deny it, but still it is a culture alien to them. From the perspective of the Hans' manifestations of any willingness to become a separate nation or to refuse the benefits offered, are an indirect proof of the backwardness of the minorities. The socialist state has aimed at non-ethnic forms of unification of the population and easily agrees to the existence of "cats of various shades", provided that they remain obedient and carry out their tasks.

The fourth dominant of the paradigm described is a phenomenon that Steven Harrell called the "Chinese civilization project"<sup>22</sup>. Harrell defines it as an interaction between at least two ethnic groups, one of which is the civilizing center which establishes un-equivalent contact with groups to be defined as a periphery. These are obviously the minorities, not necessarily only those living far from the centers of power in the borderland, but also those mixed with the dominant population. Inequality between the civilizing center and peripheral nationalities is justified by the idea that the center has reached a higher level of civilizational development. Aspirations of the center result from a conviction that there is a need to raise the moral values of the peripheral groups to the central level and this is not tantamount to military conquest. Rationalization of the civilizational project is the belief of the center that only its dominance can allow the periphery to achieve a cultural, religious or moral equality with the center.

Civilizational project involves active participation of both sides. It cannot therefore be restricted to the activities of the center, and also requires the reaction and response of the periphery. The success of the project largely depends on the nature of that relationship. One extreme possibility is the situation in which the dominated group rejects any attempt to absorb the central system of values and/or denies its effectiveness. The second extreme scenario is a total acceptance of the civilizational project by the peripheral population, but only in the matter of sub-culture, when the peripheral values still have equal or higher status in other spheres of life. Most scenarios, however, are distributed between these two extreme possibilities. Minorities trying to maintain their own identity and the components of culture take some part in the project of the civilizing center out of necessity or as a result of rational calculation. It seems that this option best describes the current state of ethnic relations in China.

---

<sup>22</sup> *Cultural Encounters on China's Ethnic Frontiers*, ed. S. Harrell, University of Washington Press, Seattle 1995, s. 3-36.

## ABSTRAKT

Chiny należą do najbardziej zróżnicowanych pod względem etnicznym i narodowościowym państw świata. Obecnie mówi się o istnieniu 56 oficjalnie uznanych przez państwo narodowości. Od początku istnienia Chińskiej Republiki Ludowej regulacja stosunków etnicznych stała się ważnym punktem polityki wewnętrznej. Charakter stosunków interetnicznych określa niepisana zasada, wedle której przedstawiają się one jako działanie o sumie zerowej, gdzie zysk jednej strony jest koniecznie związany ze stratą po przeciwnej stronie równania. Problem ów stanowi jądro etnopolityki. Charakter kursu polityki etnicznej Pekinu wyznaczają obecnie co najmniej cztery dominanty.

## BIBLIOGRAPHY

1. Breton R., *L'Ethnopolitique*, PUF, Paris 1995.
2. Chih-Yu Shih, *Negotiating Ethnicity in China: Citizenship as a Response to the State*, London 2002.
3. *Cultural Encounters on China's Ethnic Frontiers*, ed. S. Harrell, University of Washington Press, Seattle 1995.
4. Gladney D.C., *Dialogic Ethnicity: The Making of a Muslim Nationality in China*, "Etudes Oriental" 1994, No.13/14.
5. Haywood A., *Politologia*, Warszawa 2006.
6. Heberer T., *China and its National Minorities. Autonomy or Assimilation?*, London 1989.
7. *Ministry of Foreign Affairs of the People's Republic of China*. [Online]. Available at: <http://www.fmprc.gov.cn/ce/cept/chn/xwdt/t240927.htm> [June 19, 2007].
8. Mucha J., *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*, Kraków 2005.
9. Smith W.W., *Polityka Chin wobec autonomii Tybetu*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.hfhrpol.waw.pl/Tybet/pdf/polityka.pdf> [14 czerwca 2011].
10. Szykiewicz S., *Mniejszości etniczne, [w:] Chiny: przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978-2000*, red. K. Tomala, Warszawa 2001.
11. Wei C.X. George, *Exploring nationalisms of China: themes and conflicts*, Westport 2002.
12. Wu D.Y.H., *Culture Change and Ethnic Identity Among Minorities in China*, [in:] *Ethnicity and Ethnic Groups in China*, eds. Chien Chiao, N. Tapp, "New Asia Academic Bulletin" 1989, Vol. VIII.
13. Żelazny W., *Etniczność. Ład, konflikt, sprawiedliwość*, Poznań 2004.

WOJCIECH CHRZANOWSKI

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## ZBIEG USTAWOWEGO PRAWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY I WSPÓŁWŁAŚCICIELA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ

### WSTĘP

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego z 11 kwietnia 2003 r.<sup>1</sup> zmodyfikowała dotychczas istniejące prawo pierwokupu nieruchomości rolnej, przysługujące dzierżawcy<sup>2</sup>. Poszerzyła również krąg podmiotów uprawnionych z pierwokupu, wprowadzając nowe, dotychczas nieistniejące prawo pierwokupu, przysługujące Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR). Ustawodawca jednak nie zdecydował się na uregulowanie przypadku zbiegu ustawowego prawa pierwokupu dzierżawcy lub Agencji z tym samym uprawnieniem przysługującym innym podmiotom. Nie należy bowiem zapominać, że prawo pierwokupu nieruchomości rolnej przysługuje także współwłaścicielowi takiej nieruchomości (art. 166 k.c.), gminie<sup>3</sup>, w której znajduje się ta nieruchomość, oraz osobie zarządzającej portem<sup>4</sup> lub specjalną strefą ekonomiczną<sup>5</sup>. Istnieje więc możliwość zbiegu kilku uprawnień z pierwokupu, brakuje jednak ustawowej regulacji takiego problemu.

---

<sup>1</sup> DzU z 2003 r., nr 64, poz. 592.

<sup>2</sup> Wcześniej regulowane art. 695 § 2 kodeksu cywilnego, uchylonym art. 10 u.k.u.r.

<sup>3</sup> Art. 109, ust. 1, pkty 3 i 4 Ustawy o gospodarce nieruchomościami, DzU z 1997 r., nr 115, poz. 741.

<sup>4</sup> Art. 4, ust. 1 Ustawy z 20 grudnia 1996 r. o portach i przystaniach morskich, DzU z 1997 r., nr 9, poz. 44.

<sup>5</sup> Art. 8, ust. 2 Ustawy z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych, DzU z 1994 r., nr 123, poz. 600.

Problemem tym zainteresowało się środowisko naukowe, proponując różne rozwiązania. Wydaje się, że najwłaściwszym poglądem jest pomysł wykonywania prawa pierwokupu prezentowany przez Zygmunta Truskiewicza<sup>6</sup>. Zgodnie z jego koncepcją należy stworzyć sytuację, w której tylko jeden podmiot będzie miał możliwość skorzystania z prawa pierwokupu, z wyłączeniem innych. W pierwszej kolejności osobą uprawnioną z pierwokupu miałby być dzierżawca, przed współwłaścicielem i kolejnymi, wyżej wymienionymi podmiotami, kończąc na ANR. Pogląd ten został uznany przez doktrynę prawa rolnego za najlepsze rozwiązanie. Nie jest to jednak stanowisko trafne<sup>7</sup>. Przyznanie pierwszeństwa uprawnieniu dzierżawcy przed współwłaścicielem wydaje się kontrowersyjne. Rozwiązanie to nie zostało też uzasadnione w satysfakcjonujący sposób.

To, czy pierwszeństwo w razie ustawowego zbiegu prawa pierwokupu nieruchomości rolnej powinien mieć współwłaściciel, czy też dzierżawca, należy dokładnie przeanalizować na wielu płaszczyznach. Wydaje się, że to współwłaściciel powinien być osobą mającą pierwszeństwo skorzystania z prawa pierwokupu – przed dzierżawcą. Analizując argumenty, które pojawiły się w literaturze przedmiotu na ten temat, a także podejmując próbę znalezienia innych uzasadnień, postaram się wykazać, że w razie zbiegu uprawnień z prawa pierwokupu rozwiązaniem właściwym jest przyznanie współwłaścicielowi pierwszeństwa przed dzierżawcą.

#### USTAWOWE PRAWO PIERWOKUPU NIERUCHOMOŚCI PRZYSŁUGUJĄCE WSPÓLWŁAŚCICIELOWI

Zgodnie z art. 166 k.c. współwłaściciel nieruchomości rolnej posiada prawo pierwokupu w razie sprzedaży udziału (lub jego części) we współwłasności tej nieruchomości przez innego współwłaściciela, jeżeli prowadzi gospodarstwo rolne na tym gruncie. W przepisie pojawia się kilka niejasnych sformułowań, chociażby jak powinno być rozumiane sformułowanie: „prowadzi gospodarstwo rolne na gruncie wspólnym”.

Dokonując wykładni tego sformułowania, Sąd Najwyższy (SN) w uchwale z dnia 30 czerwca 1992 roku<sup>8</sup> podkreślił, że przede wszystkim chodzi tutaj o wspólny grunt, a nie o wspólne gospodarstwo. W związku z powyższym sformułowanie obejmuje trzy sytuacje:

---

<sup>6</sup> Z. Truskiewicz, *Przeniesienie własności nieruchomości rolnej w świetle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (część II)*, „Rejent” 2003, nr 11, s. 132.

<sup>7</sup> Sam Z. Truskiewicz uważa, że jego tezę należy traktować jako „dyskusyjną”. Zob. ibidem, s. 139.

<sup>8</sup> Uchwała SN z 30 czerwca 1992 r., III CZP 75/92, OSN CP 1993, nr 1-2, poz. 12.

1. współwłaściciele wspólnie prowadzą gospodarstwo rolne na wspólnej nieruchomości;
2. gospodarstwo jest prowadzone na wspólnym gruncie przez jednego ze współwłaścicieli (np. zarządcę). Zgoda reszty współwłaścicieli na taki zarząd może być formalna lub dorozumiana. W tej sytuacji, według stanowiska SN, wszyscy współwłaściciele będą osobami prowadzącymi to gospodarstwo. Tak więc prawo pierwokupu będzie przysługiwało nie tylko owemu zarządcy, ale każdemu ze współwłaścicieli. Gospodarstwem rolnym z kolei może być nawet sama nieruchomość rolna<sup>9</sup>. W związku z tym w przypadku np. oddania wspólnej nieruchomości rolnej w dzierżawę przez zarządcę tej nieruchomości (który tym samym będzie zarządzał gospodarstwem rolnym) każdy ze współwłaścicieli nabeędzie uprawnienie z pierwokupu;
3. współwłaściciele prowadzą odrębne gospodarstwa na części gruntu wydzielonej w ramach podziału do używania (*quoad usum*).

Orzecznictwo zdecydowało się pójść w kierunku możliwie najszerszego wskazania sytuacji, w których współwłaściciel nabędzie prawo pierwokupu. Poza przesłankami wymienionymi w art. 166, zd. 2 k.c., wyłączającymi prawo pierwokupu („gdy współwłaściciel, prowadzący jednocześnie gospodarstwo rolne, sprzedaje swój udział we współwłasności wraz z tym gospodarstwem albo gdy nabywcą jest inny współwłaściciel lub osoba, która dziedziczyłaby gospodarstwo po sprzedawcy”), trudno wskazać sytuację, w której współwłaściciel takiego prawa nie nabędzie.

Analizując to orzeczenie, należy uwzględnić kontekst historyczny art. 166 § 1, konieczny do zrozumienia stanowiska SN. Obecne brzmienie art. 166 § 1 wynika bowiem z ustawy z 26 października 1971 roku<sup>10</sup>, która zmieniła ówczesny przepis. Dotychczas nabywcami udziału lub części udziału mogli być jedynie współwłaściciele. Tak więc krąg ewentualnych nabywców udziału nieruchomości rolnej był ograniczony. Chciano w ten sposób ułatwić zniesienie współwłasności, skupiając w ręku jednego współwłaściciela wszystkie udziały. To rozwiązanie prawne nie służyło współwłaścicielom, którzy często musieli się godzić na warunki nabycia ich udziałów podyktowane przez innych współwłaścicieli. Ustawodawca, dostrzegając niepraktyczność rozwiązania pozwalającego na obrót udziałami tylko w zamkniętym kręgu współwłaścicieli, wprowadził nowelą z 26 października 1971 r. do art. 166 § 1 k.c. ustawowe prawo pierwokupu.

---

<sup>9</sup> Jeżeli jest użytkiem rolnym o obszarze nie mniejszym niż 1 ha, stanowiącym lub mogącym stanowić zorganizowaną całość gospodarczą (art. 2, pkt 2 u.k.u.r. w zw. z art. 55<sup>3</sup> k.c.).

<sup>10</sup> Art. 1, pkt 4 ustawy zmieniającej ustawę Kodeks cywilny, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 252.



Można więc dostrzec, że obecne prawo pierwokupu, przysługujące współwłaścicielowi nieruchomości rolnej, jest słabszą formą wcześniejszej regulacji, dopuszczającej obrót udziałami lub częściami udziałów tylko w kręgu współwłaścicieli. Tak więc z jednej strony ustawodawca zerwał z poprzednią regulacją, dając tym samym do zrozumienia, że dostrzega jej życiową niepraktyczność. Z drugiej jednak strony, wprowadzając prawo pierwokupu przysługujące współwłaścicielowi nieruchomości rolnej, zachował funkcję poprzedniej regulacji. To też może tłumaczyć, dlaczego interpretacja SN sformułowania „prowadzi gospodarstwo rolne” jest tak szeroka.

Cały zabieg ustawodawcy (przy zastosowaniu orzecznictwa SN) można uznać za udany. Teraz bowiem to, czy nieruchomość rolna pozostanie w rękach współwłaścicieli (co było celem poprzedniej regulacji), czy też zostaną do niej dopuszczone osoby trzecie, zależy tylko i wyłącznie od chęci i ekonomicznych możliwości współwłaścicieli. Można też dzięki temu dostrzec intencję działania ustawodawcy: zdecydowanie preferowane jest pozostawienie sprzedawanego udziału w kręgu dotychczasowych współwłaścicieli.

#### USTAWOWE PRAWO PIERWOKUPU NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ PRZYSŁUGUJĄCE DZIERŻAWCY

Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego zmodyfikowała ustawowe prawo pierwokupu dzierżawcy, dotychczas regulowane przez art. 695 § 2 k.c. Przesłanki reguluje art. 3, ust. 1 u.k.u.r., który stanowi, że w przypadku sprzedaży nieruchomości rolnej przez osobę inną niż Agencja dzierżawcy przysługuje prawo pierwokupu, jeżeli spełnione zostaną określone ustawą przesłanki jego nabycia. Umowa dzierżawy zatem powinna być zawarta w formie pisemnej z datą pewną i wykonywana przez co najmniej 3 lata (licząc od daty pewnej), a nabywana nieruchomość powinna być częścią gospodarstwa rodzinnego dzierżawcy lub powinna być dzierżawiona przez spółdzielnię produkcji rolnej. Tylko łączne spełnienie wszystkich powyższych wymogów gwarantuje nabycie prawa pierwokupu przez dzierżawcę w przypadku sprzedaży nieruchomości rolnej przez wydzierżawiającego.

Powyższe przesłanki należy jednak jeszcze dokładnie wyjaśnić. Aby dzierżawcy przysługiwało prawo pierwokupu, nabywana nieruchomość rolna powinna być częścią jego gospodarstwa rodzinnego. Za gospodarstwo rodzinne ustawodawca rozumie każde gospodarstwo rolne, którego łączna powierzchnia użytków rolnych jest nie większa niż 300 ha, a które prowadzone jest jednocześnie przez rolnika indywidualnego (art. 5, ust. 1 u.k.u.r.). Z kolei rolnikiem indywidualnym jest osoba fizyczna, będąca właścicielem lub dzierżawcą powyższych użytków rolnych. Ponadto powinien on zamieszkiwać gminę, na obszarze której położona jest jedna z nieruchomości rolnych wchodzących w skład tego gospo-

darstwa, posiadać kwalifikacje rolnicze oraz osobiście prowadzić to gospodarstwo rolne (art. 6, ust. 1 u.k.u.r.). Dodatkowo dzierżawca może również nabyć prawo pierwokupu na podstawie art. 3, ust. 6 u.k.u.r. w wypadku, gdy sprzedaż nieruchomości ma na celu uzyskanie prawa do renty strukturalnej w rozumieniu ustawy z dnia 26 kwietnia 2001 r. o rentach strukturalnych w rolnictwie<sup>11</sup>.

Wprowadzając wymóg osobistego prowadzenia gospodarstwa rolnego – przez co rozumie się podejmowanie wszelkich decyzji dotyczących prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwie (art. 6, ust. 2 u.k.u.r.) – ustawodawca zdecydował się na odejście od obowiązującej wówczas linii orzeczniczej. Na gruncie bowiem art. 695 § 2 k.c. SN zajął stanowisko, że prawo pierwokupu przewidziane w tym przepisie nie jest uzależnione od używania przez dzierżawcę nieruchomości rolnej zgodnie z jej przeznaczeniem<sup>12</sup>. Tym samym ustawodawca uznał, że dzierżawca, aby nabyć prawo pierwokupu, musi dzierżawioną nieruchomość użytkować na cele rolnicze.

Zaostrzone w stosunku do poprzedniej regulacji przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę są wyrazem dostrzegania przez ustawodawcę potrzeby inwestowania w ziemię. Wymóg posiadania przez dzierżawcę odpowiednich kwalifikacji, choć zdecydowanie niefortunnie sformułowany w art. 6, ust. 3 u.k.u.r.<sup>13</sup>, łączy się z zasadą polityki rolnej państwa: prowadzenia działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje<sup>14</sup>. Wynika też z potrzeby dostosowania polskiego ustawodawstwa do norm unijnych<sup>15</sup>. Dodatkowo wprowadzenie wymogu osobistego prowadzenia gospodarstwa przez dzierżawcę, zgodnie z przeznaczeniem nieruchomości rolnej, powinno zagwarantować ożywione „zainteresowanie” dzierżawcy działalnością rolniczą.

W przeciwieństwie do przepisu regulującego ustawowe prawo pierwokupu współwłaściciela, trudno tutaj wskazać jakikolwiek kierunek rozwoju myśli ustawodawcy, który mógłby być pomocny w rozwiązaniu problemu zbiegu ustawowych praw pierwokupu. Na pewno należy zauważyć, że ustawodawca odszedł od poprzedniego przyznawania prawa pierwokupu „formalnemu dzierżawcy” i przyznał uprawnienie osobie, która rzeczywiście będzie realizować

---

<sup>11</sup> DzU, nr 52, poz. 539. ze zm.

<sup>12</sup> Wyr. z dnia 14 listopada 2001 r., II CKN 440/01, OSN 2002, nr 7-8, poz. 99.

<sup>13</sup> Z. Truskiewicz, op. cit., s. 118.

<sup>14</sup> Wyrażonej w art. 1, pkt 3 u.k.u.r.

<sup>15</sup> Począwszy od II Planu Mansholta z 1968 r., Unia Europejska jako jeden z wymogów obrotu gruntami rolnymi stawia obejmowanie gospodarstw rolnych przez osoby legitymujące się kwalifikacjami zawodowymi umożliwiającymi prowadzenie racjonalnej, nowoczesnej gospodarki rolnej. Zob. A. Lichorowicz, *Regulacja obrotu gruntami rolnymi według ustawy z 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego na tle ustawodawstwa agrarnego Europy Zachodniej*, „Przegląd Legislacyjny” 2004, nr 3, s. 12.

politykę rozwoju rolnego państwa<sup>16</sup>. Są to jednak kierunki rozwoju ustawodawstwa dotyczące wyłącznie osoby dzierżawcy. Nie są natomiast żadnym wyznacznikiem jego pozycji w relacji z wydzierżawiającym. Charakter prawa pierwokupu dzierżawcy na tej płaszczyźnie pozostał niezmienny.

#### KASKADOWOŚĆ WYKONYWANIA PRAWA PIERWOKUPU

Przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez współwłaściciela lub dzierżawcę nie są przesłankami wzajemnie wykluczającymi się. Istnieje realne prawdopodobieństwo ich spełnienia zarówno przez jeden, jak i drugi podmiot. Spełnienie ich przez współwłaściciela, poza sytuacjami enumeratywnie wymienionymi w art. 166, nastąpi praktycznie w każdym przypadku. Tak więc w razie oddania nieruchomości rolnej (będącej przedmiotem współwłasności) w dzierżawę oraz w razie spełnienia przesłanek nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę, zbieg obu uprawnień staje się jak najbardziej realny.

Przykładem ilustrującym taki zbieg uprawnień może być następująca sytuacja: nieruchomość rolna położona w okolicach Krakowa jest przedmiotem współwłasności dwóch braci. Wspólnie zawarli umowę z dzierżawcą w formie pisemnej z datą pewną 4 lata temu. Jeden z braci mieszka na co dzień w Warszawie, drugi w Londynie. Pomimo tego obaj bracia spełniają przesłanki nabycia prawa pierwokupu w przypadku, gdyby jeden z nich chciał sprzedać swój udział w nieruchomości rolnej. Z kolei dzierżawca, będący stroną wspomnianej umowy dzierżawy, na co dzień osobiście zajmuje się swoim gospodarstwem rolnym. Składnikiem tego gospodarstwa jest nieruchomość rolna braci, znajdująca się w tej samej gminie, w której dzierżawca mieszka. Ukończył on swego czasu liceum, tak więc posiada kwalifikacje wymagane do uznania go za rolnika indywidualnego.

Według Truskiewiczza, sprzedaż nieruchomości rolnej powinna być dokonywana pod warunkiem, że uprawniony nie skorzysta z prawa pierwokupu. Wykonanie prawa pierwokupu w przypadku kilku osób uprawnionych z ustawowego prawa pierwokupu powinno przybrać postać „kaskadową”, tj. pod warunkiem, że X nie wykona prawa pierwokupu, a jeżeli nie wykona X, to pod warunkiem, że nie wykona go też Y i tak dalej, jeżeli uprawnionych jest więcej. Jeżeli więc nie wykona prawa pierwokupu dzierżawca, to uprawnienie z pierwokupu przechodzi na współwłaściciela, jeżeli współwłaściciel nie skorzysta, to uprawnienie przechodzi na zarządzającego specjalną strefą ekonomiczną

---

<sup>16</sup> Taka była intencja ustawodawcy, by co do zasady poprawnie uregulowano pierwokup, co zbliżyło ustawodawstwo polskie do europejskiego. Zob. A. Lichorowicz, *Regulacja...*, ed. cit., s. 21; idem, *Instrumenty oddziaływania na strukturę gruntową Polski w ustawie z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2004, z. 2, s. 396.

lub portem itd. (kolejność preferowana przez Truskiewicza)<sup>17</sup>. Zdecydowano się tym samym na wyłączenie stosowania zasady *prior tempore potior iure* wyrażonej w art. 602 § 2, który stanowi, że „jeżeli jest kilku uprawnionych, a niektórzy z nich nie wykonują prawa pierwokupu, pozostali mogą je wykonać w całości. Przyjmuje się bowiem, że przepis ten ma zastosowanie, gdy uprawnionym przysługuje równe pierwszeństwo, czyli w istocie wynikające z tej samej umowy, a w wypadku ustawowego prawa pierwokupu z tej samej normy prawnej”<sup>18</sup>. Tak więc jeżeli będzie uprawnionych przykładowo dwóch dzierżawców, to wtedy art. 602 § 2 będzie miał zastosowanie. Nie będzie można jednak go stosować w przypadku, gdy zbieg uprawnień z prawa pierwokupu będzie przysługiwał współwłaścicielowi i dzierżawcy.

Przyznając pierwszeństwo dzierżawcy przed współwłaścicielem, Truskiewicz argumentuje, że „skoro uprawnienie dzierżawcy jest skuteczne wobec jedyne go właściciela, to tym bardziej winno mieć pierwszeństwo przed współwłaścicielem”<sup>19</sup>. Rzeczywiście, prawo pierwokupu jest prawem skutecznie ograniczającym rozporządzanie rzeczą przez właściciela. Co do zasady właściciel na tym ekonomicznie nie traci (dostaje taką samą cenę), ale zawierając umowę sprzedaży z dowolnym kupującym, strony (zwłaszcza nabywca) muszą się liczyć z możliwością wykonania prawa pierwokupu przez osobę uprawnioną<sup>20</sup>. Jest to wyjątek od zasady swobodnego rozporządzania rzeczą z wyłączeniem innych osób (wyrażonej w art. 140 k.c.). Jednak jest to argument, który równie dobrze będzie pasował do każdego innego prawa pierwokupu, nie tylko przysługującego dzierżawcy. Stosując go, możemy z równą „siłą” uargumentować stanowisko przyznania pierwszeństwa współwłaścicielowi, ale też gminie czy ANR. W każdym przypadku będzie to poprawne. Uprawnienie każdego z podmiotów posiadających ustawowe prawo pierwokupu będzie przecież skuteczne wobec właściciela nieruchomości rolnej, także współwłaściciela w stosunku do innego współwłaściciela. Nie jest to więc argument silny, a na pewno jest to argument, który można zastosować do każdego podmiotu, nie tylko dzierżawcy.

---

<sup>17</sup> Z. Truskiewicz, op. cit., s. 133-134.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 133.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> To może zmniejszyć atrakcyjność finansową gruntu.

## WYKŁADNIA CELOWOŚCIOWA PIERWOKUPU DZIERŻAWCY

Argumentacja Truskiewiczza nie jest wcale jedyną występującą w literaturze<sup>21</sup>. Cecylia Stempka-Jaźwińska zdecydowała się sięgnąć do „wykładni celowościowej przepisu formułującego prawo pierwokupu dzierżawcy nieruchomości rolnej oraz do zasad prawidłowego gospodarowania na nieruchomościach rolnych. Wydaje się, iż w świetle tych przepisów uzasadnione jest przyznanie pierwszeństwa prawu pierwokupu dzierżawcy jako dotychczasowemu użytkownikowi nieruchomości rolnej. Ciągłość użytkowania, jako jedna z gwarancji efektywnego gospodarowania na nieruchomościach rolnych, leży u podstaw *ratio legis* art. 695 § 2 k.c.”<sup>22</sup>.

Zdecydowanie należy się zgodzić z tym, że ustawodawca dąży do tego, aby efektywnie gospodarowano na nieruchomościach rolnych m.in. poprzez zapewnienie ciągłości użytkowania. Ponadto prowadzenie działalności rolniczej w gospodarstwach rolnych przez osoby o odpowiednich kwalifikacjach – a taką jest dzierżawca posiadający prawo pierwokupu nieruchomości rolnej – jest jedną z zasad kształtowania ustroju rolnego państwa. Tak więc można domniemywać, że wykwalifikowany dzierżawca zawsze będzie osobą bardziej pożądaną dla polityki rolnej państwa, przede wszystkim poprzez efektywniejsze gospodarowanie daną nieruchomością rolną. Jest to zgodne z myślą ustawodawcy, starającego się zapewnić poprawną sytuację agrarną kraju, dlatego zawsze w sytuacji zbiegu praw pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy będzie się on opowiadał po stronie dzierżawcy. Rozwój agrarny kraju będzie bowiem ważniejszy niż prawo własności.

Założenie to jednak nie wydaje się uprawnione. Po pierwsze, prawo własności jest prawem chronionym już w normach konstytucji, natomiast rozwój agrarny kraju wynika tylko z norm ustawowych. Ustawa natomiast nigdy nie może być sprzeczna z konstytucją jako akt prawny niższej rangi. Ustawa zasadnicza precyzyjnie wskazuje, kiedy ustawa może naruszać wartości konstytucyjne<sup>23</sup>. Po drugie, nawet w normach rangi ustawowej ustawodawca wcale nie zawsze opowiada się za prawem dzierżawcy i za agrarnym rozwojem kraju. W dosyć podobnej sytuacji promuje on bowiem prawo własności.

---

<sup>21</sup> Problem zbiegu ustawowego pierwokupu pojawił się jeszcze na gruncie poprzedniej regulacji. Wprawdzie przesłanki przepisu art. 695 § 2, przyznające pierwokup dzierżawcy, różniły się od obecnego uregulowania występującego w u.k.u.r., ale dotyczyły one wyłącznie podmiotu dzierżawcy, nie dotyczyły natomiast relacji dzierżawcy z wydzierżawiającym. Poprawne więc będzie analizowanie argumentów podnoszonych przy poprzedniej regulacji.

<sup>22</sup> C. Stempka-Jaźwińska, *Umowa dzierżawy nieruchomości*, Toruń 1981, s. 140.

<sup>23</sup> Zob. dalej: Konstytucyjna ochrona własności.

## PRAWO PIERWSZEŃSTWA

Ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z dnia 19 października 1991 r.<sup>24</sup> reguluje sprzedaż państwowych nieruchomości rolnych. W razie zgłoszenia równorzędnych ofert nabycia nieruchomości sprzedawanych w trybie przetargu, uprawniona będzie osoba mająca „wyższe pierwszeństwo” wg kolejności podanej w art. 29, ust. 1 ustawy, czyli:

- 1) były właściciel zbywanej nieruchomości lub jego spadkobiercy, jeżeli nieruchomość została przejęta na rzecz SP przed dniem 1 stycznia 1992 roku; (...)
- 3) dzierżawca zbywanej nieruchomości, jeżeli dzierżawa trwała faktycznie przez okres co najmniej trzech lat.

Punkty 1) i 3) mogą być istotną wskazówką dla rozstrzygnięcia konfliktu między dzierżawcą a współwłaścicielem w przypadku zbiegu praw z pierwokupu. Przesłanki, które ma spełnić dzierżawca, są bardzo podobne do tych, które są wymagane od niego w przypadku prawa pierwokupu z ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Natomiast ustawodawca nie przyznaje obecnemu dzierżawcy pierwszeństwa w ustawie o gospodarowaniu nieruchomościami Skarbu Państwa, nie uznaje więc, iż rzeczą priorytetową jest zapewnienie rozwoju agrarnego kraju. Uznaje natomiast, że absolutne pierwszeństwo powinien mieć były właściciel. To oznacza, że prawo własności i jego ochrona są zdecydowanie priorytetowe.

Celem wprowadzenia instytucji prawa pierwszeństwa było umożliwienie uprawnionemu wymienionemu w art. 29, ust. 1 skorzystania z prawa w całości, z wyłączeniem innych osób. Ustawodawca uregulował także sytuację ewentualnego zbiegu prawa pierwszeństwa, wprowadzając tzw. „wyższe i niższe pierwszeństwo”. W taki sam sposób sytuację zbiegu ustawowych praw pierwokupu chciał uregulować Truskiewicz, wprowadzając kaskadowość wykonania uprawnienia. Podmioty wymienione w art. 29, ust. 1 (dzierżawca oraz były właściciel) są bardzo podobne w stosunku do tych, które pojawiają się w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu (dzierżawca oraz współwłaściciel)<sup>25</sup>. Współwłasność z kolei nie jest niczym innym jak rodzajem własności<sup>26</sup>. Własność z kolei jest w regulacji prawa pierwszeństwa uważana za priorytetową. Skoro więc nawet

---

<sup>24</sup> DzU, nr 107, poz. 464. ze zm.

<sup>25</sup> Warto zauważyć, że w wyliczeniu tym pojawiają się także spółdzielnia produkcji rolnej oraz osoba zarządzająca specjalną strefą ekonomiczną lub portem, czyli podmioty również mogące wystąpić w przypadku ustawowego zbiegu pierwokupu, a jednak w ustawie kolejność ich uprawnień jest inna niż przyjęta w doktrynie.

<sup>26</sup> „Umieszczenie przepisów o współwłasności pod tytułem „Własność” wskazuje (...) na to, że współwłasność jest własnością. Jest ona własnością rzeczy, która przysługuje niepodzielnie kilku osobom (art. 195 k.c.)”. Z.K. Nowakowski, [w:] *System Prawa Cywilnego*, 1997, s. 383.

były współwłaściciel ma pierwszeństwo przed obecnym dzierżawcą, to przy zastosowaniu analogii w sporze obecnego dzierżawcy ze współwłaścicielem w przypadku zbiegu ustawowego prawa pierwokupu odpowiedź na pytanie o pierwszeństwo któregoś z tych podmiotów wydaje się oczywista. I choć nie ulega wątpliwości, iż pierwszeństwo nie jest równoznaczne z prawem pierwokupu, co potwierdza wyraźnie art. 29, ust. 1g ustawy, to jednak może być istotną wskazówką w ustalaniu kolejności uprawnionych z prawa pierwokupu<sup>27</sup>.

#### ZASADA CIĄGŁOŚCI UŻYTKOWANIA NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ

Stempka-Jażwińska, posługując się argumentacją celowościową, przyznała pierwszeństwo dzierżawcy w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu z uprawnieniem współwłaściciela. Miałoby to zapewnić pożądany rozwój agrarny kraju poprzez oddanie ziemi gwarantowi ciągłości użytkowania nieruchomości rolnej (tak bowiem postrzegano dzierżawcę). Wydawać by się mogło, że tym bardziej obecnie należy przyznać dzierżawcy pierwszeństwo przed współwłaścicielem. Przecież obecne przesłanki nabycia prawa pierwokupu przez dzierżawcę są zdecydowanie trudniejsze do spełnienia. Grunt trafi tym bardziej w ręce gwaranta poprawnego użytkowania. Jednak, abstrahując już od kwestii niekonstytucyjności przyznawania priorytetu polityce państwa nad prawem własności, pogląd zakładający funkcjonalnie lepszą sytuację gospodarstwa rolnego w rękach dzierżawcy także jest poglądem błędnym.

Przed wszystkim przyjęto niesłuszne założenie, że tylko dzierżawca może być osobą posiadającą niezbędne kwalifikacje. I tylko w tej sytuacji, gdy dzierżawca będzie miał pierwszeństwo przed współwłaścicielem, stan użytkowania gruntu się nie pogorszy. Z kolei ewentualne przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi doprowadzi do odebrania ziemi od wykwalifikowanego rolnika i tym samym oznacza pogorszenie kondycji rolnej naszego kraju<sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> Nie wolno jednak pominąć faktu, że *ratio legis* prawa pierwszeństwa nie miała nic wspólnego z ewentualnym zbiegiem uprawnień z pierwokupu, dlatego stosując powyższą analogię, należy tylko i wyłącznie zauważyć w regulacji prawa pierwszeństwa preferowaną przez ustawodawcę hierarchię wartości: własność nad rozwojem agrarnym kraju.

<sup>28</sup> Co ciekawe, Stempka-Jażwińska w tej samej pracy pisze, że „gdy w grę wchodzi użytkowanie gruntów rolnych, istnieje (...) szczególny obowiązek rolniczego ich użytkowania”. Dotyczy to „wszystkich użytkowników, w których władaniu grunty się znajdują, bez względu [na to], jaki mają status (właściciela, posiadacza samoistnego, zależnego)”. Wynikało to z art. 16 w zw. z art. 28 ówczesnej Ustawy z dnia 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o rekultywacji gruntów, DzU, nr 27, poz. 249. Tak więc autorka pisze w jednym miejscu o tym, że dzierżawca zapewni ciągłość użytkowania gruntu, jednocześnie w innym miejscu przywołując ustawę, która użytkowania tego gruntu wymaga od każdego, w czym władaniu grunt się znajduje, w tym od właściciela. Podważa to funkcjonalność przyznania pierwszeństwa dzierżawcy. C. Stempka-Jażwińska, op. cit.

Współwłaściciel nieruchomości rolnej oddanej w dzierżawę również może posiadać odpowiednie kwalifikacje rolnicze (które wg u.k.u.r. wcale nie są trudne do spełnienia). Tak więc, zgodnie z intencją ustawodawcy, ziemia pozostanie w rękach osoby wykwalifikowanej. Ale założmy, że współwłaściciel, który będzie chciał skorzystać z prawa pierwokupu, nie jest osobą posiadającą owe kwalifikacje. Założmy w związku z tym, że przyznanie mu pierwszeństwa przed dzierżawcą będzie oznaczać rzeczywiście przerwanie ciągłości gospodarowania nieruchomości rolnej. Wydaje się, że także taki pogląd jest niepoprawny.

Przede wszystkim, jeżeli współwłaściciel był osobą prowadzącą gospodarstwo rolne, co jest przesłanką niezwykle łatwą do spełnienia (i tym samym będzie posiadał prawo pierwokupu), to jeszcze nie oznacza, że ma on obowiązek skorzystania ze swojego uprawnienia. Jeżeli nie skorzysta, to uprawnienie przechodzi na dzierżawcę. W takiej sytuacji z jednej strony dzierżawca będzie miał szansę nabyć taki udział, z drugiej strony nie zostanie naruszone w żaden sposób uprawnienie wynikające z prawa własności współwłaściciela. Tak więc będzie realizowana polityka rolna państwa oraz nie zostanie naruszona konstytucyjnie chroniona wartość.

Zachowanie współwłaściciela, który nie decyduje się na skorzystanie z prawa pierwokupu, nie jest sytuacją tylko teoretyczną, oderwaną od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie. Skorzystanie z prawa pierwokupu wiąże się przecież z określonymi wydatkami. Można to oczywiście nazwać inwestycją, jednak absolutnie nie można zakładać, że każdy uprawniony współwłaściciel będzie zainteresowany inwestowaniem kapitału w branżę rolnictwa. Może też nie mieć czego inwestować. Istnieje także możliwość, że uprawniony z pierwokupu współwłaściciel nie interesował się losami dzierżawionej nieruchomości. Jego dotychczasowe zachowanie polegało wyłącznie na pobieraniu czynszu, akceptowaniu sytuacji, w której jeden ze współwłaścicieli zarządza całą nieruchomością (i oddaje ją w dzierżawę). Prawdopodobnie nie będzie on zainteresowany jakąkolwiek inwestycją i nie skorzysta z prawa pierwokupu, bowiem obecna sytuacja będzie mu odpowiadać. Z punktu widzenia takiego współwłaściciela zmieni się po prostu udziałowiec, co najwyżej zarządca.

Założmy jednak, że współwłaściciel będzie zainteresowany kupnem udziału, będzie miał na to pieniądze i postanowi je zainwestować właśnie w tę nieruchomość rolną. Nie oznacza to wcale, że sytuacja dzierżawcy się pogorszy. Skoro kupno udziału będzie inwestycją współwłaściciela, oznacza to, że inwestor będzie chciał w jakiś sposób odzyskać swoje pieniądze. Trudno bowiem sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś wydaje pieniądze na kupno udziału w nieruchomości rolnej, a nie chce ich później odzyskać.



Sytuacja dzierżawcy nie zmieni się: będzie płacił tę samą wysokość czynszu<sup>29</sup>, natomiast współwłaściciel, powiększając swój udział, powiększy także dochód z czynszu. W ten sposób będzie on systematycznie odzyskiwał pieniądze, które zainwestował, a grunt pozostanie we władaniu dzierżawcy. Będzie zachowana ciągłość użytkowania, a ekonomiczny interes dzierżawcy na tym nie ucierpi.

Również nieruchomości rolne pozostanie w każdym możliwym przypadku wykorzystana zgodnie z myślą polityki agrarnej ustawodawcy. Albo bowiem nieruchomości rolne pozostanie w rękach dzierżawcy, albo nieruchomości rolne zostaną odebrane dzierżawcy i stanie się przedmiotem inwestycji współwłaściciela. Wychodząc z założenia, że współwłaściciel, nabywając udział w nieruchomości rolnej, inwestuje pieniądze, a to oznacza, że będzie chciał je w jakiś sposób odzyskać, również w takim wypadku należy założyć, że nieruchomości rolne będzie użytkowana. Grunt więc nie będzie zaniedbywany i interes polityki państwa będzie realizowany.

#### PRAWNORZECZOWY CHARAKTER UPRAWNIEŃ WŁAŚCICIELA

Dominujący w doktrynie pogląd o przyznaniu pierwszeństwa dzierżawcy przed współwłaścicielem w razie zbiegu ustawowego prawa pierwokupu nie jest poglądem jedynym. Marek Safjan uważa, że „pierwszeństwo należy przyznać współwłaścicielom, zważywszy na prawno-rzeczowy charakter przysługujących im uprawnień”<sup>30</sup>. Dzierżawca posiada prawo skuteczne tylko w stosunku do wydzierżawiającego. Natomiast uprawnienia właściciela (oraz współwłaściciela) są skuteczne wobec wszystkich, *erga omnes*. Prawo rzeczowe jest prawem zdecydowanie silniejszym od prawa obligacyjnego. Jest też przez ustawodawcę prawem bardziej chronionym<sup>31</sup>.

Dzierżawca nieruchomości rolnej posiada w przypadku spełnienia omówionych już przesłanek prawo pierwokupu, ale jego pozycja nie jest wcale silna w stosunku do właściciela (wydzierżawiającego). Nie może on poddzierżawić przedmiotu dzierżawy ani oddać go do bezpłatnego używania<sup>32</sup>. Nie może też zmieniać jego przeznaczenia i „powinien wykonywać swoje prawo zgodnie z wymaganiami prawidłowej gospodarki”<sup>33</sup>. Ustawodawca wyraźnie chroni właściciela i w razie niezastosowania się do powyższych norm daje mu możliwość

<sup>29</sup> Umowa dzierżawy będzie przecież dalej obowiązywać, nabywca udziału nie będzie mógł jej wypowiedzieć zgodnie z art. 678 § 2 k.c.

<sup>30</sup> M. Safjan, [w:] *Kodeks Cywilny. Tom II. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2009, s. 331.

<sup>31</sup> W doktrynie europejskiej pojawiają się argumenty uznające dzierżawę za prawo rzeczowe. Zob. A. Lichorowicz, *Dzierżawa gruntów rolnych w ustawodawstwie krajów zachodnioeuropejskich*, Kraków 1986, s. 137.

<sup>32</sup> Art. 698 § 1 k.c.

<sup>33</sup> Art. 696 k.c.

wypowiedzenia umowy dzierżawy. Bez zachowania terminów umownych lub ustawowych. Tak więc przyznanie prawa pierwokupu jest wzmocnieniem pozycji dzierżawcy, ale dopiero w sytuacji zbywania nieruchomości rolnej. Chcąc jednak wzmocnić pozycję dzierżawcy w stosunku do właściciela, ustawodawca nie uznał tym samym, że pozycja dzierżawcy jest silniejsza od pozycji współwłaściciela tej samej rzeczy.

Oczywiście pierwokup ogranicza swobodne rozporządzanie rzeczą przez właściciela, ale nie ma on na celu ograniczania uprawnień pozostałych współwłaścicieli. Jeżeli celem prawa pierwokupu dzierżawcy miałyby być również ograniczenie uprawnień współwłaścicieli, to musiałyby to być wyraźnie unormowane. Nie wolno tego domniemywać. Cała instytucja pierwokupu jest wyjątkiem od zasady art. 140. Dlatego przepisy ją regulujące należy interpretować ściśle. Wyjątków od zasady nie wolno interpretować rozszerzająco. Celem przyznania prawa pierwokupu dzierżawcy było wyłącznie umożliwienie mu nabycia nieruchomości rolnej.

#### STANOWISKO KRAJOWEJ RADY NOTARIALNEJ<sup>34</sup>

Problemem zbiegu ustawowych praw pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy zajęła się również Krajowa Rada Notarialna. Uchwalając „stanowisko w sprawie stosowania w praktyce notarialnej ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego”, zdecydowała, że w przypadku takiego zbiegu oraz zbiegu art. 1070<sup>1</sup> k.c.<sup>35</sup> „art. 3 i art. 4 ustawy nie znajdują zastosowania (...). Tak więc należy przyjąć, iż w pierwszej kolejności uprawnienia przysługują współspadkobiercom [tak więc też współwłaścicielom – przyp. W.Ch.], a w dalszej kolejności dzierżawcy i Agencji Nieruchomości Rolnych”. I choć prezentowane stanowisko z 11 lipca 2003 r. nie jest ostateczne i „może ulec weryfikacji po doświadczeniach praktyki, orzecznictwa i doktryny”, to jednak póki co w tej sprawie się ono nie zmieniło. W praktyce więc zdecydowano się na przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi, nie dzierżawcy. Wydaje się więc, że to stanowisko jest obrazem istniejącego obecnie działania notariuszy.

#### KONSTYTUCYJNA OCHRONA WŁASNOŚCI

W literaturze pojawił się też pogląd o wprowadzeniu przez u.k.u.r. swobodnego rodzaju „ukrytego wywłaszczenia”, w kontekście uprawnień, jakie przyznano na podstawie tejże ustawy ANR<sup>36</sup>. Opierając się na ustawie zasadniczej, można wyliczyć przesłanki, które władza musi spełnić łącznie, aby móc legalnie

---

<sup>34</sup> Uchwała Nr VI/15/2008 Krajowej Rady Notarialnej. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.krn.org.pl/opracowania/stanowisko-ukur-2zmiana.doc> [10 grudnia 2011].

<sup>35</sup> Przepis dot. zbycia udziału w spadku, w skład którego wchodzi gospodarstwo rolne.

<sup>36</sup> L. Błądek, *Niektóre rozważania na temat ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Rejent” 2003, nr 9, s. 143.

dokonać wywłaszczenia. Przede wszystkim wywłaszczenie jest dopuszczalne jedynie wtedy, kiedy jest konieczne w demokratycznym państwie prawnym. Ponadto jest dopuszczalne tylko na podstawie ustawy, tylko za słusznym odszkodowaniem i tylko na cele publiczne. Według przywołanego stanowiska dochodzi do wywłaszczenia, jednakże bez spełnienia powyższych przesłanek, legalizujących takie działanie władzy. Stąd poważne wątpliwości doktryny co do konstytucyjności pewnych uprawnień ANR.

Przyznanie pierwszeństwa dzierżawcy przed współwłaścicielem jest istotnym ograniczeniem prawa własności. Wydaje się, że również w takim wypadku należy się zastanowić, czy nie dochodzi do zjawiska porównywalnego do wywłaszczenia, zwłaszcza z punktu widzenia uprawnionego z pierwokupu współwłaściciela. Oczywiście nie zostaje on pozbawiony prawa własności, rzecz nie zostaje mu odebrana. Nie jest to aż tak daleko idąca ingerencja. Jednak w przypadku przyznania pierwszeństwa dzierżawcy dochodzi do ograniczenia uprawnienia współwłaściciela. Przede wszystkim będzie on musiał zaakceptować ingerencję w przedmiot nieruchomości rolnej „kogoś z zewnątrz”. A co do zasady o takiej ingerencji powinien decydować właściciel (współwłaściciele), a nie ustawodawca. Przyznając pierwszeństwo współwłaścicielowi, nie pozbawiono by go tym samym (choćby teoretycznego) prawa do podejmowania decyzji o losie wspólnej rzeczy. Tym samym nie narażano by się na zarzut bezpodstawnego i nadmiernego ingerowania ustawodawcy w prawo własności.

## ZAKOŃCZENIE

Po dokładnej analizie problemu zbiegu ustawowego prawa pierwokupu współwłaściciela i dzierżawcy można zauważyć, że rozwiązanie konfliktu zależy w dużej mierze od tego, co zostanie uznane za priorytet: interes państwa czy interes jednostki. Przyznając pierwszeństwo ochronie własności, uznane tym samym zostanie pierwszeństwo współwłaściciela. Natomiast uznając za priorytet politykę państwa, wcale nie można jednoznacznie stwierdzić, że oddanie ziemi dzierżawcy będzie rozwiązaniem właściwym. Przede wszystkim przyznanie pierwszeństwa współwłaścicielowi wcale nie będzie oznaczać braku realizacji polityki rolnej państwa. Wydaje się, że można zabezpieczyć i realizować zarówno interesy państwa, jak i jednostki, nie stawiając ich w pozycji konfliktu. Jeżeli współwłaściciel, nabywając udział w nieruchomości rolnej, inwestuje pieniądze, to grunt i tym samym rozwój agrarny państwa nie ucierpi. Dodatkowo nie doprowadzi się do powstania oskarżeń o „krzywdzenie” jednostki w imię państwowej polityki rolnej, ponieważ oddanie ziemi współwłaścicielowi nie będzie oznaczać oddania jej w niepowołane ręce.

Z ustawą o kształtowaniu ustroju rolnego wiązano wielkie nadzieje. Wydana jednak w pośpiechu i przy dużym nacisku politycznym, zawiera ona wiele niejasnych sformułowań i prawnych luk<sup>37</sup>. Przypadek zbiegu pierwokupu można by uregulować w ustawie, na podobieństwo regulacji prawa pierwszeństwa. Praktyka działania i tak stanęła na stanowisku uznania pozycji współwłaściciela przed dzierżawcą. Po przeanalizowaniu argumentów za i przeciw trudno właściwie takie stanowisko w jakikolwiek sposób podważyć. Jest to także stanowisko uwzględniające zarówno potrzeby realizacji polityki rolnej państwa, jak i konstytucyjny charakter prawa własności.

#### ABSTRACT

The article provides an attempt to find a solution to the simultaneous obtainance of the right of refusal by a tenant and a co-owner. The case is not regulated by the legislator. Jurisprudence has advanced a conception which gives the right of refusal to the tenant in the first place, but the idea is not well underpinned. The author propounds another theory which gives the right of refusal to the co-owner, before the right of the tenant. He also attempts to comprehend the logic of the legislator's thinking, which might be useful to find a solution to the problem. Furthermore, the author argues that giving the right of refusal to the co-owner in the first place is a compromise for both claimants. This solution excludes any detriment to the tenant's interests and the co-owner's as well (which are connected with the protection of ownership value).

#### WYKAZ SKRÓTÓW

ANR – Agencja Nieruchomości Rolnych  
art. – artykuł  
DzU – Dziennik Ustaw  
k.c. – Kodeks cywilny  
OSN – Orzecznictwo Sądu Najwyższego  
pkt – punkt  
SN – Sąd Najwyższy  
SP – Skarb Państwa  
u.k.u.r. – ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego  
ust. – ustęp  
zd. – zdanie

---

<sup>37</sup> J. Górecki, *Nowe ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi*, „Państwo i Prawo” 2003, nr 10, s. 5.

## BIBLIOGRAFIA – AKTY PRAWNE

1. Ustawa Kodeks cywilny z 18 maja 1964 r., DzU z 1964 r., nr 16, poz. 93.
2. Ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego z 11 kwietnia 2003 r., DzU z 2003 r., nr 64, poz. 592.
3. Ustawa o gospodarce nieruchomościami z 21 sierpnia 1997 r., DzU z 1997 r., nr 115, poz. 741.
4. Ustawa o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z 19 października 1991 r., DzU z 1991 r., nr 107, poz. 464. ze zm.
5. Ustawa z 20 grudnia 1996 r. o portach i przystaniach morskich, DzU z 1997 r., nr 9, poz. 44.
6. Ustawa z 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych, DzU z 1994 r., nr 123, poz. 600.
7. Ustawa z 26 października 1971 r. zmieniająca ustawę Kodeks cywilny, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 252.
8. Ustawa z 26 kwietnia 2001 r. o rentach strukturalnych w rolnictwie, DzU z 2001 r., nr 52, poz. 539. ze zm.
9. Ustawa z 26 października 1971 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych oraz o rekultywacji gruntów, DzU z 1971 r., nr 27, poz. 249.
10. Uchwała nr VI/15/2008 Krajowej Rady Notarialnej. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.krn.org.pl/opracowania/stanowisko-ukur-2zmiana.doc> [10 grudnia 2011].
11. Uchwała SN z 30 czerwca 1992 r., III CZP 75/92, OSN CP 1993, nr 1-2, poz. 12.
12. Wyrok SN z 14 listopada 2001 r., II CKN 440/01, OSN 2002, nr 7-8, poz. 99.

## BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Błądek L., *Niektóre rozważania na temat ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Rejent” 2003, nr 9.
2. Górecki J., *Nowe ograniczenia w obrocie nieruchomościami rolnymi*, „Państwo i Prawo” 2003, nr 10.
3. Mikołajczyk J., *Uwagi na tle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Studia Prawno-Ekonomiczne” 2004, t. XIX.
4. Nowakowski Z.K., [w:] *System Prawa Cywilnego*, 1997.
5. Lichorowicz A., *Regulacja obrotu gruntami rolnymi według ustawy z 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego na tle ustawodawstwa agrarnego Europy Zachodniej*, „Przegląd Legislacyjny” 2004, nr 3.
6. Lichorowicz A., *Instrumenty oddziaływania na strukturę gruntową Polski w ustawie z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2004, z. 2.
7. Lichorowicz A., *Dzierżawa gruntów rolnych w ustawodawstwie krajów zachodnioeuropejskich*, Kraków 1986.
8. Safjan M., [w:] *Kodeks Cywilny. Tom II. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2009.
9. Stelmachowski A., *Prawo rolne*, Warszawa 2008.
10. Stempka-Jażwińska C., *Umowa dzierżawy nieruchomości*, Toruń 1981.
11. Truskiewicz Z., *Przeniesienie własności nieruchomości rolnej w świetle ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (część II)*, „Rejent” 2003, nr 11, s. 132.

ALEKSANDRA GIERA  
(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## KORUPCJA JAKO PROBLEM W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ – ŹRÓDŁA I SKUTKI ZJAWISKA

Korupcja jest jednym z głównych problemów, z którymi zмага się region Ameryki Łacińskiej, jest problemem, którego konsekwencje są szerokie i dotykają każdej sfery życia.

Joseph Nye definiuje korupcję jako „zachowanie, które odbiega od formalnych obowiązków, wiążących się ze stanowiskiem publicznym, z uwagi na indywidualne (osobiste, dot. bliskiej rodziny, znajomych) korzyści pieniężne lub prestiżowe bądź też narusza zasady, które zabraniają wywierania niektórych rodzajów wpływu nastawionego na korzyści indywidualne. Obejmuje to takie zachowania, jak łapownictwo (zastosowanie nagrody w celu wypaczenia decyzji osoby znajdującej się na stanowisku zaufania publicznego), nepotyzm (objęcie protekcją ze względu na wzajemne powiązania, a nie ze względu na zasługi) oraz sprzeniewierzenie (bezprawne przywłaszczenie środków publicznych do własnych celów)”<sup>1</sup>. Heidenheimer wyróżnia trzy rodzaje korupcji: niewłaściwe wykorzystanie pieniędzy lub przychylności do osiągnięcia osobistej korzyści, nadużycie władzy lub wpływu w zamian za pieniądze lub przysługi oraz naruszenie interesu publicznego w celu uzyskania specjalnych korzyści do realizacji własnego celu<sup>2</sup>. Tanzi z kolei definiuje korupcję jako „bezprawne

---

<sup>1</sup> J. Bailey, *Corruption and Democratic Governability in Latin America: Issues of Types, Arenas, Perceptions, and Linkages*, referat wygłoszony na Spotkaniu Stowarzyszenia Studiów Latinoamerykańskich w roku 2006, San Juan, Puerto Rico, 15-18 marca 2006. [Online]. Protokół dostępu: [http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials\\_bailey.pdf](http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials_bailey.pdf) [15 kwietnia 2009].

<sup>2</sup> L. Manzetti, C.H. Blake, *Market Reforms and Corruption in Latin America: New Means for Old Ways*, “Review of International Political Economy” 1996, Vol. 3, No. 4, s. 664.

wymiany, w wyniku których urzędnicy publiczni otrzymują pieniądze (bądź korzyści materialne, mogące przybrać formę pieniężną) od jednostek bądź grup w zamian za preferencyjne traktowanie podczas podejmowania urzędowych decyzji”<sup>3</sup>. Są też badacze, którzy wskazują na pozytywne aspekty zjawiska. Huntington pisze: „Korupcja zapewnia natychmiastowe, szczególne i konkretne korzyści dla grup, które mogłyby być w innym wypadku zupełnie wykluczone ze społeczeństwa. Korupcja może w ten sposób działać na rzecz utrzymania systemu politycznego w ten sam sposób, w jaki czynią to reformy”<sup>4</sup>. Dalej pisze: „jedyną rzeczą gorszą niż społeczeństwo ze sztywną, nadmiernie scentralizowaną, nieuczciwą biurokracją jest takie ze sztywną, nadmiernie scentralizowaną, uczciwą biurokracją”<sup>5</sup>. Najkrótsza, ale niezwykle trafna jest definicja zaproponowana przez Sandholtza, Koetzle’a i Treismana, którzy za korupcję uznają „niewłaściwe wykorzystanie funkcji publicznej w zamian za prywatne korzyści”<sup>6</sup>.

Badacze życia politycznego tworzący modele teoretyczne prognozują, iż w krajach rządzonych autorytarnie spodziewać się można wysokiego poziomu korupcji z uwagi na praktyczną bezkarność rządzących oraz brak krytyki publicznie kierowanej pod ich adresem. Podobnie rzecz ma się w przypadku analizy systemów ekonomicznych: systemy państwowe o wysokim stopniu interwencji czy upolitycznionym systemie zarządzania gospodarką niejako automatycznie pociągają za sobą wysoki poziom korupcji (jako deformujące rynek, tworzące monopole i różnego rodzaju „renty”, które łatwo mogą być ukryte przed opinią publiczną). I tak, analogicznie, systemy demokratyczne (z powszechną wolnością i dostępem do informacji) oraz wolnorynkowe (gdzie działać ma niewidzialna ręka rynku, tym razem bez użycia koperty), mają się charakteryzować niskim poziomem korupcji.

Tymczasem praktyka życia politycznego Ameryki Łacińskiej pokazała, iż jest wręcz odwrotnie. Wraz z procesem demokratyzacji oraz wprowadzania reform systemu gospodarczego poziom korupcji wzrastał. Okazało się bowiem, że reformy nie tyle wyeliminowały korupcję, co zmieniły jej oblicze. Miast ograniczać jej zasięg, niejako otworzyły ją na nowe pola. Handel i system neoliberalny faworyzują bowiem tych, którzy są w stanie zapłacić najwyższe łapówki.

Zmiana charakteru zjawiska nie dokonała się bynajmniej z powodu latynoamerykańskiej przewrotności ani też z powodu wysokiego stopnia ubóstwa w regionie. Badacze wskazują na wiele przyczyn obecnych w Ameryce Łacińskiej, które wpływają na występowanie korupcji i jej poziom na tym kontynencie:

---

<sup>3</sup> Ibidem, s. 665.

<sup>4</sup> M.A. Seligson, *The Impact of Corruption on Regime Legitimacy: A Comparative Study of Four Latin American Countries*, „The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2, s. 408.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 411.

<sup>6</sup> L. Biddle, *Corruption in Latin America: Political, Economic, Structural, and Institutional Causes*, referat wygłoszony podczas Dorocznego Spotkania Środkowozachodniego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, Chicago, 12 kwietnia 2007. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.allacademic.com/meta/p197310\\_index.html](http://www.allacademic.com/meta/p197310_index.html) [15 kwietnia 2009].

1. Poziom rozwoju ekonomicznego i edukacji – kraje wysoko rozwinięte poszczycić się mogą rządami o wyższej jakości, przez co korupcja w nich jest niższa. W krajach tych, o wyższym poziomie wykształcenia, zjawisko korupcji jest łatwiej upubliczniane i piętnowane. Niektórzy podnoszą, że kraje uboższe z kolei mają niższy poziom zarobków w sektorze budżetowym, co pobudza pracowników państwowych do angażowania się w nielegalną działalność. Powszechny w nich jest problem niskich dochodów ludności, prowadzących do ekonomicznej niepewności i stąd poszukiwania dodatkowych źródeł dochodów.

2. Nierówność – wyrównana dystrybucja dóbr wskazuje na istnienie silnej klasy średniej, która broni swych interesów i opiera się żądaniom w nie wymierzonym.

3. Handel, za którym kryją się relacje kraju ze środowiskiem międzynarodowym – otwartość handlu obniża korupcję, przez socjalizację biznesmenów i członków rządu oraz przez wzrost konkurencji, w wyniku której łapówki są zabronione, natomiast decyzji nie podejmują już skorumpowani oficjele.

4. Reformy strukturalne – reformy, jak choćby obniżenie podatków, taryf celnych, prywatyzacja itp., zaprojektowane w celu zwiększenia poziomu konkurencji wewnętrznej oraz wyeliminowania rządu z gospodarki, mają na celu redukcję korupcji. W miarę postępu reform korupcja powinna maleć.

5. Demokracja, jej poziom i wiek – w systemach demokratycznych konieczność konkurowania o urząd publiczny oznacza karanie przypadków korupcji, udział większej liczby osób w rządzeniu zapewnia większą przejrzystość, natomiast demokratyczne wolności i większa efektywność instytucji sprawiają, iż korupcja występuje coraz rzadziej. Im dłuższa jest w kraju tradycja rządów demokratycznych, tym większe przywiązanie do instytucji systemu oraz reguł demokratycznych.

6. Struktura rządu – im większy rozmiar sektora publicznego, tym mniejsza przejrzystość jego działania i tym większe prawdopodobieństwo wystąpienia zjawiska korupcji. Im więcej kontraktów rząd może zawrzeć, tym szersze jest grono urzędników publicznych, którzy mają uprawnienia do przyznania kontraktu, tym samym – będą w sytuacji propozycji/przyjęcia łapówki. System unitarny jest mniej podatny na korupcję niż federalny (urzędnicy muszą znaleźć inne sposoby radzenia sobie z problemami koordynacji w warunkach podziału uprawnień). Obrazuje to powszechny w Ameryce Łacińskiej stopień władzy, jaką posiadają bossowie polityczni, lokalne maszyny partyjne, zjawisko *coronelismo* czy *caudillismo*, a wraz z nimi problem klientelizmu<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Źródeł czy też pierwowzorów dla tak mocnego zakorzenienia się klientelizmu szukać można w opisywanej przez Andrzeja Dembicza instytucji *parentesco*. Jak pisze: „*Parentesco* rytualne wyraża się przez relacje powinowactwa chrzestnego (kumostwa). Stosunki te przybierają różne formy, a w konsekwencji zmierzają do wzmocnienia więzów wzajemności. Najbardziej powszechną formę powinowactwa chrzestnego stanowi chrzest nowo narodzonego dziecka. Jeżeli omawiana relacja kumostwa zaistnieje między osobami tej samej kondycji społecznej, owa wzajemność będzie silniejsza, niezależnie od tego czy osoby nią związane pozostają



7. Zróżnicowanie etno-lingwistyczne – w krajach etnicznie zróżnicowanych, gdzie grupy wykluczonych mogą obejmować znaczny odsetek populacji czy też urzędnicy faworyzują członków własnych grup etnicznych, jest duże prawdopodobieństwo wysokiego poziomu korupcji<sup>8</sup>.

Bodaj najbardziej znanym badaniem obrazującym poziom korupcji jest tworzony przez Transparency International (TI) Indeks Percepcji Korupcji (ang. CPI – Corruption Perceptions Index). Bieżące wyniki tego badania dla regionu prezentuje poniższa tabela.

Tabela 1. Indeks Percepcji Korupcji 2010

Pozycja i kraj	Wynik
1. Dania	9,3
1. Nowa Zelandia	9,3
1. Singapur	9,3
21. Chile	7,2
24. Urugwaj	6,9
33. Portoryko	5,8
41. Kostaryka	5,3
41. Polska	5,3
69. Brazylia	3,7
69. Kuba	3,7
73. Salwador	3,6
73. Panama	3,6
78. Kolumbia	3,5
78. Peru	3,5

w stosunku pokrewieństwa (*parientes*). Jeżeli natomiast relacja kumostwa powstanie między osobami należącymi do różnych poziomów społecznych, to otrzyma ona szerszy zasięg, gdyż związek ten będzie decydować o ekonomicznym poparciu ojca chrzestnego dla swoich kumów i dziecka chrzestnego w zamian za ich pomoc i poparcie dla niego np. w walce politycznej o kontrolę regionalną. W ten sposób w miarę jak posiada się większą liczbę *parientes*, to poparcie społeczne będzie także większe, wraz ze wszystkimi implikacjami politycznymi i ekonomicznymi dla szefa rodziny”. Taki stosunek zależności odzwierciedla też więcej imigranci po przybyciu do miasta i odrzuceniu ich przez ludność miejską, co pozwala im zaspokoić potrzeby przez państwo niezaspokajane oraz rozwiązać problemy, których innymi drogami nie sposób rozwiązać. *Ameryka Łacińska: przestrzeń i społeczeństwo. Społeczne aspekty koncentracji ludności*, red. A. Dembicz, Warszawa 1992, s. 129-130.

<sup>8</sup> Zob. M.A. Seligson, op. cit.; L. Biddle, op. cit.; S.D. Morris, *Corruption in Latin America: An Empirical Overview*, Uniwersytet Południowej Alabamy. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.southalabama.edu/internationalstudies/sdmweb/crptn%20paper.pdf> [15 kwietnia 2009].

91. Gwatemala	3,2
98. Meksyk	3,1
101. Dominikana	3,0
105. Argentyna	2,9
110. Boliwia	2,8
127. Ekwador	2,5
127. Nikaragua	2,5
146. Paragwaj	2,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Corruption Perception Index 2010 Results*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.transparency.org/policy\\_research/surveys\\_indices/cpi/2010/results](http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/cpi/2010/results) [19 marca 2011].

CPI określany jest w przedziale od 1 do 10 – im bliższy dziesięciu jest wynik danego kraju, tym niższy poziom korupcji zgłaszany przez jego obywateli. Według badań przeprowadzonych w 2010 roku, Chile osiągnęło najlepszy wynik w regionie, ale uplasowało się dopiero na dwudziestej pierwszej pozycji w świecie. Tylko cztery kraje latynoamerykańskie znajdziemy w pierwszej pięćdziesiątce. Zaskakująco niski wynik osiągnęły Meksyk i Argentyna – kraje duże i rozwinięte ekonomicznie – które jednak zajmują pozycje dalekie od dobrych razem z takimi krajami, jak Burkina Faso (98) czy Kazachstan (105). Najniższą pozycję z krajów latynoamerykańskich zajął Paragwaj z wynikiem 2,2.

Drugim badaniem prowadzonym przez Instytut Gallupa na zlecenie TI jest Globalny Barometr Korupcji. Tutaj ankietowani odpowiadają na pytania, który sektor publiczny jest najbardziej skorumpowany, jak władza radzi sobie w walce z korupcją i jak prognozują rozwój zjawiska w najbliższych latach.

Należy zauważyć, że w 2006 roku odsetek mieszkańców Ameryki Łacińskiej, którzy zapłacili łapówkę, wynosił 16%, po tymczasowej poprawie w roku 2007, kiedy to do zapłacenia łapówki przyznało się 13% respondentów, w latach następnych wskaźnik ten rósł, w 2008 roku wyniósł on 18%, natomiast w 2010 – 23%. Niezadowolenie społeczne z rządowych wysiłków walki z korupcją jest widoczne – w 2007 roku 41% mieszkańców regionu uznawało wysiłki rządu w walce z problemem za efektywne, w 2010 roku odsetek ten spadł do 32 punktów procentowych (wyniki dla odpowiedzi „efektywne” i „bardzo efektywne”). Dane szczegółowe dla wybranych krajów prezentuje poniższa tabela. Najlepiej rządowe wysiłki oceniają Boliwijczycy, Chilijczycy i Kolumbijczycy, najsłabiej zaś Wenezuelczycy, Peruwianczycy oraz Argentyńczycy.

Tabela 2. Ocena wysiłków walki rządu z korupcją

Kraj/ region	Wysiłki rządu w walce z korupcją są (w %):		
	nieefektywne	żadne	efektywne
Argentyna	77	11	12
Boliwia	27	26	47
Brazylia	54	17	29
Chile	33	28	38
Kolumbia	46	20	35
Meksyk	52	26	22
Peru	85	8	8
Salwador	32	53	15
Wenezuela	65	28	7
Ameryka Łacińska	32	28	40
Total	50	21	29

Źródło: Transparency International Global Corruption Barometer 2010. [Online].  
 Protokół dostępu: [http://www.transparency.org/policy\\_research/surveys\\_indices/gcb/2010](http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010) [19 marca 2011].

Utrzymujący się wysoki poziom korupcji pociąga za sobą daleko idące konsekwencje w życiu regionu, wśród których obserwuje się:

- skutki ekonomiczne. Badania wskazują, iż wzrost poziomu korupcji o 2% pociąga za sobą spadek PKB o 0,5% oraz inwestycji o 4%. Dodatkowo taki wzrost korupcji oznacza spadek wydatków na edukację o 0,5%. Wysoki poziom korupcji sprawia, iż wielu przedsiębiorców przenosi swą działalność do szarej strefy, co pozbawia budżet państwa wpływów z tytułu podatku<sup>9</sup>;
- skutki społeczno-polityczne:
  - a) niszczy zaufanie międzyludzkie – ludzie, którzy doświadczyli zjawiska korupcji, są mniej otwarci i w mniejszym stopniu skłonni zaufać niż osoby, które w sytuacji korupcyjnej się nie znalazły;
  - b) ma wpływ na pogłębiające się nierówności – w procesie dystrybucji dóbr czy dostępie do informacji;

<sup>9</sup> M.A. Seligson, op. cit., s. 410.

- c) powoduje wzrost niezadowolenia społecznego. Przykład: Po aferze korupcyjnej i ustąpieniu z urzędu prezydenta Brazylii Fernanda Collor de Mella sondaże przeprowadzone w 1993 roku wskazywały, iż większość Brazylijczyków uznawała korupcję za najpoważniejszy problem kraju, ważniejszy od trzycyfrowej inflacji i stagnacji gospodarczej;
- d) podważa zaufanie obywateli do systemu demokratycznego i legitymizację władzy, przez co stanowi zagrożenie dla stabilności samego systemu;
- e) ma głębokie skutki dla samego systemu demokratycznego:
  - 1. korupcja i łapówkarstwo wpływają na proces demokratyczny w sensie proceduralnym: utrudniając dostęp do urn wyborczych i list kandydatów, zniekształcając w ten sposób proces wyborczy i efekty głosowania. Przykład: W 2001 roku podczas wyborów miejskich w Brazylii 7% głosujących oferowano łapówki za głos, w Meksyku sondaże wskazują na przedział 5-26%, badanie przeprowadzone w Argentynie w 1999 roku wskazywało 24% osób znających kogoś, kto sprzedał swój głos<sup>10</sup>;
  - 2. wpływa na proces stanowienia prawa; dokonuje się to w dwojaki sposób: (2a) w sytuacji, gdy rządzącej partii brakuje większości w zgromadzeniu, prezydent skłania się ku zwykłemu kupowaniu głosów, w miejsce *pork barrel* i przysług; (2b) ustawodawcy wykorzystują swoje funkcje, aby gromadzić pieniądze (defraudacja). Przykład: Mario Pontaquarto, były sekretarz senatu, przyznał, iż był oddelegowany w kwietniu 2000 roku przez rząd Fernanda de la Rúi do przekupienia senatorów w celu głosowania za nowym prawem, ograniczającym prawa pracownicze, które przegłosowano w maju 2000 roku. Suma łapówek sięgnęła pięciu milionów peso, które rzekomo wyprowadzono z funduszy służb specjalnych<sup>11</sup>. Tym samym więc „korupcja zrywa powiązania pomiędzy zbiorowym podejmowaniem decyzji oraz władzą ludzi do wpływania na zbiorowe decyzje poprzez mówienie i głosowanie, to szczególne połączenie, które definiuje demokrację”<sup>12</sup>;
- f) oraz skutki dla procesu wdrażania polityki:
  - 1. korupcja w organach administracji oraz organów orzekających (policji i sądów) zaburza proces funkcjonowania organów rządowych na każdym szczeblu, co zmniejsza efektywność władzy;
  - 2. słabe instytucje polityczne powodują narastanie problemu klientelizmu, co z kolei przekłada się na pasywność społeczeństwa – obywatele są aktywnymi uczestnikami życia politycznego, podczas gdy klienci przybierają postawy pasywne.

---

<sup>10</sup> J. Bailey, op. cit., s. 8.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>12</sup> Cyt. za: ibidem, s. 7.

Tabela 3. Opinia na temat zmian poziomu korupcji w ostatnich trzech latach

Kraj/region	Poziom korupcji (w %):		
	spadł	nie zmienił się	wzrósł
Argentyna	8	30	62
Boliwia	20	34	46
Brazylia	9	27	64
Chile	9	39	53
Kolumbia	20	24	56
Meksyk	7	18	75
Peru	9	12	79
Salwador	18	34	48
Wenezuela	7	7	86
Ameryka Łacińska	11	37	51
Globalny wynik	14	30	56

Źródło: *Transparency International Global Corruption Barometer 2010*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.transparency.org/policy\\_research/surveys\\_indices/gcb/2010](http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010) [9 marca 2011].

Wysoki poziom korupcji oraz poważne szkody, jakie problem ten powoduje w życiu ekonomicznym, społecznym i politycznym, sprawiają, iż z obawą należy przyjąć nie tylko wyniki badań dotyczące oceny wysiłków rządu w walce z korupcją, przytoczone powyżej. Także wyniki badań Transparency International, gdzie na pytanie o przyszłe zmiany w poziomie tego wskaźnika pięćdziesięciu jeden na stu mieszkańców odpowiedziało, iż poziom ten wzrósł w ostatnich trzech latach, są alarmujące. Największymi optymistami w tej kwestii są Boliwijczycy i Kolumbijczycy, podczas gdy największy odsetek Wenezuelczyków i Peruwianczyków wskazuje na wzrost poziomu korupcji w ostatnich trzech latach.

Różnorodność społeczna i polityczna Ameryki Łacińskiej paradoksalnie wydaje się być w pewnych sytuacjach także jej przekleństwem. Takie wnioski można wysnuć, zapoznając się z tematem korupcji w regionie. Zróżnicowanie etno-lingwistyczne czy też panorama systemów politycznych działa w tej sytuacji na szkodę, potęgując negatywne skutki nierówności w dystrybucji dochodów, niskiego poziomu rozwoju gospodarczego i edukacji czy też niedostatku reform strukturalnych.

Poważne skutki społeczne, polityczne i ekonomiczne, które pociąga za sobą tak „prozaiczne” i z pozoru mało znaczące zjawisko, jakim jest korupcja polityczna, pokazują, jak istotna jest walka z tym problemem. W Ameryce Łacińskiej powstał swego rodzaju zamknięty krąg, w którym skutki korupcji są jednocześnie przyczynami występowania tego zjawiska. Utrudnia to skuteczną walkę z korupcją i wpływa tym samym na wciąż trudną sytuację w Ameryce Łacińskiej, potęgując jej zapóźnienie wobec innych regionów świata.

#### ABSTRACT

The article *Corruption as a problem in Latin America – origins and effects* presents corruption as one of the problematic issues that afflicts contemporary Latin America. Not only it refers to academic theories about corruption as such, but concentrates mainly on depicting the phenomenon in the region, starting with results of two well-known studies: Corruption Perception Index and Global Corruption Barometer applied to Latin America. The article describes not only the complex origins of the perduring and aggravating problem, but also deals with its consequences for Latin American economics, society and politics.

#### BIBLIOGRAFIA

1. *Ameryka Łacińska: przestrzeń i społeczeństwo. Społeczne aspekty koncentracji ludności*, red. A. Dembicz, Warszawa 1992.
2. Bailey J., *Corruption and Democratic Governability in Latin America: Issues of Types, Arenas, Perceptions, and Linkages*, referat wygłoszony na Spotkaniu Stowarzyszenia Studiów Latinoamerykańskich w roku 2006, San Juan, Puerto Rico, 15-18 marca 2006. [Online]. Protokół dostępu: [http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials\\_bailey.pdf](http://pdba.georgetown.edu/Security/referencematerials_bailey.pdf) [15 kwietnia 2009].
3. Biddle L., *Corruption in Latin America: Political, Economic, Structural, and Institutional Causes*, referat wygłoszony podczas Dorocznego Spotkania Środkowozachodniego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, Chicago, 12 kwietnia 2007. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.allacademic.com/meta/p197310\\_index.html](http://www.allacademic.com/meta/p197310_index.html) [15 kwietnia 2009].
4. *Corruption Perception Index 2010 Results*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.transparency.org/policyresearch/surveys\\_indices/cpi/2010/results](http://www.transparency.org/policyresearch/surveys_indices/cpi/2010/results) [19 marca 2011].
5. Manzetti L., Blake C.H., *Market Reforms and Corruption in Latin America: New Means for Old Ways*, “Review of International Political Economy” 1996, Vol. 3, No. 4.
6. Morris S.D., *Corruption in Latin America: An Empirical Overview*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.southalabama.edu/internationalstudies/sdmweb/crptn%20paper.pdf> [15 kwietnia 2009].
7. Seligson M.A., *The Impact of Corruption on Regime Legitimacy: A Comparative Study of Four Latin American Countries*, “The Journal of Politics” 2002, Vol. 64, No. 2.
8. *Transparency International Global Corruption Barometer 2010*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.transparency.org/policy\\_research/surveys\\_indices/gcb/2010](http://www.transparency.org/policy_research/surveys_indices/gcb/2010) [19 marca 2011].



ELŻBIETA OLZACKA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## WOJNA – INSTYKNT CZY WYNALAZEK? PRZEGLĄD KONCEPCJI DOTYCZĄCYCH GENEZY WOJNY

Pytanie o to, czy wojna ma swoje korzenie w biologicznym „spadku” człowieka, czy raczej w wytwarzanej przez niego kulturze i stosunkach społecznych, od dawna nurtuje badaczy, reprezentujących rozmaite dyscypliny i podejścia badawcze. Czy ludzie uciekają się do przemocy, bo taka jest ich natura, a skłonność do walki odziedziczyliśmy po przodkach ze świata zwierzęcego? Czy wojna jest sprawą zakodowanego w naszych genach instynktu? Czy też agresywne zachowania są jedynie „wynaturzeniem”, aberracją pokojowej natury człowieka, który przychodzi na świat z naturalną potrzebą współpracy? Czy wojna jest zachowaniem wpajaniem jednostkom przez kulturę, swoistą kulturową strategią, umożliwiającą zdobycie pożądaných w społeczeństwie celów? Czy jest zachowaniem warunkowanym przez okoliczności społecznego bytowania, czy raczej wynikiem przebywania w określonym środowisku naturalnym? W niniejszym artykule przyjrzymy się odpowiadającym na powyższe pytania, najbardziej charakterystycznym koncepcjom, wypracowanym w ramach szeroko pojętych nauk społecznych. Zastanowimy się również, dlaczego dychotomia „biologia-kultura” tak silnie rządzi naszymi wyobrażeniami na temat źródeł agresji i wojen, mimo że jest kwestionowana przez coraz liczniejsze grono badaczy.

Na początku rozważań nie sposób nie odwołać się do dwóch słynnych hipotez, od wieków napędzających dyskusje myślicieli szukających źródeł ludzkiej agresji i wojny – „wojny wszystkich przeciwko wszystkim” Tomasza Hobbesa i idei „szlachetnego dzikusa” Jana Jakuba Rousseau. Autorowi *Lewiatana* przypisuje się zwykle pogląd, że człowiek w stanie naturalnym jest pełnym nienawiści barbarzyńcą, zięjącym pragnieniem niszczenia i zabijania. Dla filozofa



stan natury charakteryzuje się „wojną każdego z każdym”<sup>1</sup> (*bellum omnium contra omnes*). W tym ujęciu jest więc wojna „nieuniknioną konsekwencją (...) przyrodzonych uczuć i namiętności ludzi, tam gdzie nie ma widzialnej mocy, która by ich trzymała w strachu i obawą kary zmuszała do dopełniania zawartych ugód”<sup>2</sup>. Przyczyny waśni leżą w „naturze człowieka”. Jedyным sposobem zahamowania ludzkiego instynktu agresji jest zawarcie umowy społecznej, przekazującej nieograniczoną, absolutną władzę w ręce suwerena. Odmienne zdanie na temat ludzkiej natury i skłonności człowieka do wojen miał Jan Jakub Rousseau, który sądził, że człowiek jest z natury istotą dobrą i życzliwą, a jedynie cywilizacja uczy go wojny i sprawia, że „najzaciejsi nauczyli się do swych obowiązków zaliczyć mordowanie swych bliźnich”<sup>3</sup>.

Historia XX-wiecznych koncepcji badających etiologię wojny jest w pewnym sensie historią dyskusji między zwolennikami poglądów Hobbesa i Rousseau. Owa „dyskusja” częstokroć z polemiki naukowców, posługujących się rzetelną naukową argumentacją, przemieniała się w spór zaciętych ideologów, próbujących nawzajem siebie przekonać o słuszności swoich racji i zdyskredytować oponentów za pomocą epitetów i argumentów dalekich od uniwersyteckich standardów. Ujęcia Hobbesa i Rousseau stały się charakterystyczne dla dwóch przeciwstawnych stanowisk, które tak charakteryzuje Andrzej Leder: „Albo mamy zło zakodowane w naturze, w genach, w instynktach, albo tylko warunki czynią nas okrutnymi, a w gruncie rzeczy jesteśmy dobrzy”<sup>4</sup>.

## DZIKA LUDZKA BESTIA

W XIX i na początku XX wieku, w czasie, gdy europejskie potęgi prowadziły agresywną politykę imperializmu, popularne były koncepcje tłumaczące powstanie wojny jako nieodłączną część rozwoju ludzkich społeczeństw. To wówczas swe triumfy święciła tzw. biologizująca teoria wojny, zaliczana do nurtu teorii naturalistycznych. Poszukiwała ona źródeł wojen „w uniwersalnych, właściwych zarówno człowiekowi, jak i zwierzętom, cechach biologicznych”<sup>5</sup>. Bardziej subtelne teorie naturalistyczne pojawiły się po pierwszej wojnie światowej. Towarzysząca jej eskalacja okrucieństw stworzyła przekonanie,

<sup>1</sup> T. Hobbes, *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, tłum. C. Znamierowski, Kraków 1954, s. 112.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> J.J. Rousseau, *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, [w:] idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956, s. 208.

<sup>4</sup> A. Leder, *Okrucieństwo – ludzkie, antyludzkie*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002, s. 105.

<sup>5</sup> L. Wyszczelski, *Historia myśli wojskowej*, Warszawa 2000, s. 151.

że „cywilizacja europejska wraz z religią, etyką i sztuką okazała się cienką politurą, spod której wyszły na wierzch pierwotne instynkty dzikiego drapieżcy lub okrutnego barbarzyńcy”<sup>6</sup>.

Nad naturalnością wojny zastanawiał się filozof Henri Bergson w wydanej w 1932 roku rozprawie *Dwa źródła moralności i religii*. Dowodził on, że podłożem wszelkiej agresji jest instynkt wojenny, właściwy wszystkim ludziom: „Instynkt wojenny jest tak silny, że ujawnia się jako pierwszy, gdy usuwa się cywilizację, by dojść do natury”<sup>7</sup>. „Wojna jest rzeczą naturalną”<sup>8</sup> – jak pisze – dlatego, że państwa i narody naturalnie dążą do wewnętrznej integracji i zapewnienia sobie odpowiednich warunków życia, a to umożliwiają właśnie działania wojenne. Bergson nie był jednak skrajnym deterministą. Choć uważał, że „istnieją prawa biologiczne; a społeczeństwo ludzkie, jako w pewnej mierze zamierzone przez naturę, w tym szczególnym punkcie zależy od biologii”<sup>9</sup>, to jednak nie istnieją żadne nieuniknione prawa historyczne, gdyż to człowiek – poprzez swobodne i spontaniczne działania – sam tworzy warunki życia. Dlatego, choć niemożliwe jest wyeliminowanie instynktu wojennego, tkwiącego w samym pędzie życiowym i stanowiącego o naturalności zjawiska wojny, to poprzez odpowiednie przemiany kulturowe możliwe jest osiągnięcie stanu pokoju. Ta wiara pozwoliła filozofowi na aktywne uczestnictwo w ruchach pacyfistycznych i stworzenie koncepcji „społeczeństwa otwartego”, w którym pokojowe formy stosunków między narodami będą dominować nad tymi agresywnymi.

Zygmunt Freud stworzył bardziej pesymistyczną wersję naturalistycznej teorii o pochodzeniu agresji i wojny. Twórca psychoanalizy jeszcze przed wybuchem „wielkiej wojny”, w eseju *Totem i tabu* z 1913 roku, zastanawiał się nad właściwym człowiekowi pragnieniem zabijania: „Analiza snów normalnych ludzi wykazuje, że istniejąca w nas pokusa do zabijania innych ludzi jest silniejsza i występuje częściej, niż byśmy się spodziewali”<sup>10</sup>. Pozostając pod wielkim wrażeniem wojennych wydarzeń i badając uczestniczących w pierwszej wojnie światowej żołnierzy, w swym słynnym eseju *Kultura jako źródło cierpień* pyta: „*Homo homini lupus* – kto po wszystkich doświadczeniach życia i historii ma jeszcze odwagę zaprzeczyć temu zdaniu?”<sup>11</sup>. Sam twierdzi, że skłonność do agresji „jest pierwotną i samodzielną popędową dyspozycją człowieka”<sup>12</sup>. Wskutek tego bliźni jest dla nas „nie tylko potencjalnym pomocnikiem i obiektem pożą-

---

<sup>6</sup> J. Jedlicki, *Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację?*, [w:] *Człowiek i agresja...*, op. cit., s. 198.

<sup>7</sup> H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993, s. 276.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 285.

<sup>10</sup> Z. Freud, *Totem i tabu*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967, s. 80.

<sup>11</sup> Idem, *Kultura jako źródło cierpień*, [w:] ibidem, s. 283.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 291.

dania płciowego, lecz także stanowi pokusę, aby w stosunku do niego dać upust skłonnościom agresywnym, wykorzystać jego pracę nie wynagradzając go, wyzyskać go seksualnie bez jego zgody, zawładnąć jego mieniem, upokorzyć go, sprawić mu ból, zadrzeć go i zabić<sup>13</sup>. Człowieka owładniętego tym drapieżnym instynktem, który „z reguły czeka tylko na jakąś prowokację”, może ograniczyć jedynie kultura, tłumiąca agresywne popędy<sup>14</sup>. Zawsze jednak należy pamiętać, że „w sprzyjających okolicznościach, kiedy ustaje działanie sił, które hamowały dotąd tendencje agresywne, agresja objawia się także spontanicznie i ukazuje człowieka jako dziką bestię, której obce są względy dla istot jej własnego gatunku”<sup>15</sup>.

Krytycy Freuda niejednokrotnie wysuwali zarzut, że z jego koncepcji wypływa wniosek o nieusuwalności wojny z ludzkiego życia, a takie stanowisko jest społecznie niebezpieczne. Taką obawę wyrazili m.in. Albert Einstein, którego korespondencja z wiedeńskim lekarzem ukazała się w 1933 roku, pt. *Warum Krieg?*, a także, już po drugiej wojnie światowej, Erich Fromm. Także dzisiaj zarzuca się Freudowi szkodliwy pesymizm dotyczący natury ludzkiej, w świetle którego rozważania psychologa na temat ograniczenia agresji w życiu społecznym „brzmią mało przekonywująco”, a postulowana przez niego „aktywność pacyfistyczna ma słabe uzasadnienie”<sup>16</sup>. Niemniej jednak nie wolno nam zapominać, że mimo stwierdzenia, iż „człowiek nosi w sobie żądzę nienawiści i zniszczenia”<sup>17</sup>, Zygmunt Freud aktywnie zastanawiał się nad możliwościami zapobiegania wojnie. Dlatego pyta, „jakimi środkami posługuje się kultura, aby pohamować przeciwstawiającą się jej agresję, unieszkodliwić ją i być może w ogóle wyeliminować?”<sup>18</sup>. W liście do Alberta Einsteina wyraża zaś przekonanie, że wojnom zapobiec może „głęboki strach przed kształtem, jaki wojna może przybrać w przyszłości”<sup>19</sup>.

W latach międzywojennych nie zabrakło również koncepcji wyrażających fascynację wojną i jej pozytywną rolę w życiu społeczeństw. Oswald Spengler, który swoją filozofię historii zaprezentował w słynnym dziele *Zmierzch Zachodu*, twierdził, że „wojna jest odwieczną formą wyższego istnienia ludzkiego, a państwa są obecne gwołi wojny; są one wyrazem gotowości do wojny”<sup>20</sup>. Korzenie wojny tkwią w genetycznych związkach człowieka i przyrody, gdyż wszelkie „życie polega na zabijaniu”<sup>21</sup>. „Ze zwierzęcej walki między jednostkami zro-

<sup>13</sup> Ibidem, s. 282-283.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 283.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Z. Kuderowicz, *Filozofia o szansach pokoju. Problemy wojny i pokoju w filozofii XX wieku*, Białystok 1995, s. 16, 24.

<sup>17</sup> Cyt. za: J. Keegan, *Historia wojen*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 1998, s. 95.

<sup>18</sup> Z. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 103.

<sup>19</sup> Cyt. za: J. Keegan, op. cit., s. 95.

<sup>20</sup> O. Spengler, *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, tłum. A. Kołakowski, J. Łoziński, Warszawa 1970, s. 186.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 40.

działa się wojna, przedsięwzięcie plemienia przeciw plemieniu”<sup>22</sup>. Ludzie są więc istotami drapieżnymi, dlatego w rozwoju ludzkich społeczeństw wojna jest procesem ważnym i nieuniknionym.

„WOJNA TO TYLKO WYNALAZEK”<sup>23</sup>

Jednocześnie w XX wieku do łask powróciła idea „szlachetnego dzikusa”, z talentem odmalowana przez młodą uczennicę twórcy determinizmu kulturowego Franza Boasa – Margaret Mead. W przeciwieństwie do Zygmunta Freuda uczona ta „na podstawie obserwacji nielicznej populacji ludu Samoa wysnuła w 1928 roku tezę, że właściwe – dla cywilizacji zachodu – skłonności do zła w relacjach społecznych, wyrażonych w wojnie, seksizmie, zaburzeniach emocjonalnych, zakorzenionych w patriarchalnym modelu rodziny, są możliwe do usunięcia poprzez odpowiednie wychowanie”<sup>24</sup>. To bowiem kultura i panujące w społeczeństwie więzi decydują o tym, czy dominującym zachowaniem w kulturze stanie się agresja, czy pokojowe współdziałanie. Wychowywani w warunkach seksualnej swobody Samończycy tworzą społeczeństwo bez troskie: „to kraina, w której nikt nie grywa o wysokie stawki, nikt nie płaci bardzo wysokich cen, nikt nie cierpi za swoje przekonania ani nie walczy na śmierć i życie o jakieś specjalne cele. (...) Ludziom nie zagrażają ani ubóstwo, ani jakieś wielkie kłębki, nie lękają się o życie ani nie drżą ze strachu przed śmiercią. Spokojnego biegu ich dni nie zakłócają porywcy w gniewie i srogo karzący bogowie. Wojny i ludożerstwo należą do zamierzchłej przeszłości, a dziś największym powodem do łez, prawie takim jak śmierć, jest wyjazd krewnego na inną wyspę”<sup>25</sup>.

Jednocześnie, mimo że Margaret Mead przypisuje się pogląd, że ludy wychowane bez styczności z cywilizacją europejską, bez poczucia winy i w stanie wolności seksualnej są ludami pacyfistycznymi, uczona ta przyznawała, że kultura Samończyków do momentu wprowadzenia tam amerykańskiego systemu praw była wyjątkowo brutalna. „Kanibalizm, wojna, krwawa zemsta (...), okrutna ceremonia defloracji, zwyczaj pustoszenia pól w drodze na pogrzeb, ogromne straty w ludziach podczas dalekich wypraw...”<sup>26</sup> – to tylko niektóre ze zwyczajów popularnych na Samoa przed przybyciem tam cywilizacji europejskiej.

---

<sup>22</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>23</sup> Tak brzmiał tytuł eseju Margaret Mead, opublikowanego w 1964 roku. Zob. M. Mead, *Warfare is only an invention*, [w:] L. Bramson, G. Goethals, *War: Studies form Psychology, Sociology, Anthropology*, New York 1964, s. 269-274.

<sup>24</sup> M. Adamkiewicz, *Wymiary śmierci bitewnej*, [w:] „Edukacja Humanistyczna w Wojsku” 2005, nr 2, s. 62-63.

<sup>25</sup> M. Mead, *Dojrzewanie na Samoa*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 1, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 162.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 214.

Do podobnych wniosków Mead doszła w wyniku obserwacji ludu Manus na Nowej Gwinei. Jak czytamy: „Dwadzieścia lat temu, zanim ustanowiono centralny rząd na Wyspach Admiralicji, ta grupa młodzieży była biegła w sztuce wojennej. Chłopcy uczyli się z nadzwyczajną celnością rzucać dzidy (...) i uchylać się przed dzidami wymierzonymi w nich samych. (...) Nie ustawały wojny. (...) Wojna, tańce wojenne, brutalne hulanki z jedną niechętną kochanką dawały ujście energii młodych ludzi w dawnych czasach”<sup>27</sup>. Jednak przybycie „białych” ludzi, wprowadzenie „cywilizowanego” prawodawstwa i werbunek młodych chłopców do pracy sprawiły, że kultura Manus uległa całkowitej przemianie: „Wojna została zakazana. Chwywanie kobiet zostało zakazane. (...) Dzidy używane są tylko w tańcu, a spory z mieszkańcami buszu rozstrzyga się w sądzie”<sup>28</sup>. Ta zadziwiająca przemiana kazała uczonej twierdzić, że nie istnieje nic takiego jak niezmienna ludzka natura: „Zmuszeni jesteśmy twierdzić, że natura ludzka jest niemal niewiarygodnie podatna na kształtowanie, reaguje dokładnie i kontrastowo na kontrastowo różne warunki kulturowe”<sup>29</sup>. Stąd wniosek, „że wiele cech natury ludzkiej, uważanych dotychczas w naszym społeczeństwie za biologicznie zdeterminowane, w istocie determinuje społeczeństwo”<sup>30</sup>.

Jedną z takich cech jest skłonność do agresji i prowadzenia wojen<sup>31</sup>. Żywym dowodem na abiologiczne pochodzenie przemocy są społeczności, które wojny nie znają. Jedno z nich opisała Mead w pracy *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*: „Arapeshowie właściwie nie znają wojny. Nie mają tradycji polowania na ludzkie głowy, nie sądzą, że aby być dzielny i męskim, trzeba zabijać”<sup>32</sup>. Przemoc występuje tu jedynie w postaci okazjonalnych wojen ceremonialnych, w czasie których „mieszkańcy wsi poszkodowanej przychodzą do wsi winnej obrazy uzbrojeni, choć nie usposobieni do walki”<sup>33</sup>. W starciach tych nie chodzi o to, by kogokolwiek zabić, a jedynie lekko zranić. Nawet zabójstwo bliskiego krewnego nie wywołuje w tej kulturze śmiertelnej wrogości, gdyż „wszyscy są łagodni i przychylnie nastawieni”<sup>34</sup>. Zdaniem uczonej, jest to rezultat wychowania, w którym eliminuje się każde agresywne zachowanie dziecka, zarówno dziewczynek, jak i chłopców: „Rozgniewanemu dziecku pozwala się krzyczeć i wierzgać, tarzać się w błocie, rzucać o ziemię kamieniami lub kawałkami drewna, ale nie wolno mu dotknąć rówieśnika”<sup>35</sup>. Taki sam sposób odreagowywania negatywnych emocji stosują dorośli: „Roz-

<sup>27</sup> Eadem, *Dorastanie na Nowej Gwinei*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 2, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 386-387.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 387-388.

<sup>29</sup> Eadem, *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, [w:] eadem, *Trzy studia*, t. 3, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986, s. 280.

<sup>30</sup> Eadem, *Dorastanie...*, ed. cit., s. 452.

<sup>31</sup> Eadem, *Płeć...*, ed. cit., s. 282.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 45.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 47.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 69.

gniewany mężczyzna przez godzinę wali w bęben szczelinowy albo rąbie siekierą własne drzewo palmowe<sup>36</sup>. Umiejętność wyładowywania gniewu na środowisku zapobiega agresji między ludźmi. Dlatego, jak uważa słynna antropolożka, odpowiednie wychowanie mogłoby całkowicie wyeliminować wojny z życia ludzkich społeczeństw. Społeczeństwo mogłoby po prostu „zrezygnować z prób zmuszania chłopców do walki”<sup>37</sup> i skierować ich energię w innym kierunku.

Stanowiska traktujące wojnę jak „kulturowy wynalazek” wpływały i do dziś wpływają na poglądy wielu przedstawicieli nauk społecznych. Wielu z nich przyjęło przekonanie, że życie społeczeństw można dowolnie kształtować, jeśli tylko odrzuci się zacofane przekonanie o tym, że determinują nas niezmiennie prawa biologii. Pogląd ten wyraził znany amerykański socjolog Charles Ellwood już w 1922 roku: „Badania nad instytucjami kulturowymi wzbudzają w nas zatem wiarę w możliwość ulepszenia zarówno natury ludzkiej, jak i zasad życia społecznego”<sup>38</sup>. Wtórował mu antropolog George Murdock, pisząc: „Zjawiska kulturowe (...) nie są w żadnej mierze dziedziczne. Wszystkie bez wyjątku są nabywane w charakterystyczny sposób”<sup>39</sup>, a wpływowy socjolog z chicagowskiej szkoły Ellsworth Faris pisał w 1927 roku: „Instynkty nie tworzą obyczajów; to obyczaje tworzą instynkty, bo tak zwane ludzkie instynkty są zawsze wyuczone – nigdy wrodzone”<sup>40</sup>.

Tezy o kulturowym pochodzeniu zjawiska wojny były tym łatwiejsze do przyjęcia, że doświadczenia drugiej wojny światowej skompromitowały moralnie w kulturze europejskiej wszelkie przejawy agresji, czyniąc wojnę „moralnie niemożliwą”<sup>41</sup>, wedle określenia K.R. Poppera. Dlatego w 1961 roku socjolog Robert Faris mógł napisać: „W wielu dziedzinach nauki kolejne bariery upadają pod naporem nowego, optymistycznego przekonania, że każdy może się nauczyć wszystkiego”<sup>42</sup>.

#### ŁAGODNE LUDY I SZALEŃSTWO KRWI – ANTROPOLOGICZNE BADANIA „PRYMITYWNYCH WOJEN”

Jednakże antropologiczne badania prowadzone intensywnie od lat sześćdziesiątych XX wieku prowadziły do mniej optymistycznych wniosków. „Dlaczego ludzie toczą wojny? Czy człowiek jest agresywny z natury? Czy istniał świat bez wojen? Czy istnieje gdzieś społeczność nieznająca wojny? Czy współczesne społeczeństwo może zbudować trwałą pokój, a jeśli nie, to dłacz-

---

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 317.

<sup>38</sup> Cyt. za: S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2005, s. 50.

<sup>39</sup> Cyt. za: ibidem, s. 46.

<sup>40</sup> Cyt. za: ibidem.

<sup>41</sup> K.R. Popper, *The History of Our Time*, [w:] idem, *Conjectures and Refutations*, London 1984, s. 371.

<sup>42</sup> Cyt. za: S. Pinker, op. cit., s. 50.

go?”<sup>43</sup>. Szukając odpowiedzi na te pytania, część antropologów skupiła się na poszukiwaniu pokojowych ludów, którym obca byłaby agresja i przemoc<sup>44</sup>; inni z kolei zajęli się przekrojowym badaniem ludzkich społeczeństw pod kątem prowadzonych działań wojennych.

Wyniki tych analiz są zasadniczo zbieżne i świadczą o tym, że dla przytłaczającej większości społeczeństw – od prymitywnych gromad po społeczeństwa tworzące państwa przemysłowe – wojna nie jest obcą sprawą. Irenaus Eibl-Eibesfeldt przytacza w swojej książce badania przeprowadzone w 1972 roku przez antropologa W.T. Divale’a, który zbadał 99 grup łowiecko-zbierackich, reprezentujących 37 kultur. Okazało się, że w momencie badania 68 grup było w stanie wojny, 20 toczyło wojny od pięciu do dwudziestu pięciu lat przedtem, a wszystkie pozostałe przyznawały, że w przeszłości uczestniczyły w wojnach<sup>45</sup>. Z kolei sześć lat później antropolożka Carol Ember obliczyła na podstawie badań trzydziestu jeden społeczeństw łowiecko-zbierackich, że aż „64 procent z nich angażuje się w działania wojenne raz na dwa lata, 26 procent prowadzi wojny rzadziej, a tylko 10 procent, jak uznano, prowadzi wojny rzadko lub nigdy”<sup>46</sup>. W badaniach przytaczanych przez Lawrence’a H. Keeleya od 10 do 13% próby prowadziło wojny „rzadko bądź nigdy”<sup>47</sup>. Podobny wynik uzyskał w swoich studiach antropolog K.F. Otterbein, stwierdzając, że 92% badanych społeczeństw toczyło bądź toczy wojny<sup>48</sup>.

Pozostałe „pokojowe” procenty zajmują uwagę wielu badaczy. Zwykle zamieszkują one obszary o bardzo niskiej gęstości zaludnienia, izolowane przez naturalne warunki geograficzne. Jedno z nich opisała Elizabeth Marshall Thomas w głośnej pracy *The Harmless People*, miano „łagodnego ludu” nadając plemieniu myśliwych-zbieraczy !Kung San z Kalahari. Jednak wnikliwsze badania antropologów ujawniły, że członkowie plemienia są zdolni do czynów agresywnych, co przedstawił Richard B. Lee w referacie *Kung Bushman Violence*, wygłoszonym na zjeździe American Anthropological Association w listopadzie 1969 roku<sup>49</sup>. Podobnie „rozprawiono” się z mitem łagodnych Samończyków ze wspomnianego już klasycznego dzieła Margaret Mead. Badaczce zarzu-

<sup>43</sup> J. Keegan, op. cit., s. 102.

<sup>44</sup> Jedno z tych głośnych odkryć – opisywani w artykułach „National Geographic” czy bestsellerze z 1975 roku pt. *The Gentle Tasaday* miłujący pokój Tasadayowie z Filipin – okazało się kompletną mistyfikacją, zorganizowaną w celu założenia rezerwatu i bezkarnej kradzieży bogactw naturalnych. W rzeczywistości Tasadayowie nie byli łagodnymi zbieraczami, lecz miejscowymi, opłacanymi za branie udziału w tym gigantycznym oszustwie. Por. R. Wrangham, D. Peterson, *Demoniczne samce. Małpy czelkoksztalne i źródła ludzkiej przemocy*, tłum. M. Auriga, Warszawa 1999, s. 95; S. Pinker, op. cit., s. 91.

<sup>45</sup> I. Eibl-Eibesfeldt, *Miłość i nienawiść*, Warszawa 1987, s. 94.

<sup>46</sup> R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 94.

<sup>47</sup> L.H. Keeley, *War before civilization*, New York 1996, s. 27.

<sup>48</sup> Otterbein K.F., *The Evolution of War*, New Heaven 1970.

<sup>49</sup> E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Warszawa 1988, s. 135; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 96; S. Pinker, op. cit., s. 91; L.H. Keeley, op. cit., s. 27.

cono, że jej praca „była efektem myślenia życzeniowego, a nie solidnych argumentów uzasadnianych już choćby należytą znajomością języka samońskiego. Tymczasem w owej społeczności wyspiarskiej powszechną praktyką były gwałty dokonywane na młodych kobietach, zaś zazdrość seksualna młodych mężczyzn była powodem licznych okaleczeń, morderstw, a w ich następstwie brutalnych wojen”<sup>50</sup>.

Badania antropologów pokazały, że nawet jeśli znajduje się społeczeństwa niestosujące w swoim obrębie przemocy lub nieprowadzące wojen przez dłuższy czas, to jednak ich członkowie są zdolni walczyć i zabijać przybyszów z zewnątrz, gdy tylko wymaga tego sytuacja. Członkowie wszystkich najbardziej pokojowych ludów znanych badaczom (Toda, Tikopia, Dorobo, Eskimosi Copper, Semai Senoi) w razie zagrożenia potrafili zabijać przedstawicieli własnego gatunku, nierzadko posuwając się w tym do znacznych okrucieństw<sup>51</sup>. Dobrym przykładem jest tutaj plemię Semai z Malezji. Jak opisuje Edward O. Wilson: „Najczęściej sprawiają wrażenie, że nie wiedzą nawet, co to jest gwałtowna agresja. Pojęcie morderstwa nie jest im znane, nie mają słowa określającego wyraźnie zabijanie (najchętniej posługują się eufemizmem «walnąć»), nie biją dzieci, a urzynanie głów kurczętom uważają za przykrą konieczność. Rodzice troszczą się o wpojenie dzieciom tych pokojowych obyczajów”<sup>52</sup>. Dlatego, gdy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku kolonialny rząd brytyjski wcielił członków plemienia do wojska walczącego przeciwko komunistycznej partyzantce, nikt nie przypuszczał, że będą oni dobrymi żołnierzami. A jednak, jak relacjonuje amerykański antropolog Robert K. Dentan: „Kiedy wyrwani ze swojego nieznanego gwałtu społeczeństwa otrzymali rozkaz zabijania, zdawać się mogło, że ogarnęło ich jakieś szaleństwo, mówili, że są «pijani krwią». Typowa opowieść weterana brzmi następująco: «Zabijaliśmy, zabijaliśmy i zabijaliśmy. Malajowie zatrzymywali się i przeszukiwali kieszenie, zabierając zabitym zegarki i pieniądze. My nie myśleliśmy ani o zegarkach, ani o pieniądzach. Myśleliśmy jedynie o zabijaniu. *Wah*, naprawdę byliśmy pijani krwią»”<sup>53</sup>.

Przytaczane przykłady zdają się potwierdzać pogląd Quincy’ego Wrighta, autora monumentalnej rozprawy o wojnie *A Study of War* z 1942 roku: „Nie opisano dotąd żadnego plemienia, które w pewnych okolicznościach nie podejmowałoby walki jako zbiorowość, a w większości plemion obyczaje wręcz zale-

---

<sup>50</sup> M.P. Ghiglieri, *Ciemna strona człowieka*, tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa 2001, s. 56-57. Por. D. Freeman, *Margaret Mead and Samoa: The making and unmaking of an anthropological myth*, Cambridge 1983; D. Freeman, *The fateful hoaxing of Margaret Mead: A historical analysis of her Samoan research*, Boulder 1999.

<sup>51</sup> L.H. Keeley, op. cit., s. 28-30; S. Pinker, op. cit., s. 90-93; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 96-103.

<sup>52</sup> E.O. Wilson, op. cit., s. 135.

<sup>53</sup> R.K. Dentan, *The Semai: A Nonviolent People of Malaya*, New York 1968, [za:] E.O. Wilson, op. cit., s. 135-136; L.H. Keeley, op. cit., s. 29.



cają zachowania agresywne”<sup>54</sup>. Co równie istotne, okazuje się, że wojny prowadzone przez tzw. społeczności poniżej horyzontu militarnego<sup>55</sup> nie były tak nieszkodliwe, jak życzyliby sobie tego niektórzy badacze. Lawrence H. Keeley w swym dziele *War Before Civilization* przeciwstawia się „pacyfikowaniu przeszłości” przez antropologów, archeologów i historyków. Uważa on za błędny pogląd, w ramach którego wojny prymitywne przedstawiane są jako zrytualizowane i stosunkowo bezkrwawe, a społeczności przedpaństwowe jako wolne od okrucieństw właściwych cywilizacjom. Wręcz przeciwnie, na podstawie wiarygodnych danych dotyczących kilku społeczeństw udowadnia, że w społeczeństwach pierwotnych wojny wybuchają niezwykle często, a swoją brutalnością, gwałtownością i liczbą ofiar niejednokrotnie dorównują „cywilizowanym” konfliktom<sup>56</sup>. „Ponadto – jak zauważył Keeley oraz inni badacze – tubylcze plemiona traktują wojnę z prawdziwie śmiertelną powagą. W wielu z nich wytwarza się najbardziej niszczącą broń, jaką można skonstruować na osiągniętym przez nie poziomie rozwoju techniki, bezlitośnie morduje się nieprzyjaciół, kiedy tylko zabójcom może to ująć na sucho, i potęguje się wojenne emocje poprzez torturowanie jeńców, odcinanie części ciała poległych wrogów jako trofeów wojennych oraz zjadanie ciał nieprzyjaciół w trakcie rytualnych uczty”<sup>57</sup>.

#### SPONTANICZNY PĘD DO ZABIJANIA

Powyższe dane, uzyskiwane w toku coraz bardziej szczegółowych analiz antropologicznych, stanowiły doskonałą ilustrację rozwijającej się od połowy minionego wieku etologii, nowej nauki o zachowaniach zwierząt, badającej mechanizmy dziedziczenia. Jeden z jej czołowych przedstawicieli, Konrad Lorenz, uważał, że modele agresywnych zachowań zostały odziedziczone przez człowieka ze świata zwierzęcego. Jego poglądy były nową odmianą myślenia naturalistycznego, rozwijającą Freudowskie założenia o instynkcie agresji. Rozumiał on agresję jako spontaniczne wyładowanie energii, jednak wyraźnie odróżniał agresję zwierzęcą, pełniącą pozytywną rolę w życiu gatunku i ograniczaną przez swoistą rytualizację, oraz agresję ludzką, modyfikowaną przez osobiwości życia społecznego i tworzoną przez kulturę<sup>58</sup>. „Znajomość faktu, że popęd agresji jest prawdziwym, pierwotnie służącym zachowaniu gatunku instynktem, pozwala nam w pełni poznać stwarzane przezeń zagrożenie; to właśnie

<sup>54</sup> Q. Wright, *A study of War*, Chicago 1951, [za:] M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 259.

<sup>55</sup> Por. H. Turney-High, *Primitive War. Its Practice and Concepts*, Columbia 1971.

<sup>56</sup> L.H. Keeley, op. cit.

<sup>57</sup> S. Pinker, op. cit., s. 91.

<sup>58</sup> K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1972, s. 310.

spontaniczność tego instynktu sprawia, że jest on tak niebezpieczny. (...) Popęd agresji, podobnie jak wiele innych instynktów, rodzi się «spontanicznie» we wnętrzu człowieka»<sup>59</sup>.

Jednakże ludzka agresywność stała się tak destrukcyjna przez swój kulturowy charakter. Naturalne zachowania obronne w przypadku ludzkich społeczeństw są wypaczane i prowadzą do działań destrukcyjnych, w tym również wojny. Idąc tym tropem, do społecznych przyczyn wojen zalicza Lorenz opisane w dziele *Regres człowieczeństwa* uczucie agresywnego entuzjazmu zbiorowego, które początkowo służąc obronie rodziny, może przerodzić się w destrukcyjne zachowanie w obronie jakiegokolwiek, nawet wymyślonej, wartości, prowadząc do przekreślenia wszelkich norm społecznych<sup>60</sup>. Jak wyjaśnia Zbigniew Kuderowicz: „Życie zbiorowe człowieka powoduje, że jego zachowania tracą naturalny, pozbawiony destrukcji wymiar i przybierają formę wyraźnie destrukcyjną, jaką jest zawsze starcie wojenne”<sup>61</sup>.

Podobne rozważania podejmował Eibl-Eibesfeldt, który w głośnej książce *Miłość i nienawiść* przyznaje, „że agresywność jako predyspozycja do agresji jest raczej rozpowszechniona na całej Ziemi. Z tego punktu widzenia ludy pierwotne nie różnią się zasadniczo od cywilizowanych”<sup>62</sup>. Mimo różnic kulturowych agresja jest podobnie wyrażana na całym świecie, tak jak i podobnie ograniczana. Mimo jednak naturalnej predyspozycji do działań agresywnych, zwłaszcza wobec obcych, ludzkie działania destruktywne są wzmagane przez takie wynalazki, jak broń, która „pozwala na szybkie i łatwe zabijanie”<sup>63</sup>, zdolność do demonizowania przeciwnika czy instytucja „kozła ofiarnego”, która za pomocą agresji prowadzi do integracji grupy. Jednakowoż mimo pesymistycznych poglądów dotyczących ludzkiej natury, wyrażonych w pytaniu: „Czy nie zawładnie nami wrodzony popęd agresji, pęd do zabijania, który w najlepszym wypadku możemy zagłuszyć, ale nigdy usunąć bez reszty?”<sup>64</sup>, Eibl-Eibesfeldt widzi dla ludzkości ratunek w innym zakorzenionym w naszej naturze instynkcie, a mianowicie w altruizmie. Jak twierdzi: „Agresywne impulsy człowieka są (...) zrównoważone równie głęboko zakorzenionymi skłonnościami do stawiania się i wzajemnego wspomaganie. Wychowanie nie jest tym, co programuje nas do dobra; dobrzy jesteśmy ze skłonności wrodzonych”<sup>65</sup>.

<sup>59</sup> K. Lorenz, *On Aggression*, New York 1966, [za:] D. Niehoff, *Biologia przemocy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 2001, s. 38.

<sup>60</sup> K. Lorenz, *Regres człowieczeństwa*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1986, s. 130-133.

<sup>61</sup> Z. Kuderowicz, op. cit., s. 121.

<sup>62</sup> I. Eibl-Eibesfeldt, op. cit., s. 94.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 122.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 17.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 21.

## KRUCJATA PRZECIWKO BIOLOGICZNEMU DETERMINIZMOWI

Poglądy etologów na ludzką agresję spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem środowiska deterministów kulturowych. Pomysł, że można przemoc traktować w kategoriach biologicznego instynktu, wydawała się im nie do zaakceptowania, mimo że zarówno Lorenz, jak i Eibl-Eibesfeldt wielokrotnie podkreślali rolę procesów kulturowych w kształtowaniu ludzkiej agresji, a tym bardziej zjawiska wojny. Obaj poszukiwali również praktycznych wskazówek w celu wyeliminowania wojen z życia ludzi i uzyskania pokoju, gdyż uważali to za możliwe. Niemniej ich poglądy zostały uznane za szkodliwe, gdyż „służą tylko podtrzymywaniu fatalistycznego przekonania, że walka o pokój jest beznadziejna, gdyż nie można zmienić natury ludzkiej”<sup>66</sup>.

Nieprzychylnie recenzje prac Konrada Lorenza zebrał i opublikował w książce *Man and Aggression* Ashley Montagu. Ten znany antropolog zarzucił Lorenzowi, że „zna się na rybach i gęsiach, na małpach już nie, nie mówiąc o społecznościach ludzkich”<sup>67</sup>. Montagu uważał, że „teza o instynktywistycznej genezie ludzkiej agresywności” jest „nawrotem do przezwyciężonego już stadium biologicznego determinizmu”, a człowiek „oprócz elementarnych odruchów nerwowych nie ma żadnych wrodzonych instynktów”<sup>68</sup>. Jak pisze: „Człowiek jest człowiekiem właśnie dlatego, że nie ma instynktów, bo nauczył się wszystkiego, czym jest i czym się stał, przejmując to ze swojej kultury, z ukształtowanej ludzką ręką części środowiska, od innych ludzkich istot”<sup>69</sup>. Jednocześnie, działając na rzecz powszechnego braterstwa i pokoju, myśliciel ten opracował w 1950 roku manifest dla nowo powstałej organizacji UNESCO, w którym napisał: „Wyniki badań biologicznych przemawiają za etnicznym i ogólnoludzkim braterstwem, jako że człowiek przychodzi na świat z potrzebą współpracy, a jeśli owa potrzeba nie zostanie zaspokojona, to zarówno jednostki, jak i całe narody chorują”<sup>70</sup>. Okazuje się więc, że powoływanie się na biologię może być uzasadnione, jeśli tylko mówimy o instynkcie „współpracy”, a nie instynkcie agresji.

Zwalczaniem poglądów zoologów zajął się również Erich Fromm w dziele *Anatomia ludzkiej destruktywności*. Jego zarzuty wobec Konrada Lorenza mają na celu zdyskredytowanie, a nawet ośmieszenie poglądów etologa: „Społeczny i moralny darwinizm głoszony przez Lorenza to romantyczne i nacjonalistyczne pogaństwo, którego zadaniem jest zaciemnić rzetelne zrozumienie biologicznych, psychologicznych i społecznych czynników odpowiedzialnych za ludzką

---

<sup>66</sup> J. Jedlicki, op. cit., s. 201.

<sup>67</sup> Ibidem.

<sup>68</sup> Ibidem.

<sup>69</sup> A. Montagu, *Man and Aggression*, New York 1968, s. 9, [za:] S. Pinker, op. cit., s. 46.

<sup>70</sup> Cyt. za: ibidem, s. 49.

agresję<sup>71</sup>. W swej pracy Fromm zajął się dowodzeniem tezy, że agresywność nie wywodzi się z przyrody, lecz swe korzenie ma w cywilizacji: „Teza, że przyczyną wojen jest wrodzona destrukcyjność ludzka, jest jawnie absurdalna dla każdego, kto ma choćby najmniejszą znajomość historii”<sup>72</sup>. Gdyby przyczyny wojen leżały w naturze, to wraz ze wzrostem cywilizacji wojny stawałyby się mniej krwawe i częste, a przecież, jak dowodził badacz, jest zupełnie odwrotnie. „Im prymitywniejsza jest cywilizacja, tym mniej znajdujemy w niej wojen. Podobna tendencja wyłania się z faktu, że ilość i intensywność wojen staje się większa wraz z rozwojem cywilizacji technicznej”<sup>73</sup>. Jest to dowód na to, że wojny wybuchające między ludźmi nie są rezultatem wrodzonej agresywności człowieka, a instrumentalnej agresji wojskowych i politycznych elit oraz pewnych psychicznych, indywidualnych motywacji, które pozwalają niektórym typom ludzi czerpać z wojny przyjemność<sup>74</sup>.

Fromm, podobnie jak inni krytycy naturalistycznej interpretacji wojny, zarzucał swoim adwersarzom, że teza o wrodzonej skłonności do agresji uwalnia ludzi od odpowiedzialności za zachowania destrukcyjne. „Autorzy, którzy głoszą, że wojnę trzeba sprowadzić do wrodzonej agresji człowieka, traktują nowoczesną wojnę jako coś normalnego, ponieważ przyjmują, że wojnę trzeba wyjaśnić «destrukcyjną» naturą człowieka”<sup>75</sup>. W świetle takich poglądów naturalistyczne koncepcje dowodzą bezsilności człowieka wobec zjawiska wojny i zamykają ludzkości drogę do pokojowych rozwiązań.

Jednak prawdziwą „wojnę” w środowisku badaczy wywołała socjobiologia. Łącząc teorię społeczną i biologię ewolucyjną, nowa dyscyplina, jak wyjaśnia jej twórca Edward O. Wilson w dziele *Sociobiology: The New Synthesis*, wydanym w 1975 r., miała na celu wyjaśnianie zachowań społecznych wszystkich gatunków zwierząt, w tym również człowieka. Nie dziwi więc, że jej zakres objął również ewolucyjne konsekwencje działań agresywnych. Stanowisko takie z założenia nie spodobało się wyznawcom paradygmatu kulturowego, a epitety „ordynarna” i „wulgarna”, pojawiające się w recenzjach, były najłagodniejsze<sup>76</sup>.

W celu obrony przez poglądami „nadużywającymi” teorii ewolucji w 1986 r. w Sewilli powstała deklaracja, w której znajdziemy m.in. takie stwierdzenia: „Naukowo niepoprawnie jest mówić, że tendencję do prowadzenia wojen odzie-

<sup>71</sup> E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destruktywności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 1998, s. 61.

<sup>72</sup> Ibidem, s. 286.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>74</sup> Ibidem, s. 191-192.

<sup>75</sup> Ibidem, s. 193.

<sup>76</sup> S. Pinker w swym dziele *Tabula rasa. Spór...* przedstawia historię tej burzliwej nagonki na *Socjobiologię* Wilsona. Autorowi zarzucano nawet rozważanie „zalet ludobójstwa” i „nie-wolnictwa”, a wśród epitetów pojawiały się określenia „rasista” i właśnie „ludobójca”. W swojej autobiografii, wydanej w 1994 roku pod tytułem *Naturalist (Przyrodnik)*, Wilson zauważył z żalem: „Być może powinienem był, pisząc tę książkę, zatrzymać się na szympan-sach”. Cyt. za: D. Niehoff, op. cit., s. 40.

dziczyliśmy w spadku po naszych zwierzęcych przodkach”, „że wojna czy jakiegokolwiek akty przemocy są genetycznie zaprogramowane w naturze ludzkiej”<sup>77</sup> oraz że „w toku ewolucji ludzkiego gatunku przewagę zyskały postawy i zachowania charakteryzujące się stosowaniem przemocy”<sup>78</sup>. Po wytknięciu błędów autorzy deklarują właściwe stanowisko, a mianowicie, że wojna jest „zjawiskiem specyficznym ludzkim”, „niewystępującym u innych zwierząt”, a ponadto naukowo dowiedziono, że to „produkt kultury”, dlatego „biologia nie skazuje ludzkości na wojnę”, a ludzkość może osiągnąć pokój, jeśli tylko wyzwoli się „z niewoli biologicznego pesymizmu”<sup>79</sup>. Za deklaracją z Sewilli opowiedziało się wiele autorytetów, m.in. UNESCO, Amerykańskie Stowarzyszenie Antropologiczne czy Polska Akademia Nauk<sup>80</sup>.

Przed wszystkim zarzucano więc socjobiologii, że jest „redukcjonistycznym, biologicznie deterministycznym wyjaśnieniem ludzkiej egzystencji. Jej zwolennicy twierdzą (...), że szczegóły obecnych i dawnych układów społecznych są nieuniknionymi przejawami określonych oddziaływań genów”<sup>81</sup>. Czy w lekturze dzieł Edwarda O. Wilsona rzeczywiście odnajdujemy echa takich poglądów?

#### AGRESJA ZAKODOWANA W DNA

Wilson przyznaje, że agresja człowieka jest rzeczą wrodzoną, aczkolwiek nie wyklucza to istnienia społeczności pacyfistycznych. Jak tłumaczy w szkicu *O naturze ludzkiej*, „określenie «cecha wrodzona» oznacza dający się zmierzyć stopień prawdopodobieństwa pojawienia się danej cechy w określonych rodzajach środowisk, a nie, że cecha ta rozwinie się w każdym środowisku. Zgodnie z takim kryterium, ludzie mają wyraźną dziedziczną predyspozycję do agresywnego zachowania się”<sup>82</sup>. Błędem jest jednak twierdzenie o istnieniu ogólnego, jednolitego instynktu agresji, właściwego wielu gatunkom. U ludzi zachowania agresywne kształtowane są przez czynniki kulturowe, powstające jednak na wyraźnie ukształtowanym podłożu biologicznym: „agresywne zachowanie się, zwłaszcza w postaci niebezpiecznych akcji militarnych i kryminalnych napadów, jest wyuczone. Lecz to uczenie się jest przygotowane (...): jesteśmy silnie predysponowani, aby w pewnych dających się określić sytuacjach ulegać głębokiemu, irracjonalnemu uczuciu wrogości”<sup>83</sup>.

<sup>77</sup> J. Jedlicki, op. cit., s. 208.

<sup>78</sup> J. Keegan, op. cit., s. 90.

<sup>79</sup> R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 217.

<sup>80</sup> J. Jedlicki, op. cit., s. 208; J. Keegan, op. cit., s. 90; S. Pinker, op. cit., s. 434-435.

<sup>81</sup> Cyt. za: S. Pinker, op. cit., s. 169.

<sup>82</sup> E.O. Wilson, op. cit., s. 135.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 141.

Wojny nie da się więc wyjaśnić, odnosząc się jedynie do biologicznych instynktów: „Poszczególne formy zorganizowanej przemocy nie podlegają dziedzczeniu. Żadne geny nie wpływają na różnice między torturą łamania kołem a wbijania na pal czy palenia na stosie, między polowaniem na głowy a kanibalizmem. (...) Kultura nadaje agresji określoną formę i uświęca jej uniformistyczne praktykowanie przez wszystkich członków plemienia”<sup>84</sup>. Natomiast istnieje „wrodzona predyspozycja do tworzenia kulturowych form agresji w taki sposób, że świadoma część umysłu zostaje odseparowana od surowych, zakodowanych w genach procesów biologicznych”<sup>85</sup>, a podjęte przez człowieka zachowania agresywne prowadzą do jednoznacznych korzyści ewolucyjnych. Jeśli bowiem „agresja nie przynosi żadnych korzyści, nie można spodziewać się, że drogą wyboru naturalnego zostanie włączona do repertuaru wrodzonych zachowań się gatunku”<sup>86</sup>. A jakie korzyści przynosi nam wojna? Przede wszystkim przetrwanie w środowisku o niewystarczających do przeżycia zasobach oraz długofalowy sukces reprodukcyjny.

Dlatego „działania wojenne są niewątpliwym przykładem hipertrofii predyspozycji biologicznej. Ludzie pierwotni dzielili świat na przyjazny i wrogi i najmniejsze nawet zagrożenie wychodzące spoza otaczającej ich granicy, arbitralnie przez nich nakreślonej, wywierało na nich duże wrażenie i wywoływało szybką reakcję. Wraz z powstaniem wodzostw i państw tendencja ta uległa instytucjonalizacji. Niektóre nowe społeczeństwa uznały wojnę za narzędzie polityki, a ci, którzy najlepiej umieli się nim posługiwać, odnosili, co jest rzeczą tragiczną, największe sukcesy. Ewolucja wojny była autokatalityczną reakcją, której żaden lud nie mógł zatrzymać, ponieważ w pojedynkę starać się odwrócić proces oznaczało stać się ofiarą. Nowy rodzaj doboru naturalnego zaczął działać na poziomie całych społeczeństw”<sup>87</sup>. Zgodnie z tym tokiem rozumowania, pacyfistyczne społeczeństwa nie istnieją nie dlatego, że uniemożliwiła im to skazona złem ludzka natura, ale dlatego, że nie wytrzymały rywalizacji ze strony tych grup, które przemocą posługiwały się w sposób świadomy i instrumentalny.

Mimo to trudno zaliczyć Edwarda O. Wilsona do nieprzejednanych zwolenników determinizmu biologicznego. Stwierdza on bowiem, że „o tym, do czego ta ewolucja ostatecznie doprowadzi, przesądzą procesy kulturowe, poddawane w coraz większym stopniu kontroli myśli racjonalnej”<sup>88</sup>. Możliwy jest bowiem taki rozwój, który prowadzi do „opanowania i redukcji głębokiej ludzkiej skłonności do uczenia się przemocy”<sup>89</sup>.

---

<sup>84</sup> Ibidem, s. 150.

<sup>85</sup> Ibidem.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 139.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 152.

<sup>88</sup> Ibidem.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 156.

## SAMCZA STRATEGIA REPRODUKCYJNA

Socjobiologia wywarła duży wpływ na kolejne pokolenie badaczy, a swoje piętno odcisnęła również na antropologii. Przedstawicielem ewolucjonizmu biologicznego w tej dziedzinie nauk jest Napoleon A. Chagnon ze swoim sztandarowym tekstem *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, którym wywołał prawdziwą burzę w amerykańskim (i nie tylko) środowisku antropologicznym. Autor ten, prowadząc długotrwałe badania terenowe wśród plemienia Yanomamo z pogranicza Wenezueli i Brazylii, uważał, że ich zachowania wojenne są doskonałym przykładem „naturalnej ludzkiej agresji, tłumionej na wyższych piętach rozwoju społecznego przez instytucje społeczne”<sup>90</sup>. Chagnon, wychodząc od twierdzenia, „iż sukces kulturowy prowadzi do sukcesu biologicznego”<sup>91</sup>, pokazuje, jak sukcesy na polu wojennym przekładają się na sukces materialny i reprodukcyjny. W plemienu Yanomamo, „podobnie jak w wielu innych kulturach, nie wyłączając społeczeństw typu państwowego, osiągnięcia na polu walki są wysoko cenione i wiążą się z szacunkiem społecznym. Jeszcze w niedalekiej przeszłości najlepszych wojowników zwyczajowo nagradzano, nadając im urzędy publiczne i oferując władzę polityczną, którą z kolei wykorzystywali do osiągnięcia korzyści reprodukcyjnej”<sup>92</sup>. Kultura w tej koncepcji pełni więc funkcję reprodukcyjną, a wojna jest jednym z wzorów społecznych, które wspierają mechanizmy doboru naturalnego<sup>93</sup>. Innym przykładem podejścia naturalistycznego w antropologii są prace Marvina Harrisa (1979) i Daniela R. Grossa (1974), reprezentujących kierunek ewolucjonizmu ekologicznego. Jego główna teza „to idea, że «wojna» jest mechanizmem regulującym egzystowanie ludzkiej populacji w jej ekosystemie”<sup>94</sup>, a więc umożliwia przetrwanie w sytuacji ograniczonych zasobów w środowisku naturalnym.

Dużo mocniej tezę o biologicznym pochodzeniu agresji postawili antropologowie zajmujący się zachowaniem małp człekokształtnych – Michael P. Ghiglieri oraz Richard Wrangham i Dale Peterson<sup>95</sup>. Ghiglieri „w poszukiwaniu źródeł męskiej agresji” zaczął od badań przejawów małpiej przemocy, aby dojść do wniosku, że „przemoc wśród ludzi nie jest bynajmniej niefortunnym produk-

---

<sup>90</sup> T. Buliński, M. Kairski, *Sny, trofea, geny i zmarli. „Wojna” w społecznościach przedpaństwowych na przykładzie Amazonii – przegląd koncepcji antropologicznych*, Poznań 2006, s. 443.

<sup>91</sup> N.A. Chagnon, *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, [w:] ibidem, s. 137.

<sup>92</sup> Ibidem.

<sup>93</sup> T. Buliński, M. Kairski, op. cit., s. 24.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>95</sup> Z tej dwójki tylko Wrangham jest profesorem antropologii. Dale Peterson, wykładowca języka angielskiego na Tufts University, jest zapalonym prymatologiem amatorem.

tem ubocznym cywilizacji, a jej korzenie sięgają znacznie głębiej<sup>96</sup>. Ludzka wojna nie ma jednak nic wspólnego z „instynktem zabijania, odziedziczony po naszych przodkach – łowcach. (...) Wojny nie powoduje agresywny «popęd», który narasta w człowieku i domaga się wyzwolenia<sup>97</sup>. Wojna jest za to „samczą strategią reprodukcyjną<sup>98</sup>, ukształtowaną przez „naturę, płeć, wychowanie i społeczne role seksualne<sup>99</sup>. Pojęcie strategii, zaczerpnięte z teorii gier, wyjaśnia, dlaczego ludzie są skłonni do zachowań agresywnych – zapewniają im one bowiem zwiększenie szans rozplodowych zarówno u pojedynczych osobników, jak i u grupy samców połączonych silnymi więzami<sup>100</sup>.

Obserwacje szympanich wojen skłoniły badacza do wniosku, że „naturalna strategia szympanów polega na ustanowieniu, utrzymaniu i rozszerzaniu w śmiertelnej wojnie terytorium grupy krewniczej<sup>101</sup>, dzięki czemu szympanasy zyskiwały „nowe źródła zasobów dotychczas najbardziej ograniczających ich reprodukcję: samice i terytorium potrzebne do wychowania większej liczby potomstwa<sup>102</sup>. Skuteczną realizację tej strategii umożliwiało daleko idące współpraca i solidarność między spokrewnionymi ze sobą samcami. „Grupowa agresja – dochodzi do wniosku Ghiglieri – daje tak ogromną przewagę nad samotnymi rywalami, że gdy już raz się pojawiła w wyścigu zbrojeń doboru płciowego, dobór krewniczy natychmiast zaliczył ją do najpotężniejszych broni w arsenale zachowań każdego samca<sup>103</sup>.

Zdaniem badacza, podobną logiką rządzą się ludzkie wojny. Dlatego chcąc poznać ich korzenie, nie możemy odwoływać się do podejść szukających źródła agresji w środowisku naturalnym bądź społeczno-kulturowym. Mężczyźni walczą na wojnach, gdyż tak jak szympanasy są „posłuszn[i] instynktowi zakodowanemu w samczej psychice, który nakazywał im wygrywać z innymi samcami<sup>104</sup>.

Do podobnych wniosków doszli Wrangham i Peterson podczas swoich studiów nad zachowaniami małp naczelnych. W liniach rozwojowych szympansa i człowieka działają „podobne ewolucyjne siły (...), podtrzymując i udoskonalając system wrogości międzygrupowej i osobniczej brutalności<sup>105</sup>. Agresywne

<sup>96</sup> M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 10.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 259.

<sup>98</sup> Ibidem, s. 260.

<sup>99</sup> Ibidem, s. 60.

<sup>100</sup> Dla określenia, jaki udział genetyczny ma jeden z krewnych w rozmnażaniu drugiego, Ghiglieri stosuje pojęcie stworzone przez biologa Williama D. Hamiltona – dostosowanie łączne. Obrazuje je stare arabskie przysłowie: „ja i brat przeciwko kuzynom; ja, brat i kuzyni przeciwko ludziom obcej krwi; ja, brat, kuzyni i przyjaciele przeciwko wrogom ze wsi, a my wszyscy i cała wieś przeciwko sąsiedniej wsi”. Ibidem, s. 267.

<sup>101</sup> Ibidem, s. 274.

<sup>102</sup> Ibidem.

<sup>103</sup> Ibidem, s. 275.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 277.

<sup>105</sup> R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 36.



zachowania ludzkich samców ukształtował dobór płciowy. Jednak w przeciwieństwie do szympanów, „w naszym gatunku demoniczne samce zostały obdarzone niezwykłą inteligencją”, dostarczającą „nowych broni, nowych taktyk, nowych rodzajów podstępów w narastających wciąż intrygach i konfliktach”<sup>106</sup>.

Mimo przekonania powyższych autorów o „agresji zaprogramowanej w naszym DNA”<sup>107</sup>, nie są oni, podobnie zresztą jak większość socjobiologów<sup>108</sup>, skrajnymi deterministami i pesymistami, jeśli chodzi o dalsze losy ludzkości. Wojna jest przez nich rozumiana jako strategia, która ukształtowała się w toku ewolucji. Jednak jako gatunek inteligentny jesteśmy w stanie oprzeć się na strategii odmiennej. Jak podsumował to Steven Pinker: „Wszechobecność przemocy w środowiskach, w których ewoluował nasz gatunek, nie oznacza jeszcze, że kieruje nami pragnienie śmierci, wrodzona żądza krwi czy też imperatyw terytorialny. Istnieją ważne ewolucyjne powody do tego, aby przedstawiciele inteligentnego gatunku starali się żyć w pokoju. (...) Zatem nie tylko konflikt, ale także rozwiązywanie konfliktów jest uniwersalnym atrybutem ludzkości”<sup>109</sup>.

## BŁĄD GALTONA

Rozpalający stopniowo przez dziesięciolecia umysły myślicieli spór „kultura” czy „natura” powoli wygasa. Coraz mniej chętnie badacze wpadają w tzw. błąd Galtona, czyli „atrakcyjne uproszczenie – że cechy gatunków muszą wynikać albo z natury, albo z wychowania, lecz nie z obu czynników równocześnie”<sup>110</sup>. Zwolennicy biologicznego wyjaśniania zjawisk agresji przyjmują do wiadomości, że „na skłonność jakiegokolwiek osoby do stosowania przemocy mają wpływ wszelkiego rodzaju okoliczności, od historii rodzinnej i używania alkoholu, po normy kulturowe, warunki gospodarcze, konteksty polityczne i historyczne i tak dalej”<sup>111</sup>. Z kolei mało który zwolennik podejścia antynaturalistycznego jest w stanie całkowicie zaprzeczyć, że człowiek wyposażony jest w pewne biologiczne predyspozycje do zachowań agresywnych.

Socjobiologiczne tezy są bowiem od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku wspierane przez nauki przyrodnicze, które swoje tezy podpierają eksperymentalną weryfikacją. W środowisku biologów, neurobiologów, biochemików i genetyków stwierdzenia o genetycznym uwarunkowaniu agresji nie budzą

<sup>106</sup> Ibidem, s. 310.

<sup>107</sup> M.P. Ghiglieri, op. cit., s. 60; R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 242.

<sup>108</sup> Jak wyraził to Richard Dawkins, pisząc o ludzkich społeczeństwach: „Ta zaskakująca różnorodność sugeruje, że styl życia człowieka w większości zdeterminowany jest raczej przez kulturę, a nie przez geny”. R. Dawkins, *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996, s. 231.

<sup>109</sup> S. Pinker, op. cit., s. 93.

<sup>110</sup> R. Wrangham, D. Peterson, op. cit., s. 217.

<sup>111</sup> Ibidem. Por. D. Niehoff, op. cit., s. 41; P.P. Stępień, op. cit., s. 41-42.

wielkich kontrowersji<sup>112</sup>. Jednocześnie badacze przyznają, że „nie jesteśmy bezradnymi marionetkami, postępującymi zgodnie z kapryсами naszego DNA czy środowiska. Od najwcześniejszych stadiów rozwoju świat zewnętrzny wtrąca się w nasze sprawy, wybierając i aktywując odpowiadające mu geny i splatając sieć naszego układu nerwowego”<sup>113</sup>. Dlatego środowisko biologów sprzeciwia się postawieniu znaku równości pomiędzy akceptacją tezy o biologicznym pochodzeniu przemocy a tolerancją dla zachowań agresywnych i poglądu, że ludzkość jest w tym zakresie „spisana na straty”. „Pojednanie i nawiązanie bliskich i przyjaznych stosunków z innymi są tak samo częścią repertuaru naszych zachowań jak agresja – zauważa biolog Debra Niehoff – [dlatego] kiedy postanawiamy zrezygnować z użycia przemocy, nie znaczy to, że się poddajemy, godzimy z losem albo postępujemy nierozsądnie. Po prostu zachowujemy się naturalnie”<sup>114</sup>.

„Aby zaakceptować fizjologię, nie musimy wyrzekać się moralności”<sup>115</sup>. Fakt, że mamy zakodowane predyspozycje do zachowań agresywnych, nie oznacza, że możemy usprawiedliwiać ludzkie działania, które czynią agresję skutecznym narzędziem do zaspokajania swoich potrzeb i realizowania pewnych akceptowanych przez społeczeństwa kulturowych wzorów. Wojna, wraz z całą swoją otoczką kulturowych, społecznych, ekonomicznych i politycznych przyczyn i właściwości, nie jest sprawą jednego „instynktu zabijania”, który każe mężczyznom zabijać się nawzajem w imię dowolnego celu. Wojna nie jest również „żywą, samoistną istotą” ani „bestią, która nas pożera”<sup>116</sup>. Spoglądając tej bestii w oczy, dostrzec możemy jej znajome, ludzkie oblicze, którego wciąż na nowo uczą się kolejne ludzkie pokolenia.

## ABSTRACT

The article aims at presenting the most famous and influential concepts investigating the etiology of war, elaborated within the field of broadly understood social sciences over the last hundred years. I analyse the history of the dispute between naturalists and cultural determinists as well as researchers who have attempted to reconcile the two positions. For the first one (represented by Sigmund Freud, Konrad Lorenz, Edward O. Wilson), war has its roots in the biological condition of a human being who inherited the disposition to violence from its animal ancestors. The second one objects to the claim that war is a matter of an instinct en-

---

<sup>112</sup> P.P. Stępień, *Genetyka agresji*, [w:] *Człowiek i agresja...*, op. cit., s. 34; J. Vetulani, *Empatia i agresja – wspólne korzenie rozwojowe*, wykład z okazji 14. Tygodnia Mózgu na Uniwersytecie Jagiellońskim, 20 marca 2011.

<sup>113</sup> D. Niehoff, op. cit., s. 93.

<sup>114</sup> Ibidem, s. 481.

<sup>115</sup> Ibidem, s. 480.

<sup>116</sup> B. Ehrenreich, *Rytuały krwi. Namietność do wojny. Geneza i historia*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa 1997, s. 237.

coded in our genes. Proponents of this theory (including Margaret Mead and Ashley Montagu) argue that war “is just an invention”, a behaviour pattern inculcated in individuals by culture, a specific cultural strategy that enables to gain socially desired goals. In the article I address the following problem: why does the “biology – culture” dichotomy influence so strongly our reflections about sources of aggression and wars. Moreover, I give an overview of the opinions represented by the researchers from both groups: naturalists and their adversaries, on the problem of “inevitability” of war and the possibility of its elimination from human life.

## BIBLIOGRAFIA

1. Adamkiewicz M., *Wymiary śmierci bitewnej*, [w:] „Edukacja Humanistyczna w Wojsku” 2005, nr 2.
2. H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, tłum. P. Kostyło, K. Skorulski, Kraków 1993.
3. Buliński T., Kairski M., *Sny, trofea, geny i zmarli. „Wojna” w społecznościach przedpaństwowych na przykładzie Amazonii – przegląd koncepcji antropologicznych*, Poznań 2006.
4. Changon N.A., *Historie życia, krwawa zemsta i wojna w społeczeństwie przedpaństwowym*, [w:] Buliński T., Kairski M., op. cit.
5. Dawkins R., *Samolubny gen*, tłum. M. Skoneczny, Warszawa 1996.
6. Dentan R.K., *The Semai: A Nonviolent People of Malaya*, New York 1968.
7. Ehrenreich B., *Rytuały krwi. Namietność do wojny. Geneza i historia*, tłum. P. Kołyszko, Warszawa 1997.
8. Eibl-Eibesfeldt I., *Miłość i nienawiść*, Warszawa 1987.
9. Freeman D., *Margaret Mead and Samoa: The making and unmaking of an anthropological myth*, Cambridge 1983.
10. Freeman D., *The fateful hoaxing of Margaret Mead: A historical analysis of her Samoan research*, Boulder 1999.
11. Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967.
12. Freud Z., *Kultura jako źródło cierpień*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1992.
13. Freud Z., *Totem i tabu*, [w:] idem, *Człowiek, religia, kultura*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1967.
14. Fromm E., *Anatomia ludzkiej destruktywności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 1998.
15. Fromm E., *Wojna w człowieku. Psychologiczne studium istoty destrukcyjności*, tłum. P. Kuropatnicki, Warszawa 1994.
16. Grossman D., *Dlaczego dzieci zabijają?*, [w:] „Życie” 20-21 marca 1999.
17. Ghiglieri M.P., *Ciemna strona człowieka*, tłum. A. Tanalska-Duleba, Warszawa 2001.
18. Gross D.R., *Protein Capture and Cultural Development in the Amazon Basin*, [w:] „American Anthropologist” 1974, Vol. 77.
19. Harris M., *The Yanomamo and the Causes of War in Band and Village Societies*, [w:] *Brazil: An Anthropological Perspective: Essays in Honor of Charles Wagley*, eds. M. Margolis, W. Carter, New York 1979.
20. Hobbes T., *Lewiatan, czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, Kraków 1954.
21. Jedlicki J., *Zagadka wojny: naturę winić czy cywilizację?*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
22. Keane J., *Reflections on Violence*, London – New York 1996.
23. Keegan J., *Historia wojen*, tłum. G. Woźniak, Warszawa 1998.
24. Keeley L.H., *War before Civilization*, New York 1996.

25. Kuderowicz Z., *Filozofia o szansach pokoju. Problemy wojny i pokoju w filozofii XX wieku*, Białystok 1995.
26. Leder A., *Okrucieństwo – ludzkie, antyludzkie*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
27. Lorenz K., *Odwrotna strona zwierciadła*, tłum. K. Wolicki, Warszawa 1977.
28. Lorenz K., *On Aggression*, New York 1966.
29. Lorenz K., *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1972.
30. Lorenz K., *Regres człowieczeństwa*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1986.
31. Mead M., *Warfare is only an invention*, [w:] L. Bramson, G. Goethals, *War: Studies form Psychology, Sociology, Anthropology*, New York 1964.
32. Mead M., *Dojrzewanie na Samoa*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 1, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
33. Mead M., *Dorastanie na Nowej Gwinei*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 2, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
34. Mead M., *Płeć i charakter w trzech społecznościach pierwotnych*, [w:] idem, *Trzy studia*, t. 3, tłum. E. Życieńska, Warszawa 1986.
35. Montagu A., *Man and Aggression*, New York 1968.
36. Niehoff D., *Biologia przemocy*, tłum. A. Jankowski, Poznań 2001.
37. Otterbein K.F., *The Evolution of War*, New Heaven 1970.
38. Pinker S., *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2005.
39. Popper K.R., *The History of Our Time*, [w:] idem, *Conjectures and Refutations*, London 1984.
40. *Przymus w społeczeństwie*, red. A. Kojder, Warszawa 1989.
41. Robarchek C.A., Robarchek C.J., *Cultures of War and Peace: A Comparative Study of Waorani and Semai*, New York 1992.
42. Rosa R., *Filozofia bezpieczeństwa*, Warszawa 1995.
43. Rousseau J.J., *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, [w:] idem, *Trzy rozprawy z filozofii społecznej*, Warszawa 1956.
44. Rousseau J.J., *Umowa społeczna*, tłum. A. Peretiatkiewicz, Kęty 2002.
45. Spengler O., *Historia, kultura, polityka. Wybór pism*, tłum. A. Kołakowski, J. Łoziński, Warszawa 1970.
46. Stępień P.P., *Genetyka agresji*, [w:] *Człowiek i agresja. Głosy o nienawiści i przemocy. Ujęcie interdyscyplinarne*, Warszawa 2002.
47. Turney-High H., *Primitive War. Its Practice and Concepts*, Columbia 1971.
48. Vetulani J., *Empatia i agresja – wspólne korzenie rozwojowe*, wykład z okazji 14. Tygodnia Mózgu na Uniwersytecie Jagiellońskim, 20 marca 2011.
49. Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Warszawa 1988.
50. Wilson E.O., *Sociobiology: The New Synthesis*, Harvard 1975.
51. Wilson E.O., *Socjobiologia*, Poznań 2000.
52. Wrangham R., Peterson D., *Demoniczne samce. Małpy człekokształtne i źródła ludzkiej przemocy*, tłum. M. Auriga, Warszawa 1999.
53. Wright Q., *A study of War*, Chicago 1951.
54. Wyszczelski L., *Historia myśli wojkowej*, Warszawa 2000.



NAUKI ŚCISŁE



BARTŁOMIEJ MATEJKO

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## NOWOCZESNE TECHNOLOGIE W TERAPII CUKRZYCY TYPU 1

### WPROWADZENIE

Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) z 2000 roku, dotyczących rozpowszechnienia cukrzycy, choroba ta dotyczy około 171 milionów ludzi na świecie, a prognozy na rok 2030 mówią o 366 mln chorych<sup>1</sup>. W Polsce ok. 2,6 mln społeczeństwa choruje na cukrzycę, z czego prawdopodobnie ok. 50% to przypadki nierozpoznane i nieleczone<sup>2</sup>. Cukrzycę definiuje się jako grupę chorób metabolicznych, która charakteryzuje się podwyższonym poziomem cukru we krwi, wynikającym z zaburzenia wydzielania lub działania insuliny<sup>3</sup>. 85% wszystkich chorych to przypadki cukrzycy typu 2, która powstaje jako efekt zarówno zmniejszenia wrażliwości tkanek na insulinę, jak i zaburzenia funkcji wydzielniczej komórek  $\beta$  wysp trzustkowych. 10% osób choruje na cukrzycę typu 1 (T1DM), która pojawia się na skutek autoimmunologicznej

---

<sup>1</sup> *Report of a WHO/IDF Consultation, Definition and diagnosis of diabetes mellitus and intermediate hyperglycemia* Geneva 2006; D. Yach, D. Stuckler, K.D Brownell, *Epidemiologic and economic consequences of the global epidemics of obesity and diabetes*, "Nature Medicine" 2006, 1, Vol. 12.

<sup>2</sup> K. Korzeniowska, A. Jabłecka, *Cukrzyca (Część I)*, „Farmacja Współczesna” 2008, 1. 14 listopada – Światowy Dzień Walki z Cukrzycą. [Online]. Protokół dostępu: [http://naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run?\\_Instance=cms\\_naukapl.pap.pl&\\_PageID=1&s=szablon.depesza&dz=szablon.depesza&dep=367789&data=&lang=PL&\\_Checksum=1213615981](http://naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_naukapl.pap.pl&_PageID=1&s=szablon.depesza&dz=szablon.depesza&dep=367789&data=&lang=PL&_Checksum=1213615981) [10 sierpnia 2011].

<sup>3</sup> *Definition, Diagnosis and Classification of Diabetes mellitus and its Complications. Report of WHO Consultations. Part 1. Diagnosis and classification of diabetes mellitus*, WHO, Geneva 1999.



destrukcji komórek  $\beta$  wysp trzustkowych. Prowadzi ona do bezwzględnego niedoboru insuliny i konieczności podawania jej z zewnątrz. Występują również inne typy cukrzycy, takie jak cukrzyca ciążowa oraz cukrzyca o znanej etiologii wywołanej przez różne czynniki, tj. defekty genetyczne funkcji komórek  $\beta$ , defekty genetyczne działania insuliny, schorzenia zewnątrzwydzielniczej części trzustki, endokrynopatie, leki i substancje chemiczne, zakażenia oraz rzadkie postaci cukrzycy wywołane procesem immunologicznym<sup>4</sup>.

Cukrzyca jest jednym z głównych powodów inwalidztwa i przedwczesnej umieralności (6. miejsce pod względem przyczyn zgonów na świecie<sup>5</sup>). Dzieje się tak głównie w wyniku rozwoju makro- i mikroangiopatycznych powikłań cukrzycowych. Dzięki odpowiedniej edukacji pacjenta, wdrożeniu nowoczesnych metod leczenia oraz specjalistycznej opiece diabetologicznej można zapobiegać wystąpieniu tych powikłań. Rozwój inżynierii biomedycznej może znacząco przyczynić się do rozwoju terapii cukrzycy poprzez opracowywanie i wprowadzanie nowych technologii, które pomagają lekarzom diagnozować, leczyć i prognozować postępy choroby. W artykule omówione są najnowsze technologie podawania insuliny (głównie pompy insulinowe), pomiaru glikemii, a także programy i systemy informatyczne, które mają za zadanie pomóc lekarzowi w indywidualizacji leczenia cukrzycy oraz możliwości dalszego rozwoju tych technologii.

## HISTORIA ROZWOJU TECHNOLOGII PODAŻY INSULINY

Przed odkryciem insuliny w 1922 roku przez Fredericka Bantinga i jego asystenta Charlesa Besta większość dzieci, u których zdiagnozowano cukrzycę, umierała w ciągu roku<sup>6</sup>. Od tego czasu postęp w medycynie przedłuża i podnosi standard życia pacjentów z cukrzycą. Początkowo insulina była izolowana z trzustek krów, świń lub łososi<sup>7</sup>. W 1978 roku naukowcy wykorzystali technologię rekombinacji DNA w celu zsyntetyzowania ludzkiej insuliny w bakterii *E.coli*. Obecnie na rynku dostępnych jest bardzo wiele preparatów insulinowych, które w coraz większym stopniu naśladują wydzielanie prawidłowo funkcjonujących komórek beta wysp trzustkowych. Znacznej zmianie uległy metody wstrzykiwania tych preparatów. Obecnie odchodzi się od wstrzykiwań insuliny za pomocą jednorazowych strzykawek. Coraz częściej zastępują je insulinowe

---

<sup>4</sup> K. Korzeniowska, A. Jabłecka, op. cit.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> *The History of Diabetes*. [Online]. Protokół dostępu: [www.diabeteshealth.com/read/2008/12/17/715/the-history-of-diabetes/](http://www.diabeteshealth.com/read/2008/12/17/715/the-history-of-diabetes/) [10 sierpnia 2011].

<sup>7</sup> D. Andreu, J. Bosch, J.M. Méndez, *Engineering Biomechanics of a Insulin Pumps and Artificial Pancreas*, "Applications of Engineering Mechanics in Medicine" 2005, GED – University of Puerto Rico, Mayagüez.

wstrzykiwacze typu „piór”. Są one wygodne, pozwalają precyzyjnie dawkować insulinę, posiadają wymierny wkład. Jednakże różne rodzaje preparatów insulinowych wymagają używania różnych typów wstrzykiwaczy.

Iniekcje insuliny są niezbędne dla chorych na T1DM, ale mogą być źródłem lęku i urazów u pacjenta, dlatego rozwija się inne, mniej inwazyjne techniki egzogennej podaży insuliny. Do takich technik należą wstrzykiwacze ciśnieniowe. Mają one kształt wydłużonego walca z zamontowanym wysokoprężnym zbiornikiem gazu. Taki aparat funkcjonuje w ten sposób, że po naciśnięciu spustu odpowiednia ilość strumienia insuliny przenika przez skórę. Taki sposób podaży insuliny do organizmu jest mniej bolesny niż przebicie igłą skóry<sup>8</sup>.

Osobiste pompy insulinowe, o których szerzej będzie mowa w dalszej części artykułu, pozwalają na lepszą kontrolę metaboliczną oraz zmniejszenie częstości wkłuć. Pompa insulinowa to urządzenie, które w sposób ciągły podaje małe porcje insuliny. Została ona wynaleziona w latach 60. ubiegłego wieku. W erze miniaturyzacji urządzeń elektronicznych i szybkiego postępu technologicznego rozmiar pomp, podobnie jak i komputerów, uległ zmniejszeniu, dodano nowe funkcje, ulepszono oprogramowanie oraz unowocześniono zestawy infuzyjne<sup>9</sup>. Samokontrola glikemii również przeszła szereg technologicznych modyfikacji. W latach 60. ubiegłego wieku stosowano paski diagnostyczne do określenia zawartości cukru w moczu (po zanurzeniu w próbce moczu pole na pasku zmienia kolor w zależności od ilości glukozy). Pierwszy glukometr przenośny *Ames* (wazył aż 1,2 kg) powstał w 1969 roku<sup>10</sup> i ta technologia jest stosowana do dnia dzisiejszego. Do badania poziomu cukru we krwi za pomocą glukometru należy nakłuć boczna część opuszek palców, a następnie przenieść krew na reaktywne pole paska testowego. Pod wpływem glukozy zachodzi reakcja chemiczna, która powoduje zmianę barwy paska lub zmianę natężenia mikroprądu elektrycznego przechodzącego przez reaktywne pole paska po wprowadzeniu go do glukometru. Zmiany te są proporcjonalne do stężenia glukozy we krwi. Nowe technologie pozwoliły zmniejszyć rozmiary glukometru do wielkości telefonu komórkowego, może więc być noszony w kieszeni lub torebce. Współcześnie opracowano również prawie bezbolesny sposób pobierania krwi, działający na zasadzie próżniowej, o nazwie *Ascensia Vaculance* firmy Bayer. Dzięki niemu można pobierać krew standardowo nie tylko z opuszek palców, ale też np. z przedramienia, gdzie jest mniej zakończeń nerwowych. W ten sposób pomiar staje się praktycznie bezbolesny. Dodatkowo dużym ułatwieniem stosowania tej metody jest fakt, iż system nie wymaga kodowania glukometru,

---

<sup>8</sup> *Instrumenty do podawania insuliny*. [Online]. Protokół dostępu: <http://diabetyk.pl/leczenie/insulinoterapia/2/skuteczne-i-bezpieczne-leczenie-insulina-cz-1.html> [10 sierpnia 2011].

<sup>9</sup> *Materiały firmy Medtronic*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/medtronic/history.html> [10 września 2011].

<sup>10</sup> *The History of Diabetes*, op. cit.; *Materiały reklamowe firmy Bayer*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.bayerdiabetes.pl/produkty/> [10 sierpnia 2011].

co stanowi pewną niedogodność w wykonywaniu pomiaru, o czym będzie mowa w dalszej części pracy<sup>11</sup>.

W 1999 roku wprowadzono do codziennej praktyki lekarskiej system ciągłego monitorowania glikemii (CGMS), który dostarcza informacji o poziomie glukozy z okresu 3 dni. Transfer danych do komputera w gabinecie lekarskim pozwala na określenie wyjściowego profilu glikemii i monitoring skutków wprowadzenia i stosowania wybranej metody leczenia, co znacznie ułatwia dobór postępowania terapeutycznego. Natomiast w 2003 roku Medtronic Diabetes wprowadził system integrujący pompę insulinową i ciągły monitoring glikemii. W ramach tej bezprzewodowej technologii monitor automatycznie przesyła dane wartości glikemii do pompy insulinowej. Dodatkowo zastosowano również w pompie funkcje kalkulatora bolusa, tzw. Bolus Wizard, który tworzy propozycję odpowiedniej dawki insuliny dla pacjenta i śledzi ilość zużywaną przez organizm insuliny. Jednakże prace nad wszczepialnymi pompami mają jedynie charakter doświadczalny. Stanowią one kolejny krok na drodze do stworzenia układu pętli zamkniętej, czyli technologii, w której odczytana w czasie rzeczywistym glikemia po przekazaniu do mikroprocesora będzie dawać sygnał pompie do wydzielenia odpowiedniej ilości insuliny. CGMS jest znaczącym krokiem w kierunku zamknięcia pętli systemu dostarczającego insulinę. Taka technologia pozwalałaby w dużym stopniu na naśladowanie działania ludzkiej trzustki. Stworzenie takiego systemu będzie jednak wymagało zmierzenia się z takimi problemami, jak adsorpcja cząsteczek biologicznych na powierzchni sensora mającego kontakt z krwią i płynem tkankowym, zatykanie się cewnika podającego insulinę do jamy otrzewnowej oraz precypitacja insuliny w zbiorniku pompy. Trudność w opracowaniu sprawnie funkcjonującego systemu sprawia również zmienne zapotrzebowanie organizmu na insulinę, której nie mogą przewyżczyć obecnie proponowane algorytmy działania pomp w układzie zamkniętym.

W kontroli leczenia cukrzycy ważne jest również określenie stopnia realizacji zaleceń lekarskich. W tym celu opracowano w 1979 roku metodę pomiaru stężenia hemoglobiny glikowanej (HbA1c)<sup>12</sup>. Obecnie stała się ona parametrem długoterminowego wyrównania metabolicznego cukrzycy<sup>13</sup>. Frakcja hemoglobiny HbA1c powstaje poprzez przyłączenie cząsteczki glukozy obecnej we krwi do N-końcowej grupy aminowej łańcucha B globiny. Poziom HbA1c odzwierciedla stężenie glukozy we krwi w okresie 120 dni, które odpowiadają długości życia krwinek czerwonych. Dzięki temu podczas oznaczania poziomu glukozy otrzymuje się uśrednioną wartość poziomu glukozy z ostatnich 8-12 tygodni przed wykonaniem oznaczenia. Obniżenie wartości HbA1c o każdy 1% zmniejsza o 15% do 30% ryzyko wystąpienia późnych powikłań, takich jak choroby

---

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> *The History of Diabetes*, op. cit.

<sup>13</sup> G. Dzida, T. Koblik, *Co oznacza dobre wyrównanie metaboliczne cukrzycy – więcej pytań niż odpowiedzi. Praca pogładowa*, „Via Medica” 2008.

oczu, tkanki nerwowej czy układu sercowo-naczyniowego<sup>14</sup>. W Polsce zalecenia dotyczące wyrównania cukrzycy są podawane co roku przez Polskie Towarzystwo Diabetologiczne (PTD).

## OSOBISTA POMPA INSULINOWA

Obecnie około 250 tys. ludzi na całym świecie jest leczonych przy użyciu pomp insulinowych<sup>15</sup>. Pompa insulinowa jest najlepszym urządzeniem pozwalającym na podawanie egzogennej insuliny w taki sposób, aby jej podaż odpowiadała fizjologicznemu zapotrzebowaniu organizmu na ten hormon. Leczenie wielokrotnymi wstrzyknięciami insuliny jest znacznie mniej skuteczne w porównaniu z efektami, jakie otrzymuje się w przypadku stosowania pomp insulinowych. Brak możliwości optymalizacji terapii cukrzycy przy zastosowaniu metody wielokrotnych wstrzyknięć insuliny na dobę wynika zarówno z braku możliwości odzwierciedlenia bazalnego, międzyposiłkowego poziomu wydzielania insuliny, jak i z nieoptymalnego, okołoposiłkowego dawkowania tego hormonu. Jest to wynikiem dużej zmienności zależnej od sposobu i miejsca wstrzyknięcia (ważna jest wielkość dawki, struktura tkanki podskórnej, jej ciepłota, stosowanie masażu) oraz występowania zmiennego osobniczego zapotrzebowania na insulinę (konieczna jest znajomość nie tylko okołoposiłkowego stężenia insuliny, ale też stałego, podstawowego stężenia insuliny). Dodatkowo kinetyka działania niektórych preparatów insulinowych jest zmienna nawet u tego samego pacjenta<sup>16</sup>. W związku z powyższymi trudnościami metoda intensywnej insulinoterapii polegająca na wielokrotnych wstrzyknięciach nie zawsze pozwala na optymalne wyrównanie cukrzycy.

Korzyści, jakie daje stosowanie pompy insulinowej, są następujące:

- dzięki ciągłemu podawaniu insuliny zostaje lepiej odzwierciedlony jej fizjologiczny poziom;
- pozwala na bardziej precyzyjne dawkowanie insuliny;
- zapewnia lepsze wchłanianie hormonu (zmniejszenie dobowego zapotrzebowania o 10 %<sup>17</sup>);

---

<sup>14</sup> *American Diabetes Association: Standards of Medical Care for Patients with Diabetes Mellitus*, "Diabetes Care" 2002, 25 (1).

<sup>15</sup> *Terapia z użyciem pompy insulinowej*. [Online]. Protokół dostępu: [www.accu-check.pl/zrozumieccukrzyce/terapiainsulinowej.html](http://www.accu-check.pl/zrozumieccukrzyce/terapiainsulinowej.html) [10 sierpnia 2011].

<sup>16</sup> *Krytyczna ocena leczenia cukrzycy pompami osobistymi (CSII) w Polsce i na świecie*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.medycynametaboliczna.pl/index.php?okno=7&id=60&art\\_type=11](http://www.medycynametaboliczna.pl/index.php?okno=7&id=60&art_type=11) [10 sierpnia 2011].

<sup>17</sup> J. Sieradzki, *Cukrzyca – Kompendium*, Via Medica, Gdańsk 2009.

- pozwala na prostsze dostosowanie dawkowania insuliny w zależności od sytuacji (infekcja, intensywny wzrost organizmu w okresie dojrzewania, zmiany hormonalne zachodzące w organizmie, zwiększona aktywność fizyczna);
- dzięki zastosowaniu odpowiedniego rodzaju bolusa możliwe jest dostosowanie podaży insuliny w zależności od tempa wchłaniania spożywanego posiłku;
- redukuje wahania glikemii oraz stabilizuje poziom HbA1c;
- redukuje ilość ukłuc (jedno na ok. trzy dni);
- pozwala na większą swobodę spożywanych posiłków, wzrost komfortu życia;
- pozwala na dokładniejszą kontrolę metaboliczną, zwłaszcza w okresie ciąży.

Jednakże pompa insulinowa nie jest pozbawiona wad, do których zalicza się:

- brak tkankowego depozytu insuliny i tym samym możliwość wystąpienia hiperglikemii oraz kwasicy ketonowej (np. w sytuacji awarii pompy, wyczerpania baterii, zablokowania wkłucia – obecnie wszystkie te sytuacje zabezpieczone są przez system alarmów pompy);
- wysoka cena;
- zmiany w powłokach w miejscu instalacji wkłucia (zapalne, alergiczne).

Warunkiem sprawnego stosowania pompy jest wysoki poziom wykształcenia pacjenta oraz możliwość kontaktu z ośrodkiem diabetologicznym prowadzącym terapię. Ten rodzaj leczenia jest zalecany każdemu choremu na cukrzycę typu 1, który akceptuje taką formę terapii<sup>18</sup>. W 2009 roku Narodowy Fundusz Zdrowia (NFZ) zaczął finansować zakupy pomp insulinowych i wkłuc dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia, a w 2011 roku przedłużono czas refundacji do 26. roku życia. W ten sposób NFZ prawdopodobnie przyczyni się do upowszechnienia tego rodzaju terapii. Pompy insulinowe są szczególnie wskazane w przypadku kobiet w ciąży, kiedy szczególnie istotne staje się idealne wyrównanie metaboliczne. Z zakupem pomp insulinowych związana jest działalność „Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy” (WOŚP), która od lat wspiera tę inicjatywę. Od początku działalności nabyła ponad 3000 pomp, w tym ok. 270 dla kobiet w ciąży<sup>19</sup>.

---

<sup>18</sup> Supplement 1. ADA Clinical Practice Recommendations 2000, “Diabetes Care” 23 (suppl.).

<sup>19</sup> Ogólnopolski program leczenia pompami insulinowymi dzieci z cukrzycą. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.wosp.org.pl/medycyna/pompy\\_insulinowe\\_cukrzyca](http://www.wosp.org.pl/medycyna/pompy_insulinowe_cukrzyca) [10 sierpnia 2011].

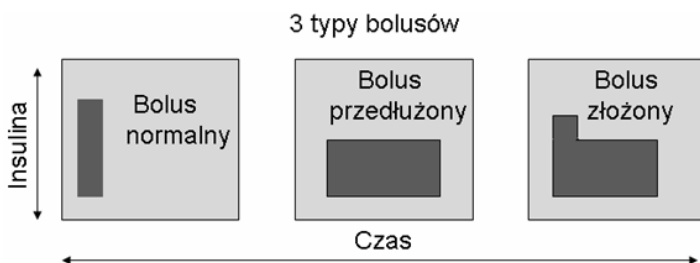
## ZASADA DZIAŁANIA POMPY INSULINOWEJ

Pompa poruszana jest przez silnik mechaniczny zasilany baterią. Jest ona wymienna lub jednorazowa o długim okresie działania. Silnik służy do wypychania tłoka strzykawki umieszczonej wewnątrz pompy – w strzykawce znajduje się insulina, która poprzez dren dostaje się do tkanki podskórnej.

U osoby, która nie jest chora na cukrzycę, trzustka regularnie uwalnia niewielkie ilości insuliny do organizmu w celu regulowania poziomu glukozy. Kiedy spożywa się posiłek, trzustka uwalnia dodatkową ilość insuliny, aby obniżyć poziom glukozy we krwi. Terapia pompowa najlepiej naśladuje ten fizjologiczny sposób wyrzutu insuliny. Za pomocą pompy insulinowej programuje się tzw. podstawowy wlew insuliny (baza), który z reguły stanowi 0,5-2,0 jednostek insuliny na godzinę. Większe zapotrzebowanie obserwuje się przed świttem oraz wieczorem. Pompa posiada również funkcję czasowej zmiany bazy, której używa się w sytuacji zmiany zapotrzebowania na insulinę, gdy nie jest to związane ze spożywaniem posiłku, np. przy infekcji, wysiłku fizycznym, przedłużającej się hiperglikemii. Używanie tej funkcji pozwala na lepsze doinsulinowanie organizmu, pozwala w łagodny sposób pokonać hiperglikemię i zapobiega powstaniu kwasicy ketonowej.

Każdy posiłek wymaga podania dodatkowej dawki insuliny, tzw. bolusa. Pompy insulinowe posiadają trzy rodzaje bolusów posiłkowych, czyli trzy różne formy podawania insuliny. W przypadku spożywania węglowodanów całość insuliny podawana jest od razu (tzw. bolus normalny). W przypadku spożycia posiłku białkowo-tłuszczowego podawanie insuliny rozłożone jest w czasie na kilka godzin (tzw. *bolus square*, przedłużony), co odzwierciedla profil jelitowego wchłaniania tego rodzaju pokarmu. W przypadku posiłku złożonego, np. węglowodanowo-białkowo-tłuszczowego, bolus ma charakter dwuetapowy, część insuliny podawana jest natychmiast, część w formie przedłużonej (tzw. *bolus dual*, złożony) (Rys. 1.).

Rys. 1. Trzy rodzaje bolusów: normalny, przedłużony i złożony



Źródło: Opracowanie własne.

Niestety, pompa sama nie zadecyduje o ilości insuliny, jaką należy podać organizmowi na zjedzony posiłek. Konieczne jest działanie pacjenta; punktem wyjścia do podjęcia decyzji nt. dawki insuliny są zalecenia diabetologa, ale chory powinien wprowadzić indywidualną korektę. Istotne jest więc częste kontrolowanie poziomu cukru we krwi i okresowe przygotowanie profilu glikemii.

Aby ułatwić szacowanie dawki insuliny potrzebnej na posiłek (bolusa posiłkowego) lub insuliny potrzebnej na korektę, stworzono funkcję kalkulatora bolusa. Pozwala ona określić ilość insuliny aktywnej obecnej w organizmie na podstawie wcześniejszych ustawień wskaźników insulinowych. Pacjent jedynie wprowadza aktualną glikemię oraz zawartość węglowodanową planowanego posiłku, a pompa sama przeliczy potrzebną do podania dawkę insuliny. Ustawienia tej funkcji, tak jak w poprzednim wypadku, wymagają od pacjenta aktywnego podejścia do terapii. Niestety, dotychczas opracowana funkcja nie uwzględnia zróżnicowanego składu posiłku ani jego indeksu glikemicznego. Stosowanie tej funkcji ułatwia leczenie pacjentom, jest także bardzo pomocne dla lekarza prowadzącego. Lekarz dzięki odczytaniu danych z pompy posiada między innymi informacje o wielkości spożytego posiłku, podanej dawce insuliny i tym samym może zaproponować odpowiednie kroki terapeutyczne i korektę ustawień pompy. Terapia pompowa jest bezpieczniejsza od innych metod leczenia m.in. z uwagi na możliwość ustawienia w niej różnych alarmów, które informują pacjenta o potencjalnym niebezpieczeństwie (alarm pominięcia bolusa związanego z posiłkiem, przypomnienie o potrzebie sprawdzenia poziomu glukozy we krwi, przypomnienie o zmiany miejsca wkłucia itp.). Dzięki tym informacjom pacjent może odpowiednio zareagować i uniknąć np. hipoglikemii.

Pompa insulinowa ułatwia leczenie także sportowcom, stosuje ją m.in. Michał Jeliński, znany polski wioślarz, 4-krotny mistrz świata (2005, 2006, 2007, 2009), mistrz olimpijski z IO w Pekinie. Mimo poważnej choroby, jaką jest cukrzyca, realizuje on swoje postanowienia i osiąga najwyższe trofea. Dzieli się także zdobytym doświadczeniem na temat problemów związanych z wysiłkiem fizycznym przy stosowaniu terapii pompowej za pośrednictwem internetu<sup>20</sup>.

#### ALTERNATYWNE DROGI PODAWANIA INSULINY

Podawanie doustne insuliny nie jest nadal możliwe z uwagi na procesy trawienne zachodzące w układzie pokarmowym. Jednakże podejmuje się próby otoczenia insuliny pochodnymi kwasu fumarowego, który stanowi rodzaj kapsuły umożliwiającej wchłanianie insuliny dopiero w dalszych odcinkach jelita<sup>21</sup>. Obecnie na zaawansowanym poziomie prowadzone są badania wziewnej podaży

---

<sup>20</sup> *Diabetycy Opanowali Krakowski Rynek!* [Online]. Protokół dostępu: <http://www.marsz.moja-cukrzyca.org/> [19 stycznia 2010].

<sup>21</sup> J. Sieradzki, op. cit.

insuliny. Jej inhalacja jest możliwa dzięki istnieniu dużej powierzchni pęcherzyków płucnych, ich bardzo dobrego ukrwienia oraz dużej przepuszczalności. Najbardziej zaawansowane badania dotyczą zarejestrowanego w Unii Europejskiej preparatu Exubera. Jako proszek umieszcza się go w poręcznym inhalatorze i rozprasza w formie chmury aerozolowej, a następnie wykonuje się pojedynczy, głęboki wdech. Wadą tej techniki jest potrzeba podania 10 razy większej dawki hormonu w porównaniu z innymi stosowanymi metodami, aby osiągnąć wyrównanie metaboliczne<sup>22</sup>.

## SYSTEM CIĄGŁEGO MONITOROWANIA GLIKEMII (CGMS)

Skuteczne leczenie cukrzycy nie jest możliwe bez bieżącej oceny glikemii. Większość pomiarów służących ocenie wyrównania cukrzycy dokonywana jest za pomocą glukometrów. Dzięki pomiarom glukometrycznym otrzymujemy informacje o poziomie glukozy w danym momencie. Jednakże nie posiadamy informacji, jak glikemia zmieniała się między pomiarami. Dopiero wprowadzenie systemu ciągłego monitorowania glikemii (CGMS) pozwoliło śledzić zmiany glikemii 24 godziny na dobę. System dokonuje 288 pomiarów glikemii w płynie śródtkankowym tkanki podskórnej w dzień i w nocy. System ten daje pacjentowi możliwość natychmiastowej interwencji, gdyż aktualna glikemia wyświetlana jest na ekranie urządzenia. Pacjent wraz z lekarzem mogą przeanalizować dane zapisane w pamięci systemu monitorującego, co daje możliwość znalezienia nieuświadomionych hiper- lub hipoglikemii, pozwala zrozumieć zależność między codzienną aktywnością a poziomem glikemii i może mieć duży wpływ na poprawę stylu życia pacjenta poprzez lepszą samokontrolę<sup>23</sup>. Dzięki systemowi CGMS możliwe stało się określenie tempa zmian poziomu glukozy (trendu) oraz przewidywanie kierunku tych zmian, czego nie można było określić po jednokrotnym, punktowym pomiarze poziomu cukru.

## ZASADA DZIAŁANIA SYSTEMU CGM

Updike i Hicks w 1967 roku udowodnili, że podczas utleniania glukozy do kwasu glukozowego przez enzym oksydazę glukozową<sup>24</sup> może być indukowany sygnał elektryczny. Warstwy membran zawierające enzym, który reaguje z glukozą, są umieszczone na elektrodzie (sensorze zlokalizowanym w tkance podskórnej) i przenoszą informacje przez chemiczne lub elektryczne mediatory

---

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> J. Ludvigsson, E. Isacson, *Clinical use of glucose sensors in the treatment of diabetes in children and adolescents*, "Pract. Diab. Int." 2003, 20 (1).

<sup>24</sup> S.J. Updike, G.P. Hicks, *The enzyme electrode*, "Nature" 1967, 214.



do nadajnika. Sygnały te są proporcjonalne do stężenia glukozy. Najbardziej krytycznym elementem kontrolnym skutecznej pracy sensora jest jego kalibracja (ma ona na celu „przetworzenie” sygnału elektrycznego z sensora na wartość glikemii), którą należy wykonać, gdy poziom glukozy jest ustabilizowany. Kalibrację wykonuje się poprzez porównanie wyniku CGMS z pomiarem glikemii we krwi włośniczkowej pobieranej z opuszek palca. Poprawną pracę sensora utrudniają jednak zakłócenia pojawiające się np. po jego założeniu, które mają związek ze zmianami poziomu cukru spowodowanymi procesami naprawczymi i regeneracyjnymi tkanki. Czasami sensor nie pokazuje danych z powodu pojawienia się wewnętrznych algorytmów, które mówią o tym, że dane mogą być niepoprawne lub niebezpieczne do pokazania. CGMS może oprócz cukrzycy znaleźć zastosowanie w przypadku monitorowania metabolizmu najlepszych sportowców, żołnierzy, pilotów czy astronautów<sup>25</sup>. W przyszłości ulepszone zostaną algorytmy szacujące poziom glukozy i położony zostanie większy nacisk na szkolenie pacjentów i klinicystów, aby potrafili lepiej zinterpretować uzyskane dane.

#### SYSTEMY INFORMATYCZNE I TELEMEDYCYNĄ

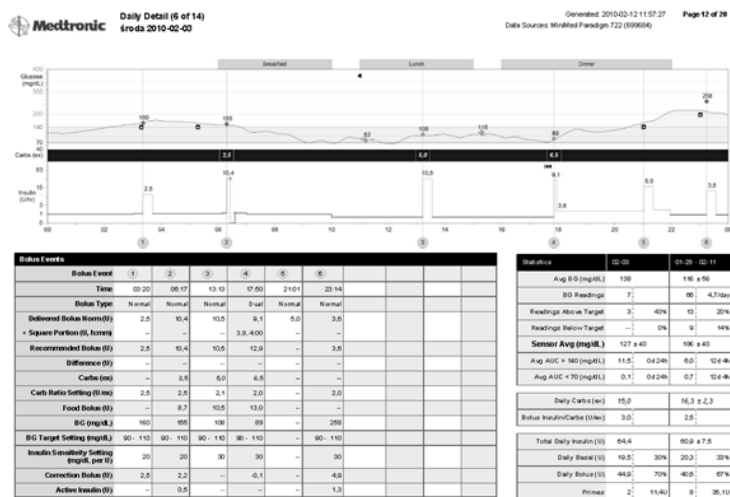
CGMS pozwala przechowywać w pamięci urządzenia dane z 14 dni, dzięki czemu można je później przenieść do komputera i za pomocą odpowiedniego oprogramowania przetworzyć, a w rezultacie uzyskać czytelne raporty i wykresy uwzględniające analizę statystyczną (Rys. 2.)<sup>26</sup>. W przyszłości wskazania CGMS będą mogły być wyświetlane na ekranie nawigacji samochodowej, a informacja o niedocukrzeniu przesyłana będzie do bliskich za pomocą telefonu komórkowego z lokalizacją GPS.

---

<sup>25</sup> J. Brauker, *Continuous Glucose Sensing: Future Technology Developments*, “Diabetes Technology & Therapeutics” June 2009, 11.

<sup>26</sup> J. Tatoń, A. Czech, M. Bernas, *Diabetologia kliniczna*, PZWL, Warszawa 2008.

Rys. 2. Przykładowe tabele i wykresy z programu CareLink Professional



Źródło: Opracowanie własne.

Dane zgromadzone na pompie/monitorze glikemii pozwalają lekarzowi na analizę dawkowania insuliny i korektę wlewu podstawowego. Dają także informacje o korzystaniu z bazy tymczasowej, bolusów złożonych, ilości spożywanych wymienników i korzystaniu z funkcji kalkulatora bolusa. Zgromadzone dane mogą posłużyć do tworzenia baz, a także mogą być dalej obrabiane naukowo i statystycznie. Dostępne oprogramowanie umożliwia dokonanie retrospektywnej analizy wyników oraz pozwala na długoterminową optymalizację wyników leczenia. Pacjent sam również ma możliwość odczytania wyników z pompy i internetowej prezentacji najistotniejszych danych, które można wydrukować lub przesłać np. drogą elektroniczną lekarzowi prowadzącemu. W przyszłości być może wizyty chorych leczonych pompami będą się odbywały za pomocą internetu i wideokonferencji z lekarzem, który widząc dane z pompy, będzie mógł modyfikować aktualną terapię.

## NOWINKI TECHNOLOGICZNE

W 2009 roku w USA weszła na rynek najmniejsza i najlżejsza na świecie pompa insulinowa „Solo” firmy Mendingo. Pompa jest zintegrowana z drenem, co pozwoliło na wyeliminowanie wkłucia. Steruje się nią za pomocą urządzenia wielkości telefonu komórkowego<sup>27</sup>. W 2010 roku firma Medtronic wprowadziła

<sup>27</sup> Nowa mikropompa insulinowa Solo. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompiarze.pl/pompy-insulinowe/nowa-mikro-pompa-insulinowa-solo/> [10 sierpnia 2011].

na polski rynek nową pompę „Paradigm VEO”. Jest to połączenie terapii za pomocą pompy insulinowej i stałego monitorowania poziomu glukozy (CGM). Posiada ona funkcję, dzięki której możliwe jest automatyczne wstrzymanie dopływu insuliny (hipoblokada). Funkcja ta zwiększa ochronę przed potencjalnymi epizodami ciężkiego niedocukrzenia, szczególnie podczas snu lub w sytuacji, kiedy pacjent nie ma możliwości reakcji. Jeśli czujnik Systemu „Paradigm VEO” wykáže u pacjenta obniżenie poziomu glukozy poniżej wyznaczonego progu, pompa wysyła alarm. Jeśli pacjent nie podejmie żadnego działania, urządzenie automatycznie wstrzymuje dopływ insuliny nawet do dwóch godzin. Po dwóch godzinach podaż insuliny zostanie wznowiona<sup>28</sup>. Wprowadzono również do pompy system alarmów ostrzegawczych, np. że za 5, 10, 15, 25 minut wskazywane stężenie glukozy przekroczy zaprogramowany próg lub też alarm tempa zmian stężenia glukozy, informujący, że poziom glikemii gwałtownie się zmienia – spada lub rośnie. Powyższe alarmy stanowią system chroniący pacjenta przed niebezpieczeństwem hipo- lub hiperglikemii<sup>29</sup>. System został nagrodzony przez Polskie Stowarzyszenie Diabetyków nagrodą „Kryształowego Kolibra” w kategorii Urządzenie Roku<sup>30</sup>.

#### PODSUMOWANIE

Odkąd insulina po raz pierwszy ocaliła życie małego chłopca Leonarda Thomsona, co miało miejsce 90 lat temu, medyczne „nowinki” ułatwiają życie chorym na cukrzycę. Wydaje się, iż porównywalnym krokiem milowym w leczeniu cukrzycy byłoby stworzenie pompy insulinowej w pełni automatycznie podającej insulinę, zwalniającej pacjenta z konieczności stałego pamiętania o chorobie. Wiele zostało jeszcze do zrobienia, aby osiągnąć ten cel, dlatego rozwój inżynierii biomedycznej w kierunku tworzenia nowych rozwiązań podaż insuliny egzogennej wydaje się niezbędny, aby poprawić jakość leczenia, a w rezultacie komfort życia chorych na cukrzycę typu 1.

---

<sup>28</sup> D.B. Keenan, R. Cartaya, J.J. Mastrototaro, *The pathway to the closed-loop artificial pancreas: research and commercial perspectives*, “Pediatr. Endocrinol. Rev.” 2010, Aug. 7, Suppl. 3.

<sup>29</sup> *System Ciągłego Monitorowania Glikemii – Guardian®*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/informacje-o-produktac/system-ciaglego-monitorowania-glikemii-guardian/index.html> [09 sierpnia 2011].

<sup>30</sup> *Światowy Dzień Cukrzycy*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/dla-was/swiatowy-dzien-cukrzycy.html> [10 sierpnia 2011].

## ABSTRACT

Diabetes is a group of metabolic diseases characterised by impaired insulin secretion or action affecting about 200 million people around the world. Type 1 diabetes, recognised in approximately 10% of all cases of diabetes, is an auto-immune disease leading to complete destruction of pancreatic beta cells producing insulin. Therefore, insulin must be delivered from outside. The article discusses the progress that has been made on the technology of insulin delivery in recent years, as well as on measuring the glucose level and the glucose level software which is helping the diabetologist to take the right therapeutic decision.

## BIBLIOGRAFIA

1. 14 listopada – Światowy Dzień Walki z Cukrzycą. [Online]. Protokół dostępu: [http://naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run?\\_Instance=cms\\_naukapl.pap.pl&\\_PageID=1&s=szabl-on.depesza&dz=szabl-on.depesza&dep=367789&data=&lang=PL&\\_Checksum=1213615981](http://naukawpolsce.pap.pl/palio/html.run?_Instance=cms_naukapl.pap.pl&_PageID=1&s=szabl-on.depesza&dz=szabl-on.depesza&dep=367789&data=&lang=PL&_Checksum=1213615981) [10 sierpnia 2011].
2. American Diabetes Association: *Standards of Medical Care for Patients with Diabetes Mellitus*, "Diabetes Care" 2002, 25 (1).
3. Andreu D., Bosch J., Méndez J.M., *Engineering Biomechanics of a Insulin Pumps and Artificial Pancreas*, "Applications of Engineering Mechanics in Medicine" 2005, GED – University of Puerto Rico, Mayagüez.
4. *Definition, Diagnosis and Classification of Diabetes mellitus and its Complications. Report of WHO Consultations. Part 1. Diagnosis and classification of diabetes mellitus*, WHO, Geneva 1999.
5. Yach D., Stuckler D., Brownell K.D., *Epidemiologic and economic consequences of the global epidemics of obesity and diabetes*, "Nature Medicine" 2006, 1, Vol. 12.
6. *Diabetycy opanowali krakowski rynek*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.marsz.moja-cukrzyca.org/> [10 sierpnia 2011].
7. Dzida G., Koblik T., *Co oznacza dobre wyrównanie metaboliczne cukrzycy – więcej pytań niż odpowiedzi. Praca pogładowa*, Via Medica 2008.
8. *Instrumenty do podawania insuliny*. [Online]. Protokół dostępu: <http://diabetyk.pl/leczenie/insulinoterapia/2/skuteczne-i-bezpieczne-leczenie-insulina-cz-1.html> [10 sierpień 2011].
9. Brauker J., *Continuous Glucose Sensing: Future Technology Developments*, "Diabetes Technology & Therapeutics" June 2009, 11.
10. Keenan D.B., Cartaya R., Mastrototaro J.J., *The pathway to the closed-loop artificial pancreas: research and commercial perspectives*, "Pediatr. Endocrinol. Rev." 2010, Aug, 7, Suppl. 3.
11. Korzeniowska K., Jablecka A., *Cukrzyca (Część I)*, „Farmacja Współczesna” 2008, 1.
12. *Krytyczna ocena leczenia cukrzycy pompami osobistymi (CSII) w Polsce i na świecie*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.medycynametaboliczna.pl/index.php?okno=7&id=60&art\\_type=11](http://www.medycynametaboliczna.pl/index.php?okno=7&id=60&art_type=11) [10 sierpnia 2011].
13. Ludvigsson J., Isacson E., *Clinical use of glucose sensors in the treatment of diabetes in children and adolescents*, "Pract. Diab. Int." 2003, 20 (1).
14. *Materiały firmy Medtronic*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/o-medtronic/history.html> [10 września 2011].
15. *Materiały reklamowe firmy Bayer*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.bayerdiabetes.pl/produkty/> [10 sierpnia 2011].
16. *Nowa mikropompa insulinowa Solo*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompiarze.pl/pompy-insulinowe/nowa-mikro-pompa-insulinowa-solo/> [10 sierpnia 2011].

17. *Ogólnopolski program leczenia pompami insulinowymi dzieci z cukrzycą*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.wosp.org.pl/medycyna/pompy\\_insulinowe\\_cukrzyca](http://www.wosp.org.pl/medycyna/pompy_insulinowe_cukrzyca) [10 sierpnia 2011].
18. *Report of a WHO/IDF Consultation, Definition and diagnosis of diabetes mellitus and intermediate hyperglycemia*, Geneva 2006.
19. Sieradzki J., *Cukrzyca – Kompendium*, Via Medica, Gdańsk 2009.
20. *Supplement 1. ADA Clinical Practice Recommendations 2000*, “Diabetes Care” 23 (suppl.).
21. *System Ciągłego Monitorowania Glikemii – Guardian®*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/informacje-o-produktac/system-ciaglego-monitorowania-glikemii---guardian/index.html> [9 sierpnia 2011].
22. *Światowy Dzień Cukrzycy*. [Online]. Protokół dostępu: <http://www.pompy-medtronic.pl/dla-was/swiatowy-dzien-cukrzycy.html> [10 sierpnia 2011].
23. Tatoń J., Czech A., Bernas M., *Diabetologia kliniczna*, PZWL, Warszawa 2008.
24. *Terapia z użyciem pompy insulinowej*. [Online]. Protokół dostępu: [www.accu-check.pl/zrozumieccukrzyce/terapiainsulinowej.html](http://www.accu-check.pl/zrozumieccukrzyce/terapiainsulinowej.html) [10 sierpnia 2011].
25. *The History of Diabetes*. [Online]. Protokół dostępu: [www.diabeteshealth.com/read/2008/12/17/715/the-history-of-diabetes/](http://www.diabeteshealth.com/read/2008/12/17/715/the-history-of-diabetes/) [10 sierpnia 2011].
26. Updike S.J., Hicks G.P., *The enzyme electrode*, “Nature” 1967, 214.

Bartłomiej Matejko, e-mail: [b.matejko@yahoo.com](mailto:b.matejko@yahoo.com)

MARIA GROLIK

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## INŻYNIERIA TKANKOWA – NOWE NARZĘDZIE W REKONSTRUKCJI TKANEK

### WSTĘP

Inżynieria tkankowa (ang. *Tissue Engineering*, TE) jest dyscypliną naukową, która proponuje nowe, alternatywne rozwiązania, zmieniające sposób podejścia do leczenia przy pomocy przeszczepów oraz uzupełnień ubytków narządów lub tkanek.

Początki inżynierii tkankowej przypadają na lata osiemdziesiąte XX wieku. W 1993 chemik J. Langer oraz chirurg J.P. Vacanti zwrócili uwagę całego naukowego świata na potencjał oraz ogromne możliwości tej młodej dziedziny [3]. Za główny cel inżynierii tkankowej uważa się otrzymanie materiału biologicznego, dzięki któremu możliwe byłoby zastąpienie, przywrócenie lub podtrzymanie podstawowych funkcji uszkodzonych tkanek bądź całych narządów. Materiał ten powinien posiadać strukturę biochemiczną w pełni przypominającą tkankę naturalną, z jej niezwyklejmi właściwościami mechanicznymi [2, 13].

### INŻYNIERIA TKANKOWA – PODSTAWOWE ZAGADNIENIA

Zakłada się, iż do prawidłowego, wydajnego przebiegu procesu regeneracji tkanki koniecznych jest kilka zależnych wzajemnie od siebie elementów. Zaliczamy do nich przede wszystkim rusztowanie (nośnik, podłoże), komórki hodowane w środowisku *in vitro* (poza organizmem), które integrują się z rusztowaniem, oraz różnego rodzaju czynniki wzrostu, hormony i witaminy występujące w specjalnie do tego przeznaczonych, dostępnych komercyjnie pożywkach

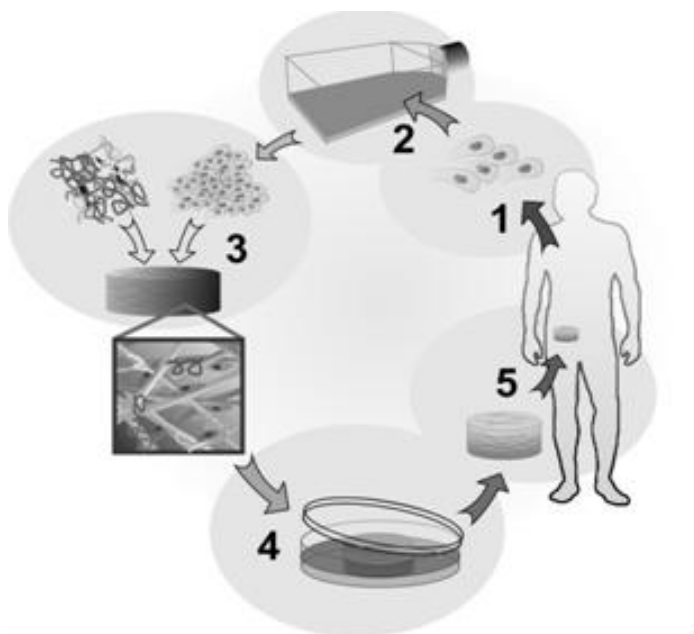
hodowlanych. Wykorzystanie przestrzennych struktur do hodowli komórek ułatwia uzyskanie tkanki o pożądanym kształcie oraz wielkości, ale także decyduje o prawidłowym funkcjonowaniu komórek [2, 3, 4, 5, 6].

#### FAZY INŻYNIERII TKANKOWEJ

Proces rekonstrukcji uszkodzonych tkanek (narządów) składa się z określonej sekwencji zdarzeń i przebiega etapowo. Początkowo z organizmu pacjenta bądź innego dawcy pobiera się fragment tkanki (biopsja). Pozyskany w ten sposób materiał poddaje się obróbce polegającej na uwolnieniu komórek z naturalnej macierzy otaczającej je w organizmie.

Następnie uzyskane komórki wysiewa się na rusztowaniach komórkowych (*in vitro*) symulujących natywną macierz łącznotkankową, dodając przy tym czynniki wzrostu, których głównym zadaniem jest przyspieszenie procesu proliferacji.

Rys. 1. Przebieg fazy inżynierii tkankowej [23]



Następnie tak przygotowany nośnik (wraz z wysianymi na nim komórkami) umieszczany jest w jałowej komorze bioreaktora, gdzie zachodzi proces namnażania komórek.

## KOMÓRKI WYKORZYSTYWANE W INŻYNIERII TKANKOWEJ

W inżynierii tkankowej podstawą są komórki. Mogą one pochodzi z różnorodnych źródeł:

1. ksenogeniczne, pochodzące od obcego gatunku;
2. allogeniczne, przeszczep następuje w obrębie tego samego gatunku;
3. syngeniczne, jednorodne, pochodzące od osobników identycznych genetycznie;
4. autologiczne, przeszczep w obrębie tego samego ustroju [16].

Strategie stosowane w inżynierii tkankowej wykorzystują rusztowania komórkowe głównie do namnażania pojedynczych komórek oraz scalania ich w tkankę. Bardzo istotny z punktu widzenia regeneracji jest jednak fakt, że komórki wykazują zdolność do produkcji składników natywnej macierzy łącznotkankowej [2]. Najczęściej spotykanym rozwiązaniem jest wszczepienie w miejsce ubytku rusztowań komórkowych pokrytych nahodowanymi wcześniej na nich komórkami. Inną, zupełnie odmienną możliwością jest bazowanie na rusztowaniach w postaci naturalnej matrycy komórkowej, uzyskanej w wyniku usunięcia komórek z tkanki. Pozbawione komórek rusztowanie wszczepiane jest do organizmu, gdzie w wyniku reakcji organizmu zostaje zasiedlone przez komórki gospodarza. W przypadkach, w których komórki pochodzą z tego samego ustroju (autologiczne), nie obserwuje się odpowiedzi układu immunologicznego pacjenta [16].

## RUSZTOWANIE KOMÓRKOWE

Kluczowym zadaniem rusztowania komórkowego (ang. *scaffold*) jest fizyczne stworzenie podłoża dla komórek i regulacja procesu proliferacji oraz różnicowania [6].

Jeśli komórkom nie dostarczy się naturalnego rusztowania komórkowego bądź jego substytutu, regeneracja jest praktycznie niemożliwa. Dlatego w przypadku niektórych urazów jedyną szansą na regenerację tkanki jest wprowadzenie sztucznej macierzy łącznotkankowej w miejsce uszkodzenia.

Za podstawowy parametr rusztowania komórkowego, decydujący o jego funkcji, przyjmuje się porowatość. Wielkość i ilość porów ma ogromny wpływ na przenikanie komórek do wnętrza implantu, co w konsekwencji wpływa korzystnie na regenerację uszkodzonej tkanki [6].

Prawidłowy przebieg odbudowy tkanki *in vitro* warunkowany jest nie tylko obecnością komórek i rusztowania, ale także sterujących procesami różnicowania komórek cytokin i czynników wzrostu [6].



Rusztowania komórkowe spełniają równocześnie wiele istotnych funkcji. Stanowią mechaniczną podporę dla komórek (tkanek), scalają je, wpływają na ich kształt, migrację oraz rozwój, a także kierują ich funkcjami poprzez oddziaływanie z receptorami na powierzchni komórek.

#### MATERIAŁY WYKORZYSTYWANE W INŻYNIERII TKANKOWEJ

Biomateriały wykorzystywane w inżynierii tkankowej w trakcie regeneracji uszkodzonej tkanki niejednokrotnie łączą się z nią trwale, dlatego też muszą one spełniać szereg ważnych kryteriów. Rusztowanie powinno odznaczać się biokompatybilnością (nie może powodować stanów pozapalnych, zmian nowotworowych ani mutagennych), bioresorbowalnością, odpowiednimi właściwościami wytrzymałościowymi (moduł sprężystości, wytrzymałość na ściskanie i rozciąganie, sztywność itp.). Powinno też pozytywnie oddziaływać z komórkami i tkankami, tzn. należy uwzględnić zwiększoną przyczepność komórek do materiału rusztowania (adhezja), wzrost, migrację oraz funkcje różnicowania się komórek. Materiały wykorzystywane w inżynierii tkankowej powinny charakteryzować się wysoką porowatością struktury oraz odpowiednią wielkością porów. Biomateriał winien posiadać także zdolność do biodegradacji (szybkość musi być ściśle dobrana do tworzenia się nowej struktury tkankowej), a produkty jego rozkładu nie powinny być toksyczne dla organizmu.

W zależności od potrzeby do otrzymywania rusztowań stosuje się metale, ceramikę (w tym hydroksyapatyty, bioszkła), materiały węglowe, kompozyty oraz coraz częściej polimery, zarówno naturalne, jak i syntetyczne [14].

W chwili obecnej żaden z dostępnych materiałów implantacyjnych nie posiada właściwości takich, jakie wykazuje naturalna tkanka. Jest to kompromis pomiędzy różnorodnymi kryteriami jakościowymi, którymi powinien charakteryzować się biomateriał. Nie udało się stworzyć materiału przeznaczonego „na całe życie”, materiału obojętnego, który nie wchodziłby w reakcję z tkankami. Implant to zawsze ciało obce dla ludzkiego ciała, najczęściej o ściśle określonym czasie działania, i dlatego po spełnieniu swojej funkcji powinien być usuwany z organizmu [6, 9, 10, 14].

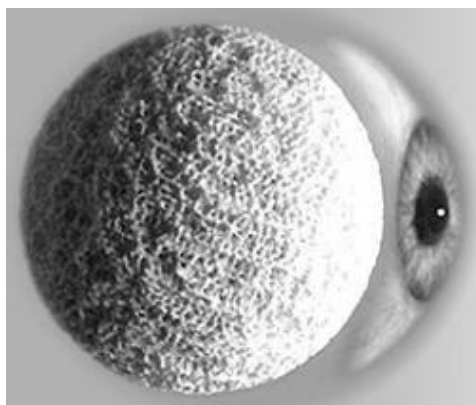
#### MATERIAŁY CERAMICZNE

Wśród materiałów implantacyjnych szczególne miejsce zajmują tworzywa oparte o fosforany wapnia (*ceramika hydroksyapatytowa HAp*, sól kompleksowa wapniowo-fosforowa). Nie wykazują one efektów prozapalnych ani mutagennych. Dzięki bioaktywności oraz wysokiej czystości chemicznej implanty ceramiczne mogą łączyć się bezpośrednio z tkanką (twardą lub miękką), przy tym odznaczają się również wysoką biogodnością. Dodatkowo, w zależności od po-

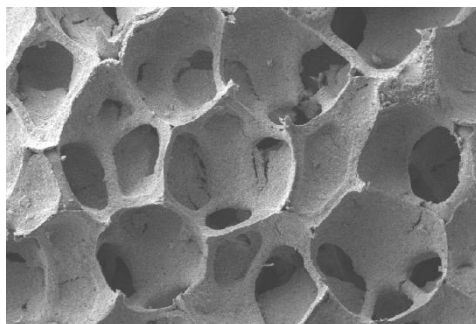
trzeby, istnieje możliwość utworzenia rusztowania komórkowego o różnym stopniu porowatości. Za wadę uznaje się niezadawalające parametry wytrzymałościowe i zawodność wykonanych rusztowań, co wpływa na zawężenie zakresu zastosowań HAp do miejsc, na które nie działają znaczne obciążenia mechaniczne [14].

Rys. 2. Przykłady (a) zastosowania ceramiki hydroksyapatytowej, (b) porowatej struktury hydroksyapatytu [23, 24]

(a)



(b)



## MATERIAŁY POLIMEROWE

Materiały polimerowe w medycynie stosuje się już od ponad 50 lat. Wykorzystuje się je do wytwarzania produktów jednorazowego użytku oraz do wyrobów implantów. Ich znaczenie wzrasta z dnia na dzień w miarę pojawiania się nowych materiałów o unikatowych właściwościach fizykochemicznych oraz bio-

logicznych, pojmowanych szeroko jako zgodność komórkowa i zgodność z komponentami żywego organizmu. Polimery biomedyczne podzielono na dwie podstawowe grupy: polimery pochodzenia naturalnego (biopolimery) i polimery syntetyczne [14].

## POLIMERY NATURALNE

Polimery występujące naturalnie w organizmach żywych i przez nie produkowane nazywamy biopolimerami. Do najpopularniejszych wykorzystywanych w medycynie zaliczamy białka (białka) oraz polisacharydy (wielocukry). Do najczęściej stosowanych w inżynierii tkankowej zaliczamy przede wszystkim chitozan, celulozę, kolagen i elastynę [14].

Chitozan to polisacharyd, substancja organiczna będąca pochodną chityny. W czystej postaci występuje jako składnik ścian komórkowych grzybów strzępkowych z klasy *Zygomycetes*, czyli popularnych „pleśni”. Na skalę przemysłową pozyskuje się go w procesie deacetylacji chityny – składnika budulcowego skorupiaków morskich. Chitozan uważany jest za polimer biodegradowalny, gdyż łatwo jest rozkładany na substancje pierwsze, z czym wiąże się nietoksyczność, bioaktywność i doskonała sorpcyjność (pochłanianie). Posiada on szereg przydatnych właściwości. Przykładowo, stosowanie opatrunków z chitozaniem przyspiesza zabliznianie trudno gojących się ran. Obniża on ciśnienie krwi i pomaga zwalczać arteriosklerozę (miażdżycę) – główną przyczynę nadciśnienia. Nazywany jest także biologicznie aktywną celulozą komórkową. Pod względem swoich właściwości podobny jest do ludzkiego włókna kolagenowego. Polimer ten stosowany jest także na szeroką skalę w produkcji otoczek na leki czy kosmetyków ze względu na jego właściwości ochronne [18, 19].

Kolagen i elastyna zaliczane są do białek strukturalnych. Kolagen odznacza się wysoką odpornością na rozciąganie oraz elastycznością, dzięki czemu stanowi podstawowy składnik ścięgien. To on odpowiedzialny jest za elastyczność skóry. Zaliczany do polimerów bioresorbowalnych, nierozpuszczalnych w wodzie, ulega denaturacji pod wpływem podwyższonej temperatury. Wykazuje znacznie mniejsze zróżnicowanie międzygatunkowe niż inne białka zwierzęce, cechując się ponadto stosunkowo niewielką immunogennością, dlatego też białko to znajduje szerokie zastosowanie w medycynie. Może być także skomponowane z innymi naturalnymi polimerami (np. chitozaniem), tworząc w ten sposób kompozytowe hydrożelowe rusztowanie komórkowe [7, 8].

Elastyna to białko tkanki łącznej. Nadaje sprężystość przede wszystkim skórze, więzadłom, tkance płucnej, ścianom naczyń krwionośnych. Dzięki niej tkanki po rozciągnięciu lub ściśnięciu odzyskują swój pierwotny kształt i wielkość. Polimer ten zaliczany jest do grupy polimerów inteligentnych (ang. *smart polymers*), wrażliwych na zmiany temperatury. Biomateriały na bazie elastyny

znajdują coraz szersze zastosowanie w inżynierii tkankowej. Wykorzystuje się je m.in. w przeszczepach naczyniowych, zastawkach serca lub do produkcji sztucznej skóry [7, 15, 20].

#### POLIMERY SYNTETYCZNE

Szczególą uwagę należy zwrócić na polimery bioresorbowalne, czyli takie, które degradują w środowisku biologicznym do nieszkodliwych produktów ubocznych. Produkty te występują naturalnie w organizmie jako produkty przemiany materii, a następnie są z organizmu wydalane. Obok nich stosuje się również polimery biodegradowalne. Materiały takie rozkładają się na produkty, które niekoniecznie występują naturalnie w organizmie, jednakże są one dla niego nieszkodliwe. Degradacja polimerów powinna być procesem kontrolowanym. Zbyt szybki rozkład może powodować nie tylko przedwczesną utratę właściwości mechanicznych, ale także uwalnianie w zbyt krótkim czasie znacznej ilości produktu degradacji, przekraczającej zdolność organizmu do jego wydalania. Do najczęściej stosowanych polimerów bioresorbowalnych zaliczamy: poliglikolid, polilaktydy, kopolimery glikolidu z laktydami [14].

Poliglikolid (poli(kwas glikolowy), PGA) jest polimerem bioresorbowalnym wykorzystywanym we współczesnej chirurgii do wyrobu implantów o dobrych właściwościach mechanicznych (śruby chirurgiczne, płytki, siatki i folie opatrunkowe). Czas degradacji takich wszczepów jest dobierany tak, aby po zrośnięciu się uszkodzonej tkanki spajający ją mechanicznie implant uległ całkowitej resorpcji. Kwas glikolowy stosuje się także do produkcji rusztowań komórkowych czy nici chirurgicznych, których dużą zaletą jest utrata wytrzymałości nawet do 50% już po 2 tygodniach, zaś całkowitej resorpcji ulegają one po 4-6 miesiącach. W porównaniu z polilaktydem (poli(kwasem mlekowym), PLA) cechuje go prawie dwukrotnie szybsze tempo rozkładu w środowisku *in vitro* [9, 14, 17, 21, 25].

Poprzez dobór odpowiednich stężeń monomerów GA i LA uzyskuje się kopolimer kwasu polimlekowego oraz kwasu glikolowego (PLGA) o właściwościach pośrednich pomiędzy wyżej opisanymi polimerami. Kopolimer ten najczęściej wykorzystywany jest do produkcji szwów chirurgicznych [25].

#### PODSUMOWANIE

Problem „naprawy” ubytków ludzkiego ciała zawsze wzbudzał zainteresowanie naukowców i ośrodków badawczych. Potocznie nazywana „naprawa” to proces mający na celu stworzenie lub też indukcję formowania się specyficznej tkanki w danym miejscu w wyniku czynności dokonywanych na komórkach, podłożach i czynnikach wzrostu.

Uważa się, że inżynieria tkankowa to przyszłość medycyny regeneracyjnej. Hodowla pojedynczych komórek lub całych tkanek poza żywym organizmem, za pomocą ciągle ewoluujących metod i technik, jest jednym z ciekawszych i ważnych zagadnień w ostatnich czasach nie tylko w medycynie i biologii, ale również chemii. Jako forma terapii regeneracyjnej unika ona problemów związanych z przeszczepami organów, na przykład niewystarczającą liczbą dawców czy leczeniem trwałego tłumienia immunologicznego. Nie wymaga również implantacji sztucznych protez (implantów), materiałów o względnie niskiej biozgodności [12].

## ABSTRACT

The loss or failure of an organ or tissue is one of the most devastating and costly problems in healthcare. Tissue engineering is a new field that applies the principles of biology, engineering and the life science in the development of functional substitutes for damaged tissue. Regeneration involves the creation of tissue identical to that which has been lost or injured. In contrast, tissue repair restores the damaged area with functional but different tissue. This approach uses two main components: cells and scaffolds [6, 11].

Scaffold development underpins the advancement of tissue engineering. Materials used for scaffold preparation play a major role and have found widespread biomedical applications in the development of synthetic skin substitutes, controlled drug release delivery, artificial tissue and organs, and biosensors. They have numerous advantages, such as biocompatibility, biodegradability, and anti-bacterial properties. They are safe for human use.

## BIBLIOGRAFIA

1. Krebs N., *Advances in Cardiac Engineering and Cardiac Tissue Replacement Modalities*, "Journal of Undergraduate Research", Vol. 2, No. 1.
2. Wojtowicz A., Szostak D., Malejczyk J., *Tissue engineering in oral surgery – review of new methodology*, „Nowa Stomatologia” 1/2002.
3. Langer R., Vacante J., *Tissue engineering*, "Science" 260 (1993).
4. Michalska M., Kozakiewicz M., Bodek K., *Polimerowe nośniki czynników angiogennych. Cz. I. Membrana chitozanolowo-alginianowa jako nośnik PDGF-AB i TGF-β*, „Polimery w Medycynie” 2008, T. XXXVIII, Nr 4.
5. Gelsea K., Poschlb E., Aigner T., *Collagens – structure, function, biosynthesis*, "Advanced Drug Delivery Reviews" 55 (2003).
6. Ma P.X., *Scaffolds for tissue fabrication*, "Materials Today", May 2004.
7. Daamena W.F., Veerkampa J.H., van Hestb J.C.M., van Kuppevelt T.H., *Elastin as a bio-material for tissue engineering*, "Biomaterials" 28 (2007).
8. Wisowski G., Olczyk K., Koźma E.M., *The influence of sorbitol on photooxidation-mediated crosslinking of porcine pericardial collagen*, „Biotechnologia”, 4 (71) 2005.
9. Jachimowicz M., *Projektowanie i wytwarzanie rusztowań stosowanych w rekonstrukcji tkanek biologicznych*, LXIV, Zeszyt 4/2005.
10. Ciupik L., Jędryc Ł., Kierzkowska A., *Biomaterials used for DERO implants: history, present-days, future*, Lfc.

11. Ranger L., *A new Field and its challenges*, "Pharmaceutical Research", Vol. 14, 1997.
12. Tabata Y., *Recent progress in tissue engineering*, "DDT" Vol. 6, No. 1, January 2001.
13. „Puls – Pismo Okręgowej Izby Lekarskiej w Warszawie”, Nr 2004-06.
14. Nałęcz M., *Biocybernetyka i inżynieria biomedyczna 2000*, T. 4, *Biomateriały*, Akademicka Oficyna Wydawnicza EXIT, Warszawa 2003.
15. Minakowski W., Weidner S., *Biochemia kręgowców*, Warszawa 2005.
16. Kucharska M., Bocian K., Butruk B., Ciach T., *Implanty kostne*, „Przegląd Techniczny, Gazeta Inżynierska” 03.2008.
17. Dobrzyński P., Bero M., Kasperczyk J., OPIS PATENTOWY PL 191846 B1.
18. [http://www.alejazdrowia.pl/product\\_info.php?products](http://www.alejazdrowia.pl/product_info.php?products).
19. <http://www.biolog.pl/article1258.html>.
20. [http://zschpraca.webpark.pl/podzial\\_bialek.htm](http://zschpraca.webpark.pl/podzial_bialek.htm).
21. <http://www.w3.aspoleczny.pl/Poliglikolid.html>.
22. <http://biomed.brown.edu/Courses/BI108/BI108Groups/group12/TEModelLarge.jpg>.
23. <http://www.ioi.com/>.
24. <http://www.ibs.upm.edu.my/~aini/micrograph.htm>.
25. [http://www.cmj.org/paper\\_journal/05/17/05/F051705\\_2.htm](http://www.cmj.org/paper_journal/05/17/05/F051705_2.htm).

Maria Grolik, e-mail: mg-b@tlen.pl



MAGDALENA SADYŚ, DOROTA MYSZKOWSKA, MATTHEW SMITH

(UNIVERSITY OF WORCESTER, MEDICAL UNIVERSITY OF VIENNA<sup>1</sup>)

CHARAKTERYSTYKA BADAŃ AEROMYKOLOGICZNYCH  
I WSTĘPNY OPIS BADAŃ PROWADZONYCH  
W WORCESTER W WIELKIEJ BRYTANII  
W RAMACH WSPÓŁPRACY WIELOOŚRODKOWEJ

WPROWADZENIE

W dzisiejszych czasach wiele uwagi poświęca się jakości powietrza, którym oddychamy na co dzień. Większość raportów dotyczących stanu środowiska naturalnego ograniczona jest jednak do wykazania skażenia chemicznego, w ramach którego mierzony jest poziom m.in. tlenków węgla, siarki, azotu. Równie niebezpieczne dla naszego zdrowia jest zanieczyszczenie biologiczne, które wywołuje między innymi choroby układu oddechowego. Za głównych sprawców astmy, alergicznego zapalenia błony śluzowej nosa i nadwrażliwości płuc uznaje się alergenne ziarna pyłku oraz alergenne zarodniki grzybów. Nauką zajmującą się biologicznymi cząstkami materii występującymi w powietrzu jest aerobiologia (niekiedy dzielona na aeropalinologię oraz aeromikologię)<sup>2</sup>. Przedmiotem badań aerobiologii jest nie tylko określenie źródła pochodzenia poszczególnych cząstek materii, ale również wszystkich procesów, którym podlegają, czyli uwalnianie do atmosfery, dyspersja i sedymentacja<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> University of Worcester, National Pollen and Aerobiology Research Unit; Medical University of Vienna, Department of Oto-Rhino-Laryngology.

<sup>2</sup> S.N. Agashe, E. Caulton, *Pollen and spores. Applications with special emphasis on aerobiology and allergy*, Enfield 2009, s. 168.

<sup>3</sup> J. Lacey, *Whither Aerobiology?*, [w] *Recent trends in aerobiology, allergy and immunology*, ed. S.N. Agashe, Oxford 1994, s. 31-42.



Zarodniki grzybów są produkowane w wyniku rozmnażania płciowego i/lub bezpłciowego celem kolonizacji środowiska<sup>4</sup>. Ponad 80 rodzajów zarodników grzybów wywołuje choroby układu oddechowego, m.in. alergiczny nieżyt nosa czy astmę<sup>5</sup>, które nie tylko znacząco obniżają jakość życia, ale również skutkują stratami ekonomicznymi (zmniejszona wydajność pracy uczulonych pracowników, wydłużony okres chorobowy)<sup>6</sup>. Oszacowano, że od 20 do 30% osób cierpiących na astmę oraz aż do 6% całej populacji ludzkiej wykazuje wrażliwość na alergeny grzybów<sup>7</sup>. Prognozowanie koncentracji zarodników grzybów w powietrzu odgrywa kluczową rolę przy ustaleniu okresu leczenia profilaktycznego oraz utrzymaniu zastosowanego leczenia. Dzięki prognozowaniu stężeń alergenów możliwe jest również planowanie zajęć w taki sposób, aby uniknąć bezpośredniej ekspozycji na podwyższone stężenia zarodników grzybów w powietrzu.

#### MONITORING AEROMIKOLOGICZNY

W początkowych etapach rozwoju aerobiologii stosowano metodę hodowli na różnych podłożach, aby dowiedzieć się, jakiego rodzaju grzyby występują w powietrzu oraz w jakich stężeniach. Metoda ta posiadała wiele wad; wyłącznie żywe zarodniki grzybów zdolne są wykiełkować na pożywce, chociaż martwe zarodniki również posiadają szkodliwe alergeny, tym samym otrzymane wyniki są znacznie zaniżone. Niektóre grzyby rosną szybciej, inne wolniej i przez to ich obecność może zostać zamaskowana. Kolejnymi wadami są: selektywność danej pożywki, niemożliwość określenia koncentracji zarodników grzybów w 1 m<sup>3</sup> powietrza, faworyzacja cięższych zarodników grzybów, które znacznie szybciej sedymentują<sup>8</sup>.

Obecnie powszechnie wykorzystuje się urządzenie pomiarowe skonstruowane przez Hirsta w 1952 r. (Rys. 1)<sup>9</sup>. Pułapka, którą można umieścić na środku pola uprawnego lub na dachu budynku, działa w taki sposób, że cząstki materii są zasysane wraz z powietrzem z prędkością 10 l na minutę i osadzają się na taśmie pokrytej lepką substancją (najczęściej silikonem lub mieszaniną wazeliny z woskiem). Taśma przymocowana jest do bębna, który porusza się z prędkością

---

<sup>4</sup> B. Simon-Nobbe, U. Denk et al., *The spectrum of fungal allergy*, "International Archives of Allergy and Immunobiology" 2008, No. 145, s. 58-86.

<sup>5</sup> W.E. Horner, A. Helbling et al., *Fungal allergens*, "Clinical Microbiology Reviews" 1995, No. 8, s. 161-179.

<sup>6</sup> J. Bousquet, P. van Cauwenberge et al., *Allergic rhinitis and its impact on asthma*, "Journal of Allergy and Clinical Immunology" 2001, No. 108, s. S147-S334.

<sup>7</sup> V.P. Kurup, H.-D. Shen et al., *Respiratory fungal allergy*, "Microbes and Infection" 2000, No. 2, s. 1101-1110.

<sup>8</sup> P.H. Gregory, *The microbiology of the atmosphere*, London 1961, s. 92.

<sup>9</sup> J.M. Hirst, *An automatic volumetric spore trap*, "Annals of Applied Biology" 1952, No. 39, s. 257-265.

2 mm na godzinę i podlega wymianie raz w tygodniu o tej samej porze. Taśmę należy następnie pociąć na odcinki odpowiadające 24-godzinnym okresom oraz wybarwić na szkiełku mikroskopowym<sup>10</sup>.



Rys. 1. Pułapka Hirsta  
(Fot. M. Sadyś)

Kolejnym etapem jest liczenie poszczególnych zarodników grzybów przy użyciu mikroskopu świetlnego; najczęściej stosowanym powiększeniem jest 10x40. Zarodniki mogą być liczone wzdłuż jednego poziomego centralnego pasa, wzdłuż 12 pasów pionowych lub z określonej liczby pól wybranych losowo. Pierwsza metoda pozwala na uzyskanie wyników godzinnych i dobowych, druga dwugodzinnych i dobowych, natomiast trzecia wyłącznie dobowych. Otrzymaną liczbę zarodników grzybów należy przemnożyć przez czynnik korekcyjny (który zależy od rodzaju stosowanego powiększenia, szerokości pola widzenia pod danym powiększeniem oraz powierzchni badanego preparatu mikroskopowego); stężenie zarodników grzybów wyraża się jako liczbę zarodników grzybów w 1 m<sup>3</sup> powietrza.

Identyfikacja niektórych taksonów bywa czasem kłopotliwa, ponieważ różnice pomiędzy poszczególnymi rodzajami są niezbyt wyraźne, np. pomiędzy *Alternaria* spp. a *Drechslera* spp. czy *Alternaria* spp. a *Ulocladium* spp., toteż niezbędne jest doświadczenie oraz precyzja przy identyfikowaniu poszczególnych rodzajów grzybów.

---

<sup>10</sup> E. Caulton, M. Lacey et al., *Airborne Pollens and Spores: A guide to Trapping and Counting*, Harpenden 1995, s. 1-60.

## FORMY PROGNOZOWANIA STĘŻENIA ZARODNIKÓW GRZYBÓW

Kalendarz zarodnikowy jest najprostszą formą prognozy i przedstawia stężenie alergennych zarodników grzybów w powietrzu w poszczególnych miesiącach. Może zostać skonstruowany już po upływie jednego roku badań. Zebranie danych przez dłuższy okres czasu, np. przez 10, 20 lat, umożliwi wyliczenie średnich stężeń koncentracji zarodników grzybów w powietrzu, a tym samym uniknięcie błędnych wniosków, jeśli dany rok był wyjątkowo ciepły bądź mokry. Kalendarz może być wykorzystany wyłącznie na potrzeby lokalne. Monitoring aeromikologiczny oraz konstrukcję kalendarza zarodnikowego zaleca się szczególnie w przypadku obszarów gęsto zaludnionych.

Bardziej zaawansowaną formą prognozy są modele matematyczne, które obligują badacza do prowadzenia obserwacji przez kilka lat. Do analizy danych stosuje się różnorodne metody statystyczne, jak np. analizę szeregów czasowych czy sztuczne drzewa neuronowe. Umożliwiają one nie tylko wykrycie zależności pomiędzy stężeniem zarodników grzybów w powietrzu a czynnikami meteorologicznymi, ale również po dodaniu samych wartości parametrów meteorologicznych do modelu pozwalają prognozować stężenia alergenów dla kilku najbliższych dni.

## CHARAKTERYSTYKA BADAŃ PROWADZONYCH W WORCESTER

Kalendarze zarodnikowe wizualnie przedstawiają sezonowe wariacje stężeń zarodników grzybów w powietrzu oraz są uznawane za najprostszą formę prognozy. Dotychczas w Wielkiej Brytanii opracowano kalendarze zarodnikowe dla Cardiff<sup>11</sup>, Derby<sup>12</sup> oraz Worcester<sup>13</sup>, a w Polsce dla Krakowa<sup>14</sup> i Rzeszowa<sup>15</sup>. Kalendarz dla Worcester został przygotowany na podstawie danych zebranych w 2005 roku i wymaga dalszego opracowania. Projekt badawczy zatytułowany *Rozwój modeli prognostycznych do przewidywania stężeń alergennych zarodników grzybów (Alternaria spp., Cladosporium spp., Ganoderma spp. i Didymella spp.) dla Worcester w Wielkiej Brytanii* został oficjalnie rozpoczęty we wrześniu

---

<sup>11</sup> M. Richards, *Seasonal periodicity in atmospheric mould spore concentrations*, "Acta Allergologica" 1954, No. 7, s. 357-366; H.A. Hyde, *Atmospheric pollen and spores in relation to allergy*, "Clinical Allergy" 1972, No. 2, s. 153-179.

<sup>12</sup> *Spore calendar*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.maara.org/index.php?page=spores\\_calendar](http://www.maara.org/index.php?page=spores_calendar), Derby [2 marca 2011]

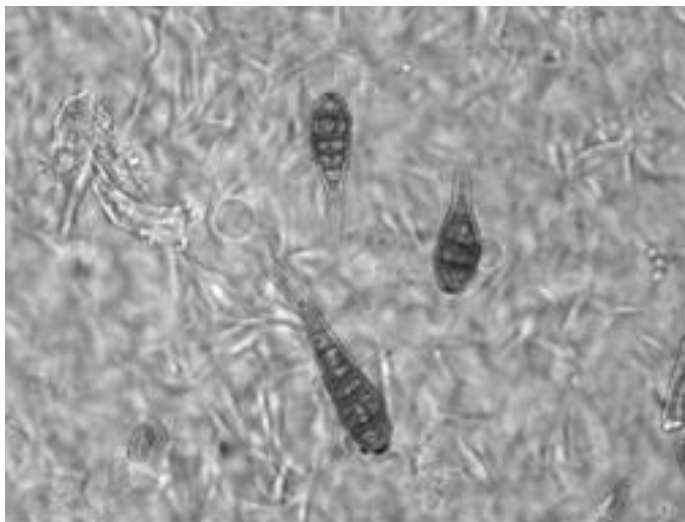
<sup>13</sup> I. Bustos Delgado, B. Adams-Groom et al., *A fungal spore calendar Worcester, West Midlands, UK*, [w:] 8<sup>th</sup> International Congress on Aerobiology, Neuchâtel 2006, s. 210.

<sup>14</sup> D. Stępańska, *Koncentracje zarodników wybranych taksonów grzybów w powietrzu na tle elementów pogodowych w Krakowie w latach 1997-1999*, Praca doktorska, Archiwum Instytutu Botaniki UJ, Kraków 2004, s. 1-145.

<sup>15</sup> I. Kasprzyk, B. Rzepowska et al., *Fungal spores in the atmosphere of Rzeszów (South-East Poland)*, "Annals of Agricultural and Environmental Medicine" 2004, No. 11, s. 285-289.

2010 r. na Uniwersytecie w Worcester i cały czas trwa analiza preparatów mikroskopowych. Informacja dotycząca fluktuacji stężeń dobowych wspomnianych powyżej alergennych zarodników grzybów odgrywa kluczową rolę w przypadku osób cierpiących na astmę, które pragną uniknąć ekspozycji w ściśle określonych godzinach.

*Alternaria* spp. (Rys. 2.) i *Cladosporium* spp. (Rys. 3.) są uznawane za najbardziej alergenne rodzaje grzybów<sup>16</sup>, które łącznie mogą stanowić aż do 93% całkowitej liczby zarodników grzybów w powietrzu<sup>17</sup>. Zarodniki *Ganoderma* spp. (Rys. 4.) oraz *Didymella* spp. (Rys. 5.) są równie często monitorowane w niektórych miejscach z powodu wysokiej koncentracji w powietrzu oraz szkodliwych właściwości<sup>18</sup>. Wybrane grzyby wymagają odmiennych warunków pogodowych, podczas których uwalniane są zarodniki, stąd też mogą one zostać zaklasyfikowane jako „suche” (*Alternaria* spp. i *Cladosporium* spp.) oraz „mokre” (*Ganoderma* spp. i *Didymella* spp.). Pojęcia „suche zarodniki” oraz „mokre zarodniki” są umowne, chociaż powszechnie stosowane.

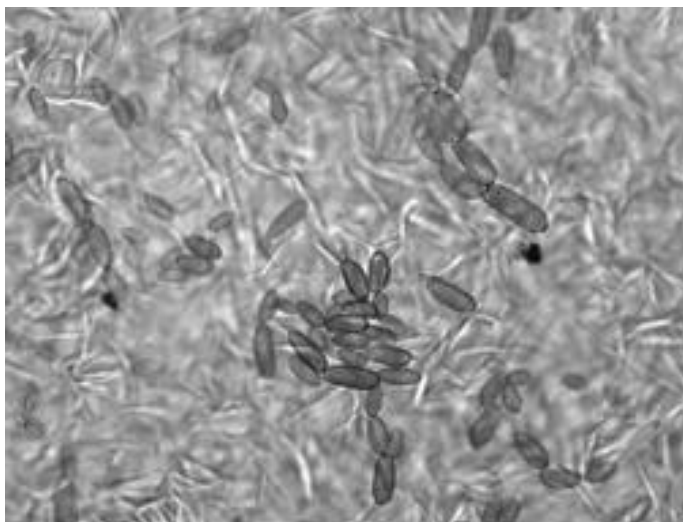


Rys. 2. Alergenne zarodniki grzybów *Alternaria* spp. (powiększenie 400x)  
(Fot. M. Sadyś)

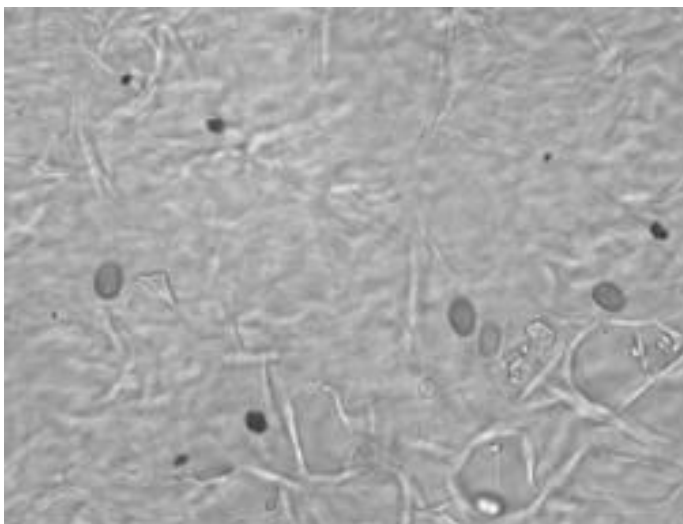
<sup>16</sup> J. Lacey, *Fungi and Actinomycetes as Allergens*, [w:] *Allergy and Allergic Diseases*, ed. A.B. Kay, Oxford 1997, s. 858–886.

<sup>17</sup> E. Ataygul, S. Celenk et al., *Allergenic fungal spore concentrations in the atmosphere of Bursa, Turkey*, “Journal of Biological & Environmental Sciences” 2007, No. 1 (2), s. 73-79.

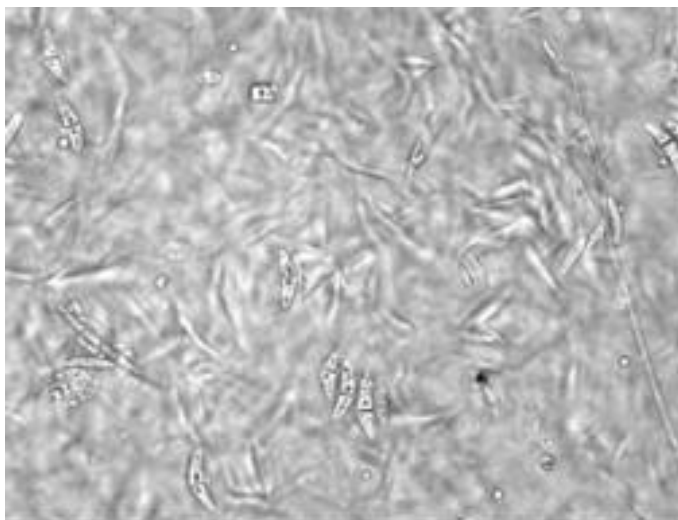
<sup>18</sup> S.M. Tarlo, B. Bell et al., *Human sensitization to Ganoderma antigen*, “Journal of Allergy and Clinical Immunology” 1979, No. 64, s. 43-49; J.M. Corden and W.M. Millington, *Didymella ascospores in Derby*, “Grana” 1994, No. 33, s. 104-107.



Rys. 3. Alergenne zarodniki grzybów *Cladosporium* spp. (powiększenie 400x)  
(Fot. M. Sadyś)



Rys. 4. Alergenne zarodniki grzybów *Ganoderma* spp. (powiększenie 400x)  
(Fot. M. Sadyś)



Rys. 5. Alergenne zarodniki grzybów *Didymella* spp. (powiększenie 400x)  
(Fot. M. Sadyś)

Informacja dotycząca fluktuacji stężeń dobowych wspomnianych powyżej alergennych zarodników grzybów pozwala zrozumieć, jakie czynniki mają wpływ na liczbę zarodników grzybów w powietrzu, i tym samym wesprzeć konstrukcję modeli prognostycznych. Jak dotąd tylko jedno badanie o takim charakterze zostało przeprowadzone w Wielkiej Brytanii, chociaż było ono ograniczone wyłącznie do *Alternaria* spp. i szczegółowa analiza wartości dobowych czynników meteorologicznych nie została uwzględniona<sup>19</sup>. Stąd też niezwykle istotne jest poszerzenie badań o inne rodzaje alergennych zarodników grzybów, jak również o szczegółową analizę czynników meteorologicznych, które wywierają wpływ na wysokość stężeń zarodników grzybów.

Pewna liczba matematycznych modeli prognostycznych została skonstruowana dla alergennych zarodników grzybów na świecie; cztery modele stworzono dla *Alternaria* spp.<sup>20</sup>, trzy modele dla *Cladosporium* spp.<sup>21</sup>, jeden dla *Ga-*

<sup>19</sup> Eaedem, *The long-term trends and seasonal variation of the aeroallergen Alternaria in Derby, UK*, "Aerobiologia" 2001, No. 17, s. 127-136.

<sup>20</sup> A. Damialis and D. Gioulekas, *Airborne allergenic fungal spores and meteorological factors in Greece: forecasting possibilities*, "Grana" 2006, No. 45, s. 122-129; A. Grinn-Gofroń, A. Strzelczak, *Artificial neural network models of relationships between Alternaria spores and meteorological factors in Szczecin (Poland)*, "International Journal of Biometeorology" 2008a, No. 52, s. 859-868; C. de Linares, J. Belmonte et al., *Dispersal patterns of Alternaria conidia in Spain*, "Agricultural and Forest Meteorology" 2004, No. 150, s. 1491-1500; O. Escuredo, M.C. Seijo et al., *Effects of meteorological factors on the levels of Alternaria spores on a potato crop*, "International Journal of Biometeorology" 2011, No. 55, s. 243-252.

*noderma* spp.<sup>22</sup>, a dla *Didymella* spp. jak dotąd nie sporządzono żadnego modelu. Większość badań nad stężeniem zarodników grzybów zawężona jest do analizy danych z jednego punktu pomiarowego, rzadziej oparte są one na porównaniu stężeń zarodników grzybów z kilku miejsc pomiarowych, lecz usytuowanych w obrębie tego samego regionu<sup>23</sup>. Do dnia dzisiejszego miały miejsce tylko dwa badania, w których porównano koncentracje zarodników *Alternaria* spp. i *Didymella* spp. na szczeblu międzynarodowym<sup>24</sup>. Zgodnie z wiedzą autorów przeprowadzone zostało tylko jedno badanie, gdzie stężenie zarodników grzybów zestawiono ze stężeniem alergenów grzybów w powietrzu<sup>25</sup>. Jednakże stężenie zarodników grzybów zmierzono za pomocą metody hodowli na podłożach, która nie wykazuje właściwego poziomu zanieczyszczenia powietrza, ponieważ nie wszystkie rodzaje grzybów są zdolne rozwinąć się na wybranych pożywkach. Ponadto nie tylko żywe zarodniki zawierają szkodliwe dla ludzi alergeny.

## CELE PRACY

Głównym celem pracy jest rozwój modeli prognostycznych do przewidywania stężeń alergennych zarodników grzybów (*Alternaria* spp., *Cladosporium* spp., *Ganoderma* spp. i *Didymella* spp.) dla Worcester w Wielkiej Brytanii, który jest możliwy do osiągnięcia dzięki danym o stężeniach alergennych zarodników grzybów pochodzącym z kilku miejsc pomiarowych w Anglii i Polsce oraz dzięki realizacji następujących pomniejszych celów:

---

<sup>21</sup> A. Damialis and D. Gioulekas, op. cit., s. 122-129; E. Stephen, A.E. Raftery et al., *Forecasting spore concentrations: a time series approach*, "International Journal of Biometeorology" 1990, No. 34, s. 87-89; A. Grinn-Gofroń, A. Strzelczak, *Artificial neural network models of relationships between Cladosporium spores and meteorological factors in Szczecin (Poland)*, "Grana" 2008b, No. 47, s. 305-315.

<sup>22</sup> Eadem, *The effects of meteorological factors on the occurrence of Ganoderma sp. spores in the air*, "International Journal of Biometeorology" 2011, No. 55, s. 235-241.

<sup>23</sup> T. Mitakakis, E.K. Ong et al., *Incidence of Cladosporium, Alternaria and total fungal spores in the atmosphere of Melbourne (Australia) over three years*, "Aerobiologia" 1997, No. 13, s. 83-90; F. Infante, F. Alba et al., *A comparative study of the incidence of Alternaria conidia in the atmosphere of five Spanish cities*, "Polen" 1999, No. 10, s. 5-13.

<sup>24</sup> J.M. Corden, D. Stępańska et al., *Seasonal variation in Alternaria spore concentrations in three European cities, Derby, UK, Cracow and Poznan in Poland (1995-2002)*, [w:] 3<sup>rd</sup> Symposium on Aerobiology, Worcester 2003, s. 19; J.M. Corden and D. Stępańska, *Alternaria and Didymella spore concentrations in Derby UK and Cracow Poland – can these fungal spores concentration have a role in thunderstorm asthma*, [w:] 8<sup>th</sup> International Congress on Aerobiology, Neuchâtel 2006, s. 102.

<sup>25</sup> B. Flückiger, T. Koller et al., *Comparison of airborne spore concentrations and fungal allergen content*, "Aerobiologia" 2000, No. 16, s. 393-396.

1. analiza dobowych, dziennych oraz sezonowych wariacji stężeń alergenowych zarodników grzybów w odniesieniu do czynników meteorologicznych; uzyskane informacje stanowiąc będą podstawę konstrukcji modeli prognostycznych;
2. aktualizacja kalendarza zarodnikowego dla Worcester, który został zapoczątkowany w 2005 r.<sup>26</sup>;
3. porównanie wyników stężeń alergenowych zarodników grzybów oraz czynników meteorologicznych otrzymanych z Krakowa, Poznania i Szczecina celem przeprowadzenia analizy wariacji przestrzennych w koncentracji zarodników grzybów;
4. konstrukcja modeli prognostycznych z wyprzedzeniem do pięciu dni dla każdego z analizowanych taksonów (*Alternaria* spp., *Cladosporium* spp., *Ganoderma* spp. i *Didymella* spp.). Jeśli podobieństwa w dystrybucji stężeń zarodników grzybów zostaną odnalezione, podjęta będzie próba konstrukcji modeli dla grup taksonów (tj. „suchych” oraz „mokrych” zarodników grzybów);
5. analiza związku zależności pomiędzy stężeniem zarodników *Alternaria* spp. oraz *Cladosporium* spp. w powietrzu a stężeniem alergenów grzybowych w powietrzu celem ustalenia, czy koncentracja alergenów odpowiada liczbie zarodników w powietrzu.

#### CHARAKTERYSTYKA STOSOWANYCH METOD BADAWCZYCH

Uniwersytet w Worcester był jednym z miejsc monitoringowych w ramach europejskiego projektu badawczego HIALINE, którego głównym zadaniem był pomiar trzech najważniejszych alergenów roślinnych (Bet v 1, Phl p 5 oraz Ole e 1). Filtry zawierające alergeny zostały zebrane w latach 2009-2011 (od marca do sierpnia). Metodyka badań zobowiązywała uczestników projektu do przechowywania kilku kopii zapasowych każdej próbki. Instytut jest w posiadaniu przeciwciał dla dwóch taksonów: *Alternaria* spp. oraz *Cladosporium* spp., stąd istnieje możliwość poddania zapasowych próbek dodatkowej analizie. „Kanapkowy” typ ELISA (*Enzyme-linked Immunosorbent Assay*) zostanie zastosowany zgodnie z zaleceniami ustalonymi dla projektu HIALINE, chociaż metoda wymagać będzie odpowiedniej walidacji.

Monitoring alergenowych zarodników grzybów prowadzony jest jednocześnie w Worcester (od 2005 r.), Krakowie (od 1991 r.), Poznaniu (od 2000 r.) oraz Szczecinie (od 2004 r.) przy użyciu pułapki Hirsta przymocowanej do dachu budynków uniwersyteckich. Wszystkie ośrodki naukowe prowadzą równocześnie pomiar czynników meteorologicznych. Preparaty mikroskopowe ze wszystkich miejsc pomiarowych są już zebrane i stężenia zarodników grzybów są zna-

---

<sup>26</sup> I. Bustos Delgado, B. Adams-Groom et al., op. cit., s. 210.



ne, z wyjątkiem Worcester, gdzie dostępne są wyłącznie dane z 2005 r. Pozostałe preparaty mikroskopowe z lat 2006-2010 wymagają przeliczenia przy użyciu mikroskopu świetlnego. Na potrzeby niniejszych badań stosuje się powiększenie 10x40. Zarodniki 21 rodzajów grzybów liczy się wzdłuż jednego centralnego pasa, osobno dla każdej godziny<sup>27</sup>. Zależności pomiędzy stężeniem zarodników grzybów a czynnikami meteorologicznymi zostaną przeanalizowane za pomocą takich technik, jak korelacje czy analizy składowych głównych. Wyniki stanowiąc będą podstawę teoretyczną, na bazie której zostaną opracowane modele prognostyczne. Modele prognostyczne zostaną skonstruowane przy użyciu różnorodnych metod: analizy regresyjnej<sup>28</sup>, analizy szeregów czasowych (np. model autoregresyjny ze średnią krocząca oraz model autoregresyjny scałkowany ze średnią ruchomą krocząca)<sup>29</sup>, techniki inteligencji obliczeniowej, jak na przykład sztuczne sieci neuronowe<sup>30</sup>. Zastaną również przetestowane inne metody, które czasami są wykorzystywane w rolnictwie, tj. modele sporulacji<sup>31</sup>, model dni korzystnych (P-Days), model kumulacyjny niekorzystnych dni (DD), model wilgotności względnej wraz z przerwanyimi okresami opadów (IWP)<sup>32</sup>. Otrzymane wyniki zostaną poddane ocenie, tzn. modele, które wykazą się najwyższą sprawdzalnością, zostaną wykorzystane do prognozowania stężeń alergennych zarodników grzybów w przyszłości przez National Pollen and Aerobiology Research Unit w Worcester.

#### PODSUMOWANIE

Jak dotąd żaden model matematyczny nie został sporządzony do prognozowania stężeń alergennych zarodników *Alternaria* spp., *Cladosporium* spp., *Ganoderma* spp. i *Didymella* spp. w Wielkiej Brytanii. Niniejszy projekt podejmuje próbę rozwinięcia tego typu modeli celem uzupełnienia luki w badaniach

---

<sup>27</sup> D. Stępalska, J. Wołek, *The estimation of fungal spore concentrations using two counting methods*, "Acta Agrobotanica" 2009, No. 62, s. 117-123.

<sup>28</sup> M. Hjelmroos, *Relationship between airborne fungal spore presence and weather variables*, "Grana" 1993, No. 32, s. 40-47.

<sup>29</sup> O. Escuredo, M.C. Seijo et al., op. cit., s. 243-252; E. Stephen, A.E. Raftery, op. cit., s. 122-129; F.J. Rodríguez-Rajo, V. Jato et al., *The use of aerobiological methods for forecasting Botrytis spore concentrations in a vineyard*, "Grana" 2010, No. 49, s. 56-65.

<sup>30</sup> A. Grinn-Gofroń, A. Strzelczak, *Hourly predictive artificial neural network and multivariate regression tree models of Alternaria and Cladosporium spore concentrations in Szczecin*, "International Journal of Biometeorology" 2009, No. 53, s. 555-562.

<sup>31</sup> T. Gilles, K. Phelps et al., *Development of MILIONCAST, an improved model for predicting downy mildew sporulation on onions*, "Plant disease" 2004, No. 88, s. 695-702; J.P. Clarkson, R. Kennedy et al., *The effect of temperature and water potential on the production of conidia by sclerotia of Botrytis squamosal*, "Plant Pathology" 2000, No. 49, s. 119-128.

<sup>32</sup> I. Iglesias, F.J. Rodríguez-Rajo et al., *Evaluation of the different Alternaria prediction models on a potato crop in A Limia (NW of Spain)*, "Aerobiologia" 2007, No. 23, s. 27-34.

aeromikologicznych. Dzięki uprzejmości członków Polskiej Sekcji Aerobiologicznej European Aeroallergen Network podpisano umowy pomiędzy ośrodkiem w Worcester a Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem im. A. Mickiewicza oraz Uniwersytetem Szczecińskim. Nawiązana współpraca umożliwi również opracowanie międzynarodowych modeli prognostycznych dla wspomnianych taksonów grzybów, dzięki czemu powinny one cechować się wyższą stabilnością ze względu na zwiększoną liczbę rekordów oraz różnice klimatyczno-geograficzne stacji monitoringowych, co być może pozwoli na ich zastosowanie w obu krajach. Projekt przewiduje dodatkowo porównanie stężeń zarodników grzybów w powietrzu zmierzonych za pomocą metody wolumetrycznej z alergenami pochodzącymi z tychże zarodników, co jak dotąd nie zostało jeszcze zbadane w Wielkiej Brytanii.

Wspomniane cele decydują o nowatorskim charakterze projektu i wedle zamierzenia mają poszerzyć wiedzę z dziedziny aeromikologii, co będzie stanowić istotny wkład w monitoring europejski.

#### ABSTRACT

The aim of this article is to inform about aerobiological research which has been commenced in co-operation between the University of Worcester, Jagiellonian University, Adam Mickiewicz University and the University of Szczecin. Occurrence of four allergenic fungal spores in the air will be studied, i.e. *Alternaria* spp., *Cladosporium* spp., *Ganoderma* spp. and *Didymella* spp. in relation to meteorological factors. Diurnal, daily and spatial variations of the fungal spore concentration will be compared between spore monitoring sites to produce forecast models for selected fungi. Forecasts play an important role in the timing of prophylactic medication and in maintaining compliance in treatments. They also help allergic people to plan their activities in order to avoid exposure to high atmospheric concentrations of fungal spores.

#### BIBLIOGRAFIA

1. Agashe S.N., Caulton E., *Pollen and spores. Applications with special emphasis on aerobiology and allergy*, Enfield 2009.
2. Ataygul E., Celenk S., Canitez Y., Bicakci A., Malyer H., Sapan N., *Allergenic fungal spore concentrations in the atmosphere of Bursa, Turkey*, "Journal of Biological & Environmental Sciences" 2007, No. 1 (2).
3. Bousquet J., van Cauwenberge P., Khaltaev N., Aria Workshop Group and World Health Organisation, *Allergic rhinitis and its impact on asthma*, "Journal of Allergy and Clinical Immunology" 2001, No. 108.
4. Bustos Delgado I., Adams-Groom B., Emberlin J., *A fungal spore calendar Worcester, West Midlands, UK*, [w:] *8<sup>th</sup> International Congress on Aerobiology*, Neuchâtel 2006.
5. Caulton E., Lacey M., Allitt U., Crosby R., Emberlin J., Hirst J., *Airborne Pollens and Spores: A guide to Trapping and Counting*, Harpenden 1995.

6. Clarkson J.P., Kennedy R., Phelps K., *The effect of temperature and water potential on the production of conidia by sclerotia of Botrytis squamosa*, "Plant Pathology" 2000, No. 49.
7. Corden J.M., Millington W.M., *Didymella ascospores in Derby*, "Grana" 1994, No. 33.
8. Corden J.M., Millington W.M., *The long-term trends and seasonal variation of the aero-allergen Alternaria in Derby, UK*, "Aerobiologia" 2001, No. 17.
9. Corden J.M., Stepalska D., *Alternaria and Didymella spore concentrations in Derby UK and Cracow Poland – can these fungal spores concentration have a role in thunderstorm asthma*, [w:] 8<sup>th</sup> International Congress on Aerobiology, Neuchâtel 2006.
10. Corden J.M., Stepalska D., Stach A., Millington W.M., Jackson F.A., Myszkowska D., Józefiak M., *Seasonal variation in Alternaria spore concentrations in three European cities, Derby, UK, Cracow and Poznan in Poland (1995-2002)*, [w:] 3<sup>rd</sup> Symposium on Aerobiology, Worcester 2003.
11. Damialis A., Gioulekas D., *Airborne allergenic fungal spores and meteorological factors in Greece: forecasting possibilities*, "Grana" 2006, No. 45.
12. de Linares C., Belmonte J., Canela M., de la Guardia C.D., Alba-Sanchez F., Sabariego S., Alonso-Pérez S., *Dispersal patterns of Alternaria conidia in Spain*, "Agricultural and Forest Meteorology" 2004, No. 150.
13. Escuredo O., Seijo M.C., Fernández-González M., Iglesias I., *Effects of meteorological factors on the levels of Alternaria spores on a potato crop*, "International Journal of Biometeorology" 2011, No. 55.
14. Flückiger B., Koller T. et al., *Comparison of airborne spore concentrations and fungal allergen content*, "Aerobiologia" 2000, No. 16.
15. Gilles T., Phelps K., Clarkson J.P., Kennedy R., *Development of MILIONCAST, an improved model for predicting downy mildew sporulation on onions*, "Plant disease" 2004, No. 88.
16. Gregory P.H., *The microbiology of the atmosphere*, London 1961.
17. Grinn-Gofroń A., Strzelczak A., *Artificial neural network models of relationships between Alternaria spores and meteorological factors in Szczecin (Poland)*, "International Journal of Biometeorology" 2008a, No. 52.
18. Grinn-Gofroń A., Strzelczak A., *Artificial neural network models of relationships between Cladosporium spores and meteorological factors in Szczecin (Poland)*, "Grana" 2008b, No. 47.
19. Grinn-Gofroń A., Strzelczak A., *Hourly predictive artificial neural network and multivariate regression tree models of Alternaria and Cladosporium spore concentrations in Szczecin*, "International Journal of Biometeorology" 2009, No. 53.
20. Grinn-Gofroń A., Strzelczak A., *The effects of meteorological factors on the occurrence of Ganoderma sp. spores in the air*, "International Journal of Biometeorology" 2011, No. 55.
21. Hirst J.M., *An automatic volumetric spore trap*, "Annals of Applied Biology" 1952, No. 39.
22. Hjeltnes M., *Relationship between airborne fungal spore presence and weather variables*, "Grana" 1993, No. 32.
23. Horner W.E., Helbling A., Salvaggio J.E., Lehrer S.B., *Fungal allergens*, "Clinical Microbiology Reviews" 1995, No. 8.
24. Hyde H.A., *Atmospheric pollen and spores in relation to allergy*, "Clinical Allergy" 1972, No. 2.
25. Infante F., Alba F., Caño M., Castro A., Domínguez E., Méndez J., Vega A., *A comparative study of the incidence of Alternaria conidia in the atmosphere of five Spanish cities*, "Polen" 1999, nr 10.
26. Kasprzyk I., Rzepowska B., Wasylów M., *Fungal spores in the atmosphere of Rzeszów (South-East Poland)*, "Annals of Agricultural and Environmental Medicine" 2004, No. 11.

27. Kurup V.P., Shen H.-D., Banerjee B., *Respiratory fungal allergy*, "Microbes and Infection" 2000, No. 2.
28. Lacey J., *Fungi and Actinomycetes as Allergens*, [w:] *Allergy and Allergic Diseases*, ed. A.B. Kay, Oxford 1997.
29. Lacey J., *Whither Aerobiology?*, [w:] *Recent trends in aerobiology, allergy and immunology*, ed. S.N. Agashe, Oxford 1994.
30. Mitakakis T., Ong E.K., Stevens A., Guest D., Knox R.B., *Incidence of Cladosporium, Alternaria and total fungal spores in the atmosphere of Melbourne (Australia) over three years*, "Aerobiologia" 1997, No. 13.
31. Richards M., *Seasonal periodicity in atmospheric mould spore concentrations*, "Acta Allergologica" 1954, No. 7.
32. Rodríguez-Rajo F.J., Jato V., Fernández-González M., Aira M.J., *The use of aerobiological methods for forecasting Botrytis spore concentrations in a vineyard*, "Grana" 2010, No. 49.
33. Simon-Nobbe B., Denk U., Pöll V., Rid R., Breitenbach M., *The spectrum of fungal allergy*, "International Archives of Allergy and Immunobiology" 2008, No. 145.
34. *Spore calendar*. [Online]. Protokół dostępu: [http://www.maara.org/index.php?page=spores\\_calendar](http://www.maara.org/index.php?page=spores_calendar), Derby [2 marca 2011].
35. Stępalska D., *Koncentracje zarodników wybranych taksonów grzybów w powietrzu na tle elementów pogodowych w Krakowie w latach 1997-1999*, Praca doktorska, Archiwum Instytutu Botaniki UJ, Kraków 2004.
36. Stępalska D., Wołek J., *The estimation of fungal spore concentrations using two counting methods*, "Acta Agrobotanica" 2009, No. 62.
37. Stephen E., Raftery A.E. et al., *Forecasting spore concentrations: a time series approach*, "International Journal of Biometeorology" 1990, No. 34.
38. Tarlo S.M., Bell B., Srinivasan J., Dolovich J., Hargreave F.E., *Human sensitization to Ganoderma antigen*, "Journal of Allergy and Clinical Immunology" 1979, No. 64.

Magdalena Sadyś, e-mail: m.sadys@worc.ac.uk



PAWEŁ J. CHOMIAK, JACEK J. PIETRZYK<sup>1</sup>

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

OMÓWIENIE PROBLEMU WŁAŚCIWEJ INTERPRETACJI  
WYNIKÓW KARIOTYPU MOLEKULARNEGO  
PRZY PRÓBIE IDENTYFIKACJI OBSERWOWANYCH  
NIEZRÓWNOWAŻONYCH ABERRACJI CHROMOSOMOWYCH  
U PACJENTÓW Z NIESPECYFICZNĄ NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ  
INTELEKTUALNĄ ORAZ ZESPOŁEM MNOGICH  
WAD WRODZONYCH

STRESZCZENIE

Ocena kariotypu pacjenta stanowi podstawę prawidłowej porady genetycznej mającej związek z podjętym leczeniem i/lub prewencją. W chwili obecnej laboratoria cytogenetyczne mają do dyspozycji ogromną liczbę metod diagnostycznych, w tym analizy kariotypu molekularnego oparte na metodach *CGH*. Metody *CGH* pozwalają na wykrywanie zmian zdecydowanie mniejszych, w porównaniu z klasycznymi technikami cytogenetycznymi takimi jak metoda GTG. Niestety, brak możliwości bezpośredniej analizy chromosomów pacjenta może prowadzić do przekłamania podczas interpretacji wyniku. W poniższym opracowaniu przedstawiono dwa przypadki obrazujące najczęstsze problemy pojawiające się podczas interpretacji wyników kariotypu molekularnego metodą *CGH*.

---

<sup>1</sup> Dr Paweł J. Chomiak, MSD Polska, Warszawa; e-mail: pchomiak@inar.pl.  
Prof. dr hab. Jacek J. Pietrzyk, Zakład Genetyki Medycznej, Polsko-Amerykański Instytut  
Pediatrii, Collegium Medicum Uniwersytet Jagielloński, Kraków.

## DIAGNOSTYKA CYTOGENETYCZNA NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI INTELEKTUALNEJ I ZESPOŁÓW MNOGICH WAD WRODZONYCH – WPROWADZENIE

Jedną z przyczyn wystąpienia niespecyficznej niepełnosprawności intelektualnej oraz zespołu mnogich wad wrodzonych jest ogólnie pojęte zjawisko aberracji chromosomowych, polegające na zmianach liczby bądź struktury chromosomów somatycznych oraz chromosomów płci. W chwili obecnej ocenia się, iż częstość aberracji chromosomowych u pacjentów ze zdiagnozowaną niepełnosprawnością intelektualną oraz zespołem mnogich wad wrodzonych sięga nawet 6% [2, 3]. Do najczęściej obserwowanych zmian należą:

1. trisomia chromosomów 21. pary (zespół Downa), stanowiąca około 76% wszystkich zaburzeń chromosomowych u pacjentów z niespecyficzną niepełnosprawnością intelektualną oraz zespołem mnogich wad wrodzonych;
2. delecje chromosomowe wraz z zespołami mikrodelecyjnymi – 8%;
3. zmiany liczby chromosomów płci – 4%;
4. chromosomy koliste i chromosomy markerowe – 4%;
5. translokacje zrównoważone – 3%;
6. translokacje niezrównoważone – 3%;
7. duplikacje – 2%;
8. pozostałe aneuploidie autosomalne – 1%;
9. inne – 1%.

Zaburzenia liczby chromosomów (aneuploidie i poliploidie) lub ich struktury (aberracje strukturalne) pojawiające się podczas procesów rozwojowych są częste, o czym mogą świadczyć dane szacunkowe prezentowane w niektórych źródłach [3] dotyczących przyczyn poronień samoistnych obserwowanych w pierwszych tygodniach ciąży. Przyczyny wystąpienia zaburzeń można podzielić ze względu na ich pochodzenie i moment powstania. Do najczęstszych należą [2]:

1. zjawisko *nondysjunkcji chromosomowej* (nieprawidłowej segregacji chromosomów), występującej w trakcie podziałów mejotycznych procesów gamatogenezy. Częściej zaburzenia te pojawiają się w procesie oogenezy, a ryzyko związanych z nimi trisomicznych zygot rośnie wraz z wiekiem kobiety;
2. obecność *translokacji zrównoważonych* (np. translokacji robertsonowskich) u jednego z rodziców;
3. zaburzenia procesu mitozy w pierwszych etapach życia zarodkowego, np. wystąpienie zjawiska *nondysjunkcji*;
4. zmiany typu *de novo* powstałe pod wpływem działania czynników zewnętrznych (teratogenów) lub w wyniku niestabilności DNA.

Zespołem genetycznym, którego etiologię poznano najlepiej, jest zespół Downa. W 85% przypadków trisomia chromosomów 21. pary spowodowana jest nondysjunkcjami chromosomowymi w procesie oogenezy, w 5% przypadków dochodzi do nondysjunkcji chromosomowej w trakcie procesu spermatogenezy. Pozostałe to zaburzenia powstałe w trakcie pierwszych podziałów mitotycznych zapłodnionej komórki jajowej, a także obecność translokacji zrównoważonych u jednego z rodziców, jak również zmiany typu *de novo* i inne [3].

Rzetelnym kryterium weryfikacji i potwierdzenia zmian strukturalnych chromosomów pacjenta jest wykonanie badań cytogenetycznych. Kryterium doboru właściwego badania laboratoryjnego uzależnione jest w głównej mierze od postawionego rozpoznania oraz możliwości diagnostycznych ośrodka badawczego. Najczęściej podstawowe badania cytogenetyczne obejmują analizę kariotypu pacjenta z wykorzystaniem metody oceny prążkowej chromosomów – badanie prążkami G, zwane również badaniem GTG lub Giemza-Trypsyna-Giemza.

W badaniu GTG możliwa jest analiza zarówno liczby, jak i struktury chromosomów pacjenta. Istnieją również inne techniki umożliwiające bezpośrednią analizę kariotypu. Należą do nich takie metody, jak metoda prążków R, prążków Q, prążków C, srebrzenia organizatorów jąderka, metody prążkowe typu *HRT – high resolution technique* czy też klasyczne techniki *FISH – fluorescent in situ hybridization*, takie jak *FISH* z wykorzystaniem sond specyficznych do wybranych sekwencji DNA czy też *multicolor FISH*, stosowany najczęściej do analizy poszczególnych chromosomów lub całego kariotypu pacjenta.

Niedoskonałości wymienionych wyżej metod w głównej mierze dotyczą rozdzielczości oraz czułości wykrywania bardzo małych zmian strukturalnych. W przypadku technik *FISH* główny problem wynika z faktu, iż metoda stosowania specyficznych sond wymaga znajomości przez badacza konkretnego regionu zmiany. Techniki fluorescencyjne oparte na wielokolorowych mieszaninach ze względu na bardzo wysokie koszty przeprowadzanych analiz, jak również potrzebne zaplecze aparaturowe, przeprowadzane są zdecydowanie rzadziej podczas wykonywania pierwszej oceny kariotypu.

W przypadku klasycznych technik badawczych opartych na bezpośredniej analizie chromosomów w mikroskopie świetlnym bardzo dużym problemem jest właściwa interpretacja wyników w momencie, kiedy dojdzie do wykrycia niewielkiej aberracji chromosomowej. Niejednokrotnie stwierdzenie obecności „dodatkowego” materiału genetycznego wiąże się z brakiem możliwości dokładnej identyfikacji pochodzenia tego addytu chromosomowego.

Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku pojawiły się nowe techniki analizy aberracji chromosomowych – metody typu *CGH (comparative genomic hybridization)* – porównawczej hybrydyzacji genomów, ponieważ około 7-8% [5, 6, 7, 8, 9] aberracji chromosomowych związanych jest ze zmianą ilości materiału genetycznego.



Głównym założeniem techniki *CGH* jest jednoczesna hybrydyzacja dwóch różnie znakowanych, ilościowo identycznych (w stosunku 1:1) próbek DNA genomowego. Jedna próbka pochodzi od pacjenta, druga – od osoby o prawidłowym kariotypie, a hybrydyzacja wykonywana jest na prawidłowej płytce metafazowej. Dzięki zastosowaniu hybrydyzacji typu *CGH* możliwe stało się badanie całego genomu. Niestety, ze względu na ilościowy charakter analizy techniką tą można analizować tylko aberracje niezrównoważone. Wraz z wprowadzeniem technik *CGH* typu *hr-CGH* – *high resolution CGH* oraz *array-CGH* pojawiło się nowe pojęcie w cytogenetyce molekularnej, zwane kariotypem molekularnym. Definicja kariotypu molekularnego jest pojęciem bardzo ogólnym i różnie określanym przez autorów prac badawczych. Dla potrzeb niniejszego opracowania przyjęto, iż kariotyp molekularny jest wygenerowanym obrazem komputerowym, stanowiącym odzwierciedlenie rzeczywistej, uśrednionej wartości stopnia hybrydyzacji kompetytywnej sekwencji znakowanego fluorescencyjnie genomowego DNA pacjenta w stosunku do znakowanego fluorescencyjnie DNA referencyjnego, przeprowadzonej na matrycy, jaką jest prawidłowa płytka metafazowa o zapisie 46,XY. Wynik badania kariotypu molekularnego nie jest efektem analizy bezpośredniej chromosomów pacjenta, ale DNA genomowego poddanego uprzednio preparatyce technikami biologii molekularnej [1].

Klasyczna technologia *CGH* umożliwia identyfikację zmian ilościowych w sekwencjach subtelerowych chromosomów. Ze względu na ograniczoną czułość technika ta nie ma zastosowania w identyfikacji zmian ilościowych sekwencji polimorficznych oraz repetytywnych chromosomów, takich jak centromery, satelity chromosomów grupy D, regiony heterochromatyny konstytutywnej oraz telomery. Technika *hr-CGH*, wykazująca większą czułość oraz specyficzność, umożliwia identyfikację większości zmian ilościowych. Jedynie zmiany sekwencji centromerowych nie są wykrywane przy użyciu tej metody.

W niniejszym opracowaniu na przykładzie dwóch przypadków opisano możliwości diagnostyczne i zasady interpretacji wyników uzyskiwanych podczas analizy kariotypu molekularnego wykonywanej z wykorzystaniem metody *hr-CGH*.

## IDENTYFIKACJA MIEJSCA POCHODZENIA CHROMOSOMU MARKEROWEGO

Zjawisko małych chromosomów markerowych (*SMCH*, ang. *supernumerary marker chromosome*) obserwowane jest w różnych zespołach genetycznych [4, 11]. Dokładna diagnostyka *SMCH* niejednokrotnie jest utrudniona ze względu na brak jednoznacznych wyników analiz cytogenetycznych. Chromosomy markerowe mogą pochodzić z każdego chromosomu obecnego w komórce (najczęściej powstają z chromosomów płci oraz akrocentrycznych chromosomów

grup D i G). *SMCH* w głównej mierze zbudowane są z heterochromatyny okołocentromerowej danego chromosomu oraz zawierają centromer, dzięki któremu mogą segregować w trakcie podziałów komórkowych. Identyfikacji *SMCH* dokonuje się najczęściej poprzez zastosowanie techniki *FISH* z wykorzystaniem sond centromerowych. Jednakże jest to technika, która nie zawsze pozwala na pełną identyfikację miejsca pochodzenia chromosomu (w badaniu identyfikowane są jedynie specyficzne centromery, budujące chromosom markerowy, niemożliwa jest więc identyfikacja sekwencji euchromatynowych, stanowiących również element chromosomu markerowego). Dzięki zastosowaniu techniki *hr-CGH* możliwa jest identyfikacja pochodzenia materiału chromosomowego, jednakże niemożliwa staje się identyfikacja samego centromeru. Zważywszy na wagę oraz potrzebę poznania aktywnych transkrypcyjnie regionów budujących *SMCH* oraz ich wpływ na obraz kliniczny pacjenta, zastosowanie metod analizy kariotypu molekularnego jest właściwą decyzją. Na rycinie poniżej przedstawiono wynik badania cytogenetycznego (w formie zapisu *ISCN* – *International System for Human Cytogenetic Nomenclature*) oraz idiogram obrazu kariotypu molekularnego u pacjenta ze stwierdzonym chromosomem markerowym.

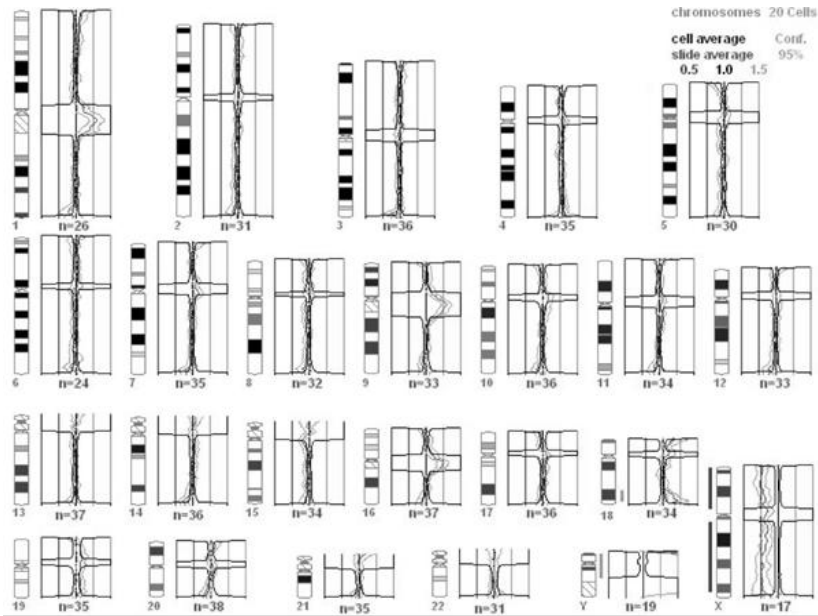
Wynik badania cytogenetycznego: GTG 550 46,XY [65%]/47,XY+mar(?) [35%].

Przeprowadzona analiza kariotypu molekularnego z wykorzystaniem metody *hr-CGH* pozwoliła ustalić, że dodatkowy materiał genetyczny pochodził z rejonu chromosomu 18. pary: ish *hr-CGH* dup18q22 (dokładny opis wyniku pod ryciną).

Uzupełniony zapis cytogenetyczny, uzyskany w oparciu o badania podstawowe, jak i molekularne, prezentuje się w następujący sposób:

ish *hr-CGH* 46,XY[65%]/47,XY + mar (18q22)[35%]

Rycina 1. Wynik analizy *hr-CGH*. Kolorem zielonym zaznaczone są miejsca obecności dodatkowego materiału genetycznego. Obecność sygnałów zielonego i czerwonego przy idiogramach chromosomów płci jest kontrolą w przeprowadzonej analizie. W założeniu, w przypadku materiału pochodzącego od pacjentów płci męskiej, hybrydyzacja jest tak prowadzona, aby uzyskać wynik pozytywnie fałszywej duplikacji chromosomu Y oraz delecji chromosomu X.



Jak wspomniano wcześniej, metoda *hr-CGH* nie pozwala na identyfikację regionów centromerowych, dlatego też nie uzyskano dodatkowych sygnałów świadczących o duplikacji w którymkolwiek z regionów centromerowych analizowanych chromosomów. Uzyskany wynik kariotypu molekularnego, stanowiący uzupełnienie klasycznego badania cytogenetycznego, w zupełności wystarczy do prowadzenia dalszych analiz genetycznych. Do takich analiz należy np. ocena stopnia ekspresji wybranych genów zlokalizowanych w regionie aberracji.

#### IDENTYFIKACJA DODATKOWEGO MATERIAŁU GENETYCZNEGO O NIEZNYM POCZODZENIU

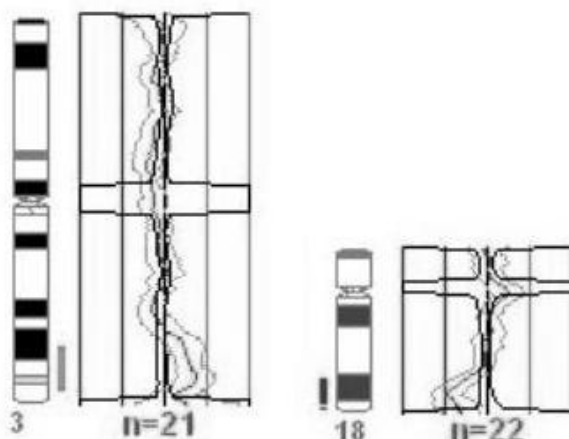
Kolejnym przykładem tego, że technika *hr-CGH* stanowi istotne uzupełnienie wyników klasycznego badania cytogenetycznego, jest identyfikacja dodatkowego materiału genetycznego o nieznanym pochodzeniu.

W przypadku wyniku cytogenetycznego o zapisie: GTG 500 46, XY, der (18q) stwierdza się u pacjenta obecność dodatkowego materiału genetycznego na jednym z chromosomów 18. pary. Podobnie jak we wcześniej opisywanej sytuacji, możliwe jest wykorzystanie różnych technik molekularnych, jednakże metoda *hr-CGH* jest uważana za jedną z najbardziej uniwersalnych.

Wynik analizy kariotypu molekularnego nie tylko pozwolił na wskazanie miejsca pochodzenia dodatkowej zmiany (zaznaczonej kolorem zielonym), ale również umożliwił wykazanie, iż chromosom 18. pary, biorący udział w translokacji, uległ częściowej delecji w dystalnej części długiego ramienia.

Ostateczny zapis aberracji podano w opisie Ryciny 2.

Rycina 2. Zapis wyniku: ish hr-CGH dup 3q27-28, del 18q22→ter, uzupełniony: ish hr-CGH 46,XY (der18)(dup3q27-28, del18q22→ter)



## KOMENTARZ

Interpretacja wyników kariotypu molekularnego nie opiera się wyłącznie na prostej analizie uzyskanych danych. W przypadku identyfikacji addytów genetycznych obecnych w formie chromosomów markerowych albo dodatkowych zmian w strukturach chromosomu wymagana jest szczególna uwaga.

Ponieważ analizy molekularne z zastosowaniem wszystkich metod *CGH* (jak również innych metod opartych np. na analizie mikromacierzy DNA) są analizami ilościowymi, a nie jakościowymi, umożliwiają więc one jedynie detekcję obecnych ubytków lub dodatkowych kopii danych sekwencji DNA. Przyjęte zapisy wyników analizy opierają się na stwierdzeniu obecności delecji (del) lub duplikacji (dup) sekwencji, co może przyczynić się do niewłaściwych inter-

pretacji wyników, a przynajmniej do niewłaściwego opisu obserwowanego zjawiska. Problem interpretacji wyników analizy kariotypu molekularnego staje się bardzo istotny zwłaszcza w przypadku braku informacji o wynikach wcześniejszych badań cytogenetycznych, polegających na bezpośredniej ocenie kariotypu pacjenta. Brak zrozumienia patogenezы obserwowanych zmian może doprowadzić do udzielenia nieprawidłowej porady genetycznej, a w rezultacie może zaburzyć przebieg dalszych badań diagnostycznych, jak również może przyczynić się do nieprawidłowej interpretacji charakteru samej zmiany. W opisywanych powyżej przypadkach analiza ilościowa z wykorzystaniem metody *hr-CGH* pozwoliła na identyfikację pochodzenia dodatkowego materiału genetycznego, co w rezultacie pozwoliło na postawienie ostatecznej diagnozy i właściwej opinii cytogenetycznej. Gdyby kariotyp obydwu pacjentów analizowano z wykorzystaniem samej metody *hr-CGH*, uzyskane wyniki byłyby nieprawidłowe. W przypadku pacjenta ze stwierdzonym chromosomem markerowym zmianę można zinterpretować jako duplikację fragmentu regionu 18q22. Dodatkowo u pacjenta niemożliwa była ocena częstości zmiany we frakcji komórek pobranych do badania. W drugim przypadku, opierając się wyłącznie na wynikach analizy molekularnej, otrzymano by informację o obecności dwóch zmian ilościowych, interpretowanych jako duplikacja i delecja (odpowiednio na chromosomie 3. i 18. pary), natomiast informacja o translokacji jako przyczynie obserwowanych zmian byłaby zupełnie nieosiągalna.

Reasumując, w przypadku analiz kariotypu molekularnego wskazana jest szczególna ostrożność w interpretacji obserwowanych zmian i nie dotyczy ona trafności samej analizy (badania kariotypu molekularnego wymagają weryfikacji innymi metodami molekularnymi czy cytomolekularnymi) co do sposobu określenia charakteru zmiany. Problemem metod cytomolekularnych opartych na zjawisku hybrydyzacji do specyficznego podłoża (chromosomu, macierzy DNA) jest absolutny brak możliwości bezpośredniej analizy samych chromosomów pacjenta, co uniemożliwia pełną i trafną ocenę struktury oraz liczby obserwowanych chromosomów, w tym chromosomów markerowych.

## ABSTRACT

Evaluation of the patient's karyotype is the basis for proper genetic counseling, and thus also for a treatment or prevention to be taken. At present, cytogenetic laboratories have at their disposal a large number of diagnostic methods, including molecular karyotype analysis based on CGH procedures. The CGH methods allow to detect much smaller changes than conventional cytogenetic techniques such as a GTG method. Unfortunately, lack of direct analysis of patient's chromosomes may lead to a distortion in interpreting the result. The following paper presents two cases illustrating the most common problems in interpreting the results of molecular karyotyping using the CGH procedure.

## BIBLIOGRAFIA

1. Chomiak P.J., *Analiza mikroaberracji chromosomowych u pacjentów z niespecyficzną niepełnosprawnością intelektualną i/lub zespołem mnogich wad wrodzonych z wykorzystaniem metody hr-CGH. Podjęcie próby określenia zależności genotyp-fenotyp. Badania wstępne*, praca doktorska CMUJ, 2011.
2. Cook D.J., *ISCN 2005. An International System for Human Cytogenetics Nomenclature*, "British Journal of Biomedical Science" 2006.
3. Gersen S.L., Keagle M.B., *The Principles of Clinical Cytogenetics. Second Edition*, „Humana Press” 2005.
4. Helszer Z., Kałużewski B., Constantinou M., *Male dodatkowe chromosomy markerowe (ESACs). Problemy diagnostyczne i znaczenie kliniczne*, „Diagnostyka Laboratoryjna” 2001, 37.
5. Kirchhoff M., Bisgaard A.M., Bryndorf T., Gerdes T., *MLPA analysis for a panel of syndromes with mental retardation reveals imbalances in 5.8% of patients with mental retardation and dysmorphic features, including duplications of the Sotos syndrome and Williamse Beuren syndrome regions*, "European Journal of Medical Genetics" 2007, 50.
6. Kirchhoff M., Gerdes T., Brunebjerg S., Bryndorf T., *Investigation of Patients With Mental Retardation and Dysmorphic Features Using Comparative Genomic Hybridization and Subtelomeric Multiplex Ligation Dependent Probe Amplification*, "American Journal of Medical Genetics" 2005, 139A.
7. Kirchhoff M., Gerdes T., Maahr J., Rose H., Bentz M., Lundsteen C., *Deletions Below 10 Megabasepairs are Detected in Comparative Genomic Hybridization by Standard Reference Intervals*, "Genes, Chromosomes & Cancer" 1999, 25.
8. Kirchhoff M., Pedersen S., Kjeldsen E., Rose H., Dunø M., Kølvrå S., Lundsteen C., *Prospective Study Comparing HR-CGH and Subtelomeric FISH for Investigation of Individuals With Mental Retardation and Dysmorphic Features and an Update of a Study Using Only HR-CGH*, "American Journal of Medical Genetics" 2004, 127A.
9. Kirchhoff M., Rose H., Lundsteen C., *High resolution comparative genomic hybridization in clinical cytogenetics*, "Journal of Medical Genetics" 2001, 38.
10. Mckinlay Gardner R.J., Sutherland G.R., *Chromosome abnormalities and genetic counseling. Third edition*, Oxford University Press 2004.
11. Srebniak M.I., Tomaszewska A., *Badania cytogenetyczne w praktyce klinicznej*, Wydawnictwo Lekarskie PZWL, Warszawa 2008.

Paweł J. Chomiak, e-mail: pchomiak@inar.pl



PAWEŁ J. CHOMIAK, MAGDALENA JANECKO

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

AN 11-YEAR-OLD BOY WITH DOWN SYNDROME  
PHENOTYPE AND PARTIAL DUPLICATION  
IN 21Q11.2-Q21 REGION

**S t r e s z c z e n i e:** Opis przypadku 11-letniego chłopca z zespołem Downa ze stwierdzoną *de novo* częściową duplikacją chromosomu 21. pary. W pracy dokonano prezentacji algorytmu diagnostycznego, jak również skrótowego przeglądu literaturowego.

**A b s t r a c t:** We report a clinical case of an 11-year-old boy with *de novo* partial duplication of chromosome 21st pair and some clinical features of Down syndrome. Using hr – CGH method (high resolution Comparative Genomic Hybridization) we detected a quantitative change (a duplication) in 21q21 – q11.2 region. To confirmed the results of hr-CGH analysis we used Quantitative Fluorescent Real Time PCR method with four primers for two different genes located in duplication region.

**K e y w o r d s:** Down syndrome, hr-CGH, partial duplication, Quantitative Fluorescent Real Time PCR.

**I n t r o d u c t i o n:** Down syndrome (DS) is a chromosomal disorder caused by the presence of all or part of an additional 21st chromosome [3], [4], [5]. Investigations made during the last 20 years showed that partial trisomy of 21q22 regions is a sufficient determinant of clinical symptoms DS. Down syndrome is always associated with some intellectual and cognitive ability impairment, physical growth retardation and a particular set of dysmorphic facial features.



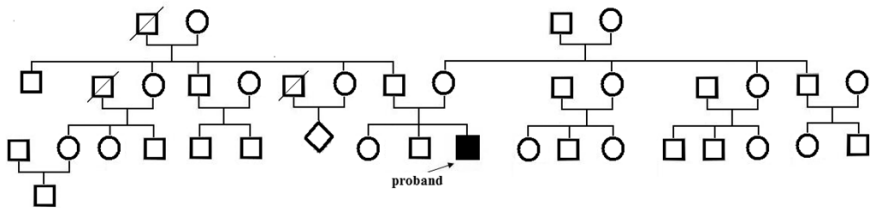
Individuals with Down syndrome tend to have a lower than average cognitive ability, often ranging from mild to moderate developmental disabilities. A small number have severe to profound mental disability. Health concerns for individuals with Down syndrome include a higher risk for congenital heart defects and thyroid dysfunctions.

**Materials:** We present a boy with some dysmorphic features typical for Down syndrome with a duplication in 21q11.2-q21 region. A proband was born to a G3, P3 (third pregnancy) healthy mother at 40 weeks of gestation. The parameters at birth were: weight 3420 g, length 56 cm, head circumference 34 cm, Apgar score 9 points. A psychomotoric development was normal at first, nevertheless a speech delay was observed. According to a consulting psychologists his cognitive ability is lower than average. That is why, a boy was sent to school with a one-year delay. Although he follows an individual syllabus. The child showed difficulty in knowledge acquisition. No congenital defects were detected.

Clinical evaluation of the child revealed hypertrophy, mild muscle hypotonia and a variety of dysmorphic features, including high forehead, hypertelorism, upslanting palpebral fissures, epicanthal folds of the eyelids, long and flattened philtrum, thin lips, brachydaktyly and short, broad hands.

Both parents and siblings of patient were healthy. Genealogy was not charged in the direction of genetically determined diseases. On figure bellow (Figure 1) we present the proband's pedigree.

Figure 1. The proband's pedigree



**Methodology:** Classical cytogenetic analysis chromosomes in T-cells from peripheral blood – 550 GTG banding method – revealed a normal male karyotype 46, XY. Hr – CGH analysis, which is used for detection of small unbalanced chromosomal translocations [2], showed duplication on long arm chromosome 21th pair (Figure 2) in region of q21-q11.2 band. Twenty metaphases target slides were analyzed what resulted in average value from 35 chromosomes 21th pair – five chromosomes were thrown aside become of chromosomal collisions. To eliminate the possible mistakes and the false positive results

the molecular analyses were conducted. Two randomly chosen genes located in duplication region – *JAM2* (*junctional adhesion molecule 2*) and *TMPRSS15* (*transmembrane protease, serine 15*) were analysed. *B-actin* gene with a locus on chromosome number 7 was used as a control. In Table 1 we present additional information for both genes.

Table 1. Characteristic of *JAM2* and *TMPRSS15* genes

	Gene	Primer's sequence (5'→3')	Product's size	Gene's localization
1.	<i>JAM2</i>	GAAGGCCAAAGACCTAAAATGGCT TTGGCAGTGTTGTAATGCCTATG	276	27,011,584- 27,089,874
2.	<i>TMPRSS15</i>	GGCTCGTGAAGGTGCTCTCAGC CGGAGTTGCTACTCAGTTTGTGACC	522	19,641,433- 19,775,970

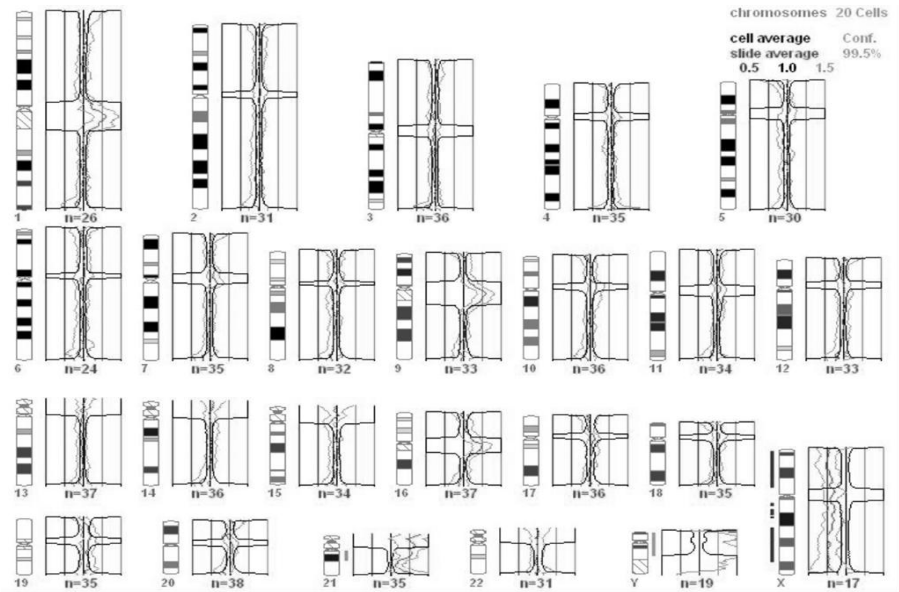
Reference DNA was isolated from 8 healthy people. Results of quantitative real time PCR – Syber® Green analyses showed that both genes (*JAM2*, *TMPRSS15*) were present in three copies – procedure was repeated twice (see Table 2). Every time we used two different thinning of DNA (100 and 50 ng per probe) [1].

Table 2. Results of Quantitative Fluorescent Real Time PCR

Gene	Value of used DNA	$\Delta C_t$ (probe)	$\Delta C_t$ (control sample)	$\Delta \Delta C_t$ [%]
<i>JAM2</i>	50ng	4,050	4,704	157,353
	100ng	3,105	3,61	141,912
<i>TMPRSS15</i>	50ng	3,980	4,497	142,109
	100ng	3,035	3,580	145,902
Average value of $\Delta \Delta C_t$ from all experiments				146,819

In support of analyses we established the size of change on about 7 Mbp.

Figure 2. Results of hr – CGH analysis. The green colour on ideogram of chromosome 21st pair marks the region of duplication. Sex chromosomes are false, positive control



**Discussion and conclusions:** Down syndrome due to 21 trisomy is the most common cause of mental retardation and developmental malformation (congenital heart defects) in our population. Investigations made during the last 20 years showed that partial trisomy of 21q22 regions is a sufficient determinant of clinical symptoms DS. This region has been called “Down’s syndrome critical region”. Our case showed that partial trisomy 21q11.2-q21 region can be the cause of some symptoms of DS what is in agreement with the results of other studies. It is possible that imperfection of hr-CGH method (the lack of possibility of identification the cell mosaics, unbalanced chromosomal changes with the frequency lower than 25% and the size smaller than 2-4 Mbp) influenced on possibility of detection changes in critical for DS region 21q22 in this case, however received diagnostic conduct permits us to suggest about correctness of results [6].

REFERENCES:

1. Hu Y., Zheng M., Xu Z., Wang X., Cui H., *Quantitative real-time PCR technique for rapid prenatal diagnosis of Down syndrome*, "Prenatal Diagn." 2004; 24: 704-707.
2. Kirchhoff M., Rose H., Lundsteen C., *High resolution comparative genomic hybridization in clinical cytogenetics*, "J. Med. Genet." 2001; 38: 740-774.
3. Korbel J.O., Tirosh-Wagner T., Urban A.E. Chen X.N., Kasowski M., Dai L., Grubert F., Erdman C., Gao M.C., Lange K., Sobel E.M., Barlow G.M., Aylsworth A.S., Carpenter N.J., Clark R.D., Cohen M.Y., Doran E., Falik-Zaccai T., Lewin S.O., Lott I.T., McGillivray B.C., Moeschler J.B., Pettenati M.J., Pueschel S.M., Rao K.W., Shaffer L.G., Shohat M., van Riper A.J., Warburton D., Weissman S., Gerstein M.B., Snyder M., Korenberg J.R., *The genetic architecture of Down syndrome phenotypes revealed by high-resolution analysis of human segmental trisomies*, "Proc. Natl. Acad. Sci." USA 2009, Jul 21; 106 (29): 12031-6.
4. McKinlay Gardner R.J., Sutherland G.R., *Chromosome abnormalities and genetic counseling. Third edition*, Oxford University Press 2004.
5. Schintzel A. *Catalogue of unbalanced chromosome aberrations in man. 2nd edition*, Berlin, New York, De Gruyter 2001.
6. Lyle R., Béna F., Gagos S., Gehrig C., Lopez G., Schinzel A., Lespinasse J., Bottani A., Dahoun S., Taine L., Doco-Fenzy M., Cornillet-Lefévre P., Pelet A., Lyonnet S., Toutain A., Colleaux L., Horst J., Kennerknecht I., Wakamatsu N., Descartes M., Franklin J.C., Florentin-Arar L., Kitsiou S., Yahya-Graison E., Costantine C., Sinet P.-M., Delabar J.M., Antonarakis S.E., *Genotype-phenotype correlations in Down syndrome identified by array CGH in 30 cases of partial trisomy and partial monosomy chromosome 21*, "European Journal of Human Genetics" 2009, 17: 454-466.



## RECENZJE, SPRAWOZDANIA, DYSKUSJE



IWONA MARIA MALEC

(UNIwersYTET JagIELLOŃSKI)

*Rozumienie wartości w kulturach Wschodu,*  
„Estetyka i Krytyka”, nr 22 (3/2011), red. Małgorzata Ruchel, Ada Augustyniak,  
Barbara Cichy, Kinga Kłeczek-Semerjak, Wydawnictwo Uniwersytetu  
Jagiellońskiego, Kraków 2011, s. 340.

*Rozumienie wartości w kulturach Wschodu* jest rezultatem zorganizowanej we wrześniu 2009 roku konferencji naukowej. W wydanym przez Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego zbiorze tekstów, który wpisuje się w tradycję kontaktów kultury wschodniej z zachodnią, czytelnik odnajdzie teksty autorstwa uznanych specjalistów, a także doktorów i doktorantów. Rozważania dotyczące świata wartości kultury Wschodu rozpoczyna artykuł Łukasza Trzcieskiego, który rozpatruje możliwość efektywnego dialogu międzykulturowego. Przybliżając czytelnikowi pewne teorie kultury, autor analizuje „odpowiednie warunki konieczne i wystarczające do procedowania wartości” (s. 13), co umożliwi nawiązanie międzykulturowego porozumienia. Pozostałe artykuły zbioru zostały podzielone na sześć grup tematycznych, należących do obszaru zagadnień z filozofii, estetyki, etyki i religii Wschodu.

Pierwszą grupę, zatytułowaną *Wokół sztuki i piękna*, otwiera tekst Rafała Banki pt. *Sztuka współczesna jako próba oceny przemian w społeczeństwie chińskim*, który przedstawia zmiany, jakie zachodzą w świadomości kulturowej Chińczyków, na podstawie wybranych dzieł sztuki współczesnej. Jakub Petri z kolei w artykule *Dom jako tymczasowe schronienie – efemeryczność w architekturze japońskiej* zastanawia się nad rozumieniem piękna w architekturze japońskiej, zderzając ją z zachodnim sposobem wartościowania. Analiza wartości piękna w pozostałych dziedzinach sztuki japońskiej jest przedmiotem artykułu Barbary Cichy *Wabi sabi. Estetyczny ascetyzm w sztuce zen*. Autorka stara się przedstawić zen i jego stosunek do świata. Analiza, którą prowadzi B. Cichy, pozwoli człowiekowi Zachodu lepiej rozumieć estetyczne upodobanie Japończyków



do przedmiotów niedoskonałych. Ostatni artykuł tej części, autorstwa Vlatislava Matouška, dotyczy muzyki i jej roli na drodze do wyzwolenia w tradycji zen. Artykuł ten z punktu widzenia muzykologii tłumaczy współczesne trendy muzyczne w religii japońskiej i praktyce medytacji.

Teksty zamieszczone w drugiej grupie łączy zagadnienie etyki. Pierwszy w kręgu rozważań etycznych jest tekst Beaty Szymańskiej *O bezwartościowych wartościach*, w którym autorka omawia postulat nieoceniania – charakterystyczną postawę rozumienia świata wartości przez buddyzmu chan i zen. *Źródła tybetańskiej etyki* Joanny Greli to artykuł, który pozwoli poznać poglądy społeczności tybetańskiej na naturę świata, jej podejście do kwestii dobra i zła, a także pozwoli lepiej zrozumieć jej niejednorodny system wartościowania. Szczegółowiej temat etyki wschodniej podejmuje w swoim artykule *Prawda metafizyki – prawda etyki. Problem etycznego statusu człowieka na gruncie filozofii Śankary* Kinga Kłeczek-Semerjak. Prowadzi w nim rozważania nad problemami etycznymi, nad sensem ludzkiej egzystencji w filozofii indyjskiej. Ostatnim artykułem z kręgu rozważań etycznych jest tekst Marty Kudelskiej *Determinizm – wolność – konieczność w ortodoksyjnej myśli indyjskiej*, w którym autorka analizuje tytułowe pojęcia na gruncie metafizyki filozofii indyjskiej.

Kolejna grupa tekstów dotyczy społecznego wymiaru jednostki. Czytelnik odnajdzie tu trzy artykuły: Pawła Sajdka *Rytuał u Xunzi*, Svena Sellmera *Indyjski schemat „celów człowieka”* oraz Leszka Sosnowskiego *Natura – ciało – kultura. Uwagi na temat Japonii*. Pierwszy analizuje zagadnienia rytuału, obrzędowości z punktu widzenia filozofii konfucjańskiej. W drugim autor rozpatruje dogłębnie cele życia ludzkiego z punktu widzenia kultury indyjskiej. Trzeci, natomiast przenosi nas do Japonii. Autor ukazuje w nim odmienną od zachodniej relację Japończyków do natury, do cielesności własnej i innego, co stanowi ważną część japońskiej tożsamości kulturowej.

Artykuły zamieszczone w grupie zatytułowanej *Człowiek w perspektywie religijnej* dotyczą w dużej mierze relacji człowieka do bóstw, sposobu percepcji bóstwa w odniesieniu do tradycji islamu, hinduizmu i buddyzmu. Tę część otwiera artykuł Przemysława Piekarskiego *Po to bóg przestał być człowiekiem, żeby człowiek stał się bogiem. Horyzontalny wymiar nirgunicznego bhakti*, pokazujący przeobrażenie postawy religijnej w indyjskim średniowieczu i rozumienie Boga i człowieka na podstawie poezji *bhakti*. Rozumienie natury ludzkiej i analizę żeńskiego pierwiastka każdej istoty ludzkiej na płaszczyźnie tybetańskiego buddyzmu odnajdziemy w artykule Karoliny Pospisilovej *The Female Wisdom. The Female Aspect in Buddhism*. Dwa kolejne artykuły, a zarazem ostatecznie w tym zestawieniu, to różne ujęcia interpretacji myśli Shinrana. Maciej Kanert w artykule *Pojęcie „wiary” u Shinrana* pyta o związek wiary jako daru Amidy z wolnością człowieka w kontekście koncepcji religijnej japońskiego filozofa. Robert Szuksztul z kolei w artykule *O darze i obdarowanym, czyli problem z soteriologią Shinrana* zastanawia się, dlaczego tak niewielu osiąga wyzwolenie, skoro jest ono „uzależnione od mocy Amidy, w której mogą partycypować wszystkie istoty” (s. 205).

Przedostatnia część tomu traktuje o wartości poznania i wiedzy. Rozpoczyna się artykułem Stanisława Tokarskiego pt. *Māyā, doxa i rytm*, który porównuje dwa pojęcia z dziedziny poznania, wywodzące z się z różnych kręgów kulturowych, oraz przedstawia wypływające z tej analizy różnice. Artykuł Ady Augustyniak *Kontrowersje wokół rozumienia zagadnień logicznych* przedstawia analizę zachodniego rozumienia dawnej filozofii chińskiej oraz wymagania, jakie sobie stawiają zachodni interpretatorzy starochińskich pism filozoficznych. Dwa kolejne artykuły dotyczą filozofii indyjskiej. Olena Łucyszyna analizuje rozumienie prawdziwego poznania, zagłębiając się w teksty klasycznej i poklasyycznej *sāmkhyi*. Marta Dmuchowska natomiast rozpatruje relację wiedzy i niewiedzy, a także przedstawia drogę uzyskania poznania w świetle filozofii Shinrana.

Ostatnia grupa tekstów zatytułowana jest *W zetknięciu z tym, co najwyższe* i traktuje o sprawach ostatecznych. Otwiera ją artykuł Wiesława Kurpiewskiego *Wachlarz wartości w tekście Trzeciego Karmapy Rangdziung Dordże*, który porusza i omawia poglądy zawarte w tytułowym tekście z perspektywy aksjologicznej, odsłaniając cały wachlarz wartości, jakie ten tekst zawiera. Artur Przybysławski w swoim artykule *Kilka uwag o poglądzie gzhan strong w filozofii tybetańskiej* opisuje rozumienie pustki według tybetańskiego *gzhan strong*. W kręgu rzeczy ostatecznych mieści się również artykuł Marka Szymańskiego *Nirwana jako summum bonum we wczesnym buddyźmie*, w którym autor ukazuje buddyjski sposób rozumienia nirwany. Ostatnim artykułem tej części, jak również całego tomu, jest tekst Krzysztofa Kosiora *Summum bonum religii chińskiej*. Autor za pomocą metafory obrazu *Huxi saxiaotu (Trzech śmiejących się mężczyzn nad strumieniem Tygrysa)* ukazuje jedność religii chińskiej w myśl przysłowia „trzy nauki stanowią jedno” (s. 323).

*Rozumienie wartości w kulturach Wschodu* to książka gruntownie przygotowana od strony redakcyjnej. Zaletą tekstów zamieszczonych w tej wyjątkowej kolekcji jest różnorodność tematyczna oraz szeroki krąg kulturowy, w który się wpisują. Zgrupowanie artykułów ułatwi czytelnikowi odnalezienie się w obszarze przedstawianych treści. Podział ten stanowi jednocześnie logiczny związek z tytułem pracy i od strony redakcyjnej przypomina podręcznik porządkujący poruszaną problematykę. Kompozycja tomu stopniowo rozbudza zainteresowanie omawianymi kwestiami, umożliwiając odbiorcy z kręgu kultury Zachodu kontakt z najistotniejszymi zagadnieniami zawartymi w bogatej propozycji tekstów z zakresu filozofii i religii Indii, Chin, Japonii i Tybetu. Nowy numer „Estetyki i Krytyki” popularyzuje wschodnią myśl filozoficzną, a drzwi znajdujące się na okładce zachęcają do głębszych poszukiwań i refleksji nad bogactwem myślowym kultury Wschodu. Czytelnik znajdzie w tomie szereg pozycji bibliograficznych, które zainteresowanym ułatwią prowadzenie samodzielnych poszukiwań.



PAULINA TENDERA

(UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI)

## „KRYZYS CZY PRZEMIANA? POSTACIE «KOŃCA SZTUKI» WE WSPÓŁCZESNEJ MYŚLI FILOZOFICZNEJ”

W dniu 18 listopada 2011 roku odbyła się w Krakowie konferencja poświęcona zagadnieniu przemian w sztuce, jakie zaszły w XX i u progu XXI wieku. Konferencja zorganizowana została przez zespół badawczy kierowany przez dra hab. Leszka Sosnowskiego, działający w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poza zaproszonymi gośćmi z polskich ośrodków akademickich w konferencji uczestniczyli również członkowie zespołu badawczego. Organizatorami tegorocznej konferencji byli mgr Iwona Malec, mgr Dominika Czakon oraz dr hab. Leszek Sosnowski. Współorganizatorem instytucjonalnym konferencji było Towarzystwo Doktorantów UJ.

Celem badawczym spotkania konferencyjnego było omówienie problemu powracającego w różnorodnych nurtach filozofii sztuki i estetyki, wyrażanego zwrotem „koniec/zmierzch/śmierć sztuki”. Organizatorzy przyjęli, że głoszenie tak wyrażonego hasła nie jest wyrazem intelektualnej mody, jednak odrzucili również twierdzenie, jakoby sztuka współczesna przeżywała kryzys lub upadek. Znany jest pogląd, że okres przemian nie musi być równoznaczny z kryzysem, natomiast perturbacje w obrębie dziedziny zawsze bardzo pozytywnie wpływają na jej rozwój, w tym wypadku na rozwój teorii i filozofii sztuki. Sytuacja taka wynika z konfliktu tworzącego się pomiędzy tym, co nowatorskie i przełomowe, a tym, co tradycyjne i konserwatywne w naszej kulturze. Zdarza się i tak, że sytuacja konfliktowa przybiera postać dramatyczną, wykraczając poza granicę, którą wytyczyło tradycyjne poczucie moralności. Przekraczanie tej granicy jest tym częstsze i powszechniejsze, im ważniejszą rolę dla współczesnego twórcy odgrywają wartości takie jak nowość czy nowatorstwo własnych działań artystycznych. Sztuka, na drodze, której celem jest ciągle przekraczanie barier,

wkracza we wszystkie sfery życia codziennego człowieka, jak również w sferę *sacrum*, tym samym rozszerzając problem filozoficzny „końca sztuki” na ogólnohumanistyczne zagadnienie przemian kultury i kondycji człowieka XX i XXI wieku.

W trakcie konferencji problematyka końca sztuki stała się przedmiotem rozważań w kontekście zasadniczych nurtów filozoficznych dwóch ostatnich wieków: historiozoficznego, psychoanalitycznego, fenomenologicznego, hermeneutycznego, formalistycznego, egzystencjalistycznego. Te nurty skonfrontowane zostały z licznymi działaniami współczesnych artystów. Organizatorzy i uczestnicy konferencji pragnęli wykazać, że ujęcie tak nakreślonego problemu wykracza poza wąsko rozumianą estetykę, przywołując filozofię współczesną, która dostarcza poręczniejszych narzędzi do analizy tego zagadnienia.

Wśród zaprezentowanych referatów znalazł się odczyt prof. dra hab. Ignacego Fiuta pt. *Koniec sztuki w ujęciu Arthura C. Danto i Donalda Kuspita*, w którym zaprezentowano i porównano koncepcje filozofii sztuki obu współczesnych myślicieli. Prezentacja dokonana została na podstawie ściśle heglowskiego pojęcia „końca sztuki”, które w tych koncepcjach zyskuje istotne dla rozumienia sztuki treści, prowadzące do łatwego pokazania różnic. Wystąpienie to miało charakter wprowadzający; zostały w nim przywołane najważniejsze nazwiska współczesnej filozofii sztuki oraz źródłowy sens pojęcia „końca sztuki”. Podobny charakter miało również wystąpienie prof. dr hab. Beaty Frydryczak pt. *Sztuka, doświadczenie estetyczne i piękna natura. Próba ponownego odczytania koncepcji T.W. Adorna*. W referacie zwrócono uwagę, że interpretacje refleksji Adorna w dużej mierze sprowadzają się do ujęcia sztuki w znaczeniu fenomenu społeczno-historycznego. Tymczasem studia nad Adornowską „teorią estetyczną” ujawniają zainteresowanie autora estetyką przyrody. Frydryczak dowodziła, że filozof traktował doświadczenie piękna przyrody jako warunek konieczny autentycznego i estetycznego doświadczenia sztuki. Z tej perspektywy Adorno jawi się jako piewca współczesnej eko-estetyki. Zagadnienia te podjęła również w czasie sesji popołudniowej prof. Anna Zeidler-Janiszewska.

Ważne dla rozważanego problemu było wystąpienie dra hab. Rafała Solewskiego pt. *Trwanie klasycznego w epoce końca sztuki*. Referent wybrał współczesne przykłady malarstwa, instalacji i instalacji wideo autorstwa między innymi Bernharda Prinza, Davida Ligare’a, Adriana Gottlieba i Billa Violi, w których wskazał obecność klasycznych inspiracji i zasad. Prace te na drodze interpretacji wpisane zostały w kontekst teorii zwrotu ikonizacyjnego, pojawiającego się równoległe z koncepcją końca sztuki. Na uwagę i uznanie zasługuje wnikliwość analiz artystycznych, jakich dokonał Solewski, jego biegłość w ocenie różnorodnych aspektów dzieła, wycucie równowagi między tym, co domniemane, a tym, co zawarte w dziele sztuki. Omówienie wybranych dzieł prowadziło do postawienia i uzasadnienia pytania o trwanie w czasach współczesnych elementów metafizycznych i racjonalnych, tych, które postulowali Platon, Kant czy Scheler.

Na konferencji wystąpili doktoranci Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz innych polskich ośrodków naukowych. Warto wspomnieć m.in. wystąpienia Marcina Lubeckiego oraz Bogumiły Śniegockiej. Lubecki przedstawił referat pt. *Kryzys uczucia metafizycznego niepokoju a „koniec sztuki” – hipoteza upadku w obrębie całościowej wizji katastrofizmu Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Referent wskazał, że prezentowana przez Witkacego hipoteza „końca sztuki” wpisana jest w kontekst całego *spectrum* jego twórczości, zaś przecucie katastrofy wyrażone zostało w postaci licznych, charakterystycznych realizacji artystycznych. Lubecki wykazał, że katastrofizm Witkacego jest wyrazem rozpadu kultury, która stanowi źródło i sens metafizycznego niepokoju i uczucia metafizycznego, zaś w czasie owego kryzysu sztuka jawi się jako „ostatni bastion” Tajemnicy Istnienia. Mgr Bogumiła Śniegocka reprezentowała na konferencji podejście historyka sztuki. Jej referat pt. *Powtórzenie w sztuce polskiej od lat 90. XX wieku a problem końca sztuki* dotyczył wieloaspektowości i niejednorodnej tożsamości kategorii powtórzenia. Wydaje się, że podniesienie zagadnienia powtórzenia w sztuce i próba scharakteryzowania tego fenomenu stawia w nowym świetle znaczenie „nowości” w sztuce, a także samo pojęcie „końca sztuki”, które w źródłowym rozumieniu zakłada jeśli nie powtarzalność, to co najmniej nierozwojowość współczesnych działań artystycznych. Śniegocka wskazała na sens i celowość występowania powtórzenia w sztuce, punktem wyjścia analiz artystycznych czyniąc działalność Andy’ego Warhola. Ostatecznie pojęcie powtórzenia przeanalizowano w kontekście dyskursów krytyki sztuki – estetycznych, feministycznych, społecznych i geograficzno-historycznych; przywołano prace Sasnała, Maciejowskiego, Ziółkowskiego, Sawickiej i Bogackiej.

Konferencja zakończyła się późnym wieczorem. Goście zaproszeni zostali do zwiedzenia podziemi Rynku Głównego i Sukiennic, a następnie udali się na uroczystą kolację. Można oczekiwać, że następne lata przyniosą kolejne przedsięwzięcia naukowe. Zespół badawczy dra hab. Leszka Sosnowskiego koncentruje się nie tylko na indywidualnych planach badawczych doktorantów, ale przede wszystkim łączy je razem pod szyldem wspólnego, długoterminowego programu naukowego. Konferencja „Kryzys czy przemiana?...” była owocem rocznej pracy seminaryjnej, której konsekwencją będzie publikacja naukowa wydana w ramach czasopisma „Estetyka i Krytyka”. Zespół współpracuje również na poziomie wydawniczym i merytorycznym z „Zeszytami Naukowymi Towarzystwa Doktorantów UJ”.



## Popkomunizm

Doświadczenie komunizmu a kultura popularna

MAGDALENA TENDERA

Prof. redaktorkę: Magdaleny Bogusławskiej i Zuzanny Grębeckiej



*Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna*, red. Magdalena Bogusławska, Zuzanna Grębecka, Wydawnictwo LIBRON, Kraków 2010, 432 strony.

Klasyfikacja czy synteza postulatów socjalizmu i komunizmu jako spójnego nurtu polityczno-społecznego nie jest możliwa ze względu na uderzającą niejednorodność i brak jednego wzoru w poglądach na społeczeństwo. Będąc skutkiem rewolucji przemysłowej i burżuazyjnej rewolty politycznej, nurty te zmierzały do wprowadzenia realnej równości jako przeciwstawnej kierunkowi liberalnemu i stawiały w centrum stosunki społeczne oparte o ideę wspólnoty jako najdoskonalszą i najbardziej naturalną formę zrzeszenia, gdzie „wszystkie stosunki równocześnie i wzajem się wspierają”<sup>1</sup>.

Utopijna myśl poparta totalitarną polityką pozostawiła po sobie – oprócz symboli politycznych i stereotypów dwuznaczności ideologicznej – żywe wspomnienia masowej kultury socjalistycznej, które kultura współczesna doskonale zasymilowała dzięki medium, które stanowił fenomen „drugiego życia” epoki PRL.

W wydanej niedawno książce pod redakcją Magdaleny Bogusławskiej i Zuzanny Grębeckiej pt. *Popkomunizm. Doświadczenie komunizmu a kultura popularna* opisane zostało przenikanie filozofii socjalistycznej jako przewijanie się reminiscencji historii przez pryzmat współczesnej kultury masowej, skryształizowanej jako fenomen popkomunizmu, będący „zjawiskiem powstającym na przecięciu współczesnej kultury popularnej i potocznej z «cywilizacją komunizmu»” (s. 361).

Wpływ tych wątków na kulturę współczesną stał się osią problematyki rozważań licznych autorów, co pozwoliło wyodrębnić w książce dwie części. „Modele i wypaczenia” zawierają czternaście artykułów, które dotyczą samej kultury socjalizmu, ale także spotykanych obecnie jej celowych lub przypadkowych przeinaczeń. Poruszona została tutaj problematyka związana z definiowaniem zjawiska kultury socjalistycznej i popkultury, języka czy propagandy peerelowskiej, którą można znaleźć w twórczości filmowej, literackiej oraz komiksach z tamtej epoki.

Część druga, „Przekodowania i nostalgii”, stanowi sentymentalny powrót do tamtej rzeczywistości, wspomnienia i wyraz tęsknoty. To dziewięć artykułów analizujących kulturę, symbolikę poprzez wspomnienia i przywołanie swojskiej

<sup>1</sup> K. Marks, *Nędza filozofii*, Tom 1, Warszawa 1962, s. 142.



estetyki kiczu tamtych lat. Część ta dobitnie pokazuje, że popkomunizm jest elementem kultury nie tylko polskiej, ale także wschodnioeuropejskiej, a więc – a może nawet bardziej – rosyjskiej czy jugosłowiańskiej.

Książka została uzupełniona wieloma ilustracjami, które pomagają błyskawicznie przywołać coraz bledsze wspomnienia codziennego zmagania się z pustymi półkami w sklepach, propagandą sukcesu Stoczni Gdańskiej czy powieścią milicyjną, będącą socrealistyczną apologią systemu.

Liczne przykłady każą doszukiwać się wielu pozostałości socjalistycznych w bieżącym dyskursie politycznym Rosji, gdzie były prezydent Władimir Putin często przedstawiany jest przez opozycję jako reprezentant „paradygmatu sowieckiego” czy też „leninowska” estetyka marketingowa stosowana przy promowaniu przedmiotów domowego użytku.

Przychodzą na myśl liczne znajome miejsca, takie jak bary mleczne, krakowska Nowa Huta czy wnętrza mieszkań, które chyba każdy z nas mógł gdzieś do niedawna zobaczyć, rolki papieru toaletowego na sznurku, ocet na półkach, bony towarowe na żywność, lata utajonej biedy, kombinowania i niekończących się kolejek do pustych sklepów.

Treść książki uzupełniona została o zawierający siatkę pojęciową słownik, który definiując podstawowe pojęcia z obszaru kultury popularnej komunizmu, pozwala lepiej zrozumieć owo zjawisko.

Książka pokazuje w zaskakująco barwny i dowcipny sposób tę rzeczywistość, która na dobrą sprawę powraca, chociaż jeszcze nie odeszła, jako coś bardzo nam bliskiego, powszechnego i rodzimego. Być może jest tak dlatego, że kultura socjalizmu została nam kiedyś narzucona przemocą, ale potraktowana z jakimś dystansem ciągle pozwala z nostalgią odnajdywać w życiu codziennym jej elementy.

Książka ta potwierdza także spostrzeżenie profesor Marioli Flis, że istnieje coś, co można określić jako „mit założycielski Polski dotkniętej tragizmem, narodu, który powstał w paradygmacie ofiary i męczeństwa”<sup>2</sup>, mit, który przesądził także o nieśmiertelności wątków komunizmu w dyskursie potocznym i medialnym. Komunizm doskonale wpisał się w ten mit o historii Polski jako kraju ciemzonego i być może dlatego jest nam ciągle tak bliski.

Publikacja godna polecenia wszystkim czytelnikom jako bardzo rzetelne i drobiazgowo wręcz opracowanie wątków kultury epoki realnego socjalizmu, ale także jako ciekawostka lub ambitna forma rozrywki.

---

<sup>2</sup> M. Flis. [Online]. Protokół dostępu: <http://obywatelskiwawel.org/prasowka/maj-2010/maria-flis-symbolika-wawelu-zostala-teraz-rozmyta/> [20 listopada 2011].

## INFORMACJE O AUTORACH

KATARZYNA MIGDAŁ – filolożka, absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 2003-2006 studiowała filozofię w Instytucie Filozofii UJ. Współpracuje jako redaktorka z „Zeszytami Naukowymi Towarzystwa Doktorantów UJ” oraz „Estetyką i Krytyką”.

SONIA KAMIŃSKA – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przygotowuje pracę doktorską pt. *Aristotelica Franza Brentany*.

EWA SKOTNICZNA – historyk sztuki, doktorantka Uniwersytetu Jagiellońskiego, absolwentka Wydziału Historycznego UJ. Ukończyła studia podyplomowe „Rynek sztuki i antyków”. Interesuje się sztuką polską 1. połowy XIX wieku, a także rynkiem sztuki w Polsce.

LUIZA KULA – ukończyła studia z zakresu filologii polskiej i filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Aktualnie doktorantka w Instytucie Filozofii UJ. Zainteresowania badawcze: historia filozofii starożytnej, niemiecka filozofia XX w., twórczość Martina Heideggera, literatura polska XX w.

JAROSŁAW ZAPART – absolwent indianistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorant w Zakładzie Filozofii Kultury Instytutu Filozoficznego UJ.

MICHAŁ HANKUS – absolwent historii sztuki na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego; od 2009 r. doktorant Wydziału Historycznego UJ. Zainteresowania: sztuka dawna i najnowsza; członek Stowarzyszenia Artystycznego OTWARTA PRACOWNIA.

MATEUSZ SOLIŃSKI – filozof, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz podyplomowego studium z zakresu zarządzania kulturą na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Zajmuje się krytyką literacką i plastyczną. Korespondent londyński pisma artystycznego „Format”; od 2007 r. pracuje w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

MAGDALENA BĄK – absolwentka filologii hiszpańskiej, doktorantka na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przygotowuje rozprawę poświęconą literackim reprezentacjom pamięci. Publikowała w „Ruchu Literackim”, „Wielogłosie”, „Ameryce Łacińskiej” oraz w tomach zbiorowych. Współautorka przewodnika *Hiszpania. Fiesta i sjesta* (2010).

ŁUKASZ BURKIEWICZ – absolwent historii, kulturoznawstwa śródziemnomorskiego oraz zarządzania na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorant w Instytucie Historii UJ. Pracownik Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Przygotowuje rozprawę pt. *Polityczna rola Królestwa Cypru w czternastowiecznej Europie*. Zainteresowania naukowe: kulturoznawstwo śródziemnomorskie, dzieje krucjat, historia Lewantu w średniowieczu, zakony rycerskie, turystyka kulturowa oraz zarządzanie w kulturze.

ALEKSANDRA KUCZYŃSKA – ukończyła studia magisterskie na kierunkach Stosunki Międzynarodowe oraz Archeologia na UMCS w Lublinie. Obecnie jest doktorantką na kierunku Nauki o Państwie na UMCS w Lublinie oraz na kierunku Archeologia na UR w Rzeszowie. Prowadzi badania naukowe nad paleolityczną sztuką antropomorficzną z obszaru Europy Środkowej i Wschodniej.

MARIUSZ KALANDYK – absolwent dziennikarstwa w WSliZ w Rzeszowie, stosunków etnicznych oraz studiów dalekowschodnich na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktorat w Instytucie Bliskiego Wschodu UJ. Z wykształcenia dziennikarz-kulturoznawca, z zamiłowania socjolog i politolog. Zajmuje się teorią stosunków etnicznych i narodu, nacjonalizmami religijnymi w Azji Południowo-Wschodniej i Centralnej – ze szczególnym uwzględnieniem Sri Lanki oraz Tybetu. Zawodnik Krakowskiego Klubu Kendo i Iaido „Doshinkan” YMCA Kraków oraz współzałożyciel Rzeszowskiego Stowarzyszenia Kendo.

WOJCIECH CHRZANOWSKI – student V roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Interesuje się m.in. prawem cywilnym, w szczególności prawem rzeczowym, zobowiązań oraz spadkowym.

ALEKSANDRA GIERA – doktorantka w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Magister kulturoznawstwa o specjalnościach amerykańistyka i studia latynoamerykańskie, licencjat politologii. Zainteresowania naukowe: rola korporacji transnarodowych w polityce.

ELŻBIETA OLZACKA – doktorantka w Katedrze Porównawczych Studiów Cywilizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

BARTŁOMIEJ MATEJKO – mgr inż. biotechnologii Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, student V roku inżynierii biomedycznej Międzywydziałowej Szkoły Inżynierii Biomedycznej AGH, doktorant Wydziału Lekarskiego Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego (Katedra i Klinika Chorób Metabolicznych). Zainteresowania badawcze: zastosowanie nowoczesnych technologii w medycynie, w szczególności w leczeniu cukrzycy.

MARIA GROLIK – mgr międzywydziałowych studiów inżynierii materiałowej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktorantka inżynierii materiałowej w Instytucie Metalurgii i Inżynierii Materiałowej PAN w Krakowie. Projekt badawczy: synteza i badanie właściwości polimerowych podłoży do hodowli komórkowej do zastosowań w okulistyce. Zainteresowania naukowe: biomateriały, zwłaszcza materiały polimerowe, inżynieria tkankowa, hodowla funkcjonalnych tkanek i organów, oddziaływanie komórek z biopolimerami, okulistyka ze szczególnym uwzględnieniem rogówki gałki ocznej.

MAGDALENA SADYŚ – mgr biologii Akademii Pomorskiej w Słupsku, doktorantka na Wydziale Nauk Przyrodniczych i Środowiska Uniwersytetu w Worcester. Zainteresowania badawcze: aerobiologia, mikologia, ochrona środowiska.

DOROTA MYSZKOWSKA – doktor nauk farmaceutycznych, Zakład Alergologii Klinicznej i Środowiskowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania badawcze: aerobiologia, transport daleki pyłku, monitorowanie leczenia chorych na alergiczny nieżyt nosa.

MATTHEW SMITH – doktor aerobiologii Uniwersytetu w Worcester; obecnie adiunkt na Uniwersytecie w Wiedniu. Zainteresowania badawcze: rozwój modeli prognostycznych dla alergicznych ziaren pyłku, transport atmosferyczny alergicznych ziaren pyłku w skali lokalnej oraz regionalnej, transport dalekobieżny alergicznych ziaren pyłku, wpływ wzorów wielkoskalowych zmienności klimatycznej na wyznaczenie oraz wielkość sezonów pyłkowych, dystrybucja przestrzenna i fenologia alergicznych roślin.

PAWEŁ J. CHOMIAK – doktor, MSD Polska, Warszawa.

JACEK J. PIETRZYK – prof. dr hab., Zakład Genetyki Medycznej, Polsko-Amerykański Instytut Pediatrii, Collegium Medicum UJ

MAGDALENA JANECKO – doktor, Zakład Genetyki Medycznej, Polsko-Amerykański Instytut Pediatrii, Collegium Medicum UJ.

IWONA MARIA MALEC – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: francuska filozofia, estetyka i sztuka dziewiętnastego wieku.

PAULINA TENDERA – doktorantka w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe: filozofia i sztuka światła.

MAGDALENA TENDERA – związana z Zakładem Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się problematyką protestu oraz mechanizmów równoważenia w życiu społecznym.



